

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 1427-7476



2
2
0
0
2

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (2) / 2002

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

prof. dr hab. Leon Kieres,
prof. dr hab. Jerzy Borejsza, prof. dr hab. Włodzimierz Borodziej,
prof. dr hab. Jan Draus, prof. dr hab. Jerzy Eisler,
dr hab. Andrzej Friszke, Antoni Galiński,
dr Janusz Gmitruk, dr Andrzej Grajewski,
Bernadetta Gronek, dr Franciszek Gryciuk,
prof. dr hab. Jerzy Holzer, prof. dr hab. Cezary Kukło,
prof. dr hab. Marcin Kula, prof. dr hab. Witold Kulesza,
dr hab. Janusz Kurtyka, prof. dr hab. Grzegorz Mazur,
dr Zbigniew Nawrocki, prof. dr hab. Andrzej Paczkowski,
dr Sławomir Radoń, prof. dr hab. Wojciech Roszkowski,
prof. dr hab. Tomasz Strzembosz, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja,
prof. dr hab. Ryszard Terlecki, Jędrzej Tucholski,
prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński

REDAKCJA:

dr Antoni Dudek, dr Łukasz Kamiński,
Elżbieta Lewczuk, dr hab. Paweł Machcewicz,
dr Rafał Wnuk (redaktor naczelny), dr Zdzisław Zblewski

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Opracowanie redakcyjne:
Dorota Mazek, Anna Mirecka

Korekta:
Anna Kaniewska

Skład i łamanie:
Katarzyna Szubka

Druk i oprawa:
Drukarnia nr 1, Warszawa, ul. Rakowiecka 37

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

ISSN 1427-7476

Biurowisko Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. (0-22) 581 89 00, 581 89 01, 581 89 07,
fax (0-22) 581 89 26, e-mail: bep@ipn.gov.pl, www.ipn.gov.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (2) 2002

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	7
-------------------	---

I. Dyskusja

■ Janusz Marszałec – Polskie Państwo Podziemne. Ciągłość i trwanie	11
■ Polskie Państwo Podziemne. Nadzieje i rzeczywistość	35

II. Esej

■ Włodzimierz Suleja – II wojna światowa w pamięci Polaków	51
■ Łukasz Kamiński – Polskie Państwo Podziemne – długie trwanie w PRL (1956–1989)	59

III. Studia

Konspiracja 1939–1945

■ Waldemar Grabowski – Rada Jedności Narodowej – parlament Polskiego Państwa Podziemnego	67
■ Jacek Wołoszyn – Reakcja prasy konspiracyjnej na wydarzenia w Zamojskiem z lat 1942–1943	95
■ Piotr Chmielowiec, Elżbieta Rączy – Polskie Państwo Podziemne na Rzeszowszczyźnie – stan badań i postulaty badawcze	121

Konspiracja 1945–1956

■ Sławomir Kalbarczyk – Sowieckie represje wobec polskiego podziemia niepodległościowego w Warszawie i okolicach na przełomie 1944 i 1945 roku	139
■ Tomasz Balbus – „Ostatni kapitanowie”. Epilog Komendy Obszaru Lwowskiego „Nie” ewakuowanej na ziemie zachodnie Polski	157
■ Sławomir Poleszak – Antykomunistyczne podziemie zbrojne w Łomżyńskim i Grajewskim w latach 1945–1957	179

- Joanna Żelazko – Proces prof. Stanisława Gorzuchowskiego przed WSR w Łodzi. Z dziejów WiN na ziemi łódzkiej 197

IV. Varia

- Krzysztof Tarka – W oczekiwaniu na wyzwolenie. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie o sytuacji międzynarodowej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych 209
- Antoni Dudek – Obóz władzy w okresie stanu wojennego 233

V. Dokumenty i relacje

- Waldemar Grabowski – Nieznana relacja o Polskim Państwie Podziemnym. Zeznania Leopolda Rutkowskiego 245
- Krzysztof Madej – Droga na szubienicę 263
- Łukasz Kamiński, Paweł Piotrowski – Podziemie wrocławskie w oczach Służby Bezpieczeństwa 275

VI. Recenzje

- Janusz Rolicki – Edward Gierek. Życie i narodziny legendy (Jerzy Eisler) 295
- Marek Wierzbicki – Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką (1939–1941) (Andrzej Żbikowski) 304
- Shimon Redlich – Razem i osobno. Polacy, Żydzi, Ukraińcy w Brzeżanach 1919–1945 (Janusz Wróbel) 317
- Aleksander Klotz – Zapiski konspiratora 1939–1945 (Zdzisław Zblewski) 319
- Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko – Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945 (Jan Pisuliński) 322
- Andrzej Paczkowski – Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980–styczeń 1982 (Grzegorz Majchrzak) 327
- Aleksander Pawlicki – Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie (Krzysztof Madej) 330

Od Redakcji

Tematem przewodnim drugiego numeru „Pamięci i Sprawiedliwości” jest Polskie Państwo Podziemne. Po 1989 r. historycy, szczególnie młodszego pokolenia, badający zagadnienia oporu społecznego, koncentrowali się na konspiracji antykomunistycznej działającej w latach 1944–1956 oraz opozycji lat 1956–1989, czyli tematach stosunkowo słabo zbadanych ze względu na wprowadzony w okresie PRL „zapis” cenzury. Dość szybko udało się odtworzyć siatkę najistotniejszych wydarzeń i opisać zachodzące wówczas procesy społeczne. To, zrozumiałe skądinąd, przesunięcie zainteresowań pociągnęło za sobą zmniejszenie zainteresowania oporem z okresu tak zwanej pierwszej okupacji. Dziś jednak zauważyć można „renesans” badań nad konspiracją lat 1939–1944. Dzieje się tak, moim zdaniem, z dwóch powodów. Pierwszy to łatwiejszy dostęp do zagranicznych archiwów (tak zachodnich, jak i postsowieckich) oraz obcojęzycznej literatury przedmiotu. Drugi to konieczność całościowego spojrzenia na problem zorganizowanego oporu. Jak wykazują dotychczasowe doświadczenia, nie jest na przykład możliwe badanie konspiracji antyniemieckiej w oderwaniu od działającej na Kresach Wschodnich konspiracji antysowieckiej (1939–1941) oraz powojennego podziemia antykomunistycznego (1944–1956). Holistyczne spojrzenie na problem oporu, w połączeniu z możliwością prowadzenia nieskrępowanego dyskursu historycznego, doprowadziło do rewizji wielu dotychczasowych wyobrażeń o Polskim Państwie Podziemnym.

W pierwszym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości” deklarowaliśmy, że nasze łamy będą otwartym forum debaty naukowej. Tym razem w stałym dziale „Dyskusje” zamieszczamy zapis debaty, w której wzięli udział historycy różnych generacji, wywodzący się z odmiennych tradycji historycznego myślenia, zajmujący się różnymi aspektami polskiego podziemia wojennego i powojennego: prof. Tomasz Strzembosz, prof. Grzegorz Mazur, dr Janusz Marszałec, Leszek Zebrowski i dr Rafał Wnuk. W równym bowiem stopniu chodziło nam o zbliżenie się do prawdy historycznej, jak i prezentację różnorodnych interpretacji przeszłości. Wprowadzeniem do dyskusji był artykuł Janusza Marszałca *Polskie Państwo Podziemne. Ciągłość i trwanie*, w którym autor przedstawił proces kształtowania się podziemnej armii, konsekwencje upolitycznienia stworzonych przez partie polityczne formacji zbrojnych, które, w wyniku akcji scaleniowej, znalazły się w szeregach ZWZ-AK, apolitycznych z definicji. Marszałec wprowadza kategorię „obrzeża” Polskiego Państwa Podziemnego. Zalicza do niej formacje polityczne lub zbrojne, które uznawały tylko część instytucji podziemnego państwa, negując jednocześnie reprezentatywność lub prawomocność pozostałych. W obozie wrogów Polskiego Państwa Podziemnego, obok Niemców, umieszcza komunistów oraz konspirację sowiecką. Marszałec stawia tezę, że obywatelami podziemnego państwa byli jedynie ci, którzy utożsamiali się z jego instytucjami. Podkreśla równocześnie, że choć akces do Polskiego Państwa Podziemnego najczęściej deklarowali Polacy, to mimo to narodowość nie była czynnikiem decydującym. Omawia najważniejsze pozycje spośród obszernej literatury i charakteryzuje różnorodne sposoby podejścia do problematyki przedmiotu.

W dyskusji nad artykułem Marszałca historycy starali się ocenić dorobek Polskiego Państwa Podziemnego. Szczególnie ważna i interesująca wydaje się podjęta przez nich próba sformułowania odpowiedzi na pytanie, na czym polegał fenomen Polskiego Państwa Podziemnego. Czy na masowości, czy na jego demokratyzmie, czy też, jak sugeruje jeden z rozmówców, na jego czysto polskim – narodowym charakterze? Ostre rozbieżności ujawniły się w toku sporu o ocenę dorobku militarnego polskiego podziemia, a także o sprawę wydawałoby się bezsporną, czyli o określenie dat „początku” i „końca” Polskiego Państwa Podziemnego.

W dziale „Eseje” znalazły się dwa teksty, z których pierwszy, autorstwa Włodzimierza Sulei, jest wnikliwą analizą polskiej pamięci zbiorowej o drugiej wojnie światowej. Włodzimierz Suleja podaje oryginalną typologię rodzajów pamięci, które, nakładając się na wcześniejsze stereotypy, tworzą obraz historii własnej Polaków. Również Łukasz Kamiński porusza zagadnienia dotyczące pamięci. Jego tekst jest refleksją nad wpływem pamięci o Polskim Państwie Podziemnym na kształtowanie się postaw niezgody na zniewolenie przez totalitarny system PRL oraz znaczeniem ideowych wzorców państwa podziemnego dla opozycji antykomunistycznej.

Dział „Studia” otwiera artykuł Waldemara Grabowskiego, w którym autor szczegółowo omawia formowanie się podziemnej reprezentacji politycznej – od Głównej Rady Politycznej Służby Zwycięstwu Polsce, przez powołanie konspiracyjnego parlamentu – Rady Jedności Narodowej, aż do jego samolikwidacji 1 lipca 1945 r. Z kolei Jacek Wołoszyn zanalizował reakcje prasy konspiracyjnej – od ONR-owskiej po komunistyczną – na akcje wysiedlania Polaków z Zamojszczyzny w latach 1942–1943. Tekst ten pokazuje, że niemal wszystkie organizacje podziemne, obawiając się rozkręcenia spirali represji, starały się studzić nastroje i ograniczały skalę oporu zbrojnego do minimum. Tylko komuniści, nie oglądając się na konsekwencje, nawoływali do natychmiastowego powstania powszechnego. Paradoxem historii jest, iż w literaturze przedmiotu te wydarzenia są określane jako „powstanie zamojskie”. Część numeru poświęconą tak zwanej pierwszej konspiracji zamyka artykuł Piotra Chmielowca i Elżbiety Rączy drobiazgowo omawiający bibliografię Polskiego Państwa Podziemnego w Rzeszowskim.

Kolejne artykuły są poświęcone podziemiu działającemu po wkroczeniu Sowietów na ziemię polskie. W pierwszym z nich Sławomir Kalbarczyk podjął temat zupełnie niezbadany, opisał mianowicie działanie siatki placówek NKWD w województwie warszawskim oraz rolę jednostek NKWD podczas likwidacji niepodległościowej konspiracji na tym terenie. Tomasz Balbus odtworzył dzieje ewakuacji Obszaru Lwowskiego ZWZ-AK-„Nie” i odbudowy jego struktur na ziemiach północno-zachodniej Polski, czyli na terenie zupełnie nieznanym (w rozumieniu społecznym i geograficznym) i w całkowicie odmiennej sytuacji politycznej. Dzieje konspiracji lwowskiej kończy dramat jej ostatecznego rozbitcia wiosną 1948 r. Z kolei Sławomir Poleszak zajął się podziemiem antykomunistycznym działającym w regionie szczególnie ciekawym – w Łomżyńskim i Grajewskim. Rywalizacja dwu podziemnych organizacji, mających odmienne wizje przyszłej Polski, sprawiła, iż obok głównej osi konfliktu, dzielącej świat na komunistów i podziemie niepodległościowe, występowała tam druga oś podziału – na konspi-

rację akowską (AK-AKO-WiN) i narodową (NSZ-NZW). Joanna Żelazko przedstawiła sylwetkę Stanisława Gorzuchowskiego, profesora Uniwersytetu Łódzkiego zaangażowanego w działalność wywiadowczą na rzecz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Gorzuchowski, aresztowany w końcu 1946 r., zmarł w więzieniu w marcu 1948 r. Proces Gorzuchowskiego oraz jego współpracowników pokazuje, że rozpowszechnione wśród wielu badaczy przekonanie o stosunkowo „łagodnym” traktowaniu intelektualistów przez ówczesne władze, w przypadku osób czynnie zaangażowanych w działalność konspiracyjną nie zawsze znajduje potwierdzenie w faktach.

W „Variach” prezentujemy artykuł Krzysztofa Tarki, traktujący o próbach podnoszenia kwestii polskiej w Stanach Zjednoczonych podejmowanych przez przedstawicieli rządu RP na uchodźstwie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Kolejne kryzysy, wywołane zimnowojenną eskalacją konfliktu między Wschodem a Zachodem, rodziły w kołach emigracyjnych na przemian nadzieje i frustracje. Te ostatnie wywoływała zwłaszcza narastająca świadomość bezsilności skłóconych politycznych ośrodków polskiej emigracji.

Artykuł Antoniego Dudka jest opisem sporów w obozie władzy PRL w pierwszych miesiącach stanu wojennego. Autor pokazuje, jak za propagandowym parawanem jedności PZPR gen. Wojciech Jaruzelski eliminował z władz partii wszystkich potencjalnych oponentów, zarówno „liberałów”, jak „twardogłowych”, i z determinacją skupiał w swych rękach pełnię władzy.

W dziale „Dokumenty i relacje” publikujemy dwa cenne, nieznane dotychczas źródła. Pierwsze to sprawozdanie z działalności Delegatury Rządu RP na Kraj, autorstwa Leopolda Rutkowskiego, pracownika delegatury wysokiego szczebla. Dokument ten, choć powstał w trakcie przesłuchania, jest stosunkowo pełną charakterystyką delegatury od momentu jej powołania aż do wkroczenia Sowieców. Ciekawym przyczynkiem do działalności „niezawisłych” sądów w PRL jest notatka z rozmowy w Wydziale Administracyjnym KC PZPR z 1960 r. (*Droga na szubienicę*). Uczestnicy spotkania, wśród nich minister sprawiedliwości, wspólnie wyreżyserowali przebieg planowanej rozprawy przeciw przestępcom gospodarczym, uzgodnili nawet wymiar kary (najwyższy) dla jednego z oskarżonych.

Wśród recenzowanych książek dwóm poświęcono obszerne artykuły recenzyjne. Pierwszy, autorstwa Andrzeja Żbikowskiego, jest dogłębną analizą książki Marka Wierzbickiego *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim*, drugi, pióra Jerzego Eislera, jest ostrą, a zarazem kompetentną krytyką książki Janusza Rolickiego *Edward Gierek. Narodziny i życie legendy*. Te dwa teksty pokazują, że choć dyskusjom nad dziejami najnowszymi Polski towarzyszą ogromne emocje, to nie muszą one wpływać ujemnie na merytoryczny charakter wypowiedzanych sądów.

Rafał Wnuk

Janusz Marszalec

Polskie Państwo Podziemne. Ciągłość i trwanie

Teksty o Polskim Państwie Podziemnym zwyczajowo zaczyna się od podkreślenia wyjątkowości tego tworu, budowanego w konspiracji już od września 1939 r. Słusznie nazywa się go fenomenem na skalę światową. Forma przyjętych rozwiązań formalno-prawnych, organizacyjnych i ideowych była zaskakująco spójna i oryginalna. Kilkuletni burzliwy rozwój Państwa Podziemnego, a w 1944 i 1945 r. jego tragiczny finał, nie zamknęły sprawy Armii Krajowej i innych agend Polski podziemnej. Pozostali ludzie, resztki struktur, a gdy ich zabrakło, legenda inspirująca następne pokolenia. Są to zjawiska z gatunku tych, które trwają latami, czasami w uśpieniu, mimo pozornego zamknięcia teatru zdarzeń. Stało się tak wbrew komunistom, którzy likwidując przy pomocy wojsk sowieckich Państwo Podziemne, liczyli na ostateczne i szybkie rozwiązanie problemu opozycji. Jak się okazało, nie była to tylko „opozycja” formalna, ale przede wszystkim głęboka formacja ideowa, która przez lata pozostawała inspiracją dla wszystkich opierających się komunistycznemu totalitaryzmowi.

Niniejszy artykuł nie rości sobie pretensji do poruszenia wszystkich wątków związanych z bogatą historią Państwa Podziemnego. Nie będzie też kolejną próbą syntetycznego ujęcia tematu. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka, moim zdaniem ważnych spraw, które w dotychczasowej refleksji nie były zbyt silnie eksponowane. Chodzi tu o trwanie Państwa Podziemnego pod względem strukturalnym po 1945 r., także w sensie ideowym przez cały okres PRL. Punktem dojścia będzie określenie najpilniejszych postulatów badawczych na najbliższe lata.

Stan badań

Pojęcie „Polskie Państwo Podziemne” pojawiło się po raz pierwszy 24 grudnia 1943 r. na łamach londyńskiej „Polski Walczącej”. Do powszechnego obiegu wprowadził je emisariusz z Polski, Jan Karski-Kozielewski. W Polsce zaczęło się pojawiać od momentu użycia go przez „Biuletyn Informacyjny” 13 stycznia 1944 r. W gruncie rzeczy termin ten w okresie okupacji używany był sporadycznie. Częściej mówiło się i pisało o „Polsce podziemnej” czy o „Polsce Walczącej”. Wszystkie te określenia zawsze oznaczały wysiłek wojskowo-organizacyjny Armii Krajowej, Delegatury Rządu na Kraj i formacji z nimi scalonych i współpracujących. Poza tymi pojęciami znalazły się Polska Partia Robotnicza i Armia Ludowa.

Po wojnie pojęcie Państwa Podziemnego usunięto z języka nauki, ale też z powszechnego użytku. O AK i innych formacjach Polski podziemnej mówiło się, jak

zauważa Grzegorz Górski, jedynie w więziennych kazamatach i na salach rozpraw sądowych¹. Sytuacja zmieniła się po przełomie październikowym w 1956 r. Pierwszą definicję Polskiego Państwa Podziemnego dali oficerowie AK: Ludwik Muzyczka i Kazimierz Pluta-Czachowski na łamach „Tygodnika Powszechnego”². Na emigracji fakt jego istnienia wyraźnie eksponowali we wspomnieniach Stefan Korboński³, Stanisław Kauzik⁴ i Józef Garliński⁵. Kwestia konstytucyjnej ciągłości państwa pod okupacjami sowiecką i niemiecką pojawia się też w trzecim tomie *Polskich Sił Zbrojnych*⁶.

Po latach zakazu głośnego mówienia refleksję nad fenomenem tajnego państwa posunął o krok milowy artykuł Jana Szczepańskiego *Niektóre aspekty funkcjonowania Państwa Podziemnego* (1982 r.)⁷. Na trwale wprowadził on do języka historiografii termin „Państwo Podziemne”. Stał się też impulsem do dalszych rozważań. Podjęli je Tomasz Strzembosz i Stanisław Salmonowicz. Pierwszy z nich w *Refleksjach o Polsce i podziemiu 1939–1945* przedstawił wizję konspiracji rozwijającej się na mocnym gruncie wartości patriotycznych⁸. Tak jak Szczepański, uznał on legalizm rozwiązań ustrojowych za najwyraźniejszy rys Państwa Podziemnego, ale jednocześnie podkreślał humanistyczny aspekt struktur konspiracyjnych. Definicja Państwa Podziemnego, zaproponowana wtedy przez Strzembosza, a rozwinięta w drugiej jego książce (*Rzeczpospolita Podziemna*⁹), świadczy o humanistycznym podejściu do analizowanego zagadnienia. Jego szkice są analizą postaw i wyborów obywateli. Strzembosz nie boi się ocen z pogranicza socjologii i publicystyki historycznej. Jego perspektywa to perspektywa wartości i moralnego wyboru obywateli państwa pod okupacją. Struktury i sprawy formalno-prawne są na drugim planie.

Inny wybitny znawca tematyki, historyk i prawnik z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Stanisław Salmonowicz, w swych rozważaniach eksponuje aspekt formalno-prawny funkcjonowania Państwa Podziemnego, choć docenia również wagę zagadnień społecznych. Czyni to w wydanej w 1994 r. książce *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*¹⁰ oraz w dwóch artykułach zamieszczonych w książkach będących próbą podsumowania działalności Polski podziemnej. Mowa tu o *Polskim Państwie Podziemnym. Polish*

¹ G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Toruń 1995, s. VIII. Tam zob. omówienie literatury.

² L. Muzyczka, K. Pluta-Czachowski, *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 24.

³ S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Paryż 1975.

⁴ S. Dołęga-Modrzewski, *Polskie Państwo Podziemne*, Londyn 1957.

⁵ J. Garliński, *The Polish Underground State*, „The Journal of Contemporary History” 1975, nr 3.

⁶ *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950.

⁷ J. Szczepański, *Niektóre aspekty funkcjonowania Państwa Podziemnego*, „Dzieje Najnowsze” 1982, nr 1–4, s. 125–137.

⁸ T. Strzembosz, *Refleksje o Polsce i podziemiu 1939–1945*, Warszawa 1990.

⁹ *Idem*, *Rzeczpospolita Podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000.

¹⁰ S. Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*, Warszawa 1994.

*Underground State*¹¹ i *Armii Krajowej*¹². Godna zauważenia jest zwłaszcza ta pierwsza, gdyż udało się w niej podsumować wyniki badań i stworzyć syntetyczny, całościowy obraz funkcjonowania Państwa Podziemnego. Jej wielkim walorem jest to, że zawiera aneks w języku angielskim, będącym tłumaczeniem wersji polskiej.

Z badań regionalnych warta zauważenia jest publikacja Fundacji Archiwum Pomorskie AK *Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu*¹³. Jest to jedyna chyba w skali kraju pozycja, która syntetycznie omawia zagadnienie funkcjonowania tajnego państwa poza warszawskim centrum konspiracji. Jej autorami są między innymi torunianie: Stanisław Salmonowicz i Grzegorz Górski, oraz gdańscy znawcy tematyki: Bogdan Chrzanowski i Andrzej Gąsiorowski.

Nie ma sensu omawiać tutaj całej obszernej literatury przedmiotu, dotyczącej zagadnień szczegółowych. Nie sposób jednak pominąć prac Grzegorza Górskiego¹⁴ i Waldemara Grabowskiego¹⁵ definiujących istotę legalizmu polskiej państwowości pod okupacjami, biografii Stefana Roweckiego „Grota” – pióra Tomasza Szaroty, a także słowników Andrzeja K. Kunerta o konspiracji warszawskiej oraz Grzegorza Mazura i Jerzego Węgińskiego o konspiracji lwowskiej¹⁶. Konspirację wojenną i powojenną omawia też ostatnio wydana *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*¹⁷. Trzeba zaznaczyć, że historycy Polski Walczącej skupiali się do tej pory głównie na odtwarzaniu struktur, akcji zbrojnych. Postulowane przez Stanisława Salmonowicza badania społeczne, dotyczące zagadnień postaw i mentalności, są od lat zaniedbane¹⁸; wyjątkiem jest praca Szaroty poświęcona życiu codziennemu pod okupacją niemiecką¹⁹.

Czas powstania, obszar, obrzeża i konkurencji

Państwo Podziemne jako kontynuacja II Rzeczypospolitej kształtowało się etapami. Jego początki sięgają września 1939 r., ale jednocześnie musimy zdawać sobie sprawę z tego, że w osobach oficerów czy emisariuszy Służby Zwycięstwu Polski „wkraczało” ono na różne terytoria kraju w różnym czasie. Z punktu widzenia prawniczego nie ma to jednak żadnego znaczenia, gdyż terytorium, na którym nie było struktur SZP, nadal było terytorium polskim, choć okupowanym. Ustalenie, kiedy tak naprawdę zaczyna się Państwo Podziemne, jest ważne jedynie z punktu widzenia poznawczego. Na przykład na Pomorzu jego

¹¹ S. Salmonowicz, M. Ney-Krwawicz, G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne. Polish Underground State*, Warszawa 1999.

¹² *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Warszawa 2001.

¹³ *Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939–1945*, red. G. Górski, Toruń 1999.

¹⁴ G. Górski, *op. cit.*

¹⁵ W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995.

¹⁶ T. Szarota, *Stefan Rowecki*, Warszawa 1983; A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 1–3, Warszawa 1987–1994; G. Mazur, J. Węgiński, *Konspiracja lwowska 1939–1944, Słownik biograficzny*, Kraków 1997.

¹⁷ *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, red. T. Balbus i inni, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002.

¹⁸ S. Salmonowicz, *Patologie społeczne okresu okupacji hitlerowskiej*, „Czasy Nowożytne” 1997, t. 3, s. 21–36.

¹⁹ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1973.

symbolicznym początkiem może być przybycie w początkach stycznia 1940 r. kpt. Józefa Chylińskiego (używał między innymi pseudonimów „Andrzej”, „Bolesław”, „Kamień”, „Wicher”), p.o. szefa sztabu Okręgu Pomorskiego Związku Walki Zbrojnej²⁰. Rozpoczął on wiązanie sieci konspiracyjnej, opierając się na ogniwach lokalnych organizacji, takich jak „Grunwald”²¹, Szare Szeregi, Związek Jaszczurczy²². Na Wileńszczyznę Państwo Podziemne weszło wraz z przysłanymi tam z Warszawy oficerami SZP na czele z ppłk. Nikodemem Sulikiem („Karol Sarnowski”, „Karol Jodko” i „Ladyna”). Zadaniem ich było skonsolidowanie tamtejszego podziemia oraz zbudowanie lokalnej komendy SZP na bazie licznych organizacji wileńskich: między innymi Kół Pułkowych, Związku Wolnych Polaków i Komisariatu Rządu.

Na pozostałych terenach proces tworzenia państwa przebiegał podobnie. Okresem inkubacji zawsze były pierwsze miesiące wojny, kiedy to masowo powstawały struktury różnych lokalnych i ponadlokalnych grup konspiracyjnych. W jeden państwowy nurt jednoczył je jakiś „Sarnowski” czy „Andrzej”, który powoływał się na pełnomocnictwa Naczelnego Wodza, żądając bezwzględного posłuchu. Nie miał on za sobą ani realnych możliwości wymuszenia karność, ani autorytetu osobistego, gdyż nie był „swojakiem”. Miejscowym musiało wystarczyć to, że był przedstawicielem konstytucyjnej władzy. Niekiedy decydowano się wybrać na dowódców osoby znane w lokalnych społecznościach, co pomagało w zdynamizowaniu rozwoju organizacji, ale zawsze utrudniało utrzymanie ścisłej konspiracji.

Apogeum Państwa Podziemnego to rok 1944, kiedy powstaje podziemny parlament – Rada Jedności Narodowej, a na wyzwolonych przez partyzantów skrawkach Polski wschodniej, ale również centralnej (w tym w Warszawie), ujawniają się jego struktury. Są to sprawy dobrze znane i szeroko opisywane. Ważniejsze będzie więc uświadomienie sobie, że tradycyjna definicja terytorium państwowego w przypadku Polski Podziemnej nie opisuje w pełni jego istoty. Definiując obszar Państwa Podziemnego, musimy mówić nie tylko o terytorium II Rzeczypospolitej, ale także o tych wszystkich miejscach w okupowanej Europie, gdzie działało ono w sposób tajny i zorganizowany. Mamy więc Podokręg Kowieński AK (od 1944 r. Inspektorat „E” Okręgu Wileńskiego), ważne ekspozytury wywiadu w przemysłowych rejonach Niemiec czy struktury AK na Węgrzech i w Berlinie. Zupełnie zadziwiającym zjawiskiem jest konspiracja w obozie oświęcimskim. Tam oto, w jednym z najstraszniejszych miejsc okupowanej Polski, gdzie każdy metr kwadratowy był pod całkowitą władzą Niemców, organizuje się opór i samopomoc pod przywództwem „emisariusza” – Witolda Pileckiego i gotowych na wszystko obywateli-więźniów. Państwo Podziemne wkroczyło więc do zamkniętych zon, do gett i do więzień. Z tymi ostatnimi kontakt

²⁰ Pierwszy emisariusz Komendy Głównej SZP przybył z Warszawy być może już w październiku 1939 r. Związek Okręgowej Komendy SZP powstał prawdopodobnie na początku listopada 1939 r., ale nie odniósł on sukcesów w konsolidacji zatomizowanego pomorskiego podziemia. Zob. K. Komorowski, *Armia Krajowa na Pomorzu* [w:] *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996, s. 360.

²¹ Organizacja powstała na bazie przedwojennej sieci dywersji pozafrontowej – zob. A. Gąsiorowski, *Początki konspiracji – jak powstało Państwo Podziemne na Pomorzu* [w:] *Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu...*, s. 43–45.

²² B. Chrzanowski, *Rozwój organizacyjny ZWZ-AK* [w:] *ibidem*, s. 57.

utrzymywali pracownicy referatów więziennych kontrwywiadu AK i różne inne formacje podziemne. Jednym z najwspanialszych objawów solidarności i odpowiedzialności za obywateli tajnego państwa było odbijanie aresztowanych przyjaciół i współziomków. Akcji tych było w skali kraju kilkaset, jeśli nie więcej. Wszystkie one dowodzą, że podstawowa, opiekuńcza funkcja państwa realizowała się w ideale Polski Walczącej.

Jednocześnie nie można zapominać, że tempo formowania się oraz aktywność Państwa Podziemnego były uzależnione od specyfiki terenu i natężenia terroru okupantów. Inne były formy działania, oporu czy walki na Pomorzu i pozostałych ziemiach włączonych do Rzeszy, inne w Generalnym Gubernatorstwie, a jeszcze inne na Wschodzie. Zasadnicze różnice dotyczyły również okupacji niemieckiej i sowieckiej. Wszędzie jednak, nawet na obszarach najbardziej sterroryzowanych i „wyczyszczonych” z polskiego żywiołu, struktury konspiracyjne trwały i rozbudowywały się. Na Wschodzie od razu uwidoczniła się przewaga czynnika wojskowego nad cywilnym. To właśnie Armia Krajowa, a nie konspiracja cywilna w postaci Delegatury Rządu, była najwyraźniejszym znakiem polskiej państwowości. Dodajmy, że oddziały partyzanckie AK wypełniały również ważne społecznie zadania opiekuńcze. To u dowódcy polowego rozstrzygano niejednokrotnie spory sąsiedzkie, radzono się i szukano opieki przed bandami rabunkowymi.

Na terytorium Państwa Podziemnego funkcjonowały stronnictwa polityczne oraz środowiska społeczne tworzące jego autentyczne zaplecze. Na obrzeżach formowały się grupy niezadowolonych, którzy ustawiali się w opozycji do ZWZ-AK i delegatury, wysuwając między innymi zarzut sanacyjnego ich oblicza. Państwo Podziemne miało też silnych konkurentów – antagonistów próbujących stworzyć niezależne „struktury” państwowe. Byli też wrogowie, nieliczący się z polską racją stanu.

Działania władz Polskiego Państwa Podziemnego zmierzały w kierunku zjednoczenia wszystkich organizacji militarnych, stronnictw politycznych i różnych inicjatyw społecznych w celu podporządkowania ich pracy państwowej. 8 lutego 1940 r. komendant główny ZWZ gen. Kazimierz Sosnkowski i Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski podpisali rozkaz: „Obywatelowi Rakoniowi, jako wyznaczonemu przeze mnie komendantowi okupacji niemieckiej, mają się podporządkować w myśl Instrukcji nr 2 wszystkie istniejące na terenie organizacji wojskowe”²³. Podporządkowania komendom ZWZ zażądano również od organizacji działających pod okupacją sowiecką. O ile mniejsze formacje, w liczbie co najmniej kilkaset, w naturalny sposób zostały wchłonięte, o tyle większe długo aspirowały do niezależności. Dlatego też akcja scaleniowa wbrew polskiej racji stanu nigdy nie została doprowadzona do końca. Nie udało się na przykład w pełni sfinalizować umowy podpisanej wiosną 1943 r. z Batalionami Chłopskimi. Poza strukturami podziemnego wojska pozostała więc część organizacji wojskowej „Rocha”, jednego z filarów politycznych Państwa Podziemnego. Ten partykularyzm nie był jednak, jak się okazało, zabójczy dla idei zjednoczonego podziemnego państwa, gdyż mimo eksponowanej niezależności panowała zgoda co do spraw podstawowych.

²³ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 1: wrzesień 1939–czerwiec 1941, Londyn 1970, s. 132.

Jeszcze trudniejsze i burzliwsze były dzieje prób scalenia formacji zbrojnych obozu narodowego. Umowa scaleniowa weszła w życie w 1942 r. Zakładała ona włączenie do Armii Krajowej na zasadzie autonomii Narodowej Organizacji Wojskowej. Decyzji tej nie uznała jednak część działaczy narodowych, którzy rozpoczęli budowanie Narodowych Sił Zbrojnych. Pozostawały one poza strukturami Polskiego Państwa Podziemnego, przypisując sobie miano polskiej armii narodowej. Liczyła ona wiosną 1944 r. około 65 tys. żołnierzy. Do tego trzeba dodać zaplecze cywilne, tworzące Służbę Cywilną Narodu. Były to konkurencyjne dla Delegatury Rządu dobrze przygotowane struktury mające zorganizować administrację w kraju. Mimo istnienia wielu barier między AK a NSZ nigdy nie zaniedbano kontaktów na szczeblu dowództw, była też współpraca na poziomie niższym. NSZ i Departament Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj współpracowały również na płaszczyźnie wywiadu antykomunistycznego, zwróconego przeciwko ekspozytorem NKWD w Polsce oraz strukturom PPR-AL²⁴. Ponadto w pewnym okresie NSZ deklarowały udział w powstaniu zbrojnym we współdziałaniu z aliantami, Polskimi Siłami Zbrojnymi i Armią Krajową. Wcześniej na polu dywersyjno-organizacyjnym z ZWZ-AK współpracowały Związek Jaszczurczy i „Pobudka” Witolda Rothenburg-Rościszewskiego²⁵.

Ostatecznie długotrwałe rozmowy NSZ-AK zaowocowały podpisaniem kolejnej umowy wiosną 1944 r. I tym razem została ona storpedowana przez dużą część obozu narodowego. Ważne jest jednak to, że mimo własnych ambicji obóz narodowy nie postawił się w roli wrogów Państwa Podziemnego, gdyż uznawał konstytucyjną ciągłość państwa, a w sytuacji ekstremalnej, jaką był wybuch powstania warszawskiego, lojalnie podporządkował się akowskiemu dowództwu wojskowemu, rezygnując nawet ze sprawowania w stosunku do swoich żołnierzy władzy sądowniczej. Oddziały NSZ pozostały karne do końca walk w Warszawie. Inaczej było z AL, która mimo uznania taktycznego zwierzchnictwa dowódcy powstania zachowała skłonność do niesubordynacji²⁶.

Poza strukturami Państwa Podziemnego były też środowiska skupione wokół Organizacji Polskiej ONR. Podejrzewane o bezwzględne dążenie do przewrotu narodowego i przejęcia władzy, były w podziemiu izolowane. Przywódcom Organizacji Polskiej ONR nie pozostało więc nic innego, jak połączyć się z rozłamowcami z SN-NOW, tworząc z nimi NSZ. Ważne podkreślenia jest to, że wszystkie organizacje narodowe dążyły do „legalizacji” swoich agend w ramach

²⁴ K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 446.

²⁵ O współpracy Delegatury Rządu na Kraj ze Związkiem Jaszczurczym zob. B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu*, Toruń 1997, s. 23. O współpracy „Pobudki” i Związku Odwetu zob. T. Strzembosz, *Rzeczpospolita...*, s. 219.

²⁶ Oddziały AL wbrew rozkazom porzuciły na początku sierpnia bronione pozycje przy placu Zamkowym, a w końcowym okresie walk o Starówkę samowolnie ewakuowały się na Żoliborz, w ostatniej chwili powiadamiając sąsiednią jednostkę o opuszczeniu barykady. Przyczyną tej decyzji był poważny kryzys moralny dowódców, który objawił się ze wzmożoną siłą po zbombardowaniu kwatery dowództwa AL przy ulicy Freta. Dezerccje dotyczyły również pododdziałów AK, nigdy jednak decyzje o ucieczce z linii nie zapadały wśród aktywny partyjnego, jak to miało miejsce w PPR. Zob. J. Marszalec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w powstaniu warszawskim*, Warszawa 1999, s. 202–204.

Polskiego Państwa Podziemnego, aby uzyskać akceptację władz na emigracji. Nie bez znaczenia była też chęć otrzymania subwencji finansowych i rozszerzenia kontaktów w terenie, co zawsze było konsekwencją porozumienia. Ambitny przywódca Konfederacji Narodu wywodzącej się z ONR „Falangi”, Bolesław Piasecki, wprowadził do AK nieliczne, choć bardzo dynamiczne Uderzeniowe Bataliony Kadrowe²⁷.

Proces „legalizowania” się innych, antagonistycznych wobec Państwa Podziemnego stronnictw i ich formacji wojskowych nie był pozbawiony cech prywaty. I tu, podobnie jak w środowisku narodowym, objawiały się chore ambicje i osobiste niechęci. Było tak na przykładzie Stefana Witkowskiego „Doktora”, „Inżyniera”, energicznego twórcy „Muszkietarów”, prężnie rozwijającej się organizacji wywiadowczej. Wykorzystując swoje kontakty z osobami zbliżonymi do Abwehry, przerzucił za linię frontu emisariuszy do sztabu gen. Władysława Andersa w Rosji. Jego celem było zapewne uzyskanie niezależności od AK. Starania te zakończyły się fiaskiem, podobnie jak próba bezpośredniego związania się z Intelligence Service. Ostatecznie kadry „Muszkietarów” wbrew woli swego dowódcy zasilily agendy Oddziału II KG AK. Witkowski na mocy wyroku Wojkowego Sądu Specjalnego został zlikwidowany.

Bywało jednak również i tak, że niektóre z formacji czy ugrupowań politycznych do końca okupacji orbitowały wokół Państwa Podziemnego, nie wchodząc w jego skład. Taką rolę odegrał na przykład Korpus Bezpieczeństwa, formacja zbrojna o wyjątkowych ambicjach (przywódcy KB powoływali się na pełnomocnictwa gen. Władysława Sikorskiego, których ten nie udzielił im w formie przez nich ogłoszonej). Ostatecznie zbliżyli się oni do PPR (AL) i radykalnych secesjonistów z PPS – Robotniczej Partii Polskich Socjalistów i jej formacji zbrojnej – Polskiej Armii Ludowej. W czasie powstania warszawskiego te trzy ugrupowania stworzyły Połączone Siły Zbrojne PAL-AL-KB i podporządkowały się Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego. Punktem odniesienia dla KB i RPPS zawsze był najsilniejszy podmiot podziemia – początkowo delegatura i AK, później Sowiet.

Dowódcy AK nigdy nie zakładali forsowania akcji scaleniowej mimo wszystko. Szans na scalenie nie miały formacje zinfiltrowane przez gestapo, na przykład „Miecz i Pług” Anatola Słowikowskiego i Zbigniewa Grada. Organizacja ta, pomimo oczyszczenia kadry dowódczej z agentów, została całkowicie odizolowana od struktur Państwa Podziemnego²⁸. Władze nie ufały jej, gdyż nie wiadomo było, jak daleko zdrada zesłała w dół. Izolacja zawsze oznaczała pozbawienie szans rozwoju.

Uważnie przypatrywano się konspiracji wywodzącej się z sanacji. Nurt ten, podobnie jak inne, próbował „legalizować” się w strukturach Polski Walczącej. Konwent Organizacji Niepodległościowych zgłosił akces do ZWZ, nie został jednak do niego przyjęty, wobec czego przeszedł do opozycji, uznając jedynie rząd w Londynie. Ostatecznie w 1943 r. oddziały zbrojne KON weszły w skład AK,

²⁷ O UBK zob. K. Krajewski, *Uderzeniowe Bataliony Kadrowe 1942–1944*, Warszawa 1993.

²⁸ W tym wypadku doszło do przejścia organizacji przez wywiad sowiecki, który dzięki temu uzyskał dostęp do jej materiałów wywiadowczych dotyczących polskich organizacji podziemnych. Zob. P. Kolakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 203.

podobnie jak organizacja wojskowa innego sanacyjnego ugrupowania – Obozu Polski Walczącej. Były one jednak zbyt mało liczne, aby odcisnąć swe piętno na życiu politycznym Polski Podziemnej i Armii Krajowej.

Jaki był ostateczny wynik akcji scaleniowej? W gruncie rzeczy, mimo jej niedokończenia, udało się stworzyć prawdziwą armię liczącą 250–350 tys. żołnierzy (niektórzy twierdzą, że nawet 450 tys.). Potwierdziła ona swoją wartość w pracy konspiracyjnej, w czasie „Burzy” i antykomunistycznego powstania po 1944 r. Paradoksalnie separatystyczne decyzje polityków z czasów okupacji niemieckiej, które utrzymały rozbitcie struktur podziemia, utrudniły rozpracowanie środowisk polskich przez NKWD. Nie można jednak zapomnieć, że jak zauważa Krzysztof Komorowski, włączenie do AK formacji zbrojnej obozu narodowego ożywiło nastroje patriotyczno-bojowe armii podziemnej, ale jednocześnie zaogniło stosunki wewnętrzne, oparte do tej pory na regulaminowej apolityczności²⁹.

Obywatelstwo Państwa Podziemnego

Co decydowało o przynależności do Państwa Podziemnego? Za Janem Szczepańskim należy powtórzyć, że nie tyle formalny akt, zaopatrzony w podpisy i pieczęcie, co wewnętrzne głębokie przekonanie o konieczności lojalnego wypełniania obowiązków państwowych. Państwo Podziemne było więc „państwem ze współczynnikami humanistycznym”, państwem „tych, którzy chcieli być jego obywatelami”. Interesujące jest to, że Szczepański akt ten widzi jako decyzję umotywowaną w dużej mierze przynależnością narodową. Pisał on nawet o silnym w czasie wojny „poczuciu identyfikacji narodu i państwa”³⁰. Z takim rozumowaniem nie zgadza się Tomasz Strzembosz, który podkreśla, że obywatelami Państwa Podziemnego byli jedynie ci, którzy je uznawali, poddawali się jego decyzjom, współdziałali z nim, uważali jego instytucje za legalne, choć niejawnie, instytucje państwowe. Jednym słowem, nie wszyscy „obywatele państwa polskiego” byli „obywatelami Państwa Podziemnego”. Byli wszak tacy, którzy – z różnych przyczyn – państwa tego nie uznawali lub uznawali tylko niektóre jego instytucje³¹.

W tym kontekście Tomasz Strzembosz do obywateli Państwa Podziemnego zalicza również Żydów, organizacje podziemia żydowskiego, dużą część Białorusinów i niektórych Ukraińców. Warunki bycia obywatelem spełniają: społeczność żydowska w dużej masie, stronnictwa polityczne i podziemie zbrojne na czele z Żydowską Organizacją Bojową (mimo jej żywych kontaktów z PPR) i Żydowskim Związkiem Wojskowym. Współpracowały one z AK, a nawet w ograniczonym stopniu dostawały od niej broń. Od 1942 r. był stały kontakt z delegaturą, a za jej pośrednictwem z zagranicą. W ten nurt Polskiego Państwa Podziemnego wpisuje się również, jak chce Strzembosz, żydowska aktywność kulturalna, dokumentowanie losów getta przez ludzi z kręgu Emanuela Ringelbluma, samopomoc domowa czy nawet życie gospodarcze – szmugiel i nielegalna wytwórczość.

²⁹ K. Komorowski, *Polityka i walka...*, s. 252.

³⁰ J. Szczepański, *op. cit.*, 132.

³¹ T. Strzembosz, *Polskie Państwo Podziemne na Wileńszczyźnie*. Referat przygotowany na sesję naukową w Warszawie we wrześniu 2002 r., mps w posiadaniu IPN Oddział Gdańsk.

Materialnym dowodem więzi między państwem polskim a jego obywatelami żydowskiej narodowości jest działalność Rady Pomocy Żydom („Żegoty”) przy Delegaturze Rządu oraz Kierownictwa Walki Cywilnej/Podziemnej. Większość likwidacji przeprowadzonych przez KWC/KWP dotyczyła właśnie szantażystów, terroryzujących Żydów ukrywających się poza gettem.

Ten sam problem dotyczy Białorusinów czy Ukraińców, których zwyczajowo przyjęło się zaliczać do wrogów polskości i państwa. Tymczasem Białorusini walczyli w oddziałach AK na Nowogródczyźnie i Wileńszczyźnie (według Janusza Szlaskiego „Prawdzica”, dowódcy Okręgu Nowogródzkiego, w oddziałach partyzanckich było do 40 proc. Białorusinów)³². Ponadto ich opcja propaństwowa wyraźnie zaznaczyła się już w czasie pierwszej okupacji sowieckiej, kiedy to, jak pokazują liczne przykłady, wielu „przypomniało” sobie język polski i czynnie pomagało Polakom. Nie oznacza to bynajmniej generalnej oceny tej nacji *in plus*, gdyż postawy antypolskie i antypaństwowe po 17 września 1939 r. (zwłaszcza w okresie okupacji sowieckiej) były bardzo wyraźne³³. Do analiz postaw musimy jednak dołączyć również – wcale nierzadkie – postawy pozytywne.

Jeśli chodzi o Ukraińców, sprawa jest pozornie bardziej wyrazista. Fakt, że w latach 1943–1944 na Wołyniu UPA zamordowała 80–100 tys. Polaków, stawia społeczność ukraińską wśród wrogów polskiej państwowości. Ta, jak to przyjęło się dzisiaj mówić w niektórych środowiskach historycznych, „antypolska akcja UPA”, jest tylko jedną stroną medalu. Na odwrocie widzimy, co prawda w znacznie mniejszej skali, postawy propaństwowe, a wręcz propolskie – na przykład w Beskidzie Niskim w AK służyło wielu Łemków. Jest też kwestia Ukraińców – biernych uczestników konfliktu, zwłaszcza tych spoza Wołynia. Liczba tych, którzy nie wystąpili czynnie przeciwko państwu polskiemu, zachowując lojalność w najczarniejszych chwilach wojny, musiała być znaczna, z pewnością większa niż uczestników rzezi urządzanych przez UPA.

Obywatelstwo polskie pod okupacją nie było wyłącznie kwestią samoświadomości. Znalazło ono realny wymiar w procedurach podziemnego sądownictwa. O ile Niemcy – zbrodniarze wojenni – byli likwidowani bez wyroku sądowego, o tyle pozbycie się konfidenta – obywatela polskiego wymagało wyroku wojskowego lub cywilnego sądu specjalnego. Poprzedzało go szczegółowe śledztwo z zachowaniem skomplikowanych procedur, nieco tylko uproszczonych na potrzeby wojny. Podziemne sądy wymierzające sprawiedliwość były jednym z najważniejszych dowodów na istnienie, skuteczność i legalny charakter podziemnego państwa.

Wrogowie

Ekstremum polskiego teatru wojny byli komuniści, którym umownie tylko dodałbym przymiotnik „polscy”. Wszyscy właściwie przywódcy PPR to obywatele Związku Sowieckiego, niektórzy dodatkowo wyszkoleni w szkole wywiadu

³² *Idem, Refleksje...*, s. 62.

³³ Zob. M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 2000.

w Kuszarnenkowie czy Puszkino. Ani Marceli Nowotko, ani bracia Bolesław i Edward Mołojcowie nigdy nie zrezygnowali z sowieckiego obywatelstwa. Nie uznawali oni ciągłości konstytucyjnej państwa polskiego, tak jak nie uznawali Rzeczypospolitej przed 1939 r. Specyfika wojny, a przede wszystkim niechęć Polaków do skompromitowanego ostatecznie w 1939 r. systemu sowieckiego, wymagały zmiany taktyki i wzbogacenia programu PPR patriotycznymi akcentami. Probierzem wiarygodności były żądania postawione przywódcom PPR w czasie rozmów scaleniowych: 1) PPR złoży deklarację, że ich partia nie jest ekspozyturą Kominternu, 2) że stoi na gruncie nienaruszalności granicy wschodniej RP, 3) że podporządkuje się władzom RP, reprezentowanym przez delegata rządu na kraj i komendanta sił zbrojnych w kraju. Żaden z tych warunków nie został zaakceptowany przez komunistów. O agenturalnym charakterze działań przywódców PPR-AL świadczy też ich polityka zwalczania AK i Delegatury Rządu na Kraj, połączona z intensywną akcją rozpracowania środowisk niepodległościowych. Mowa tu chociażby o głośnej sprawie napadu na lokal delegatury przy ul. Poznańskiej w Warszawie, kiedy przechwycono archiwum Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych. Dodajmy, że w tej akcji obok komunistów brali udział również agenci gestapo. Zdobytym materiałem strony lojalnie się podzieliły³⁴. Groźna w skutkach była też brutalna propaganda, opluwająca „reakcję” londyńską i prowokująca społeczeństwo do natychmiastowego wystąpienia zbrojnego bez oglądania się na ewentualne konsekwencje. Te działania kwalifikują PPR jako wrogów Polskiego Państwa Podziemnego.

Do tej samej kategorii należy zaliczyć sowieckie grupy partyzanckie, mające swe bazy na Kresach Rzeczypospolitej, ale wchodzące również do Polski centralnej. Bezwzględnie zwalczały one polską partyzantkę, a wobec polskiej ludności stosowały metody terroryzmu rewolucyjnego. Ich ofiarami częściej niż Niemcy padali polscy chłopcy i polskie dwory. Tak samo brutalne metody działań partyzanckich stosowali komuniści spod szyldu AL. Dodajmy, że za ciosy chaotycznie rozdawane Niemcom słone rachunki płacili Polacy. Wystarczy przypomnieć tu akcje warszawskiej Gwardii Ludowej na Café Club przy skrzyżowaniu Alej Jerozolimskich i Nowego Świata w październiku 1942 i styczniu 1943 r. Za beużyteczną z wojskowego punktu widzenia masakrę żołnierzy Wehrmachtu śmierć poniosło w egzekucjach wielu Polaków.

Według Grzegorza Górskiego działalność podziemnych struktur komunistycznych, czy to „krajowych”, czy sowieckich z Wielkiej Ziemi, w formach stosowanych w latach 1942–1945 wyczerpywała znamiona ponad dwudziestu artykułów przepisów kodeksu karnego z 1932 r. (DzURP, nr 60, poz. 571), Rozporządzenia Prezydenta RP z 24 października 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa (DzURP, nr 94, poz. 851) i Rozporządzenia Prezydenta RP z 21 listopada 1938 r. o ochronie niektórych interesów Państwa (DzURP, nr 91, poz. 623)³⁵. Nie jest więc możliwe zaliczenie formacji komunistycznej do pojemnej kategorii Polski Walczącej. W rozważaniach tych

³⁴ P. Kołakowski, *op. cit.*, s. 197–209.

³⁵ G. Górski, *Wokół genezy PRL. Rozważania historyczno-prawne*, Toruń 2001, s. 37, 40.

nie sposób pominąć kwestii indywidualnych postaw członków GL-AL, którzy sądzili, że walczyli z bronią ręką o wolność Polski. Takich ofiarnych, oszukanych ludzi musiało być niemało.

Funkcjonująca poza strukturami Państwa Podziemnego PPR-AL również nie mogła poszczycić się masowym poparciem społecznym, miała za to mandat Moskwy. Czyniło ją to najgroźniejszym przeciwnikiem polskiej władzy konstytucyjnej. Jak się wydaje, niewielu dowódców AK i polityków „grubej czwórki” zdawało sobie sprawę z prawdziwego zagrożenia dla suwerenności Polski ze strony małej i radykalnej partii obozu moskiewskiego. Nie chodzi tu o rozszyfrowanie jej prawdziwego agenturalnego oblicza, gdyż to nastąpiło szybko. Błędem stronnictw Państwa Podziemnego było to, że wierzyły, iż o losie Polski przesądzi wola mocarstw zachodnich. Alternatywą było podjęcie walki z agenturą komunistyczną. Doprowadziłoby to, jak można się spodziewać, do jeszcze silniejszej reakcji Sowietów i skompromitowałoby legalistyczne formy działania Państwa Podziemnego na arenie międzynarodowej.

Dlatego też przywódcy Polski podziemnej nie zdecydowali się na żadne działania restrykcyjne, czy to wobec mało dyscyplinowanych i bardzo ambitnych ugrupowań z obrzeży Państwa Podziemnego, czy to dobrze zorganizowanego antagonisty w postaci struktur Cywilnej Służby Narodu, czy wreszcie zdeklarowanych wrogów w postaci PPR i partyzantki sowieckiej. Metodą na ograniczenie szkodliwych ambicji politycznych mniejszych i większych ugrupowań miała być akcja scaleniowa i autonomia w ramach akowskiej struktury. Nie oznacza to, że zaniechano rozpracowania przeciwników politycznych. Polegało ono na gromadzeniu informacji na temat niepodporządkowanych stronnictw i grup konspiracyjnych. Napływały one z całego kraju w sprawozdaniach komendantów okręgów AK i okręgowych delegatów rządu. Materiały były zdobywane drogą jawną (o ile można mówić o jawności w konspiracji) od informatorów o szerokich znajomościach w środowiskach, a także od agentów. Życie polityczne obserwowały wyspecjalizowane struktury AK i Delegatury Rządu: BiP, Departament Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj, kontrwywiad AK (referaty polityczne) i wywiad delegatury (Referat III Informacyjny – kryptonimy „Stożek”, „Wir” Wydziału Bezpieczeństwa). Stronnictwa i formacje zbrojne sprawdzano pod kątem lojalności wobec władz polskich, interesowano się też, czy organizacja nie jest spenetrowana przez gestapo. Były to podstawowe warunki, które musiała spełnić organizacja scalająca się czy tylko współpracująca z Armią Krajową.

AK i delegatura rozpracowywały również środowiska komunistyczne w Polsce. Gromadzono wszystkie komunistyczne druki, sprawdzano zasięg oddziaływania ideologii na społeczeństwo, sporządzano spisy komunistów, odtwarzano struktury partyjne. Szybko zidentyfikowano powiązania „polskich” komunistów z wywiadem sowieckim, a także ze światem przestępczym. Metody stosowane przez partyzantkę komunistyczno-sowiecką określono wprost jako bandytyzm rewolucyjny. Należy wyraźnie podkreślić, że zainteresowanie komuną nigdy nie wyszło poza ramy gromadzenia informacji. Wbrew temu, co przez lata pisali niektórzy historycy PRL, władze Państwa Podziemnego nie stosowały metod prowokacji, nie likwidowały też ludzi za przekonania polityczne i przynależność do PPR-AL. Ofiarami rzekomego terroru ze strony Delegatury Rządu na Kraj byli

zwykli bandyci, często jednak powiązani ze środowiskami komunistycznymi³⁶. Dochodziło też do starć między AK a partyzantką komunistyczną – „krajową” i przede wszystkim sowiecką. Zdarzały się akcje odwetowe na komunistycznych oddziałach partyzanckich. Jest to element szerszego problemu – wojny partyzanckiej między AK a Sowietami (tymi z Wielkiej Ziemi i krajowymi komunistami narodowości polskiej, żydowskiej, białoruskiej), prowadzonej na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej. Do starć, najczęściej sprowokowanych przez komunistów, dochodziło też na Lubelszczyźnie i w innych rejonach Generalnego Gubernatorstwa.

Do bajek należy zaliczyć też rzekomą współpracę z Niemcami w zwalczaniu komunistów. Czym innym były bowiem doraźne porozumienia zawarte z Niemcami przez kilku dowódców partyzanckich na Nowogródczyźnie i Wileńszczyźnie. Lokalne układy o wstrzymaniu walk zaowocowały pozyskaniem od Niemców broni, a przede wszystkim uchroniły siły partyzanckie przed walką na dwa fronty. Były to działania mające na celu przetrwanie polskich oddziałów w realiach brutalnej wojny między partyzantką sowiecką a polską. Powtórzmy jeszcze raz, że wojna ta została narzucona AK³⁷.

Obrzeża legendy

Państwo Podziemne oparte było na solidnych podstawach prawnych i moralnych. Metody prowokacji i agenturalnej manipulacji, tak chętnie wykorzystywane przez totalitarne reżimy, w Polsce nie były stosowane nawet wobec agentury obcego państwa. Szantaż, morderstwa i walki bratobójcze zdarzały się poza obszarem Państwa Podziemnego (między innymi zabójstwo Nowotki i Mołojców) oraz na jego obrzeżach. Inspiracją do zbrodni wychodziła ze środowisk skrajnych, umiejscowionych poza strukturami AK i Delegatury Rządu, na lewej i prawej stronie sceny politycznej. Drastycznym rozwiązaniom sprzyjały z pewnością „duszne” warunki konspiracji, kiedy działało się właściwie bez kontroli z zewnątrz, często w atmosferze podejrzeń o agenturalne związki z wrogiem. Wszystkie te czynniki, nałożone na uprzedzenia polityczne czy etniczne, doprowadzały do groźnej walki wewnętrznej.

Najgłośniejszym mordem politycznym w Polsce było zabójstwo dwóch ekspozycyjnych oficerów BiP KG AK, a jednocześnie osób związanych z podziemnym Stronnictwem Demokratycznym, o wyraźnym lewicowym obliczu. 13 czerwca 1944 r. z rąk grupy Andrzeja Popławskiego „Sudeczki”³⁸ zginęli Jerzy Makowiecki

³⁶ Zob. J. Marszalec, *Ochrona...*, s. 68 oraz *idem*, *Na obrzeżach legendy. Kontrowersje wokół podziemia 1939–1944* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002, s. 88–99. O problemie metod partyzanckich GL-AL na Podlasiu zob. M. Bechta, *Rewolucja-mit-bandytyzm. Komuniści na Podlasiu w latach 1939–1944*, Warszawa 2000.

³⁷ Zob. Z. Boradyn, *Niemen – rzeka niezgody*, Warszawa 1999 oraz T. Karwat, *Zgrupowanie Stołpeckie AK w okresie czerwiec 1943–lipiec 1944*, Lublin 1994, mps, praca magisterska na KUL.

³⁸ Andrzej Popławski „Sudeczko” był żołnierzem kontrwywiadu Okręgu Warszawa, który zerwał w pewnym okresie z AK, stworzył własny oddział i zaczął napadać z bronią w ręku. Przez cały czas utrzymywał kontakty z osobami związanymi z różnymi organizacjami konspiracyjnymi, wykonując dla nich „czarną robotę” (likwidacje i akcje ekspripracyjne).

z żoną oraz Ludwik Widerszal. Zbrodnię popełniono z inspiracji do dziś niezidentyfikowanej skrajnie prawicowej grupy, dla której demokratyczny radykalizm Makowieckiego i Widerszala zdawał się iść za daleko, zwłaszcza w momencie zbliżania się Armii Czerwonej do granic kraju³⁹. Przez lata odpowiedzialnością za zbrodnię obarczano NSZ, co w świetle zachowanych źródeł i relacji nie jest takie pewne⁴⁰. Można się jedynie domyślać, że bojowcy „Sudeczki” byli raczej nieświadomym narzędziem w ręku ukrytych mocodawców. Ci skryli się za dwoma, działającymi również w dobrej wierze pracownikami kontrwywiadu i Delegatury Rządu, którzy sądzili, że zlecają likwidację konfidentów gestapo⁴¹. Szokować mogą jednak okoliczności decyzji o likwidacji, a zwłaszcza zlecenie jej grupie „Sudeczki”, który już wtedy nie cieszył się najlepszą opinią, co kontrwywiadowi powinno być wiadome.

Z morderstwem tym wiąże się sprawa wydania w ręce Niemców innych pracowników BiP: Marceliego Handelsmana oraz Haliny (Heleny) Krahelskiej⁴². Oboje należeli do Stronnictwa Demokratycznego, grupy silnie infiltrowanej przez komunistów z racji obecności w niej Włodzimierza Lechowicza, agenta sowieckiego wywiadu⁴³.

Do zbrodni doszło również na Pomorzu, gdzie w czasie okupacji prężnie rozwinięła się niezależna od AK Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski. W 1943 r. miał w niej miejsce poważny kryzys, związany z zabójstwem jej komendanta, Józefa Gierszewskiego⁴⁴. Mord ten, podobnie jak zabójstwo Widerszala i innych, został ubrany w pozory egzekucji konfidenta. Inspiracją wyszła od Józefa Dambka, ambitnego rywala Gierszewskiego o przywództwo Gryfa i przeciwnika – w odróżnieniu od Gierszewskiego – podporządkowania tej pomorskiej organizacji AK. Zbrodnia popełniona przez dzielnego kaszubskiego konspiratora stanowi przykład niezrozumiałej ambicji, która wyrosła na obrzeżach podziemia niepodległościowego. Warto dodać, że konflikt w łonie przywódców Gryfa bardzo zaszkodził ruchowi niepodległościowemu na Pomorzu, a także stał się powodem wycofania się z działalności organizacyjnej ks. płk. Józefa Wryczy, do tej pory wielkiego, niekwestionowanego autorytetu Gryfa. Konkluzją tego etapu rozważań będzie więc stwierdzenie, że tylko szybkie kanalizowanie ambicji w ramach AK i Państwa Podziemnego dawało gwarancję przetrwania bez walk wewnętrznych i wyniszczających sporów.

³⁹ T. Strzembosz, *Rzeczpospolita...*, s. 317.

⁴⁰ R. Nazarewicz, *Z ponurych kart okupacyjnych historii. Morderstwa polityczne na działaczach demokratycznych*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1986, nr 2, s. 74–89. Innego zdania jest Leszek Gondek – zob. *idem*, *Polska karząca 1939–1945*, Warszawa 1988, s. 75–76. Morderstwo, według niego, było zemstą na BiP za ingerencję w wewnętrzne sprawy NSZ, związane z rozłamek po odejściu płk. Albina Raka „Lesińskiego” do AK.

⁴¹ K. Moczarski, *Zapiski*, wstęp, wybór tekstów i oprac. A.K. Kunert, Warszawa 1990, s. 176.

⁴² A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 1, Warszawa 1987, s. 103–104.

⁴³ Lechowicz był szefem Urzędu Śledczego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa m.st. Warszawy (tzn. warszawskiej podziemnej policji kryminalnej podległej Delegaturze Rządu na Kraj), zastępcą szefa Okręgowego Kierownictwa Walki Podziemnej m.st. Warszawy, a jednocześnie eksponowanym oficerem wywiadu Sztabu Głównego GL-AL, pracującym dla wywiadu sowieckiego. Życiorys Lechowicza zob. J. Marszałec, *Ochrona...*, s. 349.

⁴⁴ K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon*, Gdańsk 1993, s. 57–59.

Potwierdzeniem tezy o popełnianiu zbrodni przez ludzi z obrzeży podziemia niepodległościowego, w tym przez związanych ze skrajnymi, narodowymi grupami, może być sprawa likwidacji działacza ukraińskiego, prof. Andrija Łastowieckiego ze Lwowa. I tym razem zakonspirowani, niezidentyfikowani zleceniodawcy posłużyli się ekipą z warszawskiego Kedywu, która wykonywała wyrok w przeświadczeniu, że likwiduje groźnego wroga Polaków. Badając problematykę stosunków polsko-ukraińskich, natknęliśmy się na inne zabójstwa (Iwana Pasternaka, Mykoły Strutynskiego, Jakowa Wojnarowskiego i M. Pohotówki). Są one trudne do wytłumaczenia z racji braku podstawowej wiedzy. Mogły to być zabójstwa na tle rabunkowym, ewentualnie, w przypadku Strutynskiego i Wojnarowskiego, doraźne likwidacje osób oskarżonych o kolaborację z wrogiem. Równie dobrze mogły to być morderstwa polityczne, gdyż wszyscy byli ukraińskimi działaczami narodowymi. Do tego motywu przekonuje Ryszard Torzecki, uzasadniając to tym, że w 1942 r., przed śmiercią, Ukraińcy ci zaczęli organizować samobronę ukraińską⁴⁵.

Ile więc było zbrodni na tle politycznym? Tomasz Strzembosz twierdzi, że około kilkunastu⁴⁶. Liczbę tę trudno jednak zweryfikować, zwłaszcza że z braku źródeł nie jest możliwe rozróżnienie dziś zabójstw na tle politycznym od porachunków osobistych, bandyckich napadów, ofiar omyłkowych likwidacji czy niemieckich egzekucji.

Drua konspiracja – ideowa i organizacyjna ciągłość

W historiografii polskiego podziemia upowszechnia się ostatnio pojęcie „pierwszej” i „drugiej” konspiracji. Ta pierwsza to konspiracja drugiej wojny światowej, a więc podziemie antyniemieckie i antysowieckie (niestety, do tej pory nie ma powszechnej świadomości ich równoprawności, a nawet istnienia oporu przeciw Sowietaom!). „Drua” konspiracja to konspiracja antykomunistyczna po 1944 r. Zaczynała się ona w momencie, gdy na olbrzymiej części Polski trwał jeszcze opór przeciw Niemcom, a struktury Armii Krajowej i delegatury cały czas funkcjonowały. Mimo to ciągle jest to dla wielu ta „gorsza” konspiracja. Gorsza nawet dla niektórych środowisk akowskich „pierwszej” konspiracji. Przyczyny niechęci do „Łupaszki”, „Zapory” i innych żołnierzy podziemia antykomunistycznego należy upatrywać w długoletnim oczernianiu ich przez propagandę PRL. Dochodzą także inne czynniki, jak choćby konformizm wielu byłych akowców, który wyrażał się nie tylko w akceptacji komunizmu, ale wręcz w czynnym zaangażowaniu się w budowę systemu. W takiej sytuacji łatwo przychodziło krytykowanie metod walki stosowanych przez niezłomnych kolegów z „drugiej” konspiracji. Krytycy najczęściej podnoszą brak prawnej podstawy kontynuowania walki po rozwiązaniu AK, a przede wszystkim wytykają drastyczne metody „bratobójczej”⁴⁷ rzekomo walki. Zapomina się jednak, że padali w niej nowi

⁴⁵ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy*, Warszawa 1993, s. 269, 270, 290.

⁴⁶ T. Strzembosz, *Rzeczpospolita...*, s. 316.

⁴⁷ Szeroko niegdyś wykorzystywana teza o wojnie domowej została zakwestionowana przez środowiska naukowe – zob. *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998. Nie oznacza to końca życia tej propagandowej tezy służącej

okupanci: czerwoonoarmiści, a wśród nich przede wszystkim żołnierze NKWD i ich krajowi pomocnicy z UB.

Ten krytyczny sposób myślenia o „drugiej” konspiracji znajduje uzasadnienie w formalno-prawnym widzeniu historii Polskiego Państwa Podziemnego. Wizja dziejów w tym ujęciu jest klarowna: początki Polskiego Państwa Podziemnego sięgają września 1939 r., a jego koniec wyznacza jednoznacznie data rozwiązania Armii Krajowej, wydanie *Odezwy Rady Jedności Narodowej do Polaków* i *Testamentu Polski Walczącej* oraz rozwiązanie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w lipcu 1945 r. Jak wiadomo, nie był to jednak koniec epopei Polski Walczącej w sensie ideowym ani nawet prosty strukturalny koniec tego, co zaczęło się w 1939 r. General Leopold Okulicki „Niedźwiadek” rozwiązując 19 stycznia 1945 r. Armię Krajową, polecał: „Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą”⁴⁸. Rozkaz ten dotarł w teren z wielkim opóźnieniem, czasem wielomiesięcznym. Wilnianie odebrali go dopiero w kwietniu! Dowódca Okręgu AK Białystok ppłk Władysław Liniarski, wprost stosując się do rozkazu, 15 lutego powołał Armię Krajową Obywateli (AKO), która przejęła prawie całe aktywa AK, uszczuplone jedynie w kilku powiatach przez odejście dawnych żołnierzy NOW i NSZ do nowej narodowej formacji zbrojnej – Narodowego Zjednoczenia Wojskowego.

Cóż więc zmieniło się w pierwszych tygodniach po ogłoszeniu rozkazu „Niedźwiadka”? Niewiele. Ludzie podziemia trwali, bo w ciągu krótkiego czasu nie można było zlikwidować czegoś, co budowało się latami. Nadal też oczekiwano dyrektyw z „góry”, organizowano „Niepodległość” – nową formację wojskowo-polityczną, dawno przewidzianą na okoliczność sowieckiej okupacji. Ludzie, struktury, zasoby finansowe, broń zostały przejęte przez „likwidatorów” Armii Krajowej – Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj, a następnie przez jej spadkobierców – Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” oraz inne mniej lub bardziej samodzielne organizacje (na przykład wymienioną wyżej AKO). Chaos organizacyjny i błędy w konspirowaniu pod nową okupacją doprowadzały do licznych wysp.

Poszukiwanie nowych form dalszych działań niepodległościowych, jak uważa Andrzej Chmielarz, rozpoczęto zbyt późno, by można w pełni wykorzystać potencjał Polskiego Państwa Podziemnego. Wskutek braku wyraźnych dyrektyw, w połączeniu z niemal całkowitym brakiem łączności z terenem, nikt nie panował nad spontaniczną działalnością konspiracyjną⁴⁹. Lasy wypełniały się tropionymi przez NKWD i UB młodymi ludźmi. Najbardziej zdeterminowani i ci, którzy nie mieli szans na zalegalizowanie się w cywilnym życiu, wybierali

głównie uzasadnieniu terroru stosowanego wówczas przez Armię Czerwoną i polskie organa bezpieczeństwa publicznego. Żyje ona nadal w komunistycznych środowiskach kombatanckich, pojawia się też w czasie sporów politycznych o pseudonaukowym zabarwieniu.

⁴⁸ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5: *październik 1944–lipiec 1945*, Londyn 1981, s. 240.

⁴⁹ A. Chmielarz, *Epilog Armii Krajowej* [w:] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Warszawa 1999, s. 327.

czynną walkę z okupantami. Tylko w lesie z bronią w rękę mogli czuć się bezpiecznie. Było to powszechne odczucie członków oddziałów partyzanckich „drugiego” podziemia.

Takiej funkcji nie mogła spełnić Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj, która miała przejąć aktywa Armii Krajowej. Powstała ona w kwietniu 1945 r., po aresztowaniu gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”. Jej dowódca – płk Jan Rzepecki „Ożóg”, z przekonania radykalny demokrat, nie zamierzał walczyć z Sowietami. Liczył na pozytywny wynik zabiegów dyplomatycznych i wolnych wyborów. „Likwidator” Armii Krajowej sądził też, że uda się mu ostudzić rozgrzane nastroje oddziałów schodzących do ponownej konspiracji. Dlatego wezwał do wstrzymania walki zbrojnej z wojskami sowieckimi. Mimo tych prób uspokojenia radykalizmu organizacji DSZ nie zrezygnowała z atrybutów określających powszechny, ogólnonarodowy charakter pozostających w konspiracji kadr. Tak jak kiedyś Armia Krajowa, tak i DSZ była częścią Wojska Polskiego. I tu widać tak typowe dla czasów okupacji legalistyczne podkreślanie ciągłości państwa i jego armii.

DSZ była więc rodzajem „kadrówki”. Nie było to podejście oryginalne, gdyż również inne formacje powstałe na bazie Armii Krajowej przybrały formę kadrówek, mających stać się w przyszłości fundamentem Wojska Polskiego. Nawet najmniejsze i najbardziej niezależne, wręcz „dziko” chodzące, w każdej chwili gotowe były podporządkować się jakiejś komendzie, która utrzymywała kontakt z rządem w Londynie czy sojusznikami na Zachodzie. Jeden z najsłynniejszych zagończyków kresowych, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupasza”, podporządkował się komendzie nierozwiązanego Okręgu Wileńskiego AK. Ten z kolei uzyskał łączność ze sztabem Naczelnego Wodza w Londynie i uznał jego bezpośrednie zwierzchnictwo⁵⁰. Ppor. Olgierd Christa „Leszek” – dowódca szwadronu w Zgrupowaniu „Łupasza” – mówił: „Czuliśmy się kadrówką. Wiedzieliśmy, że jeśli coś się zacznie dziać, to ci chłopcy z wojska »ludowego«, a nawet z KBW, pozbędą się swoich dowódców sowieckich i politruków”⁵¹. W swoich wspomnieniach opisywał też, jak to rozkaz mjr. Zygmunta Szendzielarza o wyszukiwaniu w terenie lądowisk dla samolotów alianckich podniósł morale żołnierzy szwadronów. Uwierzyli, że we współpracy z Zachodem przygotowują grunt pod ogólnonarodowe wystąpienie zbrojne⁵². Przypomnijmy, że zgrupowanie „Łupasza” – 5. i 6. Wileńska Brygada AK – liczyło w szczytowym okresie, czyli latem 1946 r., zaledwie około dwustu partyzantów, operujących samodzielnymi szwadronami po 20–30 żołnierzy.

Kolejnym dowodem na ciągłość akowskiej tradycji jest fakt, że nikt z partyzantów „Łupasza” oraz innych poakowskich formacji nie składał nowej przysięgi. Obowiązywała ta złożona pod okupacją niemiecką bądź jeszcze podczas „pierwszych Sowietów”. Oddziały poruszające się w terenie, przeprowadzając akcje ekspropriacyjne, pozostawiały kwity rekwizycyjne podpisane jako „AK”. Nawet jeśli te działania były kamuflażem, to fakt podporządkowania się Okrę-

⁵⁰ Zob. P. Niwiński, *Okręg Wileński AK w latach 1944–1948*, Warszawa 1999.

⁵¹ P. Szubarczyk, *Moje wojny. Rozmowa z por. Olgierdem Christą „Leszkiem”*, „Tygodnik Kociewski”, 1 VIII 2001.

⁵² O. Christa, *U „Szczerbca” i „Łupasza”*, Gdańsk 1999, s. 192.

gowi Wileńskiemu AK jednoznacznie określa ideową i formalno-prawną przynależność partyzantów Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”.

Jeśli przyjąć jako formalną cezurę końca Armii Krajowej i całego Państwa Podziemnego (styczeń/lipiec/sierpień) koniec Polski Walczącej, to działania „Łupaszki” i wielu innych zgrupowań partyzanckich należałoby uznać za inicjatywę niesubordynowanych oficerów. Nawet gdy założymy naiwność dowódców polowych czy sztabowców z Londynu liczących na międzynarodowy konflikt z Sowietami, to nie sposób odmówić tej kilkunastotysięcznej grupie żołnierzy i konspiratorów z różnych formacji poakowskich przywiązania do polskiej racji stanu. W takim układzie ich niezłomność nie może być określana mianem głupoty (tym bardziej że istniały realne szanse na rozpoczęcie konfliktu międzynarodowego), lecz powinna być widziana jako akt odpowiedzialności tych, którzy chcieli kontynuować Polskie Państwo Podziemne. Państwo to, mimo że strukturalnie rozbite, trwało w swoich żołnierzach, którzy bronili go – w miarę swych możliwości – przed wrogiem zewnętrznym oraz wewnętrznym. Takiej konstytucyjnej ciągłości nie można przypisać Polsce Ludowej, nawet jeśli rządził w niej Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej z „londyńczykiem” Stanisławem Mikołajczykiem jako wicepremierem. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego było to zupełnie nowe państwo, nie mające nic wspólnego z II Rzeczpospolitą. Ów nowy twór, jak zauważa Grzegorz Górski, dopiero w początkach 1947 r. po sfałszowanych wyborach parlamentarnych uzyskał pseudolegalizację wewnętrzną, a w ślad za tym został uznany za element społeczności międzynarodowej. Jednak nie jako podmiot pozostający w ciągłości prawnej i tożsamy z II Rzeczpospolitą, czego dowodzi nawet retoryka ówczesnych władz PRL, brutalnie odcinających się od państwowości polskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego⁵³.

Uważam, że należy mówić o jedności ideowej formacji niepodległościowych po 1944 r., orientujących się na rząd i sztab Naczelnego Wodza w Londynie. Uzasadnione będzie również podkreślenie ciągłości formalno-prawnej organizacji i grup walczących z nową okupacją. W tym kontekście były one spadkobiercami Polskiego Państwa Podziemnego i wykonawcami jego testamentu.

Kiedy więc ostatecznie kończy się epopeja Polskiego Państwa Podziemnego? Moim zdaniem na pewno nie w lipcu 1945 r. ani w momencie rozwiązania w sierpniu DSZ, lecz z chwilą likwidacji ostatnich oddziałów podziemia niepodległościowego i struktur konspiracyjnych związanych z Londynem czy orientujących się na Londyn (czy to proveniencji akowskiej, czy narodowej)⁵⁴. Dla różnych terenów będą to różne daty. IV Zarząd Główny WiN został rozbity w 1947 r. Rok później Urząd Bezpieczeństwa Publicznego aresztował płk. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego” i innych członów eksterytorialnej Komendy Okręgu Wileńskiego AK. Były to ostatnie politycznie umocowane grupy spadkobierców i kontynuatorów Polskiego Państwa Podziemnego. Jak zauważył

⁵³ G. Górski, *Wokół genezy PRL...*, s. 100.

⁵⁴ Chodzi tu o oddziały Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, powstałego formalnie w lutym 1945 r. z żołnierzy, którzy weszli do AK na podstawie umów scaleniowych z 1942/1943 i 1944 r. Przysięgę składali w czasach okupacji niemieckiej, przysięgając posłuszeństwo komendantowi AK. NZW było jedną z najsilniejszych struktur powojennego podziemia. Drugą narodową siłą zbrojną były Narodowe Siły Zbrojne, walczące do 1948 r.

Tomasz Strzembosz, Polska podziemna nie jako struktura państwowa, lecz nadal w formach zorganizowanych, trwała do początku lat pięćdziesiątych⁵⁵. Ostatni partyzanci Konspiracyjnego Wojska Polskiego kpt. Stanisława Sojczyńskiego wytrwali do 1948 r., żołnierze mjr. „Łupaszki” bili się do 1952 r., ostatnią, jak można sądzić, walkę Narodowe Zjednoczenie Wojskowe stoczyło w powiecie Kolno 15 sierpnia 1955 r.

Poza politycznie usadowionymi strukturami znalazły się liczne samodzielne grupki i jednostki, których jedynym celem było przetrwanie w terenie i uniknięcie ubeckich obław. Działy one w próżni politycznej, ale nie społecznej, bo zawsze znajdowali się ludzie, którzy gotowi byli nieść im pomoc (na przykład ukrywający się były inspektor Inspektoratu Łomżyńskiego AK, mjr Jan Tabortowski „Bruzda” – zginął w czasie akcji na posterunek MO w Łomżyńskich Przytułach 23 sierpnia 1954 r., żołnierz AK-WiN Józef Franczak „Lalek” – osaczony przez grupę SB-ZOMO, popełnił samobójstwo 21 października 1963 r. we wsi Majdan na Rzeszowszczyźnie!). Tych zaszczytów, ostatnich żołnierzy Rzeczypospolitej nazwałbym raczej epigonami armii Polskiego Państwa Podziemnego. Ich ofiara przetrwała w legendzie ziemi łomżyńskiej, rzeszowskiej i wielu innych regionów Polski. Miała też na pewno swój udział w podtrzymaniu ducha oporu przeciwko komunizmowi, mimo że nazwiska niezłomnych opinia publiczna poznała dopiero po wielu latach.

Jakie mogą być konsekwencje postulatu rozciągnięcia pojęcia Państwa Podziemnego na ostatnie struktury podziemia antykomunistycznego? Po pierwsze: satysfakcja natury moralnej dla żołnierzy „wyklętych”. Po drugie: zakwalifikowanie wysiłku wielu tysięcy antykomunistycznych konspiratorów i partyzantów nie do kategorii „polskiej głupoty narodowej”, a do twórczego wysiłku społecznego. Nawet jeśli w okresie powojennym Rada Jedności Narodowej rozwiązała się, to nie zanikło wykonywanie jednej z podstawowych funkcji państwowych: obrona przed terrorem. Nadal więc, tak jak w czasie okupacji niemieckiej, wymierzano sprawiedliwość i przygotowywano się do ogólnonarodowego wystąpienia w momencie wojny Zachodu z Sowietami.

Legenda Polski podziemnej

8 lutego 1945 r. w Nowym Jorku Kazimierz Wierzyński w wierszu *Na rozwiązanie Armii Krajowej* pisał:

Zwinąć chorągiew z masztu. Krepą jest zasnutą
Za dywizję Rataja, Okrzei, Traugutta.
Pociąć sztandar w kawałki. Rozdać wśród żołnierzy,
Na drogę niech go wezmą. Na sercu niech leży⁵⁶.

To czytelne przesłanie było realizowane przez żołnierzy i konspiratorów Państwa Podziemnego przez 45 lat Polski Ludowej. Zanim jednak „pocięli sztandar na kawałki”, jakieś 30 tys. wybrało w pierwszych kilku latach po formalnym roz-

⁵⁵ T. Strzembosz, *Rzeczpospolita...*, s. 376.

⁵⁶ Cyt. za: *Armia Krajowa. Szkice z dziejów...*, il. 88.

wiązaniu AK czynną walkę o niepodległość. Inni zamknęli się we własnej skorupie, reszta stała się stronnikiem systemu na pokaz bądź z przekonania. Niewielu jednak zdawało sobie sprawę, że główną rolą, jaką przyjdzie im odegrać, będzie rola strażników pamięci. Dziwne było to zadanie dla młodzieży, która w 1945 r. właściwie dopiero wchodziła w dorosłe życie. Funkcję tę mogli zacząć realizować dopiero po październiku 1956 r. Wtedy to Kazimierz Pluta-Czachowski „Kuczaba” i Ludwik Muzyczka „Benedykt” posunęli refleksję o Polsce Walczącej o krok milowy. Spisywanie dziejów Polskiego Państwa Podziemnego stało się powinnością tych, którzy przeżyli komunistyczny terror lat 1944–1956. Misja realizowana była oczywiście w granicach wyznaczonych przez władzę, która z niepokojem przyjmowała wszystkie niezależne próby rozliczenia się z przeszłością. Raporty Służby Bezpieczeństwa wskazują, jako jedno ze źródeł ideologicznego zagrożenia, środowiska poakowskie, które spisywały „wspomnienia o treści wrogiej ZSRR i Polsce Ludowej”. Zagrożenie to wysuwane jest na pierwszy plan również w opracowaniu MSW z 1959 r. *Aktualna sytuacja w środowiskach poakowskich i powinowskich oraz wpływające z niej zadania*. Wymienia się w nim środowisko wileńskiej AK jako źródło antysocjalistycznej agitacji. Agitatorzy to historycy i pamiętnikarze: Stanisław Kiałka „Bolesław” i Zygmunt Dziarmaga „Działyński”⁵⁷. „Wrogowie” i „niezadowoleni”, jak pokazują materiały archiwalne MSW, tworzyli wcale niemałe grono osób. Na przykład w Gdańsku w 1973 r. SB wytypowała sześciuset byłych akowców i członków innych organizacji podziemnych, wymagających „zabezpieczenia operacyjnego”⁵⁸. Władza obawiała się nie tylko słowa pisanego, ale równie nerwowo reagowała na organizowanie kombatanckich uroczystości rocznicowych.

Z misji strażników pamięci środowiska poakowskie (a w istocie zatimizowana społeczność byłych obywateli Państwa Podziemnego) wywiązały się dobrze, mimo że niektórzy, tak jak zaznaczyłem wcześniej, zaczęli się utożsamiać z komunistycznym państwem⁵⁹. Legenda przetrwała i, co ważne, przez dziesięciolecia inspirowała młode pokolenia, łącznie ze środowiskami harcerskimi – nawet z kręgu „ustawionego” przez władzę ZHP. W latach osiemdziesiątych w PRL działały drużyny, których patronami byli bohaterowie Szarych Szeregów. Dowodów tej inspiracji jest więcej. Nurt fascynacji legendą Armii Krajowej objawiał się nawet w najbardziej szarej rzeczywistości PRL. W sprawozdaniu miesięcznym WUBP w Gdańsku za listopad 1948 r. informowano ministra bezpieczeństwa publicznego o „wrogich” napisach na słupach na przystanku kolejowym Lipce, powiat Tczew: „PPR-owcy złodzieje skradli koronę Polski. AK”⁶⁰. W Pucku z kolei

⁵⁷ Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (dalej: BUiAD) IPN Oddział Gdańsk, IPN By 030/165, *Aktualna sytuacja w środowiskach poakowskich i powinowskich oraz wpływające z niej zadania* (mps), Warszawa 1959.

⁵⁸ *Ibidem*, IPN Gd 0046/350, t. 16, k. 8, Ocena kontrwywiadowcza powiatu gdańskiego.

⁵⁹ W przyszłości, po dokładnej analizie materiałów operacyjnych MBP i MSW, okaże się, jak duże było grono współpracowników donoszących na towarzyszy broni oraz w jakim stopniu środowiska kombatanckie były infiltrowane przez władzę. Już dzisiaj, mając na uwadze przytoczony wyżej przykład Gdańska, należy sądzić, że grupa tajnych współpracowników w środowisku poakowskim była bardzo duża.

⁶⁰ BUiAD IPN Warszawa, MBP 308, k. 176, Sprawozdanie miesięczne WUBP Gdańsk za okres 1 XI–1 XII 1948.

w 1969 r. SB wpadła na trop tajnej 7. Kompanii Armii Krajowej. Młodociani konspiratorzy uszyli sztandar, gromadzili broń i szykowali się do zbrojnego wystąpienia przeciwko komunistom⁶¹.

Akowska, bojowa przeszłość rodziców i dziadków zawsze była przedmiotem dumy, choć nierzadko prawdę tę skrzętnie ukrywano. Nie można też zapomnieć o tych, którzy konsekwentnie i świadomie realizowali *Testament Polski Walczącej*. Wymienię tylko najgłośniejsze nazwiska, jednoznacznie kojarzone z Armią Krajową: Władysława Bartoszewskiego, Władysława Siłę-Nowickiego oraz, niestety mniej znanego, Adama Boryczkę. Ten ostatni – zastępca dowódcy 6. Wileńskiej Brygady AK, później żołnierz WiN i długoletni więzień PRL – zintegrował wokół siebie środowisko wileńskiej AK. Człowiekiem-symbolem jest także Antoni Pajdak, od 1943 r. drugi zastępca delegata rządu na kraj, w 1944 r. członek Krajowej Rady Ministrów, w PRL członek KOR i KSS KOR, w 1979 r. sygnatariusz apelu o wolne wybory w Polsce, wystosowanego przez Komitet Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu (niepodległościowe ugrupowanie założone przez Wojciecha Ziemińskiego).

Do legendy akowskiej wprost nawiązywał tworzony od połowy lat sześćdziesiątych „Ruch”, pierwsza po 1956 r. konspiracyjna organizacja niepodległościowa. Założycielem, obok dwudziestokilkuletnich braci Andrzeja i Benedykta Czumów, Emila Morgiewicza i Stefana Niesiołowskiego, był Marian Gołębiowski, żołnierz AK i WiN, sądzony w procesie Jana Rzepeckiego w 1947 r.

W kręgu podobnych wartości i tradycji powstawał w latach siedemdziesiątych Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), mający jeszcze większe aniżeli poprzednia organizacja kontakty ze środowiskami kombatanckimi dzięki ustosunkowanym: Wojciechowi Ziemińskiemu i Leszkowi Moczulskiemu. Już pod pierwszym dokumentem zdołali oni pozyskać podpisy płk. Kazimierza Pluty-Czachowskiego z KG AK i gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W ślad za nimi przyciągnięto kilku innych weteranów o znaczących nazwiskach. *Testament Polski Walczącej* z lipca 1945 r. został jednym z ich najważniejszych dokumentów programowych. Nawiązywanie do tradycji niepodległościowej lat 1939–1945 było typowe nie tylko dla ROPCiO i jego organu „Opinii”, ale również dla innych ugrupowań antykomunistycznych⁶².

Podobne tradycje kultywowali członkowie Konfederacji Polski Niepodległej Leszka Moczulskiego (godłem ich był orzeł w koronie z kotwicą Polski Walczącej na piersi) oraz Ruchu Młodej Polski. Środowisko KOR, skupione między innymi wokół Jacka Kuronia, czerpało z tego dorobku w najmniejszym stopniu. Miało to niewątpliwie związek z obudowaniem legendy akowskiej otoczką religijną i narodową, co w tym środowisku nie było zbyt atrakcyjne.

Grupy nawiązujące do idei Polski Walczącej zaktywizowały się w okresie „Solidarności”, a zwłaszcza stanu wojennego. Ożywiły się wówczas również środowiska kombatanckie. Udział byłych żołnierzy Armii Krajowej w kierownictwie ruchu „Solidarności” nie był duży, ale ze względu na ich wiek i naturalne prze-

⁶¹ BUiAD IPN Oddział Gdańsk, IPN Gd 0046/350, t. 16, k. 155, Ocena zabezpieczenia kontrwywiadowczego powiatów województwa gdańskiego.

⁶² A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Warszawa 1994, s. 454, 469.

mowanie przywództwa przez młodszych, taki być nie mógł. Siłą rzeczy akowcy skupili się na sprawach *stricto* kombatanckich, organizując różne uroczystości patriotyczne, często wykraczające poza ramy upamiętnienia Armii Krajowej. Czas ten wykorzystali też na spisanie, a czasami publikowanie wspomnień czy prac historycznych o charakterze monografii.

W okresie stanu wojennego tradycje akowskie inspirowały jeszcze silniej. Znak „Solidarności Walczącej” nawiązywał wprost do słynnej kotwicy – symbolu Państwa Podziemnego. Pamiętajmy też o wychodzących wówczas w drugim obiegu książkach o Armii Krajowej i znaczkach filatelistycznych upamiętniających bohaterów podziemnej armii czy półlegalnie wykonywanych w zakładach grawerskich odznakach akowskich. A nosili je wówczas nie tylko kombatancki, lecz również młodzież utożsamiająca się z legendą czynnego oporu.

Udział akowców w oporze przeciwko systemowi i sytuacja środowisk dawnych żołnierzy Polski Walczącej w PRL ciągle czeka na swoich badaczy. Na pewno będzie to pasjonujący temat nie tylko dla historyków, ale i dla socjologów. Warunkiem powodzenia będzie natychmiastowe podjęcie prac, gdyż pokolenie wojenne, które może pomóc w weryfikacji policyjnego materiału, wykrusza się w coraz szybszym tempie.

Jaką przyjąć metodykę działań? Przede wszystkim, moim zdaniem, należy założyć ciągłość ideową Państwa Podziemnego. Nie można więc dzielić pierwszej i drugiej konspiracji niepodległościowej, akowców od winowców, a harcerzy Szarych Szeregów od tajnego harcerstwa przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. W takim ujęciu środowiska poakowskie będą swoistym podmiotem badawczym, a nie, jak do tej pory to było ujmowane, częścią większej społeczności, na przykład jakiegoś miasta, fabryki czy zakładu naukowego.

Inne postulaty badawcze

Dzieje Polskiego Państwa Podziemnego wymagają dalszego opracowania. Ciągle mało wiemy o strukturach terenowych Państwa Podziemnego. Żaden z historyków nie zszedł jeszcze do poziomu powiatu czy gminy. Faktyczny jego zasięg i oddziaływanie na różne środowiska zostały poznane w stopniu niedostatecznym. Na opracowanie czekają też zagadnienia fundamentalne z punktu widzenia dorobku Polski Walczącej, mianowicie cała sfera prac koncepcyjnych i przygotowawczych różnych departamentów Delegatury Rządu na Kraj, na przykład przygotowywanie przejęcia Ziemi Nowych czy chociażby prace komórki analizującej stan gospodarki pod okupacją.

Osobne zagadnienie wymagające naświetlenia to stosunki różnych agend Polskiego Państwa Podziemnego z ruchem komunistycznym, tak rodzimym, reprezentowanym przez GL-AL-PPR, jak i sowieckim. Panuje mit o mordowaniu komunistów przez AK, a zwłaszcza przez organa bezpieczeństwa Delegatury Rządu na Kraj. Dotykając tego zagadnienia, natychmiast natkniemy się na problematykę bandytyzmu, gdyż rzekome likwidacje partyzantki GL-AL były w rzeczywistości walką z bandami rabunkowymi. Praca o skali pospolitej przestępczości i jej zwalczaniu przez Polskę podziemną będzie z pewnością interesującym opracowaniem z pogranicza socjologii i dziejów politycznych. Powinna ona określić rolę bandytyzmu jako metody w walce politycznej i pokazać tych, którzy ją stosowali.

Do tej pory nikt z historyków nie odważył się poruszyć zagadnień kolaboracji – tej najpowszechniejszej, polegającej na donoszeniu za pieniądze czy dla zemsty, ale również kolaboracji gospodarczej. Zważywszy, że Polska była okupowana przez dwa państwa totalitarne, intensywnie budujące w różnych środowiskach agenturę, tematyka nie zostanie szybko wyczerpana. Tym bardziej że można spodziewać się trudności w przefiltrowaniu materiału archiwalnego. Liczne wypadki współpracy z wrogiem nie zostały po wojnie zweryfikowane. Dzisiaj, po przeszło pięćdziesięciu latach, będzie to bardzo trudne zadanie. Ze sprawą kolaboracji wiążą się dalsze badania nad podziemnym wymiarem sprawiedliwości i jego sferą egzekucyjną. I o tym wiemy ciągle za mało.

Powinno się również prowadzić badania nad formacjami z obrzeży Państwa Podziemnego. Chodzi tu przede wszystkim o NOW-NSZ i Cywilną Służbę Narodu, której bogaty dorobek koncepcyjny ciągle jest słabo upowszechniony. Bez tej wiedzy nigdy nie stworzymy syntetycznego obrazu przeszłości.

Dalszych badań wymaga też kwestia remontowywania Państwa Podziemnego po 1945 r., tak przez jego przywódców, jak i przez organa bezpieczeństwa Związku Sowieckiego i Polski Ludowej. Potrzebna tu jest dokładna analiza strukturalna drugiej konspiracji, metod walki, rzeczywistego społecznego poparcia w terenie, powiązań strukturalnych i ideowych z pierwszą konspiracją. W związku z dużym zainteresowaniem tą tematyką i ujęciem jej w programach badawczych dziesięciu oddziałów Instytutu Pamięci Narodowej, wydaje się, że zostanie ona gruntownie przebadana w całym kraju.

Takiej pewności nie mogę mieć co do ważnego postulatu Stanisława Salmonowicza na potrzeby odchodzenia od historii strukturalnej na rzecz „historii mentalności”⁶³. Na przeszkodzie będą stały przede wszystkim niedoskonałe źródła.

Na zakończenie

Państwo Podziemne to państwo osobistości kryjących się za pseudonimami, zbudowane na autorytecie kontynuacji Rzeczypospolitej. Państwo, powtórzmy to jeszcze raz za Szczepańskim, ze „współczynnikiem humanistycznym”. Wydaje się, że nic by to nie znaczyło, gdyby nie głębokie przekonanie jego obywateli, że budowali lepszą, „swoją” Polskę. Dlatego Państwo Podziemne było doświadczeniem nie tylko kilku setek tysięcy jego żołnierzy czy konspiratorów z administracji cywilnej, ale również dużej części społeczeństwa. Odczuwało ono jego obecność w różny sposób: czy to poprzez prasę, tajne nauczanie, pomoc materialną, ale też przez śmierć najbliższych – partyzantów i powstańców. Tysiące mieszkańców Polski zobaczyło je na własne oczy w czasie powstania warszawskiego i „Burzy”, ale też wcześniej w Turgielach, Dziewieniskach i innych wyzwolonych „republikach partyzanckich”. Wzruszające momenty wejścia żołnierzy Polski już nie podziemnej do wyzwolonej wsi czy miasteczka do dziś są częścią lokalnej legendy.

Świadomość uczestnictwa w wielkiej sprawie towarzyszyła pokoleniu wojennemu długo po wojnie. Dla większości chyba pamięć o walce z bronią w rękę

⁶³ S. Salmonowicz, *Patologie społeczne...*

i konspirowaniu jest najcenniejszym wspomnieniem życia, nie tylko dlatego, że byli silni i młodzi. Przede wszystkim dlatego, że byli razem, służyli słusznej sprawie i coś od nich zależało. Wiemy, że radość ta trwała krótko, dzień, najwyżej dwa. Później rozpoczynał się dramat pozbawiania tysięcy ludzi tego głębokiego przekonania przez NKWD i polskich komunistów. W ostatecznym rozrachunku przemoc okazała się nieskuteczna, gdyż owo przekonanie trwało, szybko przekształcając się w legendę, moim zdaniem, najżywszą i najbardziej znaczącą dla całego dwudziestego stulecia Polski. Dlatego w przypadku Polskiego Państwa Podziemnego, sięgającego korzeniami II Rzeczypospolitej, należy mówić o ciągłości i trwaniu. Dzisiaj, w wolnym kraju, legenda Polski podziemnej nie służy już kamuflowaniu sporów politycznych (poza nielicznymi wyjątkami), nie musi też podtrzymywać ducha oporu, może jednak odegrać ważną rolę edukacyjną. Nauka ta może pójść na marne, jeśli Armia Krajowa i Polska Walcząca będzie dzielona na tę od „Grota” i „Wilka” i tę od „Łupaszki” i „Warszycy”.

JANUSZ MARSZALEC (ur. 1968) – dr nauk humanistycznych, zajmuje się historią Polskiego Państwa Podziemnego. Autor między innymi książki *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim* (Warszawa 1999). Naczelnik Oddziału Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

Polskie Państwo Podziemne. Nadzieje i rzeczywistość

Rafał Wnuk – Witam szanownych panów i cieszę się, że zaproszenie do dyskusji przyjęli historycy prezentujący różne poglądy na temat Polskiego Państwa Podziemnego, podejmujący różne tematy badawcze w ramach problematyki polskiego oporu i odmiennie interpretujący wydarzenia lat 1939–1945 i konspiracji powojennej.

Punktem wyjścia naszej dyskusji jest artykuł Janusza Marszałca. Oto jego tezy:

1. Polskie Państwo Podziemne było fenomenem na skalę światową, fenomenem, który nigdzie więcej się nie pojawił.
2. Jego początek należy datować na wrzesień 1939 r., a koniec – jako instytucji – na połowę 1945 r.; struktury oraz idee Polskiego Państwa Podziemnego przetrwały do połowy lat pięćdziesiątych.
3. Wokół Polskiego Państwa Podziemnego ukształtowało się tak zwane obrzeże; tworzyły je organizacje, które uznawały jedynie część jego instytucji: konspiracja sanacyjna, część konspiracji narodowej i podziemia socjalistycznego. W obozie wrogów Polskiego Państwa Podziemnego, obok Niemców, znalazła się Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa-Armia Ludowa oraz wszystkie sowieckie formacje polityczne i wojskowe.

Janusz Marszałec stawia też pytania:

1. Czy Polskie Państwo Podziemne było jednorodnie etnicznie, czy też była to wielonarodowościowa wspólnota obywatelska?
2. Czy lata 1939–1956 (rok 1956 jest oczywiście datą umowną) należy traktować jako ciągłość, czy też powinniśmy mówić o dwóch odrębnych konspiracjach?

Ze swej strony dodałbym jeszcze dwa pytania: czy wysiłek zbrojny Polskiego Państwa Podziemnego wywarł realny wpływ na przebieg drugiej wojny światowej oraz jak traktować tezę o wyjątkowości Polskiego Państwa Podziemnego na tle podziemia jugosłowiańskiego, greckiego, ukraińskiego czy francuskiego?

Polskie Państwo Podziemne – fenomen w skali światowej?

Tomasz Strzembosz – Chcąc mówić poważnie o wyjątkowości Polskiego Państwa Podziemnego, trzeba dokonać kompletnych porównań. Zacznę od tego, że często mówimy: „Armia Krajowa to największa podziemna armia Europy”. A kto badał, jak liczna była w 1944 r. partyzantka francuska, jugosłowiańska i w końcu sowiecka? Kto wie o nich dostatecznie dużo, aby wypowiadać się kategorycznie? Myślę, że musimy być bardzo ostrożni zarówno w osądach, jak i sprawach – wydawać by się mogło – oczywistych, jak liczebność AK. Najczęściej mówi się o przedziale między 150 a 450 tys. żołnierzy. Według mnie szacunki należy ustalić na poziomie 200–250 tys. Kolejna sprawa: Polskie Państwo Podziemne w porównaniu z innymi jego europejskimi odpowiednikami rzeczywiście

wydaje się tworem najpełniejszym, to znaczy mającym najwięcej elementów państwowości. Jest też problem prawnego umocowania struktur podziemnych. W Polsce armia i struktury cywilne były podporządkowane rządowi na uchodźstwie, partyzantka sowiecka natomiast orientowała się na Stalina, będącego swoistym uosobieniem sowieckiej państwowości.

Jeśli chodzi o początki Polskiego Państwa Podziemnego, to nie wiem, czy można mówić, że powstało już we wrześniu 1939 r., równocześnie ze Służbą Zwycięstwu Polski (choć SZP nie jest organizacją wyłącznie wojskową). Myślę, że cezurą jest powstanie Delegatury Rządu na Kraj w grudniu 1940 r. – to moment przełomowy. Potem Polskie Państwo Podziemne się stale rozwija – i jakościowo, i ilościowo – na teren całej II Rzeczypospolitej. Tak więc stan z 1940 i z 1944 r. to zupełnie różne rzeczy. Do kiedy trwa państwo podziemne? Do likwidacji IV Zarządu WiN w 1947 r., który jest zupełnie jawną (a nie tylko ideową) jego kontynuacją, mimo że nie przewidzianą w konstytucji i ustawodawstwie polskim.

Janusz Marszałec – idąc za Janem Szczepańskim – słusznie podkreśla, że Polskie Państwo Podziemne było instytucją ze „współczynnikiem humanistycznym”. Oznacza to, że warunkiem przynależności nie był jakiś wymóg formalny, lecz jego wewnętrzna indywidualna akceptacja. Dodałbym do tego rzecz, o której się nie mówi: ludzie chcieli być w tym państwie nie tylko dlatego, że było ono kontynuacją II Rzeczypospolitej, ale także dlatego, że liczyli na to, iż będzie ono lepsze od tego sprzed 1939 r. Z Polskim Państwem Podziemnym wiązano wielkie nadzieje, naprzeciw którym wychodziły zarówno władze w Paryżu i Londynie, jak i w kraju, wreszcie sami jego obywatele. Wierzyli oni, że Polska, która powstanie, będzie lepsza. Jest taka pieśń wojskowa: *Aby ujrzyć padając w ataku Polskę wolną i czystą jak łąka*. Chłopi mają nadzieję na porządną reformę rolną, robotnicy na lepszą pozycję w przedsiębiorstwach. Deklaracje rządu i podziemia bardzo wyraźnie wychodzą naprzeciw tym oczekiwaniom społecznym.

W książce *Dziedzictwo „Solidarności” po 20 latach* jest pojęcie, które dla mnie było pewną rewelacją. Jest to pojęcie „doświadczenia źródłowego”. Takim doświadczeniem może być na przykład powstanie warszawskie, głęboko przeżyte, a nie opowiedziane przez tatę czy dziadka. Według mnie Polskie Państwo Podziemne dla setek tysięcy Polaków jest takim właśnie doświadczeniem, w którego świetle rozpatruje się dalszą przyszłość. Autorzy książki *Dziedzictwo „Solidarności...”* mówią, że przeżycia pierwszej „Solidarności” są takim doświadczeniem źródłowym dla milionów Polaków, kształtującym ich stosunek do obecnej rzeczywistości. Podziemie także jest doświadczeniem źródłowym milionów Polaków. I dlatego jest bardzo ważne.

Grzegorz Mazur – Polskie Państwo Podziemne niewątpliwie w jakimś sensie było fenomenem, choć nie było pierwszym tajnym państwem w naszej historii. Polacy mieli ważne doświadczenie dotyczące chociażby państwa podziemnego z okresu powstania styczniowego. Istniała pewna tradycja historyczna łącząca pokolenia, która ujawniała się ze szczególną siłą w okresie zagrożenia. Tym razem byli to Niemcy i Sowietci.

Kiedy powstało Polskie Państwo Podziemne, a kiedy nastąpił jego kres? Są to kwestie umowne i dyskusyjne. Uważam, że powstało już w 1939 r. Z datą końcową jest większy kłopot, ale ja sugerowałbym analizowanie tych problemów od

strony formalnoprawnej. Po pierwsze: AK przestała istnieć w 1945 r., a Zrzeszenie WiN trudno uznać za instytucję państwową. Po drugie: rząd polski na uchodźstwie nie był już wtedy uznawany przez państwa zachodnie.

Chciałbym powiedzieć jeszcze dwie rzeczy, które na pewno wywołają polemikę. Otóż trzeba mocno podkreślić, że w podziemiu – jako zaprzysiężeni członkowie organizacji wojskowej, Delegatury Rządu, członkowie organizacji wojskowych partii politycznych, takich jak Gwardia Ludowa PPS, Narodowa Organizacja Wojskowa, Bataliony Chłopskie – znajdowała się mniejsza część społeczeństwa Polski. Oczywiście, całe społeczeństwo było zdecydowanie wrogiem okupantom, ale czynną działalność podejmowała mniejszość. Wydaje mi się, że najważniejsze było to, że Polskie Państwo Podziemne powstało i działało w celu realizacji polskich celów politycznych. To, że przestało istnieć, wynikało z układu politycznego wielkich mocarstw, przypieczętowanego w Moskwie, Teheranie i Jalcie. Nie można też zapomnieć, że interesy polityczne naszych sojuszników – USA i Wielkiej Brytanii – były w tym czasie zbieżne z interesami ZSRR.

Leszek Żebrowski – Polskie Państwo Podziemne było fenomenem, jeśli chodzi o państwa całkowicie podbite przez III Rzeszę. Inaczej było z podziemiem, a właściwie z partyzantką sowiecką, kierowaną przez partię bolszewicką, skupiającą w sobie cechy struktury państwowej (spójrzmy na rozległą władzę partii bolszewickiej, którą należy nazwać partią państwowotwórczą). Skali sowieckiego ruchu partyzanckiego nie da się nawet porównać z naszą partyzantką. Nie wyobrażam sobie, by w 1943 r., czy nawet w szczytowym okresie rozwoju polskiego ruchu partyzanckiego, a więc w 1944 r., działało zgrupowanie partyzanckie AK o liczebności 10 tys. ludzi. To było niemożliwe: nie było gdzie, nie było jak i nie było przede wszystkim sensu tworzenia tak dużych zawiązków armii na terenie okupowanym. Sowieci mieli zgrupowania liczące po kilka tysięcy partyzantów, doskonale uzbrojonych, lotniska leśne, na których lądowały samoloty z zaopatrzeniem z Wielkiej Ziemi. Wprawdzie działalność zbrojna Sowietów nie była proporcjonalna do liczebności oddziałów partyzanckich i ich możliwości technicznych, nie ustawia ich to jednak na gorszej pozycji, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę sprawny i wszechwładny aparat NKWD i propagandy. Musimy też pamiętać, że być może partyzantka sowiecka nie została powołana po to, aby walczyć z Niemcami i wypędzić ich z kraju. Najważniejsze było zmanifestowanie obecności władzy sowieckiej i wyraźne pokazanie, że żadne polskie „legiony” nie mają prawa istnieć na „zachodnich ziemiach Związku Sowieckiego”.

Bardzo podoba mi się w referacie Janusza Marszałca wyraźne postawienie tezy o ciągłości konspiracji. Zgadzam się z tym całkowicie, gdyż po 1944 r. wojna się nie skończyła. Jednego okupanta zastąpił drugi, często gorszy, bo więcej wiedział i łatwiej przenikał do polskiego społeczeństwa za pośrednictwem polskiej agentury komunistycznej. Między pierwszą a drugą konspiracją jest też ciągłość strukturalna. Nie można mówić, że w 1945 r. rozwiązuje się Delegatura Rządu na Kraj i wszystko się kończy. Ciągłość widać też w postawach uczestników antysowieckiego oporu. Mówią oni wprost do dzisiaj, że byli w AK i już, choć po drodze przewinęli się przez WiN i inne formacje zbrojne! Kiedy więc kończy się Polskie Państwo Podziemne? Nie jest to pytanie proste, bo natychmiast schodzi się na poziom emocji, a także symboli, które pięknie pasują do wizji końca – na przykład aresztowanie IV Zarządu WiN czy śmierć ostatnich leśnych.

Pamiętajmy jednak o wysiłku zjednoczeniowym Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej – to też jest jakaś struktura państwowotwórcza.

Jeśli chodzi o dalsze prace badawcze nad Polskim Państwem Podziemnym, to najistotniejsze będzie pokazanie „dołów” administracji, poniżej okręgowych delegatur rządu. Dochodzimy więc do zasadniczego pytania: jaki był faktyczny zasięg oddziaływania Polskiego Państwa Podziemnego, to znaczy jaka część społeczeństwa doń „należała” i w jakim stopniu się z nim identyfikowała? Myślę, że nie będzie jakimś strasznym błędem, jeśli powiem, że 1/4 społeczeństwa uczestniczyła w jego działaniach, a duża część stała na obrzeżach, nie utożsamiając się z nim, mimo iż okupacja niemiecka się im nie podobała. Często ci ludzie mieli związek z marginesem przestępczym, który w warunkach wojennych uaktywnił się z wielką siłą.

Trzeba też pamiętać, że struktury delegatury miały charakter kadrowy – poniżej okręgu prezentowały się bardzo mizernie. Na tym poziomie należy mówić wyłącznie o kandydatach przeznaczonych do objęcia stanowisk, a nie autentycznych działaczach. Polskie Państwo Podziemne było bardzo mocne wyłącznie na wyższych szczeblach – na poziomie Delegatury Rządu na Kraj, w mniejszym stopniu na poziomie okręgu.

Janusz Marszałec – Mówiąc o konspiratorach zaangażowanych w szeroko rozumianą działalność państwową, należy pamiętać nie tylko o żołnierzach AK, drukarzach, kolporterach, pracownikach Administracji Zastępczej czy delegatury, ale również o tysiącach osób wspierających, które nigdy nie złożyły przysięgi organizacyjnej. Są to rodziny, przyjaciele udzielający schronienia ukrywającym się itd. Jak głęboko konspiracja zeszała w dół, najlepiej pokazuje przykład tajnego nauczania. Jest to potężny społeczny nurt edukacji patriotycznej, propaństwowej, który dociera nawet na odległą prowincję. Oczywiście, rozwija się z różną dynamiką, zależną od wielu czynników. Na terenach „wyczyszczonych” z polskiego żywiołu przez wywózki czy represje jest słabszy, ale zawsze obecny. Nieważne jest też, czy tajne nauczanie nadzorowane było przez Departament Oświaty Delegatury Rządu, czy organizowane niezależnie od niego przez nauczycieli, uznających autorytet Polski Walczącej. Dlatego tajne szkolnictwo pokazuje dobrze stopień zorganizowania tajnego państwa w terenie i stopień zaangażowania jego obywateli.

Leszek Zebrowski – Młodzież z tajnego nauczania można uznać za krąg uczniów wychowywanych przez Polskie Państwo Podziemne tylko wtedy, gdy nauczanie było zorganizowane pod auspicjami delegatury. Jak wiemy, kontrola ta w rzeczywistości nie była wielka, a większość inicjatyw to spontaniczne działania patriotycznie nastawionych nauczycieli.

Jeśli chodzi o sprawę zaplecza Polskiego Państwa Podziemnego, to oblicza się, że na jednego konspiratora przypada 10 osób wspierających (takich, które dają meliny, przechowują broń, zabezpieczają łączność itp.).

Grzegorz Mazur – W każdym razie oprócz ludzi, którzy aktywnie uczestniczyli w pracach delegatury i działalności wojskowej, było olbrzymie zaplecze. Jeśli możemy powiedzieć o 500 tys. żołnierzy AK i pracowników delegatury, stronnictw politycznych itp., to mnożąc to razy 10, mamy 5 mln osób konspirujących i wspierających czynnie Polskie Państwo Podziemne. Pokazuje to skalę pewnego zjawiska społecznego.

Rafał Wnuk – Związek Radziecki budował swoje parapaństwo, opierając się na oddziałach partyzanckich, siatce partyjnej i NKWD, podobnie Tito w Jugosławii; również komunistyczna partyzantka w Grecji była kopią modelu sowieckiego. Nacjonałiści ukraińscy swoją organizację wojskową obudowali instytucjami administracyjnymi, gospodarczymi, mieli też polityczną reprezentację w postaci Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Z organizacyjnego punktu widzenia to też były struktury państwa. Kiedy zatem mówię o wyjątkowości Polskiego Państwa Podziemnego, to dlatego, że usiłowało ono być jednocześnie i podziemne, i demokratyczne. W przeciwieństwie do monopartyjnych, totalitarnych konspiracji komunistycznych czy nacjonalistycznych Polskie Państwo Podziemne było wielopartyjne, w jego ramach różne grupy polityczne i społeczne starały się budować wspólną państwową, opierając się na zasadzie ugody społecznej; nie próbowano wystrzelać wszystkich, którzy się nie zgadzali na partyjną dyktaturę.

Janusz Marszalec – Jest jeszcze jedna sprawa o zasadniczym znaczeniu – mianowicie konstytucyjne umocowanie Polskiego Państwa Podziemnego. Tego nie ma w państwach, o których tu mówiliśmy, z wyjątkiem Związku Radzieckiego. Dlatego, moim zdaniem, warto bronić tezy o początku państwa podziemnego w 1939 r. Jest wtedy jeszcze w powijakach, ale czerpie z autorytetu starej władzy, która, mimo że nielubiana i krytykowana, była władzą legalną.

Ciągłość II Rzeczypospolitej potwierdza trwanie w terenie całkowicie opanowanym przez Niemców i Sowietów resztek dywersji pozafrontowej, głęboko zakonspirowanej siatki osób specjalnie wyszkolonych przed 1 września 1939 r.; mieli oni działać na tyłach wroga. To również jest kontynuacja „starego”. Rzecz jasna, ta sieć jest porwana, ale to na niej tworzą się zręby konspiracji.

Grzegorz Mazur – Dywersję pozafrontową organizował Oddział II Sztabu Głównego, czyli instytucja, która z natury rzeczy działała szalenie dyskretnie. Było to w sumie ładnych kilka tysięcy, jeśli nie kilkanaście tysięcy ludzi. W gruncie problem ten pozostał zupełnie nie zbadany.

Tomasz Strzembosz – Zgadza się, że to ważna sprawa. Z dywersji wywodzili się Jan Mazurkiewicz, Franciszek Niepokólczycki, August Fieldorf i wielu innych wybitnych konspiratorów ze struktur centralnych AK i innych formacji. Ludzie dywersji pozafrontowej tworzą Związek Odwetu, Kedyw, a ogólnokrajowa Tajna Organizacja Wojskowa powstała wyłącznie na jej bazie. Podkreślam jednak, że nie chodzi tu o to, ilu ich było, ale o to, że najaktywniejsi wykorzystywali swe doświadczenia i wiedzę zdobyte na szkoleniach Oddziału II przed 1 września 1939 r.

Leszek Zebrowski – Ludzie dywersji pozafrontowej działają również w konspiracji narodowej różnych odłamów.

Zasięg Polskiego Państwa Podziemnego (geograficzny, społeczny, polityczny)

Rafał Wnuk – Nasuwa się pytanie o granice Polskiego Państwa Podziemnego. Jakie podmioty obejmowało, a jakie pozostawały poza nim? Jak traktować Związek Jaszczurczy, niescalone Narodowe Siły Zbrojne czy konspirację sanacyjną? Czy uznanie rządu w Londynie i delegatury bez jednoczesnego podporządkowania się AK wystarczy, aby być w jego strukturze? Są to pytania bardzo ważne, i to

nie tylko dla historyka. Mam wrażenie, że jesteśmy dziś świadkami „bitwy o pamięć”, w której stawką jest uznanie prawowitych spadkobierców Polskiego Państwa Podziemnego.

Tomasz Strzembosz – Myślę, że w polskim podziemiu można wyróżnić dwa nurty bliskie sobie mimo odmienności. Obok Polskiego Państwa Podziemnego, tworzonego zarówno „od dołu”, jak i „od góry”, przez przedstawicieli rządu w Londynie, istniały siły, które współpracowały z nim w mniejszym czy większym stopniu, ale jednocześnie w pewnym sensie konkurowały. Marszałec nazwał tę grupę obrzeżami państwa podziemnego. Ja poszedłbym dalej i powiedziałbym, że to konkurencja, słaba bo słaba, ale konkurencja. Zaliczam do niej socjalistów spod znaku Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, syndykalistów i demokratów, którzy utworzyli Naczelny Komitet Ludowy Zjednoczonych Stronnictw Demokratycznych i Socjalistycznych, potem Centralny Komitet Ludowy, wreszcie obóz prawicy, powiązany z przedwojennym Obozem Narodowo-Radykalnym (ci ostatni nie należeli jednak do „słabych”). Demokraci z CKL próbowali zastąpić wpływy Krajowej Reprezentacji Politycznej (a później Rady Jedności Narodowej) własnym organem. Jeszcze dalej poszedł ONR, który stworzył autentyczną konkurencję dla podziemnej administracji cywilnej – Cywilną Służbę Narodu. Wszystkie te struktury składały się na polskie podziemie. Mieściły się w nim najróżniejsze ugrupowania, przed wojną nieraz bardzo skłócone, ale po wrześniu 1939 r. zgodne w sprawie podstawowej, jaką była suwerenność Polski.

Leszek Zebrowski – Co rozumiemy, mówiąc: Polskie Państwo Podziemne? Czy tworzą je tylko instytucje i organizacje, które mają władzę, jak AK, Delegatura Rządu? Czy również te, które określilibyśmy jako opozycję? Myślę, że trzeba uznać tę dziwną opozycję czasów konspiracji za istotny składnik Polskiego Państwa Podziemnego, pod warunkiem jednak że uznaje ona rząd na uchodźstwie, czyli wyłącznie opozycję wobec władz krajowych. Inaczej ma się sprawa z komunistami, którzy uważali „londyńczyków” za samozwańców, wszystkich żołnierzy AK i cywilne struktury podziemia za reakcję, którą trzeba wymordować. Ich ideologia nie była ideologią polską, lecz sowiecką, a program demokracji ludowej nie był programem postępu, lecz programem ekspansji Związku Sowieckiego na zachód. Komuniści nie byli żadną opozycją, lecz zwykłą agenturą państwa dążącego do podporządkowania sobie Polski. Dlatego też struktury komunistycznego podziemia nie mogą być uznane za składnik Polski Walczącej czy Polski podziemnej, lecz za podstępny wroga. Agentów lokowano w centrum konspiracji. Z NKWD współpracowały na przykład sekretarka Mariana Drobika, szefa Oddziału II Komendy Głównej AK, sekretarka szefa Biura Informacji i Propagandy Jana Rzepeckiego (po wojnie zatrudnił ją Bierut czy Gomułka). To nie są odosobnione przypadki. Nasuwa się pytanie, czy próbowano temu przeciwdziałać. Raport kontrwywiadu AK z marca 1944 r. mówi wprost o penetracji konspiracji niepodległościowej przez wywiad GL-AL (czytaj: NKWD). W raporcie tym wzywa się do porzucenia nieskutecznych metod perswazji i dogadywania się, i rozpoczęcia polityki „cięć chirurgicznych”.

Janusz Marszałec – Władze podziemia związanego z Londynem nie zdecydowały się na walkę zbrojną z partyzantką sowiecką i polską – komunistyczną, choć były przesłanki do takiej akcji. Mimo to przez całą wojnę zdarzały się krwawe starcia między AK a GL-AL, był to jednak margines. Jeśli dochodziło do walki,

to wymuszonej atakiem Sowietów bądź innymi okolicznościami, wynikającymi z ich agresywnej polityki, na przykład rabunkami na ludności polskiej. Do tego dochodzi też indywidualna decyzja dowódcy polowego – otóż musiał on lawirować, zwłaszcza na Kresach Północno-Wschodnich, między Niemcami a partyzantką sowiecką, która chciała go po prostu zniszczyć.

Leszek Żebrowski – Polskie Państwo Podziemne w zasadzie nie objęło innych grup narodowościowych, może tylko w jakimś minimalnym stopniu. Nie przekonuje mnie teza, że w niektórych oddziałach było 30 proc. Białorusinów – oni instytucjonalnie nie znaleźli się w Polskim Państwie Podziemnym. Podobnie jest z Ukraińcami. Wyjątkiem są Żydzi, którzy nawiązali kontakty z Polskim Państwem Podziemnym i rozpoczęli ograniczoną współpracę przez wyznaczonych łączników. Ukraińcy i Białorusini byli wyłącznie przedmiotem obserwacji agend Polskiego Państwa Podziemnego.

Tomasz Strzembosz – Nie można wszystkiego sprowadzać do kontaktów oficjalnych czy instytucjonalnych. Nie twierdzę, że Białorusini jako reprezentanci przyszłego czy aktualnego państwa białoruskiego utrzymywali kontakt z Polskim Państwem Podziemnym. Żydzi i Polacy pierwsze nieformalne kontakty przełożyli na więź parainstytucjonalną. Nie można jednak zapominać, że przeciętny Żyd w getcie nie miał żadnego związku z Polskim Państwem Podziemnym. A z Białorusinami jest wręcz odwrotnie. Białorusini wchodzący w skład AK to nie reprezentanci jakiejś grupy narodowej, ale po prostu obywatele. Zwróćmy uwagę, że woleli pójść do „legionów”, czyli do AK, niż do partyzantki sowieckiej. Ukraińiec, który wbrew swoim ziomkom nacjonalistom przechowuje Polaka, musi być łączony z polskim podziemiem czy w ogóle z polskością. Nie może być lepszej deklaracji przynależności do państwa polskiego.

Grzegorz Mazur – Generalnie jednak celem społeczności ukraińskiej w czasie wojny było wywalczenie czy odzyskanie własnego państwa, co pozostawało w sprzeczności z polską racją stanu. Dlatego też Polskie Państwo Podziemne, oczywiście poza pewnymi wyjątkami, było państwem Polaków.

Rafał Wnuk – Tak samo jest z Litwinami, wyjątek to Białorusini.

Janusz Marszałec – W swoim artykule postawiłem tezę, że Żydzi z racji bliskiej współpracy instytucjonalnej z delegaturą i AK są obywatelami państwa podziemnego. Sprawa jest jednak skomplikowana, ponieważ podziemie żydowskie utrzymywało żywe kontakty z GL i PPR, które zwalczały Polskie Państwo Podziemne. Bardzo silne były też wpływy syjonistów. Jaki był naprawdę ich stosunek do polskiej państwowości – trudno ocenić. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że w postawach Żydów widać pewną ambiwalencję – elity orientują się na Londyn, chcą go pozyskać dla ratowania tego, co da się uratować, doły zaś są apatyczne i dalekie od utożsamiania się z państwem polskim. Interesowna orientacja na Londyn dotyczyła nie tylko Żydów, ale też wielu organizacji politycznych i formacji zbrojnych, które starały się pozyskać zaufanie rządu czy Naczelnego Wodza i zapewnić sobie finansowanie dalszej walki z okupantem.

Leszek Żebrowski – Nie ulega wątpliwości, że Polskie Państwo Podziemne było w pewnym sensie etniczne. Możliwe, że i tu – jak we wszystkich organizacjach konspiracyjnych – znaleźli się ludzie innych narodowości. Widać jednak całkowity brak zaufania władz polskich do mniejszości. Miały one jednak ku temu powody, przede wszystkim chodzi o postawy mniejszości z 1939 r., kiedy to w czasie

najazdu sowieckiego wyzwoliło się wiele nienawiści. Dotyczy to przede wszystkim Żydów, na których oparli się Sowietci, ale też Białorusinów i Ukraińców. Kwestie narodowościowe były tu drugorzędne. Dla Białorusinów „legiony” były bardzo atrakcyjne, gdyż doskonale pamiętali, jaki status materialny mieli osadnicy z wojny 1920 r. Chłopi białoruscy myśleli tak: „Teraz ja wstąpię do legionów, będę walczył za Polskę i coś z tego później będę miał”. Taką postawę wzmacniały deklaracje dowódców polowych AK, obiecujących ochotnikom ziemię.

Rafał Wnuk – Czy możemy zatem mówić o Polskim Państwie Podziemnym jako kontynuacji II Rzeczypospolitej, skoro wykluczamy trzydzieści parę procent jej obywateli z tego państwa?

Leszek Żebrowski – Ze względów bezpieczeństwa nie można było demokratycznie potraktować wszystkich i otworzyć się na wszystkich w warunkach konspiracji.

Grzegorz Mazur – Myślę, że tu chodzi o to, czy wydarzenia wojenne, a zwłaszcza wrzesień 1939 r., tak zmieniły sytuację polityczną, mapę polityczną, że mniejszości narodowe zaczęły szukać możliwości realizacji swoich interesów. Ukraińcy postanowili zbudować własne państwo, z kolei głównym celem Żydów było przetrwanie. Różne grupy narodowościowe realizowały swoje interesy.

Rafał Wnuk – Wśród przywódców Polskiego Państwa Podziemnego nie narodziła się inicjatywa włączenia w jego struktury reprezentantów mniejszości ukraińskiej czy białoruskiej. Żydzi mieli taką reprezentację. To błąd, iż tego nie zrobiono. Nawet jeśli za takimi przedstawicielami nie stałaby żadna realna siła polityczna. Pokazanie, że mniejszości narodowe są częścią Polski podziemnej, powinno być traktowane jak realizowanie polskiej racji stanu.

Leszek Żebrowski – Polacy podejmowali takie próby, ale wszystkie zakończyły się klęską.

Grzegorz Mazur – Tak. Toczyły się rozmowy, ale interesy były tak rozbieżne, że nie mogło dojść do zbliżenia. Weźmy przykład Wasyla Mudrego, czołowej postaci ukraińskiego życia politycznego, przedwojennego wicemarszałka Sejmu RP, który związał się z OUN i wszedł w skład Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej. Polacy i Ukraińcy nie mieli sobie nic do zaoferowania. Ukraińcy bowiem od 1939 r. chcieli tylko jednego: własnego państwa, Polacy zaś nie mogli zgodzić się na realizację ambicji narodowych kosztem Polski.

Leszek Żebrowski – Trudno w tej sytuacji zarzucać działaczom Polskiego Państwa Podziemnego, że nie chcieli się dogadać z mniejszościami. Strony nie miały sobie nic do zaoferowania. Polacy stali na stanowisku legalności rządu i integralności terytorium, a Ukraińcy chcieli wykroić własne państwo. Problem uznania podstawowych racji dotyczy też komunistów. Prowadzono przecież rozmowy, ale komuniści nie zgodzili się na uznanie wymienionych wyżej warunków i odcięcie się od nadzoru sowieckiego czy kominternowskiego.

Wysiłek zbrojny Polskiego Państwa Podziemnego w perspektywie drugiej wojny światowej

Rafał Wnuk – Nie ma, jak sądzę, sporu co do tego, że Polskie Państwo Podziemne odegrało ważną rolę, nazwijmy to, formacyjną, że kształtowało postawy obywatelskie – odpowiedzialności za własne państwo, że odnosiło lokalne suk-

cesy zbrojne prowadzące do ograniczenia strat własnych. Proponuję jednak teraz spojrzeć na Polskie Państwo Podziemne z innej perspektywy. Czy wysiłek zbrojny polskiego podziemia wpłynął na przebieg drugiej wojny światowej? Podejrzewam, że działania zbrojne podziemia nie skróciły wojny nawet o jeden dzień. Nie potrafię dowieść, że działania jakiegokolwiek jednostki wojskowej AK zadecydowały o klęsce Niemców w jakimś punkcie frontu. Z militarne punktu widzenia znaczenie miał udział Polaków w bitwie o Wielką Brytanię czy bitwie o Monte Cassino, kiedy udało się obronić jakąś ważną pozycję lub przełamać linię umocnień przeciwnika. Na koncie formacji zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego nie ma takiego osiągnięcia. Największa bitwa polskiego podziemia – powstanie warszawskie – skończyła się całkowitą klęską.

Grzegorz Mazur – Z punktu widzenia zachodnich aliantów wysiłek zbrojny Polskiego Państwa Podziemnego nie miał żadnego znaczenia. Przypominali sobie o polskim podziemiu wtedy, gdy potrzebowali danych wywiadowczych lub części rakiety V. Dla nich bowiem liczyły się miliony żołnierzy, które na froncie wschodnim walczyły w szeregach Armii Czerwonej, bo to była rzeczywista siła, i dlatego najważniejszym sojusznikiem dla Zachodu był Związek Sowiecki, Stalin. Cokolwiek dziś mówi się na ten temat, takie były realia. Związek Sowiecki był dla nich najważniejszy. Do 22 czerwca 1941 r. Polska była dla Anglików najsilniejszym sojusznikiem w Europie i w związku z tym podmiotem brytyjskiej polityki. Od tej daty to Związek Sowiecki stał się najważniejszym sojusznikiem Zachodu. Teraz pytanie: w jakim stopniu wysiłek zbrojny Polskiego Państwa Podziemnego miał wpływ na przebieg drugiej wojny światowej? Oczywiście, że Niemcy musieli utrzymywać pewne siły na ziemiach polskich, ale jak sami w czasie wojny obliczyli – liczba poległych na terenie Generalnego Gubernatorstwa to kilka tysięcy; pozostali to Ukraińcy, polscy kolaboranci itp. Polskie Państwo Podziemne (konkretnie AK) – jak obliczono – wykonało 600 tys. akcji dywersyjno-sabotażowych. To nie jest mało, ale na froncie – czy wschodnim, czy we Włoszech, czy po lądowaniu aliantów w Normandii – walczyły miliony ludzi. Mój pogląd jest więc skrajnie pesymistyczny, możemy mówić: udało nam się 600 tys. akcji, tylko że inni powiedzą nam – dobrze, ale pod Stalingradem otoczono i zniszczono VI Armię.

Janusz Marszałec – Są takie dane, że całe polskie podziemie – z NSZ i komunistami włącznie – od 1942 r. wiązało od 600 tys. do miliona żołnierzy niemieckich (od 33 do 57 dywizji). Należy pamiętać, że na obraz wojny składa się wiele lokalnych, pozornie nieważnych zdarzeń. Wojny nie wygrywa się tylko poprzez likwidację siły żywej nieprzyjaciela, ale też dzięki działaniom innego rodzaju, na przykład szachując jego wojska w jednym miejscu, by nie mogły być użyte gdzie indziej. Zadaniem partyzantki i armii powstańczych nie jest wygrywanie wojen, lecz prowadzenie działań nękających, wspieranie w ten sposób głównego rozgrywającego. Żadna armia, która otrzymuje wsparcie od sojusznika na miarę jego możliwości, nie krytykuje tego wysiłku i nie odrzuca go. Sowietci to robili.

Nawet jeśli uznamy, że podane przeze mnie liczby są zawyżone, to nie sposób nie uznać znaczenia działań AK dla frontu wschodniego (inna sprawa, czy ten wysiłek Polakom się opłacił). Trudno dzisiaj powiedzieć, ilu ludzi dzięki AK „zaoszczędził” Stalin, zapewne co najmniej tylu, ilu Polaków poległo w czasie

„Burzy”. W jego rachunku ofiary te nic nie znaczyły, ale od strony operacyjnej wcale nie miały mniejszego znaczenia niż przytaczana przez Rafała Wnuka bitwa o Monte Cassino. W skali całej wojny wysiłek Polskich Sił Zbrojnych rzeczywiście nie był wielki i tym bardziej nie mógł być zauważony, co, jak wszyscy wiemy, zawdzięczamy głównie propagandzie tak sowieckiej, jak i anglosaskiej. Podsumowując, myślę, że analiza dorobku Polskiego Państwa Podziemnego nie powinna odnosić się do wysiłku militarnego, który z racji przyjętych planów nie mógł być zasadniczy.

Leszek Żebrowski – W działalność podziemną zaangażowało się od 400 do 600 tys. osób. Do spacyfikowania tej masy potencjalnych wrogów Niemcy potrzebowali znacznych sił. Wśród wykonanych przez nich akcji jest i drobny sabotaż na kolei, i atak na więzienie. Trudno w tej masie oddzielić te, które były ważne, od tych, które nie miały żadnego znaczenia. Do tego dochodzą jeszcze ewidentne fałszerstwa. Na przykład wypadki kolejowe, które zdarzały się dość często, różne organizacje konspiracyjne skwapliwie wpisywały na własne konto. Bywało i tak, że kilka organizacji podziemnych przedstawiało raporty: „wysadziliśmy pociąg w powietrze”. Miało to pewne znaczenie, pamiętajmy, że podstawowym celem była ochrona ludności cywilnej. AK nie powołano po to, żeby każdego dnia zabijać jakiś kontyngent Niemców. Siły zbierano na powstanie. Gdyby powstania w Wilnie, Lwowie, Warszawie i w innych miejscach przerodziły się w powstanie powszechne na zapleczu Niemców, to skutek dla frontu byłby rzeczywiście widoczny. Siły niemieckie zostałyby odcięte, byłaby jakaś analogia do pierwszej wojny światowej, że gdzieś tam na froncie dywizje walczą, ale nie mają zaplecza. Nie ma transportu, nie ma amunicji, nie ma komunikacji. Tak się jednak nie stało i przez to Polskie Państwo Podziemne nie odegrało takiej roli, jaką mogło odegrać. Na pewno było uważnie obserwowane zarówno przez Niemców, jak i Sowieców. Interesował ich fenomen polskiego oporu i wzorce organizacyjne – jednych, aby tworzyć Wehrwolf, drugich, aby skutecznie zwalczać opór. Był to wielki poligon. Najobrzydliwsze w raportach NKWD są kalkulacje, jak doprowadzić do tego, żeby Niemcy zabili jak najwięcej Polaków, by tym sposobem ułatwić sobie późniejszą walkę z podziemiem. W tym sensie Polskie Państwo Podziemne miało wielkie znaczenie dla obu okupantów. Również dla samych Polaków znaczenie bardzo duże – przede wszystkim w kształtowaniu naszej świadomości narodowej.

Grzegorz Mazur – Wspomniał pan o Wileńszczyźnie, Galicji i Białostocczyźnie, a to właśnie tam realizowano „Burzę”. Nie mogła ona znacząco wpłynąć na sytuację na froncie, ponieważ tamtejsze oddziały AK liczyły po kilka tysięcy ludzi. Dysponując takimi siłami, niewiele można zdziałać. Mówimy o liczbie żołnierzy, a przecież nie można zapominać o uzbrojeniu. W wielu regionach broń miał co dziesiąty żołnierz AK.

Leszek Żebrowski – Teoretycznie bronią dysponował co dziesiąty żołnierz, ale gdy weźmiemy pod uwagę broń lepszej jakości czy tylko zdatną do użytku, to otrzymamy jeszcze mniejszy odsetek.

Grzegorz Mazur – Liczba zaprzysiężonych żołnierzy – to jedna rzecz, ale w praktyce wojskowej liczy się liczba żołnierzy, których można uzbroić i rzucić do walki.

Tomasz Strzembosz – Tu mam odmienne zdanie. Pamiętam polemiki z Romanem Korabem-Żebrykiem, z których wynikało – a wypowiadali się właśnie ofice-

rowie służby stałej – że w normalnej armii wojsko walczące jest „ostrzem włóczni”. Ogromna część żołnierzy pozostaje na zapleczu, w różnych formacjach pomocniczych zarówno w głębi kraju, jak i na bezpośrednim zapleczu walczących.

W wypadku AK wyjątkowo duży procent żołnierzy wziął udział w walce bezpośredniej. W powstaniu warszawskim około 40 tys., w „Burzy” co najmniej drugie tyle. To oznacza, że z 300-tysięcznej armii w walce bezpośredniej wzięło udział do 100 tys. ludzi. To bardzo duży procent. Nie mówię tu o efektach walki, lecz o masowym w niej udziale. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych na KUL organizowałem sesję naukową; okazało się wtedy, jak szalenie żołnierzom AK zależało na tym, żeby pisać o „Burzy”. „Burza” była dla nich najważniejszym przeżyciem. Nie udział w konspiracji, lecz jej spełnienie podczas „Burzy”.

Jeśli chodzi o uzbrojenie, to inaczej rzecz się miała w Warszawie, a inaczej na wschodzie – tu broń była dostępna od początku. Tylko popatrzmy, ile broni w latach 1939–1941 zabrali Sowieci. Żołnierze batalionu „Zośka” byli dumni z tego, że każdy ma karabin albo pistolet maszynowy, a w oddziałach partyzanckich to było normą. Nie wszędzie było tak źle jak w Warszawie.

Jeśli chodzi o skuteczność działań zbrojnych – tu się z panami całkowicie zgadzam – była nieduża. W skali makro nie decydowało zajęcie Lubartowa czy udział w walce o Lublin. Jest jedna sprawa, którą nie do końca rozumiem. Do 22 czerwca 1941 r. Polska jest dla Zachodu bardzo ważna, tak jak Francja, gdzie zamierza się przeprowadzić desant i dlatego wspiera się partyzantkę francuską. Potem front polski traci na znaczeniu dla naszych aliantów. A jednak polskie podziemie otrzymuje pewne wsparcie z Zachodu. Być może ze względów politycznych czy propagandowych, być może jest też kalkulacja, że powstanie powszechne w Polsce może odegrać znaczącą rolę. Dlatego na wszelki wypadek lepiej tym Polakom zrzucić trochę broni.

Grzegorz Mazur – Pozwolę sobie wdać się w polemikę. Zajmowałem się kiedyś inspektoratem nowosądeckim AK, zachowały się dość dokładne raporty tej struktury. Pierwszy Pułk Strzelców Podhalańskich, jednostka, gdzie każdy żołnierz miał broń, liczyła około 1000–1100 ludzi. Inspektorat, o ile mnie pamięć nie myli, to było kilka tysięcy ludzi, z tym że w inspektoracie była sztuka broni na jedną placówkę. Zatem w wypadku powstania powszechnego czy „Burzy” nie było możliwości realizowania wszystkich założonych celów własnymi siłami. Jeśli chodzi o zrzuć, to odpowiedź jest prosta. Pułkownik Leon Mitkiewicz pisał w swoich wspomnieniach, że gdy w Waszyngtonie upominał się u naszych aliantów o dodatkowe zrzuć broni, usłyszał odpowiedź: „No dobrze, ale niech panowie uzgodnią to z Rosjanami. Przecież Polska leży w radzieckiej strefie operacyjnej. Dlaczego my mamy zrzucić broń?”. Zrzucano 600 ton. Porównajmy z tysiącami ton dla Francji czy dla Tito, które zrzucano wyłącznie dlatego, że to była ich strefa.

Rafał Wnuk – Stwierdzenie, iż w czerwcu 1941 r. alianci zachodni całkowicie stracili zainteresowanie Polską, że z ich perspektywy rząd RP na uchodźstwie i polskie podziemie całkowicie utraciły znaczenie, jest zbyt dużym uproszczeniem. Churchill konsekwentnie lansował koncepcję ataku od strony „miękkiego podbrzusza Europy”, i dlatego w ramach działań Kierownictwa Operacji Specjalnych (Special Operations Executive – SOE) zrzucano do Polski kolejnych „cichociemnych”. Działania polskiego wywiadu, kierowanego z Londynu, skupiały się na Bałkanach, tak aby uczynić je możliwie najbardziej atrakcyjnymi. Dlatego

właśnie prowadzono tajne rozmowy z Węgrami i Rumunami, przygotowujące tamtejsze władze do planowanej zmiany przymierzy. Polska straciła na „atrakcyjności” dopiero po podjęciu przez Churchilla, Stalina i Roosevelta ostatecznej decyzji o miejscu utworzenia drugiego frontu w Europie, a więc dopiero po Teheranie. I dopiero po tej dacie wspieranie zrzutami polskiego podziemia przestało być dla Brytyjczyków i Amerykanów opłacalną inwestycją.

Grzegorz Mazur – Rzeczywiście brano pod uwagę także inne warianty, decydującym sojusznikiem Zachodu pozostawał natomiast Związek Radziecki.

Polskie Państwo Podziemne a terażniejszość

Rafał Wnuk – W jaki sposób, zdaniem panów, należy dziś mówić o Polskim Państwie Podziemnym, by dotrzeć do pokolenia, dla którego historia ta jest równie odległa jak państwo Mieszka? W związku z silnie zaakcentowanym w tekście Janusza Marszałca wątkiem edukacyjnym nasuwa mi się pytanie, czy Polskie Państwo Podziemne to już tylko pomnik, czy też to doświadczenie wciąż żywe w polskiej świadomości, i w końcu czy ta spuścizna może być pomocna w budowaniu postaw propaństwowych.

Grzegorz Mazur – Dla moich studentów nawet stan wojenny jest równie odległy jak wojny Mieszka I. Myślę, że doświadczenia wojenne nie przystają do III Rzeczypospolitej. Oczywiście, Polskie Państwo Podziemne daje pewne wzorce patriotyczne. Można zapytać, w jakim stopniu owe wzorce wpłynęły na przykład na ukształtowanie się „Solidarności”. W swoim artykule Janusz Marszałec precyzyjnie przedstawił próby nawiązywania do tych tradycji. Robił to „Ruch”, a później inne formacje opozycyjne. Odwoływanie się do ideowego dorobku Polskiego Państwa Podziemnego oznaczało nadanie działaniom charakteru walki o niepodległą Polskę. Chociaż zapewne gdyby zapytać o Polskie Państwo Podziemne, wiele osób miałoby trudności z odpowiedzią, czym ono było. Państwo podziemne dla osób, które przyszły na świat, tak jak moi studenci, w latach 1980, 1982, 1983, jest powodem do dumy, czymś ważnym. W życiu codziennym jednak jest doświadczeniem niezbyt przydatnym.

Chciałbym teraz postawić kwestię, która na pewno wywoła spór. Kiedy mianowicie „kończy się” Polskie Państwo Podziemne? Jeśli weźmiemy pod uwagę liczebność członków PPR zaraz po wojnie, to koniec Polski Walczącej trzeba wiązać z umasowaniem partii komunistycznej. PPR w 1948 r., przed zjednoczeniem, liczyła już ponad milion członków, a w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego pracowały dziesiątki tysięcy ludzi. Polskie Państwo Podziemne swoją egzystencję zakończyło klęską. Z militarnego punktu widzenia klęską było powstanie warszawskie. Prawdopodobnie wiele osób śmiertelnie się na mnie oburzy za to stwierdzenie.

Rafał Wnuk – Powstanie warszawskie było także klęską polityczną.

Grzegorz Mazur – Polskie Państwo Podziemne poniosło klęskę i z tego powodu ludzie odchodzili od niego – tak sędzę. Pozwolę sobie przytoczyć historię, którą opowiadał mi mój ojciec – żołnierz AK. W 1944 r., już po zajęciu Łańcuta przez Armię Czerwoną, wraz z kolegą, synem majora z przedwojennego Wojska Polskiego, rozmawiali z nim na temat dalszej konspiracji. Major mówił: „Chłopcy, wybijcie to sobie z głowy, idźcie do szkół”. „No, jak to, panie majorze, prze-

cież Stany Zjednoczone, Wielka Brytania nie pozwolą, żeby Sowieci zajęli tak olbrzymie terytoria”. Major na to: „Chłopcy, idźcie do szkół, idźcie się uczyć. To jest najlepsze, co możecie zrobić, a Anglosasi pozwolą”. Pozwolili dlatego, że w 1944 r. społeczność angloamerykańska uważała Związek Sowiecki za największego, niezawodnego sojusznika. Dopiero zimna wojna i maccartyzm sprawiły, że społeczeństwo amerykańskie ujrzało w Związku Sowieckim przeciwnika.

Leszek Żebrowski – Można postawić pytanie, co spowodowało, że po dziesiątkach lat Polskie Państwo Podziemne nikogo na Zachodzie nie interesowało. W kraju zaś, jeśli miało znaczenie, to przede wszystkim dla pokolenia kombatanatów. Następne pokolenie, ale wyłącznie w tych środowiskach, które były zaangażowane w konspirację, często odwoływało się do tych tradycji. 1 sierpnia odwiedzało się cmentarz Powązkowski, obchodziło patriotyczne rocznice. W kolejnym pokoleniu, nawet w tych rodzinach, gdzie „dzieci są dobrze wychowane, a dziadek był w konspiracji”, już tylko raz w roku z okazji jakiegoś tam święta dziadek ubierze się w jakiś mundur i ten dzieciak na niego popatrzy. Ale ten dzieciak nie żyje tym na co dzień. Jeszcze w latach sześćdziesiątych ci ludzie się spotykali, rozmawiali, wspierali. Pamiętam rozmowy u płk. Władysława Liniarskiego: „Tam jakaś banda siedziała”, „ludzie z jakiegoś AK, jakiegoś WiN-u, ci, którzy się bili z komunistami i Niemcami”. Dla mnie, wówczas dziecka, było to ciekawsze od wszystkich bajek i innych opowieści. Moi rówieśnicy, koledzy ze szkoły, w większości nie wywodzili się z rodzin o tradycjach konspiracyjnych, ich nie obchodziło to, o czym chciałem z nimi rozmawiać. Ludzi, którzy mieli do państwa podziemnego jakiś emocjonalny stosunek, było znacznie mniej, niż nam się wydaje. To, że 1 sierpnia na Powązki szły tłumy, nic nie znaczy. Na tych samych Powązkach leży Bierut i nikomu to nie przeszkadza. Ludzie przechodzą koło jego grobu, co więcej – tam się zawsze palą świeczki.

Janusz Marszałec – Odpowiem tak na ważne pytanie Rafała Wnuka, choć to może zabrzmieć banalnie: żaden naród nie może odrzucać nauki przeszłości. Dzieje państwa podziemnego są szczególnie bogatym materiałem do edukacji, tak o charakterze narodowym, jak i obywatelskim. Trzeba więc o nim mówić, podkreślając nie tylko czystość intencji i bohaterstwo jego obywateli, lecz również jego obywatelski i wspólnotowy charakter. Pamiętajmy, że akces do konspiracji był jednocześnie deklaracją poniesienia wszystkich konsekwencji z utratą życia włącznie. Polskie Państwo Podziemne to nie tylko romantyczny zryw powstańczy, ale przede wszystkim trudna, żmudna i bardzo ryzykowna praca. I to, moim zdaniem, jest przesłanie dla młodego pokolenia. To prawda, że młodzież ma własne problemy i fascynacje i pozornie przeszłość niewiele ją obchodzi, ale to przecież nic nowego! Nie zwalnia nas to z obowiązku edukowania. Często jednak owa źle pojęta edukacja prowadzi do paradoksów. Bo jak można nazwać inaczej przykład, o którym mówił Leszek Żebrowski? Kwiaty i znicze na grobie agenta sowieckiego stawiane przez tych samych ludzi, którzy wcześniej oddawali hołd powstańcom warszawskim? To jest rezultat kłamstwa, które dzisiaj ubiera się w hasło „respektowanie racji drugiej strony”. Na takiej „tolerancji” nie da się budować edukacji, która powinna opierać się na jednoznacznych podstawach. Patrzenie na historię z „pozycji określonych okoliczności”, jak mawia Stanisław Urbaniak, jeden ze stalinowskich prokuratorów, prowadzi do sytuacji, w której zbrodnia może być nazwana słuszną z punktu widzenia ówczesnych realiów.

Tomasz Strzembosz – Polskie Państwo Podziemne, jak już mówiłem, było dla wielu ludzi „doświadczeniem źródłowym” – tak jak doświadczeniem źródłowym dla Polaków XIX w. było powstanie styczniowe – i to „doświadczenie źródłowe” umiera wraz z nimi. Myślę, że historia jest nawarstwianiem się ważnych zjawisk. Nie jest tak, że jakieś zjawisko nie pozostawia śladu. Większość uczestników mojego seminarium doktorskiego bada okres powojenny, konspirację powojenną, chociaż ja się tym nie zajmuję. Działają zapewne z pewnej moralnej i społecznej inspiracji, aby wypełnić luki, choć lata czterdzieste nie są dla nich przeżyciem osobistym. Jestem przekonany, że dzięki tym młodym historykom zjawiska, których myśmy w czasach PRL nawet nie znali, zostaną zrekonstruowane.

Polskie Państwo Podziemne niesie również ważne przesłanie dla współczesnych. Pokazuje, że w sytuacji ekstremalnej i w sprawach najważniejszych można się dogadać. Poszczególni ludzie i ugrupowania, wojujący ze sobą przed wojną, potrafili się porozumieć. Przecież przed wojną ludowców, pepeesowców, endeków, sanatorów dzieliło bardzo dużo, lecz, jak słusznie zauważył profesor Mazur, współpracowano ze sobą w strukturze, jaką było Polskie Państwo Podziemne.

Są też inne sprawy, do których warto wracać. Na przykład: AK była formacją żołnierzy-obywateli, żołnierz plutonu nr 128 mógł jednocześnie należeć do takiej czy innej partii politycznej. W BIP-ie współpracowali ze sobą Jerzy Rutkowski z ONR i Jerzy Makowiecki, hołdujący radykalnym lewicowym poglądom. Myślę, że obowiązkiem historyków jest pisanie prac, skąd będą mogli czerpać wiedzę autorzy owych nieszczęsnych podręczników, którzy często nie znają podstawowej faktografii. IPN powstał między innymi po to, ażeby dzieje najnowsze zostały rzetelnie opracowane.

Wreszcie chciałem zadać pytanie, co by było, gdyby tego państwa nie było, gdybyśmy nie walczyli, poddali się. Oczywiście, może by nas troszkę więcej przeżyło. Jednocześnie pamiętajmy, że Palmiry i Oświęcim powstały, zanim jeszcze ktokolwiek zaczął stawiać zbrojny opór!

Rafał Wnuk – Czy bez Polskiego Państwa Podziemnego powstałaby „Solidarność”?

Tomasz Strzembosz – Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć, chociaż na pewno refleksy przeszłości wpływają na terażniejszość. Jednak czy wpływały na „Solidarność”, czy na „Ruch” – nie wiem.

Dodajmy, Polskie Państwo Podziemne, którego bym nie ograniczał do delegatury i AK, nie przetrwało w świadomości społecznej. Ciągłe zapominamy o przynależności ludzi podziemia do partii politycznych, organizacji społecznych, młodzieżowych, które współtworzyły państwo podziemne, były jego nieodzownym składnikiem. Przetrwała natomiast w pamięci przez cały ten 45-letni okres – i to jest ciekawe – AK oraz powstanie warszawskie. Nie lekceważyłbym tych tłumów na Powązkach 1 sierpnia, bo przychodzą tam nie tylko uczestnicy tamtych wydarzeń, ale i ich wnuczowie. Nie chcę tego przeceniać, ale coś w tym jest. Sądzę, że to dobrze, że było to państwo demokratyczne. Przecież mogło powstać podziemne państwo totalitarne albo kolaboracyjne, czego musielibyśmy się dziś wstydić.

Grzegorz Mazur – Dodałbym jedynie, że od samego początku celem Polskiego Państwa Podziemnego była realizacja polskich interesów politycznych, polskiej racji stanu. Zdawali sobie z tego sprawę jego twórcy i członkowie. Co by było,

gdyby Polskiego Państwa Podziemnego nie było? To jest „gdybanie”. Historycy nie powinni „gdybać”.

Tomasz Strzembosz – Nie! I jeszcze raz nie! Wszyscy historycy „gdybają”, tylko nie przyznają się do tego. Kiedy się mówi się o bitwie warszawskiej 1920 r. jako o osiemnastej bitwie decydującej o losach świata, to się zakłada, że w przypadku wygranej Sowietów powstałby czerwony Berlin. Kiedy znowu stwierdza się, iż bitwa pod Wiedniem jest wielkim sukcesem oręża polskiego, to jednocześnie zadaje się pytanie, co by się stało, gdyby Wiedeń opanowali Turcy.

Mamy skłonność do fatalistycznego, bezalternatywnego widzenia historii. Tymczasem bez rozbudowanego podziemia pojedynczy obywatel miałby do czynienia wyłącznie z potęgą państwa sowieckiego czy niemieckiego. Byłaby to sytuacja taka, jaką stworzył PRL – zatamizowanie społeczeństwa.

Grzegorz Mazur – W ogóle mam wątpliwości, czy dzisiaj wiele osób zdaje sobie sprawę z tego rodzaju znaczenia Polskiego Państwa Podziemnego. Lepiej, żeby nie mieli oni okazji poznawać walorów Polskiego Państwa Podziemnego.

Rafał Wnuk – Dziękuję panom za udział w dyskusji.

JANUSZ MARSZALEC (ur. 1968) – dr nauk humanistycznych, zajmuje się historią Polskiego Państwa Podziemnego. Autor między innymi książki *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim* (Warszawa 1999). Naczelnik Oddziału Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

GRZEGORZ MAZUR (ur. 1952) – dr hab., profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prowadzi prace badawcze w zakresie historii Polski XX wieku, a szczególnie dziejów Polskiego Państwa Podziemnego lat drugiej wojny światowej, stosunków polsko-ukraińskich oraz dziejów Polski okresu międzywojennego. Autor około 240 publikacji, między innymi: *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945* (Warszawa 1987), *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia* (Kraków 1994), *Konspiracja lwowska 1939–1944. Słownik biograficzny* (Katowice 1997), *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu, na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939–1945* (Kraków 1998), *Akcja dywersyjna „N”. Dokumenty i materiały z archiwum Tadeusza Żenczykowskiego* (Wrocław 2000). Prowadził badania naukowe w Anglii, Francji, na Litwie, Ukrainie. Długoletni współpracownik paryskich „Zeszytów Historycznych”.

TOMASZ STRZEMBOSZ (ur. 1930) – prof. dr hab., badacz najnowszych dziejów Polski, w latach dziewięćdziesiątych kierownik Samodzielnej Pracowni Dziejów Ziemi Wschodniej II Rzeczypospolitej przy Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, autor wielu publikacji naukowych, między innymi: *Saga o „Łupaszce” ppłk. Jerzym Dąbrowskim 1889–1941* (Warszawa 1995), *Rzeczpospolita Podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne* (Warszawa 2000).

RAFAŁ WNUK (ur. 1967) – dr nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, redaktor naczelny „Pamięci i Sprawiedliwości”; opublikował między innymi: *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944–1947* (Warszawa 2000), „Pany” i „rezuny”. *Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947* (wraz z Grzegorzem Motyką, Warszawa 1997). Naczelnik Oddziału Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie.

LESZEK ŻEBROWSKI (ur. 1955) – ekonomista, historyk; opublikował między innymi: *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia* (wybór i oprac., t. 1–3, Warszawa 1994–1996), *Paszkwil Wyborczej* (Warszawa 1995), *Działalność tzw. band pozorowanych jako metoda zwalczania podziemia niepodległościowego w latach 1944–1947* [w:] *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...* (Warszawa 1997), *Tajne oblicze GL-AL i PPR. Dokumenty* (wybór i oprac.: Marek J. Chodakiewicz, Piotr Gontarczyk, Leszek Żebrowski, t. 1–3, Warszawa 1997–1999), *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku* (wybór i oprac.: Grzegorz Wąsowski, Leszek Żebrowski, Warszawa 1999).

Włodzimierz Suleja

II wojna światowa w pamięci Polaków

Z perspektywy ponad półwiecza od zakończenia najstraszniejszego w dziejach wojennego kataklizmu coraz wyraźniej możemy dostrzec, że czas zamknięty datami wrzesień 1939 r.–maj 1945 r. stanowi ten okres w najnowszych dziejach naszego kraju, który przyniósł polskiemu społeczeństwu wyjątkowo długą listę doświadczeń o szczególnym charakterze. Doświadczeń wynikających zarówno z fundamentalnych zmian uwarunkowań zewnętrznych, jak i sytuujących się na płaszczyźnie narodowej oraz społecznej. Na kształt owych doświadczeń złożyła się egzystencja wpierw pod dwoma, a potem już tylko niemiecką okupacją. To doświadczenia wyniesione z podziemnej walki, niepodległościowej konspiracji – wojskowej, politycznej, kulturalnej, oświatowej. To wielowarstwowy społeczny opór. To wywózki i deportacje, przymusowa praca, system obozów i łagrów, hitlerowskich i sowieckich katowni. To wreszcie – jak pisał 22 lata temu Władysław Bartoszewski – „walki na frontach w służbie niepodległości Rzeczypospolitej z ufnością w odrodzenie państwa w kształcie lepszym i doskonalszym, bardziej ludzkim i o większym wymiarze wolności niż ten – niemały przecie – który był udziałem Polaków do 1939 roku”. Nie sposób wszakże nie przyznać racji znamienitemu historykowi, politykowi i publicyście, iż nabyte wówczas doświadczenia miały również charakter uniwersalny, przejawiający się „zarówno w postawach jednostek, jak i w postawie społeczności, w dokonywanym wyborze wartości i w hierarchii spraw, w codziennej służbie i w codziennym oporze”¹. Całokształt owych doświadczeń obejmował zatem walkę i opór, martyrium i trudną, okupacyjną codzienność, heroizm i podłość. Doświadczenia te – tak w skali całego narodu, jak i poszczególnych jednostek – zapisały się w zbiorowej pamięci współczesnych, by, korygowane wspólnie przez mit i legendę, stawać się własnością kolejnych, następujących po sobie pokoleń.

Zbiorowa pamięć o latach II wojny światowej nigdy, jak mi nie mam, nie stanie się syntezą pamięci jednostkowych, jawiących się w najrozmaitszych wersjach i wariantach. Wyznaczać ją będzie czas i miejsce, otoczenie, indywidualne warunki okupacyjnej codzienności. Inne wszak będą doświadczenia, a zatem i kształt pamięci, mieszkańca Kresów Wschodnich i centralnej Polski, więźnia obozu koncentracyjnego i sowieckiego łagru, partyzanta i żołnierza spod Tobruku, uciekiniera z getta i szmalcownika, warszawiaka i chłopca z odciętej od świata wioski. Trzeba też dodać, że w gruncie rzeczy nie prowadzono dotąd badań nad tym

¹ *Doświadczenia lat wojny 1939–1945. Fakty, postawy, refleksje*, wybór, red., słowo wstępne W. Bartoszewski, Kraków 1980, s. 5.

jakże ważkim fragmentem historycznej świadomości², fragmentem związanym z postrzeganiem czasu wojny nie tylko przez uczestników tamtych wydarzeń, ale też ludzi, którzy realia lat 1939–1945 znają wyłącznie z relacji rodziców bądź dziadków, literatury, filmu czy podręcznika historii.

Refleksje moje nie staną się zatem – co pragnę podkreślić – wstępną bodaj próbą odpowiedzi na pytanie o rzeczywisty kształt wojennej pamięci Polaków. Są to raczej uwagi odnoszące się do funkcjonowania tych elementów, które – poza całym obszarem indywidualnych doświadczeń – wpływały na zmieniający się wraz z upływem czasu kształt zbiorowych wyobrażeń Polaków o II wojnie światowej. Kształt, dopowiedzmy, nie zawsze ostro i wyraźnie widoczny, wypełniony symbolicznymi figurami, wartościującymi sądami, zwykle jednak z czytelnym, adresowanym ku przyszłości przesłaniem.

Pamięć o przeszłości jest ważnym, a w gruncie rzeczy kluczowym elementem historycznej świadomości. Nie ma, jak dotąd, powszechnie akceptowanej definicji tego nieostrego przecież pojęcia, wszelako wkraczanie na obszar toczonych na ten temat polemik i sporów wydaje się zbędne, podobnie zresztą jak w przypadku wzajemnych odniesień pomiędzy świadomością historyczną, narodową czy społeczną. Wystarczy, jak miemam, przyjąć, że na świadomość historyczną składają się „zjawiska związane z włączeniem przeszłości do aktualnej świadomości indywidualnej i społecznej”, że obejmuje ona „sumę informacji, wyobrażeń, opinii, poglądów, w tym mitów i stereotypów, wartości i symboli oraz – na co należy zwrócić szczególną uwagę – sposób myślenia o przeszłości”³. Świadomość historyczna wiąże się zatem z procesem subiektywnego postrzegania przeszłości, procesem, którego mechanizmy nie do końca zostały rozpoznane, procesem, w obrębie którego spór toczy się nie o fakty, lecz przede wszystkim o wartości.

Wydaje się, że w zbiorowej pamięci Polaków o II wojnie światowej dominują po dzień dzisiejszy dwa splecione ze sobą obrazy – martyrologiczny, wypełniony klęskami i cierpieniem, oraz bohaterski, związany z wojennym wysiłkiem tak w kraju, jak i na wszystkich frontach, na których swą obecność zaznaczył polski żołnierz. Obrazy te wywoływały, tuż po wojnie zrozumiałe niemal powszechnie, u schyłku minionego wieku tracące jednak swój emocjonalny ładunek, a odnoszące się tak do wydarzeń, jak i postaci, słowa-klucze: Wrzesień, Westerplatte, Narwik, Tobruk, Monte Cassino, powstanie warszawskie, Oświęcim, Majdanek, Katyń, Starzyński, Hubal, Sikorski, Anders, Grot-Rowecki czy Szare Szeregi. Rychło doszło jednak do próby wpięrow zamącenia, potem rozszczepienia, a na koniec radykalnego przenicowania spójnego, przechowywanego w zbiorowej pamięci klarownego obrazu. Nowa, komunistyczna władza podjęła próbę przekreślenia tych wszystkich elementów bohaterskiego obrazu, które były zakorzenione w naro-

² Trudno za takowe uznać te, które stały się podstawą pracy E. Olczyka, *Druka wojna światowa w świadomości współczesnych Polaków*, Warszawa 1976, ich autor bowiem starał się określić wyłącznie stan wiedzy historycznej z przesadnie wyeksponowanym polskim wkładem w „zwycięstwo nad faszyzmem”.

³ J. Rulka, *Przemiany świadomości historycznej młodzieży*, Bydgoszcz 1991, s. 15. W pracy omówione zostały m.in. badania nad świadomością historyczną Polaków, prowadzone zarówno przez socjologów, jak i historyków (w tym N. Assorodobraj, J. Possart, B. Szacką, A. Przeclawską, J. Sawę, J. Jerschinę, J. Rulkę, J. Maternickiego, A. Suchońskiego, J. Mazur).

dowej, a zarazem niepodległościowej historii wskrzeszonego w 1918 r. państwa, usiłując zbudować tradycję własną. W taki to sposób tradycja Wojska Polskiego, opatrzonego przymiotnikiem „ludowe” w przeciwieństwie do międzywojennego, „pańskiego”, rozpoczynała się pod Lenino, a wyznaczały ją nazwy takich miejscowości, jak Studzianki, Kołobrzeg, Budziszyn i Berlin. Krajową siłą zbrojną, walczącą z okupantem, a nie stojącą „z bronią u nogi”, stała się wyłącznie Gwardia, a następnie Armia Ludowa. Żołnierze spod znaku AK stali się „zapłutymi karłami reakcji”, a ich dowódców skazano na banicję – i z Polski, i z pamięci. Zasługi Sikorskiego czy Grota nikły w zestawieniu z Jankiem Krasickim, Małgorzatą Fornalską czy „Małym Frankiem” – Zubrzyckim.

Próby eksponowania przez powojenną władzę swego rodowodu są zrozumiałe. Problem tkwił wszakże nie w jego nowości, ale w fakcie, że rodowodem tym usiłowano zastąpić tradycję mocno już zakorzenioną w indywidualnej i zbiorowej pamięci, tradycję budzącą niemal powszechną dumę i umożliwiającą zarówno narodową identyfikację, jak też identyfikację z własną przeszłością. Administracyjna ingerencja w zbiorową pamięć – prowadzona przez rozbudowany aparat propagandy, realizowana przez szkołę, kontrolowana przez aparat represji – nie przełożyła się jednak na powszechne zaakceptowanie odmiennego widzenia przeszłości. Nowy narodowy panteon, stworzony z postaci mało znanych, a w przekonaniu znacznej części społeczeństwa wrogich tradycji uformowanej w odmienny, naturalny sposób, nigdy nie stracił znamion sztuczności. Jeśli zaś dodać, że przy jego budowaniu posługiwano się – a nie bez winy są tu również historycy – nie zawsze odpowiadającym prawdzie materiałem dowodowym, to za uzmysłowieniem sobie nieskuteczności wysiłków na tym polu pójść musiała, możliwa zresztą po polskim Październiku, znacząca, odpowiadająca w większym stopniu zawartości zbiorowej pamięci, korekta. Po roku 1956 rozpoczął się zatem stopniowy proces przyswajania poszczególnych wątków i postaci tradycji do tej pory negowanej. Początkowo rehabilitowano bohaterów zbiorowych – szeregowych, czyli „obałamuconych” członków AK, żołnierzy Września i zachodnich frontów. W miarę upływu czasu, a widoczne jest to zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, do łask powróciły postaci bardziej znaczące, od Starzyńskiego poczynając, a na Sikorskim kończąc. Normalność, ale i wyraźne objawy historycznej amnezji, przyniosły lata III Rzeczypospolitej, aczkolwiek ten fragment zbiorowej pamięci, który związany był z wojennym wysiłkiem Polaków, wciąż można – by przypomnieć polemiki związane z oceną podziemia poakowskiego – określać mianem **pamięci przenicowanej**.

Uproszczeniem, i to daleko idącym, byłoby jednak ograniczenie pola obserwacji wyłącznie do mniej czy bardziej udanych prób przeformowywania zbiorowej pamięci najrozmaitszymi propagandowymi poczynaniami podejmowanymi w interesie komunistycznej władzy. Doświadczeniem szczególnego rodzaju, wręcz wymagającym przywołania, było zetknięcie się prof. Tomasza Strzembosza z mieszkańcami wsi Sieczychy w 17 lat po przeprowadzonej przez Grupy Szturmowe Szarych Szeregów zbrojnej akcji na znajdującej się tam strażnicę niemieckiej straży granicznej. Dla piszącego te słowa, znającego przebieg wydarzeń, zakończonych śmiercią Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”, z lektury *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, ustalenia Strzembosza były w momencie lektury wręcz szokujące. Dla mieszkańców wsi bohaterem nie był oto dowódca

warszawskich Grup Szturmowych, ale ówczesny zastępca komendanta owej strażnicy, rodowity Mazur Adolf Królczyk. Zbrojna akcja naraziła mieszkańców wsi na niemiecki odwet – przed szkołą, do której spędzono wszystkich mężczyzn, ustawiono już karabiny maszynowe – dlatego też postawa Królczyka, który przekonał gestapowców, że napad był dziełem „ruskich”, a mieszkańcy wsi nie mają z partyzantami nic wspólnego, uczyniła z niego lokalnego bohatera. Przykład ten wyjątkowo plastycznie pokazuje, że to, co mieściło się nawet w akceptowanej społecznie, niemniej jednak oficjalnej wersji pamięci, niekoniecznie musiało pokrywać się z wersją funkcjonującą w ramach społeczności lokalnej. I choć współczesne wiejskie realia jakościowo odbiegają od tych, z którymi w latach sześćdziesiątych miał do czynienia Strzembosz, warto nadal pamiętać, iż „depozyt tradycji o sprawach ważnych dla mieszkańców wsi ze względów życiowych i emocjonalnych wykazuje cechę dużej trwałości, a społeczeństwo, będące jego nosicielem, reaguje oporem na informacje, które są sprzeczne z ową tradycją”. Przyniesiona tu konkluzja badawcza ma, jak mierniam, o wiele bardziej uniwersalny charakter – w znacznym stopniu tłumaczy również mechanizm odrzucania przez zbiorową pamięć społeczeństwa wersji obowiązujących w nauczaniu szkolnym czy propagowanych przez prasę, radio bądź telewizję. Trzeba jednakże pamiętać również, iż „wiedza o ludziach i wydarzeniach, wyrosła na gruncie takiej tradycji, ma tendencję do obrastania w mit, coraz bardziej sublimujący zarówno pozytywne, jak i negatywne wydarzenia oraz postacie historyczne”⁴. Przykładów świadczących o naturalnym procesie mitologizowania wydarzeń z lat 1939–1945 można by przywołać znacznie więcej, nie wydaje się to jednak celowe. Wystarczy, gdy uzmysłowimy sobie, że mit, legenda, wreszcie stereotyp to także ważne składniki pamięci Polaków o czasach II wojny światowej.

Okaleczanie pamięci po 1945 r. w szczególny sposób dotyczyło niezwykle istotnego fragmentu polskich losów w latach II wojny światowej – losów polskich Kresów. To, co było oczywiste dla mieszkańca Lwowa i Wilna, Wołunia czy Polesia, nie mogło sforsować pilnie strzeżonej cenzuralnej bariery. Wiedza o masowych deportacjach, represjach, realiach pobytu na „niehumanitarnej ziemi”, eposi żołnierzy Andersa została zepchnięta w obręb wiedzy potocznej. Była to – dodajmy – wiedza niebezpieczna. W latach stalinowskich za wskazanie na rzeczywistych sprawców katyńskiej zbrodni można było trafić do więzienia, a i w latach późniejszych tajemnicy strzegł cenzuralny zapis. A przecież, czego nie sposób nie dostrzec, „pamięć Katynia przetrwała nie jako blizna, ale jako ciągle żywa rana”⁵. I choć czas pierwszej „Solidarności”, a następnie lata III Rzeczypospolitej najwięcej bodaj na tym polu zmieniły, skutki owego celowego okaleczania pamięci są widoczne po dzień dzisiejszy. Uwidocznili się one – by sięgnąć po szczególnie wymowny przykład – w ugruntowaniu się w potocznej świadomości nieodpowiadającego rzeczywistości bilansu poniesionych właśnie na Kresach Wschodnich strat osobowych. Liczba tych, którzy w masowych akcjach deportacyjnych trafili „na Sybir”, ogromniała, przekraczając ostatecznie 2 mln osób, z których połowa miała tam pozostać na zawsze. Tymczasem, w świetle dostępnych źródeł,

⁴ T. Strzembosz, *Bohater czy bohaterowie akcji „AS”*. *Sieczychy 1943–1968*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 3, s. 149.

⁵ Z. Ryn, *Syndrom Katynia* [w:] *Europa po Auschwitz*, red. Z. Mach, Kraków 1995, s. 105.

wywózki objęły około miliona osób⁶. To, że w zbiorowej pamięci, zwłaszcza osób wywodzących się z Kresów Wschodnich i ich rodzin, uporczywie utrzymuje się inny, mający swe źródło w przeżytych okropnościach, obraz, jest w znacznym stopniu rezultatem zamierzonego okaleczania pamięci. Inna rzecz, iż powielane już po 1989 r. informacje „o wielomilionowej rzeszy Polaków deportowanych do ZSRR w latach 1940–1941 oraz ich masowej śmierci” mijają się z prawdą i są „w dużej mierze obliczane na efekt polityczno-martyrologiczny”⁷. Trudno przy tej okazji nie dodać, że z kolei celowe eksponowanie zbrodni niemieckich popełnionych w Polsce stało się jednym z podstawowych czynników służących integracji społeczeństwa wokół narzuconej, komunistycznej władzy i, co więcej, miało sprzyjać budzeniu przyjaznych uczuć wobec Związku Radzieckiego jako pogromcy faszystowskich Niemiec i gwaranta „historycznych” granic na Odrze i Nysie. **Pamięć okaleczona** dotyczy przede wszystkim całokształtu sytuacji związanych ze stosunkami polsko-sowieckimi i losami obywateli II Rzeczypospolitej, zamieszkujących Kresy Wschodnie. Nie było to wszakże jedyne pole, które podane zostało celowej manipulacji.

O instrumentalnym traktowaniu kwestii związanych z określeniem liczby ofiar nazizmu świadczy też przykład weryfikacji wyjątkowo trwale wpisanej w świadomość – nie tylko zresztą Polaków – liczby 4 mln osób, które w owym kombinacie śmierci miały stracić życie. Opracowanie Franciszka Pipera, w którym liczba ofiar zredukowana została do 1,1 mln⁸, jest bez wątpienia przykładem badawczej rzetelności, ale, jak się zdaje, jego ustalenia w znikomym stopniu dotarły do świadomości zwykłego, nie mającego kontaktu z historyczną materią, odbiorcy. Inna rzecz, nad którą nie sposób przejść do porządku dziennego, to zaistnienie, również na gruncie polskim, „kłamstwa oświęcimskiego”. Sprawa opolskiego historyka, choć stała się środowiskowym skandalem, przyniosła raczej szum medialny, aniżeli przyczyniła się do zaburzenia zbiorowej pamięci Polaków o latach II wojny światowej.

Pamięć o polskim wojennym martyrium to przede wszystkim **pamięć grozy**. Grozy, związanej nie tyle nawet z globalnymi rozmiarami zbrodni, niewyobrażalnymi, wręcz trudnymi do racjonalnego ogarnięcia umysłem, co spowodowanej pamięcią o poprzedzającej śmierć udręce, wymyślnych torturach, owych okropnościach wojny wpisanych w codzienność koncentracyjnego obozu, hitlerowskiej czy sowieckiej katowni, wołyńskiej i zamojskiej wsi, kopalni Workuty czy kazachskiego stepu. I choć przez ponad 40 lat w zbiorową pamięć usiłowano wtłoczyć przekonanie, że za ogrom zbrodni odpowiadał jedynie brunatny totalitaryzm, budując na potrzeby jego stalinowskiej odmiany orwellowski grób pamięci, to nie ulega wątpliwości, że próby manipulowania zbiorową pamięcią – dokonywane zresztą nie tylko w Polsce – okazały się (jak dowiodły tego nacjonalistyczne eksplozje, najlepiej widoczne na Półwyspie Bałkańskim) niezwykle groźne. Zderzenie emocjonalnych argumentów, zwłaszcza na styku polsko-ukraińskim,

⁶ K. Kersten, *Szacunek strat osobowych w Polsce Wschodniej*, „Dzieje Najnowsze” 1994, nr 2, s. 49.

⁷ Z. Mańkowski, *Polska martyrologia 1939–1945. Kontrowersje* [w:] XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich Wrocław 15–18 września 1999 roku. *Pamiętnik*, t. 2, cz. 2, Toruń 2000, s. 352.

⁸ F. Piper, *Weryfikacja strat osobowych w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu*, „Dzieje Najnowsze” 1994, nr 2, s. 24.

a także polsko-litewskim, przesłaniało niekiedy konieczność wspólnej odpowiedzi na całą listę „trudnych pytań”, również po to, by zbiorową pamięć na tyle, na ile jest to możliwe, oczyścić. A przecież, by odwołać się do opinii przedstawicielki zupełnie innej dziedziny wiedzy, przewyciężenie wciąż obecnych w pamięci kolejnych pokoleń „uszkodzeń moralno-emocjonalnych, jakich dokonał totalitaryzm, możliwe jest tylko poprzez odsłonięcie prawdy o wszystkim i próbę analizy, możliwie z dystansem, jak to w ogóle było możliwe”⁹. Ta ostatnia dyspozycja dotyczy nie tylko wzajemnych odniesień Polaków z ich wschodnimi sąsiadami. W pierwszym rzędzie wiąże się ona, w moim przekonaniu, z kompleksem spraw polsko-żydowskich.

Dla tego fragmentu świadomości historycznej, który wiąże się z polską pamięcią Zagłady – zwłaszcza w świetle doświadczeń związanych ze sprawą Jedwabnego – najodpowiedniejsze, jak miemam, podążając tropem Michaela C. Steinlaufa, jest określenie **pamięć nieprzyswojona**. Indywidualne doświadczenia nie przełożyły się tu na przeniesienie do obszaru zbiorowej pamięci obrazu wyrazistego, zwłaszcza zaś obrazu powszechnie akceptowanego. Kontrowersje wokół sprawy Jedwabnego jednoznacznie pokazują, że do uwarunkowań wzajemnych, polsko-żydowskich relacji w latach II wojny światowej powraca się wyjątkowo niechętnie, a zasadnicze rozbieżności dotyczą nie tylko ocen – spór toczy się również o fakty. Co prawda o sporze można mówić dopiero w odniesieniu do okresu III Rzeczypospolitej – w latach PRL problematyka stosunków polsko-żydowskich była zmanipulowana w sposób wręcz skrajny, przy czym trudno nie dostrzec, że spoglądanie na problem Zagłady przez pryzmat doraźnych rozgrywek politycznych nie tylko mąciło jakikolwiek trzeźwy osąd, ale wręcz uniemożliwiało samo podejmowanie rzeczowej dyskusji.

Na szczególnego rodzaju syndrom, jaki „powstał wskutek powiązania kwestii żydowskiej z narzuconym Polsce systemem władzy”, zwróciła uwagę przede wszystkim Krystyna Kersten. „W syndromie tym – podkreśliła – mieszały się w sposób zaiste surrealistyczny świat rzeczywisty i świat zmitologizowany, rozum i fobie, moralność polityczna i polityczny pragmatyzm, manipulacja i żywioł, przeszłość i teraźniejszość, nacjonalizm i komunizm”¹⁰. Syndrom ów w wyjątkowy sposób zaciążył na kształcie polskiej pamięci, petryfikując wszelkiego rodzaju mity i stereotypy, po 1989 r. zaś dostarczając dodatkowych argumentów przy okazji kolejnych konfliktów, które objęły wspólną przeszłość ocenianą z punktu widzenia wymogów teraźniejszości.

Polacy, czego negować nie sposób, byli przede wszystkim obserwatorami Zagłady. Trudno się tedy dziwić, że eksponowanym składnikiem zbiorowej pamięci są wszelkiego rodzaju świadectwa mówiące o pomocy niesionej żydowskim współbraciom, pomocy zagrożonej utratą nie tylko życia własnego, ale i najbliższych. Z pamięci ruguje się natomiast wszystko to, co mogłoby świadczyć i o jednostkowej współodpowiedzialności, i – w przypadkach skrajnych – współudziale. W tym właśnie kontekście trzeba zatem zwrócić uwagę na funkcjonującą z dużą siłą, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, opinię o zbiorowej

⁹ M. Orwid, *Europa po Oświęcimiu. Uwagi psychiatry* [w:] *Europa po Auschwitz*, s. 100.

¹⁰ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–1968*, Warszawa 1992, s. 152.

odpowiedzialności Polaków „za bierność w obliczu zagłady Żydów”. Właśnie ten zarzut, na co zwrócił przed paru laty uwagę Adam Michnik, „formułowany był jako uzasadnienie twierdzenia o współodpowiedzialności Polaków za zbrodnię ludobójstwa. Zarzut ten – całkowicie absurdalny – pozwalał przez lata na aprobatę zdrady jałtańskiej przez zachodnią opinię publiczną”, choć nawet „ewidentnym antysemitom – deklarującym swój antysemityzm jawnie i klarownie – trudno postawić taki zarzut. Polacy – jednoznacznie stwierdził redaktor „Gazety Wyborczej” – nie kolaborowali z hitlerowcami w żadnej sprawie, także w sprawie Zagłady Żydów”¹¹. Zdecydowane stanowisko Michnika przywołuję nie bez powodu, polemika bowiem, w której uczestniczył, to wymowne świadectwo ukazujące stopień obarczenia zbiorowej pamięci Polaków wyjątkowo ciężkimi zarzutami. Konieczność obrony przed tym i podobnymi oskarżeniami¹² dodatkowo deformowała pamięć o czasach wojny, prowadząc przy tym i do zjawiska „wtórnego antysemityzmu”, i tworząc warunki dla „przyszłej »rywalizacji w cierpieniu«”¹³. Ta wyjątkowo skomplikowana problematyka, posiadająca rozległą, a przy tym nasyconą polemicznymi treściami literaturę przedmiotu, jest przede mną jedynie sygnalizowana, głównie po to, by wskazać na dalekie od jednoznaczności interpretacje funkcjonujące na wciąż otwartym polu badawczym. Nie podjąłbym się w związku z tym kategorycznej odpowiedzi na pytanie, jaki jest rzeczywisty kształt polskiej zbiorowej pamięci Zagłady – wystarczy zestawić nieskrajne przeciwie opinie Steinlaufa i Chodakiewicza, by uświadomić sobie i odmienność badawczej perspektywy, i nieprzystawalność wysnuwanych wniosków. A jak zatem jest naprawdę poza polem badawczych sporów i polemik, w obszarze potocznej historycznej świadomości kolejnych pokoleń Polaków? Nie sądzę, by bez pogłębionych, komparatystycznych badań rzetelna odpowiedź była w tym przypadku możliwa.

Przed kilkunastoma laty Janusz Tazbir zauważył, że „polska świadomość historyczna obrosła w mity, na których temat dałoby się napisać niejedną książkę”¹⁴. Wydaje się, że II wojna światowa w pamięci Polaków nieodwołalnie przenosi się – o ile już się nie przeniosła – na ten właśnie obszar, stając się nie zawsze zrozumiałym, ale nadal czytelnym elementem narodowej tradycji. Pamięć o latach wojny – bez względu na wysiłki i oczekiwania historyków – pozostaje pamięcią potoczną, przy czym nabyta w ten sposób wiedza nie podlega weryfikacji i w gruncie rzeczy, na co zwrócił uwagę Henryk Samsonowicz, „oparta jest na wierze”¹⁵. Innym, ważnym składnikiem zbiorowej pamięci pozostaje stereotyp, wciąż rzutujący na ogląd wzajemnych polsko-niemieckich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich czy zwłaszcza polsko-żydowskich odniesień. Poruszamy się

¹¹ A. Michnik, *Uparta pokusa prawdy (wobec filosemityzmu)*, cyt. za: M.J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współlistnienie – Zagłada – Komunizm*, Warszawa 2000, s. 560.

¹² Wypada zauważyć, że w konwencji oskarżeń, a nie prezentacji wyników badań naukowych, postarzane są prace J.T. Grossa.

¹³ M.C. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, Warszawa 2001, s. 74.

¹⁴ J. Tazbir, *Stereotypów żywot twardy. Przedmowa* [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, Warszawa 1991, s. 21.

¹⁵ H. Samsonowicz, *Mit w świadomości historycznej Polaków* [w:] *Oblicza polskości*, red. A. Kłoskowska, Warszawa 1990, s. 153.

zatem w szczególnego rodzaju błędnym kole – co nie oznacza, by wysiłki zmierzające do lepszego zrozumienia wspólnej przeszłości uznać za całkowicie bezowocne, pozbawione sensu. Rzetelna wiedza historyczna wprawdzie nie obali mitu, nie wyruguje stereotypu. Pozwoli jednak, przy bodaj odrobinie dobrej woli, lepiej się zrozumieć.

WŁODZIMIERZ SULEJA (ur. 1948) – historyk, prof. dr hab.; absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego (1971); tam też obronił doktorat (1977) i habilitację (1992); 1972–1995 pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego; od 1995 pracuje w Instytucie Historii WSP w Zielonej Górze – obecnie Uniwersytecie Zielonogórskim; 1998 uzyskał tytuł profesora, od 2000 profesor zwyczajny; zajmuje się dziejami polskiej myśli politycznej XIX i XX w., biografistyką polityczną, dziejami Wrocławia, opozycją polityczną po 1945 (między innymi historia „Solidarności”). Autor piętnastu książek i ponad dwustu artykułów i studiów. Ważniejsze prace: „*Solidarność*” na Dolnym Śląsku (1986 jako Stanisław Stefański), *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 r.)* (1992), *Józef Piłsudski* (1995), *Kosynierzy i strzelcy* (1997), *Wrocław. Dziedzictwo wieków* (współautor, 1997), *Tymczasowa Rada Stanu* (1999), *Historia Wrocławia*, t. 3: *W Polsce Ludowej, PRL i III Rzeczypospolitej* (2001). Dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu.

Polskie Państwo Podziemne – długie trwanie w PRL (1956–1989)

„Pewne struktury, żyjąc bardzo długo, stają się elementami stałymi dla nieskończonej liczby pokoleń; przepełniają historię, utrudniają jej upływ, a zatem i kierują nim. [...] ramy myślenia są także więzieniami długiego trwania”.

Fernand Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1999, s. 55.

Przez długie lata trwać jeszcze będzie zapewne spór o to, kiedy przestało istnieć Polskie Państwo Podziemne. Jest oczywiste, że tak złożona struktura nie znika z dnia na dzień. Dlatego też proponowane przez badaczy problemu daty mają charakter przede wszystkim symboliczny. Do najczęściej przyjmowanych należą: 19 stycznia 1945 r. (rozkaz gen. Leopolda Okulickiego o rozwiązaniu Armii Krajowej) oraz 1 lipca 1945 r. (rozwiązanie Rady Jedności Narodowej). Niekiedy proponuje się również styczeń 1947 r. (rozbitcie Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej) czy też listopad tego samego roku (likwidacja IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”). Resztki struktur wywodzących się z Polskiego Państwa Podziemnego trwały jednak także po 1947 r. Licznie powstające w tym czasie drobne organizacje konspiracyjne (głównie młodzieżowe) odwoływały się do tradycji wojennego podziemia. Za ostateczne przerwanie symbolicznej ciągłości można chyba uznać śmierć Józefa Franczaka „Lalka”. Franczak, żołnierz Armii Krajowej, następnie WiN, 21 października 1963 r. zginął otoczony przez funkcjonariuszy SB i ZOMO¹. Do tego czasu przez blisko dwadzieścia lat wraz z topniejącą garstką towarzyszy, a wreszcie samotnie, wymykał się obławom, przenosząc daleko w głąb PRL wątpli płomyk ocalały z wielkiego zrywu lat 1939–1945 – Polski Podziemnej.

Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że głównym zadaniem komunistycznego aparatu represji w latach 1944–1956 było zniszczenie Polskiego Państwa Podziemnego – zarówno jego struktur, jak i tworzących je osób. Począwszy od pierwszych aresztowań w 1944 r., wywózek do łagrów w Związku Sowieckim, przez procesy przed sądami wojskowymi aż po ostatnie obławy w połowie lat pięćdziesiątych – nieprzerwanie trwała wielka operacja „polskich” i sowieckich

¹ Podstawowe dokumenty w tej sprawie opublikował Henryk Pająk (*idem, Oni się nigdy nie podali*, Lublin 1997, s. 230–280).

służb specjalnych. Bilans tych działań jest tragiczny – co najmniej kilkanaście tysięcy zabitych, dziesiątki tysięcy złamanych życiorysów, rozbite środowiska ideowe i polityczne. Działaniom aparatu bezpieczeństwa towarzyszyła nieustanna nagonka propagandowa, zapoczątkowana już jesienią 1944 r. sławetnym plakatem przedstawiającym „zaplutego karla reakcji”. Tak jak represje miały zlikwidować fizycznie Polskie Państwo Podziemne, tak celem propagandy było zniszczenie jego mitu i legendy. Polska Rzeczpospolita Ludowa rodziła się więc na gruzach Polskiego Państwa Podziemnego. Czy jednak zniszczyła je całkowicie?

Niewątpliwie destrukcji uległy zarówno cywilne, jak i wojskowe struktury Polski podziemnej. W latach 1948–1955 zniszczono również w większości więzi łączące poszczególne środowiska. Było to wynikiem nasilonych represji, a także masowej inwigilacji skutkującej powszechną podejrzliwością i obawą przed prowokacją. Odnowienie zerwanych kontaktów nastąpiło wraz z częściową rehabilitacją AK w 1956 r. Istotną rolę w integracji środowisk akowskich odgrywali mający autorytet dawni dowódcy wyższych szczebli. Obok rozmaitych form samopomocy najistotniejsze stały się działania zmierzające do utrwalenia prawdy o niedawnej wówczas wciąż przeszłości. Zbierano relacje, wspierano badaczy zajmujących się dziejami AK, rozpowszechniano niezafalszowany obraz najnowszych dziejów Polski, starano się upamiętniać najważniejsze wydarzenia – fundowano tablice w kościołach, budowano pomniki itd. Działaniami tymi obejmowano nie tylko własną przeszłość. Jak pisał Andrzej Friszke, „Broniono właściwie całej tradycji patriotycznej, postaci Piłsudskiego, względnie Dmowskiego, wizerunku II Rzeczypospolitej, wymowy wojen 1920 i 1939 roku, prawdy o 17 września, Katyniu, osamotnieniu powstania warszawskiego”².

Pozornie więc środowiska dawnych żołnierzy podziemia koncentrowały się na rozpamiętywaniu chlubnej przeszłości. Troska o zachowanie pamięci o poszczególnych wydarzeniach historycznych, o prawdziwe opracowanie najnowszych dziejów, o upamiętnienie miejsc walki i kaźni była jednak w istocie troską o przekazanie kolejnym generacjom ideałów i wartości Polski podziemnej. Dlatego też zapewne dawni żołnierze AK i osoby zaangażowane w struktury cywilne Państwa Podziemnego byli przez długie lata, aż do schyłku lat osiemdziesiątych, najważniejszą grupą podlegającą nieustannej inwigilacji przez aparat bezpieczeństwa³.

Jednym z istotniejszych działań podjętych w gorącym okresie „polskiego października” przez osoby związane z Polskim Państwem Podziemnym – grupę instruktorów Szarych Szeregów – była próba odrodzenia niezależnego harcerstwa⁴. Mimo iż nie zakończyła się ona sukcesem – komuniści po kilku latach odzyskali kontrolę nad ruchem harcerskim – nie była jednakże pełnym niepowodzeniem. W ZHP przetrwały zarówno pojedyncze osoby, jak i całe środowiska kultywujące dawne

² A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 125. Por. też K. Gąsiorowski, *Nurt niepodległościowy w opozycji demokratycznej na terenie Krakowa i Małopolski w latach 1976–1981* [w:] *Solidarność. Kruszenie muru*, red. T. Gąsowski, A. Roliński, W.W. Wiśniewski, Kraków 2000, s. 97–98.

³ Por. P. Niwiński, *Okręg Wileński AK w latach 1944–1948*, Warszawa 1999, s. 315–316. Według informacji uzyskanych od Tomasza Balbusa wrocławskiego SB ostatnie uzupełnienia kart informacyjnych byłych członków podziemia wprowadzała jeszcze w 1987 r.!

⁴ K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996.

tradycje i wychowujące młodzież w duchu służby Bogu i Ojczyźnie. Najlepszym przykładem jest oczywiście legendarna warszawska „Czarna Jedyńka”. Dzięki takim grupom możliwe było powstanie niezależnego ruchu harcerskiego po 1980 r.⁵

Przełom październikowy zaowocował krótkotrwałą „odwilżą” w polskiej historiografii, także w badaniach nad najnowszym okresem dziejów. W Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej szybko jednak dostrzeżono niebezpieczeństwo płynące z faktu publikowania w miarę rzetelnych opracowań poświęconych historii Armii Krajowej. Oprócz „zwykłej” cenzury zostały one poddane także ocenie Zakładu Historii Partii przy KC PZPR. Ostateczne decyzje w sprawie druku lub wstrzymania poszczególnych pozycji podejmował Wydział Propagandy i Agitacji KC. Za szczególnie groźne uznawano „obiektywistyczne”, a więc pozbawione komentarza i wtrętów propagandowych, przedstawianie historii AK⁶. Najwyraźniej więc wymowa samych faktów niosła ze sobą wielkie zagrożenie dla ponoć niezwykniętego ustroju. Upadek Władysława Gomułki zmienił w tej kwestii niewiele. Przykładem mogą być losy książek Tomasza Strzembosza – *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944* oraz *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*⁷. Falszowanie dziejów AK, a także opóźnianie pod różnymi pretekstami druku traktujących o nich książek (poddawanych nadal ostrej cenzurze), trwało aż do lat osiemdziesiątych, do samego schyłku PRL. Dopiero po zniesieniu stanu wojennego zaczęły się liczniej (głównie w wydawnictwach katolickich) ukazywać monografie poszczególnych zagadnień z dziejów Polski podziemnej⁸. W tym czasie istniał już silny „drugi obieg” wydawniczy, skutecznie zapełniający luki istniejące w oficjalnej historiografii. Czasem dochodziło nawet do kuriozalnych sytuacji, na przykład większość monografii Romana Koraba-Żebryka ukazała się oficjalnie, a pominięty ostatni rozdział doczekał się licznych edycji w podziemiu.

O ile jednak prace poświęcone Armii Krajowej ukazywały się dość licznie, o tyle książki traktujące o cywilnych strukturach Państwa Podziemnego (Delegaturze Rządu na Kraj) można było dosłownie policzyć na palcach jednej ręki⁹.

Coraz liczniej wydawane opracowania historyczne, aczkolwiek rozchwytywane w każdym nakładzie, nie były jednak w stanie wypełnić społecznego zapotrzebowania na zilustrowanie narastającego mitu AK. Swoistym paradoksem jest, że najpowszechniejszym chyba symbolem tej legendy stali się bohaterowie filmu *Kolumbowie*, będącego ekranizacją niekoniecznie przychylną Polskiemu Państwu Podziemnemu książki Romana Bratnego. Miano „pokolenia Kolumbów” na dobre

⁵ Por. T. Strzembosz, *Polacy w PRL: sprzeciw, opozycja, opór*, „Arcana” 2000, nr 5.

⁶ Zob. np. AAN, KC PZPR, 237/VIII-1108, k. 41, *Pismo Zakładu Historii Partii do z-cy kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR*, 3 VII 1969; *ibidem*, k. 35–39, *Notatka w sprawie książki Alfreda Paczkowskiego pt. „Ankieta cichociemnego”*, 29 V 1969.

⁷ Zob. T. Strzembosz, *Bez tytułu [w:] Cenzura w PRL. Relacje historyków*, Warszawa 2000, s. 195–198. Sporo interesujących szczegółów dotyczących utrudniania publikowania prac poświęconych dziejom AK zawarł w swoich wspomnieniach C. Chlebowski – *idem*, *Bez pokory*, Warszawa 1997, t. 2.

⁸ Zob. np. C. Chlebowski, *Wachlarz*, Warszawa 1983; J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1984; G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1987.

⁹ Szerzej: W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1959–1945*, Warszawa 1995, s. 8–10.

zadomowiło się w języku polskim i zostało zaakceptowane także przynajmniej przez część środowiska kombatanckiego.

Jednym z najsłabiej zbadanych zagadnień w historii Polski Ludowej są dzieje drobnych organizacji konspiracyjnych, głównie młodzieżowych, powstających po 1956 r. Na podstawie dotychczasowych badań¹⁰ ostrożnie można szacować, że Służba Bezpieczeństwa wykrywała rocznie co najmniej kilkanaście tego rodzaju grup. Można przypuszczać, że Polska podziemna, obok działań niepodległościowych z początków XX w., była jednym z głównych wzorów dla tych organizacji¹¹. Zaskakująco wiele z nich, przynajmniej do połowy lat sześćdziesiątych, gromadziło broń i rozważało możliwość podjęcia walki zbrojnej w dogodnych warunkach. Głównymi formami walki była jednak propaganda – ulotki, napisy na murach, niszczenie komunistycznych symboli itp. Jak się wydaje, udział w tych działaniach pokolenia wojennej konspiracji był niewielki. Wynikało to zapewne z obaw środowiska przed możliwą prowokacją, jego ciągłej inwigilacji i zastraszenia. Fakt ten budził frustrację młodocianych konspiratorów, bezskutecznie usiłujących znaleźć sojuszników wśród starszych, doświadczonych kolegów. W ulotce jednej z grup, podpisanej notabene „Polska Walcząca”, czytamy: „Żołnierze AK, NSZ, BCh, żołnierze Polski Podziemnej, bohaterowie spod znaku Młota, Ognia, Jastrzębia, Warszycy, żołnierze leśnych oddziałów, **przysięgaliście Polsce i winniście jej wierność**” [podkr. Ł.K.]. Jedynym znanym nam do tej pory przykładem połączenia zapалу młodzieży i doświadczenia dawnych żołnierzy AK jest oczywiście organizacja „Ruch”. Jednym z założycieli organizacji był oficer AK i WiN Marian Gołbiewski. Co prawda, jak wspominał Stefan Niesiołowski, był on „jednym z twórców raczej niż organizatorów ruchu, bardziej inspiratorem i duchowym patronem niż czynnym działaczem, chociaż znajdował wspólny język z młodym pokoleniem, to jednak – był już człowiekiem zmęczonym”¹². A mowa tu jest o jednym z najbardziej wytrwałych konspiratorów, skazanym na karę śmierci (zamienioną na dożywocie), który po dziesięciu latach pobytu w więzieniu zdołał w 1955 r. zaprzysiąc rotą przysięgi Armii Krajowej kilkunastu współwięźniów oraz strażnika i opanować zakład karny w Sieradzu! Po opuszczeniu więzienia zaś aż do wymuszonej emigracji w 1982 r. (z przerwą na kolejny wyrok) nieustannie podejmował rozmaite działania niepodległościowe. O ileż bardziej „zmęczeni” musieli być jego koledzy. Właśnie to „zmęczenie”, będące wynikiem trudnej dziś do wyobrażenia skali represji z lat 1944–1956, wydaje się kluczem do zrozumienia ograniczonej aktywności dawnych konspiratorów nie tylko w latach sześćdziesiątych, lecz także w działaniach opozycyjnych okresu 1976–1989. Dawni akowcy służyli swą radą i autorytetem, także firmując działania młodszego pokolenia, jednakże jako zwarta grupa nie podjęli już większej akcji opozycyjnej.

Wśród czterestu sygnatariuszy *Apelu do społeczeństwa i władz PRL*, informującego o powstaniu Komitetu Obrony Robotników, znaleźli się członkowie

¹⁰ Autor prowadził wstępne kwerendy na ten temat w spuściznie KC PZPR przechowywanej w AAN oraz w zasobach IPN.

¹¹ Por. P. Zaremba, *Młodość polska*, Gdańsk 2000, s. 12, 30.

¹² E. Ostrołęcka (S. Niesiołowski), *„Ruch” przeciw totalizmowi*, Warszawa 1989, s. 13. Tam też zarys historii organizacji.

okupacyjnej PPS-WRN (Ludwik Cohn, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski), zastępca delegata rządu na kraj i członek Krajowej Rady Ministrów (Antoni Pajdak), szef Kedywu Okręgu Warszawskiego AK, członek Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, współzałożyciel Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (Józef Rybicki), kapelan Szarych Szeregów (ks. Jan Zieja) i wreszcie szeregowy żołnierz AK, powstaniec warszawski (Jan Józef Lipski). Oczywiście to głównie Pajdak i Rybicki wnosili do KOR autorytet działaczy Polskiego Państwa Podziemnego, tym samym znacznie powiększając „kapitał społecznego zaufania”¹³ do nowej organizacji. Domniemywać jednak należy, że większym zaufaniem środowisk akowskich cieszyła się działalność Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Inicjatywą, w której duży udział miały osoby związane z Polską podziemną, był też powstały w lutym 1979 r. Komitet na rzecz Samostanowienia Narodu¹⁴. Jednakże większość działań środowisk dawnych konspiratorów nadal była związana z upamiętnianiem niedawnej przeszłości, uroczystościami patriotycznymi itd. Duże zaniepokojenie władz wywołał fakt, że pod ulotką wzywającą do świętowania sześćdziesiątej rocznicy niepodległości w 1978 r. podpisało się grono wyższych oficerów AK (Henryk Bezeg, Władysław Liniarski, Kazimierz Pluta-Czachowski, Michał Stępkowski). Zaniepokojenie było tym większe, że w treści ulotki znalazł się fragment traktujący o tym, iż „Naród polski nigdy z utratą wolności się nie godził i nie pogodzi. Do czasu kiedy w sprzyjających warunkach nie weźmie sobie znowu swej pełnej niepodległości, obowiązuje żołnierzy Polski Walczącej ostatni rozkaz dowódcy Sił Zbrojnych w kraju z 19 stycznia 1945 r. [mówiący między innymi o kontynuowaniu walki o niepodległość – Ł.K.]. Moralnie obowiązuje on wszystkich uczciwych Polaków”¹⁵.

Jak się wydaje, dzieje Polskiego Państwa Podziemnego nie były jednak w szerszym zakresie źródłem inspiracji dla działalności opozycji demokratycznej lat 1976–1980. Wypracowała ona własną (i w dużym stopniu skuteczną) formę jawnej lub półjawnej aktywności. Sytuacja ta zmieniła się wraz z powstaniem masowego ruchu „Solidarności”, a następnie po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy powszechnie dostrzegano „okupacyjne” analogie.

Władysław Frasyniuk wspominał autorom *Konspiracy* o wielkim wrażeniu, jakie wywarły na nim lektury niezależnych publikacji poświęconych okresowi okupacji¹⁶. Podobne opinie formułowali funkcjonariusze wrocławskiej SB¹⁷. O dużym zainteresowaniu dziejami Polski podziemnej członków i działaczy „Solidarności” świadczy także liczba edycji poświęconych jej książek. Opracowanie autorstwa Stefana Korbońskiego doczekało się co najmniej ośmiu wydań

¹³ Określenie J.J. Lipskiego (*idem*, KOR, Londyn 1983, s. 48).

¹⁴ Z. Hemmerling, M. Nadolski, *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, Warszawa 1994, s. 335–337.

¹⁵ Por. AAN, KC PZPR, KC PZPR – Wydział Kultury, sygn. tymcz. 903, bp, *Aktualne problemy dywersji ideologicznej i działalności antysocjalistycznej w kraju, nieautoryzowany stenogram wystąpienia tow. Bogusława Stachury – wiceministra spraw wewnętrznych – na spotkaniu z lektorami KC w dniu 10 stycznia 1980 r.*

¹⁶ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk–Warszawa 1989, s. 156.

¹⁷ Por. Archiwum IPN Wrocław, IPN Wr. 053/2127, k. 20, *Elementy formowania się podziemia „Solidarności” w woj. wrocławskim*, 19 I 1982.

„drugoobiegowych”, a broszura Władysława Bartoszewskiego – siedmiu¹⁸. Co ciekawe, większość edycji przypada na okres legalnego funkcjonowania „Solidarności” w latach 1980–1981. A przecież o Polskim Państwie Podziemnym traktowały również dziesiątki innych książek z tego okresu. Zapewne publikacje te kształtowały sposób myślenia także innych, poza Władysławem Frasyniukiem, działaczący związku.

W stanie wojennym Państwo Podziemne stało się już niejako stałym składnikiem myśli politycznej – zarówno jako punkt odniesienia w stosunku do obecnej sytuacji, jak i jako wzór do naśladowania¹⁹. Wrocławska SB już w styczniu 1982 r. prognozowała, że „w nielegalnych strukturach »Solidarności« umacniać się będzie silnie idea AK głosząca konieczność walki z okupantem poprzez tworzenie silnego państwa podziemnego”²⁰. Aczkolwiek budowę państwa podziemnego proponowało niewielu działaczy, to jednak w większości propozycji programowych wprost lub pośrednio odnoszono się do tej idei. Analogie do okresu 1939–1945 dodatkowo podkreślał język publicystyki – zwłaszcza w pierwszych miesiącach powszechnie pisano o „wojnie”, „okupacji”, „kolaborantach” itp. Nawet niechętni kopiowaniu wojennych wzorów czołowi działacze warszawskiej „Solidarności” (Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas, Wiktor Kulerski) już w styczniu 1982 r. ogłosili *Kodeks okupacyjny*, podając wzór postępowania w nowej sytuacji²¹. W symbolice podziemia lat osiemdziesiątych pojawił się nie tylko znak Polski Walczącej, ale także wzorowany na nim nowy symbol – litera „S” wpisana w kotwicę. Podobnym przekształceniom ulegały popularne piosenki z czasów okupacji – do starej melodii dorabiano aktualny tekst. Analogie te budziły niekłamane chyba obawy Służby Bezpieczeństwa.

Jest wielce wymowne, że wydana w 1985 r. przez Niezależną Oficynę Wydawniczą NOWA broszura pod tytułem *Co na dzisiaj? Programy Polski Walczącej (1939–)*²² zawierała kolejno między innymi odezwy Rady Jedności Narodowej (w tym *Testament Polski Walczącej*), odezwę delegata sił zbrojnych na kraj, deklarację programową WiN oraz... program NSZZ „Solidarność” z 1981 r. We wstępie do tej publikacji czytamy: „I choć historia nie powtarza się [...] pozostają stałe wartości – imponderabilia – jak Ojczyzna i godność – a więc i pozostają aktualne w tej mierze programy, które dziedziczymy w spadku. Do nas należy ich realizacja”²³. Jak się wydaje, ten sposób rozumowania, łączący w jedną całość walkę z okresu drugiej wojny światowej i lat osiemdziesiątych, nie był odosobniony.

Szczególnym zainteresowaniem osób zaangażowanych w działalność podziemną okresu stanu wojennego cieszyły się doświadczenia konspiracyjne okupa-

¹⁸ Obliczeń dokonano na podstawie: *Bibliografia podziemnych druków zwartych z lat 1976–1989*, oprac. G. Federowicz, K. Gromadzińska, M. Kaczyńska, Warszawa 1995 oraz *Katalog druków zwartych drugiego obiegu wydawniczego 1976–1990 ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej*, wstęp i oprac. J. Brzeski i A. Roliński, Kraków 2001.

¹⁹ Por. K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997, s. 90–97.

²⁰ Archiwum IPN Wrocław, IPN Wr. 053/2127, k. 26, *Elementy formowania się podziemia „Solidarności” w woj. wrocławskim*, 19 I 1982.

²¹ *Od trzynastego do trzynastego*, oprac. P. Spiski, Londyn 1983, s. 83–89.

²² *Co na dzisiaj? Programy Polski Walczącej (1939–)*, wstęp i wybór Jerzy Piotr Grad, Warszawa 1985.

²³ *Ibidem*, s. 4.

cji. Powielano takie działania, jak struktury „piątkowe”, organizowanie zebrań pod pozorem spotkań towarzyskich, systemy sygnalizacji i haseł itd. Wzorów do naśladowania szukano nie tylko w lekturach opracowań historycznych, często rad udzielali żołnierze AK, niejednokrotnie sami angażując się w działalność tej „nowej konspiracji”.

Warto zwrócić uwagę, że po 1981 r. kopiowano nie tylko struktury organizacyjne AK, w działaniach wojennego podziemia szukano także wzorów metod postępowania. W większości odrzucano (nawet w teorii) takie formy oporu, jak walka partyzancka lub terroryzm²⁴. Jedynie najbardziej radykalne grupy dopuszczały stosowanie „sabotażu przeciwko rzeczom”. Do tego typu aktów dochodziło jednak sporadycznie – na przykład przed niektórymi strajkami przecinano paski klinowe w autobusach komunikacji miejskiej. Największym powodzeniem cieszyły się zaczerpnięte z drugiej wojny światowej różnorodne formy „małego sabotażu”, takie jak piętnowanie i bojkot kolaborantów, nawoływanie do powolnej pracy, niszczenie komunistycznych symboli itd. W Warszawie kilkakrotnie doszło także do akcji „zasmradzania” uznanych za „kolaboracyjne” kin i teatrów. W podjętym przez większość aktorów bojkocie telewizji również doszukać się można okupacyjnych korzeni. Ogromne znaczenie psychologiczne miało „odbicie” ze szpitala przez grupę Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności” ranionego przez MO Jana Narożniaka, budzące oczywiste skojarzenia z akcją pod Arsenalem²⁵. Nie da się zbadać, jak wielu młodych ludzi podejmujących ryzykowne akcje malowania haseł na murach w eksponowanych miejscach lub zawieszających flagi „Solidarności” na fabrycznych kominach identyfikowało się z bohaterami popularnych *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego.

Obok głównego nurtu solidarnościowego podziemia w stanie wojennym i kolejnych latach powstawały dziesiątki (jeśli nie setki) drobnych grup konspiracyjnych, w większości wprost lub pośrednio odwołujących się do tradycji Polski podziemnej. Niektóre nawiązywały już do niej w samej nazwie: „Polska Walcząca”, „Samoobrona Polski Podziemnej”, „Powstańcy”, „Solidarność Polski Walczącej”, „Wolność-Równość-Niepodległość”, „Ruch Polski Podziemnej”²⁶. Członkowie tych grup niejednokrotnie próbowali gromadzić broń, rozważali możliwość podjęcia w przyszłości walki zbrojnej. O sile utożsamiania się młodych ludzi z żołnierzami Armii Krajowej świadczyć może przykład organizacji młodzieżowej z Grodziska Mazowieckiego, której członkowie publicznie rozbrajali milicjantów i żołnierzy w imieniu „Sił Zbrojnych Polski Podziemnej”²⁷.

* * *

Twórcom PRL wydawało się, że zniszczyli Polskie Państwo Podziemne. Próbowali zatrzeć ślady po zamordowanych konspiratorach i żołnierzach, grzebiąc ich doczesne szczątki w anonimowych mogiłach. Zatarciu lub przynajmniej

²⁴ Wyjątkiem są jedynie pierwsze miesiące stanu wojennego, gdy nawet umiarkowani działacze rozważali chociażby możliwość stosowania terroru wobec „kolaborantów”.

²⁵ Por. H. Głębocki, *Konspira [w:] Solidarność. XX lat historii*, Warszawa 2002, s. 146.

²⁶ *Stan wojenny w Polsce. Kalendaria wydarzeń 13 XII 1982–31 XII 1982*, Warszawa 1999, s. 275, 294, 299, 313.

²⁷ *W stanie*, Warszawa 1991, s. 112.

zafalszowaniu ulec miała także zbiorowa pamięć narodu. Służyły temu propaganda, cenzura oraz legion dyspozycyjnych historyków. Usiłowania te, mimo iż zaangażowano w nie liczne organy totalitarnego państwa, na czele z aparatem bezpieczeństwa, spełzły na niczym. Polskie Państwo Podziemne przetrwało i zwyciężyło PRL – nie siłą zbrojną czy też potęgą swych struktur, lecz siłą idei i potęgą moralną, wyrosłą ze szlachetnej ofiary życia tysięcy bohaterów.

ŁUKASZ KAMIŃSKI (ur. 1973) – historyk, dr nauk humanistycznych, specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski i historii społecznej. Autor między innymi książek *Strajki robotnicze w Polsce 1945–1948* (Wrocław 1999) i *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948* (Toruń 2000). Redaktor *Studiów i materiałów z dziejów opozycji i oporu społecznego* wydawanych we Wrocławiu. Kierownik Referatu Badań Naukowych Oddziału Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu.

Waldemar Grabowski

Rada Jedności Narodowej – parlament Polskiego Państwa Podziemnego

Rada Jedności Narodowej formalnie została powołana 8 stycznia 1944 r., ale jej utworzenie zapowiadał już dekret prezydenta RP z 1 września 1942 r. o tymczasowej organizacji władz na ziemiach Rzeczypospolitej¹. Zgodnie z nim Rada miała być organem doradczym i opiniodawczym delegata rządu RP na kraj. Wyłonienie jej składu pozostawiono przedstawicielom partii politycznych skupionych w Politycznym Komitecie Porozumiewawczym.

Porozumienie stronnictw politycznych, grupujące partie opozycyjne wobec władz Polski sprzed 1 września 1939 r., powstało już około 10 października 1939 r. Przyjęło nazwę Główna Rada Polityczna Służby Zwycięstwu Polski (Rada Główna Obrony Narodowej). W jej skład weszli: Mieczysław Niedziałkowski² z Polskiej Partii Socjalistycznej, Maciej Rataj³ ze Stronnictwa Ludowego, Leon Nowodworski⁴ ze Stronnictwa Narodowego i Mieczysław Michałowicz ze Stronnictwa Demokratycznego⁵. Rada miała kierować działalnością polityczną SZP. Jednakże rząd RP w Paryżu, pod przewodnictwem gen. Władysława Sikorskiego, dążył do rozdzielenia konspiracji wojskowej od politycznej. Na czele powołanego 13 listopada 1939 r. Związku Walki Zbrojnej, którego Komenda Główna do czasu upadku Francji znajdowała się w Paryżu, stanął gen. Kazimierz Sosnkowski „Godziemba”. W kraju w styczniu 1940 r. powołano komendantów okupacji: niemieckiej – płk. Stefana Roweckiego „Rakonia” i sowieckiej – gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego „Stolarskiego”, dotychczasowego dowódcę SZP⁶.

¹ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2, Londyn 1973, s. 302–306.

² Po aresztowaniu 27 X 1939 r. Stefana Starzyńskiego Mieczysław Niedziałkowski został komisarzem cywilnym SZP. Sprawował ten urząd do aresztowania 22 XII 1939 r. Przedstawicielem PPS w Radzie został wówczas Kazimierz Pużak.

³ Po aresztowaniu Niedziałkowskiego komisarzem cywilnym SZP został Maciej Rataj, aresztowany 30 III 1940 r.

⁴ Leon Nowodworski pełnił funkcję zastępcy komisarza cywilnego SZP.

⁵ A. Friszke, *Rada Obrony Narodowej*, „Więź” 1983, nr 6, s. 106.

⁶ *Instrukcja nr 2 dla Ob. Rakonia* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, Londyn 1970, s. 72–80.

Konspirację cywilną miała stanowić sieć mężów zaufania oraz porozumień stronnictw politycznych⁷. W Warszawie 26 lutego 1940 r. doszło do powołania PKP w składzie: Kazimierz Pużak „Bazyli” z Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość („Koło”), Józef Grudziński „Walenty” z SL („Trójkąt”), Aleksander Dębski „Stachurski” z SN („Kwadrat”), Stefan Rowecki „Inżynier” i Michał Karaszewicz-Tokarzewski „Doktor” z ZWZ. Sekretarzem PKP został mjr Tadeusz Kruk-Strzelecki „Dyrektor”, były kierownik Oddziału Politycznego Dowództwa Głównego SZP, następnie kierownik Biura Informacji i Propagandy Komendy Okupacji Niemieckiej ZWZ. Porozumienie stronnictw miało koordynować życie polityczne w kraju, utrzymywać łączność z rządem oraz decydować w sprawach gospodarczych i społecznych⁸. Od 3 lipca do 13 września 1940 r. przedstawiciele stronnictw skupionych w PKP występowali jako Zbiorowa Delegatura Rządu⁹ pod przewodnictwem tymczasowego delegata rządu, płk. Jana Skorobohatego-Jakubowskiego „Vogla”. W jej skład, poza przewodniczącym, weszli: gen. Stefan Rowecki, Kazimierz Pużak, Stefan Korboński „Nowak” z SL, Aleksander Dębski, Tadeusz Kruk-Strzelecki oraz Franciszek Kwiecieński „Karwat” z nowo wprowadzonego do PKP Stronnictwa Pracy¹⁰.

Po samorozwiązaniu Zbiorowej Delegatury reaktywowano PKP i jego członkowie przystąpili do wyłonienia kandydatów na delegata rządu na obszar Generalnego Gubernatorstwa¹¹. W wyniku przeciągających się dyskusji i sporów w kraju rząd RP, znajdujący się już w Londynie, 2 grudnia 1940 r. mianował delegatem Cyryla Ratajskiego¹², dotychczasowego zastępcę tymczasowego delegata. Delegatem rządu na ziemię zachodnie mianowano jednocześnie Adolfa Bnińskiego¹³, którego kandydaturę wysunęło Porozumienie Stronnictw Politycznych w Poznaniu. W skład PSP, stworzonego przez męża zaufania rządu, księdza Józefa Prądyńskiego, wchodził: Stefan Piotrowski z SN, aresztowany w styczniu 1941 r., Adam Poszwiński z SP i Jan Wojkiewicz z SL – obaj aresztowani 9 września 1941 r. Warto zauważyć, iż trzeci główny delegat rządu – na ziemię wcielone do ZSRR – nie został mianowany. Funkcję p.o. delegata we Lwowie pełnił Władysław Zych „Falko”, a PSP do zajęcia ziem wschodnich przez wojska niemieckie w połowie 1941 r. działało w sposób ograniczony, choć Zych utrzymywał kontakt z przedstawicielami SN, SL i SD. Rozbicie w wyniku aresztowań delegatury poznańskiej oraz zajęcia ziem wschodnich przez wojska niemieckie

⁷ Instrukcja nr 1 dla mężów zaufania uchwalona przez komitet dla spraw kraju 15 XI 1939 r. [w:] *ibidem*, s. 8, 9; Instrukcja nr 1 dla mężów zaufania gen. K. Sosnkowskiego z 23 XI 1939 r. [w:] *ibidem*, t. 6, Londyn 1989, s. 2.

⁸ Uchwała komitetu dla spraw kraju z dnia 17 kwietnia 1940 r., zawierająca zasady współpracy delegatury rządu ze stronnictwami politycznymi w kraju [w:] *ibidem*, t. 1, s. 221, 222.

⁹ Zbiorowa Delegatura Rządu powstała po upadku Francji i chwilowej utracie łączności z rządem RP.

¹⁰ Protokół ostatniego posiedzenia Zbiorowej Delegatury Rządu [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 6, s. 84–87.

¹¹ Zgodnie z decyzją rządu RP miano wyłonić trzech głównych delegatów rządu: na ziemię wcielone do III Rzeszy, na Generalne Gubernatorstwo, na ziemię wcielone do ZSRS.

¹² Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej: SPP), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), t. 10, k. 1, Pismo S. Kota z 2 XII 1940 r.

¹³ Nominacja na delegata rządu na ziemię wcielone do Rzeszy [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 6, s. 113.

spowodowało mianowanie delegata w Warszawie pełnomocnikiem rządu na całe terytorium II RP¹⁴, a PKP w Warszawie stał się głównym PKP na cały kraj.

Cyryl Ratajski „Górski” („Wartski”, „Wrzos”), obejmując urząd 14 grudnia 1940 r., spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem ze strony PKP. Głównym zarzutem zgłaszanym przez PPS i SL było nieuwzględnienie przez rząd kandydatów wysuniętych w Warszawie. Członkom PKP nie podobała się także koncepcja podziału kraju na trzy delegatury. To wspólne wystąpienie PPS i SL zostało uzgodnione na zebraniu przedstawicieli obu partii, w którym brali udział: Zygmunt Zaremba, Kazimierz Pużak, Bolesław Dratwa, Stanisław Osiecki, Józef Grudziński i Stefan Korboński¹⁵. Obie partie nadal podtrzymywały swoje stanowisko w sprawie kandydatów na delegata, proponując prof. Jana Piekalkiewicza z SL, a na jego zastępcę Józefa Cyrankiewicza z PPS¹⁶.

W styczniu 1941 r. gen. Władysław Sikorski, dążąc do złagodzenia napięć wśród polityków w Warszawie, upoważnił Cyryla Ratajskiego do działania – w wypadku zaistnienia takiej konieczności – na terytorium całego kraju¹⁷. W marcu 1941 r. nastąpiła zmiana reprezentanta SL w PKP – Korbońskiego zastąpił Grudziński „Deczyński”¹⁸. Brał on udział w kwietniowym posiedzeniu PKP obok Ratajskiego, Mieczysława Trajdosa z SN, Kwiecińskiego, Pużaka, Skorobohatego-Jakubowskiego jako przedstawiciela ZWZ i Jerzego Michalewskiego „Piotrowskiego”, sekretarza¹⁹.

W połowie 1941 r. SL zajęło wobec delegata bardziej przyjazne stanowisko²⁰, a w sierpniu jego zastępcą został członek SL prof. Piekalkiewicz²¹. Jednakże wyraźne ocieplenie stosunków pomiędzy delegatem a SL nie zakończyło sporów toczonych na zebraniach PKP. Przedstawiciel PPS-WRN Kazimierz Pużak uważał, iż PKP musi być nie tylko ciałem doradczym delegata, ale powinien także sprawować kontrolę nad jego działalnością. Sprzeciwiał się rozbudowie aparatu wykonawczego delegata, gdyż praca konspiracyjna powinna jego zdaniem być

¹⁴ Formalnie taką nominację otrzymał 5 VIII 1942 r. następca Cyryla Ratajskiego, prof. Jan Piekalkiewicz – W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995, s. 42, il. 115.

¹⁵ K. Pużak, *Wspomnienia 1939–1945*, Gdańsk 1989, s. 27.

¹⁶ SPP, t. 4.1.1.1., Depesza „Wartskiego” nr 14 a z 8 I 1941 r.; W. Grabowski, *Delegatura Rządu...*, s. 30, il. 108. Józef Cyrankiewicz został aresztowany w Krakowie w kwietniu 1941 r.

¹⁷ Depesza W. Sikorskiego z 14 I 1941 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 402, 403.

¹⁸ A.K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce podziemnej 1939–1945*, Warszawa 1996, s. 80. W kwietniu 1941 r. Stefan Korboński został kierownikiem referatu walki cywilnej, funkcjonującego wówczas w ramach BIP KG ZWZ – G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 94.

¹⁹ K. Pużak, *Wspomnienia...*, s. 27.

²⁰ W czerwcu 1941 r. nastąpiła zmiana stanowiska SL wobec delegata, co umożliwiło m.in. uzgodnienie kandydatów na cztery Okręgowe Delegatury Rządu: Warszawa-województwo, Kielce, Kraków i Lublin. Powtarzana w dotychczasowych publikacjach informacja, jakoby uzgodniono wtedy również kandydaturę na okręgowego delegata Warszawa-miasto, nie odpowiada prawdzie – Depesza „Wartskiego” nr 70 a z 30 VII 1941 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 6, s. 196; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Rząd RP w Londynie, t. 335, Opracowanie Leopolda Rutkowskiego, dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu, na temat naczelnych władz konspiracji w kraju.

²¹ SPP, MSW, t. 15, poz. 75 b, Akt nominacji z 27 VIII 1941 r.; Depesza S. Kota z 27 VIII 1941 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 51; W. Grabowski, *Delegatura Rządu...*, s. 41, il. 109.

prowadzona przez partie wchodzące w skład PKP, a delegat miał być „łącznikiem między społeczeństwem w kraju a Rządem”. Wskazywał też na konieczność określenia „platformy ideowo-politycznej”, zakładającej „republikański ustrój przyszłej Polski, oparty o zasady wolności, demokracji oraz postępu społecznego w myśl ideałów zorganizowanego ruchu robotników, chłopów i pracowników umysłowych”²². 10 września 1941 r. Pużak ustąpił z PKP.

Prawie natychmiast gotowość wejścia do PKP zgłosili Polscy Socjaliści²³, nowo utworzona organizacja konspiracyjna, skupiająca dotychczasowych członków Barykady Wolności, Gwardii oraz Organizacji Niepodległościowo-Socjalistycznej „Wolność”. Jej przywódcą został Adam Próchnik „Artur” i on od 28 października 1941 r. do 10 maja 1942 r. reprezentował PS w PKP²⁴.

Po aresztowaniu 19 stycznia 1942 r. reprezentanta SP w PKP Franciszka Kwiecińskiego, w marcu zastąpił go Zygmunt Felczak „Jasiński”²⁵. Jego z kolei w październiku 1942 r. zastąpił Józef Kwasiborski „Dębicki”²⁶. Po śmierci Próchnika reprezentantem PS w PKP od czerwca 1942 r. był Wincenty Markowski „Lwowski”²⁷. W trakcie posiedzenia 15 listopada 1942 r. uchwalono statut PKP²⁸.

Już 1 września 1942 r. prezydent RP wydał dekret o tymczasowej organizacji władz na ziemiach Rzeczypospolitej²⁹. Stwierdzono w nim: „Powołuje się Radę Jedności Narodowej jako organ doradczy i opiniodawczy Delegata Rządu”. Do RJN miało wejść dziewięć–piętnaście osób delegowanych przez PKP. Rada miała wybrać swojego przewodniczącego, jego zastępcę i sekretarza. Pierwsze posiedzenie miał zwołać delegat rządu. Zgodnie z dekretem członkami RJN nie mogli być funkcjonariusze państwowi oraz wojskowi w służbie czynnej. Dyskusję nad zasadami powołania RJN toczono w grudniu 1942 r.³⁰

W marcu 1943 r. nastąpiła oczekiwana od dłuższego czasu zmiana reprezentanta ruchu socjalistycznego w PKP. Wincentego Markowskiego „Pawła” z PS zastąpił Kazimierz Pużak z PPS-WRN³¹. Od 21 marca 1943 r. PKP występował jako Krajowa Reprezentacja Polityczna. W maju Józefa Kwasiborskiego z SP zaangażowanego w Delegaturze, gdzie pełnił funkcję okręgowego delegata rządu, zastąpił w KRP Franciszek Urbański „Rzewuski”, a reprezentantem SN, po aresztowaniu 15 maja Stefana Sachy „Marka”, został Władysław Jaworski „Olza” („Wit”).

²² *Oświadczenie PPS-WRN o wystąpieniu PPS z Politycznego Komitetu Porozumiewawczego z 10 IX 1941 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 6, s. 198. Poprzednio ostro wystąpił Kazimierz Pużak na posiedzeniu PKP w kwietniu 1941 r., domagając się opracowania programu działania, i od tego uzależniał dalsze pozostawanie w porozumieniu – K. Pużak, *Wspomnienia...*, s. 27.

²³ *Depesza C. Ratajskiego z 30 IX 1941 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 92.

²⁴ Adam Próchnik zmarł 22 V 1942 r. w Warszawie – A.K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik...*, s. 563.

²⁵ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), 199/1, k. 1, Protokół z posiedzenia PKP w dniu 29 III 1942 r.; M. Piotrowski, *Służba idei czy serwilizm? Zygmunt Felczak i Feliks Widy-Wirski w najnowszych dziejach Polski*, Lublin 1994, s. 154, 155; A.K. Kunert, *Felczak Zygmunt* [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 1, Warszawa 1991, s. 128, 129.

²⁶ AAN, 199/1, k. 12, Protokół z posiedzenia PKP w dniu 18 X 1942 r.; M. Piotrowski, *Służba idei...*, s. 161, 162.

²⁷ AAN, 199/1, k. 6, Protokół z posiedzenia PKP w dniu 28 VI 1942 r.

²⁸ *Ibidem*, k. 14, Protokół posiedzenia PKP w dniu 15 XI 1942 r.

²⁹ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 302–306.

³⁰ AAN, 199/1, k. 16, Protokół z posiedzenia PKP w dniu 13 XII 1942 r.

³¹ A.K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik...*, s. 188.

Po śmierci gen. Władysława Sikorskiego 4 lipca 1943 r. KRP przystąpiła do opracowania projektu nowego dekretu o organizacji władz w kraju, który przewidywał powołanie tam wicepremiera rządu RP³², i zajmowała wyraźne stanowisko w sprawie zasad reorganizacji rządu RP w Londynie. W projekcie domagano się utrzymania linii politycznej gen. Sikorskiego oraz koalicji rządowej tworzonej przez cztery stronnictwa polityczne³³.

Sprawami organizacyjnymi RJN zajmowano się w listopadzie 1943 r. Postanowiono rozszerzyć jej skład do piętnastu–osiemnastu osób oraz wyłonić Komisję Główną (prezydium)³⁴, liczącą pięć–sześć osób (automatycznie miał wchodzić do niej delegat, jego dwóch zastępców i sekretarz)³⁵. W tym samym miesiącu uchwalono poprawki do dekretu prezydenta RP z 1 września 1942 r. Zgodnie z nimi delegatem rządu miał być mianowany przez prezydenta wicepremier. Równocześnie miano powołać trzech jego zastępców, których zakres działania delegat określałby odrębnym rozporządzeniem. W depeszy nr 210 do premiera KRP tak uzasadniała proponowane rozwiązania: „Tego wymaga nad wyraz trudne położenie Kraju, na które składa się z jednej strony niepoczytalna działalność grup spod znaku ONR'u i Sanacji, z drugiej zaś strony rosnąca w związku z kryzysem sprawy polskiej na gruncie międzynarodowym i zbliżającym się frontem sowieckim dywersja komunistyczna. Wreszcie wzmagające się oznaki demoralizacji wojennej wymagają odpowiednich zarządzeń władzy umocnionej autorytetem Rządu Suwerennego Rzeczypospolitej. Tylko rychle rozstrzygnięcie problemu władzy zastępczej rządu na Kraj położy kres niebezpieczeństwu anarchii, a wśród nich najgroźniejszego rządu agentów sowieckich”³⁶.

Na posiedzeniu KRP 8 stycznia 1944 r. zapadła decyzja o powołaniu RJN³⁷. Jednocześnie postanowiono wystąpić do duchowieństwa o wydelegowanie jednej osoby oraz do Społecznej Organizacji Samoobrony³⁸ o dwie–trzy osoby do składu Rady. Zdecydowano się także zaproponować udział w niej „lewicy patriotycznej”, przewidywano też wprowadzenie przedstawiciela mniejszości narodowych. 9 stycznia Jan Stanisław Jankowski zawiadomił telegraficznie premiera Stanisława Mikołajczyka o powstaniu RJN³⁹. 12 stycznia delegat podziękował członkom KRP za dotychczasową pracę⁴⁰. Na posiedzeniu 22 stycznia omawiano funkcjonowanie Rady, kandydatury na jej członków i zastępców członków. Ustalono także program posiedzenia plenarnego. Obrady miał otworzyć delegat

³² *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 3, Londyn 1976, s. 42, 43.

³³ E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, praktyka*, Warszawa 1993, s. 246.

³⁴ AAN, 199/1, k. 38, Protokół posiedzenia KRP w dniu 16 XI 1943 r.

³⁵ *Ibidem*, k. 44, Protokół z posiedzenia KRP w dniu 9 XII 1943 r.

³⁶ *Ibidem*, 202/I-35, k. 291–293, Depesza J.S. Jankowskiego do S. Mikołajczyka z 20 XII 1943 r. zawierająca poprawki do dekretu; AAN, 199/1, k. 46.

³⁷ *Ibidem*, 199/2, k. 1, 2, Protokół z posiedzenia KRP w dniu 8 I 1944 r.

³⁸ Porozumienie stronnictw konspiracyjnych SOS powstało 12 X 1942 r., w jego skład wchodziły m.in.: Chłopska Organizacja Wolności „Raclawice”, Front Odrodzenia Polski, Komenda Zbrojnego Wyzwolenia, Pobudka, Polski Związek Wolności, SD, Unia, Związek Odbudowy Rzeczypospolitej.

³⁹ SPP, MSW, t. 16, k. 3, Depesza J.S. Jankowskiego z 9 I 1944 r.

⁴⁰ *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, t. 2: 1943–1944, red. D. Baliszewski, A.K. Kunert, Warszawa 1999, s. 1451, 1452.

rządu i następnie przekazać kierownictwo najstarszemu wiekiem członkowi⁴¹. Tydzień później omówiono projekt regulaminu RJN, obradowano nad rozszerzeniem jej składu i wysłuchano sprawozdania delegata z rozmów z różnymi organizacjami konspiracyjnymi o ich udziale w Radzie⁴², przedstawiono także projekt powołania w kraju Komisji Rządzącej.

W lutym zaproponowano podział mandatów w RJN. Stronnictwa polityczne tworzące KRP miały otrzymać dwanaście miejsc, dla duchowieństwa przewidziano jedno miejsce, jedno – dla obozu sanacyjnego i jedno dla „Raclawic”. Skład RJN miał być uzupełniony do osiemnastu osób po skonsolidowaniu się lewicy lub prawicy. „Deczyński” proponował wprowadzenie do RJN nauczycieli oraz przedstawicieli życia gospodarczego i nauki.

RJN ukonstytuowała się w marcu 1944 r. W zebraniu plenarnym 12 marca na pl. Małachowskiego brało udział około trzydziestu osób⁴³. Obrady otworzył delegat rządu i powierzył kierownictwo posiedzenia najstarszemu wiekiem Tomaszowi Arciszewskiemu. Na przewodniczącego RJN jednogłośnie wybrano Kazimierza Pużaka. Następnie przemawiali: Jankowski i gen. Komorowski „Bór”. Po tych wystąpieniach i dłuższej dyskusji zebrani uchwalili deklarację programową *O co walczy Naród Polski*⁴⁴, odezwę do Polonii Amerykańskiej⁴⁵ i *Regulamin pracy Rady Jedności Narodowej*⁴⁶ oraz wyłonili Komisję Główną. Komisja miała działać w imieniu całej Rady i uzupełnić jej skład. Nowi członkowie Rady powinni zaaprobować następujące warunki: 1) uznać zasady walki o wolność, niepodległość i całość Rzeczypospolitej, 2) przyjąć za obowiązującą deklarację programową rządu RP z 24 lutego 1942 r., 3) zachować lojalność wobec władz cywilnych i wojskowych w Londynie oraz ich przedstawicielstw w kraju⁴⁷.

W skład Komisji Głównej kierującej pracami bieżącymi RJN weszli dotychczasowi członkowie KRP: Kazimierz Pużak „Seret” – przewodniczący, Józef Grudziński „Markiewicz”, Władysław Jaworski „Olza”, Franciszek Urbański „Rzewuski”. Sekretarzem był Bolesław Biega „Pisarski”. Do RJN weszli kolejni przedstawiciele „grubej czwórki”: Tomasz Arciszewski i Zygmunt Zaremba „Smreczyński” z PPS-WRN, Kazimierz Bagiński i Józef Niećko z SL, Zygmunt Berezowski „Oleśnicki” i Józef Milik „Ozima” z SN, Jerzy Braun i Piotr Nowakowski z SP. Przedstawicielem duchowieństwa był ksiądz Tadeusz Jachimowski „Budwicz”⁴⁸.

W trakcie obrad prezydium RJN 15 kwietnia 1944 r. omawiano propozycję utworzenia komisji problemowych: gospodarki narodowej, samorządów,

⁴¹ AAN, 199/2, k. 16, Protokół z posiedzenia Rady w dniu 22 I 1944 r.

⁴² *Ibidem*, k. 21, Protokół z posiedzenia Rady w dniu 29 I 1944 r.

⁴³ Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja*, Kraków 1991, s. 273–278.

⁴⁴ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 3, s. 361–369. Tekst deklaracji opublikowano w specjalnym wydaniu „Rzeczypospolitej Polskiej” – *Prawdziwa historia...*, t. 2, s. 1563–1566.

⁴⁵ Tekst odezwy opublikowano w „Rzeczypospolitej Polskiej” nr 4, 26 III 1944 r. – *Prawdziwa historia...*, t. 2, s. 1567, 1568.

⁴⁶ AAN, 199/2, k. 25–29, Regulamin pracy RJN uchwalony dnia 12 III 1944 r. Prawie identyczny tekst znajduje się w AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 4, k. 1–5. Tekst regulaminu zob. s. 22–27.

⁴⁷ AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 5, k. 1–5, Komunikat z 15 III 1944 r. Prezydium RJN o posiedzeniu RJN.

⁴⁸ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 1, Warszawa 1987, s. 86, 87; F. Stopniak, *Jachimowski Tadeusz Julian* [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu...*, t. 1, s. 181.

oświaty i kultury. W gestii Komisji Głównej miały pozostawać sprawy zagraniczne, bezpieczeństwa, wojskowe i polityka wewnętrzna. Budżet RJN ustalono wstępnie na 150 tys. zł na trzy miesiące, projekt miał być przedstawiony delegatowi rządu. Kontynuowano dyskusję nad rozszerzeniem składu RJN. Zgodnie z wytycznymi plenum Rady kolejnych członków należało poszukiwać wśród SOS, Centralnego Komitetu Ludowego⁴⁹ i Frontu Odrodzenia Polski⁵⁰. Na następnym posiedzeniu, wobec przedłużania się rozmów, zdecydowano o wydelegowaniu „Markiewicza” do negocjacji z Obozem Narodowo-Radykalnym i Centralizacją, natomiast „Seret” miał pertraktować z SOS. W dalszej części obrad uchwalono powołanie zaproponowanych wcześniej komisji problemowych oraz budżet RJN na trzy miesiące w wysokości 150 tys. zł. Podczas kolejnego zebrania miano wyznaczyć przewodniczących komisji spośród członków „grubej czwórki”⁵¹.

W końcu kwietnia prezydent podpisał nowy dekret o tymczasowej organizacji władz w kraju. Zgodnie z nim Rada miała liczyć od piętnastu do osiemnastu członków. Przewidywano powołanie Komisji Głównej RJN, która w okresie działalności konspiracyjnej miała posiadać uprawnienia całej Rady⁵².

Dopiero w końcu maja omawiana była sprawa dalszych kandydatów do RJN. „Seret” złożył sprawozdanie z rozmów z SOS, która wystąpiła o przyznanie jej trzech miejsc. „Markiewicz” poinformował o rozmowach z CKL, który uzależnił swoje wystąpienie do RJN od usunięcia z niej SN, względnie równoczesnego przyjęcia PPR. Po dłuższej dyskusji postanowiono sprawę odłożyć do następnego zebrania. W dalszej części posiedzenia ustalono przewodnictwo komisji problemowych RJN. Komisji gospodarki narodowej miał przewodniczyć członek SL, a jego zastępcą miał być członek PPS-WRN. Przewodniczącym komisji samorządów miał zostać członek SP, a jego zastępcą członek SN. Natomiast komisji oświaty i kultury miał przewodniczyć przedstawiciel SN, z zastępcą z SP⁵³.

Na początku czerwca Komisja Główna uzgodniła po dłuższej dyskusji powierzenie SOS trzech mandatów w RJN (organizacja miała przedłożyć konkretne kandydatury). Przyjęto zgłoszenie księdza „Bogusławskiego” do komisji oświaty i kultury. Nastąpiły także zmiany w składzie RJN: „Olza” zgłosił ustąpienie Zygmunta Berezowskiego⁵⁴, a na jego następcę zaproponowano Mieczysława Jakubowskiego. Na zastępcę członka RJN wysunięto kandydaturę Józefa Hajdukiewicza „Ostachowskiego”. 12 czerwca zmarł przedstawiciel SN w RJN Józef Milik. Spowodowało to przyjęcie do Rady zarówno Jakubowskiego, który przyjął pseudonim „Ozima”, jak Hajdukiewicza.

⁴⁹ Centralny Komitet Ludowy (CKL) – organ wykonawczy Centralizacji Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych, utworzonej w lutym 1944 r.; weszły do niej: Bund, Komenda Obrońców Polski, Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa II, Polskie Stronnictwo Demokratyczne, Robotnicza Partia Polskich Socjalistów; we wrześniu 1944 r. dołączył Polski Związek Wolności.

⁵⁰ AAN, 199/2, k. 56, 57, Protokół z posiedzenia Prezydium RJN w dniu 15 IV 1944 r.

⁵¹ *Ibidem*, k. 58–60, Protokół z posiedzenia Komisji Głównej RJN w dniu 4 V 1944 r.

⁵² W. Grabowski, *Delegatura Rządu...*, s. 194, 195.

⁵³ AAN, 199/2, k. 81–83 a, Protokół z posiedzenia Komisji Głównej RJN w dniu 31 V 1944 r.

⁵⁴ Zygmunt Berezowski w nocy z 15 na 16 IV 1944 r. odleciał do Londynu, gdzie od 29 listopada pełnił funkcję ministra spraw wewnętrznych.

Uzupełnianie składu RJN przez przedstawicieli SOS przedłużało się, gdyż organizacje skupione w tym porozumieniu nie potrafiły wyłonić wspólnych kandydatów. Delegat rządu miał przeprowadzić dalsze rozmowy z CKL. Kolejne posiedzenie plenarne Rady wyznaczono na 16 lipca⁵⁵. Wobec zbliżania się Armii Czerwonej do centralnych terenów Polski pilne stało się uzgodnienie stanowiska w sprawie ujawnienia się cywilnych władz konspiracji. Po dłuższej dyskusji delegat rządu podsumował obrady, stwierdzając: „Przez ujawnienie administracji rozumieć objęcie władzy w całym tego słowa znaczeniu. [...] Ujawnienie się musi nastąpić oczywiście wraz z wojskiem [AK – przyp. W.G.]. Nikt nie myśli o konspirowaniu wojska. Co do RJN, musi się ona ujawnić”⁵⁶. Kwestią sporną pozostawała skala dekonspiracji. Rozważano ujawnienie się całej Rady lub jedynie Komisji Głównej. Zagadnienie to omawiano 11 lipca 1944 r. na tajnym posiedzeniu Komisji Głównej RJN, w którym poza jej członkami brali udział: szef sztabu KG AK i drugi zastępca delegata rządu. W dalszej, już jawnej, części obrad przedstawiono kandydatów do RJN: Eugeniusza Czarnowskiego „Czernika” ze Zjednoczenia Demokratycznego, Jana Jacka Nikischa „Sieleckiego” z „Ojczyzny” i Józefa Krasowskiego „Bohusza” z „Raclawic”⁵⁷. Zaprzysiężono ich na kolejnym posiedzeniu 15 lipca⁵⁸. Cztery dni później zaprzysiężono też reprezentanta SN Mieczysława Jakubowskiego „Ozimę”⁵⁹. Przed wybuchem powstania warszawskiego nie udało się już uzgodnić, mimo rozmów delegata rządu z CKL, kandydatów z tego środowiska, którzy uzupełniliby skład RJN.

W lipcu 1944 r. RJN wytypowała trzech kandydatów na zastępcę prezydenta RP: SL zaproponowało Wincentego Witosa, PPS-WRN – Tomasza Arciszewskiego, SN – adwokata Bolesława Bielawskiego⁶⁰. W związku ze złym stanem zdrowia Witosa jego podróż do Londynu nie była możliwa. Jako przedstawiciel kraju do Anglii udał się w nocy z 25 na 26 lipca Tomasz Arciszewski. 8 sierpnia został mianowany następcą prezydenta RP, natomiast po dymisji Stanisława Mikołajczyka 29 listopada objął przewodnictwo Rady Ministrów.

W lipcu RJN zmierzała do powołania Rady Rzeczypospolitej, organu parlamentarnego działającego przejściowo – do momentu zebrania się Sejmu i Senatu. W jej skład mieli wchodzić wszyscy członkowie RJN i Rady Narodowej w Londynie, pięćdziesiąt osób wybranych przez RJN i dwadzieścia mianowanych przez prezydenta RP⁶¹.

Ostatnie przed powstaniem posiedzenie Komisji Głównej RJN odbyło się 29 lipca przy ul. Chmielnej. Jego uczestnicy dowiedzieli się, że o terminie wybuchu powstania zadecyduje dowódca AK, delegat rządu i przewodniczący RJN⁶².

⁵⁵ Z uwagi na wiadomość o planowanym wzmożeniu akcji policji niemieckiej w Warszawie Komisja Główna w trakcie obrad 11 lipca postanowiła odłożyć zamierzone posiedzenie plenarne RJN.

⁵⁶ AAN, 199/2, k. 94–96, Protokół z posiedzenia Komisji Głównej RJN w dniu 5 VII 1944 r.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 97, Protokół z posiedzenia Komisji Głównej RJN w dniu 11 VII 1944 r.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 98, 99, Protokół z posiedzenia Komisji Głównej RJN w dniu 15 VII 1944 r.; J.J. Nikisch, *Organizacja „Ojczyzna” w latach 1939–1945*, „Więź” 1985, nr 10–12, s. 202.

⁵⁹ AAN, 199/2, k. 100–102, Protokół z posiedzenia Komisji Głównej RJN w dniu 19 VII 1944 r.

⁶⁰ SPP, MSW, t. 16, k. 112, Depesza J.S. Jankowskiego z 15 VII 1944 r.

⁶¹ AAN, 199/3, k. 27, 28, Projekt dekretu o Radzie Rzeczypospolitej; J. Paśnik, *Status prawny Delegata Rządu na Kraj*, Warszawa–Toruń 1991, s. 67, 68.

⁶² K. Pużak, *Wspomnienia...*, s. 59, 60.

Rząd RP już 26 lipca upoważnił delegata „do ogłoszenia powstania w momencie przez Was wybranym”⁶³. Ustalono, że potrzeba 12 godzin na uruchomienie administracji cywilnej. I o tyle właśnie godzin wybuch powstania w Warszawie miał wyprzedzić wkroczenie do niej Armii Czerwonej⁶⁴.

Mimo licznych wątpliwości i oporów ze strony RJN, 31 sierpnia 1944 r. wieczorem zapadła decyzja o wywołaniu powstania. Termin wybuchu wyznaczono na godzinę 17 dnia 1 sierpnia.

RJN wobec Delegatury

Mianowanie Cyryla Ratajskiego delegatem rządu wbrew uzgodnieniom PKP spowodowało początkowo spore trudności we współpracy obu członów konspiracji cywilnej. Jeszcze w marcu 1941 r. PPS-WRN i SL odmawiały współpracy z Ratajskim w przygotowaniu „administracji i wysuwaniu swoich kandydatów na mężów zaufania dla poszczególnych dziedzin życia bieżącego – oraz na okręgowych delegatów”⁶⁵. Jedynie SN i ONR były pozytywnie nastawione do prac prowadzonych przez delegata⁶⁶.

Począwszy od lipca 1941 r. stronnictwa skupione w PKP, aczkolwiek w różnym stopniu, współpracowały z delegatem przy tworzeniu struktur tajnej administracji. Obok wspólnego wylaniania kandydatów na okręgowych delegatów rządu, przywiązywano sporo wagi do działalności poszczególnych departamentów. Od wiosny 1942 r. ich dyrektorzy prezentowali na posiedzeniach PKP sprawozdania ze swoich prac oraz zamierzenia na przyszłość.

Przedstawiciele partii nie tylko słuchali sprawozdań kierowników komórek organizacyjnych Delegatury, ale wylaniali kandydatów na funkcje kierownicze w Delegaturze i niekiedy domagali się, czasem skutecznie, zmian na tych stanowiskach. Jaskrawym przykładem było zgłoszenie przez przedstawicieli SL, PPS i SP w kwietniu 1942 r. zastrzeżeń do kierownika Sekcji Finansowo-Budżetowej Delegatury, Jerzego Michalewskiego⁶⁷. Obiekcje PKP, co prawda z pewną zwłoką, doprowadziły do jego dymisji we wrześniu 1942 r. Skrajnym przypadkiem było wysunięte przez ludowca Józefa Grudzińskiego „Deczyńskiego” w grudniu 1943 r. żądanie przeprowadzenia rewizji obsady personalnej departamentów Delegatury⁶⁸.

Politycy wskazywali także na konieczność rozbudowy aparatu administracyjnego. W maju 1942 r. na wniosek przedstawiciela SL postanowiono utworzyć w Departamencie Spraw Wewnętrznych komórkę „dla zbierania i rejestrowania liczbowego wszystkich strat w ludziach oraz form gwałtów i terrorku”⁶⁹ stosowanych przez okupantów.

⁶³ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 4, Londyn 1977, s. 12.

⁶⁴ J. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, Warszawa 1984, s. 351–353.

⁶⁵ SPP, MSW, t. 74, k. 26, Depesza C. Ratajskiego z 13 III 1941 r.

⁶⁶ Stanowisko SN wobec prac delegata ulegało zmianom. Jako przykład można podać wycofanie przez przedstawiciela tej partii w PKP kandydatów na stanowiska okręgowego delegata w Kielcach oraz na zastępców okręgowych delegatów w Krakowie, Lublinie i Lwowie – AAN, 199/1, k. 2, Protokół z posiedzenia PKP w dniu 12 IV 1942 r.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 40, 41, Protokół z posiedzenia KRP w dniu 1 XII 1943 r.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 4, Protokół z posiedzenia PKP w dniu 10 V 1942 r.

RJN wobec ZWZ-AK

Mianowanie w grudniu 1940 r. delegata rządu spowodowało wydanie przez gen. Stefana Roweckiego rozkazu utworzenia przy departamentach Delegatury Biur Wojskowych, na wzór rozwiązania istniejącego w administracji państwowej. Wobec znacznego opóźnienia w tworzeniu aparatu Delegatury doprowadziło to, po ustąpieniu w marcu 1941 r. Ludwika Muzyczki z funkcji szefa koordynacji, do poważnych napięć w stosunkach między partiami politycznymi a ZWZ (AK). Przystąpiono wówczas do tworzenia w KG ZWZ Szefostwa Biur Wojskowych („Teczka”, „Zeszyt”).

W maju 1942 r. politycy wystosowali depeszę do rządu, informując, iż AK rozszerza swoją działalność na „dziedziny życia wychodzące poza granicę spraw wojskowych, co wytwarza niebezpieczny dziś i na przyszłość dualizm w pracach rządowych w Kraju, wywołuje dezorientację w społeczeństwie i zaniepokojenie sfer politycznych”⁷⁰.

Napięcia złagodzone częściowo dopiero latem 1943 r., po decyzji komendanta głównego AK i delegata rządu o scaleniu „Teczki” z aparatem Administracji Zastępczej. Politycy nadal jednak nie wyzbyli się nieufności w stosunku do AK i proces scaleniowy przebiegał niezgodnie z zamierzeniami twórców porozumienia. Dość liczne były przypadki nieprzyjmowania do AZ zwłaszcza kierowników Wydziałów Wojskowych w okręgach (obszarach). Tak było zarówno we Lwowie, jak i w Krakowie.

Nie był to jedyny powód zadrażnień pomiędzy politykami a ZWZ-AK. W kwietniu 1942 r. PKP omawiał tworzenie przez AK Służby Ochrony Powstania⁷¹. W powstałej sytuacji postanowiono wystąpić do rządu o ścisłe określenie kompetencji Delegatury i AK⁷².

RJN wobec ZSRS

22 czerwca 1941 r. hitlerowskie Niemcy napadły na Związek Sowiecki. W wyniku tej napaści ZSRS znalazł się w koalicji antyniemieckiej. PKP już 4 lipca uchwalił oświadczenie, w którym pisano: „1. Rosja winna natychmiast uznać niepodległość i suwerenność Państwa Polskiego, 2. przywrócić działalność przedstawicielstwa dyplomatycznego i konsularnego Polski na terenie Związku Sowieckiego, 3. zwolnić jeńców polskich oraz więźniów z aresztów, obozów i wygnania, 4. udzielić pomocy ludności gwałtem wysiedlonej z naszego kraju i dać całkowite odszkodowanie za wyrządzone krzywdy materialne”⁷³. Zawarty w lipcu układ Sikorski–Majski PKP uznawał za wstęp do ostatecznego uregulowania stosunków między Polską i ZSRS. Wyraźny sprzeciw budziły natomiast sformułowania układu dotyczące spraw granicznych na wschodzie i północy⁷⁴.

⁷⁰ Depesza C. Ratajskiego z 15 V 1942 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 232, 233.

⁷¹ AAN, 199/1, k. 2, Protokół z posiedzenia PKP w dniu 12 IV 1942 r.

⁷² *Ibidem*, k. 3, Protokół z posiedzenia PKP w dniu 19 IV 1942 r. Na tym właśnie posiedzeniu PKP dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych Leopold Rutkowski składał sprawozdanie z rozmów z komendantem AK na temat SOP.

⁷³ Depesza C. Ratajskiego z 5 VII 1941 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 14.

⁷⁴ Depesza C. Ratajskiego z 18 VIII 1941 r. [w:] *ibidem*, s. 42, 43.

Sprawa granicy wschodniej była jedną z najważniejszych w stosunkach między PKP a ZSRS. W marcu 1943 r. PKP poparł stanowisko rządu RP, stwierdzając: „Cały Naród Polski stoi niezłomnie i jednomyślnie na stanowisku nienaruszalności granic wschodnich Polski sprzed września 1939 roku”⁷⁵.

Zerwanie polsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych po odkryciu zbrodni katyńskiej spowodowało zaniepokojenie w kraju. Stało się jasne, że oddziały Armii Czerwonej, mające niedługo wkroczyć na teren Polski, nie będą uznawały przedstawicielstwa rządu RP. Na terenie ZSRS zaczęto tworzyć konkurencyjne dla Polskich Sił Zbrojnych oddziały wojskowe i ich nadbudowę polityczną w postaci Związku Patriotów Polskich.

Narastanie zagrożenia ze strony organizacji komunistycznej w kraju, wspieranej przez ZSRS, spowodowało podjęcie przez KRP 26 października 1943 r. decyzji o powołaniu Komitetu do Walki z Komuną. Projektowano też powołanie podobnych komitetów okręgowych⁷⁶.

W listopadzie 1943 r., w związku ze zbliżaniem się Armii Czerwonej do granic Polski, KRP przeprowadziła dyskusję nad projektem odezwy delegata rządu do ludności ziem wschodnich oraz instrukcji dla władz podziemnych na wschodzie⁷⁷.

W maju 1944 r. Komisja Główna RJN omawiała sprawę krótkotrwałego polsko-sowieckiego porozumienia wojskowego na Wołyniu⁷⁸. Porozumienie, które politycy w Warszawie chcieli traktować jako wzorcowe dla innych terenów kresowych, szybko zostało złamane przez stronę sowiecką.

Powstanie warszawskie

Od 1 sierpnia 1944 r. przewodniczący RJN Kazimierz Pużak przebywał razem z komendantem głównym AK na Woli, w fabryce Kamlera przy ul. Dzielnej 72. Już 3 sierpnia została ogłoszona odezwa *Polacy!*, wydana przez delegata rządu, przewodniczącego RJN i dowódcę AK⁷⁹.

15 sierpnia, w czasie posiedzenia RJN, któremu przewodniczył Władysław Jaworski „Olza”, uchwalono opracowaną przez niego, Kazimierza Bagińskiego i Zygmunta Zarembę odezwę *Do narodu polskiego*. Do spotkania z przewodniczącym RJN doszło dopiero 26 sierpnia, po przeniesieniu się KG AK do gmachu PKO przy ul. Świętokrzyskiej.

W końcu sierpnia RJN obradowała przy ul. Przeskok 2 nad memorandum premiera w sprawie stosunków polsko-sowieckich. Ostatecznie, mimo wielu wątpliwości, przyjęła propozycję Stanisława Mikołajczyka. Po uwolnieniu Warszawy miała nastąpić rekonstrukcja rządu, a w jego składzie, poza przedstawicielami dotychczasowej koalicji (SL, SN, PPS i SP), mieli znaleźć się członkowie

⁷⁵ Depesza J.S. Jankowskiego z 18 III 1943 r. [w:] *ibidem*, s. 483, 484.

⁷⁶ AAN, 199/1, k. 33, 34, Protokół posiedzenia KRP w dniu 26 X 1943 r. Komitet przyjął następnie nazwę Społeczny Komitet Antykomunistyczny. Data wprowadzenia tej nazwy nie jest dokładnie znana. W materiałach archiwalnych zachowało się Sprawozdanie z działalności SKA od 1 XII 1943 r. do 1 IV 1944 r.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 38, Protokół posiedzenia KRP w dniu 16 XI 1943 r.

⁷⁸ *Ibidem*, 199/2, k. 58–60, Protokół z posiedzenia Komisji Głównej RJN w dniu 4 V 1944 r.

⁷⁹ *Prawdziwa historia...*, t. 3: 1944–1945, Warszawa 2000, s. 1865.

PPR. Rząd miał natychmiast objąć administrację na wyzwolonych obszarach Polski⁸⁰. Parlament Polski Podziemnej, odstępując od swej dotychczasowej polityki izolowania PPR, w zasadzie zgadzał się z propozycją premiera, wprowadził jednak do tekstu memorandum kilka uzupełnień: domagał się usunięcia wszystkich obcych wojsk z ziem polskich po zakończeniu działań wojennych, postulował wprowadzenie zapisu o niezwłocznym zwolnieniu internowanych, aresztowanych i wywiezionych obywateli polskich⁸¹.

Po miesiącu walk, 7 września, RJN była zdania, że należy zakończyć powstanie. Opinię tę podzielała wówczas także Krajowa Rada Ministrów⁸².

W trakcie powstania RJN poniosła straty: 9 września zginął Józef Grudziński, jej wiceprzewodniczący (jego miejsce zajął Kazimierz Bagiński „Biernacki”, „Dąbrowski”, dotychczasowy dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury). Wcześniej, 7/8 sierpnia zginął ksiądz Tadeusz Jachimowski.

9 września została powołana cywilna komisja do rozmów z Niemcami. W jej skład weszli: Edmund Rudnicki „Konopka”, dyrektor Polskiego Radia, Bogdan Domoślawski, dyrektor Departamentu Likwidacji Skutków Wojny, i Tadeusz Chromecki, zastępujący nieobecnego w Warszawie Romana Knolla, kierownika Sekcji Spraw Zagranicznych Delegatury⁸³. Ponieważ rozmowy z Niemcami prowadzili przedstawiciele AK, komisja nie podjęła jednak działalności. 10 września Adam Bień przygotował na wypadek kapitulacji tekst odezwy *Do Narodu Polskiego*, natomiast Stanisław Kauzík – projekt apelu *Do Narodów Świata*. Oba teksty, podpisane przez KRM i RJN, ukazały się 2 i 3 października, już po kapitulacji Warszawy.

W trakcie przygotowań do kapitulacji władze podziemne 11 września postanowiły „stworzyć nowy ośrodek koncentracyjny dla władz poza Warszawą”. Jego organizację powierzono Stefanowi Korbońskiemu, nowemu dyrektorowi Departamentu Spraw Wewnętrznych, oraz Stefanowi Pawłowskiemu „Romeckiemu”, kierownikowi Biura Prezydzialnego Delegatury⁸⁴. Już następnego dnia projekt Korbońskiego został zaaprobowany⁸⁵.

Kryzys w powstaniu został przełamany dzięki wiadomościom z Londynu o planowanych dużych zrzutach i informacjom zza Wisły, które skłoniły władze podziemne do kontynuowania walki. Rozpoczęto przygotowania do spodziewanego wkroczenia Armii Czerwonej do Warszawy. Zreorganizowano aparat Delegatury i struktury AK, utworzono Warszawski Korpus AK, przystąpiono do formowania Rady Miejskiej, w której skład mieli wejść przedstawiciele głównych partii politycznych. Udział w niej zaproponowano również PPR⁸⁶.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 1995.

⁸¹ K. Pużak, *Wspomnienia...*, s. 70, 71; Depesza J.S. Jankowskiego z uchwałą RJN z 28 VIII 1944 r. [w:] *Prawdziwa historia...*, t. 3, s. 2034.

⁸² AAN, 429/1, k. 5, Protokół z posiedzenia KRM z dnia 8 IX 1944 r.

⁸³ *Ibidem*, k. 6, Protokół z posiedzenia KRM z dnia 9 IX 1944 r.; G. Górski, *Krajowa Rada Ministrów w czasie powstania warszawskiego*, „Przegląd Powszechny” 1989, nr 7–8, s. 108.

⁸⁴ AAN, 429/1, k. 10, Protokół posiedzenia KRM z dnia 11 IX 1944 r.

⁸⁵ *Ibidem*, k. 12, Protokół posiedzenia KRM z dnia 12 IX 1944 r.

⁸⁶ G. Górski, *Krajowa Rada...*, s. 111.

W ostatniej dekadzie września odbyły się wybory do Komisji Głównej RJN. Przewodniczącym został ponownie Pużak, wiceprzewodniczącymi: Bagiński i Aleksander Zwierzyński, sekretarzem – Urbański. Do Komisji wszedł Czarnowski z ZD⁸⁷.

Jednakże oczekiwania władz powstańczych nie urzeczywistniły się. Wobec upadku kolejnych dzielnic Warszawy (Mokotów, Żoliborz), wyczerpywania się żywności, lekarstw, amunicji, zapadła ostateczna decyzja o kapitulacji. Przed wyjściem z Warszawy członkowie RJN otrzymali po 40 tys. zł jako wynagrodzenie za pracę od listopada 1944 r. do stycznia 1945 r.⁸⁸

Działalność RJN po upadku powstania warszawskiego

Przed opuszczeniem stolicy naczelne władze PPP ustaliły punkty spotkania w Podkowie Leśnej (kościół), Grodzisku Mazowieckim, Skierniewicach i Piotrkowie Trybunalskim. Jednocześnie RJN przyjęła opracowany przez Korbońskiego projekt dalszej działalności Delegatury Rządu⁸⁹. Jako pierwszy do Milanówka dotarł 5 października Adam Bień „Walkowicz”. Spotkał tutaj Kazimierza Banacha „Linowskiego”⁹⁰ i Stanisława Mierzwę „Słomkę” z tymczasowego kierownictwa ruchu ludowego, które powstało w pierwszych dniach września, a obecnie podjęło próbę stworzenia ogólnokrajowego ośrodka kierowniczego konspiracji. Wcześniej w Zalesiu Dolnym u prof. Wacława Borowego odbyło się zebranie, w którym brali udział: Jan Matłachowski „Ostoja” i Leon Mirecki⁹¹ z SN, Banach z SL, Jan Jacek Nikisch z „Ojczyzny” i przedstawiciel socjalistów. Postanowili oni stworzyć nowy ośrodek kierowniczy, na wypadek likwidacji przez Niemców dotychczasowego. Na delegata rządu wybrano pracownika Delegatury o pseudonimie „Jesionowski” (według Jerzego Horskiego, pracownika Sekcji Kontroli Delegatury, pseudonimu tego używał Wincenty Spaltenstein z Okręgowej Delegatury Rządu na Śląsk)⁹².

W pierwszych dniach października członkowie RJN: Mierzwa, Zwierzyński i Nikisch oraz siedmiu przedstawicieli stronnictw politycznych wysłali do Londynu depezę, w której domagali się zatwierdzenia „Jesionowskiego” na stanowisko

⁸⁷ K. Pużak, *Wspomnienia...*, s. 74.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 76.

⁸⁹ *Ibidem*. Sam Stefan Korboński opisał planowane rozlokowanie agend PPP nieco inaczej: „Delegat Jankowski, KRM i przewodniczący RJN Pużak w Krakowie, Komenda Główna AK w Częstochowie, zaś członkowie RJN i pracownicy departamentów bądź w Krakowie, bądź w miejscowościach rozlokowanych wzdłuż Elektrycznej Kolei Dojazdowej (EKD), a więc w Otrębusach, Pruszkowie, Komorowie, w Leśnej Podkowie, Milanówku i Grodzisku” – S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Paryż 1975, s. 209.

⁹⁰ Kazimierz Banach wyszedł z Warszawy 22 sierpnia wraz z oddziałami mjr. Alfonsa Kotowskiego „Okonia”. Towarzyszyli mu: Stanisław Koter, Tadeusz Ilczuk, Grażyna Dąbrowska – J. Stępień, *Relacja o działaniach powstańczych VIII Rejonu powiatu warszawskiego Armii Krajowej w sierpniu–wrześniu 1944 r.*, „Biuletyn GKBZpNP IPN”, t. 37, 1994, s. 91, 130.

⁹¹ Leon Mirecki *prawnik, działacz polityczny*, „Słowo Narodowe” 1990, nr 12, s. 3.

⁹² Tożsamość „Jesionowskiego” dotychczas nie została definitywnie ustalona. Spotykamy różne określenia pełnionej przez niego funkcji. Raz jest mowa o delegacie na województwo warszawskie – SPB, MSW, t. 16, k. 246, Depesza z kraju odebrana w Londynie 9 X 1944 r.; według innych przekazów miał to być delegat na powiat Błonie – A. Wojtas, *Działalność polityczna ludowców w okresie II wojny światowej*, cz. 2, Warszawa 1988, s. 194.

czwartego zastępcy delegata rządu⁹³. Współpracował z nimi prof. Zygmunt Wojciechowski „Piotr”, który objął kierownictwo działu informacji⁹⁴.

Adam Bień już 7 października informował rząd w Londynie: „Krajowa Rada Narodowa, Rada Jedności Narodowej i Departamenty Delegatury są w trakcie wychodzenia z Warszawy. Minister Walkowicz jest już poza Warszawą i objął urządowanie jako 1-szy zastępca Wicepremiera. Współpraca z Jesionowskim i Linowskim [Kazimierz Banach] oraz łączność z wszystkimi okręgami nawiązana, kontakt do Walkowicza przez radiostację nadającą”⁹⁵. Wkrótce dotarł do Milanówka Jan Stanisław Jankowski, byli tutaj także Kazimierz Pużak, Stanisław Jasiukowicz, Zygmunt Zaremba i Franciszek Białas.

9–18 października toczyła się w Moskwie konferencja, podczas której władze ZSRS postawiły delegacji polskiej (Stanisław Mikołajczyk, Tadeusz Romer, Stanisław Grabski) żądanie uznania linii Curzona za granicę państwową. Na nic zdały się protesty rządu polskiego i szukanie pomocy w Stanach Zjednoczonych. Rezultatem była dymisja Mikołajczyka (24 listopada). Nowym premierem został Tomasz Arciszewski z PPS. Swoje argumenty Mikołajczyk przekazał do kraju depeszą z 28 listopada 1944 r. Pisał w niej, iż nie może brać dalszej odpowiedzialności za politykę, „która może się skończyć: 1) okrojeniem Polski na wschodzie i utrzymaniem granic 1939 r. na zachodzie, 2) całkowitym skomunizowaniem Polski przez Rząd Lubelski po jego uznaniu i zajęciu całego terenu Polski przez podjęcie próby walki z niekomunistyczną Polską i duszą narodu w Kraju przez nowy Rząd Polski, 3) uniemożliwienie mi nawet obrony Lwowa i zagłębia naftowego”⁹⁶. Pod wpływem wiadomości o dymisji Mikołajczyka Adam Bień na naradzie kierownictwa ruchu ludowego zgłosił wniosek, zaakceptowany przez zebranych, o ustąpienie członków stronnictwa z Delegatury⁹⁷.

W trwającej od października do grudnia 1944 r. korespondencji z rządem w sprawie powierzenia dowództwa AK Leopoldowi Okulickiemu „Niedźwiadkowi” RJN popierała jego kandydaturę. Okulicki brał udział w posiedzeniu Komisji Głównej RJN 7 listopada, na które przybyli: Zwierzyński „Oleśnicki” z SN, Zaremba „Marcin” z PPS-WRN, Urbański „Rzewuski” z SP, Bagiński „Dąbrowski” z SL, Czarnowski „Czernik” z ZD oraz cała KRM. Omówiono aktualną sytuację w kraju. Spodziewając się kolejnej ofensywy Armii Czerwonej, przewidywano zorganizowanie „zachodniej ekspozytury” Delegatury, która miała wycofywać się na zachód i pozostawać możliwie najdłużej na terenach zajmowanych przez Niemców. W ramach tej ekspozytury przewidywano funkcjonowanie komórki wojskowej dla „ziem postulowanych”. Proponowano unikać kontaktu z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i rozmawiać wyłącznie z Rosja-

⁹³ SPP, MSW, t. 16, k. 246. Depeszę podpisali: Stanisław Mierzwa „Słomka” z SL, Aleksander Zwierzyński „Osiniński” z SN, Jan Jacek Nikisch „Sielecki” z „Ojczyzny”, „Dobrowolski” z PPS, Kazimierz Banach „Linowski” i „Sielecki” z SL, Jan Matlachowski „Ostoja” i Leon Mirecki „Leon” z SN, „Maksym” z SP, ksiądz płk Jan Stępień „dr Jan” z „Ojczyzny”.

⁹⁴ *Ibidem*, k. 243, Depesza Z. Wojciechowskiego do Władysława Banaczyka nr 186 z 3 X 1944 r.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 250, Depesza A. Bienia i „Jesionowskiego” do S. Mikołajczyka nr 190 z 7 X 1944 r.

⁹⁶ A. Kołodziejczyk, *Depesza Stanisława Mikołajczyka do Delegata Rządu Jana Stanisława Jankowskiego z 28 listopada 1944 r. o przyczynach dymisji gabinetu*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 30, 1998, s. 212.

⁹⁷ A. Bień, *Bóg wyżej – dom dalej 1939–1949*, Warszawa 1991, s. 128.

nami⁹⁸. W połowie listopada Nikisch wystosował w imieniu „Ojczyzny” wniosek do przewodniczącego RJN o zwołanie posiedzenia plenarnego. Proponował zmniejszenie liczby osób biorących udział w obradach do jednego przedstawiciela z każdej partii politycznej, co miało umożliwić uczestniczenie w bieżących pracach RJN przedstawicielom wszystkich reprezentowanych w niej organizacji⁹⁹.

W trakcie obrad Komisji Głównej RJN 1 grudnia dyskutowano nad nową sytuacją polityczną po dymisji rządu Mikołajczyka i powstaniu rządu Arciszewskiego. Zebrani wyrażali zaniepokojenie brakiem w nim SL¹⁰⁰. 15 i 16 grudnia 1944 r. w klasztorze Bernardynów w Piotrkowie Trybunalskim toczyły się obrady RJN. Stawili się: Jan Stanisław Jankowski, Adam Bień, Antoni Pajdak, Stanisław Jasiukowicz, Kazimierz Pużak, Aleksander Zwierzyński, Kazimierz Bagiński, Franciszek Urbański, Eugeniusz Czarnowski, gen. Leopold Okulicki. Byli obecni również dyrektorzy trzech departamentów: Spraw Wewnętrznych, Informacji i Prasy, Opieki Społecznej. Stroną techniczną kierował okręgowy delegat rządu w Łodzi Piotr Rychlik. W czasie debaty, która dotyczyła głównie sytuacji panującej w Londynie, ludowcy wysunęli tezę o konieczności powrotu Mikołajczyka do rządu. Omawiano również sprawę granicy wschodniej. Wszyscy byli przeciwni uznaniu linii Curzona za podstawę do ustalenia jej przebiegu, proponując wzięcie pod uwagę spisu ludności z okresu międzywojennego. Zajmowano się także sprawami organizacyjnymi. Na stanowisko kierownika Sekcji Kontroli w Delegaturze został wysunięty Wacław Januszewski „Kochanowski” i mimo sprzeciwu Urbańskiego propozycję tę zaakceptowano.

18 grudnia 1944 r. na posiedzeniu KRM w Piotrkowie obradowano nad utworzeniem nowej organizacji konspiracyjnej. Generał Okulicki ujawnił istnienie organizacji „Nie”. Jej statut opracowano w połowie stycznia 1945 r.¹⁰¹ Miała to być organizacja wojskowa, posiadająca nadbudowę polityczną, tworzoną przez przedstawicieli stronnictw¹⁰². Najprawdopodobniej dysponowano już wówczas wytycznymi przekazanymi przez władze państwowe w Londynie¹⁰³. Wskazywano w nich na konieczność powołania przez delegata rządu, w porozumieniu i przy pomocy komendanta głównego AK „Polski Zachodniej”, specjalnej sieci konspiracyjnej. Do jej budowy mieli być wybierani działacze podziemia odznaczający się dużą odpornością na trudne warunki przewidywanej okupacji sowieckiej. Zadaniem sieci miało być: oddziaływanie na społeczeństwo w duchu zachowania idei niepodległości, nawet w wypadku zerwania łączności z rządem; dostarczanie rządowi wiadomości o sytuacji panującej w kraju; prowadzenie

⁹⁸ *Protokół posiedzenia Komisji Głównej RJN z dn. 7 XI 1944 r.* [w:] „Dokumenty i Materiały Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956”, nr 3, Warszawa 1995, s. 12.

⁹⁹ Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956 w Warszawie, Archiwum Departamentu Prezydyjnego Delegatury Rządu, k. 5, Pismo „Sieleckiego” z 15 XI 1944 r.

¹⁰⁰ *Protokół posiedzenia Komisji Głównej RJN z dn. 1 XII 1944 r.* [w:] „Dokumenty i Materiały...”, nr 3, s. 14–21.

¹⁰¹ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 15355/II, A. Bień, *Wspomnienia okupacyjne*, s. 161; *Statut „Nie”*, „Zeszyty Historyczne”, z. 99, Paryż 1992, s. 228–234.

¹⁰² A. Chmielarz, *Epilog Armii Krajowej* [w:] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Warszawa 1999, s. 326.

¹⁰³ SPP, MSW, t. 51, k. 346, Wytyczne organizacji specjalnej sieci konspiracyjnej na terenie Polski pod okupacją niemiecką z 16 XI 1944 r.

pomocy materialnej i zorganizowanie samopomocy społecznej. Rząd podtrzymywał prawo organizacji konspiracyjnej do samoobrony oraz dawał wytyczne zachowania się społeczeństwa pod okupacją. Wskazywał także na konieczność tworzenia rezerw w celu uzupełnienia organizacji działającej na terenach już zajętych przez Armię Czerwoną.

Prawdopodobnie właśnie wtedy opracowano projekt powołania Komisji Wojskowej RJN¹⁰⁴. Miało to być „ciało opiniodawcze” przy Departamencie Wojskowym, służące koordynowaniu działań organizacji niepodległościowych i sił zbrojnych w kraju. W skład komisji mieli wejść przedstawiciele stronnictw zasiadających w RJN oraz organizacji niepodległościowych, które uznawały władze państwowe i stawiały sobie za cel pełną suwerenność i niepodległość Polski. Zadania Departamentu Wojskowego były następujące: 1) zatwierdzanie planu akcji samoobrony, opracowanego wspólnie z komendantem organizacji wojskowej, 2) ustalenie zasad organizacyjnych i działania sił zbrojnych w kraju, 3) zatwierdzanie oraz kontrola budżetu wojskowego, 4) przygotowywanie wniosków awansowych i odznaczeniowych, 5) opieka nad inwalidami i chorymi z czasów konspiracji, rodzinami poległych oraz wojskowymi wracającymi z niewoli, 6) prowadzenie propagandy wojskowej¹⁰⁵.

Po obradach Jankowski i Pużak pozostali w Piotrkowie, Okulicki i Kamiński udali się do Częstochowy, natomiast Jasiukowicz i Pajdak wyjechali do Krakowa. W Milanówku przebywali: Korboński, Stanisław Wójcik, Banach, Józef Chaciński, Zwierzyński, Józef Kwasiborski, Leopold Rutkowski, kierownik Biura Prezydzialnego Delegatury, i Roman Knoll, kierownik Sekcji Spraw Zagranicznych¹⁰⁶.

22 i 25 stycznia 1945 r., już po zajęciu przez Armię Czerwoną terenów podwarszawskich, odbyło się posiedzenie RJN, zwołane przez Adama Bienia. Na obrady nie przybył przewodniczący RJN Kazimierz Pużak, mimo że został zawiadomiony o terminie przez łączniczkę Weronikę Olesińską „Agnieszkę”. W depeszy wysłanej po spotkaniu, podpisanej przez Bienia, Bagińskiego, Kwasiborskiego i Czarnowskiego, poddano krytyce rząd Arciszewskiego i zażądano jego ustąpienia oraz powołania nowego, „o pełnym autorytecie w Kraju i u aliantów”. Wotum nieufności zgłosiła również „Ojczyzna”, która domagała się powrotu Stanisława Mikołajczyka¹⁰⁷. Pod koniec stycznia w Piotrkowie Pużak dowiedział się od Józefa Niecki, że „Stronictwo Ludowe ustosunkuje się wobec Rządu Tymczasowego pozytywnie”¹⁰⁸. Po tym oświadczeniu wyraźnie zarysowało się widmo dekompozycji ośrodka kierowniczego konspiracji.

19 stycznia 1945 r. gen. Okulicki rozwiązał AK. W konspiracji mieli pozostać dowódcy oraz ściśle sztaby wraz z siecią łączności, działające nadal „w porozumieniu z aparatem Delegata Rządu”¹⁰⁹. Jak pisał do podwładnych komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego płk Jan Zientarski „Ein”, w warunkach nowej

¹⁰⁴ AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 6, k. 1, Notatka na temat Komisji Wojskowej RJN.

¹⁰⁵ *Ibidem*, k. 5, Zakres działania Departamentu Wojskowego ustalony przez Komisję Główną RJN.

¹⁰⁶ A. Bień, *Bóg wyżej...*, Warszawa 1991, s. 220.

¹⁰⁷ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 5, Londyn 1981, s. 251, 252.

¹⁰⁸ K. Pużak, *Wspomnienia...*, s. 89.

¹⁰⁹ *Prawdziwa historia...*, t. 3, s. 2444.

okupacji działalność konspiracyjna powinna być nastawiona na odbudowę niepodległości kraju oraz ochronę ludności¹¹⁰. 26 stycznia premier Tomasz Arciszewski i minister spraw wewnętrznych Zygmunt Berezowski w depeszy do delegata stwierdzili, iż delegat, KRM i RJN nie powinny się ujawniać¹¹¹.

Podczas konferencji w Jałcie 4–11 lutego 1945 r. przywódcy mocarstw uzgodnili powołanie w Polsce Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Miał go stanowić zreorganizowany Rząd Tymczasowy. Wszyscy obradujący zobowiązali się uznać taki rząd. Sprawom konferencji jałtańskiej było poświęcone spotkanie KRM i RJN 15 lutego w Podkowie Leśnej. Bagiński stwierdził wówczas, że ludowcy nie mogą dalej pozostawać w RJN. Na kolejnym posiedzeniu 21–22 lutego RJN postanowiła przyjąć uchwały jałtańskie mimo ich jednostronności, „pragnąc w nich widzieć w dzisiejszej rzeczywistości możliwość ratowania niepodległości Polski, uniknięcia dalszego niszczenia narodu oraz stworzenia podstawy do organizacji własnych sił i do prowadzenia przyszłej samodzielnej polityki polskiej”¹¹². Następnie Jankowski, Mierzwa i Bagiński udali się do Wincentego Witosa, lecz wizyta ta nie przyniosła żadnych wskazań co do dalszego postępowania. Po zakończeniu obrad RJN, 23 lutego odbyło się posiedzenie KRM. Zapadła na nim decyzja o opublikowaniu kolejnego numeru „Rzeczpospolitej” (poprzedni ukazał się z datą 25 grudnia 1944 r.), zawierającego uchwałę RJN w sprawie konferencji krymskiej oraz rozkaz rozwiązania AK. Podjęto także, niezakończoną, dyskusję nad reorganizacją władz konspiracyjnych¹¹³.

27 lutego premier w depeszy do delegata stwierdził, że KRM może ujawnić się po powstaniu Rządu Tymczasowego, ale z pozostawieniem w konspiracji zastępstwa¹¹⁴. Sprawa była o tyle istotna, że na początku marca na naradzie kierownictwa ruchu ludowego w Warszawie podjęto decyzję o ujawnieniu stronnictwa 1 kwietnia, o czym rząd w Londynie został poinformowany w depeszy z 9 marca¹¹⁵. 28 lutego Pużak i Zaremba zawiadomili Londyn o decyzji podjęcia przez PPS jawnej działalności¹¹⁶. Również SN i SP przygotowywały się do dekonspiracji. W trakcie spotkania ich przedstawiciele w Brwinowie 8 marca NKWD aresztowało Jana Hoppego z SP i Aleksandra Zwierzyńskiego z SN.

26 marca 1945 r. zebrała się Komisja Główna RJN. Przybyła (poza Pajdakiem) prawie cała KRM: Pużak, Jaworski (w zastępstwie Zwierzyńskiego), Bagiński, Urbański, Czarnowski, Józef Stemler-Dąbski oraz gen. Okulicki. Aresztowanego sekretarza Rady, Bolesława Biege, zastąpił Tadeusz Miklaszewski „Nilski”. Przedmiotem obrad było zaproszenie na rozmowy wystosowane przez przedstawiciela Armii Czerwonej płk. Pimienowa. List z zaproszeniem otrzymali delegat rządu i gen. Okulicki za pośrednictwem Stanisława Piękosia „Skały”

¹¹⁰ Rozkaz komendanta Okręgu Radom z 25 I 1945 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 6, s. 455; A.K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik...*, s. 399, 400.

¹¹¹ SPP, MSW, t. 17, k. 188, Depesza T. Arciszewskiego i Z. Berezowskiego z 26 I 1945 r.

¹¹² S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne...*, s. 219.

¹¹³ *Protokół z posiedzenia KRM z dnia 23 II 1945 r.* [w:] „Dokumenty i Materiały...”, nr 1, Warszawa 1993, s. 67.

¹¹⁴ SPP, MSW, t. 51, k. 356, Depesza T. Arciszewskiego i Z. Berezowskiego nr 349 z 27 II 1945 r.

¹¹⁵ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 5, s. 322.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 328, 329; A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937–1950. Ze studiów nad dziejami najnowszej chadecji w Polsce*, Warszawa 1988, s. 205.

i Zbigniewa Makush-Woronicza z Polskiej Armii Ludowej¹¹⁷. Wstępne rozmowy toczyły się od 17 marca. W tym dniu z płk. Pimienowem spotkał się delegat rządu. Omawiano ujawnienie się stronnictw politycznych. 18 i 20 marca dołączyli się przedstawiciele SL, SN i SP. Ustalono, że przedstawiciele wszystkich czterech stronnictw udadzą się do Londynu wraz z delegatem rządu w celu konsultacji z rządem RP. Rosjanie mieli zapewnić transport lotniczy w obie strony¹¹⁸.

Na zebraniu RJN uzgodniono, że udział w delegacji weźmie gen. Okulicki, który zasadniczo był temu przeciwny, ale pod wpływem delegata zmienił zdanie. Swoim następcą mianował płk. Jana Rzepeckiego. 27 marca delegat rządu, przewodniczący RJN i dowódca AK udali się do Pruszkowa. Na ten sam dzień, na godzinę 16, ustalono następne posiedzenie RJN. Trzej wyżej wymienieni już się na nim nie pojawili. Po obiedzie w kwaterze płk. Pimienowa zostali przewiezieni do Włoch, a następnie na Pragę i 28 marca zamiast do Londynu polecili do Moskwy. Zebrani w tym czasie w Warszawie przedstawiciele stronnictw, mimo ostrzeżeń, następnego dnia udali się do Pruszkowa, by podążyć w ślad za delegatem do Moskwy. Dołączono do nich Aleksandra Zwierzyńskiego, aresztowanego wcześniej.

31 marca 1945 r. Stefan Korboński zawiadomił Londyn o uwięzieniu kierownictwa Polski Podziemnej. Sytuacja była trudna: gen. Okulicki mianował następcę, ale ani delegat, ani członkowie RJN tego nie uczynili. Uwięzieni zostali: delegat rządu Jan Stanisław Jankowski, jego zastępcy: Adam Bień, Antoni Pajdak i Stanisław Jasiukowicz, dowódca AK gen. Leopold Okulicki oraz przedstawiciele stronnictw: SN – Aleksander Zwierzyński, Zbigniew Stypułkowski, Kazimierz Kobylański, SL – Kazimierz Bagiński, Stanisław Mierzwa, SP – Józef Chaciński, Franciszek Urbański, ZD – Eugeniusz Czarnowski, Stanisław Michałowski, oraz pracownik Departamentu Informacji i Prasy mający być tłumaczem – Józef Stemler-Dąbski. W procesie toczącym się w Moskwie przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRS 21 czerwca 1945 r. zapadły następujące wyroki: gen. Okulicki – dziesięć lat więzienia, Jankowski – osiem, Bień – pięć, Jasiukowicz – pięć, Pużak – półtora roku, Bagiński – rok, Zwierzyński – osiem miesięcy, Czarnowski – sześć miesięcy, Mierzwa – cztery miesiące, Stypułkowski – cztery miesiące, Chaciński – cztery miesiące. Uniewinnieni zostali: Michałowski, Kobylański i Stemler-Dąbski. Pajdak w osobnym procesie został skazany na pięć lat więzienia.

W czasie gdy w Moskwie toczyło się śledztwo, w kraju przystąpiono do reorganizacji podziemia. Już 7 kwietnia zebrała się w Warszawie zdekompletowana RJN. Na posiedzenie przybyli: Stefan Korboński jako dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych, Józef Hajdukiewicz „Limanowski” z SN, Stanisław Wójcik „Kwaśniak” z SL, Józef Kwasiborski „Niemira” z SP, Zygmunt Kapitaniak z ZD. W czasie obrad postanowiono odbudować RJN przez dokooptowanie nowych członków. 11 kwietnia premier Tomasz Arciszewski przekazał Korbońskiemu pełnomocnictwo rządu do kierowania bieżącymi sprawami Delegatury¹¹⁹.

Następne zebrania RJN odbyły się 16 i 24 kwietnia. Na pierwszym postawiono wniosek o likwidację dotychczasowych struktur konspiracyjnych: „Z dniem

¹¹⁷ W. Minkiewicz, *Mokotów, Wronki, Rawicz. Wspomnienia 1939–1954*, Warszawa 1990, s. 22–27.

¹¹⁸ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 5, s. 357, 358.

¹¹⁹ SPP, MSW, t. 51, k. 391, Depesza T. Arciszewskiego i Z. Berezowskiego nr 383 z 11 IV 1945 r.

1 maja 1945 r. zarządzić likwidację: Rady Jedności Narodowej wraz z jej organem Komisją Główną, instytucję Pełnomocnika Rządu na Kraj wraz z wszelkimi instytucjami, związanymi z osobą Pełnomocnika, Krajową Radę Ministrów i Delegaturę Rządu wraz ze wszelkimi jej ogniwami¹²⁰. Wniosek nie został przyjęty. Likwidacji podlegała jedynie część departamentów Delegatury¹²¹, postanowiono natomiast utrzymać: Biuro Prezydialne, departamenty: Spraw Wewnętrznych, Informacji i Prasy, sekcje: Finansowo-Budżetową oraz Kontroli¹²². Już 17 kwietnia Stefan Korboński wydał *Okólnik nr 29*, nakazujący przeprowadzenie przez Sekcję Kontroli Delegatury końcowej kontroli finansowej we wszystkich departamentach, samodzielnych sekcjach i delegaturach okręgowych¹²³.

3 maja 1945 r. ukonstytuowała się nowa Komisja Główna RJN z udziałem: Stanisława Wójcika, Jana Matlachowskiego, Zygmunta Zaremby, Józefa Kwasiborskiego¹²⁴. Postanowiono odtworzyć RJN w zmniejszonym składzie: po jednym przedstawicielu głównych stronnictw (PPS-WRN, SL, SN, SP) i jeden mandat zarezerwowany dla reprezentanta ZD, „Ojczyzny” i „Raclawic”. Stanisław Wójcik w imieniu SL zgłosił wniosek o likwidację Delegatury Rządu i powołanie innego ośrodka kierowniczego. Domagał się ponadto uchwalenia wotum nieufności dla rządu Tomasza Arciszewskiego. Jego stanowisko poparł jedynie Korboński. Pozostali uczestnicy obrad zdecydowali się wezwać rząd do przeprowadzenia reorganizacji i dokooptowania przedstawiciela SL. Uchwalono także wniosek o konieczności ustąpienia prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Wójcik, wobec nieprzyjęcia jego propozycji, zapowiedział odwołanie się do władz partyjnych. 6 maja wysłał do Mikołajczyka depeşe, w której informował o swoim wniosku¹²⁵.

Na następnym posiedzeniu RJN, 7 maja, doszło do ostrego wystąpienia Wójcika, który stwierdził, że SL wstrzymuje się od udziału w RJN do czasu załatwienia wcześniej złożonych wniosków, i po zapowiedzi tworzenia przez SL nowego ośrodka kierowniczego opuścił zebranie. Dalsze obrady toczyły się już bez niego. Ustalono kandydatów na zastępców p.o. delegata: Franciszka Białasa „Góralczyka” i Józefa Kwasiborskiego „Dębickiego”. Zastępca z ramienia SN miał być zgłoszony później. Zatwierdzono także wniosek o częściową likwidację aparatu Delegatury¹²⁶.

W maju 1945 r. w konspiracji krajowej zaszły istotne zmiany. 7 maja na mocy rozkazu naczelnego wodza gen. Władysława Andersa powołano Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj. Wytyczne przesłane do kraju tak określały jej zadania: „1) Delegat Rządu na Kraj kieruje całością akcji oporu przeciw sowietyzacji Polski. 2) Delegat Sił Zbrojnych na Kraj pod kierownictwem politycznym Delegata Rządu realizuje następujące zadania: a) informowanie Centrali w Londynie o sytuacji w kraju, b) ochrona społeczeństwa i pracy konspiracyjnej przez likwidowanie

¹²⁰ Wniosek o likwidację RJN i Delegatury Rządu (kopia dokumentu w zbiorach autora).

¹²¹ S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne...*, s. 227, 228.

¹²² AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 352, *Okólnik nr 30 z 17 IV 1945 r.*

¹²³ AAN, 202/XVII-1, k. 33, *Okólnik nr 29 w sprawie przeprowadzenia końcowej kontroli.*

¹²⁴ A. Wojtas, *Działalność...*, cz. 2, s. 230.

¹²⁵ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 5, s. 398, 399, 406.

¹²⁶ S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne...*, s. 232.

szczególnie szkodliwych jednostek, c) współdziałanie z Centralą w realizacji przetrzutu poczty, pieniędzy, niezbędnych materiałów i specjalistów, d) oddziaływanie na żołnierzy Żymierskiego. 3) Delegat Sił Zbrojnych na Kraj posiada uprawnienia w zakresie personalnym, sądowym i dyscyplinarnym, jakie miał komendant rozwiązanej AK¹²⁷. Na czele DSZ stanął płk Jan Rzepecki. Stefan Korboński wydał 27 maja wspólnie z nim odezwę wzywającą do powrotu do życia cywilnego żołnierzy oddziałów leśnych. DSZ została rozwiązana 6 sierpnia 1945 r.¹²⁸

Kierownictwo SL zobowiązało Stefana Korbońskiego do ustąpienia z funkcji p.o. delegata rządu. 21 maja Korboński powiadomił o tym premiera Tomasza Arciszewskiego¹²⁹ i na posiedzeniu RJN 29 maja zgłosił rezygnację, zgodził się jednak – z powodu braku decyzji rządu co do zastępców delegata – pełnić swoje obowiązki do następnego posiedzenia Rady. Na wiadomość o jego ustąpieniu Arciszewski „Andrzej” i minister spraw wewnętrznych Zygmunt Berezowski „Lech” wysłali depezę, w której zwracali się o wskazanie przez RJN trzech kandydatów na stanowisko p.o. delegata¹³⁰. Na kolejne posiedzenie Komisji Głównej RJN 9–10 czerwca 1945 r. przybyli: Jerzy Braun „Rogowski”, Jan Matlachowski „Samborski”, Zygmunt Zaremba „Marcin”, Stefan Korboński „Zieliński”, Stefan Kaczorowski „Kaczor”, Józef Kwasiborski „Dębicki”, Tadeusz Miklaszewski „Nilski”¹³¹.

Rząd w Londynie dążył do utrzymania Delegatury. Jeszcze 19 czerwca skierował do kraju prośbę o wskazanie przez RJN kandydatów na p.o. delegata i jego trzech (lub więcej) zastępców¹³². Jednakże na ratowanie RJN i Delegatury było już za późno. Postawa SL zrodziła przeświadczenie, że dalsza działalność dotychczasowych struktur jest niemożliwa. 27 czerwca w Krakowie na posiedzeniu RJN Korboński ostatecznie zrezygnował z dalszej pracy w charakterze p.o. delegata i wobec braku decyzji co do następców złożył urząd w ręce przewodniczącego obradom Jerzego Brauna. Podjęto decyzję o likwidacji Delegatury i RJN, co nastąpiło 1 lipca. W ostatnim posiedzeniu Rady brali udział: Braun, Zaremba, Matlachowski, Józef Krasowski „Konar”, Zygmunt Kapitaniak „Stanisław”. Zebrani uznali, że: „powstaje konieczność zakończenia naszej wspólnej działalności i walki w fazie pracy podziemnej i podjęcia indywidualnego trudu zmagania o te same cele na forum jawnym”¹³³. Tego dnia wydano odezwę skierowaną do narodu polskiego i Narodów Zjednoczonych.

W skład Komisji Likwidacyjnej weszli: Jerzy Braun, Zygmunt Zaremba, Jan Matlachowski, Wincenty Bryja, kierownik Sekcji Finansowo-Budżetowej, Kon-

¹²⁷ *Rozpracowanie i likwidacja rzeszowskiego wydziału WiN w dokumentach UB (1945–1949)*, oprac. T. Balbus, Z. Nawrocki, Warszawa 2001, s. 16.

¹²⁸ *Rozkaz płk. J. Rzepeckiego o likwidacji DSZ* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 6, s. 484, 485.

¹²⁹ *Ibidem*, t. 5, s. 418.

¹³⁰ SPP, MSW, t. 51, k. 425, Depesza „Andrzeja” i „Lecha” nr 417 z 30 V 1945 r.

¹³¹ *Protokół posiedzenia KG RJN z dn. 9–10 VI 1945 r.* [w:] „Dokumenty i Materiały...”, nr 3, s. 66–72.

¹³² SPP, MSW, t. 51, k. 434, Depesza nr 426 z 19 VI 1945 r.

¹³³ *Protokół plenarnego posiedzenia RJN z dn. 1 VII 1945 r.* [w:] „Dokumenty i Materiały...”, nr 3, s. 77. Wcześniej, 29 czerwca, odmówił przybycia na obrady RJN przedstawiciel „Ojczyzny” – J.J. Nikisch, *Organizacja „Ojczyzna”...*, s. 207.

rad Sieniewicz, pracownik Biura Prezydialnego Delegatury, i Tadeusz Mikłaszewski, kierownik tegoż biura¹³⁴. Komisja wypłaciła odprawy pracownikom Delegatury. Stronnictwa tworzące RJN otrzymały środki finansowe na dalszą działalność.

28 czerwca Bolesław Bierut powołał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, złożony z przedstawicieli PPR, PPS, SL i SD, w składzie: Edward Osóbka-Morawski – premier, Władysław Gomułka – wicepremier, Stanisław Mikołajczyk – wicepremier oraz minister rolnictwa i reform rolnych, ministrowie: Michał Żymierski – obrony narodowej, Wincenty Rzymowski – spraw zagranicznych, Władysław Kiernik – administracji publicznej, Stanisław Radkiewicz – bezpieczeństwa publicznego, Konstanty Dąbrowski – skarbu, Hilary Minc – przemysłu, Jan Rabanowski – komunikacji, Mieczysław Thugutt – poczt i telegrafów, Stefan Jędrzychowski – żeglugi i handlu zagranicznego, Franciszek Litwin – zdrowia, Stanisław Tkaczow – lasów, Jan Stańczyk – pracy i opieki społecznej, Czesław Wycech – oświaty (były dyrektor Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu), Władysław Kowalski – kultury i sztuki, Henryk Świątkowski – sprawiedliwości, Michał Kaczorowski – odbudowy kraju, Stefan Matuszewski – informacji i propagandy, Jerzy Sztachelski – aprowizacji i handlu¹³⁵.

5 lipca rządy brytyjski i amerykański cofnęły uznanie rządowi Arciszewskiego. Alianci uznali powołanie TRJN za wypełnienie decyzji konferencji krymskiej. Przewidując taki rozwój wypadków, już kilka dni wcześniej powołano komitet ministrów do przeprowadzenia likwidacji działalności rządu RP w Londynie. W jego skład weszli: Arciszewski, Berezowski, Jan Kwapiński i Adam Tarnowski¹³⁶. Po chwilowym kryzysie rząd w Londynie kontynuował swoją działalność, ale już bez uznania ze strony mocarstw.

Decyzja o likwidacji Delegatury i RJN nie oznaczała rezygnacji z walki o cele, dla których te organizacje zostały powołane. W zmienionych warunkach postanowiono jedynie przestawić się na jawne działania partii politycznych, wierząc, iż postanowienia konferencji krymskiej o dopuszczeniu do udziału w wyborach w Polsce wszystkich demokratycznych i antynazistowskich partii zostaną zrealizowane¹³⁷. Zaraz po obradach RJN, na których zapadła decyzja o likwidacji dotychczasowych struktur podziemnych, do Londynu wysłano kuriera Jana Waclawa Felczaka „Lecha Kaptura”¹³⁸. Miał on udać się najpierw do Pilzna, gdzie spodziewano się zastać polskiego oficera łącznikowego. W tym czasie nastąpiła wpadka radiostacji Delegatury i p.o. delegat Jerzy Braun był zmuszony przystąpić do budowy nowej. W końcu lipca planowano wysłanie na Zachód jeszcze jednego kuriera, Edwarda Tomaszewskiego „Etoma”¹³⁹. Próbowano także zorganizować

¹³⁴ W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937–1950*, Warszawa 1988, s. 107.

¹³⁵ E. Duraczyński, *Rząd polski...*, Warszawa 1993, s. 474, 475.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 477, 478.

¹³⁷ AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 412, Depesza „Rogowskiego” z 6 VII 1945 r.

¹³⁸ *Ibidem*.

¹³⁹ Edward Józef Tomaszewski, kierownik Wydziału Akcji Kontynentalnej MSW, został w czerwcu 1945 r. wysłany z Londynu do kraju. Jego zadaniem było dostarczenie delegatowi funduszy (10 tys. dolarów) oraz zorganizowanie łączności zarówno radiowej, jak i kurierskiej. W końcu czerwca

trasę łączności kurierskiej przez Triest. Być może tą trasą szedł Braun, aresztowany w listopadzie 1945 r. w okolicach Cieszyna¹⁴⁰.

Po likwidacji RJN i Delegatury podjęto próbę organizacji struktury konspiracyjnej opartej na aparacie poszczególnych partii politycznych. Utrzymywano stały kontakt z delegatem sił zbrojnych w kraju, płk. Janem Rzepeckim. Zadania Reprezentacji Krajowej miały ograniczać się do zbierania i opracowywania informacji o sytuacji w kraju, polityce władz lubelskich, postawie społeczeństwa, sprawach gospodarczych. Informacje, gromadzone przez aparat partii politycznych, miały być przekazywane do placówek rozmieszczonych w większych miastach kraju: Warszawie, Lublinie, Białymstoku, Sandomierzu, Przemyślu, Kielcach, Krakowie, Łodzi, Katowicach, Poznaniu, Wrocławiu, Szczecinie, Gdyni, Gdańsku, Olsztynie. Rozważano powołanie specjalnej komórki „inwigilacyjno-bojowej”, której zadaniem miało być zapewnienie bezpieczeństwa „czołowym osobistościom Reprezentacji Krajowej”¹⁴¹. Wydaje się jednak, iż organizacja – z uwagi na trwające aresztowania – nie rozwinęła szerszej działalności.

W pierwszej połowie 1945 r. aresztowano i wywieziono do ZSRS ponad 16 tys. żołnierzy AK, podobne represje spotkały około 50 tys. uczestników podziemia cywilnego i ich rodzin. W 1945 r. w walce podziemia z nową władzą zginęło co najmniej 2830 osób, aresztowano ponad 11 tys., natomiast sądy wojskowe wydały blisko pięćset wyroków śmierci¹⁴².

* * *

Regulamin pracy Rady Jedności Narodowej (uchwalony dnia 12 marca [19]44 r.)

I. Postanowienia ogólne (art. 1–7)

Art. 1.

Mandaty członków Rady Jedności Narodowej oraz ich zastępców stwierdza Delegat Rządu.

Art. 2.

Wygaśnięcie mandatu członka Rady na wniosek Delegata Rządu stwierdza Rada w razie:

- a) śmierci członka,
- b) zrzeczenia się mandatu,
- c) odmówienia złożenia ślubowania,
- d) objęcia przez członka płatnej służby państwowej z wyłączeniem jednak stanowiska ministra, podsekretarza stanu lub profesora wyższych uczelni,
- e) trwałej niemożności wykonywania przez członka jego urzędowych obowiązków,

nawiązał kontakt ze Stefanem Korbońskim – W. Frazik, *Z dziejów łączności cywilnej Kraj–emigracja w latach 1944/1945–1948/1949*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 11, 1998, s. 17, 18.

¹⁴⁰ W. Grabowski, *Delegatura Rządu...*, s. 206.

¹⁴¹ AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 413, Dwie notatki niedatowane i bez podpisów, omawiające organizację pracy oraz założenia utworzenia komórki specjalnej.

¹⁴² A. Chmielarz, *Epilog Armii Krajowej*, s. 340.

f) rażącego zaniedbywania przez członka jego urzędowych obowiązków,
g) ustąpienia lub wykluczenia członka z grona tej grupy polityczno-społecznej, z ramienia której powołany został do Rady.

Art. 3.

§ 1. Na miejsce członka Rady, którego mandat wygasł (art. 2), wchodzi jego zastępca, jeżeli był uprzednio powołany.

§ 2. Dla obsadzenia mandatów, dla których nie ma zastępców, powołuje Delegat Rządu osoby spośród kandydatów, przedstawionych mu przez Radę.

Art. 4.

§ 1. Pierwszą czynnością urzędową każdego członka Rady jest złożenie ślubowania treści następującej:

„Świadom obowiązku wierności wobec Państwa Polskiego ślubuję uroczyście i zaręczam honorem jako członek Rady Jedności Narodowej, w pracy na rzecz dobra Państwa nie ustawać, troskę o jego godność, zwartość i moc za pierwsze mieć sobie przykazanie, a w okresie pracy tajnej treść tej pracy zachować w tajemnicy”.

§ 2. Najpierw składa ślubowanie na ręce Delegata Rządu najstarszy wiekiem członek Rady, piastujący na pierwszym posiedzeniu Rady funkcję tymczasowego przewodniczącego (art. 8), po czym na jego ręce składają ślubowanie pozostali członkowie Rady.

Art. 5.

§ 1. Na okres pracy konspiracyjnej Rada wybiera Komisję Główną, w skład której wchodzi: przewodniczący, dwaj zastępcy, sekretarz i jeszcze jeden albo dwaj członkowie Rady.

§ 2. W okresie pracy konspiracyjnej Komisja Główna ma wszystkie ustawowe uprawnienia pełnej Rady.

§ 3. Wszystkie postanowienia niniejszego Regulaminu Rady mają odpowiednie zastosowanie do Komisji Główniej, o ile Regulamin nie przewiduje w tym względzie wyjątku.

Art. 6.

Przy Radzie pracuje biuro, powołane przez przewodniczącego Rady i działające pod nadzorem sekretarza Rady.

Art. 7.

Językiem obrad i pracy Rady jest język polski.

II. Ukonstytuowanie się Rady (art. 8–11)

Art. 8.

§ 1. Na pierwszym posiedzeniu Rady, po stwierdzeniu mandatów jej członków, Delegat Rządu powołuje tymczasowego przewodniczącego, którym winien być najstarszy wiekiem członek Rady, i odbiera od niego ślubowanie (art. 3).

§ 2. Tymczasowy przewodniczący niezwłocznie powołuje tymczasowego sekretarza, którym zostać winien najmłodszy wiekiem członek Rady, i odbiera od niego oraz od pozostałych członków Rady ślubowanie.

§ 3. Tymczasowy przewodniczący (§ 1) urzęduje aż do czasu wyboru przez Radę właściwym trybem (art. 9) przewodniczącego Rady, a tymczasowy sekretarz – do chwili wyboru tymże trybem sekretarza Rady.

Art. 9.

§ 1. Przewodniczącego Rady, dwóch jego zastępców, sekretarza oraz jednego względnie dwu członków Komisji Głównej wybiera Rada bezwzględną większością głosów obecnych członków Rady.

§ 2. Głosowanie będzie się odbywało kolejno na każde z wymienionych wyżej stanowisk (§ 1).

§ 3. Jeżeli w pierwszym głosowaniu żaden z kandydatów nie uzyska wymaganej (§ 1) większości, następuje wybór ściślejszy pomiędzy dwoma kandydatami, którzy uzyskali największe ilości głosów.

§ 4. W razie równości głosów rozstrzyga przy wszystkich wyborach los.

Art. 10.

§ 1. Przewodniczący Rady przewodniczy jej obradom osobiście lub przez zastępcę pilnuje, aby Rada sprawnie spełniała zadania, do których ustawowo została powołana, czuwa nad spokojem i porządkiem obrad, strzeże praw i godności Rady i reprezentuje ją na zewnątrz.

§ 2. Przewodniczący Rady jest uprawniony do autorytatywnej wykładni jej regulaminu. W przypadkach wątpliwych przewodniczący rozstrzyga nieodwołalnie, o ile nie uzna za wskazane odwołać się do decyzji Prezydium Rady.

Art. 11.

§ 1. Dla opracowywania zagadnień specjalnych Rada powołać może Komisję spośród swych członków oraz rzeczoznawców spoza jej grona.

§ 2. Uchwały Komisji mają dla Rady charakter opinii.

§ 3. System pracy Komisji określają regulaminy specjalne, ustalone przez Prezydium Rady.

§ 4. Członkowie Rady obowiązani są przyjąć wybór do Komisji.

III. Przedmiot obrad Rady (art. 12–20)

Art. 12.

Przedmiotem obrad Rady mogą być zgłoszone na piśmie z dołączeniem 5 odpisów:

- a) wnioski i sprawozdania Delegata Rządu,
- b) wnioski członków Rady,
- c) wnioski i sprawozdania Komisji Rady,
- d) interpelacje członków Rady.

Art. 13.

§ 1. Wniosek członka Rady może się stać przedmiotem obrad Rady, o ile jest podpisany przynajmniej przez trzech członków Rady.

§ 2. Przepis powyższy (§ 1) nie ma zastosowania w postępowaniu w Komisji Głównej Rady.

Art. 14.

Wszelkie wnioski i interpelacje wpływają na ręce przewodniczącego Rady.

Art. 15.

§ 1. Wnioski, zawierające projekty ustaw lub rozporządzeń, stanowiące o prawach lub obowiązkach obywateli, podlegają trzem czytaniom, o ile przewodniczący nie zarządzi skróconego trybu postępowania.

§ 2. Wniosek Delegata Rządu, zawierający żądanie zastosowania przez Radę skróconego trybu postępowania, jest dla Rady wiążący.

Art. 16.

§ 1. Pierwsze czytanie projektu ustawy lub rozporządzenia (art. 15, § 1) polega na omówieniu zasad projektu bez rozpraw co do szczegółów.

§ 2. Pierwsze czytanie projektu nie może się odbyć na tym posiedzeniu, na którym projekt został zgłoszony.

§ 3. Rezultatem pierwszego czytania jest przekazanie projektu do Komisji.

Art. 17.

Drugie czytanie odbyć się może najwcześniej na trzeci dzień po rozdaniu członkom Rady wniosku Komisji i polega na omówieniu i przegłosowaniu poszczególnych artykułów projektu i zgłoszonych poprawek.

Art. 18.

Trzecie czytanie polega na zwięzłym omówieniu wniesionych poprawek i nie może się odbyć na tym samym posiedzeniu, na którym odbyło się drugie czytanie, chyba że w drugim czytaniu żadnych poprawek nie przyjęto.

Art. 19.

§ 1. Interpelacje skierowane do Delegata Rządu winny być podpisane przynajmniej przez trzech członków Rady.

§ 2. Dopuszczalne są również interpelacje ustne, o ile Delegat Rządu, uprzedzony o zamiarze zgłoszenia takiej interpelacji, wyrazi na to zgodę.

§ 3. Przewodniczący ma prawo żądać od interpelantów usunięcia z interpelacji wyrazów nieodpowiadających powadze Rady.

Art. 20.

Delegat Rządu obowiązany jest w ciągu miesiąca udzielić na ręce Przewodniczącego Rady odpowiedzi na zgłoszoną interpelację.

IV. Posiedzenia Rady (art. 21–33)

Art. 21.

Członkowie Rady zawiadomią przewodniczącego o miejscu i sposobie doręczania im wszelkich pism i zawiadomień.

Art. 22.

§ 1. Posiedzenia Rady odbywają się w czasie oznaczonym przez przewodniczącego albo osobną uchwałą Rady.

§ 2. Zawiadomienie o posiedzeniu Rady winno być doręczone członkom pod wskazanymi przez nich adresami przynajmniej na dwa dni przed terminem posiedzenia, jeżeli przewodniczący nie uzna, że zachodzi konieczność nagłego zwołania Rady.

Art. 23.

§ 1. Obradami Rady kieruje przewodniczący lub zaproszony przez niego zastępca w towarzystwie sekretarza, z którym stanowi prezydium urzędujące.

§ 2. Przewodniczący w prowadzeniu obrad stosuje powszechnie przyjęte zwyczaje parlamentarne.

§ 3. Wybrany sekretarz Rady, w razie jego nieobecności na posiedzeniu, może być decyzją przewodniczącego tymczasowo zastąpiony przez innego członka Rady.

Art. 24.

Do prawomocności uchwał Rady potrzebna jest obecność więcej niż połowy jej członków, w tym przewodniczącego lub jego zastępcy, a do prawomocności

uchwał Komisji Głównej – obecność przynajmniej 4 jej członków, w tym przewodniczącego lub jego zastępcy.

Art. 25.

§ 1. Posiedzenia Rady w okresie jej pracy konspiracyjnej są tajne, a w okresie jej pracy jawnej są jawne, o ile Rada na wniosek przewodniczącego lub Delegata Rządu lub na wniosek trzech członków Rady nie uchwali tajności obrad.

§ 2. Dyskusja nad sprawą zarządzenia tajności obrad odbywa się tajnie.

§ 3. Żadne głosowanie Rady w okresie jej pracy jawnej nie może się odbywać na posiedzeniu tajnym.

Art. 26.

§ 1. Z każdego posiedzenia Rady winien być sporządzony protokół, a w miarę możliwości i stenogram.

§ 2. Teksty wniosków oraz przyjętych przez przewodniczącego interpelacji stają się częścią składową obrad Rady.

Art. 27.

§ 1. Porządek obrad każdego posiedzenia projektuje przewodniczący i doręcza członkom łącznie z zawiadomieniami o terminie posiedzenia.

§ 2. Ostateczny porządek obrad ustalony będzie przez Radę na posiedzeniu.

Art. 28.

§ 1. Przemówienie nie może trwać dłużej niż pół godziny¹⁴³.

§ 2. Przepis powyższy (§ 1) nie stosuje się do członków sprawozdawców, przemawiających w tym charakterze.

§ 3. Przedstawicielom Rządu oraz Sił Zbrojnych, pragnącym zabrać głos, przewodniczący udzieli głosu poza kolejną i bez ograniczeń co do czasu.

Art. 29.

Głosowanie w Radzie jest jawne.

Art. 30.

§ 1. Do prawomocności uchwał potrzebna jest zwykła większość głosów.

§ 2. Na posiedzeniu pełnej Rady przewodniczący nie głosuje, chyba że to jest potrzebne z powodu równości głosów.

§ 3. Przepis § 2 niniejszego artykułu nie ma zastosowania w pracach Komisji Głównej Rady.

Art. 31.

§ 1. Wybory odbywają się tajnie. Gdy nikt z członków Rady temu się nie sprzeciwi, wybór może się odbyć przez aklamację.

§ 2. Głosy nieważne uwzględnia się przy obliczaniu potrzebnego dla prawomocności quorum, lecz odrzuca przy wprowadzaniu bezwzględnej większości.

Art. 32.

§ 1. Bez dyskusji głosuje się nad wnioskami o wotum nieufności dla członka Prezydium.

§ 2. Głosowanie to nie może się odbyć na tym posiedzeniu, na którym wniosek o wotum nieufności został zgłoszony.

¹⁴³ W projekcie regulaminu zapis brzmiał: „Przewodniczący ma prawo odebrać głos członkowi Rady, który przemawia dłużej niż pół godziny”.

Art. 33.

Przewodniczący ma bezapelacyjne prawo zachowującego się niewłaściwie członka Rady przywołać do porządku, a nawet wykluczyć na określony czas z posiedzeń.

V. Obowiązki i prawa członków Rady (art. 34–35)

Art. 34.

Członkowie Rady obowiązani są brać udział w pracach Rady.

Art. 35.

Członkowie Rady otrzymują¹⁴⁴ tytułem zwrotu kosztów, spowodowanych udziałem w pracach Rady, diety, których wysokość ustali Prezydium Rady w porozumieniu z Delegatem Rządu¹⁴⁵.

Źródło: AAN, 199/2, k. 25–29, uzupełniony według egzemplarza: AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 4, k. 1–5.

WALDEMAR GRABOWSKI (ur. 1957) – historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1981–2001 pracownik Muzeum Narodowego w Krakowie, od 2001 r. w Biurze Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Autor monografii *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945* (Warszawa 1995).

¹⁴⁴ W egzemplarzu z AIPN słowo: „otrzymują” zostało ręcznie poprawione na zapis: „mogą otrzymywać”.

¹⁴⁵ W egzemplarzu z AIPN słowa: „w porozumieniu z Delegatem Rządu” zostały ręcznie wykreślone.

Reakcja prasy konspiracyjnej na wydarzenia w Zamojskiem z lat 1942–1943

Wysiedlenia i pacyfikacje na Zamojszczyźnie, które w kilku fazach trwały od listopada 1942 r. do sierpnia następnego roku, dotknęły tysiące osób. Warto spojrzeć, w jaki sposób prasa konspiracyjna, najważniejsze źródło informacji o sytuacji w kraju, reagowała na wypadki zamojskie.

W wypowiedziach prasowych można wydzielić kilka podstawowych wątków. Autorzy starali się między innymi określić cel i kierunek działań podjętych przez okupanta, uspokajać nastroje społeczne i kierować akcją odwetową. Relacjonowali wydarzenia na Zamojszczyźnie na podstawie informacji zbieranych na miejscu przez trzy specjalnie powołane patrole sprawozdawców wojennych¹. Na marginesie wydarzeń przedstawiciele władz Polskiego Państwa Podziemnego oraz poszczególnych stronnictw politycznych prowadzili polemikę z komunistyczną propagandą.

Reakcja prasy konspiracyjnej na wydarzenia w Zamojskiem została omówiona na podstawie wybranych tytułów ukazujących się w tym czasie w kraju². Były to między innymi organy Komendy Głównej ZWZ-AK: „Biuletyn Informacyjny”, „Wiadomości Polskie” oraz Delegatury Rządu na Kraj – „Rzeczpospolita Polska” i „Kraj: Agencja Informacyjna”, które reprezentowały poglądy władz Polskiego Państwa Podziemnego³. Ostatnie z tych pism, przeznaczone dla działaczy konspiracyjnych, miało przekazywać podstawową wiedzę o sytuacji na ziemiach polskich⁴.

Skorzystano z publikacji w prasie ukazującej się w poszczególnych okręgach ZWZ-AK – „Małopolskiego Biuletynu Informacyjnego” – wydawanego w Krakowie oraz „Twierdzy” drukowanej w województwie lubelskim⁵. Nie mogło

¹ Zob. I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944*, cz. 1: *Zarys monograficzny*, Lublin 1971, s. 103–104.

² Według P. Matusaka w okresie okupacji w całym kraju wychodziło łącznie 1498 tytułów prasy konspiracyjnej różnych ugrupowań. Zob. *idem*, *Front walki propagandowej w polskim ruchu oporu 1939–1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1981, nr 26, s. 166. W roku 1943 ukazywało się 506 pism konspiracyjnych. Dane za: S. Lewandowski, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 265.

³ Zob. Z.A. Derwiński, *Stanowisko „Biuletynu Informacyjnego” i „Rzeczypospolitej Polskiej” wobec idei walki zbrojnej z okupantem (1940–1944)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, nr 23, s. 29–30.

⁴ S. Lewandowski, *op. cit.*, s. 61.

⁵ *Ibidem*, s. 68. W przypadku „Twierdzy” nie wiadomo, czy było to oficjalne pismo Okręgu Lubelskiego ZWZ-AK. Zob. I. Caban, Z. Mańkowski, *op. cit.*, s. 269.

zabraknąć również wydawnictw głównych stronnictw politycznych, tworzących „grubą czwórkę” – Stronnictwa Ludowego-„Roch”, Polskiej Partii Socjalistycznej-Wolność-Równość-Niepodległość, Stronnictwa Pracy oraz Stronnictwa Narodowego⁶. Były to ugrupowania wchodzące w skład Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, a od marca 1943 r. do Krajowej Reprezentacji Politycznej⁷. Przedstawiciele tych właśnie partii tworzyli rząd na emigracji oraz organy polskiej administracji rządowej⁸. Każde ze wspomnianych ugrupowań zachowało jednakże pełną samodzielność, także w sferze działalności wojskowej. SN powołało do życia własną formację zbrojną – Narodową Organizację Wojskową, SL – Chłopską Straż – Chłostwę, a PPS Gwardię Ludową. Warto również scharakteryzować stosunek przedstawionych partii do władz Podziemnego Państwa Polskiego oraz do innych ugrupowań. Największe z konspiracyjnych partii – SL-„Roch” oraz SN – zajęły niechętną, acz poprawną postawę wobec ZWZ, który uważały za zbyt piłsudczykowski⁹. Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy współdziałały z delegaturą i rządem, a SN zajmowało pozycję obserwatora. PPS-WRN do 1943 r. odnosiła się niechętnie do delegatury, zachowując jednocześnie poprawne stosunki z Komendą Główną ZWZ-AK¹⁰.

Najwięcej tytułów prasowych wychodziło pod patronatem SL¹¹. Autor artykułu wykorzystał między innymi następujące pisma o charakterze informacyjno-politycznym oraz informacyjnym: „Przez Walkę do Zwycięstwa”, „Agencję Informacyjną – Wieś” – wychodzącą w województwie lubelskim, „Idzie Wolność”, wydawany na Lubelszczyźnie periodyk szkoleniowy „Powstaniec”, skierowany do kobiet tygodnik „Żyvia” oraz pismo Związku Pracy Ludowej – „Orka – Prawda Zwycięży”. Z tytułów prasy PPS przejrano: „WRN” oraz „Gwardię Ludową – WRN”. Wykorzystano również „Robotnika” – kontynuację „Barykady Wolności” – wydawanego przez Socjalistów Polskich. Organami Stronnictwa Pracy wykorzystanymi w niniejszym artykule były też „Naród” – wspólne pismo SP i „Unii”, „Dziennik Polski” – pierwszy regularny periodyk konspiracyjny, „Reforma” oraz „Monitor”. Periodyki SN są reprezentowane przez główny organ partii – „Walkę”, „Polaka” – skierowanego do czytelnika wiejskiego, oraz lokalny „Warszawski Dziennik Narodowy”. Obok partii skupionych w ramach PKP istniały jeszcze mniejsze stronnictwa polityczne, które jesienią 1942 r. stworzyły Społeczną Organizację Samoobrony. Jej przedstawiciel został pod koniec tego roku dokooptowany do Głównej Komisji Walki Cywilnej powstałej przy Kierownictwie Walki Cywilnej¹². SOS zarzucała organom Polski podziemnej niewywią-

⁶ Od 1941 do 1943 r. w pracach Politycznego Komitetu Porozumiewawczego nie uczestniczyła PPS, której członkowie protestowali w ten sposób wobec polityki Władysława Sikorskiego w stosunku do ZSRR. W tym czasie w PKP tę część życia politycznego reprezentowali Polscy Socjaliści.

⁷ Zadaniem porozumienia było koordynowanie życia politycznego w kraju, decydowanie w sprawach politycznych, gospodarczych i społecznych oraz okazywanie pomocy organizacjom wojskowym. Zob. G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945*, Toruń 1998, s. 78.

⁸ A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 423.

⁹ *Ibidem*, s. 428, 466, 469.

¹⁰ *Ibidem*, s. 472–473.

¹¹ Tylko na Lubelszczyźnie w 1944 r. wychodziło 37 tytułów. Zob. B. Garlicki, *Prasa konspiracyjna Ruchu Ludowego 1939–1945*, Warszawa 1975, s. 194.

¹² SOS była to organizacja powstała samorzutnie z inicjatywy 20 mniejszych stronnictw niepodległościowych o różnej proveniencji politycznej. W jej skład weszli m.in. przedstawiciele: Związku

zywanie się z zadań organizowania oporu i obrony, a członkom „czwórki” zmonopolizowanie życia politycznego w kraju. Ugrupowania wchodzące w skład SOS rozwinęły szeroką działalność wydawniczą. W pracy skorzystano z artykułów głównego organu prasowego Stronnictwa Demokratycznego – „Nowych Dróg”, organu Związku Syndykalistów Polskich skierowanego do robotników – „Czynu” – oraz innego pisma tego ugrupowania – „Myśli”. Wśród przejrzanych tytułów nie mogło zabraknąć również prasy ugrupowań o rodowodzie piłsudczykowski i „sanacyjny” – Obozu Polski Walczącej i Konwentu Organizacji Niepodległościowych¹³. Wśród nich były periodyki OPW, „Przegląd Polityczny”, „Państwo Polskie” oraz „Polska”. Z pism KON wykorzystano „Tydzień”. Warto również wspomnieć o wydawanej przez Związek Obrony Rzeczypospolitej „Wolnej Polsce” oraz „Głosie Pracy” – organie Polskiego Związku Wolności, a także „Samoobronie” – wspólnym piśmie ZOR i PZW. Jednym z ugrupowań wchodzących w skład SOS była „Pobudka”, którą tworzyły osoby związane z Obozem Narodowo-Radykalnym. Organizacja ta lojalnie współpracowała z ZWZ-AK¹⁴. Jednym z jej pism był między innymi „Głos Polski”. Wśród ugrupowań, których przedstawiciele nie weszli w skład „czwórki” oraz SOS, były dwa stronnictwa wywodzące się z przedwojennego ONR, zachowujące całkowity dystans wobec władz państwa podziemnego, przy jednoczesnym uznaniu pozycji gen. Władysława Sikorskiego jako Naczelnego Wodza. Pierwszym z nich była grupa „Szańca” utworzona przez ludzi związanych z ONR-ABC, posiadająca własne oddziały zbrojne – Związek Jaszczurczy¹⁵. Jesienią 1942 r. doszło do rozłamów w NOW, część członków, która nie uznała scalenia z AK, wspólnie ze Związkiem Jaszczurczym utworzyła kolejną formację podziemną – Narodowe Siły Zbrojne, które odrzucały jakąkolwiek formę współpracy z ZWZ-AK. Prasę tego obozu reprezentował: jego główny organ „Szaniec” oraz skierowana do czytelnika wiejskiego „Placówka”. Również poza SOS znalazła się Konfederacja Narodu Polskiego, którą tworzyły między innymi osoby związane z przedwojennym ONR-„Falanga” z Bolesławem Piaseckim na czele¹⁶. Periodykami KNP były między innymi „Prawda” i „Do Broni!”, których artykuły wykorzystano w pracy. Na zakończenie należy wspomnieć o powstałej w grudniu 1941 r. Polskiej Partii Robotniczej, tworzonej przez jednostki podporządkowane moskiewskiej centrali.

Odbudowy Rzeczypospolitej, „Raclawic”, Stronnictwa Demokratycznego, Polskiego Związku Wolności, „Unii”, Frontu Odrodzenia Polski, „Pobudki”, Obozu Polski Walczącej, Związku Syndykalistów Polskich i innych organizacji. Zob. *ibidem*, s. 455–457; S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Paryż 1975, s. 78–79.

¹³ OPW stworzyli dawni piłsudczycy związani z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem. Przedstawiciele OPW weszli w skład Społecznej Organizacji Samoobrony (SOS), ale przez większość sił społecznych traktowani byli niechętnie. KON oparł swoje struktury na środowiskach związanych z przedwojennym systemem rządów, zgłosił swój akces do ZWZ, ale pod presją gen. W. Sikorskiego jego przywódca Zygmunt Hempel został usunięty z ZWZ. W rezultacie KON przeszedł do otwartej opozycji. Zob. S. Korboński, *op. cit.*, s. 106–108.

¹⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 3: 1939–1945, Londyn 1960, s. 340.

¹⁵ *Ibidem*, s. 109. Grupa „Szaniec” była strukturą zewnętrzną głęboko zakonspirowanej Organizacji Polskiej. Zob. T. Strzembosz, *Rzeczpospolita Podziemna. Społeczeństwo polskie a Państwo Podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 28–29.

¹⁶ *Ibidem*, s. 61.

Od samego początku PPR wraz ze swym zbrojnym skrzydłem – Gwardią Ludową, potem Armią Ludową, znalazły się w ostrej opozycji wobec Polskiego Państwa Podziemnego, krytykując na łamach własnej prasy działania ZWZ-AK oraz delegatury i PKP. W pracy wykorzystano artykuły z „Gwardzisty”, „Trybuny Wolności” i lokalnego „Głosu Warszawy”.

Pierwsze wzmianki o wydarzeniach w Zamojskiem pojawiły się w numerach podziemnych pism wydanych po pierwszej akcji wysiedleńczej – w grudniu 1942 r. Jako jedno z pierwszych o wysiedleniach poinformowało „Do Broni! Organ Konfederacji Narodu” z 2 grudnia, a organ Komendy Głównej Armii Krajowej – „Biuletyn Informacyjny” – już 10 tego miesiąca donosił o tym fakcie¹⁷.

Źródła akcji wysiedleńczej

Na łamach prasy starano się podać przyczyny podjęcia przez nieprzyjaciela działań na Zamojszczyźnie. Pierwszym powodem wysiedleń i pacyfikacji, jaki wymieniała większość podziemnych pism niezależnie od swojej proveniencji politycznej, miał być zamiar wytępienia ludności polskiej¹⁸. Zgodnie z informacjami prasowymi Zamojszczyzna miała stać się swoistą „kuźnią pomysłów” oraz poligonem doświadczalnym, gdzie wypróbowywano i doskonalono „diabelski eksperyment”, „plan szalonej zbrodni w opętanych głowach niemieckich”, czyli metodę masowej eksterminacji przed jej zastosowaniem wobec wszystkich Polaków¹⁹. Autorzy wielu publikacji wskazywali, że wysiedlenia i pacyfikacje wynikają z wcześniej już ustalonych planów i celów²⁰. W grudniu 1942 r. „Prawda” pisała: „w powiatach zamojskim, biłgorajskim, hrubieszowskim rozgrywa się tragedia planowej i masowej eksterminacji żywiołu polskiego”²¹. Redakcja „Kraju – Agencji Informacyjnej” opublikowała fragmenty memoriału jednego z kierowników akcji kolonizacyjnej ze sztabu wysiedleńczego SS w Zamościu wraz z odpowiednim komentarzem. Objaśnienie zawierało wymienione właściwe – według pisma – cele akcji niemieckiej na Zamojszczyźnie²². W artykule autorzy położyli nacisk na aspekty „rasowe”, podkreślając nie tylko zamiar fizycznego wyniszczenia elementu polskiego „niezdolnego do asymilacji”, ale również pomysł „zdobycia” dzieci i kobiet polskich „dość wysokich rasowo”, które miały „stać się materiałem biologicznym dla wzmocnienia narodu niemieckiego”. Dlatego

¹⁷ Zob. *Łapanki, wysiedlenia...*, „Do Broni!”, nr 20, 2 XII 1942, s. 9; *Sytuacja w Lubelskiem*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 48, 10 XII 1942, s. 6–7.

¹⁸ *Wieś zamojska w walce*, „Powstaniec”, nr 25, 15 XII 1942, s. 1; *Czekamy na reakcję*, „Naród”, nr 1, styczeń 1943, s. 14. Wcześniej „Wiadomości Polskie” opublikowały artykuł *Stosstrupp* z jednego z niemieckich pism w Generalnym Gubernatorstwie. Autor pisał tam o konieczności germanizacji ziem polskich i wytępienia narodu. Zob. *Obosieczny program*, „Wiadomości Polskie”, nr 21, 18 XI 1942, s. 3–4.

¹⁹ Pod koniec 1942 r. w „Wiadomościach Polskich” ukazał się artykuł *Eksperymenty lubelskie i ich znaczenie*, *ibidem*, nr 23, 16 XII 1942, s. 1. Zob. *Zamojszczyzna*, „Nowe Drogi”, nr 17, 15 I 1943, s. 2.

²⁰ *Lubelskie*, „Agencja Informacyjna – Wieś”, nr 26, 27 VII 1943, s. 1; *Lubelszczyzna*, „Polak”, nr 13, 11 VIII 1943, s. 2.

²¹ *Nasze życie*, „Prawda”, grudzień 1942, s. 11.

²² Fragmenty memoriału oraz komentarz redakcyjny opublikowano w ramach: *Dokumentów, wywiadów i komentarzy*, „Kraj – Agencja Informacyjna”, nr 4, 19 VIII 1943, s. 26–28 (kolejne cytaty pochodzą również z tego artykułu).

wstrzymanie pacyfikacji w lecie 1943 r. „Wielka Polska” uznała za „ciszę przed burzą”, a same wydarzenia na Zamojszczyźnie potraktowała jako sygnał do „zniszczenia żywiołu polskiego w Generalnym Gubernatorstwie”²³.

Autorzy artykułów prasowych pisali również w bardzo podobnym tonie o „potwornych planach kolonizacyjnych”, wspominając choćby o zamiarze przekształcenia Zamościa i Lublina w miasta czysto niemieckie²⁴. „Biuletyn Informacyjny” uznał te działania za „nowy rozdział dziejów kolonizacji niemieckiej [...] mający zresztą liczne precedensy w dziejach Niemiec”. Analogicznie na łamach „Narodu” – pisma Stronnictwa Pracy – akcję niemiecką na Lubelszczyźnie określono „wykładnikiem polityki wschodniej Niemiec”, „nowym wcieleniem starej germańskiej idei”, a „program wschodni Hitlera jest tylko kontynuacją odwiecznych tęsknot każdego Niemca”²⁵. „Głos Pracy” przypisywał natomiast te działania zamiarom Odilo Globocnika: „Z zachowania satrapy lubelskiego widać, że pragnie on jak w najkrótszym czasie zamienić tę część kraju naszego na ziemię rdzennie niemiecką”²⁶.

Wydawany na Lubelszczyźnie przez ludowców „Kraj – Agencja Informacyjna”, a za nią narodowy „Polak”, zwracały również uwagę na zagadnienie „oczyszczenia danego terenu z band”, uznając te działania za pretekst do akcji eksterminacyjnej²⁷. W „Powstańcu” zamieszczono rysunek niemieckich samolotów strzelających do kobiet i dzieci na tle płonących wsi z podpisem: „tak walczą Niemcy z bandytami”²⁸. Na łamach syndykalistycznego „Czynu” podkreślano, że na spacyfikowanym obszarze „nie wzrosło też wcale bezpieczeństwo [...] bandy grasują tam nadal”²⁹.

W wielu artykułach pism większości ugrupowań politycznych jako jedną z podstawowych przyczyn pacyfikacji na Lubelszczyźnie podaje się akcje dywersantów sowieckich³⁰. Ludowa „Agencja Informacyjna – Wieś” wyraźnie stwierdziła: „Broń do ręki dali Niemcom komuniści”³¹. „Polska” pisała, że Niemcy obawiali się prowadzenia działań odwetowych przeciwko tej partyzantce, skupiając się na terroryzowaniu ludności cywilnej³². Kolejna fala pacyfikacji z wiosny 1943 r. miała zacząć się właśnie po zniszczeniu przez Sowieców pociągu na linii Zwierzyniec–Krasnystaw³³. Na łamach „Walki” pisano: „bezkarnie kursujące wśród Lubelszczyzny bandy bolszewickie rosną w siłę”, dodając dalej „Ze za

²³ Podkreślano, że wiadomości uzyskano od informatora – Niemca. Zob. „Wielka Polska”, nr 30, 7 VIII 1943, k. 206.

²⁴ *Potworny plan kolonizacji niemieckiej w Polsce*, „Rzeczpospolita Polska”, nr 22, 17 XII 1942, s. 15–16; *Zamość i Lublin mają być miastami czysto niemieckimi...*, „WRN”, nr 1, 8 I 1943, s. 4.

²⁵ Zob. *Hitler ucieleśnia tęsknotę każdego Niemca*, „Naród”, nr 3, marzec 1943, s. 4.

²⁶ *Na pomoc Lubelszczyźnie*, „Głos Pracy”, nr 50, 19 XII 1942, s. 3.

²⁷ *Lubelszczyzna zamienia się w pustynię*, „Kraj – Agencja Informacyjna”, nr 2, 27 VII 1943, s. 20; *Z kruwanych dni Lubelszczyzny (od własnego korespondenta)*, „Polak”, nr 17, 22 IX 1943, s. 3.

²⁸ *Tak walczą Niemcy z bandytami*, „Powstańca”, nr 19, 30 V 1943, k. 104.

²⁹ *Pacyfikacja Lubelszczyzny*, „Czyn”, nr 11, 26 IX 1943, s. 5–6.

³⁰ Zob. artykuły w piśmie Stronnictwa Demokratycznego: *Pacyfikacja*, „Nowe Drogi”, nr 14, 3 XI 1942, s. 8 oraz w organie ludowców: *Wysiedlenia w Lubelszczyźnie*, „Idzie Wolność”, nr 22, 24 XII 1942, s. 7.

³¹ *Lubelskie*, „Agencja Informacyjna – Wieś”, nr 26, 27 VII 1943, s. 2.

³² *Zamojszczyzna przeżywa ciężkie chwile*, „Polska”, r. IV, 10 XII 1942, s. 7.

³³ *Nowe potworne zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie*, „Prawda”, kwiecień 1943, s. 23.

akcje band płacą życiem i mieniem całe wsie – to naturalnie bolszewicko-żydowskie towarzystwo nic nie obchodzi”³⁴.

Redakcja „Polski” starała się w jednym z artykułów uporządkować zasadnicze – jej zdaniem – cele przesiedleń i pacyfikacji: 1. pozbawienie chłopów broni, której nie mogą wydobyć na oczach Niemców; 2. zapewnienie sobie całości zbiorów; 3. złamanie ducha oporu przez rozczłonkowanie rodzin i odciążenie chłopów od przywódców spodziewanej akcji powstańczej³⁵.

Raz tylko za sprawców pacyfikacji uznano przedstawicieli innego związku zbrojnego. Ludowa „Agencja Informacyjna – Wieś” oskarżyła oddział NSZ o sprowokowanie zniszczenia Borowa i okolicznych miejscowości³⁶. Jego dowódca miał wydać rozkaz powstrzymania się od walki, „bo oczywiście – jak z ironią skomentowano – po co dla chłopów narażać życie”³⁷. Miało to czysto polityczny wymiar, związany z rozbieżnościami pomiędzy oboma ugrupowaniami.

Opór czy powstanie?

Wydarzenia na Zamojszczyźnie spowodowały wzrost dążeń do oporu społecznego. Obawiano się wywołania przedwczesnego powszechnego zrywu, który pokrzyżowałby plany powstania narodowego planowanego na czas największych klęsk wroga. Dlatego w wydawnictwach podziemnych toczyła się dyskusja nad kierunkiem akcji oporu przy jednoczesnym zwalczaniu planów ewentualnej insurekcji.

Z tym zagadnieniem wiązała się propaganda komunistów, nawołujących do otwartego powstania. Prasa PPR, przez dobór odpowiednich argumentów, odwoływała się do chęci natychmiastowej zemsty, aby zwiększyć poczucie zagrożenia i przyspieszyć wybuch ogólnonarodowego powstania. Retoryka artykułów „Gwardzisty” była niezwykle jednostajna. Wciąż pojawiały się wezwania do walki: „wróg cofa się tylko przed siłą”, „największe straty ponosi ludność biernie poddająca się swojemu losowi”, a „walka to jedyny ratunek”³⁸. Autorzy artykułów dążyli do zdezawuowania pozycji władz Polskiego Państwa Podziemnego oraz rządu na emigracji: „Reakcja wbija nóż – pisali w obelżywym artykule – w plecy walczącemu narodowi. Przez propagandę swoją i zbrodnie czynniki współdziałała z niemieckim zaborcą”³⁹. Twierdzili, że „samoobrona nie uratuje wszystkich, wróg potrzebuje spokoju, musimy być w ofensywie”⁴⁰. Najbardziej jednak radykalny artykuł ukazał się w „Trybunie Wolności” pod jednoznacznym tytułem *Co robić?*⁴¹. Odpowiedź była równie dobitna: „co robić – to orężna, bez-

³⁴ *Między Wisłą a Bugiem*, „Walka”, nr 29, 4 VIII 1943, s. 5.

³⁵ *Akcja wysiedleńcza trwa*, „Polska”, nr 27, 29 VII 1943, s. 7–8.

³⁶ Chodziło o wsie: Łązek Zaklikowski i Chwałowski, Karasiówka oraz Szack. Zob. *Krwawa pacyfikacja Borowa i okolic*, „Agencja Informacyjna – Wieś”, nr 11, 4 IV 1944, s. 1–3.

³⁷ Dodatkowo zachowanie żołnierzy NSZ określono jako przejaw „szlacheckiej buty”. Cyt. za: *ibidem*, s. 3.

³⁸ *Pacyfikacje w Lubelskiem*, „Gwardzista”, nr 23, 30 VII 1943, s. 4; *Pacyfikacje*, *ibidem*, nr 24, 10 VIII 1943, s. 1–2.

³⁹ Artykuł nosił dość jednoznaczny tytuł *Zbrodniarze pod sąd!*, a nie dotyczył wcale ukarania Niemców. Zob. *ibidem*, nr 21, 25 VI 1943, s. 3.

⁴⁰ *Samoobrona*, *ibidem*, nr 12, 5 II 1943, s. 1.

⁴¹ *Co robić?*, „Trybuna Wolności”, nr 24, 15 I 1943, s. 1–3 (pozostałe cytaty pochodzą z tego artykułu).

kompromisowa walka z okupantem [...] walka całego narodu [...] walka ofensywna”. Celem wspomnianych działań miało być stworzenie sytuacji, „gdy zbrojna walka rozpali się na wszystkich terenach kraju, gdy powstanie jednolity front całego narodu i przełamana będzie bierność ogółu społeczeństwa”. Zgodnie z zapowiedzią autorów miało dojść do powszechnego zrywu: „wtedy ruszymy do ataku na ostatnie twierdze okupanta i wywalczymy upragnioną wolność i wyzwolenie”.

Uzupełnieniem komunistycznej propagandy było stwierdzenie, że jedyną siłą gotową i zdolną do stawienia oporu Niemcom i ochrony mieszkańców zagrożonych terenów jest GL. Dlatego „Gwardzista” drukował rozkaz wymarszu, w którym można było przeczytać, że „chłopi stawiają rozpaczliwy opór. Lokalne oddziały Gwardii Ludowej walczą razem z nimi, nadając walce charakter zorganizowany i planowy”⁴².

Nie tylko komuniści wzywali do powstania. Pismo Polskich Socjalistów „Robotnik” oraz syndykalistyczna „Myśl” mówiły, że prawdopodobnie zaczyna się masowa eksterminacja społeczeństwa polskiego⁴³. Jednocześnie autorzy zastrzegali, że nie chcą siać „nastrojów panikarskich”. Nie odrzucali samego hasła „nie dać się sprowokować”, ale uznali je za dość trudne do realizacji. W dalszej części artykułu z „Robotnika” autor stwierdził wręcz: „Jakże to mówić chłopom z Lubelszczyzny, gdy odbiera się im dobytek, żony, matki i dzieci, gdy ich się wywozi w nieznanne, na niechybną śmierć?”⁴⁴. Oba periodyki negowały znaczenie akcji protestacyjnej na Zachodzie, wszystkie wysiłki należało skoncentrować na aktywnej samoobronie. Kwestionowały opinię Londynu, na którą nie należało zważać: „Oni tam mogą czekać, mają czas”⁴⁵. Autorzy, odwołując się do polskiej tradycji, wskazywali, że należy zginąć z bronią w ręku: „sytuacja jest taka, że nasz czyn zbrojny może stać się gwoździem do trumny Hitlera”. Redakcja „Myśli” miesiąc później stwierdziła jednak, że „nie możemy pozwolić sobie na otwarte powstanie”, choć dalej uważała, że nie należy czekać z założonymi rękami⁴⁶. Za rozpoczęciem powstania opowiedział się natomiast „Głos Pracy” – organ PZW. Swą tezę autor artykułu poparł odwołaniem do polskich tradycji insurekcyjnych. Przeciwwstawił zachowanie poprzednich pokoleń, które „wybrały drogę honoru, przyjmując nierówną walkę”, działaniom współczesnych, dających „pierwszeństwo zasadzie rozsądku”⁴⁷. Pod koniec artykułu pojawiło się retoryczne pytanie: „czy już nie czas, by przemówiła zasada honoru?”.

Pierwszym i podstawowym zadaniem ówczesnej propagandy konspiracyjnej miało być przekonanie społeczeństwa, że ogólnonarodowe powstanie byłoby przedwczesne i niebezpieczne, a rozkaz do takiego zrywu mogły dać tylko

⁴² Był to rozkaz wydany przez Główne Dowództwo GL wzywający członków tej formacji zbrojnej do udania się z pomocą walczącym na Zamojszczyźnie: „Zadaniem waszym jest wygranie tej walki przez wciągnięcie do niej wszystkich Polaków zdolnych do noszenia broni”. Zob. *Rozkaz wymarszu*, *ibidem*, nr 11, 20 I 1943, s. 6.

⁴³ *Nie pozwolimy się biernie wymordować*, „Robotnik”, nr 100, 16 I 1943, s. 2; *Dajcie nam broń!*, „Myśl”, nr 2, luty 1943, s. 2–3.

⁴⁴ *Nie pozwolimy się biernie wymordować...*, s. 2.

⁴⁵ W „Myśli” pisano: „żądamy od was, co siedzicie bezpieczni w Londynie”, „nic nie pomoże urządzenie modłów za nieszczęsną Polskę”.

⁴⁶ Zob. *W lesie*, „Myśl”, nr 3, marzec 1943, s. 2.

⁴⁷ *Rozsądek i honor*, „Głos Pracy”, nr 1, 1 I 1943, s. 3.

„czynniki miarodajne”. W połowie stycznia 1943 r. „Rzeczpospolita Polska” wydrukowała fragment przemówienia wicepremiera Stanisława Mikołajczyka, wzywającego Polaków: „Nie dajcie sobie narzucić przez Niemców taktyki i wywołać przedwczesny poryw narodu, by utopić go w morzu krwi”⁴⁸. W następnym numerze znalazło się ostrzeżenie: „nie możemy uderzyć w momencie, gdy wróg chce nas sprowokować, ale gdy będziemy gotowi”⁴⁹. Opcję tę podjęła większość wydawnictw konspiracyjnych, mówiąc krótko: „na otwartą rebelię nie czas”⁵⁰. W „Nowych Drogach” znalazł się krótki, lecz znamieny *passus*: „Bierność to zdrada, ale powstanie – nie! Nikomu nie dać się sprowokować!”⁵¹. Organ NSZ „Szaniec”, zwalczając nastroje panikarskie i „nową psychozę”, które prowokowały Moskwa i Berlin, polemizował jednocześnie z opinią, że należy natychmiast reagować⁵². Zwolenników powstania autor artykułu określał dosadnie, porównując „do starych niemowląt [...], którym raczej paluszek w buzi trzymać przystoi, nie broń w rękach” lub do łotrów, „od których z daleka zalatuje Moskwą i jej rublami”. Przy okazji oburzał się, że nawoływania do powstania można też znaleźć na łamach prasy konspiracyjnej, zwłaszcza z „kół demosocjalistycznych”: „Oni są zawsze skłonni do przelewania krwi – cudzej, rozumie się. Ich własna bowiem płynie najwyżej wtedy, gdy się zatną przy gołeniu”. Dalej racjonalizował zachowanie Niemców, którzy w momencie własnych klęsk na frontach, zwłaszcza wschodnim, nie mogą ryzykować niebezpieczeństwa na tyłach „bez nieuniknionej konieczności”. Taka możliwość – zdaniem autora – zajdzie w momencie ewentualnego wybuchu powstania, w którym raczej nie można było zwyciężyć. Ciekawym elementem było rozważenie i przedstawienie hipotetycznej sytuacji po klęsce walk. Himmler po prostu wymordowałby połowę Polaków, a resztę wywiózł na roboty lub „w dyby obozowe”. Po zakończeniu akcji mógłby zdepeszować do Berlina z informacją: „l'ordre regne à Generalgouvernement!”. Autor rozwiewał również nadzieje na ewentualną akcję solidarnościową w innych częściach Europy, wybuch buntu robotników w Rzeszy czy działania antyhitlerowskiej opozycji. Przypominał, że sygnał do rozpoczęcia insurekcji mógł dać jedynie Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski. Dziennikarz nie odrzucał jednak możliwości oporu: „na jaki [...] stać, nie licząc się z odpowiedzialnością zbiorową, z którą nie liczy się wróg...”. Taka akcja, nie będąc formalnym powstaniem, pozwoliłaby skutecznie wyhamować „zapędy Aryjczyków XX wieku”. Jedynym możliwym sposobem walki była więc samoobrona.

Nastroje społeczeństwa starał się także łagodzić wydawany na Lubelszczyźnie „Powstaniec”, w którym jednoznacznie wskazywano, że „wielu dobrych Polaków, pałających duchem zemsty i walki, rwie się do czynu. Tym odpowiadamy: jeszcze nie pora! Na godzinę sądu trzeba jeszcze poczekać, aby kara była najpeł-

⁴⁸ Fragment przemówienia wicepremiera Stanisława Mikołajczyka, „Rzeczpospolita Polska”, nr 1, 12 I 1943, s. 1.

⁴⁹ *Zewrzyjmy nasze szeregi i baczność!*, *ibidem*, nr 2, 28 I 1943, s. 2.

⁵⁰ Zob. *Echa terroru*, „Monitor”, nr 2, 10 II 1943, s. 1; *Z pola walki w kraju*, „Reforma”, nr 7, 10 VI 1943, s. 8.

⁵¹ Zob. *Z kraju*, „Nowe Drogi”, nr 18, 15 II 1943, s. 6.

⁵² *Opanować nerwy!*, „Szaniec”, nr 3, 29 I 1943, s. 1–3 (pozostałe cytaty pochodzą z tego artykułu).

niejsza”⁵³. W celu ukazania niebezpieczeństwa zrywu „Rzeczpospolita Polska” i „Myśl” odwołały się do tragicznych losów powstania styczniowego⁵⁴. Aby uspokoić nastroje, „Dziennik Polski” w czerwcu 1943 r. pisał: „Lubelskie spływające męczeńską krwią jest nieugięte. Zbiera swe siły i czeka na właściwy moment wzięcia odwetu za swe nadludzkie cierpienia”⁵⁵.

Poszczególne pisma konspiracyjne nie negowały potrzeby stawienia czynnego oporu wobec wysiedleń i pacyfikacji. Dziennikarze starali się zachęcać ofiary przemocy do aktywnej obrony. Organ Komendy Głównej ZWZ-AK „Biuletyn Informacyjny” pisał: „Nie mając możliwości z bronią w ręku przeciwdziałania znęcaniu się nad nami, czynimy wszystko, co w naszej mocy, aby pokrzyżować plany wroga. Niech katom naszym kością w gardle stanie owoc ich potwornej zbrodni”⁵⁶. „Przegląd Polityczny” – organ OPW – pisał: „Czynny opór wobec terroru jest nakazem potrzeby i obowiązkiem wszystkich Polaków”⁵⁷. „Placówka” wzywała: „Nie należy przyjmować biernie wysiedleń. Wysiedleni powinni stawiać czynny opór, bronić się i zabijać [...] czym kto może, kłonicą, siekierą, bronią palną”, [...] „wkrótce wróg skapitułuje i będzie musiał zaniechać swej zbrodniczej akcji”⁵⁸. Ten sam apel dobitniej sformułowały „Wiadomości Polskie” – organ Komendy Głównej ZWZ-AK: „Z polskiego punktu widzenia – czytamy – ujawnienie tych planów [wysiedleń] ma jedno tylko znaczenie. Jeśliby ktokolwiek ludził się, że po zwycięstwie niemieckim mógłby żyć we własnej ziemi, choćby jako niewolnik – myli się”⁵⁹. To samo pismo miesiąc później ponownie pisało: „obowiązkiem polskim jest przeciwstawiać się akcji wszelkimi środkami – od akcji indywidualnej w obronie swych dzieci – do zbiorowej akcji niszczyielskiej”⁶⁰. Podobnego zdania była redakcja „Monitora”, która na postawione przez siebie pytanie o sposób ustosunkowania się do wysiedleń odpowiedziała jednoznacznie: „Stawiać opór, nawet zbrojny! Mylne jest przekonanie, że opór może wywołać kolejne represje [...], ale nie pociągną one więcej ofiar niż bierność. Należy przekonać wroga, że nie jesteśmy bezwolnym stadem baranów”⁶¹. „Przez Walkę do Zwycięstwa” w artykule pod zmiennym tytułem *Twierdzą nam będzie każdy próg!* wzywała: „niech broni się każdy człowiek, obroną swą niech opóźnia wyrok zagłady na następnego”⁶². Związane z KN „Do Broni!” przekonywało: „Nie siedzieć beczynnie, aż zapędzą nas jak niewolników na rzeź [...] Do szeregów walki podziemnej!”⁶³.

Czytelników informowano też o czynnej postawie ludności Zamojszczyzny. „Biuletyn Informacyjny” donosił: „Ludność miejscowa zacina się w pragnieniu

⁵³ *Wieść zamojska w walce*, „Powstaniec”, nr 25, 15 XII 1942, s. 1.

⁵⁴ Zob. *W lesie*, „Myśl”, nr 3, marzec 1943, s. 2; *W rocznicę powstania styczniowego*, „Rzeczpospolita Polska”, nr 2, 28 I 1943, s. 8.

⁵⁵ *Lubelskie w ogniu walki*, „Dziennik Polski”, nr 538, 29 VI 1942, s. 4.

⁵⁶ *Zamojszczyzna*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 49, 17 XII 1942, s. 1–2.

⁵⁷ *Odezwa Obozu Polski Walczącej do wszystkich Polaków i Polek*, „Przegląd Polityczny”, nr 11, luty 1943, s. 16.

⁵⁸ *Himmelerstadt*, „Placówka”, nr 1, 1 I 1943, s. 7.

⁵⁹ *Eksperymenty lubelskie...*, s. 4.

⁶⁰ *Narzędzie wroga*, „Wiadomości Polskie”, nr 1, 13 I 1943, s. 5.

⁶¹ *Echa terroru...*, s. 1–2.

⁶² *Twierdzą nam będzie każdy próg!*, „Przez Walkę do Zwycięstwa”, nr 1, 10 I 1943, s. 3.

⁶³ *Nasza odpowiedź*, „Do Broni!”, nr 1, 20 I 1943, s. 1–2.

odwet. Uważa, że na gwałt należy odpowiedzieć gwałtem. Wyzutą z ziemi ludność ożywia jedno uczucie – nienawiść do wroga. I niezłomne postanowienie, jak bezwolne i bezbronne barany traktować się nie damy!”⁶⁴. Na łamach „Powstańca” w grudniu 1942 r. donoszono, że „wieś zamojska zrozumiała, do czego ta akcja [wysiedlenia] prowadzi, zaczęła się bronić, ofiarą zaskoczenia padły nieliczne gromady”⁶⁵. Podobnie „Walka” w styczniu następnego roku pisała: „Zaskoczenie opanowane, zastąpione zdecydowaną, choć desperacką akcją samoobrony”⁶⁶. „Dziennik Polski” pisał natomiast: „Chłop ucieka do partyzantów, którzy mu dają broń, bo woli ginąć z bronią w rękę”⁶⁷. W innym piśmie przedstawiono wizerunek mieszkańca Zamojszczyzny, „który siłą zmusza przybyszów do opuszczenia wsi. Zbrojne oddziały chłopów otaczają skolonizowane wsie, dokonują masowych egzekucji na Volksdeutschach”, a oddziały te będą walczyć do ostatecznego zwycięstwa⁶⁸.

Większość wspomnianych artykułów ograniczała się do forsowania idei samoobrony przed niemieckim bestialstwem. Nie było jednak zgody co do kierunku samej akcji. „Biuletyn Informacyjny” uznał, że jedyną słuszną reakcją ludności było „opuszczanie i palenie zabudowań, niszczenie dobytku i rugowanie ogniem niemieckich kolonistów”⁶⁹. Podobnie na łamach „Polaka” – organu SN skierowanego do czytelnika wiejskiego – pisano: „Podziwiać należy tych nieszczęśliwych, którzy popalili własne wsie, mienie zdobyte ciężką pracą, uchodzą w lasy”⁷⁰. Nie wszystkie jednak pisma akceptowały plan działania. Redakcja „Polski” opisaną wyżej formę walki uważała natomiast za raczej niewystarczającą oraz za przejaw bierności⁷¹.

Różnie oceniano skutki samoobrony, nawet na łamach tego samego czasopisma. W „Orce – Prawda Zwycięży” wskazywano jednoznacznie: „Reakcja, z jaką spotkały się wysiedlenia w Zamojszczyźnie, stanowi na tle panującej martwoty element dodający otuchy. Wyrzuceni z ojcowizn chłopci potrafili tam odeprzeć niemiecki wypad »pacyfikacyjny« i stoczyli zwycięską bitwę z batalionem policji niemieckiej”⁷². Na łamach innych wydawnictw związanych z ruchem ludowym ocena wystąpień ludności nie była już tak jednoznaczna. Dobrym przykładem mogą być choćby felietony w organie lubelskiego „Rocha” – „Agencji Informacyjnej – Wieś”. W lutym 1943 r. przerwanie wysiedleń na Zamojszczyźnie przypisywano bezkompromisowej postawie chłopów, których „twardej ręki” Niemcy mieli się przestraszyć⁷³. W lipcu tegoż roku stwierdzono natomiast, że działania Niemców są niezależne od zachowania ludności, gdyż w Zamojskiem realizowany jest z góry ułożony plan eksterminacji⁷⁴. Miesiąc później pisano już,

⁶⁴ W wysiedlonej Zamojszczyźnie, „Biuletyn Informacyjny”, nr 3, 21 I 1943, s. 6.

⁶⁵ Wieś zamojska w walce, „Powstańca”, nr 25, 15 XII 1942, s. 1.

⁶⁶ Zamojszczyzna, „Walka”, nr 51, 12 I 1943, s. 8.

⁶⁷ Z Lubelszczyzny, „Dziennik Polski”, nr 370, 2 IV 1942, s. 4.

⁶⁸ Chłop zamojski w walce, „Do Broni!”, nr 4, 3 III 1943, s. 8.

⁶⁹ Z Zamojszczyzny, „Biuletyn Informacyjny”, nr 2, 14 I 1943, s. 6–7.

⁷⁰ Niemiecki atak na dzieci, „Polak”, nr 9, 21 I 1943, s. 10.

⁷¹ Taka sama metoda, „Polska”, r. IV, 17 XII 1942, s. 8.

⁷² Nasi w kraju i za granicą, „Orka – Prawda Zwycięży”, nr 2, luty 1943, s. 9.

⁷³ Zob. Zwycięstwo chłopskiego ruchu oporu, „Agencja Informacyjna – Wieś”, nr 2, 26 II 1943, s. 8–9.

⁷⁴ Zob. Lubelskie, *ibidem*, nr 26, 27 VII 1943, s. 1.

że właśnie „samoobrona chłopska” zahamowała działania nieprzyjaciela⁷⁵. Redakcja „Wielkiej Polski” wstrzymanie akcji pacyfikacyjnej w lecie 1943 r. przypisała przede wszystkim ogólnemu położeniu Niemców na frontach i stwierdziła, że była to jedynie przerwa taktyczna przed kolejną akcją eksterminacyjną⁷⁶. Inne pisma skłaniały się raczej ku pozytywnej ocenie akcji oporu społeczeństwa Lubelszczyzny⁷⁷. Jedyny wyjątek stanowił tutaj artykuł z „Polski”, gdzie pisano: „Polska ludność z wysiedlonych powiatów w bierności swojej przypomina Żydów, jedyny odruch to niszczenie mienia”⁷⁸.

Kolejnym elementem walki miały stać się działania oddziałów zbrojnych. W większości przypadków prasa podziemna odnosiła się do nich przychylnie, zaznaczając jednak, że akcję powinny prowadzić specjalne formacje, a nie przypadkowe grupy. Dlatego „Reforma” i „Gwardia Ludowa – WRN” pisały, że „walkę czynną mogą prowadzić jedynie oddziały przysposobione”⁷⁹. Ten etap działań redakcja „Gwardii Ludowej – WRN” określiła mianem „fazy walki ograniczonej”. Według „Monitora” powinno się prowadzić „zakonspirowane i ukryte akty sabotażu”, niepociągające za sobą większych ofiar⁸⁰. „Naród” twierdził: „Na wspomnianym terenie [Zamojszczyzna] nie mamy już nic do stracenia. Żadne sabotaże ani nawet lokalny zbrojny opór nie mogą już więcej pogorszyć losu ludności polskiej. Jeżeli ten opór zostanie zorganizowany, eksterminacja rychło się skończy”⁸¹. „Samoobrona” wezwała do tworzenia oddziałów partyzanckich spośród zdolnych do noszenia broni wysiedleńców, których zadaniem byłoby niszczenie wsi kolonistów i utrudnianie akcji wysiedleńczej⁸². W tym wypadku autorom chodziło jednak o objęcie opieką ludzi chroniących się do lasu: „Jeśli nie chcemy – czytamy – by powiększali oni bandy rabunkowe lub oddziały sowieckie”⁸³. Inaczej zapatrywała się na ten pomysł redakcja „Monitora”, uznając w artykule *Czy uciekać do lasu?*, że „lekkomyślnie jest wskazywać ludziom taką drogę”⁸⁴. Sama zaś akcja mogła odbywać się jedynie pod nadzorem organizacji wojskowej: „W innym wypadku – czytamy – ludzi idących do lasu trzeba uważać za w 100 proc. straconych dla Polski”, gdyż albo wejdą w skład wrogich oddziałów sowieckich, albo „też zasilą szeregi pospolitych bandytów”.

W wielu artykułach autorzy wskazywali również na fakt, że ludność z terenów objętych wysiedleniem i pacyfikacją pokłada swoje nadzieje w działaniach oddziałów partyzanckich, widząc w nich jedynych obrońców przed niemieckim

⁷⁵ *Na tle pacyfikacji Lubelszczyzny, ibidem*, nr 30, 24 VIII 1945, s. 6.

⁷⁶ Zob. *W obliczu potwierdzonych planów niemieckich...*, „Wielka Polska”, nr 30, 7 VIII 1943, s. 206.

⁷⁷ *W Zamojszczyźnie*, „Rzeczpospolita Polska”, nr 2, 28 I 1943, s. 14–15; *W Zamojszczyźnie*, „Przez Walkę do Zwycięstwa”, nr 17, 20 VIII 1943, s. 3.

⁷⁸ *Taka sama metoda...*, s. 8.

⁷⁹ *Z pola walki w kraju*, „Reforma”, nr 7, 10 V 1943, s. 8; *Taktyka samoobrony*, „Gwardia Ludowa – WRN”, nr 1, styczeń 1943, s. 4. Zob. też *Odezwa Kierownictwa Walki Podziemnej (16 VII 1943)*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 29, 22 VII 1943, s. 1–2.

⁸⁰ *Echa terroru...*, s. 2.

⁸¹ *Czekamy na reakcję...*, s. 14.

⁸² Zob. *Wypadki na Zamojszczyźnie*, „Samoobrona”, nr 1, 7 I 1943, s. 2–3. Wezwanie to powtórzono miesiąc później. Zob. *Twórzmy własną partyzantkę, ibidem*, nr 2, 4 II 1943, s. 1–2.

⁸³ *Wypadki na Zamojszczyźnie...*, s. 3.

⁸⁴ *Czy uciekać do lasu*, „Monitor”, nr 5, 10 III 1943, s. 8.

bestialstwem⁸⁵. Dlatego ważnym elementem doniesień prasowych, mającym jednocześnie uspokoić nastroje społeczeństwa i przekonać je, że nie jest pozostawione swojemu losowi, były informacje o przeprowadzonych przez podziemne akcjach odwetowych na nieprzyjacielu. W tym wypadku władze podziemne zerwały z zasadą nieinformowania społeczeństwa o takich akcjach. Była to odpowiedź na wezwania czynników politycznych (między innymi PPS) mówiących, że „należy już teraz prowadzić propagandę zwalczającą [...] przesadne złudzenie, że Sowietci lub dzikie organizacje dywersyjne są jedyną organizacją oporu i samoobrony”⁸⁶. „Rzeczpospolita Polska” działania zbrojne oddziałów partyzanckich określiła mianem akcji uzupełniających samoobronę ludności cywilnej⁸⁷. W poszczególnych artykułach wymieniano ataki na linie kolejowe, wysadzanie pociągów oraz likwidację zdrajców i sprawców zbrodni.

Odrębną kategorią były akcje na wsie zasiedlone przez kolonistów. Już w styczniu 1943 r. „Agencja Informacyjna – Wieś” donosiła o spaleniu kilku miejscowości oraz o tym, że zginęło wielu kolonistów niemieckich z „rąk oddziału, który wyszedł z lasu”⁸⁸. „Przez Walkę do Zwycięstwa” i „Biuletyn Informacyjny” informowały czytelnika, że dzięki pomocy formacji zbrojnych udało się pokonać Niemców, usiłujących przeprowadzić oblężenie na uciekinierów, którzy ukrywali się w lasach koło Krasnobrodu⁸⁹. Potem w wielu pismach systematycznie pojawiały się wzmianki o podobnych wydarzeniach, pod jednoznaczными tytułami wskazującymi na ich odwetowy charakter. W „Biuletynie Informacyjnym” felieton opisujący atak na niemiecką wieś Siedliska w odwecie za spalenie przez Niemców miejscowości Sochy ukazał się pod tytułem *Polska karząca*⁹⁰. Redakcja „Orki – Prawda Zwycięży” oceniała, że informacje o zorganizowanym odwecie mają duże znaczenie dla podtrzymania społeczeństwa na duchu i kształtowania jego właściwej postawy⁹¹. We wrześniu 1943 r. „Czyn” podkreślał, że „wskutek akcji specjalnych oddziałów naszych Sił Zbrojnych udało się zapewnić bezpieczeństwo mienia i życia mieszkańców”⁹². Nie zawsze jednak ludność odnosiła się z zaufaniem do „chłopców z lasu”. „Szaniec” podawał choćby przykład mieszkańców jednej z gmin, którzy mieli obwiniać partyzantów o rozpętanie terroru przez Niemców⁹³.

Inny sposób wyrażenia sprzeciwu – plan zorganizowania strajku powszechnego na wypadek kolejnych wysiedleń – zaproponowała grupa „Pobudka” w swoim wydawnictwie „Głos Polski” z grudnia 1942 r.⁹⁴

⁸⁵ *Lubelskie w ogniu walki*, „Dziennik Polski”, nr 538, 29 VI 1943, s. 4.

⁸⁶ *Taktyka samoobrony...*, s. 4.

⁸⁷ *Pierwsza odpowiedź na gwałty niemieckie w Lubelszczyźnie*, „Rzeczpospolita Polska”, nr 1, 12 I 1943, s. 1.

⁸⁸ Zob. *Sytuacja w Zamojszczyźnie*, „Agencja Informacyjna – Wieś”, nr 1, 27 I 1943, s. 3.

⁸⁹ W ramach komunikatów Kierownictwa Walki Konspiracyjnej. Zob. *Krasnobród*, „Przez Walkę do Zwycięstwa”, nr 7, 30 III 1943, s. 9; *Bój pod Krasnobrodem*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 9, 4 III 1943, s. 1, 5–6.

⁹⁰ Zob. *Polska karząca*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 33, 19 VIII 1943, s. 7.

⁹¹ *Nasi w kraju i za granicą*, „Orka – Prawda Zwycięży”, nr 4, kwiecień 1943, s. 13.

⁹² Zob. *Pacyfikacja Lubelszczyzny*, „Czyn”, nr 11, 26 IX 1943, s. 5–6.

⁹³ Wcześniej w tym artykule informowano o fakcie, że „terror w okolicach Zamościa [...] podsycił sympatie dla »ludzi z lasu«. Zob. *Z Zamojszczyzny*, „Szaniec”, nr 7, 19 IV 1943, s. 3.

⁹⁴ Zob. *Wysiedlenia w powiecie zamojskim*, „Głos Polski”, nr 223, 16 XII 1942, s. 4–5.

Wypowiedzi o akcji odwetowej stały się dla części sił politycznych okazją do krytyki władz podziemnych, które wzywano do pokierowania walką. Odezwy te drukowano zarówno w organach ugrupowań niewchodzących w skład „grubej czwórki”, jak i w pismach stronnictw, których przedstawiciele zasiadali w PKP. W „Przez Walkę do Zwycięstwa” można było przeczytać stwierdzenie, że władze „nie dopuszczają, byśmy zginęli bez walki i pozbawioną wielkości śmiercią niewolników”⁹⁵. Na łamach „Wolnej Polski” pisano wyraźnie: „Ludność czeka na dyrektywy, opiekę i pomoc. Oczekuje tego od rządu i jego przedstawicieli w kraju, bo to jest władza państwowa”. „Nowe Drogi” dobitnie wskazały, że „Zamojszczyzna potrzebuje dyspozycji kierownictwa i wsparcia oporu od tych, na których leży odpowiedzialność za naród”⁹⁶. Na stronach „Polski” – organu OPW – w grudniu 1942 r. pisano wyraźnie o konieczności podjęcia dalszych działań, choć zastrzegano, że ostateczna decyzja należy do Kierownictwa Walki Cywilnej: „Trzeba się zdecydować – czytamy – czy potulność, czy walka?”⁹⁷. Trochę inaczej zabrzmiał apel zamieszczony w „Dzienniku Polskim”, aby poinformować społeczeństwo, „jakie stanowisko wobec tych wypadków należy zająć, aby nie podzielić losu Żydów”⁹⁸. Bardziej radykalnie wyraziła to „Prawda”, pisząc, że chłopci w Zamojskiem: „zapytują się jedni drugich z rozpaczą: Czy w Warszawie o nas nie wiedzą? Dlaczego nie wydają rozkazu? Czy nasz los ich nie obchodzi?”⁹⁹. Redakcja „Reformy” w artykule *Musimy wzmoć walkę cywilną* ponaglała KWC, zarzucając mu, że „nie ma dotychczas odpowiedniego odwetu za mordowanie dzieci w nieopalanym wagonach”¹⁰⁰. Członkowie „Unii” w swoim organie „Naród” kierowali wezwaniem do „czynnika wojskowego”, „jedynie dysponującego odpowiednimi środkami dla zorganizowania sabotażu i zbrojnego oporu; ludźmi zorganizowanymi w oddziały, bronią, pieniędzmi i autorytetem”, czekając „z biciem serca [...] na reakcję z tej właśnie strony”¹⁰¹. Dalej dodawano, że „nikt się nie uchylił od entuzjastycznej z nimi współpracy”.

Najostrzej władze podziemne i głoszoną przez nie koncepcję walki ograniczonej starali się skompromitować komuniści. Już w grudniu 1942 r. pepeerowski „Głos Warszawy” stwierdził, że do wydarzeń na Zamojszczyźnie i Lubelszczyźnie przyczyniła się „strusia teoria biernego przetrwania (czyli przeżycia)”¹⁰². W organie GL – „Gwardziście” – wydrukowano jednoznaczny artykuł *Londyn czy Lublin?*¹⁰³. Cytując fragmenty przemówienia wicepremiera Stanisława Mikołajczyka, redakcja zadawała retoryczne pytanie, „kto ma rację, chłop czy

⁹⁵ Zob. *Słowa i krew*, „Wolna Polska”, nr 48, 1 I 1943, s. 1; *Twierdzą nam będzie każdy próg!...*, s. 3.

⁹⁶ Zob. *Zamojszczyzna*, „Nowe Drogi”, nr 17, 15 I 1943, s. 3.

⁹⁷ *Taka sama metoda...*, s. 8.

⁹⁸ *Gdy struna jest napięta*, „Dziennik Polski”, nr 461, 29 XII 1942, s. 4.

⁹⁹ Zob. *Nasze życie*, „Prawda”, grudzień 1942, s. 11.

¹⁰⁰ *Musimy wzmoć walkę cywilną*, „Reforma”, nr 4, 7 II 1943, s. 1.

¹⁰¹ *Czekamy na reakcję...*, s. 14.

¹⁰² Zob. *Lubelszczyzna i Zamojszczyzna*, „Głos Warszawy”, nr 7, 18 XII 1942, s. 1–2.

¹⁰³ Zob. *Londyn czy Lublin?*, „Gwardzista”, nr 11, 20 I 1943, s. 11; podobna polemika z tezą przemówienia wicepremiera Stanisława Mikołajczyka zob. *I tym razem nawołują do spokoju*, „Trybuna Wolności”, nr 24, 15 I 1943, s. 3.

minister? Londyn czy Lublin?”¹⁰⁴. Dalej pisała, że „chłop lubelski, potępiony przez możnych za przedwczesne wystąpienie, broni się”.

Nie tylko PPR kierowała pod adresem władz Polskiego Państwa Podziemnego i czynników wojskowych tak ostre wystąpienia. Syndykalistyczna „Myśl” pisała: „Żądamy od was, co siedzicie bezpiecznie w Londynie” – konkretnych działań i ostrzegała jednocześnie władze podziemne: „Pamiętajcie, aby przez bezczynność nie utracić olbrzymiego kredytu zaufania”¹⁰⁵. W czasie akcji pod kryptonimem „Werwolf” pismo Polskich Socjalistów „Robotnik” jednoznacznie już zaatakowało ZWZ, zarzucając mu, „że jak zwykle jest nieobecny, gdy spadają największe ciosy”¹⁰⁶.

W niektórych artykułach kwestionowano rolę organów państwa podziemnego powołanych do kierowania oporem społeczeństwa. Pojawiały się sugestie przyjęcia pewnych rozwiązań ustrojowych, dzięki którym baza decyzyjna miała się rozszerzyć o ugrupowania pozostające poza PKP. Jeden z organów Stronnictwa Demokratycznego, „Nowe Drogi”, pisał w styczniu 1943 r.: „czas postawić zagadnienie samoobrony w sposób właściwy”, domagając się powołania „egzekutywy społecznej”, która zajęłaby się koordynowaniem wspomnianych działań¹⁰⁷. „Monitor” proponował natomiast powołanie przy delegacie „rady międzyorganizacyjnej”, która w porozumieniu z Rządem Polskim sprawowałaby funkcję „zastępczego krajowego rządu”¹⁰⁸.

Obok wezwań do koordynacji działań odwetowych w prasie pojawiały się także apele o zjednoczenie poszczególnych stronnictw politycznych „rozbitych i skłóconych między sobą, przeżywających dawne spory – czytamy w „Państwie Polskim” – tracących energię na wzajemne walki międzypartyjne, chcąc ratować różę własnych idei czy aspiracji, gdy płoną lasy dookoła”¹⁰⁹.

W odpowiedzi na te apele i zarzuty „Biuletyn Informacyjny” oraz „Rzeczpospolita Polska” drukowały wezwania władz Polskiego Państwa Podziemnego o zachowanie posłuszeństwa wobec „czynników miarodajnych” oraz rozwagi w podejmowaniu działań: „chrońcie siebie i kraj – czytamy w „Rzeczpospolitej Polskiej” – od niepotrzebnego rozlewu krwi”¹¹⁰. Dlatego w styczniu 1943 r. „Biuletyn Informacyjny”, uspokajając czytelników, zadawał pytanie: „Akt I tragedii zamojskiej zdaje się zakończony. Czy dalszy ciąg nastąpi? Trudno przewidzieć”¹¹¹. Na łamach tego pisma ukazał się obszerny artykuł polemiczny, w którym Komenda Główna ZWZ-AK podjęła dyskusję ze środowiskami krytykującymi jej działania¹¹². Autorzy odrzucili przede wszystkim zarzut bierno-

¹⁰⁴ Pisano, że złożona przez Mikołajczyka obietnica odwetu na Niemcach po wojnie jest niewystarczająca, „Zagłuszy go świst batów, szum pożarów, huk strzałów. Zagłuszy go odgłos walki”. Cyt. za: *ibidem*.

¹⁰⁵ Artykuł nosił jednoznaczny tytuł *Dajcie nam broń!*, zob. „Myśl”, nr 2, 20 II 1943, s. 3.

¹⁰⁶ *Bestia hitlerowska morduje*, „Robotnik”, nr 103, 2 VIII 1943, s. 3–4.

¹⁰⁷ *Zamojszczyzna...*, s. 3.

¹⁰⁸ *Echa terroru...*, s. 2.

¹⁰⁹ Zob. *O byt polskości, Polaków i Polski*, „Państwo Polskie”, nr 6, 30 I 1943, s. 4.

¹¹⁰ Fragment przemówienia wicepremiera Stanisława Mikołajczyka, „Rzeczpospolita Polska”, nr 1, 12 I 1943, s. 1.

¹¹¹ *Z Zamojszczyzny*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 2, 14 I 1943, s. 7.

¹¹² *Z bronią u nogi*, *ibidem*, nr 6, 11 II 1943, s. 1–2 (pozostałe cytaty pochodzą z tego źródła).

ści sił zbrojnych: „właściwe ośrodki i wojsko podziemne nie przyglądają się wydarzeniom z założonymi rękami – lecz działaniom swoim nadaje formy zgodne z polską racją stanu i rozkazami Naczelnego Wodza”. Tłumaczyli, że warunki konspiracji nakazują zachowanie części działań w tajemnicy: „Oręż nasz [...] coraz boleśniej zadaje wrogowi ciosy”. Przyznawali, że „moglibyśmy zadawać ich więcej, moglibyśmy prowadzić akcję powszechniejszą – ale tego nie robimy celowo [wypunktowane przez redakcję „Biuletynu”]”. W zakończeniu artykułu podkreślono konieczność pełnego podporządkowania się władzom Polskiego Państwa Podziemnego, „które ma warunki do bardziej obiektywnego poglądu na sprawy niż przeciętny, pozbawiony informacji obywatel [...] Przyszłość narodu żąda od nas [...] cierpliwości, opanowania i bezwzględnej karności”. W innym artykule „Biuletynu Informacyjnego” na zarzuty braku koordynacji odpowiadano, że „akcja ograniczona nie uderza na oślep, ale tam, gdzie trzeba”¹¹³.

Kierownictwo Walki Podziemnej opublikowało w lipcu 1943 r. odezwę, w której wyraźnie odrzucano przeprowadzenie zbiorowej akcji odwetowej na Niemcach. Była ona skierowana nie tylko do mieszkańców Zamojszczyzny, ale również województwa kieleckiego i krakowskiego, w których okupant przeprowadzał pacyfikację. Deklaracja ta zapowiadała ukaranie sprawców zbrodni w przyszłości, na razie nawoływała do dalszego prowadzenia samoobrony: „Tymczasem wszyscy muszą na własną rękę unikać ciosów, jednak powodowani rozpaczą nie powinni poddawać się wpływowi i kierownictwu obcych i wrogich Polsce czynników, które swą działalnością anarchizują kraj”¹¹⁴. „Rzeczpospolita Polska” pisała wcześniej o zaciekłym oporze stawianym przez mieszkańców powiatu hrubieszowskiego, który doprowadził do zwycięskiej dla strony polskiej bitwy pod Strzelcami¹¹⁵. Wydarzenia na Zamojszczyźnie starano się także wpisać w ogólną sytuację społeczeństwa, jako kontynuację jego cierpienia¹¹⁶. Nie oznaczało to odrzucenia przez Komendę Główną działań przeciw Niemcom i odwetu za wysiedlenia i pacyfikacje na Zamojszczyźnie. „Biuletyn Informacyjny” wciąż drukował wiadomości o działaniach oddziałów partyzanckich w tej części kraju, między innymi pod jednoznacznym tytułem *Ogień za ogień – śmierć za śmierć*¹¹⁷.

Osobne miejsce zajmowała polemika z propagandą komunistyczną. Obawiano się, że może ona trafić do zdesperowanej ludności Zamojszczyzny i części nieuświadomionych mieszkańców reszty kraju¹¹⁸. „Wolna Polska” przestrzegala przed pozostawieniem chłopu zamojskiego swojemu losowi, gdyż „są czynnikami wrogie, które wykorzystają jego dobrą wolę i brak organizacji”¹¹⁹. „Biuletyn Informacyjny” z żalem pisał: „Niestety – jest jeszcze wielu Polaków, którzy nie

¹¹³ *Akcja zbrojna? Tak, lecz ograniczona, ibidem*, nr 13, 1 IV 1943, s. 1–2.

¹¹⁴ *Odezwa Kierownictwa Walki Podziemnej (16 VII 1943 r.)*, *ibidem*, nr 29, 22 VII 1943, s. 1; opublikował ją również „Czyn”, nr 4, 24 VII 1943, s. 8.

¹¹⁵ *Terror*, „Rzeczpospolita Polska”, nr 11, 7 VII 1943, s. 16.

¹¹⁶ *Na „Ziemi mogił i krzyżów”*, *ibidem*, nr 15, 30 VIII 1943, s. 25.

¹¹⁷ Była to relacja z ataku na zasiedloną przez niemieckich kolonistów wieś Huszcza w powiecie zamojskim. Zob. „Biuletyn Informacyjny”, nr 26, 1 VII 1943, s. 7–8.

¹¹⁸ O postawach i opiniach Polaków wobec wydarzeń na Zamojszczyźnie i w kraju. zob. *W wysiedlonej Zamojszczyźnie*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 3, 11 I 1943, s. 6.

¹¹⁹ *Od słów do czynów*, „Wolna Polska”, nr 44/45, 3 XII 1942.

rozumieją ani sytuacji, ani toczącej się gry. Podnieceni klęskami niemieckimi i terrorem w Kraju – gotowi są poddać się szarpiącym pierś uczuciom i chwycić bodaj natychmiast za broń¹²⁰. W odpowiedzi na agitację PPR organy prasowe Delegatury Rządu na Kraj i Komendy Głównej ZWZ-AK – „Rzeczpospolita Polska” i „Biuletyn Informacyjny” – wzywały do działania według wskazówek „czynników miarodajnych”, ostrzegając przed uleganiem argumentom wrogiej propagandy. W początkach 1943 r. oba wydawnictwa nawoływały do zachowania spokoju, wskazując, że jedyną „możliwą i słuszną odpowiedzią [...] było masowe opuszczanie i palenie zabudowań, niszczenie dobytku i rugowanie ogniem kolonistów z zagrabionych domostw¹²¹. „Rzeczpospolita Polska” w ramach cyklu „Nakazy chwili” ostrzegała czytelników przed uleganiem propagandzie Sowietów: „którzy by chcieli użyć społeczeństwa jako narzędzia obcych interesów. Chcą tego także Niemcy¹²². Na łamach drugiego pisma w kwietniu 1943 r. ukazał się obszerny artykuł, w którym znalazła się polemika z tezami komunistów, krytykujących taktykę przyjętą przez władze Polskiego Państwa Podziemnego¹²³. Jego druga część zawierała ostrzeżenie przed sloganami prasy pepe-rowskiej: „Obecna akcja zbrojna komunistycznych oddziałów w Polsce jest prawie żadna [podkreślone przez redakcję pisma], natomiast samochwalstwo propagandy komunistycznej brzmi jak ryk lwa! Propaganda ta ogłusza brechtami o urojonych lub „skradzionych” innym potyczkach i zwycięstwach oraz [...] wzywa naszych robotników i chłopów [...] do powszechnych sabotaży, do masowych ucieczek do lasów i tworzenia [...] oddziałów partyzanckich”. Dalej autorzy (autor) pisali, że „Komintern chroni więc swe nieliczne jaczki [...] aby zachować je na czas rozprawy z »wrogiem wewnętrznym«”. Podawali też właściwe zamiary polityki komunistów w Polsce, dążących do sprowokowania „cudzymi rękami i krwią niewyrobionych politycznie [...] tak ważny dla interesów sowieckich, choć morderczy dla nas, masowy ruch zbrojny”. Do tej dyskusji z tezami komunistów przyłączyli się również członkowie PPS-WRN¹²⁴. Najważniejszą część polemiki z komunistami dotyczyła sprawy wywołania powstania. Komenda Główna AK odrzuciła jednoznacznie taką możliwość, gdyż insurekcję „można wywołać – czytamy – tylko jeden, jedyny raz. I musi być to bezwarunkowo udane powstanie¹²⁵.

Propaganda PPR niepokoiła przedstawicieli większości ugrupowań konspiracyjnych. W artykułach pojawiały się zatem stwierdzenia: „Trzeba pokazać bolszewikom – czytamy na łamach „Walki” – że niepotrzebna jest pomoc ich dywersantów, którzy poza ograbianiem wsi i dworów nic nie zdziałali¹²⁶. Podobnie na łamach „Myśli” przeciwstawiono się tej agitacji: „Nie będziemy siedzieć bezczynnie – deklarowano – ale nie będziemy słuchać komunistycznych Judasz¹²⁷. W marcu

¹²⁰ *Z bronią u nogi...* (pozostałe cytaty pochodzą z tego źródła).

¹²¹ *Z Zamojszczyzny, ibidem*, nr 2, 14 I 1943, s. 7–8.

¹²² *Nakazy chwili*, „Rzeczpospolita Polska”, nr 4–5, 11 III 1943, s. 6.

¹²³ *Akcja zbrojna?...*, s. 2.

¹²⁴ Zob. *Taktyka samoobrony...*, s. 4.

¹²⁵ *Akcja zbrojna?...*, s. 2.

¹²⁶ *Idziemy na Cieszyn (Relacja z akcji)*, „Walka”, nr 11, 25 III 1943, s. 4–5.

¹²⁷ *W lesie*, „Myśl”, nr 3, marzec 1943, s. 2.

1943 r. „Rzeczpospolita Polska” przestrzegała przed prowokatorami bolszewickimi, „którzy by chcieli użyć społeczeństwa jako narzędzia obcych interesów”¹²⁸.

Los wysiedlonych i dzieci z Zamojszczyzny

Osobne miejsce poświęcano losom ludności: dzieci i starców, których okupant przeznaczył w większości przypadków do wyniszczenia. Już w grudniu 1942 r. „Biuletyn Informacyjny”, aby zobrazować właściwe zamiary wroga, cytował wypowiedzi Niemców: „starczy – czytamy w jednym z artykułów – ładnych wąwozów na drodze do tych przytułków i cekaemów”¹²⁹. Poszczególne periodyki przedstawiały los dzieci, mordowanych w komorach gazowych na Majdanku¹³⁰. Opisywały straszliwe warunki, w jakich przebywają dzieci, dręczone przez choroby i związaną z nimi dużą śmiertelność. Na ostatniej stronie jednego z lutowych numerów „Biuletynu Informacyjnego” znalazła się przejmująca fotografia zwłok dzieci zmarłych w czasie transportu z Zamościa do Siedlec¹³¹. Dramatyczne słowa opublikowała na swoich łamach „Agencja Informacyjna – Wieś”: „matki pragną, by ich dzieci poumieraly, niż miałyby być narażone na życie w tak skrajnych warunkach bytowych”¹³². Dziennikarze wskazywali, że gehenna dzieci wywołała wielkie wzburzenie społeczeństwa polskiego: „piekąca krzywda tysięcy matek oderwanych od dzieci, męczeństwo niemowląt i dzieci, straszliwa poniewierka starców – czytamy w „Biuletynie Informacyjnym” – są to wszystko rzeczy tak potworne, że nie ma określenia tego, co czyni szatan niemiecki – brak już słów”¹³³. Przejmujące opisy losu dzieci zamojskich znajdowały się w większości pism konspiracyjnych. Prasa pisała także o wielkiej ofiarności ludzi gotowych wziąć pod opiekę młodych wygnańców¹³⁴. Opisywano też poświęcenie mieszkańców terenów włączonych do Rzeszy, którzy wykupywali dzieci od Niemców¹³⁵. W Poznaniu, Łodzi i na Pomorzu Niemcy aresztowali osoby zgłaszające się po dzieci do urzędów¹³⁶. Przychodzili nawet ludzie wpisani na

¹²⁸ *Nakazy chwili*, nr 4–5, 11 III 1943, s. 6. Podobnie „Wiadomości Tygodnia” przestrzegały przed przedwczesnym chwytniem za broń, nazywając komunistów „bolszewicką ekspozyturą w Polsce”. Zob. *Bolszewickie ekspozytury w Polsce*, „Wiadomości Tygodnia”, 4 (6?) 1943, s. 4. (taki zapis widnieje w nagłówku pisma).

¹²⁹ *Potworny plan kolonizacji niemieckiej w Polsce*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 22, 17 XII 1942, s. 15.

¹³⁰ *Koniec pacyfikacji na Zamojszczyźnie*, „Kraj – Agencja Informacyjna”, nr 4, 19 VIII 1943, s. 21–22.

¹³¹ „Biuletyn Informacyjny”, nr 8, 25 II 1943, s. 8.

¹³² *Wysiedleni z Zamojskiego w Garwolinie*, „Agencja Informacyjna – Wieś”, nr 1, 27 I 1943, s. 4.

¹³³ We wstępie dla podkreślenia okrucieństwa stwierdzono: „jesteśmy już znieczuleni w reagowaniu na nieustanne bestialstwo niemieckie...”. Zob. *Zbrodnia zamojska trwa*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 10, 11 III 1943, s. 7; *Zbrodniarze czy szaleńcy?*, „Głos Pracy”, nr 3, 14 I 1943, s. 4.

¹³⁴ Przejmujące opisy losu dzieci Zamojszczyzny znalazły się w większości pism konspiracyjnych. Zob. *Sprawa dzieci Zamojszczyzny*, „Reforma”, nr 2, 28 I 1943, s. 16; *Niemieckie ataki na dzieci*, „Polak”, nr 9, 21 I 1943, s. 3; *Dalsze transporty dzieci i wysiedlonych z Zamojszczyzny*, „Rzeczpospolita Polska”, nr 4–5, 11 III 1943, s. 16; *Dzieci, biedne nasze dzieci*, „Głos Polski”, nr 1, 13 I 1943, s. 1–2.

¹³⁵ *Zamojszczyzna*, „Polska Informacja Prasowa”, nr 16, 22 IV 1943, s. 28.

¹³⁶ Zob. *Jeszcze o dzieciach Zamojszczyzny*, „Agencja Informacyjna – Wieś”, nr 8, 18 III 1943, s. 6–7; *Dzieci Zamojszczyzny*, „WRN”, nr 8, 16 IV 1943, s. 6. Opisywano zachowanie się Polaków z pomorskiego Garczyna, gdzie miało dojść do starć z niemiecką policją w obronie dzieci i wiele osób stanęło przed sądem. Zob. *Jeden rytm*, „Powstaniec”, nr 4, 10 V 1943, s. 6.

folkslistę. Głównym zadaniem wspomnianych artykułów było nie tylko przedstawienie tragicznego losu dzieci i wysiedlonych, lecz wyrobienie w społeczeństwie odpowiednich postaw. „Walka” pisała o obowiązku zaangażowania się w pomoc ofiarom niemieckiego bestialstwa, „od którego nikomu nie wolno się uchylić”¹³⁷. Oprócz akcji zbrojnej należało również zorganizować dla tych osób wsparcie materialne. Uznano to za jeden z ważniejszych sposobów uspokojenia nastrojów wśród ludności polskiej. Redakcja „Wolnej Polski” kategorycznie twierdziła, że „środki materialne muszą się znaleźć, choćby kosztem zmniejszenia subwencji rządu dla partii politycznych”¹³⁸. Podobnie „Powstaniec” już w grudniu 1942 r. wzywał: „walczący nie mogą pozostać odosobnieni [...] Niech ich [wysiedlonych] wita w każdym domu, nie drżąca ze strachu ręka, ale mocne i pewne ramię”¹³⁹. „Przegląd Polityczny” radził, jak zachowywać się w obliczu wysiedleń i pacyfikacji, zalecając dostarczanie uwięzionym „ostrych narzędzi, pilników, młotków, dłut, potrzebnych do wyłamywania krat i zapór w wagonach”¹⁴⁰. Wspólnie z kobiecym pismem „Żyvia” sugerował także organizowanie przy torach „straży społecznej”, zwalnianie jazdy pociągów oraz wyszukiwanie transportów¹⁴¹. Podawano jednocześnie wzory właściwego zachowania się wobec wysiedlonych. „Biuletyn Informacyjny” stawiał za wzór Żelechów, w którym ulokowano znaczną liczbę wysiedlonych z Zamojszczyzny. Mieszkańcy tego miasteczka mieli poważne trudności z udzieleniem pomocy wszystkim potrzebującym¹⁴². „Agencja Informacyjna – Wieś” przedstawiała zachowanie ludności Siedlec, gdzie miejscowi dorożkarze pomimo zakazu gestapo spontanicznie dowozili wysiedleńcom żywność¹⁴³. Redaktorzy pism twierdzili, że wszystkie opisywane wydarzenia spowodowały zwiększenie poczucia solidarności i jedności w łonie polskiego społeczeństwa. „Warszawski Dziennik Narodowy” podsumował to zjawisko zdaniem: „rozszerzyła się potężnie sieć mocnych więzów łączących wszystkich Polaków w jedną całość solidarną, zdolną do rozumnej akcji zbiorowej”¹⁴⁴.

Los ofiar niemieckiego bestialstwa stał się także okazją do wytknięcia negatywnych postaw niektórych Polaków. „Prawda” przedstawiła w bardzo krytycznych artykułach *Wezmę tylko ładne*, *Kidnaperstwo* i *Trujiący posiew* zły stosunek do uciekinierów i wysiedleńców¹⁴⁵. Opisywała w nich ludzi wybierających sobie dzieci z transportów według kryterium – „ładna blondyneczka z niebieskimi oczkami”. Niektórzy natomiast, zwłaszcza kobiety, ogarnięci chęcią zaopiekowa-

¹³⁷ *Lubelszczyzna*, „Walka”, nr 15–16, 21 IV 1943, s. 11.

¹³⁸ *Słowa i krew...*, s. 3.

¹³⁹ *Wieś zamojska w walce*, „Powstaniec”, nr 25, 15 XII 1942, s. 1 (następny cytat pochodzi z tego artykułu).

¹⁴⁰ *Odezwa Obozu Polski Walczącej...*, s. 16.

¹⁴¹ *Ibidem*; *Ratować dzieci! Ratować dzieci!*, „Żyvia”, styczeń 1943, s. 5.

¹⁴² W tym niewielkim miasteczku, liczącym 4000 mieszkańców, znalazło się około 1000 osób, w tym 750 dzieci. Zob. *Los dzieci z Zamojszczyzny*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 3, 21 I 1943, s. 6.

¹⁴³ Na wieść o transporcie z wysiedlonymi przerwano niedzielne nabożeństwo, aby dostarczyć ofiarom pomocy. Zob. *Dodatkowe wiadomości o wysiedlonych*, „Agencja Informacyjna – Wieś”, nr 4, 18 II 1943, s. 5–6.

¹⁴⁴ Zob. *Najpiękniejsze dni Warszawy*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 4, 23 I 1943, s. 2.

¹⁴⁵ *Wezmę tylko ładne*, „Prawda”, luty 1943, s. 12; *Kidnaperstwo*, *ibidem*, s. 13; *Trujiący posiew*, *ibidem*, s. 12.

nia się dziećmi porywali je od rodzin, które wcześniej nimi się zajęły. W ostatnim z wymienionych artykułów – *Trujący posiew* – autor przeanalizował stosunek do osób starszych, którymi nikt nie chciał się zaopiekować. W dramatycznym opisie przedstawił los pewnej wysiedlonej kobiety, która starała się udawać osobę znacznie młodszą, aby przekonać innych, że jako zdolna do pracy nie będzie ciężarem. Opisana sytuacja posłużyła za pretekst do rozważań nad kondycją moralną Polaków i negatywnym wpływem, jaki wywarły na nią wydarzenia wojny. Dla autora cytowanego artykułu fakt, że społeczeństwo niechętnie udziela schronienia osobom starszym, świadczył „o tym, jak głęboko trujący posiew doktryny totalistycznej wsiąknął w duszę polską. Jak zatarł wszelkie przykazania chrześcijańskie”¹⁴⁶. Podobnie „Agencja Informacyjna – Wieś” opisała działania burmistrza jednej z miejscowości, który zajęty „robieniem majątku nie przykładał się do pomocy ofiarom niemieckiego barbarzyństwa”¹⁴⁷. Prasa jednoznacznie napiętnowała również telefonogram Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Lublinie, rozesłany z polecenia Niemców do terenowych placówek, wzywający ludność z obszarów wysiedlonych do zachowania spokoju, gdyż „znajduje się ona pod opieką władz i nic złego jej się stać nie może”¹⁴⁸. Akt ten powszechnie uznano za „szczyt [...] głupoty i upodlenia Komitetu”, który – zdaniem prasy podziemnej – powinien zająć się zapewnieniem ofiarom wszelkiej pomocy, „a nie namawianiem do uległości wobec wołającego o pomstę do nieba bezprawia”¹⁴⁹.

Pozostałe zagadnienia

Obok przedstawionych powyżej problemów prasa konspiracyjna przy okazji prezentacji wydarzeń rozgrywających się na Zamojszczyźnie poruszała także wiele innych kwestii.

Aby uspokoić nastroje społeczne i pokazać ofiarom wysiedleń i pacyfikacji, że nie są osamotnione w swoim cierpieniu, prasa publikowała informacje o reakcjach rządów i mieszkańców Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych. Przedrukowywano przede wszystkim fragmenty oświadczenia władz obu tych państw, dotyczące między innymi wysiedleń na Lubelszczyźnie z zapowiedzią kary dla sprawców i inicjatorów¹⁵⁰. Dziennikarze zapewniali także o stałym zainteresowaniu rządu w Londynie sytuacją w kraju i losem mieszkańców Zamojszczyzny, o której jest on dokładnie informowany. „Polska Informacja Prasowa”

¹⁴⁶ Zob. *Trujący posiew*, s. 12.

¹⁴⁷ *Wysiedleni z Zamojskiego w Garwolinie*, „Agencja Informacyjna – Wieś”, nr 1, 27 I 1943, s. 4.

¹⁴⁸ W komunikacie uspokajano ludność, że przesiedlenie ma jedynie charakter przejściowy. Grożono jednocześnie uznaniem za sabotażystów osób, które porzucą swoje miejsca zamieszkania. Zob. *Telefonogram do delegatur Polskiego Komitetu Opiekuńczego w związku z wysiedleniem Zamojszczyzny* [w:] *Zamojszczyzna Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, red. C. Madajczyk, Warszawa 1977, s. 200 (nr 64).

¹⁴⁹ Zob. *Z Zamojszczyzny*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 2, 14 I 1943, s. 19. Postępowanie komitetu napiętnowano w wielu pismach. Zob. *Wobec zbrodni wysiedleń*, „Wolna Polska – Organ ZOR”, nr 1, 14 I 1943, s. 11–12; *Narzędzie wroga...*, s. 5 – autor tego artykułu uznał początkowo apel za „apokryf podszywający się pod polską instytucję”.

¹⁵⁰ W oświadczeniach rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wysiedlenia w Zamojskiem wymieniono jako jeden z przykładów niemieckiego bestialstwa. Zob. *Sprzymierzeni w sprawie zbrodni niemieckich*, „Wiadomości Polskie”, nr 17, 8 IX 1943, s. 7–8.

drukowała fragmenty przemówienia premiera gen. Władysława Sikorskiego z 4 maja 1943 r., w którym wymieniał liczbę wsi spalonych przez Niemców, mówił o wywózkach i masowych mordach¹⁵¹. Celem podobnych publikacji było podtrzymanie wśród Polaków zaufania do władz na obczyźnie oraz ich przedstawicieli w kraju. Podkreślano jednocześnie, że deklaracja aliantów była wynikiem noty rządu polskiego z dokładnym raportem o wydarzeniach na Zamojszczyźnie¹⁵². Dodatkowo pisano o wiecach organizowanych w Londynie, Chicago i w różnych częściach świata w proteście przeciw mordowaniu polskich dzieci¹⁵³.

Nie tylko komuniści zamierzali zdyskontować wydarzenia rozgrywające się na Zamojszczyźnie. Inne ugrupowania polityczne starały się wykorzystać te wypadki do swoich celów propagandowych i przypomnieć społeczeństwu o swoim istnieniu. Pismo ludowców „Przez Walkę do Zwycięstwa” pisało o udziale Chłostry w potyczce pod Krasnobrodem, a kilka miesięcy później o tworzeniu przez chłopów bojowych oddziałów tego typu, które „Idą z orłem i hasłem »niepodległa Polska Ludowa«”¹⁵⁴. Podobnie grupa „Szańca” informowała, że jej ludzi można znaleźć w każdym powiecie, a ci z kolei umożliwią nawiązanie łączności i pomoc ze strony oddziałów NSZ¹⁵⁵.

W poszczególnych artykułach pisano nie tylko o zachowaniu się samych Niemców. Redaktorzy odnotowywali fakt udziału w mordowaniu ludności przedstawicieli innych narodowości, zwłaszcza jeńców sowieckich. „Rzeczpospolita Polska” określała wprost tę grupę mianem „zohydzonym w oczach całego świata niebezpieczeństwem ze stepów wschodnich”¹⁵⁶. Ta sama gazeta informowała także o udziale w pacyfikacjach tak zwanego „legionu wschodniego”, złożonego z Ormian i Turkmenów¹⁵⁷. Pisano wręcz, że „pozwolono sowieckim czubarukom pohulać isticie po bolszewicku – gwałcić kobiety, wrzucać dzieci do płonących stodół, mordować matki”¹⁵⁸.

Osobnym zagadnieniem podjętym przez prasę konspiracyjną stał się udział Ukraińców w akcji przeciw Polakom, choć „Biuletyn Informacyjny” starał się łagodzić napięcie. W artykułach autorzy zwracali uwagę na konieczność rozróżnienia pomiędzy członkami ukraińskiej policji, bezpośrednio odpowiedzialnymi za zbrodnie, a resztą ludności, która „cierpi na równi z Polakami”¹⁵⁹. Informowali

¹⁵¹ Zob. *Przemówienie gen. Sikorskiego do Polaków w kraju*, „Polska Informacja Prasowa”, nr 18, 7 V 1943, s. 3.

¹⁵² Fragment oświadczenia rządów Wielkiej Brytanii i USA wraz z komentarzem redakcji. Zob. „Wielka Polska”, nr 34, 4 VIII 1943, s. 1–2.

¹⁵³ Pisano o zorganizowaniu 28 IX 1943 r. w Londynie dnia protestu przeciw zbrodniom popełnionym przez Niemców na dzieciach polskich. Zob. *Sprawa zbrodni lubelskiej*, „Kraj – Agencja Informacyjna”, nr 12, 13 X 1943, s. 17–18. Informowano o ogłoszeniu przez burmistrza i arcybiskupa Chicago 26 IX 1943 r. dniem hołdu dla cierpiących Polaków oraz o podobnych wiecach w Limie i Tel Awiwie. Zob. *Protesty przeciw prześladowaniu dzieci polskich*, „Wiadomości Polskie”, nr 19, 6 X 1943, s. 8.

¹⁵⁴ *Krasnobród*, „Przez Walkę do Zwycięstwa”, nr 7, 30 III 1943, s. 8; *Kampania odwetowa*, *ibidem*, nr 31, 31 VIII 1943, s. 4–5, 6–8.

¹⁵⁵ Zob. *Opanować nerwy!*, s. 2.

¹⁵⁶ *Nowa zbrodnia niemiecka*, „Rzeczpospolita Polska”, nr 8, 6 V 1943, s. 16.

¹⁵⁷ Zob. *Pacyfikacja Lubelskiego rozszerza się*, *ibidem*, nr 14, 9 VIII 1943, s. 14.

¹⁵⁸ *Ibidem*.

¹⁵⁹ *Pacyfikacja trwa*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 30, 24 VII 1943, s. 6.

oczywiście o fakcie, że Niemcy osiedlają Ukraińców w polskich gospodarstwach, ale ludność ta nie jest zachwycona „wspaniałomyślnością Niemców i daje głośno wyraz swemu niezadowoleniu”¹⁶⁰. „Kraj – Agencja Informacyjna” informował czytelników o przypadkach porzucania przez kolonistów ziemi, ucieczkach do lasu, gdzie „łączą się z prześladowaną ludnością polską”¹⁶¹. Na łamach narodowej „Walki” i „Tygodnia” – organu KON – informowano o postępowaniu ukraińskich kolonistów, którzy nie chcą obejmować przydzielonych im przez Niemców polskich gospodarstw¹⁶². Te dwa pisma oraz „Tygodnik Żołnierza” przy innej okazji podkreślały jednak wyraźnie, że Ukraińcy odgrywają w czasie wysiedleń „wstrętą i hańbiącą rolę” i pomagają „swym panom w tępieniu i niszczeniu narodu polskiego”¹⁶³. Choć jednocześnie autor artykułu w „Tygodniku Żołnierza” uznał, że zachowanie Ukraińców było „wynikiem podstępnej i perfidnej gry germańskiej”¹⁶⁴. Dla redakcji „Twierdzy” los Ukraińców, którzy mieli być mordowani razem z Polakami w komorach gazowych w Sobiborze, stał się pretekstem do wyrażenia zdziwienia: „trudno pojąć zaślepienie Ukraińców, którzy wciąż współpracują z Niemcami”¹⁶⁵.

Późnym latem oraz jesienią 1943 r. uznano, że akcja wysiedleńcza została zakończona¹⁶⁶. W tym momencie w prasie zaczęły ukazywać się artykuły podsumowujące wydarzenia. Na łamach „Polaka” zastanawiano się, co naprawdę stało się na Lubelszczyźnie¹⁶⁷. Wnioski większości przedstawicieli prasy były zatrważające. Pisano nie tylko o zniszczeniu regionu, który zamienił się w jałową pustynię i cmentarzysko, gdzie „Polska własność ziemiska większa i mniejsza nie istnieje”¹⁶⁸. Ze smutkiem opisywano wielkie ilości zboża marnującego się na polach, los ofiar, zwalnianych z obozów w stanie całkowitego wycieńczenia¹⁶⁹.

Dla „pokrzepienia serc” „Małopolski Biuletyn Informacyjny” wyrażał jednocześnie nadzieję, że sytuacja w opisywanym regionie unormuje się, cytując pogłoski o możliwości otwarcia zamkniętych przez Niemców kościołów i zwrotu zrabowanych sprzętów i szat liturgicznych¹⁷⁰. Pocieszając czytelników, „Biuletyn Informacyjny” informował, że Niemcom wysiedlenia i pacyfikacje

¹⁶⁰ *Dalszy ciąg zbrodni lubelskich, ibidem*, nr 3, 21 I 1943, s. 7.

¹⁶¹ *Lubelszczyzna zamienia się w pustynię*, „Kraj – Agencja Informacyjna”, nr 2, 27 VII 1943, s. 21.

¹⁶² *Z Zamojskiego*, „Walka”, nr 12, 31 III 1943, s. 6–7; *Z Lubelszczyzny*, „Tydzień”, nr 26, 24 IX 1943, s. 10–11.

¹⁶³ *Nasz główny cel*, „Tygodnik Żołnierza”, nr 12, 7 V 1943, s. 1–2; *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 5; *Z Lubelszczyzny*, „Tydzień”, nr 18, 23 VII 1943, s. 10.

¹⁶⁴ *Nasz główny cel...*, s. 2.

¹⁶⁵ *Wiadomości z kraju*, „Twierdza”, nr 31, 1 VIII 1943, s. 11.

¹⁶⁶ *Na terenach wysiedlonych. Z Zamojszczyzny*, „Agencja Informacyjna – Wiśń”, nr 36, 28 IX 1943, s. 7; *Likwidacja pacyfikacji*, „Polak”, nr 18, 6 X 1943, s. 4. „Kraj – Agencja Informacyjna” już w sierpniu 1943 r. ogłosił koniec pacyfikacji na Lubelszczyźnie. Zob. *Koniec pacyfikacji Lubelszczyzny*, „Kraj – Agencja Informacyjna”, nr 4, 19 VIII 1943, s. 21; *Po zakończeniu pacyfikacji, ibidem*, nr 7, wrzesień 1943, s. 16.

¹⁶⁷ *Z krwawych dni Lubelszczyzny. Co naprawdę działo się na Lubelszczyźnie (od własnego korespondenta)*, „Polak”, nr 17, 22 IX 1943, s. 2–3; *Likwidacja pacyfikacji...*, s. 4.

¹⁶⁸ *Z Zamojszczyzny*, „Agencja Prasowa”, nr 26 I 1944, s. 4; *Wiadomości z kraju*, „Twierdza”, nr 31, 1 VIII 1943, s. 9; *Z Zamojszczyzny*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 37, 16 IX 1943, s. 6.

¹⁶⁹ *Echa pacyfikacji*, „Tydzień”, nr 31, 27 X 1943, s. 12.

¹⁷⁰ *Z Lubelszczyzny*, „Małopolski Biuletyn Informacyjny”, nr 35, 19 IX 1943, s. 7.

też nie przyniosły spodziewanego skutku: „plonem niemieckim staje się jedynie obfity zbiór tegorocznych trudności i kłopoty gospodarcze w najurodzajniejszym okręgu Polski”¹⁷¹. Wiosną 1944 r. redakcja podkreślała, że koloniści musieli opuścić przydzielone im gospodarstwa, do których powracali ich prawni właściciele¹⁷².

Ocena wydarzeń na Zamojszczyźnie w prasie konspiracyjnej

Przedstawienie pacyfikacji i wysiedleń na Zamojszczyźnie ograniczało się zazwyczaj do suchego opisu wydarzeń, redakcje starały się pominąć komentarze. Prawdopodobnie uznano, że „ich wymowa [faktów] jest tak potężna – czytamy w „Głosie Polskim” – że cokolwiek więcej byłoby powiedziane, byłyby to tylko puste słowa”¹⁷³. Kolejnym elementem opisów miała stać się wymowa liczb. Dziennikarze podawali więc liczbę ofiar, wysokość strat materialnych oraz liczbę zniszczonych wsi¹⁷⁴. Aby podkreślić znaczenie strat gospodarczych, „Rzeczpospolita” i „Twierdza” mówiły o protestach przedstawicieli niemieckich władz okupacyjnych, którzy dostrzegali niekorzystne zjawiska w tej dziedzinie¹⁷⁵. W wielu periodykach pojawiła się między innymi wzmianka o pacyfikacji wsi Sochy koło Zwierzyńca, w czasie której Niemcy użyli samolotów¹⁷⁶. Podkreślając rozmiary eksterminacji, „Przez Walkę do Zwycięstwa” opublikowała przejmujący opis: „Przestrzeń założona ciałami pomordowanych, ułożonych szeregiem, jedno obok drugiego, ciągnęła się po kilkadziesiąt metrów”¹⁷⁷.

„Kraj – Agencja Informacyjna” opisał metody stosowane przez okupanta w czasie wysiedleń, ostrzegając przed prowokatorami, podającymi się za zbiegłych więźniów czy partyzantów, którzy potem sprowadzali ekspedycje karne¹⁷⁸. Celem tych publikacji miało być prawdopodobnie wyrobienie umiejętności przewidywania pewnych zachowań nieprzyjaciela i podejmowania odpowiednich środków zaradczych.

Warto wspomnieć, że w prasie konspiracyjnej dla podkreślenia rozmiarów tragedii budowano obraz Zamojszczyzny – „cichej i spokojnej połaci kraju”, której życie, zgodnie z opinią „Rzeczpospolitej Polskiej”, „zamącili Niemcy i zanarichizowali do głębi [...] pędząc tysiące spokojnych, pracowitych ludzi za kraty”, obejmując pacyfikacją „spokojne wsie i osiedla polskiej rolniczej ludności”¹⁷⁹.

Część zespołów redakcyjnych odwoływała się też do losów ludności żydowskiej. Dla redakcji „Polski” – organu SP – „masakra żydowska była generalną próbą”, a „Monitor” twierdził wprost: „Niemcy będą nas mordować podobnie

¹⁷¹ *Z Lubelszczyzny*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 37, 16 IX 1943, s. 7.

¹⁷² *Fiasko*, *ibidem*, nr 18, 30 IV 1944, s. 5.

¹⁷³ *Dzieci, biedne nasze dzieci...*, s. 2.

¹⁷⁴ *Tragedia Zamojszczyzny*, „Rzeczpospolita Polska”, nr 1, 12 I 1943, s. 15; *Wiadomości z kraju*, „Twierdza”, nr 31, 1 VIII 1943, s. 10.

¹⁷⁵ Zdaniem prasy protestować miał między innymi kierownik „Wirtschaftsabteilung” dr Klaus, którego poparł gubernator dystryktu lubelskiego Emil Zörner. Zob. *Narzędzie wroga...*, s. 5.

¹⁷⁶ Trudno wymienić wszystkie artykuły, w których pojawiła się wzmianka o pacyfikacji wymienionej miejscowości. Na uwagę zasługuje artykuł *Z Lubelszczyzny*, „Prawda”, lipiec 1943, s. 17.

¹⁷⁷ *Kolejne pacyfikacje w Zamojskim*, „Przez Walkę do Zwycięstwa”, nr 17, 20 VII 1943, s. 9.

¹⁷⁸ *Metody pacyfikacji wsi*, „Agencja Informacyjna – Kraj”, nr 5, 24 VIII 1943, s. 19–20.

¹⁷⁹ *Na „Ziemie mogił i krzyżów”...*, s. 25.

jak Żydów”¹⁸⁰. Narodowy „Dziennik Polski” pisał zaś: „rozbestwienie bankrutującego okupanta doszło do zenitu, nie waha się on przeciągać struny, już i tak mocno naciągniętej, że roi mu się zabrać do nas »po żydowsku«”¹⁸¹. Miesiąc później w tym samym piśmie twierdzono: „Zamojszczyzna ukazuje w całej grozie, do czego Niemcy są zdolni [...] Przypomina to początkową akcję w gettach, jest to dla nas straszliwe memento”¹⁸². Dla syndykalistycznej „Myśli” los Żydów stał się natomiast pretekstem do zaatakowania władz emigracyjnych: „Prezes Rady Żydowskiej mówił to samo co Mikołajczyk i Żydów już nie ma”¹⁸³.

Pisma konspiracyjne prawie natychmiast przystąpiły także do próby oceny wysiedleń i pacyfikacji. Początkowo – prawdopodobnie pod ogólnym wrażeniem – pojawiła się tendencja do nadawania im charakteru „niespotykanej dotychczas zbrodni niemieckiej”. Organ Delegatury Rządu na Kraj – „Rzeczpospolita Polska” – informował, że „eksterminacja żywiołu polskiego zaczęła się od Zamojszczyzny. Zaćmiła ona wszystkie inne akcje niespotykaną potwornością, o których [nie] przypuszczano, że mogą wyląć się w umysłowościach najbardziej zwyrodniałego środowiska ludzkiego”¹⁸⁴. Pismo Polskich Socjalistów – „Robotnik” – opublikowało równie dramatyczne słowa, że tragedia zamojska nie tylko „przekracza ramy zwykłego terroru okupanta, lecz stanowi dziś najbardziej rozjątrzoną ranę na żywym ciele Polski”¹⁸⁵. Wydawany przez PPR „Głos Warszawy” pisał w niemal identycznym tonie: „Wydarzenia rozgrywające się obecnie na terenie Lubelszczyzny i Zamojskiego przekroczyły w swojej okropności wszystko, czego doświadczył naród podczas trzyletniej okupacji niemieckiej”¹⁸⁶. Narodowa „Walka” w dramatycznych słowach pisała: „tutaj [w Zamojskiem] rzeczywiście przebiega pierwsza linia frontu, wszędzie na wszystkich odcinkach toczy się nieustępliwa, zaciekła walka o każdą polską placówkę, o każdego człowieka”¹⁸⁷. Podobną wymowę miał również artykuł w „Biuletynie Informacyjnym”: „Zagadnienie Zamojszczyzny nie przestaje być w dalszym ciągu ośrodkiem zainteresowania całego społeczeństwa, które zdaje sobie sprawę, że rozgrywa się tu walka o polskość ziemi polskiej”¹⁸⁸.

Nie wszystkie jednak tytuły prasowe pisały o wyjątkowości wydarzeń na Zamojszczyźnie. Autor relacji opublikowanej na łamach „Do Broni!” – pisma KNP – już w grudniu 1942 r. potraktował wysiedlenia jako jedną z metod terroru obok łapanek i egzekucji¹⁸⁹. Jeszcze ostrzej wyłamał się z chóru „Szaniec”. Zwalczając tendencje powstańcze, pisał wręcz: „Obecne wysiedlenia są zbrodnią, ale nie jedyną, tylko jedną z wielu zbrodni, wcale przy tym nie największą”¹⁹⁰. Udowadniając prawdziwość tej tezy, porównał wydarzenia na Zamojszczyźnie

¹⁸⁰ *Taka sama metoda...*, s. 8; *Echa terroru...*, s. 1.

¹⁸¹ *Gdy struna jest napięta*, „Dziennik Polski”, nr 461, 29 XII 1942, s. 4.

¹⁸² *Zamojszczyzna*, *ibidem*, nr 471, 20 II 1943, s. 3.

¹⁸³ *Dajcie nam broń!*, „Myśl”, nr 2, 20 II 1943, s. 3.

¹⁸⁴ *Tragedia Zamojszczyzny*, „Rzeczpospolita Polska”, nr 1, 12 I 1943, s. 15.

¹⁸⁵ *Tragedia Zamojszczyzny*, „Robotnik”, nr 99, 14 XII 1942, s. 3.

¹⁸⁶ *Lubelszczyzna i Zamojszczyzna*, „Głos Warszawy”, nr 7, 18 XII 1942, s. 1–2.

¹⁸⁷ *Korespondencja z Lubelskiego*, „Walka”, nr 52, 20 I 1943, s. 7.

¹⁸⁸ *Na zagrożonym odcinku*, „Biuletyn Informacyjny”, nr 1, 7 I 1943, s. 5.

¹⁸⁹ *W Lubelszczyźnie, Zamojszczyźnie i kraju*, „Do Broni!”, nr 20, 2 XII 1942, s. 7–8.

¹⁹⁰ *Opanować nerwy!*, s. 1–3.

z wysiedleniami na ziemiach włączonych do Rzeszy: „gdzie w taki sam sposób jak w Zamojszczyźnie opróżniono nie kilkadziesiąt, a kilkaset wsi, osad, wyrzucając z siedzib około dwóch milionów ludzi”¹⁹¹. Dalej przypominał również „niezliczone transporty kolejowe, które z naszych ziem wschodnich uwoziły w głąb Rosji na zatracenie setki tysięcy, jeśli nie miliony Polaków”. Autor przywoływał także pamięć ofiar łapanek i zakatowanych w więzieniach gestapo. Nie chodziło mu wcale o zdeprecjonowanie znaczenia zbrodni niemieckich w Zamojskiem, ale pokazanie czytelnikowi, że fakty te nie stanowią nadzwyczajnych zjawisk, a są jedynie kontynuacją dotychczasowej polityki okupanta. Podobnej operacji dokonała redakcja „Przeglądu Politycznego”, drukując odezwę OPW, w której zestawiała wypadki zamojskie ze wzmożoną akcją łapankową w styczniu 1943 r.¹⁹²

Z artykułów z wiosny 1943 r. znikają oceny wypadków. Wciąż jednak redakcje, donosząc o kolejnej fali wysiedleń i pacyfikacji, stosowały określenia „nowe potworne zbrodnie niemieckie na Lubelszczyźnie”¹⁹³. Potem starano się raczej wyciszyć opinie o wyjątkowości wysiedleń i pacyfikacji. Redakcja „Rzeczpospolitej Polskiej” w artykule pod znamienym tytułem *Na „Ziemi mogił i krzyżów”* pisała już raczej o szczególnym znaczeniu tych wydarzeń dla południowo-wschodniej Lubelszczyzny, nie dla całego kraju. Pragnąc podkreślić niezwykły charakter wysiedleń w skali regionu, autor (autorzy) artykułu wspominał między innymi o tragedii unitów, którą „rozpalili tam moskiewski wróg”¹⁹⁴. Niemcy mieli natomiast prześcignąć tamte represje: „Ale w latach 1942–1943 – czytamy – odwieczny w sięganiu po polską krew i polskie dusze sojusznik Moskwy przyćmił ponurą sławę tamtych przesładowań”. Pod koniec 1943 r. pacyfikacji i wysiedleń w województwie lubelskim nie określano już jednak mianem wyjątkowych, ale uważano raczej, jak pisał „Naród”, że jest to „część cierpień narodu polskiego”¹⁹⁵.

Dla prasy ludowej wydarzenia na Zamojszczyźnie stały się okazją do podkreślenia tragicznych losów chłopów. „Powstaniec” pisał: „to, co się dzieje w powiecie zamojskim, przechodzi wszystkie zbrodnie niemieckie popełnione dotychczas na wsi polskiej”¹⁹⁶. Na łamach „Wsi – Agencji Informacyjnej” pojawiło się ciekawe rozróżnienie pomiędzy metodami represji stosowanymi przez Niemców wobec mieszkańców wsi i miast. Zdaniem redakcji – co podkreślano wielokrotnie – w miastach okupant stosował łagodniejsze środki, pozostawiając dla chłopów „swoją prawdziwy niemiecki charakter”¹⁹⁷.

* * *

Prasa konspiracyjna niemal natychmiast zareagowała na wydarzenia w Zamojskiem. Ocena przyczyn i skutków wysiedleń i pacyfikacji była bardzo podobna, uznano je za działania zmierzające do eksterminacji narodu polskiego. W początkowym okresie wysiedleń na łamach pism mówiono o wyjątkowym charakterze

¹⁹¹ Zob. *ibidem* (następny cytat również pochodzi z tego źródła).

¹⁹² *Odezwa Obozu Polski Walczącej...*, s. 16.

¹⁹³ *Z ostatniej chwili*, „Prawda zwycięży”, kwiecień 1943, s. 23.

¹⁹⁴ *Na „Ziemi mogił i krzyżów”...*, s. 25 (pozostałe cytaty pochodzą z tego źródła).

¹⁹⁵ *Kolejna fala terroru*, „Naród – Organ Unii”, nr 11, listopad 1943, s. 5.

¹⁹⁶ *Wieś zamojska w walce*, „Powstaniec”, nr 25, 15 XII 1942, s. 1.

¹⁹⁷ *Tragedia lubelska*, „Wieś – Agencja Informacyjna”, nr 28, 10 VIII 1943, s. 5.

wydarzeń na Zamojszczyźnie, aby później wpisywać je w ogólny plan niemieckich zbrodni wojennych. Głównym celem większości wspomnianych artykułów stało się uspokojenie nastrojów ludności i ukazanie jej, że żadne działania nieprzyjaciela nie pozostają bez należytej kontry ze strony polskiego podziemia. Pierwszym zadaniem, które stawiała sobie prasa konspiracyjna, obok informowania społeczeństwa o poszczególnych wydarzeniach, było przecież kształtowanie właściwych postaw wobec okupanta. Widać również w treści artykułów, zwłaszcza „Biuletynu Informacyjnego” oraz „Rzeczpospolitej Polskiej”, jak zmieniło się nastawienie władz podziemnych do idei oporu i walki zbrojnej. Na łamach swoich organów prasowych większość stronnictw politycznych opowiedziała się za koniecznością natychmiastowego odwetu. Miał on jednak polegać na przygotowaniu samoobrony zagrożonej ludności, którą w odpowiednim momencie miały wesprzeć oddziały zbrojne. Zdaniem dziennikarzy większości pism akcja ta powinna być zorganizowana i w pełni kontrolowana przez „czynniki miarodajne”. Działania pomocnicze na obszarach nie objętych pacyfikacjami i wysiedleniem miały ograniczyć się do organizowania pomocy materialnej dla ofiar niemieckiego bestialstwa. Nieskoordynowane i masowe wystąpienia ludności doprowadziłyby jedynie do niepotrzebnego rozlewu krwi. Dlatego w większości przypadków poszczególne redakcje odrzuciły ideę powstania, jako przedwczesną i działającą na korzyść nieprzyjaciela. Również wydawane na Lubelszczyźnie tytuły prasy konspiracyjnej odrzucały myśl o zorganizowaniu powszechnego zrywu. Nie zabrakło jednocześnie wezwań do podjęcia walki powstańczej, zamieszczonych nie tylko na łamach prasy pepeerowskiej, ale również w periodykach ZWP, Polskich Socjalistów oraz Związku Syndykalistów Polskich.

Prasa starała się jednocześnie pokazać ofiarom wysiedleń i pacyfikacji, że nie są osamotnione w swym cierpieniu. Drukowano więc przemówienia przedstawicieli rządu polskiego oraz aliantów, aby udowodnić, że światowa opinia publiczna została poinformowana o bestialstwie Niemców, podawano również wiadomości o działaniach odwetowych podejmowanych bezpośrednio na terenach objętych pacyfikacjami i wysiedleniami, zrywając z przyjętą zasadą zachowania operacji zbrojnych w tajemnicy.

Wydarzenia na Zamojszczyźnie stały się także okazją do ataków poszczególnych stronnictw na władze podziemne i oskarżeń o małą skuteczność podejmowanych działań. Pretensje te były najczęściej wyrażane w postaci apeli do „czynników miarodajnych” i stwierdzeń, że społeczeństwo oczekuje skutecznego oporu. Warto dodać, że w tej polemice uczestniczyły wszystkie stronnictwa konspiracyjne, od ugrupowań pravicowych po komunistów.

Dodatkowo komuniści zamierzali wykorzystać sytuację powstałą w wyniku wysiedleń i pacyfikacji w Zamojskiem. W swoich periodykach starali się stworzyć wrażenie, że tylko GL działa aktywnie w obronie ludności. Ich zamiarem było zdezawuowanie posunięć władz Polskiego Państwa Podziemnego w stosunku do społeczeństwa polskiego. Dlatego prasa innych ugrupowań podjęła ostrą polemikę z wypowiedziami członków PPR. Mogło to świadczyć o tym, że niektóre hasła trafiały na podatny grunt wśród sterroryzowanych Polaków, oczekujących od władz podziemia konkretnych i spektakularnych działań.

Z przedstawionej analizy tekstów wynika, że wydarzenia na Zamojszczyźnie stały się dla władz konspiracyjnych swoistą próbą skuteczności propagandy jako

instrumentu pozwalającego dyscyplinować społeczeństwo oraz budować autorytet Polskiego Państwa Podziemnego.

JACEK WOŁOSZYN (ur. 1972) – dr nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, zajmuje się historią najnowszej Polski, w szczególności stosunkiem władzy ludowej do młodzieży szkolnej w latach 1948–1956 oraz problematyką Polskiego Państwa Podziemnego. Opublikował ostatnio: *Charakterystyka niemieckiej i sowieckiej polityki terroru wobec społeczeństwa i podziemia zbrojnego na Lubelszczyźnie w latach 1939–1947* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956* (Warszawa 2002). Pracuje w Referacie Badań Naukowych i Zbiorów Bibliotecznych Oddziału Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie.

Polskie Państwo Podziemne na Rzeszowszczyźnie – stan badań i postulaty badawcze

Przez cały okres drugiej wojny światowej na Rzeszowszczyźnie¹, pod okupacją niemiecką i radziecką, funkcjonowały organy Polskiego Państwa Podziemnego (27 września 1939 r.–1 lipca 1945 r.)². Jego działalności na tym terenie nie poświęcono jak dotąd żadnej monografii. Złożyło się na to kilka przyczyn. Najpoważniejszą były trudności w podejmowaniu tego typu badań w kraju po 1944 r., a choć były prowadzone od końca lat czterdziestych przez środowiska emigracyjne, to pierwsze prace dotyczące Polskiego Państwa Podziemnego ukazały się w kraju dopiero w drugiej połowie 1956 r. W latach sześćdziesiątych badania nad konspiracją na Rzeszowszczyźnie w czasie drugiej wojny światowej koncentrowały się głównie na działalności organizacji lewicowych: Polskiej Partii Robotniczej i jej ramienia zbrojnego – Gwardii Ludowej, a następnie Armii Ludowej³. W tym okresie rozpoczęto także studia nad ruchem ludowym w czasie okupacji⁴, które kontynuowano w latach następnych. Ich efektem są opracowania dotyczące Batalionów Chłopskich, w tym ogólnie historii tej organizacji⁵ oraz dziejów BCh na Rzeszowszczyźnie autorstwa Weroniki Wilbik-Jagusztynowej⁶

¹ Rzeszowszczyzna to termin umowny oznaczający tereny obecnego województwa podkarpackiego.

² Przyjętą cezurę czasową wyznacza utworzenie Służby Zwycięstwu Polski, będącej podziemną organizacją wojskową, oraz rozwiązanie Delegatury Rządu RP na Kraj i Rady Jedności Narodowej. Ramy czasowe mogą budzić kontrowersje: część badaczy za moment powstania Polskiego Państwa Podziemnego uznaje 30 IX 1939 r., tj. powołanie na stanowisko premiera rządu emigracyjnego Władysława Sikorskiego, a zakończenie jego funkcjonowania na 28 VI 1945 r. – dzień utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W. Bartoszewski, *Na drodze do niepodległości*, Paryż 1987, s. 20, 36.

³ W. Gościński, *Dzieje walk PPR, GL i AL z okupantem hitlerowskim na Podkarpaciu*, Rzeszów 1964; Z. Trawińska, *PPR na Rzeszowszczyźnie w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne*, Rzeszów 1967; *Dowództwo Główne GL i AL. Zbiór dokumentów z lat 1942–1944*, oprac. W. Paterański, M. Turlejska, W. Tuszyński, M. Wilusz, Warszawa 1967.

⁴ *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 4: 1939–1945, oprac. Z. Mańkowski, J. Nowak, Warszawa 1966.

⁵ A. Fitowa, J. Buszko, J. Nowak, *Ruch oporu na wsi małopolskiej w dokumentach konspiracyjnych ruchu ludowego (1940–1944)*, Warszawa 1973; K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, t. 1–3, Warszawa 1985–1986; J. Gmitruk, P. Matusak, W. Wojdyło, *Bataliony Chłopskie 1940–1945*, Warszawa 1987.

⁶ W. Wilbik-Jagusztynowa, *Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie. Dokumenty, relacje, wspomnienia*, Warszawa 1973. Praca zawiera pewne niedokładności, przede wszystkim przypisuje BCh niektóre akcje wykonane przez ZWZ-AK.

i Aliny Fitowej⁷. Konspiracyjnemu ruchowi ludowemu w poszczególnych powiatach i miejscowościach poświęcono kilka artykułów i opracowań⁸.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych zaczęły ukazywać się artykuły wspomnieniowe byłych dowódców Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, stanowiące głos w dyskusji nad początkami konspiracji na Rzeszowszczyźnie⁹. Dopiero w 1975 r. wydano pracę Stanisława Zabierowskiego *Rzeszowskie pod okupacją hitlerowską*, zawierającą jednak tylko wybrane wydarzenia z działalności konspiracyjnej.

Najgorzej przedstawiało się w historiografii zagadnienie konspiracji narodowej. Do końca lat dziewięćdziesiątych nie była przedmiotem szczegółowych badań. Poświęcono jej kilka artykułów oraz ogólną monografię autorstwa Krzysztofa Komorowskiego¹⁰. Częściowo dotyczyły jej również prace Tomasz Biedronia poświęcone Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowym Siłom Zbrojnym w okręgu krakowskim oraz dokumenty i wspomnienia¹¹. Lukę wypełniła dopiero praca Krzysztofa Kaczmarek¹².

Systematyczne badania nad Polskim Państwem Podziemnym prowadzone są od 1989 r. Dopiero wtedy możliwe było wydanie wielu dokumentów dotyczących działalności AK. Ukazały się wówczas zbiory poświęcone podziemnym organizacjom zbrojnym¹³, próbom ich ujawnienia przed władzami radzieckimi

⁷ A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna i zbrojna*, Warszawa 1984.

⁸ F. Śliwa, *Ruch ludowy w powiecie jarosławskim w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Ruch ludowy na Rzeszowszczyźnie*, red. S. Jarecka-Kimłowska, Lublin 1967; T. Sagan, *Konspiracja w Natanie*, Warszawa 1972; M. Urbanik, *Żelazne kompanie Batalionów Chłopskich w powiecie rzeszowskim „Radło” 1939–1945*, Strzyżów 1994; W. Dudek, B. Gajewski, T. Miciak, *Konspiracyjny ruch ludowy w powiecie brzozowskim 1940–1944*, Brzozów–Sanok–Kraków–Warszawa 1997; S. Kos, *Bataliony Chłopskie w Tarnobrzescu 1940–1945*, Sandomierz 1997; L. Dusza, *Kryptonim „Nadleśnictwo 14”*. Z dziejów konspiracji w Gorlickim, Warszawa 1981; J. Sokół, *Ludzie czterolistnej koniczyny. Grębów tętnem powiatu w działalności ludowców*, Staszów 1995; *idem*, *Konspiracyjny ruch ludowy w województwie tarnobrzesckim w latach 1939–1945*, „Goniec Staszowski” 1996, nr 1–3.

⁹ Zob.: Ł. Grzywacz-Świtalski, *W sprawie ruchu oporu w Rzeszowskim*, „Studia Historyczne” 1972, z. 4; K. Pluta-Czachowski, *W sprawie ruchu oporu w Rzeszowskim*, *ibidem*. Z tego roku pochodzi pierwsze opracowanie historii obwodu ZWZ-AK – zob. S. Groblewska, *Gorlice. Konspiracyjny obwód ZWZ, AK i PSP AK*, „Studia Historyczne” 1972, z. 1.

¹⁰ K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000; T. Zych, NOW – *Obwód Tarnobrzeg*, „Tarnobrzeckie Zeszyty Historyczne”, nr 13, 1996; W. Bonusiak, *Organizacje Narodowe i inne związane z Rządem na Wychodźstwie* [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. 3, red. F. Kiryk, Rzeszów 2001.

¹¹ T. Biedroń, *Rozwój organizacyjny i struktura dzielnic małopolskiej Młodzieży Wielkiej Polski*, „Studia Historyczne” 1988, z. 2; *Okręg Krakowski Związku Jaszczurczego i Narodowych Sił Zbrojnych 1939–1945* [w:] *Narodowe Siły Zbrojne. Materiały z sesji naukowej poświęconej historii Narodowych Sił Zbrojnych – Warszawa 25 X 1992*, Warszawa 1994; K. Mirecki, *Narodowa Organizacja Wojskowa w Centralnym Okręgu Przemysłowym*, [b.m.w.] 1988; *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, oprac. L. Żebrowski, t. 1–3, Warszawa 1994–1996.

¹² K. Kaczmarek, *Stronictwo Narodowe i jego organizacje wojskowe w okręgu rzeszowskim w latach 1939–1944* (w druku).

¹³ *Archiwum Jawora. Dokumenty Obwodu AK Tarnobrzeg*, oprac. T. Zych, Tarnobrzeg 1994; *Narodowe Siły Zbrojne...*, t. 1; *Organizacja rzutów materiałowych dla Armii Krajowej w wybranych dokumentach*, oprac. J. Tarczyński, Londyn 2001; G. Ostasz, *Z odsieczą powstańczej Warszawie. Dokumenty Inspektoratu AK Rzeszów*, „Zeszyt Historyczny”, z. 3, Kraków 1998; B. Satalecki,

w 1944 r.¹⁴ i dramatycznemu zakończeniu działalności¹⁵. Wydano też korespondencję konspiracyjną Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość¹⁶, instrukcje walki cywilnej¹⁷, protokoły posiedzeń Rady Jedności Narodowej¹⁸ oraz dokumenty dotyczące funkcjonowania Delegatury Rządu na Kraj i likwidacji Polskiego Państwa Podziemnego¹⁹.

Do chwili obecnej ukazało się kilka opracowań poświęconych Polskiemu Państwu Podziemnemu, wśród nich: Stefana Korbońskiego²⁰, Stanisława Salmonowicza²¹, Tomasza Strzembosza²², Grzegorza Mazura²³, wspomnienia dowódcy AK Tadeusza Komorowskiego²⁴ i seria wydawnicza pod redakcją Krzysztofa Komorowskiego²⁵. Wobec zawieszenia prac nad jej dalszymi częściami w 1999 r. wydane zostało, pod redakcją tegoż, studium będące kontynuacją tematu²⁶. Warto wspomnieć też o zbiorze artykułów poświęconych różnym aspektom funkcjonowania konspiracji w latach 1939–1945, którego autorem jest Władysław Bartoszewski²⁷. Informacje ogólne, dotyczące także obszaru Rzeszowszczyzny, zawiera część emigracyjnego opracowania dziejów Polskich Sił Zbrojnych

Akcja na więzienie w Rzeszowie 7–8 października 1944 r. (dokumenty), „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 1, 1995; A. Zagórski, *Krakowski Okręg Armii Krajowej w dokumentach. Dział Łączności Konspiracyjnej Zewnętrznej (1943–1945)*, t. 1, Kraków 1998; *idem*, *Krakowski Okręg Armii Krajowej w dokumentach*, t. 2: *Dział Łączności Operacyjnej. Łączność Radiowa (1943–1945)*, cz. 1, Kraków 1999.

¹⁴ G. Ostasz, A. Zagórski, *Podokręg AK Rzeszów. Plan zbrojnego ujawnienia w świetle dokumentów (sierpień–wrzesień 1944 r.)*, Rzeszów 1999.

¹⁵ *Represje NKWD wobec żołnierzy Podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–1945. Wybór źródeł*, wybór i oprac. F. Gryciuk, P. Matusak, t. 1–2, Siedlce 1995; *NKWD i polskie podziemie 1944–1945. Z „teczek specjalnych” Józefa W. Stalina*, oprac. A. Fitowa, Kraków 1998; *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, wybór i oprac. I. Carięwska, A. Chmielarz, A. Paczkowski, E. Rosowska, S. Rudnicki, Warszawa 1998; *Uwięzieni w Borowiczach*, Warszawa 1997.

¹⁶ „*My tu żyjemy jak w obozie warownym*”. *Listy PPS-WRN. Warszawa–Londyn 1940–1945*, Londyn 1992.

¹⁷ *Instrukcje Walki Cywilnej*, oprac. P. Majewski, „Dokumenty i Materiały Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956”, nr 3, Warszawa 1995, s. 89–109.

¹⁸ *Protokoły posiedzeń Rady Jedności Narodowej (7 XI 1944–1 VII 1945)*, *ibidem*, s. 8–87.

¹⁹ *Proces szesnastu. Dokumenty NKWD*, przedmowa i wybór W. Strzałkowski, oprac. A. Chmielarz, A.K. Kunert, Warszawa 1995.

²⁰ S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Paryż 1975, Bydgoszcz 1990; praca ma charakter bardziej publicystyczny niż naukowy. *Idem*, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Paryż 1954, Warszawa 1991; *idem*, *W imieniu Kremla*, Paryż 1956, Warszawa 1984; obie prace zawierają wspomnienia autora z lat okupacji i okresu powojennego. *Idem*, *Bohaterowie Polskiego Państwa Podziemnego – jak ich znałem*, Nowy Jork 1987, Warszawa 1990.

²¹ S. Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*, Warszawa 1994.

²² T. Strzembosz, *Rzeczpospolita Podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000.

²³ G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1987.

²⁴ T. Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1951, Warszawa 1994.

²⁵ *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, red. K. Komorowski, Warszawa 1994; *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996.

²⁶ *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Warszawa 1999.

²⁷ W. Bartoszewski, *op. cit.*

w czasie drugiej wojny światowej²⁸ oraz zbiór dokumentów AK po raz pierwszy wydanych poza krajem, a następnie w kraju²⁹.

Znacznie więcej informacji na omawiany temat zawierają artykuły w ogólnopolskich czasopismach naukowych, popularnonaukowych oraz regionalnych, a także w prasie, tak lokalnej, jak i pozaregionalnej, oraz w wydawnictwach okolicznościowych.

Niniejszy artykuł stanowi próbę podsumowania dotychczasowego stanu badań dotyczących Polskiego Państwa Podziemnego na terenie Rzeszowszczyzny.

Działalność AK na terenie Rzeszowszczyzny nie posiada do tej pory całościowego opracowania. Autorzy większości prac skupiają się na przedstawieniu poszczególnych zagadnień związanych z działalnością ZWZ-AK. Jako jeden z pierwszych konspiracją na terenie Rzeszowszczyzny (Służba Zwycięstwu Polski i ZWZ-AK) zajmował się Andrzej Zagórski. Prowadzone przez niego już od lat sześćdziesiątych studia zaowocowały licznymi artykułami w czasopismach, biogramami uczestników działań niepodległościowych i wydawnictwami zwartymi. Część z nich dotyczyła także historii AK na Rzeszowszczyźnie po 1944 r.³⁰ Oprócz Zagórskiego konspiracją na omawianym terenie zajmowali się między innymi: Andrzej Daszkiewicz, Jan Sokół i Mieczysław Wieliczko. Trzej ostatni skupili się jednak głównie na przedstawieniu jej w wybranych miastach i częściach regionu³¹.

W połowie lat dziewięćdziesiątych wydano monografię Stanisława Piwowskiego³², poświęconą historii Okręgu Kraków ZWZ-AK, i pracę Andrzeja Zagórskiego³³, w których autorzy omówili między innymi wchodzący w skład Okręgu Kraków Podokręg Rzeszów. Konspiracyjnej produkcji broni dotyczy praca Grzegorza Mazura³⁴. Przedstawiono w niej działalność szefostwa produkcji konspiracyjnej: Ubezpieczalni-Wschód na terenie Podokręgu AK Rzeszów. Wiesław Hap omówił pracę pionu dywersyjno-sabotażowego na tym obszarze³⁵, a jego strukturę organizacyjną przedstawił Andrzej Zagórski³⁶. Uzupełnieniem jest artykuł

²⁸ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, Warszawa-Londyn 1999.

²⁹ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1–6, Londyn 1970–1989, Wrocław 1990–1991.

³⁰ A. Zagórski, D. Garbacz, *W kleszczach czerwonych*, Brzozów-Rzeszów 1991 (dołączono listę żołnierzy Podokręgu AK Rzeszów, wywiezionych do łagrów w ZSRR od lipca 1944 r. do stycznia 1945 r.); A. Zagórski, Z.K. Wójcik, *Na katorżniczym szlaku*, Warszawa 1994.

³¹ M. Wieliczko, *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1974; J. Sokół, *Konspiracja nad Wisłą i Sanem 1939–1944*, Warszawa 1976; *idem*, *Antyhitlerowski ruch oporu w województwie tarnobrzesckim*, Tarnobrzeg 1988; A. Daszkiewicz, *Ruch oporu w regionie Beskidu Niskiego 1939–1944*, Warszawa 1975; *idem*, *Z dziejów ruchu oporu w powiecie krośnieńskim [w:] Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 2, red. J. Garbacik, Kraków 1973.

³² S. Piwowski, *Okręg Krakowski Służby Zwycięstwu Polski – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej (wybrane zagadnienia organizacyjne, personalne i bojowe)*, Kraków 1994.

³³ A. Zagórski, *Okręg Kraków Armii Krajowej [w:] Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, s. 98–129.

³⁴ G. Mazur, *Podziemna produkcja broni w Okręgu AK Kraków w świetle wspomnień i relacji*, „Studia Historyczne” 1978, z. 3.

³⁵ W. Hap, *Kedyw Podokręgu AK Rzeszów*, Jasło 1996.

³⁶ A. Zagórski, *Z badań nad strukturą organizacyjną ruchu oporu na Rzeszowszczyźnie (ZWZ-AK)*, „Studia Historyczne” 1968, z. 1; *idem*, *Inspektorat Armii Krajowej Rzeszów*, mps 1973.

Grzegorza Ostasza³⁷, oparty na materiałach do niedawna niedostępnych dla historyków, a dotyczących działalności dywersyjnej i obsady kadrowej Podokręgu.

Brak jest całościowego omówienia inspektoratów wchodzących w skład rzeszowskiego podokręgu. Do chwili obecnej powstała tylko praca o inspektoracie jasielskim³⁸. Nie wszystkie obwody doczekały się opracowań. Najlepiej przedstawia się stan badań nad obwodami: dębickim³⁹, jarosławskim⁴⁰, lubaczowskim⁴¹, przemyskim⁴², sanockim⁴³, tarnobrzeskim⁴⁴ i rzeszowskim⁴⁵. Nieopublikowane prace magisterskie, obronione w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, przedstawiają działalność armii Polskiego Państwa Podziemnego w Przeworsku (E. Piotrowicz, *Obwód Przeworski ZWZ-AK 1939–1944*) i Łańcucie (Janusz Ustrzycki, *Ruch oporu w powiecie łańcuckim 1939–1944*, Rzeszów 1987). Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim obroniono w 1993 r. prace dotyczące obwodu sanockiego (Witold Bacza, *Historia Obwodu ZWZ-AK Sanok 1939–1945*) i przemyskiego (Andrzej Kozdra, *Obwód ZWZ-AK Przemyśl w latach 1939–1945*).

W ostatnich latach powstało ponadto wiele prac opisujących działalność AK w gminach i miejscowościach⁴⁶. Informacje o ruchu oporu znaleźć można

³⁷ G. Ostasz, *Kedyw i komenda Podokręgu AK Rzeszów w zeznaniach szefa sztabu*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. 8, Rzeszów 1999.

³⁸ Ł. Grzywacz-Świtalski, *Z walk na Podkarpaciu*, Warszawa 1971; A. Zagórski, *Inspektorat Rejonowy ZWZ-AK Jasło (Krosno)* [w:] *Kurierskim szlakiem po Beskidzie Niskim*, Brzozów 1989.

³⁹ A. Stańko, *Gdzie Karpat progii... Armia Krajowa w powiecie dębickim*, wyd. 2, Warszawa 1990.

⁴⁰ W. Szczepański, *Jarosławski Obwód Armii Krajowej i jego organizacja*, „Jarosławski Kwartalnik Armii Krajowej”, nr 2, 1991.

⁴¹ *Krótki zarys działalności konspiracyjnej podziemnej Obwodu AK „Lusia” Lubaczów*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. 10, Rzeszów 2001.

⁴² E. Czerny, *Działalność ZWZ-AK na terenie pow. przemyskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1984, nr 4.

⁴³ A. Brygidyn, *Kryptonim „San”*. Żołnierze sanockiego Obwodu ZWZ-AK 1939–1944, Sanok 1992.

⁴⁴ A.F. Baran, *Tarnobrzeski Obwód AK w latach 1944–1945*, „Studia Rzeszowskie”, t. 5, 1998; J. Sokół, *ZWZ-AK w Obwodzie Tarnobrzeg (kryptonim „Twaróg”)*, „Studia Historyczne” 1990, z. 2.

⁴⁵ G. Ostasz, *Obwód ZWZ-AK Rzeszów. Konspiracja wojskowa i „Burza”*, Rzeszów 1992; F. Sagan, *ZWZ-AK Obwód Rzeszów 1939–1945*, Rzeszów 2000. Powiatu jasielskiego dotyczy popularnonaukowe opracowanie W. Hapa, *Historia Obwodu ZWZ-AK Jasło na tle wydarzeń II wojny światowej w regionie*, Jasło 1997.

⁴⁶ J. Różański, *Narodowa Organizacja Wojskowa – Armia Krajowa w Przemyślu (1939–1945)*, „Przemyskie Zapiski Historyczne”, nr 10, 1994; S. Zwoliński, *Powstanie i działalność ZWZ-AK w Majdanie Sieniawskim*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 2, 1992; M. Baran, *Powstanie i działalność Armii Krajowej w Górze Ropczyckiej*, „Biuletyn Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, Sędziszów, marzec 1993; W. Borowiec, *Placówka Armii Krajowej w Czudcu kryptonim „Cze-reśnia”*, Rzeszów 1997; G. Brzęk, E. Filip vel Lisowski, *Placówka ZWZ-AK Hyżne kryptonim „Jaśmin”*, „W marszu 1939–1945”, nr 11, 1987; M. Huchla, „Topola” *Placówka Armii Krajowej w Tyczynie*, *ibidem*, nr 8, 1981; G. Brzęk, A. Gruba, *Ruch oporu na Białozwoszczyźnie*, *ibidem*; M. Gawel, *50 rocznica akcji „Burza”. Droga do wolności. Działalność konspiracyjna Armii Krajowej w Bratkowicach w czasie II wojny światowej 1939–1944*, Rzeszów 1994; M. Goryl, *Działalność konspiracyjna na terenie Placówki nr 5 Obwodu Jarosław Armii Krajowej*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 6, 1992; S. Pomprowicz, *Placówka Armii Krajowej Tarnowiec-„Turkawka”*, „Biuletyn Informacyjno-Historyczny”, nr 4, 1997; *Rys historyczny Placówki AK Kańczuga*, oprac. A. Kuler, Z.K. Wójcik, A. Zagórski, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 15, 2001; W. Sobocki, *Pluton III Narodowej Organizacji Wojskowej Armii Krajowej-Jarosław*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 2, 1992; J. Szczypek, *Placówka ZWZ-AK Tyczyn (1939–1945)*, Tyczyn 1995; *III Zgrupowanie Armii Krajowej na Ziemi Pilzneńskiej Pilzno („Pinia”, „Pocisk”) – 1944*, red. A. Popiel, Warszawa-Pilzno 1996;

w artykułach poświęconych okupacyjnej historii miejscowości⁴⁷ i wspomnieniach żołnierzy organizacji podziemnych⁴⁸, które ukazywały się także na łamach czasopism, oraz opracowaniach o charakterze przyczynkarskim⁴⁹. Warto tu wyróżnić

T. Gierlach, *Armia Krajowa w Brzozowskiem: placówka Domaradz*, Krosno 1992; *idem*, *Armia Krajowa w Brzozowskiem*, Krosno 1997 (wersja rozszerzona); M. Krasnopolski, *Placówka Armii Krajowej Dynów [w:] Brzozów. Zarys monograficzny*, red. J.F. Adamski i in., Brzozów 1990; J. Frankiewicz, *Działalność Placówki AK „Świerk” w gminie Świlcza z/s w Trzcianie w latach II wojny światowej*, Trzciana 1998; J. Kanty-Dzianott, *Lubla – ulamek „Tarczy” Inspektoratu AK na Podkarpaciu*, Zakopane 1991.

⁴⁷ Zob. m.in.: W. Szczepański, *Jarosław w czasie okupacji*, „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia”, t. 12, 1994; T. Bem, *Działalność konspiracyjna w Kraczkowej w latach 1939–1945 [w:] 630 lat Kraczkowej 1369–1999*, red. G. Kisałowa, Kraczkowa 1999; *Lutcza w latach okupacji*, Stalowa Wola 1995; J. Selwa, *Handzlówka w okresie wojny i okupacji niemieckiej 1939–1944 [w:] 600 lat Handzlówki 1381–1981. Z dziejów politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych wsi*, red. S. Żyga, Łañcut 1981; S. Dobosz, *W walce z okupantem hitlerowskim [w:] Z dziejów wsi Markowa*, red. J. Półciwarteł, Rzeszów 1993; M. Kątnik-Kowalska, *By zdarzeń nie zatarł czas*, Żółynia 2002.

⁴⁸ K. Bogacz, *W służbie dla ojczyzny*, cz. 1, Bielsko-Biała 1992; *idem*, „Blawat”. *W służbie dla ojczyzny*, cz. 2: *Relacje i wspomnienia z wydarzeń w latach 1939–1946*, Tarnobrzeg 1993; Cz. Naleziński, *Chmielnik w latach okupacji niemieckiej 1939–1945. Wspomnienia*, Chmielnik 1996; E. Dąbrowski, *Mój kolega kombatant*, „Goniec Staszowski” 1995, nr 3; F. Franus, F. Bogusz, *Organizacja ruchu oporu w rejonie Oleszyc w latach 1939–1945*, cz. 2, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 27, 1997; *idem*, *Tworzenie ruchu oporu w rejonie Oleszyc*, *ibidem*, nr 28, 1997; E. Kapustka, B. Ptaszek, *Partyzancka idzie wiara... Wspomnienia żołnierzy oddziału partyzanckiego BCh-LSB „Sępa”*, Warszawa 1972; W. Kopisto, *Biografia cichociemnego*, „Ultimatum”, nr 2, 1989; M. Kucab, *W partyzanckim oddziale „Prokop”*, „Okruchy wspomnień z lat walki i martyrologii AK” (dalej: „Okruchy wspomnień...”), nr 10, 1994; S. Kulpa, *Wspomnienia komendanta Armii Krajowej*, „Gazeta z Grodziska i okolic” 1998, nr 2; *idem*, *Wspomnienia żołnierza AK*, „Rocznik Lubaczowski”, t. 6, 1996; W. Matias, *Moja działalność w Armii Krajowej*, cz. 2, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 38, 1999; E. Morawski, *Wspomnienia partyzanckie*, „Kurier Podkarpacki”, 25 I 1993; T. Mytych, *Pamiętnik. Zapiski żołnierza Armii Krajowej Obwodu „KEFIR”*, Kolbuszowa 1991; S. Pasterz, *Bez tytułu. Wspomnienia*, Strzyżów 1994; J. Pękalski, *Relacja z okresu okupacji niemieckiej z lat 1939–1945*, Ćmielów 1995; D. Ratajczak, *Narodowa Organizacja Wojskowa w Jarosławiu i jego okolicach (wspomnienia)*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 31, 1998; L. Reichel, *Walki z Ukraińcami i Sowietami za Sanem*, *ibidem*, nr 1, 1991; J. Sochacki, *Strzępy wspomnień*, Sędziszów Małopolski 2001; T. Ślawni, *Wspomnienia żołnierza AK z czasów walk partyzanckich w okolicach Jasła*, „Okruchy wspomnień...”, nr 19, 1996; J. Tarnawska-Bróz, *Wspomnienia łączniczki Armii Krajowej pseud. „Kropka” z lat okupacji hitlerowskiej z terenu Próchnika*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 19, 1995; S. Trembicki, *Od kampanii wrześniowej do działalności w AK*, *ibidem*, nr 2, 1992; *idem*, *Okupacja niemiecka*, *ibidem*, nr 7, 1993; J. Urbański, *Zapiski życia partyzanckiego Sępa*, „Almanach Leżajski”, nr 5, 1984; Z. Zathay, *Konspiracja AK-owska w Lubaczowie*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 1, 1991; N. Ziętał, *Łączniczka „Alina”*, „Nowiny”, 28 XII 2000; S. Zwoliński, *Jak powstała NOW w Majdanie Sieniawskim*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 30, 1997; R. Tłuczek, *Wierni przysiędze do końca*, Rzeszów 1992; J. Danak, *Przetartym szlakiem*, Kraków 1993.

⁴⁹ Wymienić można m.in.: *Wspomnienie o kpt. Franciszku Błażeju*, „Nowiny”, 8–11 XI 1996; M. Baran, *Wspomnienie o por. Janie Klamucie, dowódcy plutonu AK w Placówce Sędziszów I*, „Biuletyn Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, Sędziszów, marzec 1995; M. Sternal, *Łukasz Ciepliński jakim go pamiętam*, „Jednodniówka Rzeszowskiego Oddziału Zrzeszenia »Wolność i Niezawisłość«”, 1 III 1997; S. Wójciak, *Grom z Zagorzyc*, „Nowiny”, 10 X 1998 (życiorys Karola Chmiela na podstawie wspomnień siostrzenicy); G. Brzęk, *Mjr Józef Lutak – jeden z bohaterów Ziemi Rzeszowskiej*, „W marszu 1939–1945”, nr 10, 1985; T. Czechowski, *Wspomnienie o Karolu Chmielu*, „Biuletyn Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, Sędziszów, marzec 1995; *Pożegnanie. Oficer dywersji Obwodu ZWZ-AK Rzeszów porucznik Aleksander Gruba*, ps. „Sęp”, Błażowa 1993; K. Tochman, *Cichociemny z Izdebek: kapitan Michał Fijałka (1915–1983)*, Brzozów 1993.

wspomnienia: Edwarda Brydaka, dowódcy Obwodu AK Rzeszów (*Wojskowy ruch oporu na Rzeszowszczyźnie. Wspomnienia kpt. rez. mgr. Edwarda Brydaka „Andrzeja”, żołnierza Armii Krajowej*, Kraków 1989), Romana Kisiela (*Bez munduru my żołnierze*, Warszawa 1969), Władysława Owoca (*Krakowska Narodowa Organizacja Wojskowa (wspomnienia)*, Paryż 1977), Wojciecha Szczepańskiego, dowódcy Obwodu AK Jarosław (*Wspomnienia, „Jarosławski Kwartalnik Armii Krajowej”*, nr 9, 1993), Gabriela Brzęka (*Wierny przysiędze. O Łukaszu Cieplńskim „Pługu” Komendancie IV Komendy Głównej WiN*, Lublin 1991), Emila Czernego (*Moja działalność w Armii Krajowej*, Przemyśl 1997), Józefa Modrzejewskiego, dowódcy Obwodu i Inspektoratu AK Jasło (*Akowcy na Podkarpaciu*, Brzozów 1990 i *Od Armii Krajowej do wojny domowej*, Jasło 1996).

Ukazało się także sporo artykułów dokumentujących działalność zbrojną oraz dywersyjno-sabotażową AK. Zagadnienie to występuje jednak głównie w postaci wzmianek w opracowaniach ogólnych⁵⁰ lub drobnych przyczynków, opartych na wspomnieniach własnych i wspomnieniach uczestników wydarzeń⁵¹. Pierwsze z nich ukazały się w latach sześćdziesiątych – autorami byli Andrzej Zagórski⁵² i Stanisław Dąbrowa-Kostka⁵³. Rozbiciu więzienia w Rzeszowie w 1944 r. poświęcony jest natomiast artykuł Jana Łopuskiego⁵⁴. Michał Kryczko opracował szkice o akcjach podziemia w Jaworniku Ruskim (*Jawornik Ruski–Dylągowa 25–26 kwiecień 1944*, Przemyśl 1992) i Staroniwie (*Staroniwa 1–2 czerwca 1943: nieroztropność czy prowokacja*, Przemyśl 1998). Autorem kilku publikacji opartych na wspomnieniach własnych jest J. Pelc-Piastowski⁵⁵. Dotyczą one między innymi

⁵⁰ P. Matusak, *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945*, Warszawa 1983; K. Satora, *Podziemne zbrojownie polskie 1939–1944*, Warszawa 2001; P. Lisiewicz, *W imieniu Polski Podziemnej: z dziejów wojskowego sądownictwa specjalnego Armii Krajowej*, Warszawa 1988; L. Gondek, *Polska karząca 1939–1944*, Warszawa 2001.

⁵¹ Nie sposób wymienić wszystkich. Zob. S. Karnia, *Wyrok na kata*, „Dukielski Przegląd Samorządowy” 2000, nr 8, s. 17; S. Kulpa, *Wspomnienia Komendanta Armii Krajowej*, „Gazeta z Grodziska i Okolic” 1998, nr 2; *idem*, *Wspomnienia żołnierza AK*, „Rocznik Lubaczowski”, t. 6, 1996, s. 159–164; E. Morawski, *op. cit.*; Cz. Naleziński, *op. cit.*; S. Pasterz, *op. cit.*; K. Rzucidło, *Zamach na gestapowców Potenbauma i Flaschke w świetle nieznanych dokumentów*, „Głos Rzeszowa” 1996, nr 7/8; M. Czarnota, *Nic nowego w świetle nowych dokumentów*, „Witryna” 1996, nr 9 (polemika z ww. artykułem); S. Zwoliński, *Powstanie i działalność ZWZ AK w Majdanie Sieniawskim*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 2, 1992. Część wspomnień nie została dotąd opublikowana. Są w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział Rzeszów pod sygn. „M”.

⁵² A. Zagórski, *Bariera*, „Dziennik Polski” 1964, nr 80–83; *idem*, *Pociąg nie dojechał*, *ibidem*, 1965, nr 228; *idem*, *Odbicie więźniów w Żolyni*, *ibidem*, 1965, nr 246.

⁵³ S. Dąbrowa-Kostka, *Akcja „Luty”*, „Dziennik Polski” 1968, nr 47; *idem*, *Walka z transportem wroga*, „Kierunki”, nr 750, 1970; *idem*, *Ciężkie lato*, *ibidem*, nr 769, 1971; *idem*, *Pokłosie akcji*, *ibidem*, nr 781, 1971; *idem*, *Akcja „W”* [w:] *Dynamit. Z dziejów ruchu oporu w Polsce Południowej*, Kraków 1964; *idem*, *Odbicie więźniów w Jasle w 1943 r. Akcja „W”* [w:] *Księga pamiątkowa b. szkoły realnej i b. Gimnazjum obecnie Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Krośnie*, Krosno 1967; *idem*, S.M. Jankowski, *Rozkaz zdobyć więzienie*, Kraków 1998.

⁵⁴ J. Łopuski, *Diabelska to musiała być ręka*, „San” 1989, nr 6.

⁵⁵ J. Pelc-Piastowski, *Akcja na leśny magazyn*, „Wrocławski Tygodnik Katolików” 1980, nr 12; *idem*, *Akcja za akcją*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 24, 1996; *idem*, *AK w walkach powstańczych. Bohaterscy dowódcy*, „Kierunki”, nr 35, 1983; *idem*, *Nasz oddział Dywersyjny (Uwagi i komentarze z lat 1943–1944)*: cz. 1, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 11, 1994, cz. 3/1, *ibidem*, nr 13, 1994, cz. 3/2, *ibidem*, nr 14, 1994; *idem*, *Oddział „Łukasza”. Okupacja niemiecka (I)*, *Na lewym brzegu*

ataku na więzienie na zamku w Rzeszowie w październiku 1944 r., akcji „Jula” – zdobycia broni w Sarzynie, walki o mleczarnię w Kraczkowej i rozbicia oddziału niemieckich przeciwołtowników. Inny z byłych żołnierzy AK, Alfred Maksymowicz, opublikował wspomnienia dotyczące placówki Kańczuga, w tym dywersji, wywiadu i jej losów po wkroczeniu Armii Czerwonej⁵⁶. Opisy wydarzeń w Obwodzie Jarosław, cenne ze względu na osobisty w nich udział autora, zawarte są w artykułach byłego dowódcy obwodu, W. Szczepańskiego. Przedstawił w nich między innymi akcje dywersyjne⁵⁷ („Jula”, „Burza”), konspiracyjną produkcję broni i zdobycie broni w Nienadowej. Działalności AK w Jarosławiu dotyczy też artykuł Adama Traczewskiego o tamtejszej placówce wywiadu strategicznego⁵⁸.

Sporo informacji dotyczących własnego uczestnictwa w konspiracji w regionie tarnobrzesckim, w tym w Tajnej Drużynie Harcerzy w Tarnobrzegu i legendarnych „Jędrusiach”, przynoszą opracowania wspomnieniowe Eugeniusza Dąbrowskiego⁵⁹. Samemu oddziałowi „Jędrusia” poświęcone są dwie monografie i praca magisterska⁶⁰. AK w Tyczynie dotyczą artykuły prasowe Mieczysława Skotnickiego⁶¹. Potyczkę zbrojną z oddziałem NKWD pod Kuryłówką w 1945 r. opisał Marian Zgłobicki⁶². Wspomnienia dotyczące akcji „Burza” i sytuacji na Rzeszowszczyźnie po wkroczeniu Armii Czerwonej zostały opracowane przez Grzegorza Ostasza na podstawie przeżyć Bolesława Cmeli⁶³. Własne wspomnienia pozostawili natomiast: Stefan Szewc, Zdzisław Zathey, Alfred Maksymowicz i Julian Rudak⁶⁴. Przyczynkiem do dziejów AK są też wspomnienia uczestników

Sanu (II), Prom ostatniej szansy (III), ibidem, nr 28–30, 1997; *idem*, Akcja „Jula” – najdłuższy most, *ibidem*, nr 27, 1997; *idem*, Wyprawa po żelazne „runo”, cz. 1, *ibidem*, nr 20, 1995; *idem*, Drugi nurt dywersyjny, *ibidem*, nr 22, 1996.

⁵⁶ A. Maksymowicz, *Dywersja w Placówce „Kazimierz”-Kańczuga*, „Okruchy wspomnień...”, nr 4, 1993; *idem*, *Wywiad Placówki „Kazimierz”-Kańczuga*, *ibidem*, nr 2, 1993; *idem*, *Represje, terror, samobrona po wyzwoleniu terenu Placówki „Kazimierz”-Kańczuga (1944–1945)*, Kraków 1992.

⁵⁷ W. Szczepański, *Działalność dywersyjno-sabotażowa w Obwodzie AK Jarosław*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 6, 1992; *idem*, *Akcja „Jula”*, *ibidem*, nr 7, 1993; *idem*, „Burza” na terenie jarosławskiego Obwodu Armii Krajowej, *ibidem*, nr 1, 1991; *idem*, *Konspiracyjna produkcja broni*, *ibidem*, nr 3, 1992; *idem*, *Nienadowa; akcja bojowa wykonana oddziałami dywersyjnymi obwodów: Jarosław, Łańcut i Przeworsk*, *ibidem*, nr 5, 1992.

⁵⁸ A. Traczewski, *Placówka wywiadu strategicznego w Jarosławiu 1941–1944*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 18, 1995.

⁵⁹ E. Dąbrowski, *Bez broni*, Warszawa 1990; *idem*, *Gdy bój się już skończy...*, Warszawa 1989; *idem*, „Jędrus” legenda i rzeczywistość, Wrocław 1995; *idem*, *Szlakiem „Jędrusiów”*, Kraków 1992; *idem*, *Trzy uderzenia na Mielec [w:] Jasnogórskie śluby „Jędrusiów”*, Wrocław 1997.

⁶⁰ W. Gruszczyński, *Odwet-Jędrusie. Próba monografii*, Staszów 1995; J. Krężel, *Władysław Jasiński „Jędrus”*, Mielec–Tarnobrzeg 1989; A. Dąbek, *Działalność bojowa oddziału partyzanckiego „Odwet-Jędrusie” w widłach Wisły i Sanu w latach 1939–1944*, Lublin 1998.

⁶¹ M.in.: M. Skotnicki, *Pamiętne dni*, „Głos Tyczyna”, 29 VII 1990; *idem*, *Aby pamięć została*, „Głos Rzeszowa”, 28 VII 1991.

⁶² M. Zgłobicki, *Kuryłówka*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 3, 1992.

⁶³ G. Ostasz, *Czas przełomu*, „AZ” 1990, nr 83.

⁶⁴ S. Szewc, *Akcja „Burza” na terenie gminy Pruchnik*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 14, 1994; Z. Zathey, *Akcja „Burza” w Obwodzie AK Lubaczów*, „Biuletyn Informacyjny Ogólnopolskiego Okręgu Żołnierzy Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego im. Orłów Lwowskich”, 1997; A. Maksymowicz, *Akcja „Burza” w Kańczudze Placówka „Kazimierz”*, „Okruchy wspomnień...”, nr 3, 1992; *idem*, *Akcja „Burza” w Kańczudze Placówka „Kazimierz” (uzupełnienie)*, *ibidem*, nr 10, 1994; J. Rudak, *Akcja „Burza” w Przemyskiem*, „Biuletyn Związku Żołnierzy AK”, nr 11, 1994.

tajnego szkolenia wojskowego⁶⁵ i Wojskowej Służby Kobiet⁶⁶. Te ostatnie opisują działalność tylko w kilku miejscowościach: Sędziszowie Małopolskim, Kańczudze i Jarosławiu.

Opublikowane prace, poświęcone działalności ZWZ-AK na Rzeszowszczyźnie, mają zróżnicowany poziom. Ich wartość poznawcza zależy nie tylko od czasu powstania, ale także od przygotowania warsztatowego autorów. Temat podejmowali zarówno historycy zawodowi, jak i uczestnicy wydarzeń – byli dowódcy obwodów i inspektoratów oraz żołnierze, z których część oparła się tylko na wspomnieniach własnych, bez konfrontowania ich ze wspomnieniami innych uczestników tych samych wydarzeń czy z dokumentami archiwalnymi, co powoduje czasem pewne zniekształcenia.

O trasach kurierskich łączących ziemie okupowanej Rzeczypospolitej z rządem na emigracji, biegnących przez Podkarpacie i Beskid Niski, pisał jako jeden z pierwszych Andrzej Daszkiewicz (*Przerzuty graniczne w rejonie Beskidu Niskiego i Bieszczadów w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, nr 1). Temat był poruszany zarówno w opracowaniach ogólnych poświęconych łączności Komendy Głównej AK⁶⁷, jak i w artykułach, w których umieszczono wspomnienia kurierów, między innymi Jana Wiesława Wolaka i Jana Łożańskiego⁶⁸.

Po 1989 r. zaczęły się ukazywać biografie działaczy niepodległościowych, w tym dowódców i żołnierzy AK. Postaci legendarnego Inspektora Rzeszowskiego Łukasza Cieplińskiego poświęcił swoją pracę Gabriel Brzęk⁶⁹, sylwetkę Stefana W. Rutkowskiego, dowódcy Obwodu i Inspektora Jasielskiego, przedstawił Irena Chodorowska-Dzikiewicz i Lech Dzikiewicz⁷⁰, biografię dowódcy Obwodu AK Dębica Ludwika Marszałka napisał Tomasz Balbus⁷¹. Autorem kilku biografii jest Michał Kryczko⁷². Opublikowano ponadto wiele artykułów biograficznych, wspomnień i przyczynków o żołnierzach Armii Podziemnej, których autorami byli zarówno uczestnicy wojny, jak historycy powojenni. Wydano też kilka słowników biograficznych (na przykład *Małopolski słownik biograficzny*

⁶⁵ J. Porębski, *Wspomnienia ze Szkoły Podchorążych AK*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 6, 1992; M. Kryczko, *Szkolenie w Podobwodzie AK Rzeszów Południe. Na przykładzie Placówek Błażowa i Dynów*, Przemysł 1995.

⁶⁶ W. Bartosz, *Wojskowa Służba Kobiet SZP-ZWZ-AK w Sędziszowie Małopolskim*, „Biuletyn Sędziszowski” 1997, nr 5/6; A. Maksymowicz, *Wojskowa Służba Kobiet (WSK) w placówce „Kazimierz”-Kańczuga*, „Okruchy wspomnień...”, nr 12, 1994; M. Szczepańska, *Wojskowa Służba Kobiet w Obwodzie Jarosławskim*, „Jarosławski Kwartalnik...”, nr 3, 1992.

⁶⁷ H. Latkowska-Rudzińska, *Łączność zagraniczna Komendy Głównej Armii Krajowej 1939–1944. Odcinek „Południe”*, Lublin 1985.

⁶⁸ *Kurierskim szlakiem po Beskidzie Niskim*, red. J.F. Adamski, Brzozów 1989.

⁶⁹ G. Brzęk, *Wierny przysiędze. O Łukaszu Cieplińskim „Pługu” komendancie IV Komendy Głównej WiN*, Lublin 1991.

⁷⁰ I. Chodorowska-Dzikiewicz, L. Dzikiewicz, *Dramat pplk. Stefana W. Rutkowskiego – „Haszysza”*. Dowódcy 22 Dywizji Piechoty Górskiej – Inspektora AK „Podkarpacie” (Krosno–Jasło–Brzozów–Sanok), Warszawa–Krosno 1997.

⁷¹ T. Balbus, *Major Ludwik Marszałek „Zbroja” (1912–1948). Żołnierz Polski Podziemnej*, Wrocław 1999.

⁷² M. Kryczko, *Józef Maciolek (1900–1973)*, Przemysł 1996; *idem*, *Oficer dywersji Inspektoratu AK Rzeszów Józef Lutak*, Przemysł 1991.

uczestników działań niepodległościowych 1939–1956, Kraków 1997; *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, Warszawa–Wrocław–Kraków 2002).

Badania nad dziejami AK na Rzeszowszczyźnie rozwijały się po 1989 r. w kierunku wyjaśnienia przebiegu akcji „Burza” w regionie. Zajmowali się tym zagadnieniem Włodzimierz Bonusiak⁷³, Grzegorz Mazur⁷⁴, Stanisław Dąbrowa-Kostka⁷⁵, Halina Dudzińska⁷⁶ i Kazimierz Prynda⁷⁷. Drugim podjętym po 1989 r. tematem były losy AK po akcji „Burza” i losy konspiracji poakowskiej, w tym organizacji „Nie” i Delegatury Sił Zbrojnych. Sporo informacji zawiera praca Tadeusza Żenczykowskiego⁷⁸, powstała na emigracji w latach osiemdziesiątych, opublikowana w kraju w 1990 r. jako jedna z pierwszych po zmianach politycznych. W 1990 r. ukazały się również wspomnienia Jana Łopuskiego⁷⁹ dotyczące dziejów rzeszowskiego inspektoratu od wkroczenia Armii Czerwonej do końca 1944 r. Problematykę kontynuował Grzegorz Ostasz⁸⁰, który przedstawił też akcję ujawniania się żołnierzy AK po „wyzwoleniu”⁸¹. Historię organizacji poakowskich w powiecie tarnobrzesckim opracował Leszek Popiel⁸².

Oddziały AK, które zostały zmuszone do wycofania się jesienią 1944 r. z terenów Małopolski Wschodniej na Rzeszowszczyznę, przebywały tutaj do wiosny 1945 r., a następnie przeszły na nowo „wyzwolone” ziemie polskie. Badania nad ich dziejami prowadził przez wiele lat Jerzy Węgierski. Ukoronowaniem jego pracy stały się książki wydane dopiero w latach dziewięćdziesiątych⁸³.

Przełom 1989 r. umożliwił też podjęcie badań nad represjami wobec żołnierzy Armii Podziemnej po „wyzwoleniu” ziem polskich w 1944 r. i nad rolą, jaką

⁷³ W. Bonusiak, „Burza” na Rzeszowszczyźnie, „Zeszyty Naukowe WSP w Rzeszowie. Historia”, z. 2, 1990; *idem*, „Burza” w Podokręgu AK Rzeszów (zarys problematyki), *ibidem*, z. 3, 1991.

⁷⁴ G. Mazur, „Burza” w Podokręgu AK Rzeszów, „Studia Rzeszowskie”, t. 6, 1997; *idem*, *Działania zbrojne Armii Krajowej w Polsce Południowej w okresie „Burzy”* [w:] „Burza” w Polsce Południowej, Kraków 1996 – artykuł z sesji naukowej zorganizowanej na UJ w 50. rocznicę „Burzy”.

⁷⁵ S. Dąbrowa-Kostka, „Burza” na Podkarpaciu [w:] *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 3, red. S. Cynarski, Rzeszów 1995.

⁷⁶ H. Dudzińska, *Czas „Burzy” w kolbuszowskim Obwodzie Armii Krajowej rok 1944*, Kolbuszowa 1994.

⁷⁷ K. Prynda, *W 50-tą rocznicę walk Armii Krajowej w akcji „Burza”* [w:] *Bibliografia Ziemi Ropczyckiej od najdawniejszych czasów*, oprac. W. Tabasz, Ropczyce 1995.

⁷⁸ T. Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944*, Warszawa 1990.

⁷⁹ J. Łopuski, *Losy AK na Rzeszowszczyźnie (sierpień–grudzień 1944). Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1990.

⁸⁰ G. Ostasz, *Od „Burzy” do rozwiązania Delegatury Sił Zbrojnych w Podokręgu Rzeszowskim*, „Zeszyt Historyczny”, nr 1, 1996; *idem*, *Z dziejów konspiracji poakowskiej na Rzeszowszczyźnie. „Nie” i Delegatura Sił Zbrojnych w Podokręgu Rzeszów*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Rzeszowskiej. Ekonomia, Nauki Humanistyczne”, z. 5, 1997.

⁸¹ *Idem*, *Akcja zbrojnego ujawnienia Armii Krajowej w Podokręgu Rzeszowskim; wrzesień 1944 roku*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. 4, 1996.

⁸² L. Popiel, *Organizacje poakowskie („Nie”, DSZ, „WiN”) na terenie powiatu Tarnobrzeg od marca 1945 do marca 1948 r.*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 7, 1995; *idem*, *Organizacje poakowskie („Nie”, DSZ, „WiN”) na terenie powiatu Tarnobrzeg (kryptonim „Twaróg”) w latach 1944–1945*, „Zeszyty Sandomierskie”, nr 3, 1995.

⁸³ J. Węgierski, *Armia Krajowa na zachód od Lwowa*, Kraków 1993; *idem*, *Oddziały leśne 19 Pułku Piechoty*, Kraków 1993; *idem*, *Oddziały leśne „Warta” Obszaru Lwowskiego Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie*, Kraków 1998.

odegrało wówczas więzienie na zamku w Rzeszowie. Problemowi temu poświęcili swoje prace: Stanisław Zabierowski, Włodzimierz Bonusiak, Maria Ewa Ożóg, Jan Draus i Andrzej Zagórski⁸⁴, który sporządził listy żołnierzy AK aresztowanych na Rzeszowszczyźnie i wywiezionych do ZSRR. Wykazy opublikował w latach 1989–1991 na łamach „Sanu”⁸⁵. Opracował również listę wywiezionych do łagrów w ZSRR z Obwodów Rzeszów i Dębica. Likwidacji podziemia zbrojnego, szczególnie w pierwszym okresie po „wyzwoleniu”, dokonywały siły obce. Działaniom Wojsk Wewnętrznych NKWD na ziemiach polskich, w tym na Rzeszowszczyźnie, poświęcony jest artykuł Andrzeja Chmielarza⁸⁶. Losy członków AK po 1944 r., zwłaszcza ich przeżycia w więzieniach i obozach na terenie Polski i ZSRR, można prześledzić w ich wspomnieniach⁸⁷.

Informacje o ruchu oporu w czasie drugiej wojny światowej znaleźć można również w monografiach miejscowości, na przykład: Błażowej, Krosna, Mielca, Przemyśla, Przeworska, Rymanowa, Tyczyna, Rakuszawy i Sędziszowa Małopolskiego, wydanych przed 1989 r. Cenny materiał zawierają przede wszystkim artykuły i opracowania z lat dziewięćdziesiątych: Włodzimierza Bonusiaka, Dionizego Garbacza, Józefa Hampla, Bronisława Jaśkiewicza, Zbigniewa K. Wójcika oraz Andrzeja Zagórskiego⁸⁸.

W ostatnich latach rozwinęły się także badania nad udziałem księży katolickich w konspiracji, w tym w walce zbrojnej i tajnym nauczaniu, pod okupacją niemiecką i po 1944 r. Cenne informacje dotyczące tej sprawy zawarte są w serii monograficznej poświęconej dziejom diecezji przemyskiej w latach 1939–1945⁸⁹. Szczególnie widoczny jest wkład badawczy Zbigniewa K. Wójcika,

⁸⁴ S. Zabierowski, *Zamek. Więźniowie polityczni rzeszowskiego Zamku w latach 1939–1944*, Rzeszów 2000; W. Bonusiak, *Więzienie na Zamku w Rzeszowie w latach 1944–1956*, „Studia Rzeszowskie”, t. 1, 1995; M.E. Ożóg, *Lista straconych i zmarłych w więzieniu na zamku w Rzeszowie (sierpień 1944–grudzień 1956)*, *ibidem*; J. Draus, *Lista zatrzymanych i aresztowanych przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie w 1944 r.*, „Studia Rzeszowskie”, t. 2, 1995; A. Zagórski, *Lista wywiezionych do łagrów w ZSRR z Obwodu AK Rzeszów*, *ibidem*, t. 4, 1997.

⁸⁵ „San” 1989, nr 1–7; 1990, nr 5–51/52; 1991, nr 1–7.

⁸⁶ A. Chmielarz, *Działania 64 Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD przeciwko polskiemu podziemiu [w:] Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław 1998.

⁸⁷ W. Kopisto, *Droga cichociemnego do łagrów Kołomy*, Warszawa 1990; P. Woźniak, *Zapluty karzel reakcji*, Paryż 1984; J. Sigda, *Wspomnienia Sybiraka 1944–1955*, Wrocław 1988; *Wspomnienia Sybiraka 1944–1955*, „Gazeta Grodziska” 1992, nr 6; S. Socha, *Czerwona śmierć*, Stalowa Wola 1997.

⁸⁸ W. Bonusiak, *Łańcut podczas II wojny światowej [w:] Łańcut. Studia i szkice z dziejów miasta*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 1997; *idem*, *Podczas wojny obronnej i okupacji niemieckiej [w:] Dębica. Zarys dziejów miasta i regionu*, Kraków 1995; *idem*, *Ruch oporu podczas II wojny światowej [w:] Dzieje Żołymy*, red. W. Bonusiak, Żołymia 1998; *idem*, *Ruch oporu [w:] Dzieje Rzeszowa*, t. 3; A. Zagórski, *Obwód AK Mielec przed i po „Burzy” [w:] Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. 3, Mielec 1994; *idem*, *Z działalności Armii Krajowej [w:] Dzieje Rzeszowa*, t. 3; *idem*, *Walka o niepodległy byt narodu polskiego [w:] Dębica. Zarys dziejów...; idem*, *Sanok w okresie okupacji hitlerowskiej [w:] Sanok. Dzieje miasta*, red. F. Kiryk, Warszawa 1995; J. Hampel, *Lata okupacji hitlerowskiej na Leżajszczyźnie [w:] Dzieje Leżajska*, red. K. Baczkowski i J. Półwiartek, Leżajsk 1996; Z.K. Wójcik, *Rzeszów w latach drugiej wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939–1944–1945*, Rzeszów–Kraków 1998; B. Jaśkiewicz, *Powiat brzozowski w okresie okupacji hitlerowskiej [w:] Brzozów. Zarys monograficzny...; D. Garbacz, Okupacja i konspiracja w Stalowej Woli 1939–1944*, Przemyśl 1988; *idem*, *Mroczne lata. Stalowa Wola (1939–1944)*, t. 2, Stalowa Wola 1993.

⁸⁹ *Diecezja przemyska w latach 1939–1945*, t. 2: *Zakony*, red. J. Draus i J. Musiał, Przemyśl 1990; M. Matysik, M. Rudnicka, Z. Świstak, *Kościół katolicki w Jasielskiem 1939–1945*, Brzozów–Stalowa

który przedstawił służbę duszpasterską w Obwodzie AK Rzeszów⁹⁰, sylwetki kapelanów AK⁹¹ i udział duchowieństwa katolickiego w konspiracji po 1944 r. Odrębnego opracowania doczekał się ks. Michał Pilipiec⁹², wikary z Błażowej i kapelan AK, zamordowany w grudniu 1944 r. przez przedstawicieli nowej władzy. Z innych prac należy wymienić *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, pod redakcją Jerzego Myszora, którego pierwszy tom wydano w Warszawie w 2002 r. W zamieszczonych w nim biogramach znajdują się wzmianki o działalności poszczególnych księży w ruchu oporu⁹³, głównie w AK, NSZ i Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”.

Obszernego opracowania doczekała się działalność Szarych Szeregów w okresie okupacji. O ich początkach na terenie Rzeszowszczyzny pisał uczestnik konspiracji harcerskiej Józef Kret⁹⁴. Pierwsze pełne opracowanie dziejów Szarych Szeregów w południowo-wschodniej Polsce, autorstwa Janusza Krężela, ukazało się w 1987 r.⁹⁵ W latach dziewięćdziesiątych pojawiły się też prace dotyczące konspiracji harcerzy w Dębicy, Mielcu, Krośnie i Tarnobrzegu⁹⁶.

Drugim obok AK podstawowym elementem struktury Polskiego Państwa Podziemnego były organy Delegatury Rządu na Kraj, czyli tymczasowej administracji rządowej, której zadaniem było przygotowanie państwa na okres powojenny. Główną pracą poświęconą administracji cywilnej na Rzeszowszczyźnie w okresie okupacji jest monografia Grzegorza Ostasza⁹⁷. Dotyczy ona przedwojennego województwa krakowskiego (bez trzech powiatów zachodnich), dwunastu powiatów województwa lwowskiego i powiatu miechowskiego. Jest to jedna z nielicznych rozpraw z historii delegatur okręgowych. Informacje o administracji cywilnej na Rzeszowszczyźnie znajdują się też w opracowaniach ogólnych Grzegorza Górskiego⁹⁸ i Waldemara Grabowskiego⁹⁹.

Wola 1991; *Kościół katolicki w Brzozowskiem i Sanockiem 1939–1945*, Brzozów–Przemyśl 1992; P. Bartnik, J. Koziarz, *Dekanaty leżajski i sokołowski w latach okupacji hitlerowskiej*, Przemyśl 1992.

⁹⁰ Z.K. Wójcik, *Służba duszpasterska w Obwodzie ZWZ-AK Rzeszów*, „Prace Historyczno-Archivalne”, t. 7, 1999; *idem*, *Rzeszów w latach drugiej wojny...*

⁹¹ *Idem*, *Duszpasterstwo od Świętego Krzyża*, Rzeszów 1995; *idem*, *Duszpasterz od Świętego Krzyża. Ksiądz Walenty Bal*, Rzeszów 1995; *idem*, *Ksiądz Józef Czyż*, „Studia Rzeszowskie”, t. 2, 1995; *idem*, *Ksiądz kapitan Michał Sternal*, *ibidem*, t. 1; *idem*, *Ksiądz Mieczysław Bossowski*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 3, 1993.

⁹² G. Brzęk, *Ksiądz Michał Pilipiec – bohater i męczennik sprawy polskiej*, Lublin 1995; M. Kryczko, *Ksiądz Michał Pilipiec ps. „Ski”, kapelan Obwodu Armii Krajowej Rzeszów*, Przemyśl 1990.

⁹³ Nieliczne wzmianki znajdują się również w pracy W. Szetelnickiego, *Zapomniany Lwowski bohater ks. Stanisław Frankl (1903–1944)*, Roma 1983.

⁹⁴ J. Kret, *Początki tajnego harcerstwa w Rzeszowskiem*, Kraków 1968.

⁹⁵ J. Krężel, *Szare Szeregi na Rzeszowszczyźnie*, Mielec–Rzeszów–Kraków 1987; *idem*, *Szare Szeregi na terenie południowo-wschodniej Polski*, t. 2: *Konspiracja harcerzy 1939–1945*, Tarnów 1996.

⁹⁶ *Idem*, *Szare Szeregi na terenie Dębicy*, Mielec–Dębica 1995; *idem*, *Konspiracja harcerzy i harcerki na terenie Mielca: 1939–1945*, Tarnów–Mielec 1992; D.J. Krupska-Okólska, *Harcerki i harcerze w Szarych Szeregach i ZWZ-AK w Krośnie*, Kraków 1996; A.F. Baran, *Z dziejów harcerstwa tarnobrzezkiego 1912–1949*, Tarnobrzeg 1995.

⁹⁷ G. Ostasz, *Krakowska Okręgowa Delegatura Rządu na Kraj 1941–1945*, Rzeszów 1996.

⁹⁸ G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Toruń 1995.

⁹⁹ W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995.

W 1944 r. ukształtowały się ostatecznie władze Polskiego Państwa Podziemnego. 26 lipca powstała Krajowa Rada Ministrów, w której główny delegat rządu Jan S. Jankowski został ministrem w randze wicepremiera. Rząd współtworzyli trzej jego zastępcy: Adam Bień (ze Stronnictwa Ludowego), Stanisław Jasiukowicz (ze Stronnictwa Narodowego) i Antoni Pajdak (z Polskiej Partii Socjalistycznej). Szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego aresztowano podstępnie 27 i 28 marca 1945 r. w Pruszkowie. Przewieziono ich do Moskwy i tam w czerwcu 1945 r. odbył się ich proces. Jednym z nich był pochodzący z terenu Rzeszowszczyzny Adam Bień. Sylwetka i działalność tego najdłużej żyjącego członka władz Państwa Podziemnego budziła duże zainteresowanie historyków¹⁰⁰. Wspomnienia pozostawione przez „ostatniego z szesnastu” dotyczą głównie okresu okupacji – udziału w konspiracyjnym ruchu ludowym i Delegaturze Rządu na Kraj, aresztowania przez Rosjan i procesu w Moskwie¹⁰¹.

Stosunkowo dobrze znane są również niektóre zagadnienia oporu cywilnego, w tym tajnej oświaty. Znalazły one odbicie w pracach Jana Drausa, Ryszarda Terleckiego, Gabriela Brzęka i Jacka Chrobaczyńskiego¹⁰². Dwaj pierwsi oparli się przede wszystkim na ankietach, Brzek wykorzystał własne wspomnienia i relacje współpracowników z Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w regionie, której był przewodniczącym. Opracowanie Drausa i Terleckiego odnosi się do obszaru byłego województwa rzeszowskiego (w granicach z 1998 r.), natomiast Brzęka jest ograniczone do dwóch powiatów.

Tajnej oświaty w byłym województwie tarnobrzesckim (dawne powiaty: Tarnobrzeg, Nisko, Sandomierz, Opatów) dotyczy praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Meissnera¹⁰³. Zawiera ona między innymi wykazy nauczycieli, ich biografy oraz listę pedagogów, którzy zginęli w okresie okupacji. Bibliografia oświaty polskiej pod okupacją hitlerowską z 1972 r., autorstwa Bożeny Michalik, jest już nieaktualna.

Dziejom szkolnictwa polskiego i tajnej oświaty na terenie dystryktu krakowskiego, w tym Rzeszowszczyzny, poświęcona jest seria wydawnicza Krakowskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk¹⁰⁴. Ukazało się ponadto kilka

¹⁰⁰ A.F. Baran, *Adam Bień* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002 (tam duży wybór literatury).

¹⁰¹ A. Bień, *Bóg wysoko – dom daleko*, Warszawa 1981; *idem*, *Bóg wyżej – dom dalej 1939–1949*, Warszawa 1991; *idem*, *Listy z Łubianki*, wstęp A.K. Kunert, Kraków 1997; *idem*, *Więźniowie Moskwy*, Chicago 1987; *idem*, *Wyprawa moskiewska*, Staszów 1989.

¹⁰² J. Draus, R. Terlecki, *Oświata na Rzeszowszczyźnie w latach 1939–1945*, Wrocław 1984; G. Brzek, *Tajna oświata cywilna i wojskowa w Rzeszowskiem i Dębickiem w mroku hitlerowskiej okupacji*, Rzeszów 1988; J. Chrobaczyński, *Szkolnictwo jawne na Podkarpaciu w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Kraków 1984; *idem*, *Tajne nauczanie na Podkarpaciu 1939–1945*, Rzeszów 1987; *Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej (1939–1945). Ofiary wojny, żołnierze, działacze konspiracyjni, nauczyciele w jawnym i tajnym szkolnictwie*, wstęp, oprac. i red. J. Chrobaczyński, Kraków 1995 (praca zawiera uszeregowane w porządku alfabetycznym spisy nauczycieli z liczącymi od jednego do kilku zdań informacjami na ich temat).

¹⁰³ *Szkola przy zasłoniętych oknach. Z dziejów szkolnictwa w czasach okupacji hitlerowskiej na terenie dzisiejszego województwa tarnobrzesckiego*, red. A. Meissner, Rzeszów 1992.

¹⁰⁴ P. Adamski, *Z dziejów pracy oświatowej na terenie powiatu mieleckiego w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych”, t. 1, 1961; J. Bieniasz, *Tajne nauczanie w zakresie liceum pedagogicznego w Łańcucie w latach 1942–1944*, *ibidem*, t. 3, 1962; G. Brzek, *Tajne*

artykułów¹⁰⁵, przyczynków¹⁰⁶ i wspomnień¹⁰⁷ (te ostatnie dotyczą głównie oświaty w poszczególnych miejscowościach regionu oraz przedstawiają sylwetki władz oświatowych i nauczycieli). Wszystkie wymienione prace stanowią rzetelne studium tajnego nauczania na Rzeszowszczyźnie. Wzmianki o szkolnictwie tego regionu podczas okupacji hitlerowskiej znaleźć można również w opracowaniach i artykułach dotyczących oświaty na terenie Generalnego Gubernatorstwa, między innymi Józefa Krasuskiego¹⁰⁸ i Józefa Rohloff¹⁰⁹.

W mniejszym zakresie opracowano zagadnienie konspiracyjnej prasy, stanowiącej jedną z najwcześniejszych form oporu cywilnego Polaków na Rzeszowszczyźnie. Już w pierwszych miesiącach okupacji zaczęły ukazywać się gazetki, których rola w miarę przedłużania się wojny szybko rosła. Badania nad historią

nauczanie w oddziałach konspiracyjnych i partyzanckich na Rzeszowszczyźnie, ibidem t. 13, 1971; B. Chrzan, Tajne władze oświatowe w powiatach podziemnego okręgu szkolnego krakowskiego w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945, ibidem, t. 11, 1970; J. Cwierz, Zarys historii tajnego nauczania na poziomie średnim w powiecie przeworskim w czasie okupacji hitlerowskiej, ibidem, t. 1; J. Draus, Tajne nauczanie na terenie Inspektoratu Rejonowego ZWZ-AK Przemysł–Jarosław, ibidem, t. 34, 1985; K. Dzduszek, Organizacja i działalność tajnej Komisji Oświaty i Kultury w powiecie jarosławskim, ibidem, t. 1; A. Hajduk, Ośrodek tajnego nauczania, ibidem, t. 15, 1973; I. Jakubiec, B. Chrzan, S. Gawęda, Kierownicze ośrodki tajnego nauczania na obszarze podziemnego Okręgu Szkolnego Krakowskiego w latach 1939–1945, ibidem, t. 11; J. Kluz, Z historii tajnego nauczania w zakresie szkoły średniej ogólnokształcącej w Jarosławiu, ibidem, t. 1; H. Kraus, Ze wspomnień okupacyjnych nauczyciela powiatu brzozowskiego, ibidem, t. 3; B. Ożóg, Wspomnienia z tajnego nauczania w powiecie kolbuszowskim, ibidem, t. 15; K. Rup, Szkolnictwo jawne i tajne w powiecie nizańskim woj. rzeszowskiego w okresie okupacji hitlerowskiej, ibidem; Z. Skołozdro, Tajne nauczanie w czasie okupacji hitlerowskiej w powiecie sanockim, ibidem, t. 3; J. Stachowicz, Milknące echa. Fragmenty wspomnień z tajnego nauczania w powiecie sanockim w dobie okupacji, ibidem; M. Wieliczko, Tajna oświata w Jasielskiem w latach 1939–1945, ibidem, t. 19, 1976.

¹⁰⁵ M. Argasiński, Zarys dziejów tajnej oświaty w powiecie lubaczowskim, „Rocznik Lubaczowski”, t. 3, 1985; E. Bliźniak, Z dziejów okupacyjnego szkolnictwa na terenie Rzeszowa i powiatu (1939–1944), „Rocznik Województwa Rzeszowskiego”, t. 7, 1970; W. Bonusiak, Szkolnictwo i kultura [w:] *Dzieje Rzeszowa*; J. Borowiec, Z dziejów tajnej oświaty w Tyczynie i okolicy w latach 1939–1944 [w:] *600 lat Tyczyna, Rzeszów 1973*; S. Janusz, Szkolnictwo i oświata w powiecie dębickim w okresie okupacji, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Dębicy”, t. 1, 1969; J. Marzał, A. Kukulka, Tajne nauczanie w powiecie łańcuckim w okresie okupacji hitlerowskiej [w:] *Gimnazjum i Liceum im. Henryka Sienkiewicza w Łańcucie. Szkice historyczne, sylwetki, wspomnienia*, Warszawa 1965; J. Draus, *Szkolnictwo w regionie brzozowskim w latach 1939–1944* [w:] *Brzozów...; idem, Kształtowanie się konspiracyjnych władz oświatowych na terenie wschodniej Rzeszowszczyzny w latach 1939–1944, „Rozprawy z dziejów oświaty”, t. 23, 1980; R. Terlecki, Tajne władze oświatowe w zachodniej Rzeszowszczyźnie w latach 1939–1944, ibidem, t. 32.*

¹⁰⁶ T. Bem, *Tajne nauczanie w Kraczkowej*, „Kraczkowskie Wieści”, nr 2, 1992; E. Bliźniak, Z dziejów okupacyjnego szkolnictwa, „Widnokrąg” (dodatek do „Nowin Rzeszowskich”), 19 XI 1967; idem, *Kombatanckie spotkania*, ibidem, 11 IV 1970; idem, *Z książką i karabinem*, ibidem, 28 III 1970; L. Kubik, Z dziejów tajnego nauczania, „Tygodnik Powszechny”, 17 XII 1961; idem, *Pedagogiczna akcja „Kuźnicy”*, ibidem, 29 IV 1962; A. Piątek, *Cichy front*, „Nowiny”, 14 III 1982; J. Stachowicz, *Tajne nauczanie* [w:] *Księga Pamiątkowa Gimnazjum Męskiego w Sanoku*, Kraków 1958.

¹⁰⁷ A. Maksymowicz, *Tajne nauczanie w Kańczudze w latach 1939–1944*, „Okruchy wspomnień...”, nr 11, 1994; J. Ciekiewicz-Truszkowska, *Tajne nauczanie w Markowej*, „Okruchy wspomnień...”, nr 19, 1996; J.D. Ratajczak, *Tajne nauczanie w Jarosławiu i jego okolicach (wspomnienia)*, „Jarosławski kwartalnik...”, nr 36, 1999; S. Bąk, *Z dziejów tajnego nauczania w powiecie tarnobrzelskim (wspomnienia)*, „Profile” 1971, nr 3.

¹⁰⁸ J. Krasuski, *Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1971.

¹⁰⁹ J. Rohloff, *W gestapowskiej kuźni* [w:] *Szkola w konspiracji*, Warszawa 1960.

prasy w okresie wojny prowadzone były już od lat sześćdziesiątych¹¹⁰. Dopiero w 1989 r. ukazało się opracowanie Zofii Sokół¹¹¹, zawierające przegląd wszystkich tytułów prasy wydawanej w konspiracji, a następnie bibliografia Władysława Chojnackiego¹¹². Prasie SN i NOW została poświęcona praca Bronisława Jaśkiewicza¹¹³. Jej wydanie możliwe było dopiero po 1989 r.

Postulaty badawcze

Mimo iż dotychczasowy stan badań nad dziejami Polskiego Państwa Podziemnego na Rzeszowszczyźnie pozwala na opracowanie w przyszłości jego szczegółowej monografii, to konieczne jest przeprowadzenie jeszcze prac badawczych nad niektórymi zagadnieniami. Dobrze przestudiowane są już: struktura organizacyjna AK do szczebla placówek, przebieg akcji „Burza”, likwidacja struktur AK oraz kwestie organizacji poakowskich. Doczekała się już monografii oświata na Rzeszowszczyźnie w okresie drugiej wojny światowej. Wciąż brak jest całościowego opracowania akcji sabotażowo-dywersyjnych. Wynika to ze stopnia zachowania źródeł i ich dostępności dla badaczy problemu. Do zagadnień, które powinny być wzięte pod uwagę, należy też opór cywilny. Nie zostały opracowane kompleksowo problemy związane z działalnością propagandową Polskiego Państwa Podziemnego na Rzeszowszczyźnie¹¹⁴, pomocą udzielaną Żydom oraz więźniom politycznym w więzieniach i obozach. Te braki należy wiązać przede wszystkim z fragmentarycznością zachowanych źródeł i ich specyfiką. Większość historyków kwestie pomocy opisuje ogólnie, bez wnikania, czy była ona świadczona przez organizacje podziemne¹¹⁵, czy indywidualnie. Podstawowa baza źródłowa, czyli przede wszystkim wspomnienia i relacje świadków, tak polskich, jak i żydowskich, oraz nieliczne dokumenty, pozwala na przedstawienie przynajmniej pewnych aspektów tej pomocy: zaopatrywania ludności żydowskiej w aryjskie papiery i udzielania wsparcia materialnego więźniom. O tym, jaki był jej

¹¹⁰ P. Sierant, *Zarys dziejów konspiracyjnego pisma „Odwet”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 6, z. 1, 1967.

¹¹¹ Z. Sokół, *Rzeszowska prasa konspiracyjna (1939–1945)*, Rzeszów 1989; uzupełnieniem tej pracy jest artykuł o prasie antykomunistycznej, *idem*, *Antykomunistyczna prasa podziemna na Rzeszowszczyźnie (1944–1953)*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. 6, 1998.

¹¹² W. Chojnacki, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939–1941 i 1944–1953*. *Czasopisma, druki zwarte, druki ulotne*, Warszawa 1996. Wymienione w pracy pozycje dotyczące omawianego w artykule problemu pochodzą głównie z lat 1944–1945.

¹¹³ B. Jaśkiewicz, *Konspiracyjna prasa Stronnictwa Narodowego oraz NOW-AK na Rzeszowszczyźnie w latach 1939–1945*, „Rzeszowskie Zeszyty Naukowe. Prawo-Ekonomia”, t. 15, 1994.

¹¹⁴ Problemem tym zajmował się m.in. T. Szarota. Jego praca *V – jak zwycięstwo. Symbole, znaki i demonstracje patriotyczne walczącej Europy 1939–1945*, Warszawa 1994, z terenów polskich obejmuje głównie obszar Warszawy. Do obecnej chwili nie ukazało się natomiast żadne opracowanie poświęcone tylko temu zagadnieniu na Rzeszowszczyźnie.

¹¹⁵ Kwestia pomocy podejmowana była w literaturze przedmiotu, jednak przedstawiano ją najczęściej jako jedną z form oporu polskiego społeczeństwa; zob. m.in. M. Arczyński, W. Balcerak, *Kryptonim „Zegota”. Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1979; *Polskie podziemie polityczne wobec zagłady Żydów w czasie okupacji niemieckiej. Referaty z sesji 22 kwietnia 1987*, Warszawa 1988. Informacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków znaleźć można w artykułach zamieszczanych w „Biuletynie ŻIH-u”; na jego łamach problemem tym zajmowali się m.in.: Szymon Datner, Stefan Krakowski, Teresa Prekerowa i Ruta Sakowska, Irena Sandlerowa.

zakres i czym była ta pomoc, można dowiedzieć się ze wspomnień tak publikowanych¹¹⁶, jak i archiwalnych.

Na uwagę i odrębny artykuł zasługuje również udział Kościoła katolickiego w niesieniu pomocy, w tym ludności żydowskiej poprzez ukrywanie jej w parafiach i zakonach, a przede wszystkim wspieranie swoimi działaniami tych wszystkich, którzy nieśli pomoc Żydom.

Osobnym problemem jest udział księży katolickich w polskich organizacjach niepodległościowych na Rzeszowszczyźnie. Mimo coraz większego zainteresowania badaczy nie doczekał się jeszcze całościowego opracowania. Szczególnie warta kontynuacji jest seria monograficzna poświęcona dziejom diecezji przemyskiej w okresie drugiej wojny światowej.

Do problemów, które wymagają opracowania, a były do tej pory poruszane tylko w przyczynkach, należy stosunek polskich organizacji podziemnych do ludności żydowskiej. W wielu relacjach złożonych przed Żydowską Komisją Historyczną, przechowywanych w Żydowskim Instytucie Historycznym, padają pod adresem AK i innych polskich organizacji podziemnych oskarżenia o mordowanie ludności żydowskiej. Analiza tych zarzutów wykazała już, że część osób oskarża o ten sam czyn różne organizacje. Niewątpliwie związane to jest z okresem, w którym były składane. Większość relacji z lat czterdziestych wskazuje jako sprawców mordów członków AK, składane w latach pięćdziesiątych oskarżają głównie NSZ, natomiast wiele późniejszych mówi o niezidentyfikowanych bandach rabunkowych. Wskazywałoby to na koniunkturalność oskarżeń.

Ponieważ z relacji i wspomnień złożonych w ŻIH korzysta wielu badaczy, w tym spora liczba zagranicznych, nie znających dobrze realiów Polski powojennej (które prawdopodobnie odgrywały tutaj sporą rolę), konieczna wydaje się weryfikacja danych zawartych w części relacji. Problem wymagać będzie jednak długoletnich kwerend nie tylko w ŻIH, ale i w innych ośrodkach naukowych, w których przechowywane są świadectwa żydowskie oraz dokumenty dotyczące polskich organizacji podziemnych.

Nie zostały w pełni omówione również związki z Ukraińcami zamieszkującymi tereny Rzeszowszczyzny, choć powstało na ten temat wiele opracowań i artykułów. Ważne dla ich dokładnego poznania wydaje się zbadanie stosunku Polaków do różnych form aktywności Ukraińców, w tym na polu kultury. Istotne są również wzajemne relacje pomiędzy organami Polskiego Państwa Podziemnego a ekspozyturami Ukraińskiego Komitetu Centralnego oraz posterunkami policji ukraińskiej. Warto byłoby także znaleźć odpowiedź na pytanie, jak układały się wzajemne kontakty pomiędzy podziemiem polskim a ukraińskim. Dla poruszonych tu problemów punktem wyjścia mogą być prace Czesława Partacza i Andrzeja L. Sowy oraz artykuły Zdzisława Koniecznego. Nie doczekały się także omówienia stosunki pomiędzy Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów – Ukraińską Powstańczą Armią a podziemiem narodowym (SN, NOW, NSZ).

¹¹⁶ Problem ten poruszony został m.in. w pracy *Pamiętam każdy dzień... Losy Żydów przemyskich podczas II wojny światowej*, red. J.J. Hartman, J. Krochmal, Przemysł 2001. Dotyczy ona jednak tylko osób związanych podczas wojny z Przemysłem.

Istnieją nadal zagadnienia, które nie zostały opracowane z powodu braku źródeł. Do takich można zaliczyć strukturę organizacyjną NOW i NSZ oraz obsadę personalną poszczególnych placówek terenowych.

Historyk zajmujący się ruchem oporu, w tym Polskim Państwem Podziemnym, na Rzeszowszczyźnie napotyka poważne trudności związane przede wszystkim z niepełnym i bardzo różnorodnym materiałem źródłowym, a często wręcz z jego brakiem. Dodatkowo specyfika terenu leżącego na pograniczu dwóch państw totalitarnych i skomplikowane stosunki narodowościowe powodują, że badania powinny być prowadzone nie tylko na podstawie materiałów znajdujących się w kraju, ale także przechowywanych poza jego granicami. Dopiero wykorzystanie tak szerokiej bazy źródłowej przyczyniłoby się do pełniejszego opracowania historii Polskiego Państwa Podziemnego na Rzeszowszczyźnie.

PIOTR CHMIELOWIEC (ur. 1970) – historyk; ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Rzeszowie; zajmuje się najnowszą historią Polski, w tym między innymi dziejami konspiracji polskiej w latach 1939–1945 i stosunkami państwo–Kościół po 1944 r.; współautor (z T. Berezą) *Linia Mołotowa. Krótka historia i przewodnik po zapomnianych fortyfikacjach* (Przemyśl 2000). Pracownik Oddziału Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie.

ELŻBIETA RĄCZY (ur. 1965) – historyk; ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Rzeszowie; autorka publikacji poświęconych historii Żydów w międzywojennej Polsce i ich zagładzie podczas okupacji hitlerowskiej, między innymi *Ludność żydowska w Krośnie 1939–1946* (Krosno 1999). Pracownik Oddziału Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie i Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Sławomir Kalbarczyk

Sowieckie represje wobec polskiego podziemia niepodległościowego w Warszawie i okolicach na przełomie 1944 i 1945 roku

Przedmiotem rozważań jest kwestia, czy po usunięciu hitlerowskiego okupanta zaistniał na terenie Polski stan wojny domowej. Stan ten można z grubsza określić jako taki, w którym zbrojne odłamy społeczeństwa walczą ze sobą o władzę. Jeśli jednak jeden z rywalizujących odłamów otrzymuje ze strony sąsiedniego mocarstwa pomoc zbrojną, która *de facto* rozstrzyga o wyniku starcia, to wolno pytać, czy mamy tu jeszcze do czynienia z wojną domową, czy może już bardziej z interwencją zewnętrzną.

Stan pozornej wojny domowej – bo, paradoksalnie, najsilniejszą ze stron konfliktu była siła zbrojna obcego państwa – zapanował w Polsce na przełomie 1944 i 1945 roku. Słaba, pozbawiona realnego poparcia w społeczeństwie partia komunistyczna została w decydującym stopniu wsparta militarnie przez Związek Sowiecki, żywo zainteresowany sprawowaniem rządów właśnie przez nią. Przeciwno rzeczywistym i urojonym przeciwnikom rzucono całe dywizje wojsk wewnętrznych NKWD, a ponadto grupy operacyjne NKWD i kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”.

Przedmiotem ataku sowieckich organów represyjnych w ramach pseudowojny domowej na przełomie 1944 i 1945 r. w Polsce było przede wszystkim Polskie Państwo Podziemne, postrzegane jako groźny konkurent komunistów. Idące za frontem formacje policyjne aresztowały członków Delegatury Rządu i żołnierzy Armii Krajowej, a następnie – najczęściej po przejściowym osadzeniu albo w więzieniu, albo w obozie – ekspediowały w głąb ZSRR. Liczono, że dzięki tej metodzie na „placu boju” o kształt powojennej Polski pozostaną komuniści.

Działania sowieckich służb bezpieczeństwa skierowane przeciwko polskiemu podziemiu niepodległościowemu z trudnością poddają się badaniu, na co niejednokrotnie zwracali uwagę historycy¹. Szczególnie słabo znane są przedsięwzięcia

¹ Zob. np. A. Chmielarz, *Działalność NKWD na ziemiach polskich w latach 1944–1945* (mps w posiadaniu autora artykułu), s. 1.

operacyjne, nieco lepiej działania wojsk NKWD i funkcjonowanie niektórych obozów w okolicach Warszawy, przede wszystkim specjalnego obozu nr 10 w Rembertowie². Szczątkowa jest też baza źródłowa. Stan ten, oczywiście, nie może stanowić usprawiedliwienia braku badań, wręcz przeciwnie, winien raczej do nich zachęcać.

Na potrzeby niniejszego artykułu przyjęto, że punkty graniczne okolic Warszawy stanowią następujące miejscowości: Nieporęt, Radzymin, Wołomin, Mińsk Mazowiecki, Karczew, Piaseczno, Grodzisk Mazowiecki i Nowy Dwór Mazowiecki.

* * *

W drugiej połowie 1944 r. sowieckie działania przeciwko polskiemu podziemiu niepodległościowemu objęły „wyzwalane” przez Armię Czerwoną tereny na prawym brzegu Wisły. Ze szczególną intensywnością NKWD operowało w miejscowościach przy tak zwanej linii otwockiej.

Sam Otwock został zajęty przez wojska sowieckie 29 lipca 1944 r. Natychmiast zainstalowało się tam NKWD. Z relacji Józefa Światły wynika, że w 1944 r. w Otwocku działała grupa operacyjna dowodzona przez płk. Lichaczewa – prawą rękę zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Iwana Sierowa³. Być może formację tę należałoby utożsamiać z praską grupą operacyjną NKWD, o której z innych źródeł wiadomo, że przeprowadzała aresztowania w okolicach tej miejscowości jeszcze w grudniu 1944 r.

Trudno stwierdzić, jak liczne były formacje NKWD, które ulokowały się w Otwocku. Dostępne źródła sugerują obecność większej liczby oddziałów, wskazując kilka odrębnych budynków, w których miały stacjonować. Według niektórych źródeł centrala NKWD w Otwocku mieściła się w domu o nazwie „Villa Alba” przy ul. Reymonta 68/70, należącym niegdyś do prawosławnego metropolity Dionizego. W lipcu 1944 r. więziono tu między innymi Tadeusza Szumberk-Rychtera „Żegotę”, szefa sztabu 27. Wołyńskiej Dywizji AK. Aresztowany w trakcie przedzierania się ze Skrobowa, gdzie zakończyła walki jego jednostka, do walczącej stolicy, trafił ostatecznie do obozu w Riazaniu⁴.

NKWD zajęło również duży dom przy ul. Legionów (numer nieznany), gdzie w piwnicach urządzono cele, mieszczące z reguły dziesięć osób⁵. NKWD na terenie Otwocka przebywało także w leśniczówce Torfy⁶.

Akcja aresztowań w środowisku otwockiej konspiracji nabrała rozmachu w pierwszej połowie sierpnia 1944 r.⁷ Autorzy niektórych relacji utrzymują, że

² Dlatego też pomijamy tu kwestię tego obozu, podobnie jak i wielokrotnie opisywaną sprawę aresztowania szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

³ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Warszawa 1990, s. 60–61. Światło został odkomenderowany do tej grupy z wojska.

⁴ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Oddział VI Sztabu Głównego Naczelnego Wodza (dalej: O VI SGNW), II/52/403, k. 43; J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, Warszawa 1990, s. 540.

⁵ S. Kołyszko, *Akowska droga do wolności*, „Na Przedpolu Warszawy” 1995, z. 5, s. 20.

⁶ *Zarys dziejów miasta Otwocka*, red. M. Kalinowski, Otwock 1996, s. 107.

⁷ J.Z. Sawicki, *Likwidacja Obwodu „Obroza” AK. Dramat lat 1944–1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 2, s. 41.

NKWD dysponowało wcześniej sporządzoną listą miejscowych członków Armii Krajowej, „która przez pierwszych kilka dni była przez nich uzupełniana”⁸. Zdarzały się jednak także przypadki aresztowania akowców na skutek donosu ze strony tworzącej się w Otwocku Milicji Obywatelskiej⁹. Efektem działalności NKWD było między innymi uwięzienie w drugiej połowie sierpnia 1944 r. Saturnina Racinowskiego, redaktora dziennika IV Rejonu „Obroży” (Otwock) AK – „Dzień Polski”. Po krótkim śledztwie został wywieziony do obozu w Borowiczach w ZSRR. Aresztowani w Otwocku członkowie AK byli przewożeni do Anina i tu rozpracowywani (z uwagi na szczupłość materiału źródłowego trudno powiedzieć, czy była to powszechna praktyka)¹⁰.

W tej miejscowości, położonej również na linii otwockiej, ale znacznie bliżej Warszawy – jak ujmuje się to w jednej z relacji – „miał swą siedzibę towarzysz Światło”¹¹. Przywiezionych do Anina osadzano w piwnicy lub „bunkrze”. W trakcie przesłuchań aresztowani byli bici przez oficerów w polskich mundurach¹². Rozpracowanych, a także tych, którzy odmawiali składania wyjaśnień, odstawiano z powrotem do Otwocka, gdzie kontynuowano badania i maltretowanie więźniów¹³. W grudniu 1944 r. akowców przetrzymywanych w siedzibie NKWD w Otwocku przy ul. Legionów załadowano na samochody ciężarowe i wywieziono przez Rembertów i Siedlce do obozu w Sokołowie Podlaskim. Stąd trafili do obozu w Stalinogorsku w ZSRR¹⁴. Sowieckie łagry były zresztą przeznaczeniem większości otwockich konspiratorów.

Źródła wymieniają jeszcze jedną siedzibę NKWD w Otwocku – willę „Wanda” przy ul. Kościuszki¹⁵. Historia tego miejsca, jako siedziby i jednocześnie aresztu sowieckich organów bezpieczeństwa, wiąże się ściśle z naradą członków polskiej konspiracji, która odbyła się w Józefowie koło Otwocka w końcu października 1944 r. W spotkaniu tym udział wzięli: ppłk Antoni Żurowski, komendant Obwodu Praga AK, płk Henryk Krajewski „Trzaska”, dowódca 30. Poleskiej Dywizji AK, mjr Kazimierz Lichodziejewski „Tara”, zastępca komendanta Obwodu Praga AK, kpt. Stanisław Szulc „Kania”, komendant IV Rejonu (Otwock) VII Obwodu („Obroża”)

⁸ *Ibidem*.

⁹ W drugiej połowie sierpnia 1944 r. do Otwocka przybył płk Grzegorz Korczyński i przystąpił do organizowania Komendy Milicji Obywatelskiej m.st. Warszawy z siedzibą w Otwocku. Zob. A. Maj, *Powstanie i organizacja Milicji Obywatelskiej w Warszawie (wrzesień 1944–styczeń 1945)*, „Kronika Warszawy” 1971, nr 2, s. 77. Z raportów wywiadowczych polskiego podziemia wynika, że we wrześniu 1944 r. do Komendy przydzielono majora NKWD w charakterze doradcy do spraw „dywersji AK i NSZ” – CAW, O VI SGNW, II/52. 100, k. 30.

¹⁰ S. Kołyszko, *op. cit.*, s. 19–20.

¹¹ *Ibidem*, s. 20. Nie jest to chyba ściśle. Światło był w tym czasie bardzo ruchliwy i pojawiał się w różnych miejscowościach podwarszawskich, wykonując zlecenia swych mocodawców. Jak już pisano, sam Światło podał, że grupa operacyjna NKWD, do której był przydzielony, stacjonowała w Otwocku.

¹² Trudno przesądzić, kim byli przesłuchujący. Wiadomo, że od września 1944 r. w Aninie funkcjonował Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie z siedzibą w Aninie. Zob. *Dzieje Wolomina i okolic*, red. L. Podhorecki, Warszawa 1984, s. 232. Mogli to być jednak także funkcjonariusze Wydziału Informacji 1. Armii Wojska Polskiego.

¹³ S. Kołyszko, *op. cit.*, s. 20.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ A. Żurowski, *W walce z dwoma wrogami*, Warszawa 1991, s. 204 i n.

AK, oraz Witold Bieńkowski „Kalski”, pracownik Delegatury Rządu RP na Kraj¹⁶. Jak wynika z materiałów NKWD, wszyscy biorący w niej udział zostali ujawnieni przez sowiecką agenturę i aresztowani przez praską grupę operacyjną NKWD¹⁷.

Płk Żurowski podał w swych wspomnieniach, że po aresztowaniu 17 listopada 1944 r. w Świdrze koło Otwocka został przewieziony do Anina, stąd zaś do Wołomina na rozmowy z gen. Sierowem, by na koniec – jak twierdzi, 30 listopada 1944 r. – trafić do willi „Wanda” w Otwocku¹⁸. W piwnicy tego domu przerobionej na celę mieli już siedzieć uczestnicy narady w Józefowie (Żurowski nie wymienił jedynie Bieńkowskiego, który zresztą, jak skądinąd wiadomo, znalazł się w Otwocku znacznie później, bo 10 grudnia tegoż roku). Podana przez niego wersja sprzeczna jest z materiałami NKWD i innymi źródłami, wedle których osoby biorące udział w konspiracyjnym spotkaniu w Józefowie zostały aresztowane dopiero 6 grudnia 1944 r. (w tej sytuacji Żurowski nie mógłby spotkać w piwnicy nikogo). Co więcej, jedna z ofiar udanej akcji sowieckich organów bezpieczeństwa, mianowicie Witold Bieńkowski, w pisanej przez siebie relacji oskarżył Żurowskiego, że ten, przesłuchiwany przez Sierową, ujawnił szczegóły narady w Józefowie, podał personalia osób biorących w niej udział, a nawet 6 grudnia 1944 r. sprowadził NKWD do mieszkania Bieńkowskiego w podwarszawskim Miedzeszynie¹⁹.

Osadzeni w willi „Wanda” zostali poddani przesłuchaniom. Żurowskiego indagował w nocy z 5 na 6 grudnia oficer NKGB w randze pułkownika²⁰ (płk Lichaczew?). Pytał o struktury konspiracyjne AK, personalia jej członków, adresy lokali konspiracyjnych na Pradze, składy broni itp. Żurowski twierdzi w swych wspomnieniach, że nie podał żadnych wartościowych dla NKWD informacji; albo wprost odmawiał udzielenia odpowiedzi, albo operował nic nie mówiącymi ogólnikami. Warto dodać, że tego dnia w willi „Wanda” pojawili się por. Józef Światło oraz płk Grzegorz Korczyński, najwyraźniej mający jakiś związek z prowadzoną przez NKWD akcją²¹. Badaniom poddano także płk. Krajewskiego, który – jak utrzymuje Bieńkowski – po bardzo ciężkim przesłuchaniu, gdy połamano mu zębra, załamał się i ujawnił szczegóły narady w Józefowie²².

Trudno stwierdzić, co naprawdę działo się w śledztwie. W każdym razie z raportów NKWD jednoznacznie wynika, że wyczerpujące zeznania na temat pechowej narady złożyli nie tylko oskarżani o to przez Bieńkowskiego Żurowski i Krajewski, ale i sam autor oskarżenia²³. 16 grudnia 1944 r. więźniowie willi „Wanda” zostali przewiezieni do siedziby NKWD w Lublinie (przy ul. Szopena 18)²⁴.

¹⁶ A. Lechowski, *Frontowe dni Pragi. Wrzesień 1944–styczeń 1945*, Pruszków 1995, s. 64.

¹⁷ CAW, Kolekcja akt z archiwów rosyjskich (dalej: Kolekcja), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ZSRR (dalej: MSW ZSRR), VIII. 800. 19.12, k. 54–57.

¹⁸ A. Żurowski, *op. cit.*, s. 197 i nast.

¹⁹ *Raport Witolda Bieńkowskiego z 28 VI 1945 r.* [w:] *Dokumenty i Materiały Polski Podziemnej 1939–1956*, red. A.K. Kunert, t. 1, Warszawa 1993, s. 81.

²⁰ Żurowski charakteryzuje go następująco: „Wysoki, szczupły, w czapce z niebieskim otokiem, o ryszach semickich, a może gruzińskich. Spod czapki wylaniały się czarne włosy, nieduży wąs” – A. Żurowski, *op. cit.*, s. 205.

²¹ *Ibidem*.

²² *Raport Witolda Bieńkowskiego...*, s. 81.

²³ CAW, Kolekcja, MSW ZSRR, VIII. 800. 19. 12, k. 57.

²⁴ *Raport Witolda Bieńkowskiego...*, s. 82; A. Żurowski, *op. cit.*, s. 210.

Z Otwockiem łączą się także więzienne losy Bolesława Piaseckiego, trudne zresztą do precyzyjnego odtworzenia. Późniejszy twórca PAX-u został aresztowany 11/12 listopada 1944 r. w Józefowie (mieszkał tu w willi, notabene tej samej, w której odbyła się fatalna w skutkach narada) przez Informację 1. Armii WP²⁵. Pierwsze przesłuchanie prowadzone przez Sierowa odbyło się w Otwocku, najprawdopodobniej w budynku sądu grodzkiego przy ul. Sądowej²⁶. Piasecki miał przebywać w Otwocku jeszcze na początku 1945 r. Następnie został przewieziony na dalsze rozmowy z Sierowem do Lublina²⁷.

16 sierpnia 1944 r. we wsi Siwianka koło Otwocka skoncentrowała się zdążająca ze wschodu na pomoc walczącej Warszawie 30. Dywizja Piechoty AK. Dowództwo jednostki podjęło rozmowy ze stroną sowiecką, proponując utworzenie z części żołnierzy oddziału szturmowego, który miał być użyty do walk o Pragę lub przyczółek sandomierski. 19 sierpnia oddział został przewieziony do miejscowości Dębe Wielkie i tu pod groźbą użycia broni (między innymi czołgów) rozbrojony. Oficerów aresztowano i wywieziono do więzień i łagrów w ZSRR, żołnierze zaś trafili do obozu na Majdanku²⁸.

Co najmniej od 15 października 1944 r. w Otwocku funkcjonował obóz NKWD – Punkt Przyjęć Jeńców Wojennych przy 1. Froncie Białoruskim²⁹. Obóz w Otwocku, według dokumentu NKWD z 1 lutego 1945 r., miał numer 11 i obsługiwał „RO i Smiersz”³⁰. Z materiałów relacyjnych wynika, że w obozie odbywały się przesłuchania połączone z biciem. Wśród więźniów PPJW w Otwocku byli żołnierze AK, najczęściej chyba nieujawnieni³¹.

Działania represyjne prowadzone przez NKWD nie ominęły sąsiadującego z Otwockiem Karczewa. W sierpniu i wrześniu 1944 r. aresztowano miejscowych członków AK³², a ponadto uwięziono komendanta Batalionów Chłopskich w gminie Karczew – Jana Trzaskowskiego „Ralfa”³³. Zatrzymywanych w Karczewie osadzano przejściowo w leśniczówce Torfy, a następnie ekspediowano do obozów w ZSRR.

W pobliskim Śródborowie NKWD w końcu 1944 r. zastrzeliło adiutanta Bolesława Piaseckiego, dowódcę III batalionu 77. pułku piechoty AK³⁴.

W Celestynowie, najbardziej odległej od Warszawy miejscowości na linii otwockiej, którą uwzględniamy w niniejszym artykule, represje spadły na żołnierzy

²⁵ A. Garlicki, *Zeznania Bolesława Piaseckiego*, „Zeszyty Historyczne” 1998, z. 126, s. 85.

²⁶ Z. Przetakiewicz, *Od ONR-u do PAX-u (Wspomnienia)*, Warszawa 1994, s. 66; P. Ajdacki, J. Kaluszek, *Otwock i okolice*, Warszawa 2002, s. 86.

²⁷ A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 153.

²⁸ J.Z. Sawicki, *op. cit.*, s. 41; C. Hołub, *Okręg Poleski ZWZ-AK w latach 1939–1944. Zarys dziejów*, Warszawa 1991, s. 178; Z. Gnat-Wieteska, *30 Poleska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, Pruszków 1993, s. 92–93.

²⁹ CAW, Kolekcja, Zarząd do spraw Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD ZSRR (dalej: Zarząd dsJW NKWD ZSRR), VIII. 800. 20. 259, k. 52.

³⁰ *Ibidem*, VII. 800. 20. 268, k. 29.

³¹ Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, sprawa Jana Ochijewicza, BU – I – 147/00.

³² W opracowaniu *Karczew. Dzieje miasta i okolic*, red. L. Podhorecki, Karczew 1998, s. 176, wymieniono z nazwiska czterech zatrzymanych.

³³ *Ibidem*.

³⁴ K. Krajewski, *Uderzeniowe Bataliony Kadrowe 1942–1944*, Warszawa 1993, s. 494.

Armii Krajowej we wrześniu 1944 r. Aresztowanych wówczas pięciu członków AK wywieziono do Sobolewa i tam poddano przesłuchaniom³⁵.

Kończąc omawianie działań NKWD na linii otwockiej w 1944 r., musimy powrócić jeszcze raz do Anina, wspomnianego dotychczas jedynie w kontekście losów otwockich akowców. Bliższe, choć w sumie skromne dane o tej miejscowości, jako terenie działania NKWD, podał ppłk Antoni Żurowski w swoich wspomnieniach³⁶. Po aresztowaniu został on dostarczony do Anina, gdzie najpierw odbył rozmowę z gen. Karolem Świerczewskim. Ten poinformował go, że „już jest w rękach NKWD, więc dalsze postępowanie z panem będę musiał im przekazać”. Zapowiedział też, że zostanie oddany do dyspozycji szefa NKWD Sierowa, który ma swoją kwaterę w Wołominie. Po zakończeniu rozmowy ze Świerczewskim Żurowski został osadzony w piwnicy bliżej nieokreślonej willi w Aninie. Jak stwierdził, budynek był nadzorowany przez „oficera sowieckiego”, a w sąsiednich piwnicach siedzieli aresztowani żołnierze Obwodu Praga AK. Następnego dnia po Żurowskiego przybyło dwóch żołnierzy NKWD, którzy – zgodnie z zapowiedzią Świerczewskiego – zawieźli go do siedziby Sierowa w Wołominie.

Z kolei z relacji Witolda Bieńkowskiego wynika, że po aresztowaniu przez NKWD został przetransportowany właśnie do Anina, gdzie od 6 do 10 grudnia 1944 r. prowadzono przeciwko niemu śledztwo „pod osobistym kierownictwem Sierowa”³⁷.

W drugiej połowie 1944 r. NKWD zaznaczyło także swoją obecność na terenach położonych na północ od linii otwockiej: w Mińsku Mazowieckim i okolicach. 6 sierpnia 1944 r. w majątku Niedziałka (5 km na północny wschód od Mińska), w kwaterze gen. Popowa (dowodzącego sowieckimi oddziałami w tym rejonie) aresztowano zaproszonego na „rozmowy” komendanta Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawskiego AK „Białowieża”, płk. Henryka Suszczyńskiego wraz z towarzyszącymi mu siedemnastoma oficerami. Wywieziono ich na Majdanek, potem zaś do obozów w ZSRR³⁸. Podobny los spotkał pozostałych żołnierzy podokręgu, skoncentrowanych po akcji „Burza” we wsi Niedziałka.

Jak wynika z depechy ppłk. Lucjana Szymańskiego „Janczara”, komendanta Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawskiego AK, z 7 grudnia 1944 r., NKWD dokonało nalotu na radiostację podokręgu działającą w Mińsku i aresztowało szefa łączności podokręgu „Dankę” (mjr. Wiktora Maćkowiaka) oraz dwóch żołnierzy osłony. W walce, która się wywiązała, dwaj telegrafisci zbiegli, zabijając trzech funkcjonariuszy NKWD³⁹. W następnej depechy, wysłanej 16 grudnia 1944 r., „Janczar” donosił, że 12 grudnia z rąk NKWD zginął „Lubicz”, szef przerzutu powietrznego „Białowieży”⁴⁰.

³⁵ Archiwum Wschodnie (dalej: AW), II/872, Relacja Zdzisława Przybysza, s. 2.

³⁶ A. Żurowski, *op. cit.*, s. 197–201.

³⁷ *Raport Witolda Bieńkowskiego...*, s. 81.

³⁸ G. Mazur, *Agonia Armii Krajowej 1944–1945*, „Zeszyty Historyczne” 1995, z. 114, s. 44; J. Gozdawa-Gołębiowski, *Obszar Warszawski Armii Krajowej. Studium wojskowe*, Lublin 1992, s. 416.

³⁹ CAW, O VI SGNW, II/52.393, k. 96.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 97. Chodzi tu zapewne o Ludwika Wolańskiego „Lubicza”, od maja 1940 do lipca 1944 r. komendanta obwodu Mińsk Mazowiecki AK. Zob. J. Gozdawa-Gołębiowski, *op. cit.*, s. 520. Z uwagi „Janczara” – „straciłem już pięciu” – wynika, że nie była to pierwsza i jedyna ofiara podokręgu.

W leżącym na zachód od Mińska (przy linii kolejowej Mińsk–Warszawa) Halinowie represje NKWD objęły IV kompanię Rejon Dęby AK (763. pluton). Z kilku znanych przypadków aresztowania żołnierzy tej jednostki przez NKWD wynika, że niektórzy z nich byli przewożeni do Otwocka⁴¹.

Z kolei w Cegłowie co najmniej od października 1944 r. w budynku gminy istniał areszt NKWD, w którym przetrzymywano osoby aresztowane w okolicy (między innymi w Tyborowie). Odbywały się tu wstępne przesłuchania, w trakcie których indagowano w sprawie przynależności do AK, żądano też ujawnienia miejsc przechowywania broni. Na przełomie października i listopada 1944 r. grupę więźniów przewieziono z aresztu w Cegłowie do Wołomina celem osądzenia⁴².

Najwcześniejsze informacje o działaniach NKWD w Wołominie pochodzą z końca sierpnia 1944 r. W tym czasie w budynku miejscowej szkoły przetrzymywano kilkuset aresztowanych (między innymi na Targówku), których po kilku dniach wywieziono do obozu w Sokołowie Podlaskim⁴³. W późniejszym okresie (październik 1944 r.) w szkole nadal więziono aresztowanych zarówno w samym Wołominie, jak i pobliskich miejscowościach (Mińsk Mazowiecki, Cegłów) żołnierzy AK i członków Szarych Szeregów; byli oni przetrzymywani także w ziemiankach, piwnicach, barakach i dołach⁴⁴. Ważną przyczyną koncentrowania polskich patriotów w Wołominie był fakt, że właśnie tu, w budynku przy ul. Piaskowej 17, działał Trybunał Wojskowy⁴⁵. Sądzone na podstawie kodeksu karnego RFSSR (z osławionego artykułu 58), zarzucając między innymi nielegalne posiadanie broni i radiostacji, kontakty z rządem londyńskim itp. Rozprawy odbywały się, trudno stwierdzić – z zasady czy tylko sporadycznie – w sali kina w Wołominie⁴⁶. Losy skazanych znane są jedynie fragmentarycznie. Niektórych wywieziono przez Brześć do systemu obozowego Wiatłag na Uralu⁴⁷. Innych, jak wynika z relacji, rozstrzeliwano na miejscu⁴⁸.

Nie tylko latem, ale także jesienią Wołomin traktowany był jako punkt tranzytowy dla aresztowanych (jak się wydaje, głównie w północno-wschodniej części opisywanego obszaru) w drodze do obozu w Sokołowie Podlaskim⁴⁹. Przykładowo: 10 listopada 1944 r. przywieziono tu z Nieporętu grupę dwudziestu

⁴¹ *Czwarta kompania Rejon „Dęby” Armii Krajowej*, Wesola–Halinów 1996, s. 96.

⁴² AW, II/1578/1K, H. Konowrocki, *Wspomnienia deportowanego żołnierza Szarych Szeregów Obwodu „Mewa Kamień”*, s. 3.

⁴³ AW, II/1891, J. Zaniewski, *Syberyjska droga*, s. 78.

⁴⁴ A. Paszkowski, *Żołnierze Armii Krajowej I Rejonu „Obrozy” więźniami sowieckich łagrów*, „Na Przedpolu Warszawy” 1995, z. 6, s. 70. Z kolei źródła obrazujące stan z pierwszej połowy listopada 1944 r. mówią o dużym budynku otoczonym przez strażników, w którym więziono pięćset szeregowych AK, i małym w ogrodzie, w którym trzymano trzydziestu oficerów AK – AW, II/2445, J. Dzięciołowski, *Z Pragi do sowieckich łagrów*, s. 15.

⁴⁵ A. Paszkowski, *op. cit.*, s. 69.

⁴⁶ J. Szczepański, *Dzieje Wyszkowa i okolic*, Warszawa 1998, s. 275; S. Grzybowski, *Nadzieja z tamtych lat. Dzieje Armii Krajowej na Ziemi Wyszowskiej*, Warszawa 1990, s. 230. Funkcję tłumacza w niektórych procesach pełnił Józef Światło.

⁴⁷ A. Paszkowski, *op. cit.*, s. 70.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 70; J. Szczepański, *op. cit.*, s. 275; S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 230.

⁴⁹ AW, II/401/, K. Sokołowski, *Żołnierze AK w obozach w ZSRR (1944–1946)*, s. 1–2.

więźniów NKWD, wśród których byli mjr WP dr Tadeusz Frydrychowicz (chirurg) oraz por. dr Sergiusz Hornowski (lekarz wojskowy)⁵⁰.

Warunki, w których przetrzymywano więźniów w Wołominie, brutalne przesłuchania, tudzież stałe zagrożenie śmiercią, skłaniały do ucieczek. Znany jest przypadek zastrzelenia podczas próby ucieczki plut. Adama Biechońskiego „Ogończyka”, dowódcy 2. kompanii 1. batalionu I Rejonu „Marianowo–Brzozów”–Legionowo Obwodu „Obroza” AK⁵¹.

W Wołominie – nie wiadomo, jak długo, na pewno w drugiej połowie listopada 1944 r. – miał swoją kwaterę (lub jedną z kwater) Iwan Sierow. Była zlokalizowana w willi albo też, według przypuszczeń, w miejscowej szkole (na górze znajdowała się duża sala)⁵². 18 listopada 1944 r. do siedziby Sierowa przywieziono trzech aresztowanych żołnierzy AK: znanego już ppłk. Antoniego Żurowskiego, jednego z członków kadry dowódczej 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK oraz bliżej nieznanego żołnierza z 30. Poleskiej Dywizji AK⁵³. Sierow, urzędujący we wspomnianej wielkiej sali, przyjął ich bardzo uprzejmie. Następnie do pomieszczenia wkroczyło kilku sowieckich oficerów, por. Józef Światło oraz współpracownik tego ostatniego Korzeniowski⁵⁴. W czasie przesłuchania pytano między innymi o kontakty z generałami Leopoldem Okulickim i Tadeuszem Borem-Komorowskim. Jakiś czas potem doszło do kolejnego spotkania wspomnianych akowców z Sierowem na obiedzie. Dalsze losy ppłk. Żurowskiego, przewiezionego następnie z Wołomina do Otwocka, zostały już opisane.

W Markach, położonych na linii kolejowej wiodącej do Wołomina (bliżej Warszawy), NKWD więziło aresztowanych (między innymi na Targówku) od sierpnia 1944 r. Miejscem przetrzymywania uwięzionych był bunkier w lesie⁵⁵. Niektórych aresztantów w końcu sierpnia odprowadzono stąd pod konwojem do Wołomina. W samych Markach 6 listopada 1944 r. NKWD aresztowało wspomnianego już por. Sergiusza Hornowskiego „Adama”, szefa służby zdrowia II Rejonu „Obrozy” Marki. Wywieziony do obozu w Borowiczach, powrócił do kraju w sierpniu 1947 r.⁵⁶ Z kolei w końcu roku został aresztowany dowódca II Rejonu – mjr Henryk Okinczyc „Bill”. Przetransportowany do więzienia w Moskwie, zmarł tam 2 kwietnia 1945 r.⁵⁷

Działania NKWD w 1944 r. na prawym brzegu Wisły objęły jeszcze trzy miejscowości, które leżały na północ od Warszawy: Nieporęt, Legionowo i Radzymin.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ A. Paszkowski, *op. cit.*, s. 70.

⁵² A. Żurowski, *op. cit.*, s. 201.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*. Być może jest to Karol Korzeniowski, wymieniony w publikacji M. Piotrowskiego *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem, Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala*, Lublin 2000, s. 130, jako kierownik sekcji Wydziału IV Departamentu Ochrony Rządu MBP.

⁵⁵ J. Zaniewski, *op. cit.*, s. 78.

⁵⁶ A. Paszkowski, *op. cit.*, s. 43; O. Sokołowski, *Sybiracy – eksperyment lagier* [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, Warszawa 2001, s. 270.

⁵⁷ A. Paszkowski, *op. cit.*, s. 70.

Najwcześniej NKWD pojawiło się w Nieporęcie. Już na początku sierpnia 1944 r. przybyła tu bliżej nieokreślona „jednostka kontrwywiadowcza NKWD”⁵⁸. Dowódcą tej formacji, składającej się z kilku oficerów (między innymi mjr Pietrow i kpt. Szachawcow) oraz kilkunastu żołnierzy, był płk Szkurin. Z uwagi na zniszczenie Nieporętu enkawudyści kwaterowali w ziemiankach. Również w ziemiankach trzymano – w bieliznie i pod strażą – aresztowanych członków AK. Ci ostatni byli brutalnie przesłuchiwani w większej ziemiance, określanej mianem „stołówki”. Po zakończeniu przesłuchań więźniów najprawdopodobniej odsyłano do obozu w Rembertowie.

Więcej informacji mamy o grupie około dwudziestu osób, aresztowanych na początku listopada 1944 r. przez NKWD na Pradze⁵⁹ (wśród nich byli między innymi pracownik szpitala przyfrontowego przy ul. Kowelskiej 1 – dr Kazimierz Górski, a ponadto dr Władysław Kosiński, dr Marian Zieliński i dr Józef Dzieciołowski oraz pracownik Szpitala Kolejowego przy ul. Brzeskiej – dr Henryk Pastwa). Grupa ta została 7/8 listopada przewieziona samochodem ciężarowym z Pragi do Nieporętu i umieszczona we wspomnianych dołach. Do 10 listopada przesłuchiowano aresztowanych, aby wymusić przyznanie się do przynależności do AK, ujawnienie struktur AK i stosunku do ZSRR. Potem więźniów przewieziono przez Wołomin do obozu w Sokołowie Podlaskim.

Legionowo zostało „wyzwolone” 28 października 1944 r. Jeszcze w październiku tego roku NKWD zainstalowało się tutaj w „domu Schillinga”, jednocześnie urządzając w jego piwnicach areszt. W celach lokowano – po wstępnych przesłuchaniach – żołnierzy AK lub za takowych uważanych⁶⁰. W przypadku Legionowa można się dowiedzieć, jakie było źródło wiedzy NKWD o składzie osobowym polskiej konspiracji niepodległościowej w okolicach Warszawy. Oto legionowskich akowców wskazywać mieli funkcjonariuszom NKWD miejscowi członkowie PPR (w źródłach wymieniany jest z nazwiska sekretarz PPR w Legionowie Kahl). Innym źródłem informacji NKWD były żołnierze Rejonu I „Obroży” Zygmunt Winiarski „Zygfryd”, który sporządził i przekazał NKWD listę znanych mu żołnierzy AK. Wśród uwięzionych znalazł się ppor. Edward Dietrich „Ralf”, adiutant dowódcy I Rejonu⁶¹.

W Radzyminie NKWD obrało sobie za siedzibę gmach komendy miasta. W październiku 1944 r. przetrzymywano tam około dwudziestu aresztowanych, których na miejscu przesłuchiowano. Funkcjonariusze przeprowadzali aresztowania na podstawie gotowych list. Uwięzionym zarzucano przynależność do AK. Wspomnianą grupę jeszcze w październiku 1944 r. przetransportowano do Tłuszcza. Tu znaleźli się w „olbrzymiej murowanej hali z okratowanymi oknami”. Spali na betoniu, na który narzucono słomę. Łącznie miało się tam znajdować 250 osób. 1 listopada więźniowie zostali przewiezieni z Tłuszcza do obozu w Sokołowie Podlaskim⁶².

Zajęcie w styczniu 1945 r. przez Armię Czerwoną Warszawy wraz z okolicznymi miejscowościami położonymi na lewym brzegu Wisły dało nowy impuls

⁵⁸ L. Zachariasiewicz, *Randka z wrogiem*, „Karta” 1995, nr 17.

⁵⁹ Wszystkie informacje na temat tej grupy: J. Dzieciołowski, *op. cit.*, s. 15.

⁶⁰ A. Paszkowski, *op. cit.*, s. 69.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² Wszystkie informacje zob. AW, II/2029, Z. Kornacki, *Moje wspomnienia z lat 1942–46*, s. 3.

działaniom NKWD. Sowieckie służby bezpieczeństwa stanęły przed niepowtarzalną szansą rozbitcia centrum polskiej konspiracji, które po upadku powstania przeniosło się poza zrujnowaną stolicę, głównie do miasteczek ulokowanych wzdłuż linii kolejowej Warszawa–Pruszków–Grodzisk Mazowiecki. Już w styczniu 1945 r. zaczęły do nich ściągać formacje NKWD.

17 stycznia 1945 r. sowieckie służby bezpieczeństwa zajęły dwa stojące obok siebie budynki we Włochach pod Warszawą (przy ul. Cienistej 14 i 16). W źródłach można odnaleźć różne, zresztą niesprzeczne ze sobą informacje na temat jednostek NKWD stacjonujących w tej miejscowości. I tak, ze wspomnień Józefa Światły wynika, że do Włoch przybyła grupa operacyjna NKWD płk. Lichaczewa, stacjonująca wcześniej w Otwocku⁶³. Dziennik działań bojowych 64. Dywizji Strzeleckiej Wojsk Wewnętrznych NKWD informuje z kolei o przeprowadzonej 17 stycznia 1945 r. dyslokacji do Warszawy 2. pułku wojsk pogranicznych, którego sztab ulokował się we Włochach⁶⁴. Witold Bieńkowski podał natomiast, że do Włoch przeniosła się z Lublina „Centrala NKWD”⁶⁵. Tę ostatnią informację należałoby skorygować w tym sensie, że – jak wynika z dostępnych źródeł – we Włochach zainstalował się albo też przebywał tu czasowo (w budynku przy Cienistej 14) mający dotychczas swoją stałą siedzibę w Lublinie komisarz Sierow, mianowany 11 stycznia 1945 r. Pełnomocnikiem NKWD ZSRR przy 1. Froncie Białoruskim⁶⁶.

W piwnicach obu wymienionych budynków urządzono cele, które szybko zaczęły się zapelniać aresztowanymi członkami polskiego podziemia. Aresztowania przeprowadzano zresztą nie tylko we Włochach, ale także w okolicznych miejscowościach: Pruszkowie, Ursusie, Piasecznie, Ożarówie, Piastowie i Milanówku. W aresztach NKWD we Włochach znaleźli się w okresie styczeń–marzec 1945 r. między innymi: gen. Emil Fieldorf „Nil”, były szef Kedywu (aresztowany 7 marca 1945 r. w Milanówku), mjr Hanna Łukaszewicz z Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK (aresztowana w styczniu 1945 r.), mjr Henryk Odyniec-Dobrowolski „Doliwa”, szef sztabu podokręgu Warszawa–Zachód AK (aresztowany 24 lutego 1945 r. przez por. Światłę i dwóch funkcjonariuszy NKWD również w Milanówku), Jan Hoppe, były poseł, wiceprezes konspiracyjnego Stronnictwa Pracy (ujęty 8 marca w Milanówku), Mieczysław Jakubowski, działacz Stronnictwa Narodowego i członek Rady Jedności Narodowej (zatrzymany 8 marca w Brwinowie), Witold Bieńkowski (przywieziony tu 8 marca z Lublina), a ponadto liczni żołnierze VI (Pruszków) i VII (Ożarów) Rejonu Obwodu AK „Obroża” oraz III Batalionu AK „Kryśka”⁶⁷.

Szacuje się, że jednorazowo we Włochach przetrzymywano około stu więźniów. Przebywali oni w nieoświetlonych celach, karmieni miską kaszy dziennie.

⁶³ Z. Błażyński, *op. cit.*, s. 61.

⁶⁴ CAW, Kolekcja, Dowództwo 64 DS. WW NKWD, VIII. 800. 49. 35, k. 25.

⁶⁵ *Raport Witolda Bieńkowskiego...*, s. 82.

⁶⁶ *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, wybór i oprac. T. Carięwska i in., Warszawa 1998, s. 165; Z. Błażyński, *op. cit.*, s. 61. *Przed Procesem Szesnastu*, [b.d.m.w.], s. 2.

⁶⁷ M. Fieldorf, L. Zachuta, *General „Nil”. August Emil Fieldorf*, Warszawa 1993, s. 162; M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 448; AW, II/2004, H. Odyniec-Dobrowolski, *Fragmenty życiorysu*, s. 3; J. Hoppe, *O generale Emilu Fieldorfie*, „Na Antenie”, grudzień 1972, s. 11; A. Leinwand, *Przywódcy Polskiego Podziemia przed sądem moskiewskim*, Warszawa 1992, s. 56; *Przed Procesem Szesnastu*, s. 2–3.

Oczywiście o jakichkolwiek spacerach nie było mowy. Aresztowanych przez wiele godzin przesłuchiowano i katowano. W niektórych przesłuchaniach brał udział Józef Światło, cały czas aktywnie współpracujący z NKWD. Po zakończeniu przesłuchań więźniów kierowano albo do obozu w Rembertowie, albo też do więzienia NKWD przy ul. Strzeleckiej 10 na Pradze.

Warto wspomnieć o udanej ucieczce z aresztu we Włochach. Miała ona miejsce najprawdopodobniej 27 marca 1945 r. Czołową rolę w tym przedsięwzięciu odegrał pchor. Andrzej Kielkiewicz z Milanówka, który przez wiele nocy obluzowywał kraty w jednej z cel. W czasie zadymki więźniowie – kilkunastu żołnierzy AK – wyłamali kraty i zbiegli. Wśród uciekinierów był wzmiankowany już Mieczysław Jakubowski⁶⁸. Trudno ustalić, do kiedy istniały areszty NKWD we Włochach. W materiałach źródłowych spotyka się wzmianki o nich jedynie do końca marca 1945 r. Potem, jak wynika z niektórych przekazów, NKWD z Włoch miało się przenieść na Pragę, do obszernego budynku przy ul. Strzeleckiej 10.

W „wyzwolonym” 17 stycznia 1945 r. Milanówku natychmiast zainstalowało się NKWD, obierając na swoją siedzibę willę „Janotka” przy ul. Zacisznej 8. W piwnicach zorganizowano areszt, w którym osadzano członków podziemia zatrzymanych w tej miejscowości⁶⁹. Technika aresztowań była następująca: w nocy żołnierze NKWD otaczali dom będący celem akcji i na podstawie listy dokonywali wstępnych aresztowań. Jeżeli jakiejś osoby umieszczonej na liście nie zastali, zakładali w domu „kocioł”. W zastawionej pułapce czekali na ofiarę nawet kilka tygodni. Łącznie w Milanówku NKWD założyło trzydzieści „kotłów”⁷⁰.

Obok osób wymienionych wyżej, w Milanówku zostali aresztowani: Bolesław Biega, działacz Stronnictwa Pracy (na początku marca 1945 r.), ppłk Zygmunt Marszewski, p.o. komendant Obszaru Warszawa AK z siedzibą w Milanówku (zatrzymała go w lutym 1945 r. warszawska grupa operacyjna NKWD⁷¹, odpowiedzialna zapewne i za inne aresztowania w tej miejscowości), por. Ryszard Csaky „Raczyński”, z zawodu sędzia, dowódca 52. plutonu AK w Milanówku, por. Jerzy Csaky „Aleksander”, zastępca dowódcy 52. plutonu, por. Stefan Heller „Sokolicz”, komendant Ośrodka AK w Milanówku, oraz Teresa Minkiewicz, żona Władysława Minkiewicza, zastępcy naczelnika Wydziału Ogólnego Departamentu Spraw Zagranicznych Delegatury Rządu (przebywał wówczas w Milanówku, ale – w porę ostrzeżony o „kotle” – uniknął aresztowania⁷²). Aresztowanych w Milanówku przetrzymywano we wspomnianej willi albo też przewożono do innych więzień; najczęściej do więzienia przy ul. Strzeleckiej, do aresztów we Włochach, Pruszkowie lub Grodzisku Mazowieckim⁷³. Część – nie jest jasne, czy bezpośrednio, czy *via* wymienione więzienia – trafiła do obozu w Rembertowie.

⁶⁸ Z. Stypułkowski, *Zaproszenie do Moskwy*, Londyn 1989, s. 291; K. Bagiński, *Proces szesnastu w Moskwie. (Wspomnienia osobiste)*, „Zeszyty Historyczne” 1963, z. 4, s. 93–94; T. Sowiński, *Jedwabna konspiracja. Ośrodek Milanówek „Mielizna” w strukturach obwodu Błonie „Bażant” Armii Krajowej*, Warszawa 1988, s. 130.

⁶⁹ *Kiedy Milanówek był stolicą... Artykuły, wspomnienia, pamiętniki, anegdoty 1899–1999*, oprac. A. Pettyn, Milanówek 2000, s. 121.

⁷⁰ T. Sowiński, *op. cit.*, s. 131.

⁷¹ *Teczka specjalna J.W. Stalina...*, s. 210.

⁷² T. Sowiński, *op. cit.*, s. 130–131; *Kiedy Milanówek...*, s. 119.

⁷³ *Kiedy Milanówek...*, s. 119.

Skala zatrzymań przeprowadzonych przez NKWD w środowisku polskiej konspiracji w Brwinowie nie jest dokładnie znana. 8 marca 1945 r. aresztowano tu grupę działaczy Stronnictwa Narodowego, wśród nich wspomnianego Mieczysława Jakubowskiego, a ponadto prezesa Zarządu Głównego SN Aleksandra Zwierzyńskiego i Augusta Michałowskiego⁷⁴.

10 kwietnia 1945 r. NKWD uwięziło przebywającego w okolicach Pruszkowa ppor. Bolesława Grafa „Sława”, byłego szefa kontrwywiadu Obwodu „Obroza” AK, oraz jego adiutanta, pchor. Olgierda Bujwida. Wcześniej, w styczniu 1945 r., Graf otrzymał od gen. Leopolda Okulickiego polecenie utworzenia ścisłego sztabu Okręgu Warszawskiego organizacji „Nie”. Po krótkim śledztwie (Bujwida przesłuchiowano w areszcie we Włochach) obu wywieziono do obozu w Rembertowie⁷⁵.

Działania NKWD prowadzone na lewym brzegu Wisły nie ominęły Piaseczna i okolic. Aresztowanych w Piasecznie osadzano w miejscowej siedzibie NKWD; jej adresu nie udało się ustalić. Po przesłuchaniach byli oni przewożeni do więzienia NKWD przy ul. Strzeleckiej. 6 kwietnia 1945 r. w Piasecznie został aresztowany Jerzy Skorupski, oficer Narodowych Sił Zbrojnych (Samodzielny Batalion im. Bryg. Cz. Mączyńskiego)⁷⁶.

Późną wiosną 1945 r. do leżącego nieopodal Piaseczna Skolimowa przybyła jednostka NKWD operująca dotychczas w Nieporęcie i zainstalowała się w bliżej nieokreślonej willi. W piwnicach budynku osadzano osoby aresztowane⁷⁷. Jak wynika z informacji wywiadowczych polskiego podziemia, już wcześniej (styczeń 1945 r.) w Skolimowie działało NKWD: „W gm[inie] Skolimów NKWD przyszło aresztować kierownika szkoły, który jednak na skutek ostrzeżenia uciekł”⁷⁸.

W samej Warszawie centralne miejsce zajmowała siedziba NKWD i jednocześnie więzienie przy ulicy Strzeleckiej 10 (róg Śródkowej)⁷⁹. Jak już wspomniano, według niektórych źródeł Strzelecka była nową siedzibą formacji, które stacjonowały wcześniej we Włochach. Możliwe jednak, że obie placówki przez pewien czas działały jednocześnie, pierwsze bowiem wzmianki o NKWD na Strzeleckiej pojawiają się już w końcu stycznia 1945 r.⁸⁰ Naprawdę liczne wiadomości dotyczące tego miejsca datują się jednak dopiero na marzec 1945 r.

Powszechnie wiadomo (choćby ze sprawy szesnastu), że w budynku na Strzeleckiej urzędował komisarz Sierow. Tu miała też siedzibę grupa operacyjna płk. Pawła Michajłowa⁸¹, najprawdopodobniej tożsama z warszawską grupą operacyjną, o której wspomniano przy okazji omawiania aresztowań w Milanówku.

⁷⁴ A. Leinwand, *op. cit.*, s. 56, 194.

⁷⁵ J.Z. Sawicki, *op. cit.*, s. 45.

⁷⁶ M. Rutkowska, *W kamienie zakłęci*, „Nasz Dziennik”, 8 X 2001, s. 16.

⁷⁷ L. Zachariasiewicz, *op. cit.*

⁷⁸ CAW, O VI SGNW, II/52. 34, k. 27.

⁷⁹ P. Kulakowski, *Sowiecki kontrwywiad i aparat bezpieczeństwa w walce z polskim podziemiem niepodległościowym 1944–1945*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2001, nr 1, s. 23.

⁸⁰ Zob. Z. Taranienko, *Nasze Termopile. Dokumenty terroru 1944–1956*, Warszawa 1993, s. 212–213.

⁸¹ E. Duraczyński, *General Iwanow zaprasza. Przywódca podziemnego państwa polskiego przed sądem moskiewskim*, Warszawa 1989, s. 87; S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990, s. 11.

Według Świątły, przydzielonego do grupy płk. Michajłowa, formacja ta, działająca w województwie warszawskim, przeprowadzała operację „Białowieża”, polegającą na »rozbrojeniu terenu«, czyli aresztowaniu »elementów reakcyjnych«, głównie ukrywających się żołnierzy AK i BCh, a także ludności cywilnej⁸².

Więzienie przy Strzeleckiej zyskało sławę ponurej katowni. Stosowano tu wyrefinowane tortury: ściskanie głowy, powolne zrywanie paznokci, wrzynające się w ręce kajdanki, nie mówiąc już o „zwykłym” biciu kijami. Drastyczny opis znęcania się nad więźniami dotyczący – według wszelkiego prawdopodobieństwa – tego właśnie więzienia zawiera meldunek komendanta Obwodu Mińsk Mazowiecki AK kpt. Walentego Sudy z 25 czerwca 1945 r.: „Por. Borowski uwolniony z obozu [w Rembertowie – S.K.] podaje sposób badań na Pradze. Badany stoi nago w piwnicy po kolana w wodzie. Przystawia się mu w odległości 3 cm od oka pręt żelazny ostro zakończony, by się nie schylał, i bije prętami metalowymi owiniętymi drutem po karku, plecach, nogach aż do utraty przytomności”⁸³. Więźniów przetrzymywano w ciemnych, wilgotnych piwnicach (ogółem miało być ich piętnastu), karmiąc raz dziennie i nie dostarczając nawet wystarczającej ilości wody do picia. Te opłakane warunki (w połączeniu z brutalnymi metodami śledztwa) sprawiały, że, jak pisał więziony tu Witold Bieńkowski: „W Warszawie (Strzelecka 10) ludzie mrą bez pomocy”⁸⁴.

Wydaje się, że na Strzelecką trafiali więźniowie, których NKWD po aresztowaniu (i ewentualnie wstępnych przesłuchaniach prowadzonych w pomniejszych aresztach) nie wysyłało od razu do obozów, lecz z uwagi na wartość „operacyjną” uznało za stosowne poddać gruntowniejszej „obróbce”. Dopiero potem wysyłano stąd więźniów dalej, najczęściej do obozu w Rembertowie.

Przez więzienie NKWD na Strzeleckiej przeszło wielu członków polskiej konspiracji. Trafił tu między innymi Henryk Borucki „Czarny”, były komendant Polskiej Armii Ludowej. Jak informuje Witold Bieńkowski, Borucki został aresztowany przez NKWD 9 marca 1945 r. „podczas bankietu we Włochach”. Sierow, donosząc Ławrientijowi Berii o fakcie uwięzienia Boruckiego, pisał, że ten ostatni pozostał w podziemiu i prowadził działalność skierowaną przeciwko Rządowi Tymczasowemu⁸⁵. Według Bieńkowskiego Borucki został aresztowany za oświadczenie, że „Prowadził politykę współpracy z ZSRR, a nie podporządkowania”⁸⁶. Do NKWD z LWP (Informacji Wojskowej?) miała wpłynąć informacja, że Borucki

⁸² *Ibidem*.

⁸³ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5: *październik 1944–lipiec 1945*, Wrocław 1991, s. 459. W opracowaniu K. Komorowskiego *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 315, jest wymieniony pchor./por. Witold Borowski z tzw. Komendy NSZ-AK z informacją, że po aresztowaniu w Milanówku w marcu 1945 r. znalazł się w obozie w Rembertowie, a w maju 1945 r. „zginął podczas ucieczki”. Jeżeli przyjąć, że chodzi o tę samą osobę, to powstaje sprzeczność, którą należałoby wyjaśnić. W poprzednim meldunku kpt. Sudy z 2 VI 1945 r. czytamy: „Więźniowie opowiadają, że warunki w obozie [w Rembertowie – S.K.] były znośne, natomiast badania w NKWD na Pradze ul. Strzelecka 10 były ciężkie” – CAW, O VI SGNW, II. 52.107, k. 54.

⁸⁴ *Raport Witolda Bieńkowskiego...*, s. 87.

⁸⁵ *Teczka Specjalna J.W. Stalina...*, s. 207. Tymczasem, jak podaje A.K. Kunert w *Słowniku biograficznym konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 3, Warszawa 1991, s. 50, Borucki w styczniu 1945 r. zgłosił się do LWP i w lutym dostał przydział do 1. Armii.

⁸⁶ *Raport Witolda Bieńkowskiego...*, s. 86.

kolaborował z Niemcami, przyjmował do PAL oficerów AK i NSZ, prowadził też grę między Rządem Tymczasowym a Delegaturą Rządu RP na Kraj. Wraz z Boruckim, informuje dalej Bieńkowski, zostali aresztowani „dowódcy jego oddziałów bojowych”: ppłk Pałycha (brak bliższych danych), kpt. Kochański (brak bliższych danych), ppłk „Tom” (brak bliższych danych). Aresztowano również sekretarkę Boruckiego – Marię Wiewiórską⁸⁷. Po aresztowaniu Borucki został przewieziony do więzienia NKWD przy ul. Strzeleckiej 10 na Pradze.

W marcu 1945 r. cełą z Boruckim dzielił Aleksander Zwierzyński, jak już wspomniano, aresztowany dzień wcześniej w Brwinowie (29 tego miesiąca opuścił więzienie i został dołączony do aresztowanych w Pruszkowie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego)⁸⁸. 16 marca do tej celi trafił też Witold Bieńkowski, przywieziony tu z aresztu we Włochach. 5 maja 1945 r. Borucki i Bieńkowski zostali przekazani Urzędowi Bezpieczeństwa i osadzeni w więzieniu przy ul. Środkowej (notabene Bieńkowski tylko czasowo, w charakterze „depozytu” NKWD; ostatecznie odesłano go stąd do obozu NKWD w Rembertowie).

Niektóre źródła mówią o egzekucjach w więzieniu na Strzeleckiej: „W więzieniu przy ul. Strzeleckiej codziennie dokonywane są egzekucje na członkach AK. Skazańców wieszają lub rozstrzelują w specjalnej piwnicy zwanej »katownią«. Funkcję kata pełni niejaki Falkensztajn”⁸⁹. „W Warszawie na Strzeleckiej codziennie od 3 tygodni dokonywane są egzekucje na członkach AK. O godzinie 3–4 rano wieszają się 7–8 skazańców. Niezależnie od tego, tyluż więźniów rozstrzelują się w piwnicach. Przed śmiercią stosowane są najpotworniejsze tortury. Wyrok wykonuje osobiście Żyd Falkensztajn – cywilny funkcjonariusz NKWD”⁹⁰.

Jak wynika z raportów polskiego podziemia z połowy sierpnia 1945 r., w tym czasie więzienie przy ul. Strzeleckiej w coraz mniejszym stopniu wykorzystywano jako miejsce przetrzymywania polskich patriotów. Ich miejsce zajęli dezertery z Armii Czerwonej i inni „przestępcy” – Rosjanie. Kilku Polaków, którzy jeszcze tam zostali, zamierzano przenieść do aresztu UB przy ul. Karowej⁹¹. Dom przy ul. Strzeleckiej 10 pozostał w gestii NKWD. Jeszcze w grudniu 1945 r., jak wynika z materiałów sowieckiej policji politycznej, miał tu swą siedzibę doradca Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Warszawie – ppłk Bobczenko – i jego podkomendni⁹².

Inne placówki NKWD w Warszawie opisywane są w materiale źródłowym w sposób wysoce enigmatyczny. Z dostępnych źródeł wynika, że od stycznia 1945 r. przy ul. Gęsiej funkcjonował obóz NKWD („Gęsiówka”). W straszliwych warunkach przetrzymywano tu żołnierzy Armii Krajowej, a ponadto jeńców niemieckich i innych „przestępców”⁹³. Są wzmianki o egzekucjach w tym obozie: „W Warszawie na ul. Gęsiej odbywają się systematycznie likwidacje członków AK

⁸⁷ *Ibidem*, s. 87.

⁸⁸ *Ibidem*; *Sprawozdanie z „Procesu Moskiewskiego”* [w:] *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, London 1960, s. 408.

⁸⁹ CAW, O VI SGNW, II/52. 34, k. 16, fotokopia artykułu K. Krzywydy *W obliczu klęski*, napisanego dla prasy podziemnej.

⁹⁰ *Ibidem*, II/52. 98, k. 37, raport podziemia nr 17 z 1 VIII 1945 r.

⁹¹ *Ibidem*, II/52. 89, k. 51, raport podziemia nr 18 z 15 VIII 1945 r.

⁹² CAW, Kolekcja, Dowództwo 64 DS. WW NKWD, VIII. 50. 2, k. 85.

⁹³ K. Zmuda-Wilczyńska, *Prokurator żądał kary śmierci*, „Na Przedpolu Warszawy” 1995, z. 5, s. 17.

przez NKWD”⁹⁴. Wspomniany obóz najprawdopodobniej nie działał długo. Już w drugiej połowie 1945 r. przy ul. Gęskiej założono nowy obóz pracy przymusowej, należący do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego⁹⁵.

W maju 1945 r. w domu przy ul. Wilczej 29 miała być utworzona nowa, tajna placówka NKWD. Jej skład stanowiło kilkanaście osób – jak zaznaczono – Rosjan i Żydów. Funkcjonariusze tej placówki mieli poruszać się po cywilnie⁹⁶. Niestety, brak jakichkolwiek informacji o konkretnych przejawach działalności NKWD z Wilczej.

W czerwcu 1945 r. odnotowano, że NKWD zajmuje willę przy ul. Pogonowskiego 12 na Żoliborzu. W piwnicy tej willi trzymani byli więźniowie. Źródła nie przynoszą żadnych bliższych wiadomości o uwięzionych⁹⁷.

W lipcu tegoż roku obserwowano inną formę działalności sowieckiej policji politycznej – konwojowanie więźniów. 9 lipca na Dworzec Zachodni przybył transport więźniów Zamku Lubelskiego, przewożonych do więzienia we Wronkach. Wyjątkowo funkcjonariusze NKWD pozwolili podać konwojowanym wodę⁹⁸.

Trzy dni potem miało miejsce wydarzenie, dramatycznie opisane w jednym z raportów podziemia: „12 VII Warszawa. Ok[óło] godz[iny] 17-ej Al[ejami] Jerozolimskimi prowadziło sow[ieckie] mundurowe NKWD grupę ok[óło] 300–350 mężczyzn, część w mundurach, a właściwie częściach mundurów polskich. Wołali zupełnie otwarcie: »jesteśmy z AK«, »wywożą nas«, »chleba«. Krzyczeli nazwiska i adresy. NKWD nie reagowało na ich krzyki, nie pozwalając tylko na zbliżanie się. Rzuconego chleba nie odbierano. Grupa przeszła w kierunku dworca. Reakcja przechodniów b[ardzo] żywa. Podniecenie, płacz kobiet. Szereg ludzi poszło za grupą eskortowanych”⁹⁹.

Zajęcie Warszawy w 1945 r. i związane z tym przeniesienie działań NKWD na lewy brzeg Wisły nie oznaczało, że tereny prawobrzeżne znikły z pola widzenia sowieckiej policji politycznej. Przeciwnie, kontynuowano tam akcję likwidacji polskiego podziemia rozpoczętą w roku poprzednim. Przekonuje o tym raport Sierowa z 24 marca 1945 r., zawierający informację o aresztowaniu 21 marca w mieszkaniu konspiracyjnym na Pradze w czasie tajnej narady następujących członków kierownictwa Lubelskiego Okręgu AK¹⁰⁰:

– płk. Franciszka Żanowskiego (płk Franciszek Zak, „Wir”, „Zuzia”, komendant Lubelskiego Okręgu AK);

– mjr. Jana Kucharczyka (mjr Jan Kucharczak, „Andrzej”, „Kazimierz”, „Stefan”, szef sztabu Lubelskiego Okręgu AK);

– kpt. Władysława Kosteckiego (ppłk Władysław Leonidas Zalewski vel Władysław Kostecki, „Dąb”, Nowina”, „Leśnik”, komendant Lubelskiego Inspektoratu AK);

⁹⁴ CAW, O VI SG NW, II/52. 34, k. 16; *ibidem*, II/52. 100, k. 4.

⁹⁵ T. Wolsza, *Obozy na ziemiach polskich w latach 1945–1956* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 88.

⁹⁶ CAW, O VI SGNW, II/52. 34, k. 26.

⁹⁷ *Ibidem*, II/52. 34, k. 41.

⁹⁸ *Ibidem*, II/52. 98, k. 16.

⁹⁹ *Ibidem*, II/52. 50, k. 91.

¹⁰⁰ *Iz Warszawy. Moskwa, Towaryszczu Bierija... Dokumenty NKWD SSSR o polskom podpolije 1944–1945 gg*, red. A.F. Noskova, Moskwa–Nowosybirsk 2001, s. 135.

- ppłk. Zygmunta Henryka (mjr Zygmunt Żebracki-Żyłka, „Czarny”, „Żelan”, „Zeliwa”, komendant Puławskiego Inspektoratu AK);
- mjr. Emila Borowika (kpt. Antoni Pstrocki vel Janusz Pruszkowski vel Janusz Pruszanowski, „Wacław”, komendant Zamojskiego Inspektoratu AK);
- Wawrzyńca Pawlickiego (por. czasu wojny Władysław Wawrzyniec Pawlicki, „Zych”, kasjer Lubelskiego Okręgu AK).

Skądinąd wiadomo, że odprawa zwołana przez płk. Żaka, który po „Burzy” odtwarzał porwane więzi akowskiej konspiracji, miała na celu określenie stanowiska wobec rozkazu rozwiązującego AK¹⁰¹. W raporcie nie podaje się miejsca osadzenia uwięzionych. W dalszej części Sierow donosił, że przy aresztowanych skonfiskowano dokumenty dowodzące ich działalności skierowanej przeciwko Rządowi Tymczasowemu, w tym listę funkcjonariuszy MBP podlegających likwidacji.

Raport informuje dalej, że na wstępnych przesłuchaniach aresztowani zaprzeczali przynależności do AK, twierdząc, że są pracownikami PCK (większość z nich nosiła na rękawach przepaski ze znakiem czerwonego krzyża). Zostali jednak „zdemaskowani” i zeznali, że narada odbyła się na rozkaz komendanta Lubelskiego Okręgu AK w celu otrzymania nowych wytycznych do pracy¹⁰². Wytyczne te, jak wynika z przywoływanych w raporcie zeznań płk. Żaka, wzywały między innymi do propagandy skierowanej przeciwko Rządowi Tymczasowemu i zwalczania UB, MO, PPR i NKWD.

Wiadomo, że Żak i Kucharczak po aresztowaniu zostali przewiezieni do więzienia na Zamku Lubelskim¹⁰³ (nie udało się ustalić, czy wcześniej byli więzieni w Warszawie lub okolicach). Zauważmy tu, że najprawdopodobniej fakt, iż zatrzymani używali opasek Czerwonego Krzyża, stał się przyczyną aresztowań w środowisku pracowników tej organizacji w Warszawie; uwięziony i osadzony w obozie w Rembertowie został między innymi Alfred Lewandowski, pełnomocnik Zarządu Głównego PCK w Okręgu Warszawskim¹⁰⁴.

Kolejny „sukces” w zakresie zwalczaniu polskiego podziemia niepodległościowego na Pradze odnotowano między 1 a 5 lipca 1945 r., kiedy to „specgrupa” 2. pułku wojsk pogranicznych 64. Dywizji Strzeleckiej WW NKWD aresztowała znanego działacza SN pchor. Józefa Czerniewskiego „Rafała” oraz Zygmunta Sztakowskiego i dwóch łączników¹⁰⁵.

Z kolei 9 lipca w Celestynowie żołnierze tego samego pułku, wspierani przez funkcjonariuszy UB, aresztowali czteroosobową „bandę”, na której czele stał

¹⁰¹ I. Caban, *Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995, s. 223.

¹⁰² *Teczka specjalna* J.W. Stalina...

¹⁰³ I. Caban, *op. cit.*, s. 223.

¹⁰⁴ CAW, O VI SGNW, II/52, 34, k. 39. W dokumencie nazywa się go błędnie prezesem PCK, którym w rzeczywistości był Wacław Lachert. Zob. A. Pankowicz, *Polski Czerwony Krzyż w Generalnej Guberni 1939–1945*, Kraków 1985, s. 139. Nie rozwijamy tu tego wątku, ponieważ nie dotyczy on zasadniczego tematu artykułu.

¹⁰⁵ CAW, Kolekcja, Dowództwo 64 DS. WW NKWD, VIII. 50. 2, k. 3. W dokumentach NKWD Czerniewski jest określony jako dowódca IV Rejonu AK, a Sztakowski jako jego zastępca. W rzeczywistości Czerniewski był szefem Wydziału VI Działu Dowodzenia NSZ i, nawiasem mówiąc, zdeklarowanym wrogiem AK jako organizacji „sanacyjnej”. Zob. K. Komorowski, *Polityka i wal-ka...*, s. 315. Nie udało się odnaleźć bliższych danych o Sztakowskim.

Julian Bort „Róg”¹⁰⁶. Dalsze działania 64. Dywizji doprowadziły, jak wynika z jej raportów, do zlikwidowania kolejnych „band AK” w okolicach Warszawy. Do 1 września 1945 r. dokonano częściowej likwidacji działającej w Otwocku piętnastoosobowej grupy Michalskiego. W efekcie dalszych działań przeprowadzono też aresztowania wśród członków istniejącej we wsi Niegub w powiecie Radzymin trzydziestoosobowej grupy Michała Tryca (pozostali mieli zaniechać walki i przejść do konspiracji). Ponadto całkowicie zlikwidowano pięcioosobową „bandę” „Groszka” w Michalinie i przystąpiono do agenturalnego rozpracowywania liczącej trzydzieści osób „bandy AK” w Brwinowie¹⁰⁷.

W połowie 1945 r. w Warszawie działała grupa operacyjna sowieckiego doradcy przy MBP, gen. Nikołaja Seliwanowskiego. 16 sierpnia bliżej nieokreśloną liczbę aresztowanych przez tę formację wysłano pod konwojem 2. pułku wojsk pogranicznych 64. Dywizji do Wilna¹⁰⁸. Niestety, brak danych, kim byli aresztowani.

Artykuł niniejszy pokazuje, jak nikła i fragmentaryczna jest nasza wiedza o działaniach sowieckich służb bezpieczeństwa skierowanych przeciwko polskiemu podziemiu po wkroczeniu na ziemię polskie w 1944 r. Trzeba zatem prowadzić dalsze badania nad tym problemem; a przede wszystkim dotrzeć do dokumentów operacyjnych, związanych z niszczeniem polskiej konspiracji przez NKWD i „Smiersz”. Bez tego bowiem słuszny ze wszech miar postulat kontynuowania badań może zostać zawieszony w próżni.

SŁAWOMIR KALBARCZYK (ur. 1961) – dr nauk humanistycznych, specjalizuje się w historii drugiej wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem zbrodni sowieckich popełnionych na obywatelach polskich i historii nauki polskiej pod okupacją sowiecką. Opublikował między innymi: *Wykaz łagrów sowieckich – miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943* (cz. 1, Warszawa 1993, cz. 2, Warszawa 1997), *Polscy pracownicy nauki – ofiary zbrodni sowieckich w latach 1939–1945* (Warszawa 2001). Pracuje w Wydziale Ekspertyz i Opracowań Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

¹⁰⁶ CAW, Kolekcja, Dowództwo 64 DS. WW NKWD, VIII. 50. 1, k. 3.

¹⁰⁷ *Ibidem*, VIII. 50. 1, k. 19.

¹⁰⁸ *Ibidem*, VIII. 50. 2, k. 25.

„Ostatni kapitanowie”. Epilog Komendy Obszaru Lwowskiego „Nie” ewakuowanej na ziemię zachodnie Polski

Zajęcie w 1944 r. przez Armię Czerwoną Kresów Południowo-Wschodnich zbiegło się z działaniami podjętymi w ramach akcji „Burza” przez oddziały Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego (okręgi: Stanisławów, Tarnopol, Lwów). Operacje partyzanckie, które miały na celu zbrojne, a tym samym polityczne, zamianifestowanie polskich praw do tych ziem, doprowadziły – podobnie jak wcześniej na innych terenach (na przykład Wileńszczyźnie) – do poważnej dekonspiracji struktur polskiego podziemia¹. Represje sowieckie zmusiły część zdekonspirowanej podczas działań wojennych kadry oficerskiej lwowskiej AK (między innymi płk. Franciszka Rekućkiego „Topora”, ppłk. Bolesława Tomaszewskiego „Ostrołę” do przejścia już na przełomie sierpnia i września 1944 r. za San, na Rzeszowszczyznę. Tam utworzyli oni działające do lipca 1945 r. zgrupowanie partyzanckie Obszaru Lwowskiego „Warta”². Tymczasem we Lwowie³, zgodnie

¹ Szerzej na temat przebiegu akcji „Burza” w Obszarze Lwowskim: J. Węgierski, *W lwowskiej Armii Krajowej*, Warszawa 1989, s. 189–243; *idem*, *Armia Krajowa na południowych i wschodnich przedpolach Lwowa*, Kraków 1994, s. 235–305; *idem*, *Oddziały leśne 19. pułku piechoty*, Kraków 1993, s. 120–133; *idem*, *Armia Krajowa na zachód od Lwowa*, Kraków 1993, s. 146–163; *idem*, „Lwowskie” okręgi WiN, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 1, 1992, s. 5, 6; *idem*, *Komenda Obszaru południowo-wschodniego Armii Krajowej* [w:] *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*, red. K. Komorowski, Warszawa 1996, s. 265–267; *idem*, *Armia Krajowa w okręgu Lwów* [w:] *ibidem*, s. 295–298; G. Mazur, *Okręg Tarnopol Armii Krajowej* [w:] *ibidem*, s. 311–315; *idem*, *Okręg Stanisławów Armii Krajowej* [w:] *ibidem*, s. 335, 336; *Materiały ogólnopolskiego sympozjum pt. Operacja zbrojna Armii Krajowej kryptonim „Burza” na ziemiach Kresów Płd.-Wsch. II-giej Rzeczypospolitej w 1944 r.*, oprac. i red. J. Kwiek, Kraków 1994. Biografie ludzi podziemia lwowskiego zob. G. Mazur, J. Węgierski, *Konspiracja lwowska 1939–1944. Słownik biograficzny*, Katowice 1998.

² J. Węgierski, *Oddziały leśne „Warta” Obszaru Lwowskiego Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie*, Kraków 1998; *idem*, *Oddziały leśne „Warta” Obszaru Lwów na Rzeszowszczyźnie*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 9, 1996, s. 17–65; T. Matyszewski, *Uwagi* (do artykułu *Oddziały Leśne „Warta” Obszaru Lwów na Rzeszowszczyźnie wrzesień 1944–czerwiec 1945*), *ibidem*, s. 66–68.

³ O życiu codziennym mieszkańców miasta zob. G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944*, Warszawa 2000.

z rozkazami komendanta głównego AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, przygotowywano „w największej tajemnicy, na wypadek drugiej okupacji rosyjskiej, zawiązkową sieć szkieletową, dowódczą, nowej tajnej organizacji”. Ta elitarna siatka konspiracyjna otrzymała nazwę „Nie” („Niepodległość”)⁴.

Organizacja zaczęła działać w Okręgu Lwów, a następnie w Okręgach Tarnopol i Stanisławów jesienią 1944 r. Bazą kadrową stały się ocalałe z sierpniowych i wrześnieowych aresztowań dokonywanych przez sowieckie służby bezpieczeństwa lokalne struktury AK. Od komendantów okręgów, inspektoratów, obwodów i szefów komórek organizacyjnych odbierano nową przysięgę. Jej tekst brzmiał: „Bogu i Polsce przysięgam walkę z wrogiem na zwycięstwo lub śmierć. Będę karnym i posłusznym przełożonym, będę ofiarny i koleżeński, tajemnic dochowam”. „Przyjmuję Cię w szeregi »Nie«, za niedotrzymanie przysięgi śmierć”. O zmianie nazwy została poinformowana tylko wyższa kadra oficerska. Szeregowi żołnierze podziemia działali w świadomości, iż służą nadal w przeorganizowanej i dostosowanej do warunków nowej okupacji sowieckiej Armii Krajowej. Organizowaniem i działalnością siatki „Nie” na Kresach Południowo-Wschodnich kierowała Komenda Obszaru Lwowskiego poprzez Komendy Okręgów Lwów, Tarnopol i Stanisławów⁵. Zrekonstruowany przez Jerzego Węgińskiego schemat organizacyjny komendy obszaru przed jej ewakuacją na tereny południowo-zachodniej Polski przedstawiał się następująco⁶:

Komenda Obszaru Lwowskiego „Nie”
(sierpień 1944–październik 1945)

- Komendanci:
 - ppłk dypl. Feliks Janson „Rajgras” 1 VIII 1944–19 II 1945 (ar.)
 - płk Jan Władysław „Janina” II–X 1945 (w.)
- Szef Oddziału I (organizacyjnego):
(brak pewnych danych)
- Szef Oddziału II (wywiad i kontrwywiad):
 - kpt. Antoni Chmielowski „Hulewicz” 1 VIII 1944–X 1945 (w.)
- Szef Oddziału IV (kwaterymistrzowski):
 - mjr Kazimierz Karol Marszyński „Strzemię” 1 VIII 1944–26 IX 1944 (w.)
 - kpt. Rudolf Franciszek Voisè „Sacra” IX 1944–11 III 1945 (ar.)
- Szef Oddziału V_k (łączność konspiracyjna):
 - Emilia Maleczyńska „Solveg” 1 VIII 1944–31 VIII 1945 (w.)

⁴ Szerzej na temat genezy, organizacji i działalności siatki „Nie” na Kresach Południowo-Wschodnich zob. J. Węgiński, *Tło i zarys historii lwowskiej organizacji „Nie”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 3, 1993, s. 29; *idem*, *Odtwarzanie dowództwa organizacji „Nie” w Małopolsce Wschodniej po akcji „Burza”*, *ibidem*, nr 4, 1993, s. 5–26.

⁵ J. Węgiński, *Tło i zarys historii...*, s. 33.

⁶ W tekście artykułu zastosowano następujące skróty: ar. – aresztowany, w. – wyjechał, zb. – zbiegł, zw. – zwolniony.

- Szef Oddziału VI (informacja i propaganda):
 - Miroslaw Żuławski „Radca” 1 VIII–25 IX 1944 (w.)
- Szef Oddziału VII (finansowego):
 - ppor. Zdzisław Strzembosz „Józef” 1 VIII 1944–31 VIII 1945 (w.)
- Szef Oddziału VIII (Kedyw):
 - płk Jan Władysław „Janina” 1 VIII 1944–X 1945 (?)
- Komendanci okręgów wchodzących w skład obszaru
 - Okręg Lwów:
 - ppłk Franciszek Rekućki „Topór” 1 VIII 1944–1 IX 1944 (w.)
 - mjr Anatol Sawicki „Młot” 1 IX 1944–7 XII 1945 (w.)
 - Okręg Tarnopol:
 - mjr Bronisław Zawadzki „Soroka” 15 IV (?) 1 VIII 1944 (?)–XII 1944 (ar.)
 - kpt. Bronisław Żeglin „Ordon” XII 1944–XII 1945 (w.)
 - Okręg Stanisławów:
 - kpt. Władysław Herman „Globus” 1 VIII 1944–13 II 1945 (ar.)⁷

Funkcjonowanie siatki „Nie” na terenie Obszaru Lwowskiego możemy podzielić na trzy okresy: 1) tworzenie i początki organizacji (sierpień–październik 1944 r.), 2) właściwa działalność (październik 1944–sierpień 1945 r.), 3) przygotowanie i przeprowadzenie ewakuacji na ziemie zachodnie Polski (sierpień–grudzień 1945 r.). W pierwszym okresie oficerowie komend budowali związki podległych sobie komórek konspiracyjnych, odtwarzali siatkę łączności, przejmowali i zabezpieczali pozostałe po AK archiwa, finanse i broń oraz typowali ludzi do dalszej pracy podziemnej. Odnowiono również kontakt radiowy z Londynem (radiostacje w Sokolnikach, na Zamarstynowie, w Dublinach i Trzeciej Wólce pod Szyszkami). W drugim okresie przystąpiono do ograniczonej rozbudowy sieci konspiracyjnej, prowadzono działalność wywiadowczą (wobec Armii Czerwonej) i kontrwywiadowczą (rozpracowanie funkcjonariuszy, agentury, struktur i metod działania sowieckich służb bezpieczeństwa), kolportowano podziemne biuletyny. Prowadzono również „legalizację” i ewakuację za San ludzi ściganych przez sowieckie służby bezpieczeństwa. W trzecim okresie stopniowo „zamrażano” zewnętrzną działalność siatki, przygotowując się do ewakuacji na tereny południowo-zachodniej Polski⁸.

Decyzje polityczne podjęte przez mocarstwa na konferencji w Poczdamie i coraz bardziej realne zagrożenie polskiego podziemia, trwającego już tylko na Kresach Południowo-Wschodnich, całkowitym rozbiciem (lub przejściem kontroli agenturalnej) przez sowieckie służby bezpieczeństwa spowodowały, że płk Władysław polecił w sierpniu 1945 r. rozpocząć likwidację struktur obszaru. Równocześnie

⁷ J. Węgierski, *Obsada osobowa Lwowskiego Obszaru SZP-ZWZ-AK-NIE w latach 1939–1945*, Kraków 2000, s. 131–134.

⁸ *Idem*, *Tło i zarys historii...*, s. 28–49.

wydał rozkaz o ewakuacji ludzi na ziemie zachodnie Polski. W analizie z końca sierpnia 1945 r. na temat sytuacji Polaków w tym regionie, przedłożonej płk. Władycy, jeden z podległych mu oficerów pisał: „Opublikowane wyniki konferencji poczdamskiej zadały straszny cios społeczeństwu polskiemu na tut[ejszym] terenie. Przemilczenie kwestii uregulowania granicy wschodniej Państwa Polskiego, a tym samym pozostawienie tych terenów w dalszym ciągu w łapach grabieżców Moskwy, unicestwiło długo pielęgnowane nadzieje. Społeczeństwo polskie popadło w depresję moralną. Trudno się dziwić, bo chodziło przecież o kwestię – pozostać na stanowisku aż do końca, czy też ulec uciskowi bolszewickich oprawców i ustąpić na zachód. Wyjście, przed którym wzbraniano się dotychczas (bo podpisania deklaracji o zrzeczeniu się obywatelstwa polskiego nie uważano nigdy za »wyjście«). Niestrudzone usiłowania tut[ejszej] Komendy zmierzające do podniesienia morale ludności polskiej osiągają pewne skutki o tyle, iż Polacy nie tracą ducha, myśląc o dalszej przyszłości. Ubolewają, że muszą ustąpić z tut[ejszych] terenów, ale są pewni, że tutaj wrócą. Są przekonani, że w Poczdamie odbyła się ostatnia z tych konferencji, na których Alianci ustępowali swoim wschodnim partnerom, że przyszłość nagrodzi nasze upokorzenia i cierpienia. Jeśli chodzi o sympatię w stosunku do Anglii i Ameryki, to daje się odczuć pewne ochłodzenie. Dość często słyszy się, że te dwa potężne narody powinny lepiej ocenić wkład Narodu Polsk[iego] do tej wojny i powinny w miarę możliwości zaprzestać forsowania swoich interesów kosztem Polski”⁹.

Przed wyjazdem na przyłączone w połowie 1945 r. ziemie zachodnie komendanci obwodów i oficerowie funkcyjni (dowódcy kompanii, plutonów, drużyn) starali się instruować ludność i swoich ludzi, w jaki sposób sprawnie i bezpiecznie należy się ewakuować. W jednej z takich odezw lokalny dowódca „Nie” pisał do miejscowej ludności: „Polacy! W związku z wyjazdem na zachód pamiętajcie o tym, że cała Polska jest w szponach czerwonego kata, który za wszelką cenę chce narzucić swój ustrój komunistyczny. Wróg na zachodzie ma swoich konfidentów i sprzedawczyków, którzy podchodzą łatwowiernych i tym sposobem wkradają się pomiędzy zdrowo myślące społeczeństwo polskie. Skutki są znane, a potwierdza je reszta [?]. Kilka wskazówek dla wyjeżdżających: 1. O ile wyjeżdżacie, to grupami z jednej miejscowości. O ile jest dostateczna ilość wagonów, niechaj się ładuje cała miejscowość. Trzymać się ludzi pewnych i znanych z pracy podziemnej. Nieuświadomionych pouczyć. Wątpliwe charaktery rozpoznane na tut[ejszym] terenie odsuwać od siebie – ostrzegać przed nimi innych. 2. Z wyjazdem nie robić popłochu, gdyż ewakuacja będzie trwać tak długo, dopóki nie wyjadą wszyscy. Najpierw zebrać żniwa i zaopatrzyć się dobrze w żywność. Pomagać jedni drugim, pamiętać o starcach, sierotach i ciężko chorych. 3. Zapowiedzieć wszystkim Polakom nierejestrowanym, by zaraz się rejestrowali. Reszta niech bez pośpiechu wybiera dokumenty ewakuacyjne. 4. Na zachodzie nie rozsypywać się, lecz trzymać się miejscowości. Informować Was będą osoby dobrze znane, które przydzielone będą do każdego transportu przez władze podziemne. Tym wszystkim, którzy do ostatniej chwili trwali wiernie na posterunku

⁹ Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (dalej: AMSWiA), WiN/58, k. 40, 41, Referat polityczny „Groma” za okres od 15 VII do 15 VIII 1945.

– w imieniu służby dziękuję za ich karność i poświęcenie względem Ojczyzny, która nadal naszej służby potrzebuje. Szczęść Boże! »Reduta«¹⁰. W innym dokumencie, opracowanym przed ewakuacją, oficer podległy inspektorowi tarnopolskiemu „Nie” kpt. Bronisławowi Żeglinowi „Ordonowi” informował: „W planie przewidziałem wyjazd nauczycielstwa w ten sposób, że każdym transportem wyjedzie kilku i są pouczeni, że osiedlą się tam, gdzie ludzie danego transportu. To samo z naszymi członkami. Ułatwi to objęcie siecią org[anizacyjną] wszystkich miejscowości. Do każdego transportu wyznaczam k[omendan]ta, którego kontaktuję z wszystkimi członkami z zadaniem, by po osiedleniu się podawali mu dokładne adresy mieszkań. K[omendan]t transportu natomiast zostawia swój adres na moim punkcie kont[aktowym] na zachodzie, tak że po moim przyjeździe łatwo ich odnajdę. Poza tym każdy nasz ma zadanie od napotkanych naszych zbierać ich adresy i podawać k[omendan]towi transp[ortu], który po przyjeździe na zachód wyznacza swoją skrynkę pocztową i stamtąd wysyła wszystkie adresy na mój punkt kontaktowy. Naszych, którzy wyjechali bez rozkazu, mam zamiar użyć jedynie do agitacji przedwyborczej [i] kontrpropagandy komunistycznej. W szeregach AK na zach[odzie] pozostawię tylko jednostki, które trwały do końca i bez zarzutu”¹¹.

Plany reaktywowania podziemnej działalności polityczno-wojskowej na ziemiach zachodnich powstawały jeszcze przed wyjazdem. Były to ambitne, jednakże z dzisiejszej perspektywy historycznej zupełnie nierealne założenia, iż uda się odnowić większość siatki konspiracyjnej. „Projekt dotyczy pracy na tamt[ejszym] terenie. Podaję szkielec: a) Uchwycenie stanu swoich ludzi. b) Stworzenie komórek kontrpropagandy sowiecko-komunistycznej, które muszą objąć większe środowiska ludzi, jak fabryki, kopalnie, szkoły i [poszczególne] miejscowości. Za pomocą odpowiedniej pracy podziemnej, tajnych zebrań, a przede wszystkim odpowiednio nastawionych, prowadzonych przez każdego członka rozmów politycznych. c) Stworzenie sieci KW [kontrwywiadu] i WW [wywiadu]. d) Podciągnięcie zdolności bojowej na wypadek zbrojnego przewrotu przez zaopatrzenie [się] w broń (jakie możliwości nabycia – nieznane). e) Usuwanie komunistów. Tego odwrótu już za dużo – wrzesień 1939 – odwrót na wschód. Wrzesień 1945 – po 6 latach walki – odwrót na zachód – niech to pieron spali. Czy my się kiedyś będziemy mogli wyładować?” – pisał oficer polskiego podziemia w raporcie przesłanym w połowie 1945 r. do kpt. Żeglina¹².

Wpływ na decyzję płk. Władyki o zarządzeniu ewakuacji żołnierzy Obszaru Lwowskiego na ziemie zachodnie Polski miały, jak się wydaje, przede wszystkim następujące czynniki sytuacyjne: 1) decyzje graniczne konferencji w Jalcie w sprawie Kresów Wschodnich (granicą na wschodzie – linia Curzona); 2) znaczny odpływ ludności polskiej, w tym rodzin i samych żołnierzy polskiego podziemia, z Obszaru Lwowskiego na zachód; 3) liczne aresztowania w siatce konspiracyjnej przeprowadzone przez sowieckie służby bezpieczeństwa (szczególnie intensywne od stycznia do sierpnia 1945 r.); 4) odcięcie komendy obszaru od kierownictwa

¹⁰ *Ibidem*, k. 37, Odezwa „Reduty” z jesieni 1945.

¹¹ *Ibidem*, k. 45, Raport „Groma” z 26 VIII 1945.

¹² *Ibidem*, k. 42, 43, Raport „Groma” z 17 VIII 1945.

podziemia w kraju (brak wytycznych co do działalności i finansów); 5) brak perspektyw prowadzenia skutecznego oporu politycznego i zbrojnego przeciw postępującej sowietyzacji; 6) trwający (jednakże już „wyciszony”) konflikt polsko-ukraiński (między innymi o Lwów)¹³. Zasadnicza faza migracji odbywała się od sierpnia do grudnia 1945 r. Podczas ewakuacji żołnierze podziemia wywozili część dokumentów konspiracyjnych i broń, co nie było wtedy zbyt bezpiecznym przedsięwzięciem. Każdy z wyjeżdżających ze Lwowa transportów z ludnością polską był sprawdzany przez sowieckie służby bezpieczeństwa w poszukiwaniu osób ściganych. Transportami ewakuacyjnymi, po ich wjeździe do Polski, interesował się Urząd Bezpieczeństwa. Sprawne „przerzucenie” kadr obszaru (bez większych dekonspiracji i aresztowań) było możliwe między innymi dzięki pracy komórki legalizacyjnej Komendy Okręgu Lwów, sprawnie kierowanej przez artystę plastyka Jana Brodzisza „Ścibora”. Dużą pomocą okazały się również współpracujące z podziemiem osoby w instytucjach zajmujących się ewakuacją ludności polskiej (Związek Patriotów Polskich, polscy kolejarze). Część z co najmniej kilkuset wyjeżdżających wówczas do Polski żołnierzy i oficerów „Nie” udało się zaopatrzyć w zasiłki pieniężne na drogę. Potrzebujący otrzymywali również nowe („lewe”) dokumenty¹⁴.

W październiku 1945 r. wyjechał transportem kolejowym ze Lwowa do Krakowa ostatni komendant obszaru płk Jan Władyka „Rajgras” („Janina”). W następnych miesiącach ewakuowali się kolejni oficerowie komendy obszaru oraz komendanci, inspektorzy i kadra Komendy Okręgu Lwów, konspiracyjnego garnizonu miasta Lwowa, Komendy Okręgu Tarnopol i Komendy Okręgu Stanisławów. Jak trafnie zauważył uczestnik i wnikliwy badacz dziejów polskiej konspiracji na Kresach Południowo-Wschodnich, Jerzy Węgierski: „jeśli spojrzeć na obsadę komend Obszaru, Okręgu Lwów i [garnizonu] Miasta, to z dat czy to aresztowań, czy wyjazdów ze Lwowa na zachód członków tych komend wynika, że wszyscy czterej [komendant obszaru płk Jan Władyka, komendant Okręgu Lwów mjr Anatol Sawicki, komendant garnizonu lwowskiego mjr Marian Jędrzejewski i komendant Okręgu Tarnopol kpt. Bronisław Żeglin] [...] opuścili Lwów niemal ostatni, jak kapitanowie tonącego okrętu”. Jako ostatni przyczółek polskiego podziemia działała we Lwowie do połowy 1946 r. komórka Wydziału Propagandy tamtejszej siatki Narodowej Organizacji Wojskowej (redakcja, powielanie, kolportaż), wydająca konspiracyjne pismo „Słowo

¹³ Szerzej na temat infiltracji agenturalnej i likwidacji polskiej konspiracji na Kresach Południowo-Wschodnich, przeprowadzonej przez sowieckie służby bezpieczeństwa, oraz zastosowanych wobec jej uczestników represji karnych zob. P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002; J. Węgierski, *Aresztowania członków organizacji „Nie” w Małopolsce Wschodniej*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 5, 1994, s. 5–30; *idem*, *Członkowie Okręgowej Delegatury Rządu i organizacji „Nie” z Małopolski Wschodniej przed sądami sowieckimi w latach 1944–1946*, *ibidem*, nr 6, 1995, s. 13–39; *idem*, *Żołnierze AK-„Nie” Obszaru Lwowskiego w obozach sowieckich w latach 1945–1959*, *ibidem*, nr 13, 1999, s. 83–106. Wyniki najnowszych badań dotyczących konfliktu polsko-ukraińskiego opublikował ostatnio G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999.

¹⁴ Archiwum Urzędu Ochrony Państwa we Wrocławiu (dalej: AUOP-Wr), bez sygn., Charakterystyka nr 18 nielegalnej organizacji WiN działającej w latach 1945–1948 na terenie Krakowa, Górnego i Dolnego Śląska oraz Ziemi Lubuskiej.

Polskie”¹⁵. Przypomnijmy tutaj, iż w lipcu 1945 r. zostało zdemobilizowane, a następnie również ewakuowane z Rzeszowszczyzny na ziemie zachodnie zgrupowanie partyzanckie Obszaru Lwowskiego AK kryptonim „Warta”. Wyjeżdżający do Polski oficerowie i żołnierze obszaru nie byli jeszcze wówczas świadomi, jakie zmiany organizacyjne zaszły w polskim podziemiu (przekształcenie „Nie” w Delegaturę Sił Zbrojnych, a następnie w Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”). Nie znali także realiów konspiracyjnych i politycznych na ziemiach zachodnich Polski. Wkrótce przyszło im tam działać w równie trudnych warunkach, jak na Kresach Południowo-Wschodnich, gdzie ponieśli duże straty (według obliczeń Jerzego Węgierskiego ubytki siatki „Nie” tylko w samym Lwowie i na prowincji sięgnęły 1/3 stanów¹⁶).

W ciągu kilku pierwszych miesięcy 1946 r. oficerom lwowskiego i tarnopolskiego podziemia podległym płk. Władycy (jako najwyższemu stopniem ostatniemu komendantowi obszaru) udało się już na nowym terenie (powojennej, południowo-zachodniej Polski) zbudować szkielet siatek okręgowych, obsadzić w terenie część etatowych funkcji dowódczych, zorganizować wewnętrzną łączność kurierską, uruchomić działanie komórek informacyjnych (wywiadu i kontrwywiadu), „legalizacji” oraz zabezpieczyć przewiezioną broń. Sprawne odtworzenie siatek konspiracyjnych było niewątpliwym sukcesem wielu zaangażowanych w tę działalność żołnierzy podziemia. Silne komórki organizacyjne eksterytorialnych okręgów Lwów i Tarnopol działały od wiosny 1946 r. w większych miastach, miasteczkach i wsiach południowo-zachodniej Polski, między innymi we Wrocławiu, Lubaniu Śląskim, Bielawie, Jaworze, Oławie, Opolu, Bytomiu, Gliwicach, Katowicach, Nowej Białce i Suchej Psinie¹⁷. Trzonem reaktywowanych okręgów była kadra oficerska wyższego i średniego stopnia (komenda okręgu, szefowie komórek, oficerowie funkcyjni). Oni wydawali rozkazy, zajmowali się sprawami finansowymi, awansowymi i dyscyplinarnymi. Drugim ogniwem w strukturze organizacyjnej byli oficerowie niższego stopnia, podoficerowie i żołnierze ujęci w dzielnice, rejony, inspektoraty, plutony i drużyny. Oni gromadzili broń i amunicję, kolportowali podziemną prasę, ujawniali w swoich szeregach lub otoczeniu konfidentów „bezpieki”. Trzecim elementem tej struktury byli ludzie „na kontaktach” (zazwyczaj bardzo luźnych), współpracownicy i – używając języka funkcjonariuszy UB/SB – „pomocnicy” podziemia. Sporadycznie użyczali oni mieszkań na spotkania lub noclegi, niekiedy przewozili „pocztę” lub też, jeżeli mogli, wspomagali finansowo działalność konspiracyjną. Czwartym (najszerszym) poziomem byli żołnierze obszaru mieszkający wówczas na terenie południowo-zachodniej Polski, stanowiący potencjalną bazę mobilizacyjną i rezerwę kadrową na wypadek wybuchu działań wojennych państw zachodnich z ZSRR¹⁸.

¹⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie (dalej: AIPN-Kr), 010/10014, *passim*, Protokoły przesłuchań J. Władycy z lat 1948–1949 oraz Raporty funkcjonariuszy Departamentu Śledczego MBP w sprawie śledztwa prowadzonego wobec J. Władycy.

¹⁶ *Ibidem*, Protokoły przesłuchań J. Władycy...; J. Węgierski, *Tło i zarys historii...*, s. 46; *idem*, *Lwowska konspiracja narodowa i katolicka 1939–1946*, Kraków 1994, s. 314; *idem*, *Komenda Obszaru...*, s. 412, 413.

¹⁷ AUOP-Wr, 2358/III, k. 17, Protokół przesłuchania M. Jędrzejewskiego z 29 III 1948.

¹⁸ Por. także monografię ewakuowanego na ziemie zachodnie Polski w połowie 1945 r. podziemia wileńskiego: P. Niwiński, *Okręg Wileński AK w latach 1944–1948*, Warszawa 1999.

Istotne przeszkody dla funkcjonowania eksterytorialnej konspiracji lwowskiej i tarnopolskiej stanowiły: duże „rozrzucenie” żołnierzy podziemia na terenie południowo-zachodniej Polski, zniechęcenie do dalszej pracy konspiracyjnej wielu jej byłych uczestników, powszechna wśród ekspatriantów świadomość tymczasowości egzystencji na przyłączonych po wojnie ziemiach zachodnich, obawa o losy najbliższych pozostałych „za Sanem”, a także powszechne oczekiwanie na trzecią wojnę światową. Liczono, że w wyniku nowego konfliktu zbrojnego Polska uwolni się od narzuconego jej komunistycznego reżimu i odzyska Kresy Wschodnie. W 1947 r., gdy sytuacja polityczna i amnestia spowodowała znaczny i naturalny odpływ ludzi z szeregów podziemia, działalność okręgów podległych płk. Władcyce została praktycznie „zamrożona”. Okręg Tarnopol został rozbity przez UB jesienią 1946 r. Funkcjonowały jedynie podstawowe komórki (wywiad i kontrwywiad, łączność, „legalizacja”) Komendy Okręgu Lwów, a i te w końcu 1947 r. (ze względów bezpieczeństwa) zawiesiły działalność. Kontakty ze znaczną częścią żołnierzy lwowskiego podziemia zostały wówczas całkowicie zerwane. W pierwszych miesiącach 1948 r. sporadycznie spotykało się już tylko kilkoro oficerów i łączniczek skupionych wokół komendanta Okręgu Lwów ppłk. Anatola Sawickiego, szefa konspiracyjnego garnizonu mjr. Mariana Jędrzejewskiego i kierowniczkę łączności ppor. Zofii Orlicz. Utrzymywali oni ze sobą łączność jedynie wówczas, kiedy okazywało się to niezbędne (na przykład zagrożenie aresztowaniem).

Systematyzując struktury scentralizowanej konspiracji poakowskiej, utworzonej w południowo-zachodniej Polsce na bazie ewakuowanej kadry oficerskiej i żołnierzy Obszaru Lwowskiego AK i „Nie”, możemy wyszczególnić trzy struktury:

– Okręg Jelenia Góra „Zachód” ppłk. Bolesława Tomaszewskiego „Zamojskiego”, zorganizowany po rozwiązaniu w lipcu 1945 r. i ewakuacji z Rzeszowszczyzny na Dolny Śląsk żołnierzy zgrupowania partyzanckiego „Warta”, podporządkowany Zarządowi Obszaru Południowego WiN w Krakowie (mjr. Łukaszowi Cieplińskiemu „Ostrowskiemu”); rozbity przez UB w czerwcu 1946 r.;

– Okręg Tarnopol kpt. Bronisława Żeglina „Ordon”, organizowany od października 1945 r. po przyjeździe na ziemie zachodnie Polski części żołnierzy i oficerów Komendy Okręgu Tarnopol „Nie”, podporządkowany ewakuowanej Komendzie Obszaru Lwowskiego; rozbity przez UB jesienią 1946 r.;

– Okręg Lwów ppłk. Anatola Sawickiego „Cybulskiego”, utworzony na przełomie 1945 i 1946 r. po przyjeździe na ziemie zachodnie Polski Komendy Okręgu Lwów „Nie”, podporządkowany ewakuowanej Komendzie Obszaru Lwowskiego; rozbity przez UB wiosną 1948 r.¹⁹

Na nowym terenie nie zdołano natomiast zorganizować siatki konspiracyjnej wywodzącej się z Okręgu Stanisławów. Oficerowie (kadra kierownicza) Zarządu Okręgu Jelenia Góra „Zachód” oraz oficerowie Komend Okręgów Lwów i Tarnopol utrzymywali od wiosny 1946 r. bliskie kontakty konspiracyjne. Było to możliwe dzięki ich wspólnym „korzeniom” z lat okupacji sowieckiej i niemieck-

¹⁹ Szerzej: T. Balbus, *Schemat organizacyjny Zrzeszenia WiN Okręgu Jelenia Góra „Zachód” (1945–1946)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 14, 2000, s. 5–62; *idem*, *Zrzeszenie WiN na Śląsku (struktury okręgowe)*, *ibidem*, nr 17, 2002, s. 111–146.

kiej, kiedy to wielu z nich blisko ze sobą współpracowało w ramach ZWZ-AK na Kresach Południowo-Wschodnich²⁰. Formalną komendę nad działalnością praktycznie samodzielnych w terenie Okręgów Lwów i Tarnopol sprawował, mieszkający najpierw w Krakowie, a następnie we Wrocławiu, ostatni komendant Obszaru Lwowskiego „Nie”, płk Jan Władyka „Janina”. Jemu składali raporty i od niego otrzymywali środki finansowe na działalność oraz zasiłki dla kadry komendanci okręgów: ppłk Anatol Sawicki „Cybulski” (Lwowskiego) i kpt. Bronisław Żeglin „Ordon” (Tarnopolskiego). Wystawiane dokumenty (awansowe, odznaczeniowe) płk Władyka do końca 1946 r. nadal sygnował jako komendant „Komendy Obszaru Południowo-Wschodniego”. Jako żołnierz armii austriackiej, przed wojną wykładowca taktyki w Wojskowej Szkole Inżynierii w Warszawie, saper, szef Oddziału VII i Kedywu Komendy Obszaru Lwów ZWZ-AK, dowódca dywersji i sabotażu w podległych mu Okręgach Lwów, Tarnopol i Stanisławów, a także przewodniczący Wojskowego Sądu Specjalnego przy obszarze i ostatni komendant Obszaru Lwowskiego „Nie”, był wówczas nie tylko jedną z wybitniejszych postaci konspiracji lwowskiej, ale również na terenie Polski najwyższym rangą czynnym oficerem obszaru. Do końca odpowiadał za podległych mu ludzi²¹. W sprawach finansowych pomagał mu mieszkający we Wrocławiu absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza i pracownik Małopolskiej Kasy Oszczędności ze Lwowa, płatnik i skarbnik obszaru ppor. Zdzisław Strzembosz „Józef”. Łącznie zajmowała się była asystentka na Wydziale Rolniczo-Leśnym Politechniki Lwowskiej, działaczka Związku Legionistek, w okresie okupacji kierowniczką referatu szyfrów w Oddziale V_k (łącznie konspiracyjnej), a następnie p.o. szef tego oddziału komendy obszaru, mieszkająca wówczas w Rogowie w powiecie opolskim, Emilia Maleczyńska (od 1947 r. zamężna Trębicka) „Solveg”²².

Schemat organizacyjny ostatniej Komendy Obszaru Lwowskiego w latach 1945–1948 przedstawiał się następująco:

Komenda Obszaru Lwowskiego
(październik 1945–październik 1948)

- Komendant:
 - płk Jan Władyka „Janina” X 1945–7 X 1948 (ar.)

- Kierowniczką łączności:
(b. szef Oddziału V_k, łączności konspiracyjnej)
 - Emilia Trębicka „Solveg” IX 1945–21 XII 1948 (ar.)

- Łączniczka:
 - Józefa Korzeniowska 1946–1947

²⁰ AIPN-Kr, 010/10014, Protokoły przesłuchań J. Władyki i A. Sawickiego z 1948.

²¹ AMSWiA, 599 (depozyt śledczy J. Władyki nr 1473), Gabinet Ministra BP, Schematy Obszaru Lwowskiego „Nie”.

²² AIPN-Kr, 010/10014, Materiały Wydziału Śledczego WUBP w Krakowie dot. E. Trębickiej, Z. Strzembosza i in.; G. Mazur, J. Węgiński, *op. cit.*, s. 119, 120, 192, 193.

□ Płatnik:

(b. szef Oddziału VII, finansowego)

- ppor. Zdzisław Strzembosz „Józef” IX 1945–1 X 1948 (ar.)

□ Komendanci okręgów eksterytorialnych

(wydzielonych ze struktur obszarowych WiN)

podległych bezpośrednio płk. Janowi Władycy „Janinie”

- Okręg Lwowski: ppłk Anatol Sawicki „Młot” XII 1945–16 III 1948 (ar.)
- Okręg Tarnopolski: kpt. Bronisław Żeglin „Ordon” XII 1945–1947 (zb.)
25 VII 1956 (ar. i zw.)

Jednym z pierwszych problemów, przed jakim stanął ostatni komendant obszaru już po ewakuacji podległych mu oficerów i żołnierzy na ziemie zachodnie Polski, było wprowadzenie części z nich w nurt poakowskiej konspiracji krajowej kierowanej przez WiN. Natychmiast po przyjeździe płk Władyka zaczął szukać możliwości nawiązania kontaktu z Komendą Główną nieistniejącej już od kwietnia 1945 r. w Polsce „Nie”. Dopiero po kilku tygodniach i spotkaniach konspiracyjnych dowiedział się, że w Polsce zadania, struktury i ludzi siatki „Nie” przejęła nowa organizacja, najpierw DSZ, a następnie WiN²³. Współpracę z działaczami zrzeszenia nawiązano wiosną 1946 r., początkowo poprzez kontakty „poziome” oficerów Komendy Okręgu Lwów z Zarządem Okręgu Jelenia Góra „Zachód” oraz kontakty kadry oficerskiej eksterytorialnej konspiracji tarnopolskiej. W marcu oficerowie siatki lwowskiej, mjr Marian Jędrzejewski, ppłk Anatol Sawicki i Jan Brodzisz, nawiązali ściśle zakonspirowaną łączność z wywodzącymi się z kadry kierowniczej Komendy Okręgu Lwów AK-„Nie” działaczami jeleniogórskiego okręgu WiN: ppłk. Bolesławem Tomaszewskim „Zamojskim” (kierownikiem okręgu), jego kierownikiem organizacyjnym mjr. Alfonsem Jabłońskim „Radcą” i kierownikiem Wydziału Propagandy ppor. Władysławem Śledzińskim „Nemo”. Utrzymywali ją aż do rozbitcia w czerwcu 1946 r. przez UB okręgu jeleniogórskiego. Kontakty między ppłk. Sawickim i ppłk. Tomaszewskim, a poprzez niego najprawdopodobniej z mjr. Ciepłińskim, o kilka tygodni poprzedziły spotkanie płk. Władyki z prezesem WiN płk. Franciszkiem Niepokólczyckim. Pierwsze próby płk. Władyki zmierzające do zetknięcia się z II Zarząd Głównym WiN okazały się jednak nieudane. 22 maja 1946 r. ppłk Sawicki pisał do mjr. Jędrzejewskiego: „W sprawie kontaktu na KG moim zdaniem może Pan mieć szanse uzyskania tego kontaktu tylko przez osobę, która Pana osobiście dobrze zna i ma do Pana pełne zaufanie – inaczej kontaktu Pan nie uzyska. Jeśli osoba pośrednicząca nie jest taka, do której Pan może mieć zaufanie, najzupełniejsze zaufanie, radziłbym wycofać się i nie chodzić osobiście na spotkania, gdyż obawiam się pułapki”. W tym samym dniu ppłk Sawicki poinformował płk. Władykę, iż mjr Jędrzejewski ma możliwość „kontaktu na KG”. Chodziło tutaj najprawdopodobniej o kanał krakowski (Zarząd Okręgu Jelenia Góra „Zachód” → Zarząd Obszaru Południowego w Krakowie → II ZG WiN) lub bezpośrednio do mjr. Jędrzejewskiego do płk. Niepokólczyckiego. Jednakże już

²³ AIPN-Kr, 010/10014, *passim*, Protokoły przesłuchań J. Władyki z lat 1948–1949.

27 maja mjr Jędrzejewski informował płk. Sawickiego: „Spotkanie w sprawie nawiązania łączności z KG nie doszło do skutku z powodów technicznych. W dniu 2 czerwca mam ponownie spotkać się. Prosząc o instrukcję, chodzi o to, jak mam postąpić, jak K[omenda]nt Główny zechce się zobaczyć z Panem, względnie »Janiną« [płk. Władyką]. Co mam odpowiedzieć? Następnie chodzi mi [o to] – jak duże są moje kompetencje w sprawie. Proszę o odpowiedź”²⁴.

Na początku czerwca 1946 r. (lub w konsekwencji tego kontaktu nieco później, a nie „wiosną 1946 r.” – jak stwierdzono w wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 5 lutego 1950 r.²⁵) doszło w Zabrzu do spotkania ostatniego komendanta Obszaru Lwowskiego „Nie” płk. Władyki i prezesa II Zarządu Głównego WiN płk. Niepokólczyckiego. Fakt ten rejestrują źródła UB. Brak jest natomiast informacji pochodzących z dokumentów podziemia. Bardzo mało wiadomo na temat okoliczności i przebiegu rozmów. W kontakcie pośredniczyła łączniczka o pseudonimie „Lodzia” (N.N.). Od czasu spotkania dwa okręgi podległe płk. Władyce zostały uznane za struktury eksterytorialne WiN i miały uzyskać wsparcie finansowe ze źródeł będących w dyspozycji II Zarządu Głównego. Kontakty (jeśli nie było to tylko jednorazowe spotkanie) na szczeblu centralnym musiały zostać szybko zerwane, bo dostępne i przebadane dotychczas dokumenty nie notują dalszych spotkań na tak wysokim szczeblu²⁶.

Analizując dostępne dotychczas dokumenty różnej proveniencji, należy stwierdzić, że: 1) płk Władyka, ppłk Sawicki i mjr Jędrzejewski oraz kpt. Żeglin nawiązali w okresie marzec–czerwiec 1946 r. „poziome” kontakty z działaczami jeleniogórskiego okręgu WiN, a tym samym byli świadomi, iż AK i „Nie” zostały zlikwidowane jeszcze w 1945 r., a w miejsce tych struktur działa nowa, ogólnopolska organizacja konspiracyjna – Zrzeszenie WiN; 2) płk Władyka spotkał się w czerwcu 1946 r. z płk. Niepokólczyckim, podporządkowując mu dwa eksterytorialne okręgi (lwowski i tarnopolski), nad którymi sprawował patronat; 3) komendant Okręgu Tarnopol kpt. Bronisław Żeglin „Ordon” (podlegający bezpośrednio płk. Władyce) już w rozkazie z 29 marca 1946 r. skierowanym do oficerów funkcyjnych swojej siatki konspiracyjnej stwierdził: „W związku z częstymi zapytowaniami, co to jest WiN, wyjaśniam, że jest to kryptonim ściśle związany z nami, którego nie należy [jeszcze] w tej chwili rozpowszechniać”²⁷. Zmiany nazwy organizacji nie zostały przekazane „w dół”. W związku z tym możemy tutaj mówić o swoistej i naturalnej „wyższej świadomości” konspiracyjnej oficerów Komendy Okręgu Lwów i Komendy Okręgu Tarnopol. Przypomnijmy także, iż szeregowi żołnierze eksterytorialnego podziemia lwowskiego i tarnopolskiego działali przeświadczeni, że pełnią służbę w przeorganizowanej strukturze AK lub „Nie”. Bardzo niewiele, jak ppłk Sawicki i kpt. Żeglin, wiedziało o zmianie nazwy na WiN.

²⁴ Archiwum Sądu Okręgowego we Wrocławiu (dalej: ASO-Wr), 34/49, k. 237, 256, Raporty „Cybulskiego” do „Adamskiego” z 22 V 1946 i „Adamskiego” do „Cybulskiego” z 27 V 1946.

²⁵ Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 4 II 1950 r. skazujący Jana Władykę, komendanta Obszaru Lwowskiego AK-NIE (Znak akt Sr. 63/50), oprac. J. Węgiński, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 4, 1993, s. 171–183.

²⁶ AIPN-Kr, 010/10014, *passim*, Protokoły przesłuchań J. Władyki z lat 1948–1949.

²⁷ T. Balbus, *Konspiracja dolnośląska AK-WiN (1945–1948)*. *Leksykon*, Wrocław 2000, s. 131, 132.

Działalność płk. Władyki po ewakuacji na ziemie zachodnie Polski sprowadzała się do nawiązania kontaktów z kierownictwem konspiracji w Polsce (II ZG WiN), odbierania ustnych raportów od komendantów podległych mu dwóch okręgów, rozdysponowania środków finansowych na działalność konspiracyjną, zasiłki i odprawy oraz załatwiania zaległych spraw z okresu funkcjonowania obszaru (finansowych, awansowych, odznaczeniowych). W śledztwie tak przedstawił stan podległych mu okręgów oraz swoją aktywność konspiracyjną w Polsce w latach 1945–1947: „Po ostatnich aresztowaniach jeszcze na terenie lwowskim stany osobowe w poszczególnych oddziałach były mocno uszczuplone i w takim stanie zostały ewakuowane do Polski. Wg ustnych relacji, jakie złożył mi komendant Okręgu Tarnopolskiego »Ordon« [kpt. Bronisław Zeglin], okręg po jego ewakuacji liczył maksimum 2500 ludzi²⁸. Natomiast Okręg Lwowski, jak również ustnie informował mnie K[omendan]t okręgu »Chopin« [ppłk Anatol Sawicki], miał najwyżej 3000 ludzi²⁹. Poza tym kilkunastoosobowa grupa ludzi z Okręgu Stanisławowskiego. Grupa ta znajdowała się w okolicach Bytomia lub Katowic³⁰. Ponieważ ewakuacja odbywała się przeważnie w ramach oficjalnej repatriacji [sic!], ludzie z organizacji byli rozmieszczani po całym terenie zachodniej Polski. Według ustnych meldunków K[omendan]ta okręgu tarnopolskiego »Ordon« ludzie z jego okręgu zgrupowani byli na Dolnym Śląsku i na terenie Pomorza Szczecińskiego, jak również w drobnych grupach na zachodzie Polski³¹. Ludzie z Okręgu Lwowskiego rozmieszczeni byli ze szczególnym zagęszczeniem na ziemiach między Pomorzem Zachodnim a Śląskiem³². Wiem i wiedziałem od K[omendan]tów okręgów, że była utrzymywana łączność organizacyjna, że były

²⁸ Jest to jednak tylko wielkość potencjalnej bazy werbunkowej. Faktyczny stan liczebny siatki nie przekroczył kilkudziesięciu osób. W terenie mogli oni „uchwycić” maksymalnie ok. 150–200 byłych żołnierzy tarnopolskich struktur AK-„Nie”, osiadłych po ewakuacji na terenie południowo-zachodniej Polski.

²⁹ Liczba znacznie zawyżona. Jak wynika z dokumentów konspiracyjnych, w statystyce sprawozdawczej ujęto: w lutym – 313 osób, w marcu – 502, w lipcu – 871. Dokumenty SB podają liczbę 600 osób z podziemia lwowskiego. Są to również dane zawyżone. Wielu uczestników konspiracji lwowskiej pozostawało jedynie „na kontaktach” kadry konspiracyjnej kursującej po różnych miejscowościach. Nie prowadzili oni żadnej działalności, jednak byli ujmowani w statystykach sprawozdawczych i raportach przekazywanych płk. Władyce przez ppłk. Sawickiego. Tych, którzy rzeczywiście gromadzili broń i amunicję, organizowali druk i kolportaż „bibuły”, sporządzali raporty informacyjne i działali jako „wtyczki” w różnych instytucjach i urzędach państwowych, mogło być w sumie kilkudziesięciu. Liczba kilkuset mogła obejmować, podobnie jak w Okręgu Tarnopol, osoby wytypowane i „uchwycone na kontakt” przez kadrę okręgu, które w przyszłości miały być wykorzystane do ewentualnej pracy konspiracyjnej.

³⁰ Chodzi o luźną organizację poakowską zorganizowaną we Wrocławiu i Świdnicy (a nie na Górnym Śląsku) wiosną 1946 r. przez oficera Okręgu Stanisławów AK ppor. Stanisława Wilczyńskiego „Beduina”, rozbitą przez UB już w czerwcu 1946 r.; zob. T. Balbus, *Inspektorat „Afryka” jako przykład organizacji zinfiltrowanej przez UB [w:] Młodzież w oporze społecznym 1944–1948. Materiały z II Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej. Wrocław 3–4 V 2001*, red. Ł. Kamiński, Wrocław 2002 (w druku).

³¹ Największymi zorganizowanymi skupiskami żołnierzy podziemia tarnopolskiego były tereny Dolnego i Górnego Śląska. Ewakuowanych na tereny woj. szczecińskiego nie zdołano „uchwycić na kontakty”.

³² Podziemie lwowskie zorganizowało się po ewakuacji również na Dolnym i Górnym Śląsku oraz w okolicach Zielonej Góry i w Krakowie.

zorganizowane inspektoraty i obwody, ale w jaki sposób oni to robili, i jak to personalnie wyglądało, tego nie wiem, gdyż nie odbierałem od K[omendan]tów szczegółowych i pisemnych sprawozdań. W organizowaniu powyższego polegałem całkowicie na nich, gdyż uważałem ich za doświadczonych dowódców i kierowników, znając ich jeszcze z czasów lwowskich. Pracę w okręgach pozostawiałem K[omendan]tom, pozostając jedynie z nimi w łączności. Z K[omendan]tem Okręgu Lwowskiego »Chopinem« utrzymywałem łączność przez płatnika obszaru Strzembosza Zdzisława [„Józefa”], który z kolei utrzymywał kontakt z płatnikiem Okręgu Lwowskiego (nazwiska i pseudonimu nie znam)³³. Niezależnie od tego kontakt z »Chopinem« utrzymywałem bezpośrednio. Z K[omendan]tem Okręgu Tarnopolskiego »Ordonem« kontaktowałem się również bezpośrednio. Drugą zaś drogą łączności była przez szefa Wydziału Łączności w obszarze, Trębiczką Emilię »Solweg« i Korzeniowską Józefę, która służyła za komórkę łączności między Komendą Obszaru a [Komendą] Okręgu Tarnopolskiego. Od Korzeniowskiej Józefy zabierała i dostarczała korespondencję organizacyjną łączniczka [Komendy] Okręgu Tarnopolskiego »Żenia« [Eugenia Starościan] o nieznanym mi nazwisku. W połowie 1946 r. »Ordon« meldował mi, że zetknął się z kilkunastoosobową grupą ludzi z Okręgu Stanisławowskiego, która pragnie wejść w skład Okręgu Tarnopolskiego³⁴. Z uwagi na to, że tak ja, jak i »Ordon« nie znaleźmy tych ludzi, poleciłem »Ordonowi« nie wciągać tych ludzi do swojego okręgu i nie nawiązywać z nimi łączności. »Ordon« do mojego polecenia zastosował się. Co zaś tyczy się Komendy Obszaru, to jej skład osobowy stanowiłem ja, K[omendan]t Obszaru, płatnik obszaru Zdzisław Strzembosz »Józef« i szef Wydziału Łączności Trębicka Emilia »Solweg«. Wiem także, że »Ordon« miał swego zastępcę³⁵, ale z nim się nie kontaktowałem i tak nazwiska, jak i jego pseudonimu nie znam³⁶.

Podporucznik Strzembosz zdołał ewakuować ze Lwowa kilka tysięcy dolarów pozostałych w październiku 1945 r. w kasie komendy obszaru. Według źródeł UB od czerwca 1946 r. (spotkanie płk. Władyki z płk. Niepokólczyckim) finanse na działalność podległych komendantowi Obszaru Lwowskiego dwóch okręgów eksterytorialnych miały płynąć również z funduszy II ZG WiN i wynosić 80 000 zł miesięcznie³⁷. Podjęcie takiej decyzji przez płk. Niepokólczyckiego jest prawdopodobne, natomiast jej wykonanie nie znajduje potwierdzenia w źródłach. W materiałach Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego działalność „finansowa” płk. Władyki w kraju została scharakteryzowana w sposób następujący: „Pracował organizacyjnie do czasu wyczerpania

³³ Mieszkającym wówczas w Krakowie ppor. Gerardem Mościńskim „Żukowskim”.

³⁴ Chodzi o wspomniany wcześniej Inspektorat „Afryka”.

³⁵ Chodzi tutaj najprawdopodobniej o Tadeusza Frydla (nazwiska konspiracyjne: Czuwajski, Zaremba) „Czuwaj” („Tadzik”) lub por. Pawła Michaliszyna „Ryszarda”.

³⁶ AIPN-Kr, 010/10014, k. 61, 62, Protokół przesłuchania J. Władyki z 21 III 1949.

³⁷ AUOP-Wr, 2358/III, k. 37, Protokół przesłuchania G. Mościńskiego z 5 IV 1948. W „charakterystyce” Okręgu Lwów, sporządzonej w latach siedemdziesiątych przez SB, stwierdzono: „Wiadomym jest, że pomocy finansowej dla EOL [Eksterytorialnego Okręgu Lwowskiego] udzielała [druga] Komenda Główna WiN-u”; bez sygn., Charakterystyka nr 18 nielegalnej organizacji WiN działającej w latach 1945–1948 na terenie Krakowa, Górnego i Dolnego Śląska oraz Ziemi Lubuskiej.

się [ostatecznie w styczniu 1947 r.] funduszy przywiezionych ze Lwowa, ok. 6000 dolarów. Pieniądze te według jego słów były przeznaczone na zapomogi dla jego ludzi. Władyka po przyjeździe ze Lwowa chciał wypłacić zapomogi jednorazowo, ale płatnik jego [ppor. Zdzisław Strzembosz „Józef”], z którym utrzymywał kontakt, namówił go, by zapomogi wypłacać miesięcznie, na co ten ostatni się zgodził. Kontakty utrzymywał bezpośrednio płatnik rozprawdzający pieniądze. Władyka utrzymywał łączność z jednym z komendantów okręgu [ppłk. Anatolem Sawickim „Cybulskim”] sam, i z drugim [kpt. Bronisławem Żeglinem „Ordonem”] za pośrednictwem byłego szefa łączności z konspiracji pseudo »Solweg«, nazwisko Trębicka [Emilia z d. Maleczyńska]³⁸.

Działalność (najbardziej aktywna do sierpnia–września 1946 r.) podległych płk. Władycy siatek lwowskiej i tarnopolskiej polegała na wykonywaniu zadań wywiadowczych, kontrwywiadowczych, kolportażu podziemnej prasy („Wolność”, „Strażnica Kresowa”, „Żołnierz Kresowy”) oraz gromadzeniu broni. Informatorzy okręgu mieli interesować się wszelkimi zagadnieniami związanymi z jednostkami Armii Czerwonej i „ludowego” Wojska Polskiego. Szczególną wagę przywiązywano do rozpoznania operacyjnych metod pracy oraz zidentyfikowania personalnego funkcjonariuszy sowieckich (NKWD i NKGB) i polskich komunistycznych służb bezpieczeństwa (UB). W zakresie zainteresowania pozostawały także represyjne formacje pomocnicze Polskiej Partii Robotniczej, takie jak Milicja Obywatelska, Ochotnicze Rezerwy Milicji Obywatelskiej i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego. 12 lutego 1946 r. jeden z czołowych oficerów podziemia tarnopolskiego, kpt. Zygfryd Szynalski „Tryk” („Kulasa”), polecił swojej sierce między innymi: „Starać się od ludzi będących w poszczególnych partiach politycznych wydobyć raporty o działalności partii, jej założeniu i celach w formie referatów wszechstronnie opracowanych. Przypominam o spisach UB i PPR, milicji, Ukraińców i konfidentów. Zaznaczam, że są to sprawy wielkiej wagi, więc nie należy tego traktować lekko, ale zabrać się do tych rzeczy solidnie. Zwrócić uwagę na ewentualne zmiany kierunków polit[ycznych] danych partii”³⁹.

W raportach i sprawozdaniach kontrwywiadowczych wielokrotnie ukazywano metody pracy operacyjnej „bezpieki” (na przykład w urzędach, restauracjach i na stacjach kolejowych). Często w okólnikach zatytułowanych „Ostrzeżenia” oraz konspiracyjnej „poczcie” wskazywano osoby podejrzewane o współpracę z komunistycznymi służbami bezpieczeństwa. Od lutego do sierpnia 1946 r. ppłk Sawicki wielokrotnie podawał „w dół” pisemne ostrzeżenia zawierające nazwiska, aktualne adresy i miejsca pracy osób przybyłych ze Lwowa, wcześniej współpracujących z NKGB i NKWD. Przykładowe ostrzeżenia tego typu brzmiały: „[K.] Wojciech z Kleparowa, przybył do Gliwic i zam[ieszkał przy] ul. Dąbrowskiego u Puca. Wymieniony we Lwowie znajdował się na liście współpracowników NKWD”; „Wzorem NKWD, UB na terenie Bytomia zorganizowało szereg melin [lokali kontaktowych dla oficerów prowadzących agenturę], w których zbierają się konfidenti, a których zadaniem jest inwigilacja wszystkich osób. Wszystkie wymienione lokale znajdują się na terenie Bytomia, zaś [prowadzą je]

³⁸ AIPN-Kr, 010/10014, Protokoły przesłuchań J. Władyki z lat 1948–1949; Raporty funkcjonariuszy Departamentu Śledczego MBP w sprawie śledztwa prowadzonego wobec J. Władyki.

³⁹ AMSWiA, WiN/58, k. 22, Pismo „Kulasa” z 11 II 1946.

osoby pochodzące ze Lwowa. We Lwowie osoby te współpracowały z NKWD” (dalej figurował wykaz sześciu nazwisk i miejsc, takich jak na przykład restauracje, zakłady fryzjerskie i sklepy, gdzie miały przebywać wyżej wymienione osoby). W wielu dokumentach znajdują się ostrzeżenia przed zwolnionym za nadużycia funkcjonariuszem UB z Jeleniej Góry nazwiskiem L. („wyszukuje b[yłych] członków AK nieujawnionych i innych, którzy nie są w porządku z obecnym reżimem, i zarządza aresztowanie”), Adamem S. („szpiclem NKWD” ze Lwowa), Czesławem G. („byłym członkiem AK, d[owód]cą III kompanii Rej[onu] Północ, ostatnio na terenie Lwowa pracował na rzecz NKWD”), M. („konfidentką ze Lwowa”) oraz wieloma innymi, uznanymi za najbardziej niebezpiecznych dla podziemia lwowskiego. Taki system ostrzegawczy pozwolił, przynajmniej w początkowej fazie działalności, uchronić siatkę lwowską przed szybką penetracją agenturalną i rozbiciem. Zestawione szczegółowe wykazy osób podejrzewanych o współpracę agenturalną z komunistycznymi służbami bezpieczeństwa w latach 1944–1946 na terenie Kresów Południowo-Wschodnich oraz południowo-zachodniej Polski zachowały się do dzisiaj wśród innych archiwaliów okręgu. Liczą kilkadziesiąt pozycji, zawierających przeważnie imię i nazwisko (czasami tylko nazwisko), adres zamieszkania oraz precyzyjną kwalifikację zarzutu. Natomiast rejestrowane w raportach informacje z działań MO, ORMO i KBW miały charakter dość ogólny. Uwaga informatorów okręgu skupiała się tutaj na dokonywanych aresztowaniach oraz sprawie przynależności partyjnej i przestępczości wśród milicjantów⁴⁰.

Informatorzy w raportach przekazywanych do Komend Okręgów Lwów i Tarnopol powiadamiali dość dokładnie o prowadzonych zewnętrznych rozprawach siedzib NKWD (Opole, Kluczbork, Koźle, Katowice, Wrocław), Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego i Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (Legnica, Bielsko, Katowice, Koźle, Gliwice, Zabrze, Prudnik) oraz posterunków MO (powiaty: lwówecki, lubański, legnicki, nyski, katowicki). Rejestrowano nazwiska osób podejrzewanych o współpracę agenturalną i najbardziej aktywnych lokalnych działaczy PPR (w tym sołtysów i burmistrzów oraz przedwojennych członków Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i Komunistycznej Partii Polski). Zwracano szczególną uwagę na Ukraińców i Polaków ewakuowanych z województw tarnopolskiego i lwowskiego. W strukturach komunistycznego aparatu represji i w wojsku działało kilkunastu informatorów pozyskanych przez oficerów konspiracji tarnopolskiej (większość przez kpt. Zygryda Szynalskiego „Tryka”). W okresie okupacji niemieckiej byli oni żołnierzami Okręgu Tarnopol AK. Informatorem wojskowym w placówce Wojsk Ochrony Pogranicza w Dzierżoniowie był jej dowódca ppor. Tadeusz Wierchowiecki „Czarny”. Przekazywał on raporty informacyjne dotyczące dyslokacji, uzbrojenia, obsady personalnej i liczebności jednostek sowieckich stacjonujących w okolicach Dzierżoniowa. Cennym informatorem był kpt. Ferdynand Szlachetko,

⁴⁰ ASO-Wr, 34/49, Meldunek sytuacyjny dotyczący „Bezpieczeństwa” za sierpień 1946; Raporty „Adamskiego” z 18 V i 3 VI 1946; Raport „Dąbrowskiego” z 6 VI 1946; Meldunki „Maszta” i „Dwójki” [b.d.]; AMSWiA, WiN/62, *passim*, Ostrzeżenia z 3 VIII 1946; Dokumenty z archiwum płk. J. Władki z lat 1945–1947. Ze względu na brak możliwości weryfikacji danych o współpracy agenturalnej nie podano danych osobowych.

początkowo komendant powiatowy MO w Trzebnicy, a następnie dowódca kompanii operacyjnej KW MO we Wrocławiu i instruktor wojewódzki ORMO. W sierpniu 1946 r. odnalazł go kpt. Szynalski i pozyskał do dalszej pracy konspiracyjnej. Kapitan Szlachetko przekazywał wiadomości dotyczące funkcjonowania i obsady personalnej milicji w województwie oraz akcji operacyjnych i szkoleniowych podległej sobie kompanii wypadowej, w tym dotyczących wysiedlania Niemców. Dla konspiracji tarnopolskiej pracowali również kierowca III komisariatu w Chorzowie Waclaw Szlachetko, funkcjonariusze Komendy Miejskiej MO w Gliwicach Władysław Szlachetko i Kazimierz Maćkow, funkcjonariusz Komendy Powiatowej MO w Bytomiu i Komendy Miejskiej MO w Sosnowcu Henryk Lesek oraz kierownik Referatu Śledczego w II komisariacie MO w Bytomiu (także sekretarz tamtejszej komórki PPR) Władysław Gancarczyk. Przekazywali oni informacje i materiały z zakresu struktury, obsady personalnej oraz działalności operacyjnej i śledczej milicji na Górnym Śląsku, dokumenty milicyjne, a także kolportowali podziemne pismo tarnopolan „Strażnicę Kresową”. Cały posterunek MO w Mirocinie Górnym (powiat kożuchowski) obsadzony został przez byłych żołnierzy tarnopolskiej AK podległych kpt. Szynalskiemu (między innymi Rudolf Sydor, Kajetan Rawski i Kazimierz Myszczyzyn)⁴¹.

UB zlikwidowało struktury okręgowe ewakuowanego do Polski Obszaru Lwowskiego „Nie” w okresie od jesieni 1946 do wiosny 1948 r. Najpierw uderzyło w podziemie tarnopolskie. Rozpracowanie zaczęto od uzyskania agenturalnych „wyjść” na ludzi z dolnośląskiego Rejonu „Litwa” obejmującego Legnicę, Lubań Śląski, Dzierżoniów i Jelenią Górę. Sprawa otrzymała w lubańskim PUBP kryptonim „Złośliwi”. Kluczowymi agentami penetrującymi konspirację tarnopolską byli dwaj bracia jednego z łączników, pozyskani do współpracy w sierpniu 1946 r. przez funkcjonariuszy lubańskiego Urzędu Bezpieczeństwa. W końcowej fazie swojej działalności (połowa września 1946 r.) jeden z nich, o pseudonimie agenturalnym „Kruk”, został zdekonspirowany przez swojego brata, który znalazł pisane przez niego raporty adresowane do szefa lubańskiego PUBP. Podstawową część operacji likwidującej okręg UB przeprowadziło we wrześniu i październiku 1946 r.⁴² Do WUBP we Wrocławiu przewieziono ponad 50 aresztowanych osób podejrzewanych o działalność w konspiracji tarnopolskiej. Przesłuchiwanym „operatywnie”, a następnie zwolnionym po kilku tygodniach śledztwa, było co najmniej drugie tyle. W aktach operacyjno-śledczych zewidencjonowano w postaci ankiet personalnych 25 rozpracowanych oficerów, żołnierzy i współpracowników okręgu. Na Górnym Śląsku i Opolszczyźnie funkcjonariusze skonfiskowali dwa kluczowe archiwa konspiracyjne oraz powielacze i maszyny do pisania. Kapitan Żeglin zdołał początkowo uniknąć aresztowania.

⁴¹ AUOP-Wr, bez sygn., Charakterystyka nr 175 nielegalnej organizacji AK działającej w okresie od V do X 1946 na terenie pow. Legnica i Lwówek Śląski; ASO-Wr, IV AK 88/56, Protokoły przesłuchań F. Szlachetki z 1948; *ibidem*, 43/49, Pisma W. Szlachetki do SW we Wrocławiu [b.d.]; *ibidem*, 1016/48, Protokoły przesłuchań W. Szlachetki z 1948; *ibidem*, 976/48, Protokoły przesłuchań K. Rawskiego, K. Myszczyzyna i R. Sydora z 1948.

⁴² AIPN-Wr, 049/18, t. 1, 2, Sprawozdanie roczne kierownika Sekcji II Wydziału III i naczelnika wydziału za okres od 1 I do 31 XII 1946; *ibidem*, bez sygn., Charakterystyka nielegalnej organizacji AK-WiN działającej od lipca 1944 do marca 1947 na terenie Lwowa, a następnie Górnego i Dolnego Śląska.

W kwietniu 1947 r. wyjechał do Elbląga. Tam pracował i żył pod zmienionym nazwiskiem. Funkcjonariusze UB z Wrocławia i Katowic prowadzili wówczas intensywne działania operacyjno-śledcze (sprawa o kryptonimie „Centrum”), z szerokim użyciem agentury środowiskowej, w celu ustalenia miejsca jego pobytu. Nie znali jednak jego prawdziwego i nowego konspiracyjnego nazwiska. Do akcji zaangażowano między innymi osoby związane z konspiracją tarnopolską i pozyskane do współpracy agenturalnej (informatorka „Chmura”, informator „14-a-22”). Sprawę zakończono w kwietniu 1955 r. „gdyż nie było perspektywy do dalszego prowadzenia”. Dopiero wiosną 1956 r. funkcjonariusze Sekcji IV Wydziału V Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu ustalili przez pozostającego „na ich kontakcie” informatora „Ikara” miejsce pobytu kpt. Żeglina. „W toku współpracy z inf[ormatorem] ps. Ikar ustalono zostało miejsce pobytu d[owód]cy Obszaru [sic!] WiN ps. Ordon, poszukiwanego przez Wydz[iał] III w Zielonej Górze. Materiały te przekazano Wydz[iałowi] III w Zielonej Górze. Ponadto w tym okresie przygotowano kandydata na werbunek [...], u którego ukrywała się poszukiwana siostra inf[ormatora] Ikara, która była osobistą sekretarką Ordona. Pozyskanie miało na celu sprawdzenie inf[ormatora] Ikara. Z werbunku zrezygnowano, ponieważ w rozmowie z [...] utwierdzono się, że inf[ormator] Ikar podał prawdziwe dane”. W lipcu 1956 r. kpt. Żeglin został aresztowany w Elblągu pod przybranym nazwiskiem Bolesław Prześlak przez funkcjonariuszy Wydziału III WUdsBP przybyłych z Zielonej Góry. „W trakcie przesłuchania tenże podał ważne momenty, którymi są zainteresowane organa BP. Wydał archiwum organizacyjne obszaru [to jest Okręgu Tarnopol] WiN, magazyny broni i nazwiska osób, które z nim współpracowały” – czytamy w raporcie. Został zwolniony już w sierpniu 1956 r. Odpowiadał z wolnej stopy. W styczniu 1957 r. sprawę umorzono⁴³.

Okręg Lwowski został rozbity przez UB między wrześniem 1947 a kwietniem 1948 r. Urzędowi Bezpieczeństwa pomogło przypadkowe wykrycie przez szabrowników we Wrocławiu archiwum szefa komórki legalizacyjnej Jana Brodzisza. W wyniku pierwszych aresztowań i brutalnego śledztwa zastosowanego wobec aresztowanych we wrocławskim WUBP uzyskano dalsze „wyjścia”. Doprowadziły one do oficerów komendy okręgu oraz wykrycia we Wrocławiu większej części archiwum szefa garnizonu miasta Lwowa, mjr. Mariana Jędrzejewskiego. W sierpniu 1948 r. katowany i poddawany intensywnym przesłuchaniom komendant okręgu ppłk Anatol Sawicki wyskoczył z okna trzeciego piętra siedziby UB we Wrocławiu. Następnego dnia zmarł w szpitalu. W październiku prokurator wrocławskiej Wojskowej Prokuratury Rejonowej ppłk Antoni Lachowicz poinformował swoich zwierzchników z Naczelnej Prokuratury Wojskowej o zakończeniu śledztwa w sprawie Brodzisza i współoskarżonych oraz przejęciu z WUBP łącznie dziesięciu wydzielonych spraw związanych z konspiracją lwowską. Obejmowały one wówczas 24 osoby. W listopadzie liczba aresztowanych działaczy konspiracji lwowskiej i zdekonspirowanych osób wspomagających

⁴³ AIPN-Wr, 053/219, k. 27–29, 65, 86, 108, Sprawozdania naczelnika Wydziału III WUBP za luty–kwiecień 1954; *ibidem*, 053/685, Sprawozdanie naczelnika Wydziału III WUBP za kwiecień 1955; *ibidem*, 053/327, k. 29, Sprawozdania kwartalne kierownika Sekcji IV Wydziału V WUdsBP we Wrocławiu za okres od 30 III do 30 IX 1956.

organizację miała wzrosnąć według danych WPR do 58 (tylko te osoby, wobec których zastosowano sankcje prokuratorskie). Natomiast do Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu skierowano w tym czasie z WPR 29 pojedynczych i grupowych spraw lwowskich. Pozostałe miały wpłynąć w grudniu 1948 r. i styczniu 1949 r.⁴⁴ Trzeba w tym miejscu podkreślić, że prokuratorzy wojskowi, opierając się na informacjach funkcjonariuszy Wydziału Śledczego WUBP, nie odróżniali wówczas zupełnie siatki Okręgu Lwów od struktury Okręgu Tarnopol. Wielokrotnie błędnie kwalifikowali aresztowanych działaczy konspiracji tarnopolskiej jako przynależnych do konspiracji lwowskiej. Podobnie zresztą czynili funkcjonariusze UB w swoich statystykach, materiałach sprawozdawczych i dokumentach przedkładanym prokuratorom w celu uzyskania sankcji. Jak wynika z ostatnio przeprowadzonych badań, na terenie południowo-zachodniej Polski aresztowanych zostało co najmniej pięćdziesięciu działaczy i współpracowników eksterytorialnej konspiracji lwowskiej (liczba ta nie obejmuje tych aresztowanych, którzy w połowie 1946 r. przeszli do siatki tarnopolskiej i zostali aresztowani w związku z tą sprawą). W materiałach operacyjno-śledczych zewidencjonowano w postaci kwestionariuszy osobowych 53 rozpracowanych oficerów, żołnierzy i współpracowników Okręgu Lwów⁴⁵. Po rozbięciu podziemia lwowskiego „bezpieka” uderzyła w działający również od 1945 r. na terenie Polski eksterytorialny Okręg Wileński AK ppłk. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego”. W wyniku ogólnopolskiej akcji o kryptonimie „X”, przeprowadzonej od lipca do listopada 1948 r., konspiracja wileńska została również zlikwidowana. Aresztowano wtedy prawie 6 tysięcy osób⁴⁶.

Pułkownika Władkę oraz osoby współpracujące z nim w ramach Komendy Obszaru Lwowskiego aresztowano w Krakowie w okresie od października do grudnia 1948 r. W trakcie prowadzenia sprawy lwowskiej funkcjonariusze UB uzyskali informacje oraz materiały (zeznania, dokumenty konspiracyjne z pseudonimami), które pozwoliły zidentyfikować i zatrzymać ostatniego komendanta obszaru, jego płatnika i łączniczkę. 1 października aresztowano ppor. Zdzisława Strzembosza, 7 października – płk. Jana Władkę, 21 grudnia – Emilię Trębicką. Wszystkich przetransportowano do MBP w Warszawie. Świadczyło to o dużej wadze, jaką przywiązywano do szczegółowego wyjaśnienia sprawy podziemia lwowskiego ewakuowanego na ziemie zachodnie Polski. Decyzja o centralnym dochodzeniu zastosowanym wobec płk. Władki i jego najbliższych współpracowników wiązała się najprawdopodobniej także ze współpracą operacyjną MBP z sowieckimi służbami bezpieczeństwa. Aresztowano wszakże wiedzącego bardzo dużo na temat polskiej konspiracji kresowej ostatniego komendanta Obszaru Lwowskiego, który obejmował tereny przedwojennych województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, znajdujących się wówczas w przeważającej części w granicach ZSRR. Sowiec-

⁴⁴ Archiwum Wojsk Lądowych-Filia nr II, 4767/11/55, t. 2, Sprawozdania miesięczne WPR we Wrocławiu za X i XI 1948.

⁴⁵ AUOP-Wr, 9/11, Repertorium Wydziału Śledczego WUBP we Wrocławiu 7 VI 1947–2 XII 1949; *ibidem*, 48/2–3, Terminarze spraw śledczych WUBP we Wrocławiu 17 VI 1947–19 III 1948, 22 III 1948–12 VII 1949.

⁴⁶ P. Niwiński, *op. cit.*, s. 289–316.

kie służby bezpieczeństwa z pewnością otrzymywały materiały i informacje o znaczeniu operacyjnym z polskiej „bezpieki”⁴⁷.

W czasie wielokrotnych przesłuchań prowadzonych w MBP funkcjonariusze indagowali płk. Władkę o jego okupacyjną i powojenną działalność konspiracyjną, strukturę, obsadę personalną, pseudonimy, adresy i kontakty z osobami z Komendy Obszaru Lwowskiego oraz podległych mu eksterytorialnych okręgów. Jak wskazują dokumenty śledcze, starali się uzyskać również informacje przydatne w pracy operacyjnej sowieckich służb bezpieczeństwa Lwowa, Tarnopola i Stanisławowa (magazyny pozostawionej broni, miejsca ukrycia archiwów, ludzie pozostali we Lwowie). Strzembosza pytano o sprawy finansowe, jego kontakty konspiracyjne i kanały przekazywania funduszy dla okręgów ppłk. Sawickiego i kpt. Żeglina. Od Trębickiej śledczy starali się uzyskać precyzyjne informacje o miejscu ukrycia archiwaliów Obszaru Lwowskiego „Nie” wywiezionych do Polski. W marcu 1949 r. dyrektor Departamentu Śledczego płk Józef Różański pisał do dyrektora Departamentu III MBP płk. Jana Tataja: „Proszę o poinformowanie nas, czy w mieszkaniu matki Trębickiej-Podlewskiej [Teresy] zam[ieszkałej] Kraków ul. Słowackiego 52/14, była przeprowadzona dokładna rewizja celem przejścia tegoż archiwum, które było tam schowane w sukiennej torbie damskiej w szafie. Trębicka w śledztwie zeznaje o archiwum bardzo niejasno, mówiąc, że zniszczyła, ale niektóre dokumenty mogły pozostać w w[yżej] w[ymienionym] miejscu [...], archiwum najprawdopodobniej nie zostało zniszczone, a znajduje się nadal w mieszkaniu Podlewskiej. Przejście przez nas tego archiwum, w którym znajdują się tak dane osobowe odnośnie [do] członków obszaru lwowskiego AK, jak i meliny broni pozostawionej we Lwowie, umożliwi nam szybkie zlikwidowanie wspomnianego ośrodka. Z tego względu proszę o traktowanie tej sprawy jako b[ardzo] pilnej”. Protokoły przesłuchań i raporty z postępów śledztwa otrzymywali regularnie: wiceminister MBP gen. Roman Romkowski, dyrektor Departamentu Śledczego płk Józef Różański i dyrektor Departamentu III płk Jan Tataj⁴⁸. Wobec aresztowanych zastosowano typowe praktykowane wówczas w „bezpiece” sposoby wymuszania zeznań: głodzenie, bicie pałkami w pięty, kopanie, umieszczanie w karczerach, „stójki” pod ścianą i wielogodzinne nocne przesłuchania. Władka był bity przez śledczych pałkami gumowymi. Złamano mu zębra i rękę. Był przesłuchiwany po 12–14 godzin na dobę, umieszczany w karczerze na kilka dni, a następnie dalej poddawany intensywnemu śledztwu. „Nie odczytałem żadnego protokołu ze śledztwa, gdyż moje okulary znajdowały się w depozycie. Oficer śledczy czytał mi protokoły i ja na ślepo podpisywałem. Protokoły podpisywałem, gdyż byłem zmęczony biciem, siedziałem w karcu 7 dni i nocy o czarnej kawie i suchym chlebie, następnie brano mnie na przesłuchanie. Przed sądem wojskowym nie mogłem powiedzieć, że byłem bity, gdyż dowiedziałem się, że ci, co powiedzieli o tym na rozprawie, w stosunku do nich stosowano [jeszcze] gorsze metody”. Zdzisław Strzembosz stwierdził już w latach sześćdziesiątych przed sądem w Warszawie: „Śledztwo

⁴⁷ AIPN-Kr, 010/10014,teczka ewidencyjno-obszewacyjnej sprawy J. Władki z lat 1960–1964.

⁴⁸ *Ibidem*, Protokoły przesłuchań J. Władki z lat 1948–1949, Zestawy pytań dla aresztowanego Władki vel Michalskiego Jana ps. „Janina”-„Łopot”, Raporty o zezwolenie na przesłuchanie Władki vel Michalskiego Jana, Charakterystyki śledcze J. Władki.

miałem takie samo jak pozostali, zmuszano mnie do przyznania się, protokoły podpisywałem, nie wiedząc, co podpisuję, w śledztwie bito mnie”. Bitą była również Trębicka. „W śledztwie byłam traktowana ostro i mocno [...]. Pułkownik [Ludwik] Serkowski⁴⁹ osobiście bił mnie gumową pałką” – stwierdziła łączniczka płk. Władyki⁵⁰.

4 lutego 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w składzie: mjr Mieczysław Widaj jako przewodniczący oraz strzelec Stanisław Żak i strzelec Stanisław Miotek jako ławnicy (*de facto* tylko figuranci) wydał wyrok w procesie ostatniej Komendy Obszaru Lwowskiego „Nie”. Skazał płk. Jana Władykę na 15 lat, ppor. Emilię Trębicką na 10 lat i ppor. Zdzisława Strzembosza na 10 lat więzienia⁵¹. Swoistym paradoksem historii w tej sprawie było, iż podkomendny w stopniu porucznika AK Okręgu Lwów sądził w tym procesie swego dowódcę w stopniu pułkownika. Nie był on jednak wówczas wyjątkiem. Wśród sędziów pracujących w latach 1944–1956 w komunistycznym sądownictwie wojskowym byli i inni oficerowie AK (na przykład Władysław Garnowski, Jan Hryckowian, Jan Kołodziej, Zygmunt Bukowiński), w tym absolwenci renomowanych przedwojennych wydziałów prawa (Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Uniwersytetu Warszawskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego)⁵².

Ostatni komendant Obszaru Lwowskiego „Nie” po wyroku był nadal rozpracowywany w więzieniach przez agenturę celną i przesłuchiwany przez delegowanych funkcjonariuszy UB. Został zwolniony z Rawicza w czerwcu 1954 r. z powodu ciężkiego stanu zdrowia. Zamieszkał w Krakowie. „Bezpieka” nie dała mu jednak spokojnie żyć. Już w lutym 1955 r. polecono: „W[yżej] w[ymienionego] należy wziąć w agencyjną [tj. agenturalną] obserwację w celu ustalenia jego kontaktów i ich charakteru”. W założonej wówczas teczce sprawy ewidencyjno-obszerniczej płk. Władyki znalazły się między innymi doniesienia agenta „Mariana” działającego w warszawskim i krakowskim środowisku wyższych oficerów AK. Pułkownik Władysław był inwigilowany przez wywiadowców i agenturę podczas spacerów i spotkań towarzyskich, kontrolowano jego korespondencję prywatną, ustalano jego poglądy polityczne i rejestrowano wypowiedzi na temat sytuacji w Polsce. Sprawę zakończono dopiero w październiku 1964 r. z uzasadnieniem: „W okresie prowadzenia sprawy nie stwierdzono, aby Władysław prowadził jakąkolwiek działalność polityczną [...]. Prowadzona kontrola [...] wykazała, że jest on zainteresowany w prowadzeniu weryfikacji nadanych stopni

⁴⁹ Wówczas kapitan, naczelnik Wydziału II Departamentu Śledczego MBP.

⁵⁰ ASO-Wr, IV K 311/62, akta odszkodowawcze L. Webera (Zeznania J. Władyki, E. Trębickiej, Z. Strzembosza i in.).

⁵¹ *Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 4 II 1950 r. ...*, s. 171–183.

⁵² Udział przedwojennych prawników (w tym kilku żołnierzy Legionów Józefa Piłsudskiego) oraz byłych oficerów AK (po zakończeniu wojny wojskowych sędziów komunistycznego „wymiaru sprawiedliwości”) w represjach stosowanych wobec ludzi z podziemia niepodległościowego zasługuje na monografię ukazującą portrety zbiorowe tych środowisk. Pierwszych – według najnowszych badań – było kilkudziesięciu. Liczbę drugich możemy szacować maksymalnie na kilkunastu. Zob. K. Szważyk, *Zbrodnie w majestacie prawa 1944–1945*, Warszawa 2000; *idem*, *Żołnierze AK w strukturach komunistycznego sądownictwa wojskowego*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 16, 2001, s. 91–102 oraz F. Musiał, *Jeszcze o orzecznictwie Jana Kołodzieja*, *ibidem*, s. 103–108.

wojskowych z konspiracji w AK oraz odznaczeń i na ten temat prowadził korespondencję. Dalsze prowadzenie sprawy z braku podstaw uważam za niecelowe” – stwierdził w raporcie oficer operacyjny SB⁵³. Rozpracowywanie płk. Władyki po opuszczeniu przez niego więzienia było typową drogą nie tylko wyższych oficerów konspiracji poakowskiej, ale również żołnierzy niższych szczebli AK. Wszyscy oni po okresie ciężkiego śledztwa, otrzymaniu wysokich wyroków więzienia, a następnie zwolnieniu, podlegali w PRL-u okresowym rozpracowaniom operacyjnym prowadzonym przez UB/SB w miejscu ich zamieszkania. Jak wynika z odtajnionych niedawno dokumentów, ostatnie kwestionariusze ewidencyjne żołnierzy AK ewakuowanych z Kresów Wschodnich na ziemię zachodnie były uaktualniane przez SB jeszcze we wrześniu 1987 r.⁵⁴

TOMASZ BALBUS (ur. 1970) – historyk, dr nauk humanistycznych, specjalizuje się w najnowszych dziejach Polski, a zwłaszcza podziemia powojennego. Autor licznych publikacji dotyczących dziejów WiN i podziemia poakowskiego, m.in. *Major Ludwik Marszałek „Zbroja” (1912–1948)*, *Żołnierz Polski Podziemnej* (Wrocław 1999), *Konspiracja dolnośląska AK-WiN (1945–1948)*, *Leksykon* (Wrocław 2000). Pracuje w Oddziale Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu.

⁵³ AIPN-Kr, 010/10014,teczka ewidencyjno-obszaryjnej sprawy J. Władyki z lat 1960–1964.

⁵⁴ AIPN-Wr, F-147, mjr M. Nowak, Charakterystyka reakcyjnej bandy terrorystyczno-rabunkowej o zabarwieniu AK działającej w latach 1945–1948 w województwie białostockim, olsztyńskim, gdańskim, koszalińskim i częściowo wrocławskim pod dowództwem Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszko”; *ibidem*, F-149, por. J. Bujas, mjr F. Nowak, Charakterystyka reakcyjnej, wywiadowczej organizacji „Ośrodek Mobilizacyjny Wileńskiego Okręgu AK” działającej w latach 1946–1949 na terenie Polski, w tym woj. wrocławskiego, pod dowództwem mjr. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego”; *ibidem*, F-150, mjr M. Nowak, Charakterystyka nielegalnej organizacji pod nazwą „Grupa Młodzieżowa Ośrodka Mobilizacyjnego Wileńskiego Okręgu AK” działającej na terenie woj. gdańskiego, łódzkiego i wrocławskiego w okresie 1946–1948.

Antykomunistyczne podziemie zbrojne w Łomżyńskim i Grajewskim w latach 1945–1957

Wprowadzenie

Chciałbym przedstawić zarys dziejów antykomunistycznego podziemia zbrojnego, czyli wszystkich formacji konspiracyjnych walczących z bronią w rękę z aparatem państwa komunistycznego w Inspektoracie Armii Krajowej Łomża od stycznia 1945 do marca 1957 r.¹ Choć określenie terytorium, do którego odnosi się artykuł, zostało zaczerpnięte z akowskiej nomenklatury konspiracji, to w tekście przedstawiono nie tylko dzieje organizacji poakowskich, ale również narodowych.

Poakowskie podziemie zbrojne to organizacje, które pod względem ideowym i kadrowym były bezpośrednią kontynuacją AK. Określenie to odnosi się do powstałych po rozwiązaniu AK: Armii Krajowej Obywatelskiej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Obie te organizacje opierały się przede wszystkim na siatce terenowej AK stworzonej w czasie okupacji niemieckiej i uważały się za jej ideowych spadkobierców. Z kolei „narodowe podziemie zbrojne” to organizacje, które pod względem ideowym i kadrowym były bezpośrednią kontynuacją organizacji obozu narodowego działających podczas okupacji niemieckiej. Określenie to odnosi się do Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego.

W nazwie „Inspektorat AK Łomża” zawiera się obszar obejmujący przedwojenny powiat Grajewo oraz około 4/5 powiatu Łomża, czyli tereny położone na północ od Narwi i trzy gminy poniżej jej biegu (Kupiski, Miastkowo, Szczepankowo). Południowa część powiatu Łomża tworzyła w strukturze AK-AKO-WiN Obwód Zambrów, który wchodził w skład Inspektoratu Mazowieckiego. Zakreślony obszar obejmował około 3600 km² i przed wojną był zamieszkały przez około 202 tys. osób. Po wojnie ludność powiatów była rdzennie polska, gdyż ludność żydowską wymordowano. Obszar ten był typowo

¹ Artykuł powstał na podstawie rozprawy doktorskiej *Podziemie zbrojne na terenie Inspektoratu Armii Krajowej Łomża w okresie od stycznia 1945 r. do marca 1957 r.* napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Tomasza Strzembosza na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Lublin 2002, mps.

rolniczy, chłopi i drobna szlachta stanowili około 64 proc. ogółu miejscowej społeczności².

Inspektorat AK-AKO-WiN Łomża w strukturze terenowej był ogniwem pośrednim między komendą okręgu a komendą obwodu. Pozwala to dokładnie zbadać podziemie poakowskie i potraktować wyniki jako cząstkowy, przekrojowy obraz konspiracji AK-AKO-WiN w Okręgu Białystok. Obok działały również komendy powiatowe NSZ: łomżyńska i grajewska, które w praktyce pokrywały się terytorialnie z interesującym nas obszarem. Podobnie rzecz się miała w wypadku struktur NZW. Jedynym wyjątkiem była Komenda Powiatu NZW o kryptonimie „Łaba”, która w okresie listopad 1945–sierpień 1946 r. obejmowała również tereny powiatu Łomża położone poniżej Narwi, nie wchodzące w skład omawianego obszaru. Sytuacja zmieniła się w 1947 r., kiedy przeprowadzono tam akcję ujawnienia. Od tego momentu tylko część inspektoratu była objęta działalnością nieujawnionych struktur NZW. Ponadto w okresie 1949–1957 operowały tu samoistne grupy podziemia zbrojnego.

Przyjęte ramy czasowe (styczeń 1945–marzec 1957 r.) obejmują pełny okres działalności antykomunistycznego podziemia zbrojnego na tym terenie. Pierwsza z dat to moment zajęcia całego inspektoratu przez Armię Czerwoną i początek wprowadzania systemu komunistycznego. Druga to symboliczny koniec podziemia zbrojnego, czyli śmierć ostatniego partyzanta ppor. Stanisława Marchewki „Ryby”, zabitego przez grupę operacyjną Służby Bezpieczeństwa i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w nocy z 3 na 4 marca 1957 r.

Zarys dziejów

Na podstawie przeprowadzonych badań można stwierdzić, że w dziejach konspiracji antykomunistycznej należy wyodrębnić kilka podstawowych okresów. Pierwszy z nich to styczeń–listopad 1945 r. W styczniu inspektorat został zajęty przez Armię Czerwoną, co spowodowało wznowienie pracy konspiracyjnej przez struktury miejscowej AK i NSZ, początkowo bez dokładnych wytycznych wyższego dowództwa. Trwanie w konspiracji było czymś naturalnym, zresztą już pierwsze posunięcia nowo tworzącej się administracji i stacjonujących jednostek Wojska Polskiego i NKWD utwierdzały konspiratorów w słuszności podjętej decyzji. Wywiad akowski w raportach z pierwszych miesięcy 1945 r. donosił, że na posterunkach Milicji Obywatelskiej i NKWD sporządzano listy członków podziemia, których miano aresztować w niedalekiej przyszłości³. Dlatego też podjęto działania zbrojne mające charakter samoobrony.

Rozpoczęcie działalności konspiracyjnej przez struktury akowskie zbiegło się w czasie z dotarciem do Okręgu AK Białystok rozkazu gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” o rozwiązaniu AK. Rozkaz ten nie spowodował zamieszania w szeregach miejscowej konspiracji. Komendant okręgu ppłk Władysław Liniarski „Mścisław” powołał do życia nową poakowską organizację pod nazwą Armia

² Z. Wetesko, *Łomża, krajobraz, architektura*, Warszawa 1984, s. 5–7; J. Kondracki, *Polska północno-wschodnia*, Warszawa 1972, s. 240.

³ Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (dalej: CA MSWiA), AKO D/46, Raport polityczny za luty 1945 r. przewodnika BIP Obwodu AKO Łomża kpr. pchor. Zenona Wlazłaka „Wilka”, 2 III 1945 r.

Krajowa Obywatelska (lub Armia Krajowa Obywateli). Przejęła ona wszelkie aktywa byłej AK. Zmieniono kryptonimy i nazewnictwo funkcji, na przykład „komendanta” zastąpiono „przewodnikiem”. Zachowano dotychczasową strukturę terenową i w zdecydowanej większości także obsadę personalną. Zmiany nastąpiły tylko tam, gdzie stanowiska pozostawały nieobsadzone. Było to spowodowane stratami poniesionymi w akcji „Burza”, aresztowaniami prowadzonymi przez NKWD i wywózkami w głąb ZSRR. Stan obwodów wchodzących w skład „Rejonu D” (nowy kryptonim Inspektoratu Łomża w AKO) był bardzo różny. Dość dobrze wyglądała sytuacja Obwodu Łomżyńskiego, tak więc dowodzący nim por. Andrzej Bieniek „Lot” szybko odbudował jego potencjał. Gorzej było w Obwodzie Grajewskim, gdyż poniósł on ciężkie straty w ostatniej bitwie akcji „Burza” na Białostocczyźnie, na Osowych Grądach 8 września 1944 r. Dzięki intensywnej pracy nowego dowódcy ppor. Franciszka Warzyńskiego „Wawra” po kilku miesiącach udało się osiągnąć stan z czerwca 1944 r.

Podobnie sytuacja kształtowała się w NSZ. Pozostawiono te same struktury i w większości stanowiska dowódcze. Obie organizacje główny nacisk kładły na uzupełnienie i rozbudowę struktur konspiracyjnych, zdobywanie uzbrojenia, prowadzenie propagandy, zbieranie danych wywiadowczych i pozyskiwanie nowych członków. Komendami powiatowymi dowodzili: łomżyńską por./kpt. Bolesław Kozłowski „Grot”, a grajewską pchor. Józef Karwowski „Bystry”, „Tabaczyński”.

Uznanie zwierzchności Delegatury Sił Zbrojnych przez białostocką AKO spowodowało, że zgodnie z rozkazami centrali ograniczono działalność zbrojną. Białostocki Okręg AKO działał do października 1945 r., czyli do momentu podporządkowania się nowej organizacji – WiN.

Bardzo znaczące zmiany zachodziły w tym okresie w podziemiu narodowym. Od kwietnia 1945 r. w województwie białostockim rozpoczęło działalność NZW, które początkowo przejęło aktywa okręgu Narodowej Organizacji Wojskowej. Celem działań NZW było stopniowe skupianie w swoich szeregach wszystkich organizacji narodowych, a następnie przejęcie przewodnictwa w konspiracji antykomunistycznej. Działania NZW wobec NSZ zakończyły się ostatecznie pełnym sukcesem w listopadzie 1945 r. Wtedy to w skład NZW weszła ostatnia z komend powiatowych NSZ: KP Grajewo. Wcześniej, bo we wrześniu, uczyniła to KP Łomża. W KP Grajewo zmieniono dowódcę – pchor. Józefa Karwowskiego „Bystrego”, „Tabaczyńskiego” zastąpił por. Jerzy Klimaszewski „Konrad Chmura”. W ten sposób pod jednym szyldem zostały skupione wszystkie konspiracyjne organizacje obozu narodowego. Te rozstrzygnięcia zakończyły pierwszy okres w dziejach powojennej konspiracji w inspektoracie i na całej Białostocczyźnie.

Drugi okres to przedział październik/listopad 1945–kwiecień 1947 r., czyli rozpoczęcie działalności pod nowymi szyldami (WiN, NZW) i przeprowadzenie akcji ujawnienia. W tym czasie działalność podziemia poakowskiego i narodowego zasadniczo się różniła. W strukturach winowskich kontynuowano proces zapoczątkowany jeszcze w DSZ, czyli likwidację oddziałów partyzanckich i ograniczenie walki zbrojnej do minimum. Założenie to całkowicie udało się zrealizować na omawianym terenie, obydwie obwody WiN – Łomża i Grajewo – zaprzestały działalności zbrojnej. Główny nacisk położono na prowadzenie działań wywiadowczych i propagandowych.

Należy podkreślić, że dla podziemia poakowskiego ważny był także czas od referendum z 30 czerwca 1946 r. do ujawnienia w marcu i kwietniu 1947 r. Dało się wówczas zauważyć początkowo powolne, a z czasem coraz szybsze, osłabienie podziemia. Z jednej strony komunistyczny aparat terroru wypracował metody, które były coraz skuteczniejsze w zwalczaniu podziemia, a z drugiej wola walki zaczęła systematycznie słabnąć. Proces tak zwanego odpływu w pewnym stopniu rozpoczął się już latem 1945 r., kiedy to zanotowano pierwsze przypadki porzucania organizacji i wyjazdów z terenów inspektoratu. Z upływem czasu uległ on bardzo poważnemu nasileniu, co miało wpływ na jakość pracy organizacyjnej. Ci, którzy mieli wykształcenie i możliwość szybkiego podjęcia pracy, wyjeżdżali, próbując przystosować się do nowej rzeczywistości. Wyjazdy nasiliły się po sfałszowanym referendum ludowym z 30 czerwca 1946 r. W raportach prezesów: Rejonu mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy” i Obwodu WiN Łomża kpt. Andrzeja Bieńka „Lota” pochodzących z lipca–września 1946 r. pojawiają się alarmujące stwierdzenia o braku nadziei na zwycięstwo i wzmożonym „odpływie” działaczy z organizacji⁴. Na to nakładały się inne problemy: zmęczenie kilkuletnim trwaniem w podziemiu, ciężkie warunki materialne większości wyjeżdżających żołnierzy podziemia i potrzeba normalnego życia. Niejednokrotnie powodem wyjazdu było „rozpracowanie” konspiratora przez aparat bezpieczeństwa. Mniej aktywni szeregowi działacze prosili o urlop lub zwolnienie ze służby, młodzi przenosili się do większych miast, by podjąć naukę. Utrata optymizmu przez działaczy niepodległościowych była również spowodowana sytuacją międzynarodową.

Proces „odpływu” nie spowodował jednak załamania się pracy organizacyjnej. Członkowie podziemia mieli przedziwną zdolność regeneracji sił. Ci, którzy w czasie okupacji niemieckiej lub na początku okresu powojennego zajmowali stanowiska na poziomie dowódcy drużyny czy plutonu, w późniejszym okresie obejmowali stanowiska prezesów gmin i rejonów (WiN) lub dowództwo nad kompaniami i batalionami (NZW), a zdarzało się, że nawet stanowiska w komendach obwodów lub powiatów.

Wydarzeniem zamykającym omawiany okres była akcja ujawnienia przeprowadzona wiosną 1947 r. Położyła ona ostateczny kres działalności struktur konspiracji poakowskiej. W wyniku amnestii ujawniły się komendy łomżyńska i grajewska wchodzące w skład Inspektoratu WiN Łomża. Mimo początkowej niechęci z amnestii skorzystali również żołnierze NZW, co spowodowało zaprzestanie działalności dwóch komend powiatowych: łomżyńskiej o kryptonimie „Łaba Północna” i grajewskiej o kryptonimie „Orkan”.

Trzeci przedział czasowy w dziejach podziemia zbrojnego na badanym obszarze to kwiecień 1947–kwiecień 1952 r. W tym okresie w części byłego Inspektoratu Łomżyńskiego AK operowały dwie komendy powiatowe NZW. Były to KP o kryptonimie „Podhale” i KP o kryptonimach „Łużyca”, „Łuków”. W skład tej pierwszej wchodziły między innymi trzy byłe gminy (Kupiski, Miastkowo, Szczepankowo) z Inspektoratu AK Łomża. Komenda podlegała funkcjonującemu

⁴ *Ibidem*, 30 WiN, Raport sytuacyjny za lipiec 1946 r. prezesa Obwodu WiN Łomża kpt. Andrzeja Bieńka „Lota”, 31 VII 1946 r.

w dalszym ciągu Okręgowi NZW Białystok. Druga z kolei obejmowała między innymi północno-zachodnie gminy powiatu Łomża i południowo-zachodnie powiatu Grajewo, z byłego obszaru inspektoratu, i podlegała Okręgowi NZW Warszawa. Pierwsza z nich w dalszym ciągu oprócz komendy miała strukturę terenową, z podziałem na bataliony, kompanie i plutony. Druga podzielona była w zależności od potrzeb na kilka kilkusobowych patroli zbrojnych PAS. Niektórzy z żołnierzy zajmowali stanowiska funkcyjne w komendzie powiatu. Miała ona również rozbudowaną „siatkę” informacyjno-ostrzegawczą dostarczającą dane wywiadowcze oraz zaopatrzenie dla żołnierzy patroli.

Symboliczny kres działalności komend to śmierć ich dowódców. 3 grudnia 1949 r. zginął dowódca „Podhala” Kazimierz Żebrowski „Bąk”, „Dziadek”, a 18 kwietnia 1952 r. – dowódca „Łużycy”, „Łukowa” Hieronim Rogiński „Róg”. Grupy zbrojne w dalszym ciągu istniały jednak i prowadziły walkę, odwołując się do ich idei i tradycji.

Ostatni okres w działalności antykomunistycznego podziemia zbrojnego na tym terenie to lata 1949–1957. Rozpoczął się on jeszcze wtedy, kiedy funkcjonowały zorganizowane struktury NZW. Począwszy od 1949 r. w miejscowym podziemiu pojawił się trend, który najogólniej można określić jako „powroty do lasu”. Terror komunistycznego aparatu bezpieczeństwa wobec ujawnionych i nieujawnionych członków podziemia zbrojnego spowodował, że wielu prześladowanych decydowało się na stworzenie kilkusobowych oddziałów zbrojnych, które można nazwać „grupami przetrwania”. Zdecydowana większość z nich była tworzona przez ujawnionych członków NZW, szczególnie z oddziału PAS ppor. Michała Bierzyńskiego „Sępa”⁵, z byłej łomżyńskiej komendy NZW. Były to grupy Czesława Czyża „Dzika” i Franciszka Kisielewskiego „Sosny”. Z NZW wywodzili się również grupy Hieronima Mioduszewskiego „Deski”, Edwarda Łepkowskiego „Bogdana”, „Mosta” i Mariana Borysa „Czarnego”. Spośród struktur poakowskich działała wówczas jedynie grupa mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, dowodzona później przez ppor. Stanisława Marchewkę „Rybę”. Symboliczna data kończąca ten okres i dzieje antykomunistycznego podziemia zbrojnego w Inspektoracie AK Łomża to śmierć (w nocy z 3 na 4 marca 1957 r.) ppor. „Ryby”, ostatniego dowódcy grupy zbrojnej.

Fakt, że grupy te były nieliczne, z reguły kilkusobowe, powodował, iż nie nastawiały się na walkę z siłami represji, ale na przetrwanie. Przy braku odpowiedniej liczby kryjówek oraz osób wspomagających, ich członkowie musieli

⁵ Michał Bierzyński „Sęp” mimo ujawnienia nie zerwał całkowicie kontaktów z nieujawnionymi strukturami NZW. W sierpniu 1947 r. związał się ze strukturami KP NZW kryptonim „Podhale”, gdzie objął stanowisko szefa wywiadu w północnej części powiatu Łomża. Po jednej z akcji zbrojnych, w której wziął udział, we wrześniu 1947 r. został aresztowany, a w 1948 r. skazany na karę dożywotniego więzienia. Los pozostałych członków jego oddziału był również tragiczny. Zygmunt Kędziński „Księżyc”, który pełnił funkcję zastępcy dowódcy oddziału, został zabity 16 XII 1950 r. w trakcie ucieczki podczas próby aresztowania go przez grupę operacyjną UBP i KBW, a Franciszek Krasnowski „Wilk”, „Grot”, były dowódca patrolu w tym oddziale, we wrześniu 1948 r. „wrócił do lasu”. Aresztowany 13 V 1949 r., skazany na 15 lat więzienia. Zmarł w więzieniu we Wronkach 9 X 1951 r. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APwB), Akta Wojskowego Sądu Rejonowego (dalej: WSR), SR 560/49, Akta sprawy Franciszka Krasnowskiego, Protokoły przesłuchań podejrzanego z 14 V i 12 VII 1949 r. w WUBP Białystok, Akt oskarżenia.

przeprowadzać liczne akcje ekspropriacyjne, a czasami nawet zdobywać żywność i odzież u osób prywatnych. Istniała możliwość kojarzenia ich działalności z popolitym bandytyzmem, zwłaszcza wtedy, gdy nie przeprowadzały one innych akcji wymierzonych w aparat państwa komunistycznego.

Przybliżone dane co do liczebności całego podziemia zbrojnego w inspektoracie w latach 1945–1947 są możliwe do ustalenia na przełomie czerwca i lipca 1945 r. We wspomnianym okresie osiągnęło ono stan około 9,5 tys. członków: ponad 6 tys. członków AKO i ponad 3 tys. żołnierzy NSZ. Dla porównania w połowie 1944 r. łączna liczba członków AK i NSZ wynosiła około 8 tys. Wynika z tego, że kilka miesięcy po „wyzwoleniu” szeregi podziemia wzrosły o prawie 20 proc. Szczególnie wysoki przyrost stanów zanotowały NSZ⁶.

Wyniki akcji ujawnienia z wiosny 1947 r. pozwalają na zaprezentowanie orientacyjnych danych co do liczebności podziemia. Do 25 kwietnia 1947 r. w powiecie Łomża ujawniło się 3147 żołnierzy, z czego 2227 – członków WiN (stanowiło to ponad 1/3 wszystkich ujawnionych winowców w województwie białostockim) i 920 – żołnierzy NZW⁷. W analogicznym okresie w powiecie Grajewo skorzystało z amnestii 1275 osób, z czego – 531 członków AK-WiN i 744 – żołnierzy NZW⁸. W sumie dawało to około 4,5 tys. ludzi. Nie można jednak stwierdzić, w jakiej mierze przytoczona liczba odpowiadała rzeczywistości⁹.

Formy walki

W momencie wznowienia działalności konspiracyjnej na początku 1945 r. w strukturach AK-AKO i NSZ rozpoczęto odbudowę i organizowanie oddziałów zbrojnych. W Obwodzie AKO Łomża funkcjonowało pięć batalionów tereno-

⁶ CA MSWiA, AK, 585, Raport stanów za II kwartał 1944 r. nr 83 Komendy Obwodu nr 3 „Słoń” [sporządzony przez] komendanta Obwodu ppor. A. Bieńka „Lota” z 6 VII 1944 r.; *ibidem*, AKO D/46, Raport stanów za I kwartał 1945 r. nr 13 Komendy Obwodu „Siano” [sporządzony przez] przewodnika Obwodu por. Andrzeja Bieńka „Lota” z 5 IV 1945 r.; *ibidem*, AKO D/47, Raport stanów za II kwartał 1945 r. nr 65/45 Komendy Obwodu AKO Łomża [sporządzony przez] przewodnika Obwodu por. A. Bieńka „Lota” z 2 VII 1945 r.; T. Łubieński, *Walki z podziemiem zbrojnym NZW w województwie białostockim* [w:] *Z walk przeciwko zbrojnemu podziemi 1944–1947*, red. M. Turlejska, Warszawa 1966, s. 318; T. Frączek, *Formacje zbrojne obozu narodowego na Białostocczyźnie w latach 1939–1956* (praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Piotra Matusaka, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1996, s. 94, 99); K. Litwiejko, *Struktura i obsada personalna Okręgu XIII* [w:] *Materiały z sesji naukowej poświęconej historii Narodowych Sił Zbrojnych*. Warszawa 25 X 1992, Warszawa 1994, s. 154, 165.

⁷ Por. T. Frączek, *op. cit.*, s. 342; J. Kułak, *Powstanie i działalność Narodowego Zjednoczenia Wojskowego na terenie powiatu Łomża. (Komenda Okręgu NZW Białystok) 1944–1948* [w:] *Europa nie-prowincjonalna. Przemiany na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1772–1999)*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 837.

⁸ Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Białymstoku (dalej: ADUOPwB), Materiał nieuporządkowany, Sprawozdanie PUBP w Grajewie z akcji ujawnienia się członków AK-WiN. Por. T. Frączek, *op. cit.*, s. 343; H. Majecki, *Reakcyjne podziemie na Białostocczyźnie w latach 1944–1956*, Białystok 1979, s. 131.

⁹ Z obliczeń tych wynika, że dokładna liczba ujawnionych w obydwu powiatach wynosiła 4452 ludzi. Należy jednak pamiętać, że około 1/5 powiatu Łomża nie wchodziło w skład Obwodu AK-AKO-WiN Łomża.

wych, a przy każdym z nich działało od jednego do trzech patroli samoobrony¹⁰. Dla porównania w pierwszym kwartale 1945 r. w pięciu patrolach było 80 żołnierzy, a na początku lipca 1945 r. w dziewięciu patrolach już 125 żołnierzy. Na tym terenie od kwietnia do lipca operował też liczący około 40 partyzantów rejonowy oddział partyzancki dowodzony przez ppor. Stanisława Marchewkę „Rybę”. W sąsiednim Obwodzie AKO Grajewo w kwietniu 1945 r. zorganizowano obwodowy oddział samoobrony, nad którym dowództwo w późniejszym okresie objął Ryszard Masłobojew „Pająk”, ponadto przy trzech z ośmiu kompanii terenowych funkcjonowały kompanijne patrole samoobrony¹¹.

Działalność rozpoczęły również oddziały Akcji Specjalnej NSZ. Powiatowym oddziałem w KP Łomża dowodził Zbigniew Nowak „Halicz”. Funkcjonowały tu także oddziały: ppor. Eugeniusza Kozłowskiego „Biebrzy”, Henryka Wiśniewskiego „Jelenia” i Mieczysława Zduńczyka „Ołówka”. W sumie zapewne skupiały one kilkudziesięciu partyzantów. W KP Grajewo powiatowym oddziałem Akcji Specjalnej dowodził Feliks Osiecki „Rozwadowski”. Działalność oddziałów samoobrony AKO i w mniejszym stopniu Akcji Specjalnej NSZ spowodowała, że prawie całe terytorium inspektoratu zostało opanowane przez oddziały podziemia. Można powiedzieć, że istniał tam, zresztą jak na zdecydowanej większości Białostoczczyzny, stan dwuwładzy. Praktycznie tylko powiatowa Łomża była poza zasięgiem partyzantów.

Największą akcją w tym okresie było opanowanie przez zgrupowanie partyzanckie mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy” powiatowego Grajewo w nocy z 8 na 9 maja 1945 r. Około dwuosobowy oddział podzielony na kilka pododdziałów zajął tamtejszy PUBP oraz komendę MO, skąd uwolniono około stu aresztowanych. Rozbito urzędy administracji publicznej i ostrzelano stacjonujący tam oddział NKWD¹². W tym okresie aktywność zbrojna skierowana była głównie przeciwko posterunkom MO, urzędom lokalnej administracji, oddziałom NKWD, grupom operacyjnym UBP i Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a następnie KBW. Dla przykładu 11 maja 1945 r. kilkusobowy patrol AKO mjr. „Bruzdy” rozbił pod Wyrzykami grupę operacyjną z Komendy Głównej MO. Kilkunastu milicjantów poległo lub zostało rannych¹³. 14 maja pod Borkowem oddział AKO z batalionu terenowego Kolno rozbił samochód sowiecki, zabijając siedmiu Sowietów. Był to odwet za zabicie dwóch partyzantów AKO przez żołnierzy sowieckich w Kolnie¹⁴. Rozstrzeliwano także współpracowników, konfidentów i agentów nowej władzy, funkcjonariuszy UBP, „nadgorliwych” milicjantów oraz członków Polskiej Partii

¹⁰ Liczebność takich patroli była bardzo zróżnicowana, były takie, które liczyły po sześciu żołnierzy (czyli w sile wojskowej sekcji), ale i takie, które liczyły po 20–27 żołnierzy (czyli w sile niepełnego plutonu).

¹¹ Wniosek o nadanie odznaczenia Krzyżem Walecznych [sporządzony przez] przewodnika Rejonu „D” mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdę” z 12 VIII 1945 r. (w zbiorach prywatnych J. Figury); K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Białostocki Okręg AK-AKO VII 1944–VIII 1945*, Warszawa 1997, s. 414; CA MSWiA, AKO D/48, Wnioski awansowe [sporządzone przez] przewodnika Obwodu AKO Grajewo Nr 8 por. Franciszka Warzyńskiego „Wawra” z 28 III 1945 r.

¹² Szerzej zob. S. Poleszak, *Akcja na Grajewo*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 12, 1999, s. 43–52; *idem*, *Jeden z wyklętych. Major Jan Tabortowski „Bruzda”*, Warszawa 1998, s. 159–171.

¹³ *Idem*, *Jeden...*, s. 171–173.

¹⁴ *Ibidem*, s. 145–146.

Robotniczej. Partyzanci przeprowadzali również akcje poza inspektoratem. W kwietniu 1945 r. kilkuosobowy patrol mjr. „Bruzdy” porwanym samochodem udał się do odległego o 100 km Białegostoku, skąd ze szpitala odbił aresztowaną przez NKWD łączniczkę Franciszkę Ramotowską „Iskrę”¹⁵.

Swoboda poruszania się oddziałów partyzanckich była możliwa dzięki temu, że jednostki frontowe Armii Czerwonej i WP opuściły już ten rejon, a nowe nie napływały. Początki zmian zauważalne są już w czerwcu 1945 r., kiedy do województwa białostockiego skierowano nowe jednostki WBW, WP i NKWD.

Zupełnie inaczej sytuacja kształtowała się w drugim z wyróżnionych okresów. W taktyce podziemia poakowskiego zaszły znaczące zmiany. Po wejściu w strukturę WiN rozwiązano oddziały partyzanckie i patrole samoobrony, czyli w praktyce zaprzestano działalności zbrojno-dywersyjnej. Oddziały samoobrony przestały rozbijać posterunki MO i urządzać zasadzki na grupy operacyjne UBP. Działalność zbrojną ograniczono do likwidacji członków PPR, agentów i najbardziej gorliwych współpracowników nowej władzy. Zgodnie z nowo przyjętą formułą główny nacisk położono na działalność propagandową i wywiadowczą.

Całkowicie inne formy walki przyjęło NZW. Rozbudowano pion walki zbrojnej – Pogotowie Akcji Specjalnej, oddziały partyzanckie wydały totalną wojnę agendum władzy komunistycznej. Rozbijano posterunki MO, urzędy gminne, organizowano zasadzki na grupy operacyjne składające się z funkcjonariuszy UBP, MO, żołnierzy KBW, WP i NKWD oraz przeprowadzano akcje likwidacyjne. W Łomżyńskim szczególnie aktywne były oddziały Michała Bierzyńskiego „Sępa”, Henryka Jastrzębskiego „Zbycha” i Henryka Gawkowskiego „Roli”, w Grajewskim Feliksa Osieckiego „Rozwadowskiego”, a później Józefa Pułaskiego „Gołębia” i Jana Roszki „Wysokiego”. Dla przykładu w październiku 1945 r. połączone oddziały pierwszych dwóch wymienionych dowódców zorganizowały w okolicach Jedwabnego zasadzkę na grupę operacyjną łomżyńskiego UBP, prowadzącą aresztowania w okolicy miasteczka. Podczas walki zginęło sześciu „ubowców”, a dalszych trzech ujętych rozstrzelano¹⁶. Pododdziały grajewskiego PAS NZW dowodzone przez komendanta powiatu por. Jerzego Klimaszewskiego „Konrada Chmurę” 24 listopada 1945 r. opanowały miasteczko Szczuczyn. Rozbito miejscowy posterunek MO, zniszczono urzędy lokalnej administracji, rozbrojono kilku żołnierzy WP oraz rozstrzelano trzy osoby. Wszędzie rozbijano posterunki MO, niektóre kilkakrotnie¹⁷. 11 stycznia 1946 r. około czterdziestoosobowy oddział „Sępa” pozorując oddział WP eskortujący ujętych partyzantów, skradzionym samochodem dojechał pod posterunek MO w Stawiskach. Podstępem rozbrojono dwunastu milicjantów, a za-

¹⁵ *Ibidem*, s. 155–159.

¹⁶ *Charakterystyka działalności bojówki PAS pod dowództwem „Sępa” nielegalnej organizacji politycznej Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW) krypt. „Łaba” powiatu łomżyńskiego*, opracowana w KW MO Białystok, mps, s. 8 (w zbiorach prywatnych J. Figury); J. Kułak, *Leśni*, „Karta” 1994, nr 14, s. 31–33; Archiwum Wschodnie – Ośrodek „Karta” (dalej: AW), 1/999, Relacja Jana Sokolowskiego, oprac. J. Kułak, mps, s. 4.

¹⁷ APwB, Akta WSR, SR 502/47, Akta sprawy Władysława Zaniewskiego, Protokół przesłuchania podejrzanego z 21 I 1947 r. w PUBP Grajewo; *ibidem*, SR 535/47, Akta sprawy Feliksa Osieckiego, Protokół przesłuchania podejrzanego z 17 XII 1950 r. w PUBP Grajewo; *ibidem*, SR 34/50, Akta sprawy Stefana Szkodzińskiego, Wyciąg, Meldunek KP MO Grajewo do KW MO Białystok; T. Frączek, *op. cit.*, s. 387.

stępcę komendanta uprowadzono i rozstrzelano¹⁸. O tym, jak zła była sytuacja organów bezpieczeństwa w powiecie Łomża, w lutym 1946 r. pisał do Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku oficer śledczy łomżyńskiego PUBP, Eliaz Trokenheim: „[...] z powodu zagrożonego terenu, braku dostatecznej ochrony, dowód rzeczowy [...] nie może być dostarczony do sprawy [...]”¹⁹.

Poważne zmiany w szeregach podziemia antykomunistycznego spowodowała akcja amnestyjna z wiosny 1947 r. WiN zakończył działalność, bardzo poważne zmiany zaszły w podziemiu narodowym. W powiecie Grajewo ujawniła się KP NZW „Orkan”. Nie funkcjonowała również KP NZW „Łąba Północna” w powiecie Łomża, a tylko jeden z jej dawnych batalionów wszedł do zreorganizowanej KP NZW „Podhale”. Tym samym jej działalnością zbrojną były objęte tylko południowe tereny powiatu Łomża. Wiosną 1947 r. odtworzono rozwiązane przed ujawnieniem oddziały powiatowego PAS. Tak jak wcześniej, często łączyły się one w zgrupowanie, którego liczebność sięgała siedemdziesięciu żołnierzy. Całością sił dowodził ppor. Tadeusz Narkiewicz „Ciemny”, „Rymicz”. W 1947 r. zgrupowanie to przyjęło nazwę I Brygada Podlaska NZW. Jednak już w drugiej połowie 1947 r. oddziały PAS, które ją wcześniej tworzyły, zaczęły występować oddzielnie, a ich liczebność stopniowo malała. W tym czasie istnienie tak rozbudowanych zgrupowań partyzanckich było niemożliwe z powodu obecności coraz liczniejszych jednostek wojskowych KBW, dysproporcji w jakości i ilości uzbrojenia. To wykluczało prowadzenie działań przeciwko jednostkom KBW – patrole PAS musiały ciągle umykać przed akcjami pacyfikacyjnymi. Podobnie wyglądała działalność zbrojna patroli PAS podległych KP NZW „Łużyca”, „Łuków”, tyle tylko że praktycznie od momentu powołania tej struktury przyjęto zasadę, iż jej patrole PAS działały w kilku- lub co najwyżej kilkunastoosobowych oddziałkach.

Występowały przede wszystkim przeciwko konfidentom, agentom i współpracownikom władzy komunistycznej, działaczom PPR i PZPR oraz funkcjonariuszom UBP i MO. Coraz rzadziej rozbrajały posterunki MO. Patrole musiały być w ciągłym ruchu, aby umykać przed obławami aparatu bezpieczeństwa. Najgroźniejszą akcją tego okresu było zabicie przez partyzantów PAS Powiatu „Podhale” starosty powiatu Łomża Tadeusza Zeglickiego i przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej Stanisława Tońskiego 7 sierpnia 1947 r. we wsi Zawady, gmina Chlebotki, powiat Łomża²⁰.

Bardzo podobnie działały wspomniane wcześniej grupy, które powstawały od 1949 r. jako efekt prowadzonej przez władze komunistyczne polityki skierowanej przeciwko ujawnionym i nieujawnionym żołnierzom podziemia.

¹⁸ APwB, Akta Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku (dalej: UWwB), 509, s. 2, Meldunki sytuacyjne starosty powiatowego łomżyńskiego o stanie bezpieczeństwa 1945–1949; por. *ibidem*, 267, s. 267, Sprawozdania miesięczne starostwa powiatowego łomżyńskiego za 1946 r., s. 2v; *ibidem*, Akta WSR, SR 229/48, Akta sprawy Michała Bierzyńskiego, Wyciąg z protokołu przesłuchania podejrzanego Witolda Rozwadowskiego z 4 III 1946 r. w WUBP Białystok; *Charakterystyka działalności bojówki PAS pod dowództwem „Sępa”...*, s. 11; Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Akta KBW, 1582/75/582, s. 9; por. J. Kułak, *op. cit.*, s. 37–38.

¹⁹ APwB, Akta WSR, R 529/46, Akta sprawy Tadeusza Cwaliny.

²⁰ Archiwum Państwowe w Łomży, Akta Starostwa Powiatowego, Raport inspektora Samorządu Powiatowego, Mariana Zajkowskiego; H. Majecki, *Białostoczczyzna w pierwszych latach władzy ludowej 1944–1948*, Warszawa 1977, s. 178.

W latach 1945–1947 aktywność zbrojna była zdecydowanie większa niż podczas okupacji niemieckiej, nie licząc okresu akcji „Burza”. Wynikało to przede wszystkim ze słabości dopiero co powstającego komunistycznego aparatu terrorku. Oddziały partyzanckie poruszały się swobodnie co najmniej przez 1945 r. W czasie okupacji niemieckiej, kiedy działania okupanta były zdecydowanie silniejsze i bardziej bezwzględne, przeprowadzenie akcji zbrojnej wiązało się z ryzykiem pacyfikacyjnych akcji odwetowych. Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała po „wyzwoleniu”. Oddziały partyzanckie były o wiele liczniejsze niż podczas okupacji niemieckiej, a w trakcie działań frontowych zdołały zgromadzić pokaźne zasoby broni.

Akcje zbrojne nie były jedyną formą walki z władzą komunistyczną. Zarówno w strukturach AKO-WiN, jak i NSZ-NZW bardzo dużą wagę przywiązywano do działalności propagandowej. W marcu 1945 r. Biuro Informacji i Propagandy Obwodu AKO Łomża wydawało dwa tygodniki: „Głos spod Ziemi” i „Wiadomości Żołnierskie”. Pierwszy z nich ukazywał się w nakładzie 370, a drugi 100 egzemplarzy. Ponadto nieregularnie publikowano pismo satyryczno-polityczne „Z Przodu i z Tyłu”. W maju 1945 r. wydawano już pięć tytułów: „Głos spod Ziemi”, „Wiadomości Żołnierskie”, „Z Przodu i z Tyłu”, „Ogniwo” i „Gazetkę Ścienną”. Nakład pierwszego z tytułów zwiększono do 500 egzemplarzy²¹. W sąsiednim Obwodzie AKO Grajewo od marca 1945 r. wydawano 50–60 egzemplarzy „Wiadomości Żołnierskich”. Nakład ciągle wzrastał, aby pod koniec czerwca osiągnąć 200 egzemplarzy²².

W strukturach WiN dostrzegano istotną rolę działań propagandowych. Obwód Łomżyński wydawał „Głos spod Ziemi” i „Ogniwo”, ponadto zaś nieregularnie wydawano „Z Przodu i z Tyłu”. W październiku 1945 r. tygodnik „Głos spod Ziemi” ukazywał się średnio w nakładzie 300 egzemplarzy. Po pewnych kłopotach organizacyjnych, od czerwca 1946 r. zaczęto wydawać po kilkaset egzemplarzy pisma „Informator”. Z kolei od sierpnia 1946 r. rozprowadzano po 500 egzemplarzy pisma „Wolność i Niezawisłość” i „Patria”, a we wrześniu 1946 r. już 2 tys., ponadto 1100 egzemplarzy pisma „Szydło”. Działalność na podobnym poziomie była kontynuowana aż do ujawnienia²³.

Podziemie narodowe również prowadziło działania propagandowe. Łomżyńskie NSZ, a później NZW, także w ramach Komendy „Podhale”, już po ujawnieniu, wydawały tygodnik „Głos znad Narwi”. Grajewskie NSZ wydawały gazetki

²¹ CA MSWiA, AKO D/46, Raport polityczny za marzec 1945 r. przewodnika Obwodu AKO Łomża por. A. Bieńka „Lota” z 8 IV 1945 r.; *ibidem*, Raport polityczny nr 50/45 za maj 1945 r. przewodnika Obwodu AKO Łomża por. A. Bieńka „Lota” z 31 V 1945 r.; APwB, Akta WSR, G 537/45, Akta sprawy Zenona Właźlaka; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego z 5 XII 1945 r. w WUBP Białystok; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego z 2 XI 1945 r. w WUBP Białystok; K. Krajewski, T. Łabuszewski, *op. cit.*, s. 385–386.

²² APwB, Akta WSR, R 480/46, Akta sprawy Józefa Rutkowskiego, Protokół przesłuchania podejrzanego; CA MSWiA, AKO D/48, Raport polityczny za kwiecień 1945 r. przewodnika BIP Obwodu Grajewo Nr 8 st. strz. Józefa Rutkowskiego „Adama” z 28 IV 1945 r.; K. Krajewski, T. Łabuszewski, *op. cit.*, s. 414.

²³ APwB, Akta WSR, G 537/45, Akta sprawy Zenona Właźlaka, Protokół przesłuchania podejrzanego z 5 XII 1945 r. w WUBP Białystok; ADUOPwB, Materiał nieuporządkowany, Raport sytuacyjny za sierpień 1946 r. prezesa Obwodu WiN Łomża kpt. A. Bieńka „Lota”, 1 IX 1946 r.; *ibidem*,

„Rycerz Polski”, „Trębacz” i „Odezwa”²⁴, a po przejściu do NZW „Naród w Walce”, który z przerwami ukazywał się aż do ujawnienia²⁵.

W pismach tych zamieszczano różne teksty, w których proponowano pomysły na urządzenie przyszłej wolnej i niepodległej Polski. Propagandę podziemia poakowskiego i narodowego łączyło oczekiwanie na wybuch trzeciej wojny światowej, która zmieniłaby ład pojałtański w Europie.

Kadra dowódcza

Bardzo ciekawych wyników dostarcza pobieżna próba porównania kadry dowódczej podziemia antykomunistycznego. Zanalizowano oświadczenia ujawnieniowe z 1947 r. oraz wybrane akta sądowe z lat 1945–1953. Badaniu poddano tych członków obydwu organizacji, którzy zajmowali stanowiska dowódcze, począwszy od funkcji w komendach obwodów i powiatów poprzez stanowiska w strukturze terenowej (dowódcy batalionów oraz członkowie ich sztabów, dowódcy kompanii i członkowie ich sztabów, dowódcy plutonów i szefowie PAS na szczeblu batalionu). Analizą objęto 210 członków „kadry dowódczej” obydwu organizacji (odpowiednio AK-WiN – 112, NSZ-NZW – 98). W zdecydowanej większości są to ci, którzy kontynuowali działalność konspiracyjną po „wyzwoleniu”, aż do ujawnienia. Przy badaniu zastosowano trzy kryteria: przedział wiekowy, wykształcenie i zawód.

Przedziały wiekowe	AK-WiN	NSZ-NZW
1890–1900	9%	6%
1901–1910	54%	25,5%
1911–1920	33%	47%
1921 i później	4%	21,5%

Z prezentowanego zestawienia wynika przede wszystkim to, że „kadra dowódcza” obydwu organizacji zasadniczo się różniła. Dowódcy poakowscy byli starsi, najwięcej z nich urodziło się w latach 1901–1910. Z kolei największą część kadry „narodówki” to urodzeni w latach 1911–1920. Bardzo charakterystyczne jest również to, że aż ponad 21 proc. kadry „narodowców” urodziło się po 1921 r., gdy tymczasem w podziemiu poakowskim tak młodych osób było tylko 4 proc. W podziemiu narodowym ponadto aż 23 proc. osób z ostatniej grupy urodziło się w latach 1925–1929.

Oczywiście wnioski te nie mogą stanowić pełnego podsumowania jakości kadry dowódczej konspiracji antykomunistycznej w okresie styczeń 1945–kwiecień

Raport sytuacyjny za wrzesień 1946 r. prezesa Obwodu WiN Łomża kpt. A. Bieńka „Lota”, 1 X 1946 r.

²⁴ APwB, Akta WSR, G 49/46, Akta sprawy Stanisława Petkowskiego, Protokół przesłuchania podejrzanego z 25 X 1945 r. w WUBP Białystok; *ibidem*, R 547/46, Akta sprawy Tadeusza Kani, Protokół przesłuchania podejrzanego z 12 II 1946 r. w PUBP Grajewo.

²⁵ APwB, Akta WSR, SR 30/50, Akta sprawy Stefana Szkodzińskiego, Protokół przesłuchania podejrzanego z 1 X 1949 r. w WUBP Białystok; *ibidem*, SR 308/49, Akta sprawy Józefa Puławskiego, Protokół przesłuchania podejrzanego z 4 II 1949 r. w WUBP Białystok. Por. AW, I/653, Relacja Józefa Puławskiego, oprac. J. Kulak, mps, s. 84.

1947 r. Przykładowo, co najmniej przez cały okres działalności AKO kadra podziemia poakowskiego reprezentowała o wiele wyższy poziom intelektualny i fachowy. Jeszcze w połowie 1945 r. w składzie Komendy Obwodu AKO Łomża było 26 oficerów i 27 podchorążych, w tym samym czasie Komenda Obwodu AKO Grajewo posiadała siedmiu oficerów. Do tego należy doliczyć dwóch oficerów z Komendy Rejonu. Podziemie to opierało swoją pracę na prawie 30 oficerach, co stanowiło poważny potencjał. Większość oficerów była rezerwistami, a tylko kilku z nich miało za sobą zawodową służbę w przedwojennym WP. W tym samym okresie w Komendzie Powiatu NSZ Łomża było co najwyżej trzech oficerów rezerwy, a w Komendzie Powiatu Grajewo – żadnego. Przez cały czas działalności w ramach NZW poważnym problemem w całym okręgu był brak wykwalifikowanej kadry oficerskiej i podoficerskiej i problem ten przybierał na ostrości²⁶.

Tę samą grupę porównano pod względem poziomu wykształcenia. Autor przyjął pięć stopni wykształcenia:

Wykształcenie	AK-WiN	NSZ-NZW
niepełne podstawowe	34,5%	57%
podstawowe	23%	20,5%
niepełne średnie	15%	8,5%
średnie	22%	14%
wyższe	5,5%	-

Według tego zestawienia zdecydowanie lepiej wykształcona była kadra dowódcza podziemia poakowskiego. Aż 57 proc. członków kadry dowódczej NSZ-NZW miało tylko wykształcenie niepełne podstawowe. Nie było nikogo z wyższym wykształceniem.

Ostatnim kryterium badania omawianej grupy był wykonywany zawód:

Zawód	AK-WiN	NSZ-NZW
urzędnik	30,3%	10,2%
rolnik	45,5%	66,3%
robotnik	7,1%	9,18%
rzemieślnik	5,3%	11,2%
wolny zawód	4,4%	-
oficer zawodowy	1,7%	-
podoficer zawodowy	2,6%	-
brak zawodu	1,7%	3%
brak danych	0,8%	-

Najbardziej interesujące wnioski wynikają z porównania dwóch pierwszych zawodów. Charakterystyczne jest to, że w kadrze dowódczej podziemia poakow-

²⁶ T. Frączek, *op. cit.*, s. 320.

skiego działało więcej urzędników²⁷ niż w podziemiu narodowym. Zapewne było to wynikiem wyższego poziomu wykształcenia. W podziemiu narodowym przeważali natomiast rolnicy i rzemieślnicy. Pozostałe wyniki nie różnią się między sobą, jest jednak pewne, że zwłaszcza w pierwszym okresie powojennej konspiracji, czyli do końca 1945 r., odsetek zawodowych oficerów i podoficerów w podziemiu poakowskim był większy.

Podziemie antykomunistyczne tworzyli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Zważając jednak na fakt, że tereny inspektoratu były wybitnie rolnicze, a zdecydowana większość ludności pochodziła ze wsi, można stwierdzić, iż w ponad 90 proc. była to „partyzantka wiejska”, co nie znaczy chłopska. Trzeba pamiętać, że na tych terenach zamieszkiwała drobna szlachta zagrodowa, w niektórych rejonach licząca nawet do 30 proc. miejscowej społeczności, która bardzo aktywnie zasilala szeregi konspiracji. Należy również zwrócić uwagę na to, że w wielu wypadkach podstawą miejscowej konspiracji byli nauczyciele, przy czym zdecydowanie mniej było ich w organizacjach narodowych.

Stosunki między AKO-WiN a NSZ-NZW²⁸

Istnieje kilka cech odróżniających podziemie w Łomżyńskim i Grajewskim od organizacji w innych regionach kraju, przede wszystkim w kwestii relacji między różnymi organizacjami podziemia antykomunistycznego oraz ich stosunku do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Relacje między AKO-WiN i NSZ-NZW w latach 1945–1947 na omawianym terenie były bardzo napięte, niejednokrotnie wrogie. Czasami nawet dochodziło do walk bratobójczych. W pewnej mierze wynikało to z różnic ideowych, ale nie tylko. Ugrupowania konspiracji narodowej, najpierw NSZ, a później NZW, próbowali wykorzystywać wszelkie problemy organizacyjne AK-AKO-WiN, począwszy od rozkazu o rozwiązaniu AK w styczniu 1945 r., likwidacji DSZ w sierpniu 1945 r., tak zwanej deklaracji płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława” z września 1945 r., a skończywszy na akcji amnestyjnej z wiosny 1947 r. Celem działania podziemia narodowego było doprowadzenie do podporządkowania sobie struktur akowskich i zdobycie monopolu w tutejszym podziemiu antykomunistycznym.

Zaraz po „wyzwoleniu” NSZ chciały jak najszybciej odbudować struktury organizacyjne, co miało się odbywać również kosztem podziemia poakowskiego. Z raportów pochodzących z pierwszego półrocza 1945 r. wynika, że niektórzy żołnierze NSZ wykazywali większą aktywność wobec żołnierzy AKO niż wobec struktur instalującego się reżimu komunistycznego. Chciano zmusić ich do przechodzenia w szeregi NSZ lub ich rozbroić, jeśli mimo stosowanych szykan tego nie czynili. Co prawda, w kwietniu 1945 r. odbyły się konferencje między delegacjami łomżyńskich i grajewskich komend obwodowych AKO i komend powiatowych NSZ, których celem było wynegocjowanie umów scaleniowych i połączenie organizacji pod jednym „szyldem organizacyjnym” i wspólnym dowództwem. Rozmowy te zakończyły się fiaskiem, o co obie strony nawzajem

²⁷ Do kategorii „urzędnik” zaliczono również nauczycieli.

²⁸ Szerzej: S. Poleszak, *Stosunki pomiędzy AK-AKO-WiN i NSZ-NZW na terenie Inspektoratu Łomżyńskiego AK (styczeń 1945–kwiecień 1947)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 17, 2002, s. 171–196.

się obwiniały. Jedynym efektem były porozumienia, które miały rozgraniczyć strefy wpływów i wyeliminować wzajemne ataki. Mimo to dochodziło do starć, w wyniku których ginęli żołnierze podziemia. Na przykład w samym tylko maju 1945 r. zginęło czterech żołnierzy AKO. Wydarzenia te doprowadziły do nawiązania kontaktów między dowódcą tamtejszego podziemia poakowskiego mjr. Janem Tabortowskim „Bruzdą” i komendantem Okręgu NSZ ppłk. Wacławem Nestorowiczem „Kaliną”. Obaj dowódcy wydali specjalne rozkazy do podległych sobie żołnierzy, które miały uregulować wzajemne relacje i zapobiec dalszemu rozlewowi krwi²⁹.

W tym miejscu należy zacytować rozkaz szefa sztabu Komendy Okręgu NZW Białystok mjr. Jana Szklarka vel Floriana Lewickiego „Kotwicza” z 1 czerwca 1945 r., który doskonale charakteryzuje stosunek organizacji konspiracyjnych obozu narodowego do organizacji poakowskiej po rozwiązaniu AK: „Hańbiący akt d[owó]dz[ta] AK wyjścia z pracy podziemnej uchybia godności i honorowi całego Wojska Polskiego, walczącego z wrogiem sowieckim o przyrodzone prawa, o suwerenność i integralność Polski. Dziś, kiedy sił potrzeba jak największą, ludzie spod znaku »sanacyjnego« »Koryta« zgadzają się na współpracę niewolników z sowieckim satrapą. Niepomni krzywd, klęsk, zaboru ziem naszych, a nade wszystko pamięci poległych lub jęczących w kazamatach sowieckich kaźni, zdradzili nie tylko naród, lecz złamali przysięgę wojskową, w czasie kiedy d[owó]dz[two] naczelne w Londynie nakazuje nadal stały opór. W związku z tym powołując się na uzgodnienie i przekazanie nam kierownictwa walki podziemnej przez d[owó]dz[two] naczelne na Zachodzie, zarządzam, co następuje: wszelkie grupy, idące samopas, choćby się powoływały na dalsze kontynuowanie pracy AKO czy PZP, lub inne – likwidować w sposób najostrzejszy... Rozkazuję podległym mi oddz[iałom]. Tępić bezlitośnie wszelkie objawy bandytyzmu. Komendantom pow[iatowym] wykonywać wyroki śmierci w trybie przyspieszonym, wyrokiem sądu polowego na ujętych z bronią w rękę bandytach sięgających panikę wśród naszej ludności. Niech zgubne owoce mącielskiej roboty sanacji będą wytępione – niech nie zatrują naszego narodowego ducha w ciężkiej walce o katolickie państwo Narodu Polskiego”³⁰.

Po wspomnianym wspólnym rozkazie „Bruzdy” i „Kaliny” nastąpiło krótkotrwałe uspokojenie nastrojów, ale już na początku drugiej połowy 1945 r. konflikt wybuchł na nowo. Do szczególnie ostrych zatargów dochodziło w gminach Bożejewo (Wizna) i Jedwabne w powiecie Łomża, Trzcianne w powiecie Białystok oraz w gminach położonych w okolicach Kolna. Dla przykładu 18 lipca 1945 r. rejonowy oddział samoobrony AKO ppor. Stanisława Marchewki „Ryby” rozstrzelał trzy kobiety we wsi Janczewo, gmina Bożejewo za, jak to ujęto, „szpiegostwo na rzecz NSZ”. Z kolei 2 września ten sam oddział rozstrzelał dowódcę kompanii NSZ w V batalionie terenowym o kryptonimie „Niemen” – Aleksandra Steca „Tęczę” i jego zastępcę Rakowskiego. Działania

²⁹ CA MSWiA, AKO D/46, Meldunek sytuacyjny nr 31 za kwiecień 1945 r. przewodnika Obwodu AKO Łomża por. A. Bieńka „Lota” z 3 V 1945 r.; *ibidem*, D/45, Rozkaz specjalny przewodnika Rejonu „D” mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy” z 22 V 1945 r.; S. Poleszak, *Jeden...*, s. 149–153.

³⁰ *Zrzeczenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, t. 1: (wrzesień 1945–czerwiec 1946), Wrocław 1997, s. 417.

te miały być odwetem za wcześniejsze przedsięwzięcia NSZ. Oczywiście akcje oddziału „Ryby” wywołały kontrakcję narodowców. 16 września 1945 r. ze wsi Gielczyn, Brzeziny i Wierciszewo z pogranicza powiatów Łomża i Białystok żołnierze NSZ-NZW uprowadzili dziewięciu mężczyzn, jako ostrzeżenie przed ujawnieniem się członków AKO w ramach tak zwanej akcji płk. „Radosława”. Dwa dni później prawdopodobnie złapani mężczyźni zostali rozstrzelani w odwet za zabicie „Tęczy”³¹.

Sytuacja nie uległa poprawie, nawet kiedy AKO znalazła się w WiN, a NSZ w NZW. Mogą o tym świadczyć fragmenty dwóch dokumentów. Pierwszy z nich to rozkaz wcześniej wspomnianego komendanta Okręgu NZW mjr. „Kotwicza” z 30 września 1945 r. „[...] Deklaracja płk. Radosława jest dowodem nieudolności sanacyjnych władz byłej AK. Doprowadziła ona do decentralizacji władz i przyczyniła się do zdawania broni przez oficerów, podoficerów i szeregowych członków AK w ręce wrogów Polski – bolszewików, za pośrednictwem władz Rządu Jedności Narodowej, co jest równe zdradzie państwa narodu polskiego. Zdrowe elementy bojowe byłej AK znalazły się na bezdrożu i bez opieki. Zrozumiały one, że sprawę Polski do zwycięskiego końca może doprowadzić tylko zahartowana i nieugięta, pełna ofiarności i poświęcenia armia narodowa – NZW [...]”. Drugi cytat to fragment raportu prezesa Obwodu WiN Łomża kpt. Andrzeja Bieńka „Lota” z grudnia 1945 r.: „[...] Od szeregu tygodni, a szczególnie ostatnio, NSZ przybrało na agresji w stosunku do naszej organizacji i do ludności niezorganizowanej: rabują mienie ludności cywilnej, dążą do odebrania broni naszym członkom, nazywają naszą organizację komunistyczną i zmuszają siłą do wstępowania w szeregi NSZ-tu wszystkich mężczyzn. Dotyczy to przeważnie gm. Jedwabne i Przytuły. Na innych terenach pod tym względem jest na ogół spokojnie, a nawet zarysowuje się współdziałanie. Na przykład na terenie gm. Szczepankowo, Kupiski, Miastkowo [...]”³².

Do różnych zadrażnień dochodziło w trakcie kampanii przed referendum ludowym z 30 czerwca 1946 r. W jednym z meldunków prezesa rejonowy mjr Jan Tabortowski „Bruzda” w następujący sposób podsumował propagandę NZW: „[...] Częściowo psują [winno być: psuje] ogólne nastawienie i orientację propaganda NZW wzywająca do bojkotowania wyborów – ukazały się nalepki »Kto w dzień pójdzie do urny – w nocy pójdzie do trumny« [...]”. Hasło to rozpropagowano również na terenie powiatu Grajewo na tydzień przed referendum. Przed samym głosowaniem nawoływano do głosowania „3 razy nie”. 20 czerwca 1946 r. komendant powiatowy miejscowego NZW, por. Jerzy Klimaszewski „Konrad Chmura”, wydał rozkaz podległym sobie żołnierzom, aby wszyscy oprócz „spalonych” i zagrożonych głosowali „3 razy nie”. Nakazywał również przeprowadzenie propagandy szeptanej wśród członków „AK” i miejscowej ludności. Ponadto członkowie NZW rozpowszechnili w powiecie Łomża (gminy: Szczepankowo, Przytuły, Jedwabne, Mały Płock, Rutki, Zambrów i Zawady)

³¹ APwB, Akta WSR, G 435/45, Akta sprawy Józefa Palczewskiego, Protokół przesłuchania podejrzanego z 17 X 1945 r. w PUBP Łomża.

³² Cyt. za: T. Frączek, *op. cit.*, s. 351; ADUOPwB, Materiał nieuporządkowany, Raport sytuacyjny za styczeń 1946 r. prezesa Obwodu WiN Łomża kpt. A. Bieńka „Lota” z 31 I 1946 r.; por. S. Polezak, *Jeden...*, s. 194.

ulotki następującej treści: „Jak chcesz kolchozów, to głosuj – trzy razy tak”; „Uczciwy Polak nie powinien brać udziału w głosowaniu”; „Głosuje komunista, szpicel, zdrajca”. Dochodziło również do licznych zatargów i konfliktów między NZW a WiN. W sprawozdaniu za czerwiec 1946 r. prezes Obwodu Łomża kpt. „Lot” pisał, że 6 czerwca dowódca oddziału PAS NZW st. sierż. Michał Bierzyński „Sęp” pobił dowódcę plutonu WiN, który w myśl rozkazu uświadamiał ludzi o sposobie głosowania w zbliżającym się referendum. „Sęp” grożąc zebranym, krzychał: „My wam wszystkim damy dwa razy nie, a raz tak”³³. Oddziały PAS chciały wyrzucić presję na miejscowe społeczeństwo i zniechęcić osoby skłonne do udziału w przygotowaniu i przeprowadzeniu głosowania.

Raporty donoszące o kolejnych zatargach spływały z łomżyńskiego obwodu WiN przez cały 1946 r., aż do ujawnienia. Na ich podstawie można stwierdzić, że bardzo często dochodziło do konfliktów i starć zbrojnych, w wyniku których zabici byli po obu stronach. Najpoważniejszym wypadkiem było zabicie przez żołnierza NZW prezesa WiN Gminy Bożejewo, sierż. Jana Jagielskiego „Zorzy”, 25 lutego 1947 r.³⁴ Ostatnią akcją NZW przeciwko członkom WiN przeprowadzono 31 marca 1947 r., kiedy to powiatowy oddział PAS KP NZW Grajewo dowodzony przez Jana Roszkę „Wysokiego” koło wsi Rydzewo, gmina Lachowo, powiat Grajewo, urządził zasadzkę na członków kompanii terenowej WiN z gmin Grabowo i Lachowo, którzy zdążyli do punktu ujawnieniowego w Kolnie. Winowców eskortowało czterech milicjantów z posterunku MO Grabowo. Pasowcy zatrzymywali kolejne furmanki i kierowali do lasu, zabierając winowcom broń. W wyniku walki dwóch milicjantów zginęło. Żołnierze PAS zagrozili winowcom dalszymi konsekwencjami w razie skorzystania z amnestii, ale groźby te nie odniosły żadnego skutku³⁵.

Stosunek do Polskiego Stronnictwa Ludowego

Bardzo ciekawe wydaje się przeanalizowanie relacji między podziemiem antykomunistycznym a PSL. Ułożenie poprawnych stosunków było istotne szczególnie z punktu widzenia WiN i samego PSL. Obu organizacjom przyświecał ten sam cel – odzyskanie niepodległości i budowa demokratycznego państwa. WiN i PSL zgodne były co do tego, że jedyną drogą prowadzącą do odsunięcia komunistów od władzy są wolne wybory parlamentarne. Co charakterystyczne, w tworzenie ogniw terenowych PSL angażowali się działacze WiN lub byli żołnierze AK. Znamienne jest, że do marca 1946 r. sekretarzem Zarządu Powiatowego

³³ Raport prezesa Rejonu WiN Łomża mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy” do prezesa Okręgu WiN Białystok ppłk. Marii Świtalskiego „Sulimy” z 28 VI 1946 r. (w zbiorach prywatnych Z. Gwozdka); T. Frączek, *op. cit.*, s. 418–419; S. Poleszak, *Jeden...*, s. 200.

³⁴ S. Gawrychowski, *Na placówce AK (1939–1945)*, Łomża 1997, s. 233.

³⁵ APwB, Akta WSR, SR 664/51, Akta sprawy Jana Roszko, Protokół przesłuchania podejrzanego z 19 XI 1949 r. i 20 II 1950 r. w WUBP Białystok; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Józefa Puławskiego w więzieniu w Sztumie, [brak daty]; *ibidem*, Telefonogram nr 38 z KP MO Grajewo do WK MO Białystok, [brak daty]; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Leona Pankiewicza z 3 IV 1947 r. w PUBP Grajewo; AW, I/653, Relacja Józefa Puławskiego, oprac. J. Kułak, mps, s. 90; APwB, UWwB, 497, Meldunki sytuacyjne o stanie bezpieczeństwa Wydziału Społeczno-Politycznego do Ministerstwa Administracji Publicznej za lata 1947–1950, s. 61; CAW, Akta KBW, 1582/75/603, s. 84.

wego PSL w Łomży był równoczesny szef wywiadu w Komendzie Obwodu WiN Łomża por. Tadeusz Wojtczak „Tadek”, aresztowany pod zarzutem „związków z dowódcą bandy NSZ”³⁶. Jego zatrzymanie było jednym z serii zaplanowanych działań, które miały, jeśli nie całkowicie sparaliżować, to co najmniej utrudnić rozwój organizacyjny partii.

Brak dostępu do prasy winowskiej, wydawanej w Inspektoracie WiN Łomża, uniemożliwia dokładne opisanie stosunku tej organizacji do PSL. Jednak zachowane raporty komend obwodowych WiN Łomża i Grajewo pozwalają na stwierdzenie, że stosunki między obiema organizacjami były poprawne. Co prawda pojawiały się tam cierpkie sformułowania pod adresem miejscowego PSL. Wskazywano jednak, że to UBP bezwzględnie prześladował miejscowe ogniwa PSL, uniemożliwiając mu działalność i pozyskiwanie nowych członków. Należy również przypomnieć, że obie organizacje nawoływały do innego sposobu głosowania w referendum ludowym z 30 czerwca 1946 r. Było to raczej elementem taktyki, polegającej na tym, aby wytrącić argument z rąk komunistów, twierdzących, że między WiN i PSL istnieją bardzo bliskie związki. W wyborach parlamentarnych ze stycznia 1947 r. propaganda winowska wzywała do głosowania na członków PSL. Stronnictwo było w niezmiernie trudnej sytuacji. Z jednej strony jego władze musiały bezustannie udowadniać, że z antykomunistycznymi organizacjami nie mają nic wspólnego, z drugiej zaś nie mogły sobie pozwolić na utratę sympatyzującego z podziemiem elektoratu³⁷.

Całkowicie odmienny stosunek do PSL prezentował drugi odłamek podziemia zbrojnego, czyli NZW. Władze NZW były do tej partii nastawione negatywnie. Oddziały PAS rozbiły wiece i spotkania przedreferendalne i przedwyborcze, przeprowadzały akty terrorystyczne wobec terenowych działaczy PSL. Stosunek PSL do organizacji obozu narodowego był również bardzo krytyczny, w prasie peeselowskiej piętnowano „faszystów z NSZ” i gen. Władysława Andersa.

Podsumowanie

Należy stwierdzić, że zarówno struktury podziemia poakowskiego i narodowego z lat 1944–1947, jak i działające później opierały się na podstawach wypracowanych w okresie okupacji niemieckiej, czyli funkcjonowały praktycznie w niezminionej formie aż do ujawnienia wiosną 1947 r. Komendy powiatowe NSZ-NZW miały charakter wojskowy: były podzielone na drużyny, plutony, kompanie i bataliony. Taki sam system obowiązywał w AKO i w początkowym okresie działalności WiN. Dopiero w maju 1946 r. zlikwidowano strukturę i nomenklaturę wojskową, a w zamian wprowadzono cywilną. Od tej pory nazwę „batalion” zamieniono na „rejon”, „kompanię” na „gminę”, a „pluton” na „skupisko”, dotychczasową nazwę obowiązującą w AKO – „przewodnik” – zastąpiono określeniem „prezes”. Również komendy powiatowe NZW przejęły stare struktury. Podziemie antykomunistyczne było zatem prostą kontynuacją konspiracji

³⁶ APwB, Akta WSR, SR 521/47, Akta sprawy Antoniego Dudy, Wyciąg z „Gazety Ludowej” nr 267 z 29 IX 1946 r.; *Opozycja parlamentarna w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym 1945–1947*, wybór, wstęp i oprac. R. Turkowski, Warszawa 1997, s. 246–247.

³⁷ S. Poleszak, *Jeden...*, s. 198–199; C. Osękowski, *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 r. w Polsce*, Poznań 2000, s. 107–108.

z lat 1939–1945. O prawdziwości tej tezy świadczy także niezmiennosc celów, które stawiały przed sobą owe organizacje, a przede wszystkim ludzie.

Trzeba również stwierdzić, że podziemie antykomunistyczne na omówionym terenie nie różniło się zasadniczo od struktur konspiracyjnych działających na innych obszarach Białostoczczyzny i kraju. W porównaniu z innymi rejonami Białostoczczyzny było tu ono wyjątkowo silne. Podziemie poakowskie należało do najsilniejszych i najlepiej zorganizowanych w Okręgu AKO-WiN Białostok. Różniło się ono jednak od swojego odpowiednika na przykład w Lubelskiem czy Kieleckiem, gdyż praktycznie zaniechano w nim walki zbrojnej, a cały nacisk położono na działalność wywiadowczą i propagandową. Dla porównania na Lubelszczyźnie w okresie istnienia WiN operowały zgrupowania partyzanckie mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika”³⁸, a w Kieleckiem por. Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka”³⁹. Z kolei członkowie konspiracji narodowej skupieni w Łomżyńskim i Grajewskim stanowili połowę wszystkich sił Okręgu NSZ-NZW Białostok. Charakterystyczne jest również to, że dysproporcje liczbowe między podziemiem poakowskim i narodowym nie były tak duże jak w innych częściach Białostoczczyzny i kraju, a w niektórych rejonach inspektoratu siły te były równe. Poza tym inny był w Łomżyńskim i Grajewskim stosunek konspiracji narodowej do podziemia poakowskiego i PSL. Wydaje się, że właśnie tutaj dochodziło do najostrejszych zatargów między obiema organizacjami. W niektórych częściach okręgu lokalni dowódcy poakowscy nie byli tak pokojowo nastawieni jak mjr. Jan Tabortowski „Bruzda”. W Obwodzie AKO-WiN Bielski Podlaski w listopadzie 1945 r. przeprowadzono działania odwetowe wobec NZW, co spowodowało uspokojenie sytuacji⁴⁰.

Podziemie antykomunistyczne w Łomżyńskim i Grajewskim, tak jak w całej Polsce, było wyrazem sprzeciwu wobec porządków wprowadzanych przez Sowietów i polskich komunistów w powojennej Polsce. Jednak w ówczesnych warunkach ani model walki zbrojnej stosowany przez podziemie narodowe, ani forma oporu proponowana przez Zrzeszenie WiN nie miały żadnych szans powodzenia w starciu z komunistycznym totalitaryzmem.

SŁAWOMIR POLESZAK (ur. 1969) – dr nauk humanistycznych, historyk, 2002 r. obronił rozprawę doktorską pod tytułem *Podziemie zbrojne na terenie Inspektoratu Armii Krajowej Łomża w okresie styczeń 1945–marzec 1957 r.* Autor książki *Jeden z wyklętych. Major Jan Tabortowski „Bruzda”* (Warszawa 1998). Pracuje w Oddziale Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie.

³⁸ Zob. R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000.

³⁹ Zob. R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948* (rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Tomasza Strzembosza na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Lublin 2000, mps).

⁴⁰ K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Działalność oddziałów partyzanckich V i VI Brygady Wileńskiej na lewobrzeżnym Podlasiu (partyzantka „Łupaszi” i „Młota” w latach 1945–1952)* [w:] *NSZ na Podlasiu w walce z systemem komunistycznym w latach 1944–1952*, red. M. Bechta, L. Żebrowski, Siedlce 1998, s. 282.

Proces prof. Stanisława Gorzuchowskiego przed WSR w Łodzi. Z dziejów WiN na ziemi łódzkiej

Na przełomie czerwca i lipca 1945 r. odbyła się w Krakowie narada pułkowników: Jana Rzepeckiego, Antoniego Sanojcy, Franciszka Niepokólczyckiego i Ludwika Muzyczki, podczas której ocenili oni sytuację polityczną w Polsce. Doszli do wniosku, że dalsze prowadzenie działalności o charakterze wojskowym jest bezcelowe. Ponadto napływające z zagranicy informacje wskazywały na to, że dotychczasowi zachodni sojusznicy rządu londyńskiego uznają stworzony przez komunistów Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Rozwiązanie Rady Jedności Narodowej i ustąpienie delegata rządu na kraj Stefana Korbońskiego oznaczało likwidację władz cywilnych, którym była podporządkowana Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj. W związku z tym pełniący funkcję delegata rządu na kraj płk Rzepecki podjął 6 sierpnia 1945 r. decyzję o rozwiązaniu DSZ. Delegatura działała wprawdzie krótko – od 7 maja 1945 r. – ale prężnie. Zorganizowano struktury centralne, podzielono kraj na trzy obszary: centralny, zachodni i południowy, wyznaczono komendantów poszczególnych obszarów i okręgów oraz stworzono zaczątki siatki terenowej.

Decyzja o likwidacji DSZ¹ nie mogła jednak spowodować, że dawni żołnierze podziemia niepodległościowego zostaną bez pomocy i wytycznych. Dlatego uczestnicy narady rozważali możliwość powołania do życia organizacji politycznej, której trzon stanowiłyby zespoły polityczno-doradcze, złożone z osób cywilnych.

Powołaniem takiej organizacji byli również zainteresowani byli żołnierze AK, na których spadły represje. Nie chcieli oni biernie czekać na poczynania przeciwników politycznych, dlatego ponownie grupowali się w oddziałach uznanych przez władze za nielegalne. Prosimi byłych dowódców o pomoc i radę, co powinni robić w nowych okolicznościach. Sytuacja wymagała stworzenia tak zwanych komórek likwidacyjnych, które zajęłyby się wyrabianiem dokumentów dla osób ściganych na dawnych Kresach Wschodnich przez NKWD oraz przerzucaniem ich w te rejony Polski, gdzie nie były znane ze swej działalności. Środowisko pokakowskie niechętnie ujawniało się, ponieważ ci, którzy odpowiedzieli na wezwania

¹ Płk Rzepecki: *Rozkaz likwidacyjny Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj [w:] Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, Wrocław 1997, t. 1: *wrzesień 1945–czerwiec 1946*, s. 106–108.

władz do wyjścia z konspiracji, byli najczęściej w niedługim czasie aresztowani. Dlatego żołnierze podziemia byli przekonani, że nie ujawniając się, będą mogli skuteczniej oddziaływać na kształtowanie się opinii publicznej w Polsce, co uznawano za ważne w perspektywie wyborów planowanych w kraju.

2 września 1945 r. na spotkaniu w Warszawie byli przywódcy rozwiązanej DSZ podjęli decyzję o powołaniu do życia nowej ogólnopolskiej organizacji pod nazwą Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość”. Jego uczestnikami byli: płk Jan Rzepecki, płk Antoni Sanojca, płk Janusz Bokszczanin, płk Franciszek Niepokólczycki i płk Jan Szczurek-Cergowski. Prezesem organizacji został płk Rzepecki. Podczas spotkania wyznaczono prezesów poszczególnych obszarów: zachodniego – płk. Szczurka-Cergowskiego i południowego – płk. Sanojcę. Prezesa obszaru centralnego powołano później, gdyż przewidywany na tę funkcję płk Jan Mazurkiewicz został 1 sierpnia 1945 r. aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa.

W wytycznych programowych za jedyną drogę do zbudowania w Polsce sprawiedliwego ustroju WiN uznał przeprowadzenie wolnych i demokratycznych wyborów do ciał przedstawicielskich. Organizacja rezygnowała z walki zbrojnej, choć gdyby zaszła taka konieczność, gotowa była ją podjąć. W swych działaniach WiN popierał starania o mandaty poselskie dla przedstawicieli opozycji demokratycznej. Żądał, żeby przed wyborami usunięto z kraju funkcjonariuszy NKWD i jednostki armii radzieckiej, a także żeby została wprowadzona wolność prasy i zrzeszania się².

W datowanym na 15 września 1945 r. referacie programowym WiN opracowanym przez Jana Rzepeckiego nowo powstała organizacja została potraktowana jako realizator testamentu Polski podziemnej i AK. Jej celem miało być: przywrócenie wolności obywateli i odzyskanie niezawisłości Polski dzięki zniesieniu monopartyjności, likwidacji polskiej policji politycznej oraz usunięciu radzieckiej. Chciano wprowadzić model demokracji anglosaskiej. Postulowano utrzymanie poprawnych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Uważano, że WiN swoją działalność powinien opierać na wewnętrznych siłach w kraju, pod warunkiem unieważnienia postanowień jałtańskich i utrzymania granic wschodnich z 1921 r. Choć powrót do kraju działaczy emigracyjnych wiązał się z groźbą ich aresztowania przez władze komunistyczne, to w pierwszej wersji wytycznych ideowych taki właśnie postulat był głoszony³. W kolejnych deklaracjach winowcy podkreślali, że z powodu rozłamów tworzących się na emigracji do powracających ustosunkowują się pozytywnie, lecz z rezerwą, uzależniając swoją postawę od dalszego ich postępowania.

* * *

Do sprawniej realizacji działań założonych w referacie programowym potrzebne były dobrze zorganizowane struktury terenowe. Ważną rolę musiała od-

² Ostatecznie opracowany program WiN zawarty jest w *Podstawach, wytycznych ideowych i programowych oraz formach organizacyjnych WiN-u z roku 1946* [w:] *ibidem*, t. 2: lipiec 1946–styczeń 1947, s. 196–203 oraz w *Ramowym planie działania WiN do chwili uzyskania niepodległości* [w:] *ibidem*, s. 203–221.

³ *O wolności obywatela i niepodległość państwa (Wytyczne ideowe)* [w:] *ibidem*, t. 1, nr 37, s. 114–118.

grywać w nich Łódź – największe wówczas miasto Polski. W związku z tym w sierpniu 1945 r. przyjechał do Łodzi z Pruszkowa pod Warszawą Kazimierz Grenda⁴ „Gruda”, mianowany przez prezesa Obszaru Centralnego WiN Józefa Rybickiego „Andrzeja” prezesem Okręgu Łódzkiego.

Grenda zatrzymał się u swojego znajomego – prof. Stanisława Gorzuchowskiego⁵. Poznali się oni około pół roku wcześniej w Częstochowie, gdzie profesor mieszkał i pracował. Później spotkali się jeszcze latem 1945 r. w Warszawie. Gorzuchowski, który wykładał w tym czasie geografię gospodarczą w filii warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej w Łodzi, pomógł Grendzie znaleźć pracę. Pozytywnie zaopiniował jego podanie o zatrudnienie na Uniwersytecie Łódzkim. Ponieważ Grenda miał zaświadczenie od prof. Eugeniusza Romera stwierdzające, że ukończył studia geograficzne we Lwowie i ma dyplom magisterski, Gorzuchowski wyraził zgodę na objęcie przez niego stanowiska asystenta w katedrze, którą kierował. W tym czasie obaj utrzymywali w tajemnicy fakt, że się znają.

W ramach obowiązków na uczelni Grenda miał jedynie kilka godzin tygodniowo, poza tym pracował w szkole średniej w okolicach Łasku⁶. Ponieważ szkoła, w której uczył, znajdowała się poza Łodzią, nikogo nie dziwiły jego częste podróże. Tak zorganizował sobie zajęcia, że umożliwiało mu to zbieranie informacji w terenie i kontaktowanie się z innymi działaczami WiN. Jednak dzięki temu – przynajmniej początkowo – nie zwracał na siebie uwagi władz bezpieczeństwa i mógł realizować zadania poza Łodzią.

Głównym obowiązkiem Grendy było zorganizowanie na terenie swojego okręgu placówek WiN. Stworzył komendy obwodowe w: Piotrkowie Trybunalskim, Radomsku, Zduńskiej Woli, Częstochowie, Koluśkach, Tomaszowie Mazowieckim i Łowiczu. Wszystkie one – poza częstochowską – należały do Okręgu Łódzkiego. Komendy te obsadził podporządkowanymi sobie ludźmi. Grenda otrzymywał na tak zwaną „skrzynkę”, czyli adres kontaktowy, instrukcje organizacyjne oraz prasę – między innymi: „Honor i Ojczyznę”, „Polskie Słowo”, „Myśl Niezależną” i „Młodego Demokratę”⁷, które przekazywał do komendantów obwodów, aby mogli je rozpowszechniać. Według instrukcji otrzymanych od niego sporządzali oni również we własnym zakresie ulotki i druki zawierające informacje o bieżącej sytuacji społeczno-politycznej w kraju oraz nawiązujące do zmiany ustroju⁸.

⁴ Kazimierz Grenda (1906–1959) „Gruda”, „Marek”, „Ł-4”, harcerz, członek Szarych Szeregów, żołnierz organizacji niepodległościowych: „Nie”, DSZ i WiN. W tej ostatniej pełnił funkcję prezesa Zarządu Okręgu Łódzkiego. Pracownik naukowy w Szkole Głównej Handlowej w Łodzi. Szerzej zob. G.E. Grabowski (G. Brandszteter), *Wspomnienie o Kazimierzu Grendzie, pierwszym prezesie Zarządu Okręgu WiN w Łodzi*, „Zeszyty Historyczne WiN”, nr 6, 1995, s. 117–122 oraz M. Michalik, *Kazimierz Grenda (1906–1959) [w:] Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, t. 1, s. 142–145.

⁵ Archiwum Wojsk Łądowych Filia nr 2 we Wrocławiu (dalej: AWL), Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi (dalej: WSR w Łodzi), Sr. 8/47, t. 1, k. 7–8, *Protokół przesłuchania podejrzanego z dn. 18 XI 1946 r.*

⁶ *Ibidem*, k. 15, *Protokół przesłuchania podejrzanego z dn. 19 XI 1946 r.*

⁷ Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi (dalej: IPNŁ), Akta WUBP w Łodzi, 011/1509-1510, t. 1, k. 65, *Postanowienie o wszczęciu obiektywnego rozpracowania z dn. 28 III 1951 r.*

⁸ *Ibidem*, k. 187, *Akt oskarżenia z dn. 22 XII 1946 r.*

Konspiratorzy z WiN stworzyli również siatkę wywiadowczą, która miała obejmować szerokie i różnorodne kręgi społeczne. Skłonili do współpracy między innymi Czesława Stachurę – funkcjonariusza WUBP w Łodzi⁹, Halinę Piotrowską – funkcjonariusza Komendy Wojewódzkiej MO w Łodzi¹⁰, a także prof. Stanisława Gorzuchowskiego¹¹ – pracownika naukowego wyższej uczelni. Pozwalało to gromadzić informacje o zróżnicowanym charakterze.

Czesław Stachura dostarczył organizacji wiele ważnych danych – wprost z kartotek UB – dotyczących między innymi osób aresztowanych, warunków, w jakich są przetrzymywani więźniowie, i siatki tajnych informatorów urzędu. Jego dekonspiracja w listopadzie 1946 r. dała jednak początek aresztowaniom w łódzkiej komendzie WiN. Do więzienia trafiły Bronisława i Helena Borowskie, łączniczki pomiędzy komendą łódzką a centralną. Ich mieszkanie przy ul. Piotrkowskiej 200 było punktem kontaktowym dla członków organizacji i miejscem przechowywania nielegalnych gazetek. Razem z nimi sądzony był Jan Uzwiw. Oficjalnie oskarżono go o niepoinformowanie władz o tym, że wiedział o działalności WiN. Władze sądowe skutecznie zataiły jednak przed opinią publiczną, że Uzwiw pełnił funkcję tłumacza w jednostkach kontrwywiadu NKWD w Polsce¹². Dostarczał on przedstawicielom łódzkiego wywiadu WiN informacje o przeprowadzonych i planowanych aresztowaniach wśród członków podziemia niepodległościowego¹³. Oskarżony w tej samej sprawie Stanisław Pisarski był pracownikiem Powiatowego Zarządu Drogowego w Pabianicach i gromadził dla WiN informacje.

Wraz ze Stanisławem Gorzuchowskim zostali osądzeni: Kazimierz Grenda, Zbigniew Zakrzewski¹⁴, Zygmunt Markiewicz¹⁵ i Walenty Zora¹⁶. Aresztowania i intensywne śledztwo prowadzone przez funkcjonariuszy WUBP w Łodzi rozbiły lokalne struktury WiN. Wyroki śmierci orzeczone przez WSR w Łodzi wobec Grendy – prezesa Okręgu Łódzkiego WiN oraz Zakrzewskiego – szefa wywiadu tegoż okręgu, miały dawać władzom pewność, że przywódcy organizacji zostaną wyeliminowani ze społeczeństwa. Z kolei skazany w tej samej sprawie Zygmunt

⁹ Szerzej zob. AWL, WSR w Łodzi, Sr. 821/46 oraz J. Żelazko, *Miłość do „wroga ludu”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 6 (16), s. 76–79; K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”*. *Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 127–128.

¹⁰ AWL, WSR w Łodzi, Sr. 385/47.

¹¹ A. Zagórski, *Gorzuchowski Stanisław* [w:] *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, Wrocław 2000, t. 6, cz. 2, s. 199.

¹² IPNŁ, Akta WUBP w Łodzi, 011/1509-1510, t. 2, k. 143, *Akt oskarżenia przeciwko: Borowskiej Helenie, Borowskiej Bronisławie, Pisarskiemu Stanisławowi, Wiśniewskiemu Bogusławowi i Uzwiwowi Janowi*.

¹³ *Ibidem*, Pf 12/2055, t. 1, k. 40, *Protokół przesłuchania Z. Zakrzewskiego z 22 XI 1946 r.*

¹⁴ Zbigniew Zakrzewski (1911–1947) „Bryła”, „F”, „Gruda”, „ZŁ 4” – żołnierz AK, działacz organizacji niepodległościowej WiN. Pełnił funkcję szefa wywiadu Okręgu Łódź WiN. Pracował jako urzędnik Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Łodzi.

¹⁵ Zygmunt Markiewicz (1901–?) – żołnierz AK, działacz organizacji niepodległościowej WiN, prezes PSL dzielnicy Łódź-Południe.

¹⁶ Walenty Zora (1901–?) vel Kowal Józef, „Jan” – st. sierż. KOP, więzień obozu sowieckiego w Ostaszku, komendant obwodu AK w Pabianicach, więzień niemieckiego rozszerzonego więzienia policyjnego na Radogoszczu w Łodzi, działacz organizacji niepodległościowej WiN. Naczelnik Powiatowego Urzędu Repatriacyjnego w Pabianicach.

Markiewicz był członkiem PSL. Nagłośnienie tego faktu w dobie walki politycznej komunistów z ludowcami stanowiło korzystny argument uzasadniający tezę o wrogiej działalności stronnictwa mikołajczykowskiego i jego powiązaniach z podziemiem. Do zakładu karnego trafił także Walenty Zora, komendant obwodu WiN w Pabianicach, człowiek karany przez sowiecką i niemiecką policję za swoje zaangażowanie w walkę o niepodległość ojczyzny¹⁷.

Rozpracowując struktury łódzkiego WiN, funkcjonariusze UB aresztowali Halinę Piotrowską i Stanisława Łuczaka. Obydwoje byli funkcjonariuszami Komendy Wojewódzkiej MO w Łodzi. Łuczak gromadził meldunki i raporty dotyczące milicjantów, przeciwko którym prowadzono sprawy dyscyplinarne, a Piotrowska przekazywała je Zakrzewskiemu. Dostarczała również odpisy tajnych dokumentów, trafiających do kancelarii głównej komendy. Dane te mogły być wykorzystane w przyszłości przy ewentualnych próbach nakłaniania niektórych milicjantów do współpracy z podziemiem niepodległościowym.

* * *

W kręgu działaczy i współpracowników WiN nie mogło zabraknąć także przedstawicieli inteligencji. Dostarczali wielu interesujących informacji specyficznych dla tego środowiska, a jednocześnie oddziaływali na poglądy młodego pokolenia. W gronie członków WiN w Łodzi znalazł się naukowiec – człowiek z ustabilizowaną pozycją zawodową, który oprócz wolności ryzykował całą swoją dotychczasową karierę.

Stanisław Gorzuchowski, syn Ksawerego i Heleny z Wojtykiewiczów, urodził się 6 czerwca 1899 r. w Wilnie. Pochodził z polskiej rodziny urzędniczej. Został wychowany w tradycjach patriotycznych. Już jako młody człowiek brał czynny udział w życiu politycznym – od 1917 r. do 1924 r. należał do PPS. Jak zeznał w śledztwie, później już nigdy nie należał do żadnej partii, przynajmniej w sposób formalny¹⁸. Służbę wojskową odbywał w 13. pułku ułanów z Ciechanowa w latach 1918–1920, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej¹⁹.

W Wilnie ukończył szkołę powszechną oraz średnią. Po zakończeniu służby wojskowej wyjechał do Warszawy i podjął studia w Szkole Głównej Handlowej. W latach 1924–1927 studiował na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie, na kierunku geografia. Od 1926 r. podjął pracę asystenta w katedrze geografii na SGH oraz prowadził samodzielne wykłady w Szkole Nauk Politycznych w Wilnie i Warszawie. Po uzyskaniu w 1927 r. dyplomu magistra pogłębiał w latach 1929–1931 swoją wiedzę z zakresu geografii kolonialnej w Instytucie Kolonialnym w Paryżu i Algierze²⁰, a następnie w sposób praktyczny, podczas wyprawy

¹⁷ IPNŁ, Akta WUBP w Łodzi, 011/1509-1510, t. 1, k. 66–74, *Postanowienie o wszczęciu obiektowego rozpracowania z dn. 28 III 1951 r.*

¹⁸ AWL, WSR w Łodzi, t. 1, k. 11, *Protokół przesłuchania podejrzanego z 18 XI 1946 r.*

¹⁹ W zyciorysie opublikowanym w: *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, Wrocław 2000, t. 6, cz. 2: *Cztery Zarządy Główne WiN przed sądami PRL: noty biograficzne ważniejszych postaci wymienionych w tomach I–VI*, oprac. A. Zagórski, s. 199 podano, że wstąpił do wojska w 1916 r., w *Protokole przesłuchania podejrzanego z 18 XI 1946 r.* – rok 1918. Ta data wydaje się bardziej prawdopodobna.

²⁰ Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego (dalej: AUŁ), Akta osobowe, 699, *Życiorys S. Gorzuchowskiego*.

geograficznej do masywu górskiego Ruwenzori w Ugandzie, w latach 1938–1939. Wraz z antropologiem Edwardem Lothem, botanikiem Tadeuszem Wiśniewskim oraz alpinistami Tadeuszem Bernadzikiewiczem i Tadeuszem Pawłowskim zdobył osiem szczytów w tym paśmie górskim, w tym trzy dotychczas nieznan²¹.

Po powrocie do kraju związał się z Uniwersytetem Warszawskim. Tam właśnie napisał pracę, a następnie w roku 1933 zdał egzamin doktorski. Stopień doktora habilitowanego uzyskał w 1937 r. Do września 1939 r. wykładał geografii gospodarczą i antropologię²².

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej wyjechał z Warszawy i udał się do Lublina. Tam zgłosił się do punktu zbornego i został wcielony do wojska. Po 17 września podzielił los wielu żołnierzy oddziałów znajdujących się we wschodniej części Polski. W krótkim czasie dostał się wraz ze swoim oddziałem do niewoli radzieckiej i został internowany w obozie dla żołnierzy polskich pod Kownem. Po zaledwie dwutygodniowym w nim pobycie został z niego zwolniony i wyjechał do Wilna. Ponieważ przed rozpoczęciem działań wojennych był mieszkańcem stolicy, uzyskał zgodę władz radzieckich na przejazd na tereny okupowane przez Niemców²³.

Gorzuchowski – podobnie jak inni ludzie nauki – mimo trwającej wojny nie był obojętny wobec inicjatyw polskich władz podziemnych w sprawie kształcenia młodzieży. Dlatego przyjął zaproszenie znajomych profesorów i naczelnika ds. szkolnictwa Zarządu Miejskiego Warszawy Kazimierza Piernackiego na zebranie kadry stołecznych szkół wyższych. Z ramienia władz Polski podziemnej organizatorem tych działań był późniejszy minister oświaty w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej Czesław Wycech²⁴. Podczas spotkania omówiono stronę organizacyjną powoływanych do życia tajnych szkół wyższych. Prof. Gorzuchowski podjął się zorganizowania i prowadzenia Wyższej Szkoły Nauk Kolonialnych. Został wyznaczony na jej kierownika, którą to funkcję pełnił aż do wybuchu powstania warszawskiego. Celem szkoły było przygotowanie kadry, która byłaby zdolna w przyszłości zająć się sprawami kolonialnymi. Większość słuchaczy instytutu stanowili członkowie radykalnej prawicowej organizacji „Miecz i Pług”²⁵. Poza tym naukę podjęli tam między innymi członkowie PPS i Związku Strzeleckiego. W dostępnej literaturze przedmiotu nie ma danych na temat istnienia wspomnianej szkoły, jednak informacje takie podał profesor w zeznaniach składanych podczas śledztwa oraz w ankiecie personalnej znajdującej się w dokumentacji Uniwersytetu Łódzkiego²⁶.

²¹ H. Zins, *Afryka i Europa. Od piramid egipskich do Polaków w Afryce Wschodniej*, Warszawa 2001, s. 197.

²² *Ibidem*.

²³ AWL, WSR w Łodzi, t. 1, k. 11, *Protokół przesłuchania podejrzanego z 18 XI 1946 r.* oraz IPNŁ, Akta WUBP w Łodzi, 12/2055, t. 1, k. 104–105, *Protokół przesłuchania podejrzanego z 18 XI 1946 r.*

²⁴ AWL, WSR w Łodzi, t. 1, k. 11, *Protokół przesłuchania podejrzanego z 18 XI 1946 r.*

²⁵ Szerzej na temat tej organizacji zob. B. Chrzanowski, „Miecz i Pług”: *Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług” na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, Toruń 1997.

²⁶ Zob. np. W. Bartoszewski, *Tajne studia uniwersyteckie w Polsce pod okupacją niemiecką (1939–1945)*, „Bibliotekarz” 1964, nr 11, s. 322–330; S. Datner, *Tajne szkoły akademickie w Warszawie*, „Pokolenia” 1967, nr 1, s. 41–53; W. Kowalenko, *Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich w latach 1940–1944*, Poznań 1946; J. Kaźmierska, *Szkolnictwo warszawskie w latach 1939–1944*,

Gorzuchowski realizował się nie tylko w pracy dydaktycznej. Od 1942 r. działał również w nielegalnej organizacji niepodległościowej pod nazwą Związek Strzelecki, pod dowództwem płk. Józefa Tunguza-Zawiślaka. Pełnił w niej funkcję referenta kulturalno-oświatowego przy Komendzie Głównej związku²⁷. Do sierpnia 1944 r. zajmował głównie prowadzeniem na różnorodnych kursach wykładów z geografii oraz angażował wykładowców socjologii. Podjął się zadań, w których mógł najlepiej wykorzystać posiadaną wiedzę. Poza tym wspomniane kursy miały nie tylko dostarczać młodzieży wiadomości merytorycznych, ale również wychowywać młode pokolenie w duchu patriotyzmu.

1 sierpnia 1944 r. z rozkazu płk. Tunguza-Zawiślaka udał się na Pragę, a stamtąd pojechał na Mokotów. Nie zdążył już wrócić – na Mokotowie zastał go wybuch powstania warszawskiego. Po trzynastodniowych walkach udało mu się wraz z dwoma kolegami wydostać z okupowanej stolicy. Zatrzymał się w Zalesiu pod Warszawą, a następnie wyjechał do Częstochowy. Tam zamieszkał do 16 stycznia 1945 r., kiedy do miasta wkroczyła Armia Czerwona i Wojsko Polskie. W Częstochowie znów zajął się tajnym nauczaniem – zorganizował Wyższą Szkołę Handlową i został jej kierownikiem naukowym²⁸.

Kilka tygodni po zakończeniu drugiej wojny światowej Gorzuchowski powrócił do Warszawy. Ponownie zajął się pracą dydaktyczną. Od 1 października 1945 r. rozpoczął pracę na Wydziale Geografii Uniwersytetu Łódzkiego²⁹ oraz w filii warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej w Łodzi. Początkowo mieszkał jeszcze w stolicy i dojeżdżał na zajęcia do Łodzi, dopiero w październiku 1946 r. przeniósł się tam na stałe. Zamieszkał przy ul. Narutowicza 75 b.

W listopadzie 1945 r. prof. Gorzuchowski wstąpił do WiN, zwerbowany przez Józefa Rybickiego – prezesa Obszaru Centralnego WiN. Na potrzeby konspiracyjne przyjął pseudonim „Salwator”. Działał w podziemiu do 10 listopada 1946 r., do chwili aresztowania. Jego głównym zadaniem było zbieranie informacji w swoim środowisku oraz przygotowywanie ekspertyz naukowych. Uzyskane wiadomości przekazywał – w formie pisemnej – Zbigniewowi Zakrzewskiemu „Bryle” – szefowi wywiadu Okręgu Łódzkiego WiN³⁰. Opracowania te zawierały informacje dotyczące sytuacji społeczno-politycznej w Polsce oraz nastrojów wśród młodzieży akademickiej w Łodzi³¹.

Warszawa 1980; *Niezwyknięta szkoła. Tajne nauczanie w czasie okupacji na terenie Okręgu Szkolnego Warszawskiego*, Warszawa 1947; T. Wojeński, *Organizacja tajnego nauczania w okresie okupacji*, s. 9–23; C. Wycech, *Z dziejów tajnej oświaty w latach okupacji 1939–1944*, Warszawa 1964.

²⁷ Związek Strzelecki był kontynuacją przedwojennego piłsudczykowskiego związku o tej samej nazwie. W czasie okupacji podporządkował się AK. Ostatnim przedwojennym komendantem był płk Józef Tunguz-Zawiślak.

²⁸ AWL, WSR w Łodzi, Sr. 8/47, t. 1, k. 10, Własnoręcznie spisane zeznanie prof. S. Gorzuchowskiego z listopada 1946 r.

²⁹ AUŁ, Akta osobowe, 699, Źyciorys S. Gorzuchowskiego.

³⁰ Zob. M. Michalik, *Zbigniew Zakrzewski (1917–1947)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny...*, s. 548–551 oraz *idem, Zbigniew Zakrzewski „Bryla” (Szkic biograficzny)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” nr 7, 1995, s. 41–57.

³¹ IPNŁ, Akta WUBP w Łodzi, Pł 12/2055, t. 1, k. 76, *Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego Stanisława Gorzuchowskiego z 3 XII 1946 r.*

Oprócz prowadzenia pracy dydaktycznej oraz naukowej prof. Gorzuchowski od kwietnia do listopada 1946 r. był członkiem Mieszanej Komisji Delimitacyjnej Polsko-Radzieckiej, która zajmowała się wyznaczaniem granicy wschodniej. Profesor pracował na odcinku od miejscowości Krynki w kierunku północnym aż do Suwałk jako przewodniczący odcinka VI. W tym czasie musiał cieszyć się jeszcze zaufaniem władz, gdyż w przeciwnym razie nie otrzymałby tak odpowiedzialnego zadania. Wykonując powierzone mu obowiązki, miał dostęp do materiałów stanowiących tajemnicę państwową. Mógł również swobodnie przekraczać granicę na wyznaczonym odcinku i poruszać się w strefie nadgranicznej, co było szczególnie atrakcyjne z punktu widzenia służb wywiadowczych WiN. Od listopada 1945 r. do czerwca 1946 r. przekazywał wywiadowi WiN dokumenty: wewnętrzne instrukcje i zarządzenia komisji, jej skład, a także skład osobowy i rozlokowanie polskich jednostek wojskowych na granicy z ZSRR³². Te ostatnie informacje mogły być szczególnie przydatne do przerzucania byłych oddziałów poakowskich z dawnych Kresów Wschodnich na Białostoczczynę.

Do zatrzymania prof. Gorzuchowskiego doszło po wcześniejszych aresztowaniach członków WiN. Zeznania złożone przez Czesława Stachurę i siostry Borowskie spowodowały, że w ich mieszkaniu przy ul. Piotrkowskiej został założony „kocioł”. Funkcjonariusze UB aresztowali wtedy między innymi Kazimierza Grendę³³. Kilka dni później, 18 listopada 1946 r. – na podstawie jego zeznań i zebranych wcześniej przez Urząd Bezpieczeństwa informacji – zatrzymano również prof. Gorzuchowskiego.

W śledztwie profesor początkowo zaprzeczał, że znał Grendę jeszcze przed jego zatrudnieniem na Wydziale Geografii UŁ. W czasie przesłuchań ujawniono jego rolę w przekazywaniu informacji o rozlokowaniu wojska na granicy polsko-radzieckiej, a także innych danych, w których posiadanie wszedł, będąc członkiem Komisji Delimitacyjnej. Pośród różnorodnych dokumentów winowskich przejętych przez UB znalazły się również opracowania dotyczące sytuacji gospodarczo-politycznej w Polsce, napisane przez prof. Gorzuchowskiego na potrzeby działalności politycznej WiN za granicą³⁴.

Okazało się również, że był on obserwowany na uczelni. W materiałach UB znajduje się donos napisany przez studentkę, ukrywającą się pod pseudonimem „Nieugięta”, w którym wyraziła ona swoją pochlebną opinię o sposobie prowadzenia przez profesora wykładów, ale jednocześnie skrytykowała jego zachowanie wobec studentów³⁵.

Śledztwo trwało wprawdzie dość krótko, ale było intensywne. Funkcjonariusze służby bezpieczeństwa bowiem sprawnie zebrali wystarczającą liczbę dowodów na antypaństwową działalność oskarżonych. Rozprawa odbyła się 13 stycznia 1947 r. w siedzibie Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi. Obrońcami byli adwokaci: Jan Moskwa, Józef Litwin, Ignacy Bara i Ludwik Szczerbiński. Dwa dni później – 15 stycznia – sąd w składzie: ppłk Bronisław Ochnio (przewodni-

³² AWL, WSR w Łodzi, Sr. 8/47, t. 1, k. 189, *Akt oskarżenia z 22 XII 1946 r.*

³³ *Ibidem*, k. 1, *Akt zatrzymania.*

³⁴ *Ibidem*, t. 3.

³⁵ IPNŁ, Akta WUBP w Łodzi, Pf 12/2055, t. 1, k. 170, *Agenturalne doniesienie z 19 VI 1948 r.*

czący rozprawy), por. Waław Bohatyrewicz (członek sądu) i kpt. Anna Landau (ławnik) wydał wyrok w sprawie kierownictwa Okręgu Łódź WiN.

Profesor Gorzuchowski został skazany na pięć lat pozbawienia wolności z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na dwa lata za przynależność do nielegalnej organizacji WiN. Odpowiadał również za działanie na szkodę państwa – przekazywanie dokumentów stanowiących tajemnicę państwową. W tej samej sprawie zostali skazani: Kazimierz Grenda i Zbigniew Zakrzewski – obaj na karę śmierci, Zygmunt Markiewicz i Walenty Zora na 10 lat pozbawienia wolności³⁶.

Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie decyzją z 28 lutego 1947 r. zastosował wobec Kazimierza Grendy ustawę o amnestii³⁷ i zmniejszył orzeczoną karę śmierci do 15 lat pozbawienia wolności. W stosunku do pozostałych skazanych sąd utrzymał wyrok w mocy.

Rozbicie I Zarządu Głównego WiN oraz struktur lokalnych w Okręgu Łódzkim zostało wykorzystane do kształtowania w opinii społeczeństwa negatywnego stosunku do organizacji podziemnych. W artykułach prasowych pojawiły się relacje z rozpraw i fragmenty zeznań Jana Rzepeckiego i Antoniego Sanojcy³⁸. Lokalna prasa sporo uwagi poświęciła procesowi sióstr Borowskich, Pisarskiego i Uzwijsa³⁹. W relacjach dotyczących procesu komendy Okręgu Łódzkiego WiN główny nacisk położono na fakt, że Grenda i Gorzuchowski byli pracownikami Uniwersytetu Łódzkiego, ludźmi wykształconymi, którzy rzekomo za pieniądze prowadzili działalność skierowaną przeciwko ludowej ojczyźnie. Markiewicz zaś swoim postępowaniem potwierdzał – zdaniem władz – wrogię nastawienie PSL do panującego ustroju⁴⁰.

Sprawa prof. Gorzuchowskiego nie mogła pozostać niezauważona w środowisku naukowym oraz na Uniwersytecie Łódzkim. Omówiono ją na posiedzeniu

³⁶ M.R. Bombicki, *AK i WiN przed sądami specjalnymi*, Poznań 1993, s. 212–218; *Proces Zarządu Okręgu Łódzkiego WiN w styczniu 1947 r. (najważniejsze dokumenty)*, oprac. M. Michalik, „Zeszyty Historyczne WiN-u” nr 7, 1995, s. 211–226; *III Zarząd Główny WiN. Akt oskarżenia [w:] Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, Wrocław 1999, t. 6, cz. 1, s. 313–433; *Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 27 grudnia 1947 r. Znak akt Sr. 1476/47 [w:] ibidem*, s. 433–476.

³⁷ DzU, rok 1947, nr 20, poz. 78.

³⁸ *W służbie obcego wywiadu. Członkowie komendy WiN-u zeznają przed sądem w Warszawie*, „Dziennik Łódzki”, 9 I 1947; *Członkowie Głównej Komendy WiN*, „Dziennik Łódzki”, 14 I 1947; *Dalsze zeznania oskarżonych ujawniają szczegóły zbrodniczej działalności głównej komendy WiN*, „Dziennik Łódzki”, 16 I 1947.

³⁹ *Członkowie wywiadu WiN na ławie oskarżonych*, „Głos Robotniczy”, 14 II 1947; *Wyrok na szpiegów z WiN*, „Głos Robotniczy”, 19 II 1947; *Łączniczka szefa wywiadu WiN – Zakrzewskiego przed sądem*, „Dziennik Łódzki”, 10 II 1947; *Współpracownicy szefa wywiadu WiN – Zakrzewskiego skazani*, „Dziennik Łódzki”, 20 II 1947.

⁴⁰ *Najemni oszczercy, szpiegowie i dywersanci. Łódzki sztab WiN – współpracujący z PSL – stanął przed sądem*, „Głos Robotniczy”, 14 I 1947; *Wyrok na łódzki sztab WiN-u. Dwa wyroki śmierci*, „Głos Robotniczy”, 17 I 1947; *Wyrok na szpiegów z WiN*, „Głos Robotniczy”, 19 I 1947; *Komenda WiN w Łodzi zlikwidowana*, „Dziennik Łódzki”, 31 XII 1946; *Wyroki śmierci i długoletniego więzienia zapadły w procesie łódzkiej komendy WiN-u. Profesor Gorzuchowski skazany na 5 lat więzienia*, „Dziennik Łódzki”, 16 I 1947; *Siostrzeniec Walerego Sławka i profesor Uniwersytetu Łódzkiego w komendzie łódzkiej organizacji WiN*, „Głos Ludu”, 15 I 1947; *Wyrok w procesie łódzkiej komendy WiN*, „Głos Ludu”, 16 I 1947.

Senatu Akademickiego uczelni. Rektor prof. Tadeusz Kotarbiński zreferował znane mu informacje oraz rozmowę, którą odbył z aresztowanym w więzieniu przy ul. Sterlinga w Łodzi⁴¹.

Sprawa aresztowania Gorzuchowskiego powróciła na forum obrad Senatu UŁ dwa miesiące później. W związku z tym, że 22 lutego 1947 r. Sejm Ustawodawczy ogłosił ustawę o amnestii i wielu więźniom politycznym zmniejszono wyroki, zaistniała możliwość starania się o złagodzenie kary. Senat uczelni na posiedzeniu, które odbyło się w marcu tego roku, jednogłośnie podjął uchwałę, aby zwrócić się do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Łodzi z prośbą o zastosowanie wobec prof. Gorzuchowskiego prezydenckiego aktu łaski⁴². Rektor UŁ wystosował prośbę do prezydenta Bolesława Bieruta⁴³. Podkreślając rolę i zasługi profesora jako jednego z nielicznych w Polsce specjalistów w dziedzinie antropogeografii, cieszącego się sławą o międzynarodowym znaczeniu, oraz autora 24 prac naukowych⁴⁴, wnioskował o przedterminowe zwolnienie go z więzienia.

Równocześnie jednak ze względu na orzeczony prawomocny wyrok oraz długoterminowe odbywanie kary władze uczelni – zgodnie z obowiązującymi przepisami – zdecydowały o zwolnieniu prof. Gorzuchowskiego z dniem 11 marca 1947 r. z obowiązków pełnionych na Uniwersytecie Łódzkim⁴⁵.

Los profesora nie był obojętny także studentom. Młodzież uniwersytecka wysłała do Bolesława Bieruta prośbę o zwrócenie mu wolności. Pod pismem zebrano trzy tysiące podpisów studentów różnych kierunków i roczników Uniwersytetu Łódzkiego. Ten spontaniczny akt odwagi ze strony młodych ludzi, którzy nie obawiali się wstawiać za napiętnowanym przez władze wykładowcą i jednocześnie działaczem nielegalnej organizacji niepodległościowej, wart jest szczególnej uwagi⁴⁶.

⁴¹ AUŁ, Protokoły posiedzeń Senatu Akademickiego UŁ 1945/46–1949/50, *Protokół nr 5 z dn. 9 stycznia 1947 r.* W biografii autorstwa Małgorzaty Jakubiak oraz Jana Woleńskiego nie ma potwierdzenia informacji o interwencjach prof. Kotarbińskiego w Urzędzie Bezpieczeństwa w sprawie prof. Gorzuchowskiego lub studentów UŁ aresztowanych za działalność antypaństwową.

⁴² *Ibidem*, *Protokół nr 8 z dn. 5 marca 1947 r.*

⁴³ AWL, WSR w Łodzi, Sr. 8/47, t. 2, k. 292, *Do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesława Bieruta.*

⁴⁴ S. Gorzuchowski jest autorem m.in. publikacji: *Państwa Wschodnio-Bałtyckie (Litwa, Łotwa, Estonia)*, Warszawa 1933; *Półwysep Apeniński*, Warszawa 1937, t. 4, cz. 2; *Półwysep Iberyjski (Hiszpania i Portugalia)*, Warszawa 1933.

⁴⁵ AUŁ, Akta osobowe, 699, Życiorys S. Gorzuchowskiego.

⁴⁶ Wspomniany dokument warto przytoczyć w całości: „Młodzież akademicka Uniwersytetu Łódzkiego przyłączyła się do petycji Senatu Akademickiego naszej uczelni i prosi obywatela Prezydenta o skorzystanie z prawa łaski w stosunku do wykładowcy antropogeografii i geografii gospodarczej Polski na UŁ, prof. dr. Stanisława Gorzuchowskiego, skazanego wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego w Łodzi na 5 lat więzienia. Umożliwienie prof. Gorzuchowskiemu powrotu do normalnej pracy będzie miało dla naszej uczelni poważne znaczenie. Obecnie młodzież akademicka napotyka na duże trudności w studiach na skutek nieobsadzenia katedry antropogeografii i geografii gospodarczej Polski. My – młodzież akademicka UŁ – jesteśmy przekonani, że obywatel Prezydent ustosunkuje się pozytywnie do naszej prośby i aktem łaski pozwoli wrócić prof. dr. Gorzuchowskiemu do normalnego życia i naprawić popełnione błędy przez twórczą pracę naukową i intensywną działalność pedagogiczną na UŁ. Prośba niniejsza jest poparta trzema tysiącami dobrowolnie złożonych podpisów” – AWL, WSR w Łodzi, Sr. 8/47, t. 2, k. 293, *Do Prezydenta RP obywatela Bolesława Bieruta, 5 marca 1947 r.*

Profesor Gorzuchowski ze swej strony wnioskował o udzielenie mu warunkowej przerwy w odbywaniu kary ze względu na pogarszający się stan zdrowia. Pismo w tej sprawie trafiło do prokuratora Czesława Szpądrońskiego, ówczesnego szefa Wydziału Karnego Departamentu Służby Sprawiedliwości MON. Ten zwrócił się do łódzkiej Prokuratury Rejonowej o nadesłanie opinii i orzeczenia lekarskiego dotyczącego Gorzuchowskiego⁴⁷. Podjęte starania nie przyniosły jednak oczekiwanego rezultatu. W aktach nie ma niestety dokumentacji medycznej, dlatego nie można stwierdzić, jak został oceniony stan zdrowia profesora. Ostatecznie władze sądowe wydały decyzję, że może on nadal odbywać karę, pozostał więc w więzieniu. Możliwe, że odmowę tę potraktowano jako „karę dodatkową”, Gorzuchowski bowiem nie doczekał końca wyroku. Zmarł we Wronkach 22 marca 1948 r. na zapalenie płuc⁴⁸.

Joanna Żelazko (ur. 1973) – historyk, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się problematyką powojennej konspiracji niepodległościowej oraz funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości w okresie stalinowskim. Publikowała na łamach „Biuletynu Okręgowej KŚZpNP w Łodzi” oraz „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej”. Jest autorką biogramów w wydawnictwie *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny* (Kraków–Warszawa–Wrocław 2002). Pracuje w Oddziale Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi.

⁴⁷ *Ibidem*, t. 2, k. 337, *Do Szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi*, 3 czerwca 1947 r.

⁴⁸ *Ibidem*, t. 2, k. 362, *Do Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi*, 6 kwietnia 1948 r.

Krzysztof Tarka

W oczekiwaniu na wyzwolenie. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie o sytuacji międzynarodowej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych

7 kwietnia 1949 r. na czele nowego rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie stanął Tadeusz Tomaszewski. Zmiana ta nie oznaczała odejścia od dotychczasowego stanowiska i oceny wydarzeń – emigracja nie pogodziła się bowiem z wojennym podziałem świata. Premier w inauguracyjnym przemówieniu z nadzieją oświadczył, że sytuacja międzynarodowa „dojrzewa coraz wyraźniej do wielkiej rozgrywki między chrześcijańskim Zachodem a barbarzyńskim Wschodem”¹.

W konflikcie między „krajami demokratycznymi” a „totalizmem sowieckim” rząd konsekwentnie widział miejsce Polski po stronie Zachodu. Na posiedzeniu Rady Narodowej 6 czerwca premier stwierdził, iż „doznane rozczarowania i zawody polityczne nie przesłaniają nam faktu, że kultura chrześcijańska i demokratyczna, do której Naród nasz należy, reprezentowana jest w tym starciu przez Blok Atlantycki”. Mimo zbieżności interesów Polski i Zachodu w sprawach podstawowych (walka z komunizmem i Związkiem Sowieckim) rząd emigracyjny bacznie strzegł swej niezależności i podmiotowości. Przykre doświadczenia ostatnich lat nakazywały zachować dystans wobec polityki Waszyngtonu, Londynu czy Paryża. Tomaszewski podkreślił, że gabinet, któremu przewodzi, „nie będzie prowadzić ani polityki gotowości do usług, ani polityki posłuszeństwa i nie chce korzystać z pomocy obcych, chociażby zaprzyjaźnionych potencji”. Antyzachodni (antyamerykański) ton w jego wystąpieniu miał zaakcentować samodzielność i suwerenność polskiej polityki. Celem, do którego zmierzano, pozostało przywrócenie krajowi wolności i niepodległości w granicach między Odrą i Nysą Łużycką na zachodzie oraz linią ryską na wschodzie². Tomaszewski nie wskazywał jednak

209

¹ *Zaprzysiężenie rządu p. T. Tomaszewskiego*, „Orzeł Biały” 1949, nr 17, s. 2; *Przemówienie Prezesa Rady Ministrów Tadeusza Tomaszewskiego*, „Sprawy Polskie” 1949, nr 8, s. 4.

² Przemówienie T. Tomaszewskiego z 6 VI 1949 r., „Diariusz Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej” 1949, nr 1, s. 12–15. Dużo bardziej krytycznie politykę amerykańską oceniał Stanisław Mackiewicz – zob. *Cat, Jeśli będziemy agenturą amerykańską, to będziemy niczym*, „Lwów i Wilno” 1949, nr 119, s. 1.

drogi, a emigracja nie miała ani środków, ani możliwości, by osiągnąć ten cel. Pozostawały tylko wzniosłe deklaracje.

Kryzys w stosunkach amerykańsko-sowieckich zmienił politykę Stanów Zjednoczonych wobec emigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej. Wiosną 1949 r. przedstawiciel rządu RP w Waszyngtonie, Jan Wszelaki, mógł wreszcie napisać coś optymistycznego: „Po raz pierwszy od 1945 r. otwierają się tu przed nami dość pomyślnie, a w każdym razie interesujące perspektywy, oczywiście pod pewnymi warunkami. Nie tylko przed nami, ale przed innymi ruchami emigracyjnymi z wschodniej Europy”. Przestrzegając przed mnożeniem sporów i kłótniami w „polskim” Londynie, podkreślił jednocześnie, że „przyszłość naszej dalszej działalności w Ameryce jest obecnie na rozstajnych drogach, uzależniona w bardzo poważnym stopniu od rozwoju naszej sytuacji wewnętrznej”. Wszelaki z niepokojem nasłuchiwał dobiegających z „polskiego” Londynu głosów o pogłębiającym się konflikcie między głową państwa i czołowymi ugrupowaniami politycznymi. Ostrzegał, iż „gruntowne popsucie się stosunków [prezydenta i rządu – K.T.] z partiami w Londynie może doprowadzić do tego, że będziemy z zarysowującej się akcji wyeliminowani. Dlatego też jest tak istotne, aby w Londynie nie doszło do sytuacji nieodwracalnej”. W przeciwnym razie – prorokował – przy emigracyjnych władzach „pozostaną tylko nieliczne, niezorganizowane i pozbawione wszelkich środków działania jednostki”, tym bardziej że aktywność rządu po drugiej stronie Atlantyku od dawna była znikoma. Przedstawiciel „polskiego” Londynu określił tę sytuację wymownie: rząd „cierpi na złośliwą anemię”³.

30 marca 1949 r. Wszelaki został przyjęty w Departamencie Stanu. Rozmawiał nie tylko z nowym referentem działu polskiego Fredem Salterem, ale przede wszystkim z wicedyrektorem wydziału europejskiego Llewellynem Thompsonem oraz wicedyrektorem Planning Board Robertem Joyce’em. Thompson bez ogródek oświadczył, iż uznanie emigracyjnego rządu RP przez władze amerykańskie nie wchodzi w grę (nawet po ewentualnym zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Warszawą, na co na razie się nie zanosilo). Amerykanie zachęcali natomiast do utworzenia komitetu polskiego, reprezentującego głównie emigracyjne ugrupowania i posiadającego w swym składzie wybitne osobistości, w tym byłego premiera Stanisława Mikołajczyka. Komitet nie mógł być jednak mianowany przez rząd RP ani odeń zależny. Thompson z naciskiem podkreślił, iż jakkolwiek stosunek formalny komitetu „z grupą londyńską [rządem RP – K.T.] nie jest możliwy”, co zdaniem Wszelakiego byłoby sprzeczne z zasadą legalizmu. Thompson potwierdził również zamiar utworzenia Komitetu Wolnej Europy, którego zadaniem byłoby utrzymywanie kontaktów z emigrantami zza „żelaznej kurtyny” oraz udzielanie im moralnej i materialnej pomocy: „Polska będzie wolna za rok,

³ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), Kolekcja J. Wszelakiego (dalej: JW), 39/21, List J. Wszelakiego do M. Sokółowskiego z 13 IV 1949 r. Kłótnie w „polskim” Londynie nie dość, że utrudniały prowadzenie akcji na forum międzynarodowym, to były coraz mniej zrozumiałe dla emigracyjnych mas. Londyński „Tygodnik Ilustrowany” pisał w redakcyjnym komentarzu: „Przeciętny Polak-emigrant naprawdę nie może zrozumieć, dlaczego przywódcy polityczni, którzy głoszą te same hasła walki o niepodległość – nie potrafią walki tej prowadzić inaczej, niż między sobą samymi. Dlaczego ludzie, którzy mogli zasiadać w rządzie obok Kota i Stańczyka – nie mogą pomieścić się w jednym Komitecie pod przewodnictwem zdobywcy Monte Cassino”; zob. *Naszym zdaniem...*, „Tygodnik Ilustrowany” 1949, nr 19, s. 1.

pięć lat lub dziesięć lat. W międzyczasie nie chcemy dopuścić do sytuacji, w której by wszyscy demokratyczni *leaderzy* polscy na emigracji wymarli z głodu lub przeszli do komunistów”. Emigranci polityczni z Europy Środkowo-Wschodniej traktowani byli przez Amerykanów jako ważny, ale tylko instrument w bieżącej walce z komunizmem, oraz potencjalna grupa przywódcza, która objęłaby władzę w krajach wyzwolonych spod sowieckiego panowania. Przeniesienie kontaktów z uchodźcami politycznymi z Departamentu Stanu na formalnie pozarządowy komitet nie krępowałoby amerykańskiej administracji, utrzymującej przecież oficjalne stosunki z krajami bloku sowieckiego. Wezwania do zjednoczenia, jakich emigracyjni politycy wysłuchiwali w rozmowach z Amerykanami, nie przyniosły jednak rezultatu⁴.

Nowy minister spraw zagranicznych Mieczysław Sokołowski obawiał się amerykańskich nacisków w sprawie składu i politycznego wizerunku planowanego komitetu. Groźba traktowania go jako narzędzia polityki amerykańskiej w sprawach polskich była bardzo prawdopodobna. Dalszemu osłabieniu ulegałaby pozycja emigracyjnego rządu. Sokołowski nie odrzucił jednak *a priori* amerykańskiej propozycji. Wzrost zainteresowania Stanów Zjednoczonych Europą Środkowo-Wschodnią, o czym świadczyło szukanie przez Departament Stanu oparcia dla swych politycznych posunięć w planowanych komitetach narodowych, szef MSZ ocenił pozytywnie i zajęcie negatywnego stanowiska uznał za nieuzasadnione, chciał natomiast wpłynąć na skład i charakter komitetu, „aby stał się on czynnikiem dodatnim w walce Rządu o nasze podstawowe cele”. W instrukcji dla Wszelakiego zaznaczył, iż komitet polski w żadnym wypadku nie może sobie przypisywać kompetencji przysługujących rządowi, a powinien być jego przedłużeniem na Stany Zjednoczone. Według Sokołowskiego komitet nie mógł być tylko „jednym ze środków wyłącznie do walki z komunizmem. Musi on bowiem wyraźnie bronić interesów polskich wobec zagrożenia ich przez imperializm rosyjski i niewątpliwie istniejący imperializm niemiecki. W przeciwnym razie nie osiągnie on żadnego wpływu i znaczenia”. Dla Departamentu Stanu były to warunki nie do przyjęcia i Sokołowski był tego świadomy, przykazując Wszelakiemu: „Gdyby się okazało, że powstanie komitetu o charakterze określonym w niniejszej instrukcji jest niemożliwe i że strona amerykańska obstaje przy swym wyjściowym stanowisku o konieczności nadania mu charakteru Komitetu Narodowego Polskiego, powinien Pan zająć stanowisko bezwzględnie negatywne, nie pozostawiając żadnej wątpliwości, że Komitet taki będzie zwalczany zarówno przez Rząd Polski, jak i przez popierającą go większość polskiej opinii publicznej”⁵.

Zgoda i jedność Polaków były ważne w chwili, gdy finalizowały się przygotowania do powołania Komitetu Wolnej Europy (National Committee for a Free Europe – NCFE), który miał przejąć na siebie ciężar kontaktów z emigrantami

⁴ IPMS, JW, 39/14, Sprawozdanie J. Wszelakiego z posiedzenia w Departamencie Stanu 30 III 1949 r.; zob. też A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 103, 104; P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 45, 46; J. Nowak, *Polityka amerykańska wobec kraju i emigracji w latach zimnej wojny*, „Zeszyty Historyczne”, z. 74, Paryż 1985, s. 48, 49.

⁵ IPMS, JW, 39/14, List M. Sokołowskiego do J. Wszelakiego z 23 V 1949 r.; zob. też P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 46, 47.

zza „żelaznej kurtyny”. Polski przedstawiciel w Stanach Zjednoczonych oceniał, iż „NCFE jest jakby pierwszą instancją, gdzie odbywa się sortowanie ludzi na zwykłych nudziarzy i na jednostki interesujące, z którymi należy się liczyć politycznie, oraz takie samo sortowanie zagadnień. [...] Jest jeszcze bardziej oczywiste, że NCFE chce uzależnić [finansowo – K.T.] od siebie wszystkich w miarę możliwości emigrantów lepszego gatunku”. Ale przecież – dodawał Wszelaki – od biorących pieniądze „nikt nie domaga się [...] czynów czy myśli antypolskich, czy kapitulacji”⁶.

Rząd z rezerwą oceniał nową amerykańską inicjatywę. Według ministra Sokołowskiego powstanie Komitetu Wolnej Europy było kolejnym krokiem w kierunku zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w sprawy Europy Środkowo-Wschodniej: „Najgorszą dla nas rzeczą byłaby obojętność Ameryki w stosunku do nas. Wszelkie objawy aktywności ze strony tego decydującego czynnika wielkiej polityki, dążenie do szukania pozytywnych rozwiązań naszych żywotnych spraw są lepsze niż obojętność i lekceważenie”. Z drugiej strony w „polskim” Londynie zdecydowanie negatywnie oceniano fakt, że Komitet stał na stanowisku jałtańskim⁷.

Minister spraw zagranicznych, dostrzegając objawy usztywnienia w polityce Waszyngtonu, trafnie uważał, że celem Stanów Zjednoczonych było zahamowanie dalszych postępów komunizmu w świecie, a nie „wyzwolenie” krajów, które znalazły się w sowieckiej strefie wpływów. Mimo ewolucji, jaką przeszła polityka amerykańska od zakończenia wojny, sprawa polska nie stała jeszcze na forum międzynarodowym. Sokołowski nie miał złudzeń i na posiedzeniu Rady Narodowej 29 czerwca 1949 r. podkreślił: „Polityka mocarstw zachodnich polega obecnie na zrozumieniu, że Sowietom jako partnerowi ufać nie można i że ofensywa komunistyczna jest czynnikiem uniwersalnym i groźnym, wymagającym zdecydowanej i twardej postawy obronnej. Byłoby jednak ciężkim błędem uważać, że mocarstwa anglosaskie odeszły od polityki kompromisu z Sowietami. Kompromis pozostaje celem”⁸.

⁶ *Ibidem*, 39/27, List J. Wszelakiego do T. Gwiazdoskiego z 8 VI 1949 r. O zamiarze powołania Komitetu Wolnej Europy Wszelaki szeroko informował rząd w specjalnym raporcie z 15 III 1949 r. „W świetle dotychczasowych informacji – pisał – Komitet Wolnej Europy zarysowuje się jako rzecz pomyślana na dużą skalę, większą, niżby to można było przewidywać jakiś czas temu, przy czym jako krok o charakterze ofensywy, być może jako jeden z fragmentów prowadzonej obecnie polityki zagranicznej, której nie brakuje, a w szczególności z biegiem czasu może nie brakować, charakteru natarcia politycznego, oczywiście pomyślanego wyłącznie w charakterze mobilizacji różnych atutów dla tym lepszego dojścia do zgody z Sowietami. Na ten wypadek, i na wypadek odwrotny, dobrze jest mieć pod swymi skrzydłami emigrantów, z którymi postąpi się według potrzeby i rachunku”. Wszelaki oceniał, iż „nowa inicjatywa otwiera szereg możliwości dla Polaków, a zarazem po raz pierwszy wysuwa konkretne niebezpieczeństwo, że w ich imieniu mogą przemawiać osoby niepowołane i nie mające większego poparcia ani w kraju, ani na emigracji” – zob. IPMS, JW, 39/21, Komitet Amerykański Wolnej Europy [15 III 1949 r.].

⁷ Przemówienie M. Sokołowskiego z 29 VI 1949 r., „Diariusz...” 1949, nr 4/5, s. 85, 86; *O celach polskiej polityki zagranicznej. Przemówienie min. M. Sokołowskiego na posiedzeniu Rady Narodowej*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1949, nr 157, s. 2.

⁸ Przemówienie M. Sokołowskiego z 29 VI 1949 r., „Diariusz...” 1949, nr 4/5, s. 81. Wacław Jędrzejewicz, współzałożyciel i pierwszy dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, uważał, iż „na dzisiejsze czasy trzeba by było silniejszego i bardziej twardego ministra spraw

Powołanie w grudniu 1949 r. przez antyprezydencką opozycję (Polską Partię Socjalistyczną, Stronnictwo Narodowe i Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja”) Rady Politycznej osłabiło działania rządu na terenie międzynarodowym. Im większe były podziały i kłótnie w „polskim” Londynie, tym mniejsze możliwości wpływania emigracji na międzynarodową politykę. Nie na wiele zdało się potępienie przez premiera Tomaszewskiego prób organizowania „prywatnej dyplomacji”, które były, według niego, „wodą na młyn czynników obcych, którym oczywiście nie jest wygodne istnienie jednolitej, niezależnej polityki polskiej, prowadzonej przez legalne władze Rzeczypospolitej”⁹.

Niebawem rząd spotkał kolejny cios. W styczniu 1950 r. swoją rejestrację (jako *foreign agent*) z Departamentu Sprawiedliwości wycofał Jan Wszelaki. Skończyły się pieniądze z Londynu, „a nawet gdybym je miał – pisał w liście do Józefa Lipskiego – nie mógłbym zrobić tu nic użytecznego”. Wyjaśniając kulisy rezygnacji, zaznaczył, że „jeśli kierunek ortodoksyjnie londyński nie ma tu niemal nic do powiedzenia dzisiaj, ściślej biorąc od lata 1949, to z chwilą powstania tu emanacji R[ady] P[olitycznej] wszelka możliwość ewolucji na lepsze zostanie zamknięta”. Choć sytuacja była fatalna, Wszelaki nie tracił jeszcze nadziei na zmianę. Ratunek widział w porozumieniu rządu i prezydenta z ugrupowaniami

zagranicznych [niż Sokołowski – K.T.]. Polityka jego jest łatwa, bo nie ma co dyplomatyżować (bo z kim?), tylko mówić twardą, bo nieprzyjemną prawdę w oczy [zachodnich polityków – K.T.]. Trzeba kilka polskich prawd po wiele razy powtarzać, może kiedy trafią do sumienia i mózgów wielkich polityków, którzy jak dzieci prowadzą wielkie sprawy na międzynarodowej arenie. Obawiam się, że urodzony negocjator, jakim jest Sokołowski, chce coś negocjować, o coś się układać, no jednym słowem robić politykę zagraniczną tak, jak się ją robiło w dawnych czasach. A tu się wszystko zmieniło, nie ma żadnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nie ma umów i traktatów, nie ma partnerów do gry – jesteśmy sami, w małej grupce wykołejonych narodów, i musimy dawać świadectwo prawdziwej prawdy, a nie tej fałszywej, która nas otacza. I to jest, zdaniem moim, zadanie polskiego kierownika polityki zagranicznej. Bardzo mało, bardzo jasno, bardzo często. [...] Nasi tu [w Stanach Zjednoczonych – K.T.] oficjalni czy nieoficjalni przedstawiciele chcą też politykować, układać się, wybadać grunty i temu podobne czynności przedsięwziąć, zamiast stać twardo i mocno na kilku prawdach i bimbać sobie ze wszystkiego, bo i tak nic z tego nie robi się. Twarda postawa polskiego przedstawiciela otworzy mu o wiele więcej możliwości działania informacyjnego, bo o innym nie ma mowy, niż politykowanie” – zob. Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (dalej: IJP), Kolekcja W. Jędrzejewicza, t. 6, List W. Jędrzejewicza do Z. Rusinka z 28 XI 1949 r.

⁹ *Budżet i kontrola publiczna. Przemówienie prem. T. Tomaszewskiego w Radzie Narodowej, „Orzeł Biały” 1950, nr 11, s. 2.* Wyłączonego prawa rządu RP do prowadzenia polityki zagranicznej bronił A. Pragier: „Rząd prawowity na obczyźnie jest dla obcych rządów o wiele mniej podatnym kontrahentem niż jakieś przygodne zgrupowanie, zbudowane być może nie bez udziału obcej inspiracji, które – nawet wbrew własnym zamierzeniom – łatwo może stać się raczej klientem niż stroną równorzędną w rokowaniach”. Próby wyręczania rządu w polityce zagranicznej przez różnorakie komitety czy stronnictwa w rzeczywistości były „konkurem na najtańszego Polaka, który miałby szanse być przyjętym za klienta przez moźnych tego świata”. Niestety, wbrew opinii Pragiera, rząd polski przestał być „czynnikiem w polityce międzynarodowej” – zob. A.P. [A. Pragier], *Polityka zagraniczna na obcej ziemi*, „Głos Wolny” 1949, nr 10, s. 1; Wystąpienie A. Pragiera z 5 VII 1949 r., „Dziennik...” 1949, nr 6/7, s. 110, 111. Emigracyjny publicysta i polityk ostrzegł przed katastrofalnymi skutkami rozczłonkowania wychodźstwa i wielotorowości polskiej polityki zagranicznej. „Rozbicie i waśń – pisał – nie powinny sięgać do rdzenia poczynań polskich na polu międzynarodowym. Głos Polski nie będzie poważnie słuchany w dysonansie” – zob. A.P. [A. Pragier], *Prywatna polityka zagraniczna*, „Głos Wolny” 1949, nr 12, s. 6. O nawiązaniu kontaktów przez Radę Polityczną z rządami państw zachodnich zob. P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 51, 52.

politycznymi: „Dzisiaj – alarmował – ma się do wyboru albo wspólną akcję z Radą Polityczną, co leży w jej własnym interesie, albo ostateczne zniknięcie z horyzontu w Ameryce”¹⁰.

Wszelaki przedstawił w liście do MSZ z 17 lutego 1950 r. swoją ocenę położenia. Po fiasku misji zjednoczeniowej przedstawiciel rządu RP w Waszyngtonie nie miał wątpliwości, iż „obrona spraw polskich w Ameryce na długi czas przeszła w inne od naszych ręce. Im lepiej zdamy sobie z tego sprawę, tym lepiej dla zrozumienia naszej ogólnej sytuacji”. Zasadniczemu osłabieniu uległa też jego pozycja – gdy rząd RP nie zgodził się na warunki postawione przez Departament Stanu (komitet z udziałem Mikołajczyka i Rady Politycznej), Amerykanie przestali się interesować kontaktami z Wszelakim i od lata 1949 r., z tygodnia na tydzień, był coraz bardziej ignorowany przez miarodajne osobistości amerykańskie. Wyczuwając postępującą izolację, Wszelaki pisał do Londynu: „Jeszcze w październiku [1949 r. – K.T.] miałem stały kontakt z NCFE i byłem tam traktowany z zainteresowaniem i respektem. Wkrótce potem stosunek ten został całkowicie przecięty, oczywiście nie z mojej inicjatywy. [...] W tych warunkach, po likwidacji naszej placówki, nawet w jej ostatniej postaci, powrót nasz do działalności tutaj może nastąpić właściwie tylko *via* porozumienie z partiami w Londynie i zajęcie tutaj uzgodnionej z nimi pozycji. [...] Innej drogi dla nas w Ameryce nie widzę. [...] Aktywa nasze w Ameryce – zawsze małe, są dziś bliskie zera i sami odbudować ich nie możemy”. Prowadząc dotychczasową politykę, „wychodzimy z obiegu, izolujemy się i oddajemy opiekę nad naszymi interesami w inne ręce. Nie mamy nic do powiedzenia. Na co liczymy? Na emigracji musimy liczyć się z realnym układem sił na świecie, mieć jakiś przybliżony rachunek na przyszłość. Szukać partnerów i dlatego, że inaczej pozyska ich kto inny”¹¹. Polityczne rozbitcie miało zgubne skutki dla emigracji. W kluczowym momencie Polacy nie potrafili przemawiać jednym głosem, co osłabiało wagę argumentów przedstawianych zachodnim rządóm, utrudniało skuteczne działanie, a w efekcie prowadziło do dalszej marginalizacji wychodźstwa. Wszelaki świadom był tych niebezpieczeństw. Nie mógł im jednak zaradzić.

Przemawiając 27 stycznia 1950 r. na posiedzeniu Rady Narodowej, minister Sokołowski ponownie musiał stwierdzić, iż sprawa polska „pozostaje wciąż jeszcze na tylnym planie”. Choć szef MSZ odnotował wzrost zainteresowania Stanów Zjednoczonych problemami Europy Środkowo-Wschodniej, to jednak chwila, gdy staną się one przedmiotem realnych posunięć politycznych, ciągle

¹⁰ IPMS, JW, 39/27, List J. Wszelakiego do J. Lipskiego z 7 II 1950 r.

¹¹ *Ibidem*, List J. Wszelakiego do M. Sokołowskiego z 20 II 1950 r. Wobec postępującej ewolucji amerykańskiej polityki jedność polskiej emigracji stawała się sprawą o pierwszorzędnym znaczeniu. Wbrew zdrowemu rozsądkowi uchodźstwo coraz bardziej pogrążało się jednak w wewnętrznych swarach. O zmianie stanowiska rządu USA i amerykańskiej opinii publicznej wobec państw komunistycznych i emigrantów zza „żelaznej kurtyny” informował centralę MSZ w Warszawie na początku stycznia 1950 r. reżimowy ambasador Józef Winiewicz. Odnotował on w amerykańskiej prasie coraz więcej wypowiedzi wybitnych osobistości „wyraźnie lub pośrednio atakujących nasz rząd [w Warszawie – K.T.] i popierających linię emigracji londyńskiej”. Takie zbiorowe manifestowanie sympatii z reakcyjną emigracją polską było dotąd nie do pomyślenia i świadczyło o zmianie zachodzącej w stosunku do naszego kraju – zob. Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), Wydział Ameryki Północnej, 9/8/118, k. 27, 28, Raport J. Winiewicza z 7 I 1950 r.

wydawała się jeszcze daleka. Głosy potępiające politykę jałtańską (między innymi byłego ambasadora USA w Polsce Arthura Bliss-Lane'a) nadal nie znajdowały oddźwięku w Departamencie Stanu¹².

Po wybuchu wojny w Korei w czerwcu 1950 r. ryzyko przekształcenia się „zimnej wojny” w otwarty konflikt zbrojny między Zachodem a blokiem komunistycznym wzrosło bardzo poważnie. Z punktu widzenia emigracji taka sytuacja tworzyła od dawna oczekiwaną koniunkturę dla sprawy polskiej. 29 czerwca minister Sokołowski w imieniu rządu RP poparł rezolucję Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych wzywającą wszystkie narody do udzielenia pomocy Republice Koreańskiej w jej walce z agresją komunistyczną. Jednocześnie wskazał na konieczność wyzwolenia nie tylko Korei, ale i „wszystkich narodów ujarzmionych przez rosyjski imperializm komunistyczny i przywrócenie im pogwałconych praw”¹³.

Wzrastające napięcie międzynarodowe stało się źródłem nadziei dla emigracyjnych władz. Nowy premier, gen. Roman Odzierżyński, przedstawiając 6 października 1950 r. w Radzie Narodowej program i skład swego gabinetu, oświadczył, iż w „niezbyt odległym okresie” sprawa polska i sprawa innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej będzie musiała stanąć na porządku dziennym międzynarodowej polityki. Wzorem swoich poprzedników premier deklarował, że w nabrzmiewającym konflikcie miejsce Polski jest „po stronie wolności i demokracji Zachodu przeciwko totalitarnej tyranii Wschodu”¹⁴.

Wojna w Korei ponownie ożywiła nadzieje na zmianę *status quo*. W „polskim” Londynie wyobrażano sobie, że polityka bloku zachodniego „zacznie się coraz bardziej krystalizować, że pozbędzie się ona tak jeszcze licznych pozostałości *appeaserskiej* przeszłości i przyjmie charakter aktywnej walki o wolność dla wszystkich narodów, o prawo wyboru sobie na własnym terytorium takiej modły życia, która im najbardziej odpowiada”. Minister Sokołowski, przemawiając w Radzie Narodowej 9 marca 1951 r., kolejny raz przestrzegał jednak przed nadmiernymi oczekiwaniami i złudzeniami. Trzeźwo ocenił, że do zasadniczych zmian w polityce Zachodu nadal „jest jeszcze daleko”. Dla Amerykanów i ich sojuszników celem nadrzędnym pozostawał kompromis ze Związkiem Sowieckim. W polityce międzynarodowej inicjatywa ciągle należała do Moskwy. Działania Zachodu miały defensywny charakter. W ocenie polskiego MSZ „przypisywanie w bieżącym okresie historycznym głównym mocarstwom zachodnim ducha, który np. ożywił hufce chrześcijańskie w okresach pochodów krzyżowych, byłoby rzeczą złudną”¹⁵. Zainteresowanie Polską było funkcją poczucia zagrożenia ze strony Związku Sowieckiego. Jeśli nawet w „polskim” Londynie dostrzegano

¹² IJP, Rząd Polski na emigracji, t. 3, Przemówienie M. Sokołowskiego na posiedzeniu Rady Narodowej 27 I 1950 r.; zob. *Sprawa polska na tle sytuacji światowej. Przemówienie p. M. Sokołowskiego na posiedzeniu Rady Narodowej*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1950, nr 30, s. 2.

¹³ *Rząd RP do Rady Bezpieczeństwa*, „Orzeł Biały” 1950, nr 27, s. 1; zob. też P. Machciewicz, *op. cit.*, s. 67, 68.

¹⁴ *Program nowego Rządu RP*, „Orzeł Biały” 1950, nr 41, s. 8.

¹⁵ IPMS, Rada Narodowa RP (dalej: RN), A.5/113, Przemówienie M. Sokołowskiego w RN z 9 III 1951 r.; zob. *Polska na tle sytuacji międzynarodowej. Przemówienie ministra Sokołowskiego na Radzie Narodowej*, „Orzeł Biały” 1951, nr 11, s. 4, 5; zob. też M. Sokołowski, *Sprawa polska na tle sytuacji światowej*, Londyn 1951, s. 7, 9.

koniunkturalny charakter polityki amerykańskiej, to ciągle jednak ludzono się, że wraz ze wzrostem zimnowojennego napięcia dojdzie do zmiany strategicznych celów Waszyngtonu.

Po rezygnacji Wszelakiego, w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, placówka w Waszyngtonie pozostawała nieobsadzona. Jesienią 1950 r. nowym przedstawicielem rządu w Stanach Zjednoczonych został Juliusz Łukasiewicz, były ambasador w Moskwie i Paryżu. Wyjeżdżając z Londynu w połowie września, był pełen nadziei i entuzjazmu. W kontaktach z Amerykanami chciał występować w roli nieoficjalnego ambasadora Polski. Wszelaki, znając dobrze amerykańskie realia, nie skrywał przed swym następcą trudności. Plan Łukasiewicza uważał za „zupełnie niewykonalny”: „Mikołajczyk z jednej strony, panowie z Rady Politycznej z drugiej strony, zbyt dawno i zbyt silnie byli już ugruntowani tutaj, aby nad ich pozycją można było przechodzić do porządku dziennego”. Łukasiewicz nie przyjmował jednak tych ostrzeżeń do wiadomości¹⁶. Pierwszy kontakt z referentem spraw polskich w Departamencie Stanu potraktował jako „rzucenie biletu” w celu umożliwienia sobie od strony kurtuazyjno-formalnej „swobody ruchów na terenie korpusu dyplomatycznego”¹⁷.

Ze względu na kluczową rolę Stanów Zjednoczonych w powojennym świecie polscy dyplomaci (Kazimierz Papée, Kajetan Morawski i Józef Potocki) sugerowali przeniesienie siedziby emigracyjnych władz na drugą stronę Atlantyku. Na spotkaniu w Madrycie w końcu stycznia 1951 r. doszli oni do wniosku, iż „ośrodek rządowy winien poważnie rozważyć zagadnienie choćby częściowego przeniesienia swej aktywności do Stanów Zjednoczonych”. Proponowali utworzenie tam stałej Delegatury Rządu lub przynajmniej wzmocnienie wpływu istniejącej nieoficjalnie placówki. Nad takim rozwiązaniem zastanawiał się również rząd. Według emigracyjnych dyptomatów sytuacja wymagała zrewidowania sztywniej formuły: „najpierw uznanie, potem współdziałanie”. Z punktu widzenia zachodnich polityków czyniła ona z Polaków mało atrakcyjnych rozmówców. Amerykanie nie zamierzali bowiem traktować emigrantów jak równorzędnych partnerów, ale raczej jak dywersantów w walce z komunizmem. W „polskim” Londynie nie chciano się z tym faktem pogodzić. W istocie prowadziło to do dalszej marginalizacji rządu, ograniczało – i tak niewielkie – możliwości działania na arenie międzynarodowej. Rewizja formuły „najpierw uznanie, potem współdziałanie” nie mogła osłabiać żądań daleko idącej zmiany stosunku Zachodu do Europy Środkowo-Wschodniej. Dyplomatom ważniejsze wydawały się jednak praktyczne możliwości działania (tworzenie kadr wojskowych, rozmowy z miarodajnymi przedstawicielami Stanów Zjednoczonych) niż względy formalne i prestiżowe. Źródłem ciągłych trudności było wewnętrzne rozbieżności emigracji. Osłabiała ono pozycję przedstawicieli rządu, przekreślając często możliwość wyzyskania zmian dokonujących się w polityce międzynarodowej. Zachowując lojalność wobec rządu, dyplomaci na zewnątrz występowali jako reprezentanci całego polskiego obozu niepodległościowego. Takie stanowisko dawało większy posłuch u obcych. Stale pogarszała się również sytuacja finansowa władz emigracyjnych. Perma-

¹⁶ IPMS, JW, 39/13, List J. Wszelakiego do A. Zaleskiego z 17 IV 1951 r.

¹⁷ *Ibidem*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), A.11 E/1662, List J. Łukasiewicza do M. Sokołowskiego z 22 X 1950 r.

nentny brak funduszy utrudniał choćby ograniczoną działalność. Zebrani w Madrycie dyplomaci dopatrywali się związku pomiędzy brakiem odpowiednich środków na akcję polityczną a rozbiem emigracyjnego społeczeństwa¹⁸. Minister Sokołowski podzielał ich uwagi. W kołach rządowych dyskutowano właśnie nad dostosowaniem sztywnej formuły „najpierw uznanie, potem współdziałanie” do potrzeb i możliwości emigracyjnych władz. Minister spraw zagranicznych miał nadzieję w niedługim czasie powiadomić przedstawicieli rządu o rezultatach tych dyskusji¹⁹. W praktyce nic się jednak nie zmieniło.

Rząd w dalszym ciągu zarzucał mocarstwom zachodnim obojętność oraz brak programu politycznego wobec Polski i pozostałych krajów regionu. W „polskim” Londynie z dystansem przyjęto deklarację filadelfijską, podpisaną 11 lutego 1951 r. przez wielu emigracyjnych polityków z Europy Środkowo-Wschodniej. Imprezie patronował Komitet Wolnej Europy. Choć ostatecznie zaproszenie na manifestację filadelfijską dostał również Juliusz Łukasiewicz, to nie złożył jednak swego podpisu pod deklaracją. Uważał bowiem, że dokument obejmował zbyt wiele zagadnień, w rezultacie był mętny, a miejscami nieco dwuznaczny²⁰.

Negatywną ocenę deklaracji filadelfijskiej podzielał minister Sokołowski. Szef polskiej dyplomacji odnotował wprawdzie postęp w porównaniu z poprzednimi oświadczeniami i głosami opinii amerykańskiej, ale podkreślił, że na deklaracji znać jeszcze „ślady przestarzałej polityki jałtańskiej”. Nie do przyjęcia było również założenie, iż narody wchodzące w skład Związku Sowieckiego, niezależnie od swej woli, powinny tam pozostać. Zastrzeżenia wywołało także zaproszenie do podpisania deklaracji przez osoby nie należące do „polskiego obozu niepodległościowego” (Mikołajczyk)²¹.

Pod deklaracją filadelfijską podpisał się ostatecznie spośród Polaków tylko były premier i lider PSL: „Na odcinku polskim formalnie zwyciężył Mikołajczyk i ma tę satysfakcję, że tylko on i jego przyjaciele figurują w prasie jako przedstawiciele Polaków. Z drugiej strony jednolita postawa wszystkich innych zaproszonych Polaków musi chyba zwrócić uwagę NCFE na sytuację Mikołajczyka w środowisku polskim. Niestety jednak nie jest to takie proste, jakby się zdawać mogło” – komentował Łukasiewicz²². Stając przed wyborem: pełna niezależność albo podporządkowanie się polityce Zachodu (Stanów Zjednoczonych), rząd wybrał pierwsze rozwiązanie. W ten sposób sam spychał się jednak na margines, głosząc program, którego nie był w stanie zrealizować.

Tracenie przez Łukasiewicza przywiezionych z Londynu iluzji było dla niego niezwykle bolesne. 9 stycznia 1951 r. informował ministra Sokołowskiego, że

¹⁸ *Streszczenie rozmów przeprowadzonych w Madrycie pomiędzy ambasadorami K. Papée, K. Morawskim i ministrem J. Potockim* [w:] *Wybór dokumentów do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego 1939–1991*, red. A. Suchcitz, L. Maik, W. Rojek, Londyn 1997, s. 144–149; P. Machciewicz, *op. cit.*, s. 54, 55.

¹⁹ IPMS, MSZ, A.11 E/1164, List M. Sokołowskiego do K. Morawskiego z 16 II 1951 r.

²⁰ IJP, Kolekcja J. Łukasiewicza (dalej: JŁ), t. 13, List J. Łukasiewicza do J. Librachy z 7 II 1951 r.

²¹ IPMS, RN, A.5/113, Przemówienie M. Sokołowskiego z 9 III 1951 r.; *Polska na tle sytuacji międzynarodowej. Przemówienie ministra Sokołowskiego na Radzie Narodowej*, „Orzeł Biały” 1951, nr 11, s. 4, 5; zob. też P. Machciewicz, *op. cit.*, s. 97, 98; M.S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1972*, Wrocław 1996, s. 127.

²² IJP, JŁ, t. 13, List J. Łukasiewicza do J. Librachy z 14 II 1951 r.

pomimo gorącej dyskusji w Kongresie i prasie, w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych nie należy spodziewać się jakiegokolwiek „głębszego zwrotu czy tym bardziej przełomu”²³. W podobnym tonie pisał 22 lutego do prezydenta Augusta Zaleskiego: „Co do spraw naszych i środkowoeuropejskich, to są one w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowania niemal wyłącznie ze strony *Free Europe*. [...] Nie mam nadziei na to, by moje usiłowania zainteresowania naszymi i środkowoeuropejskimi sprawami kilku poważniejszych senatorów i kongresmanów mogły dać cokolwiek konkretnego. Polityka zagraniczna jest tu jednak wyłącznie w ręku administracji, której stosunek do interesujących nas zagadnień jest albo zupełnie obojętny, albo wręcz niepomysłny”²⁴.

Brak politycznych perspektyw oraz kłopoty finansowe postawiły na porządku dziennym sprawę dalszego funkcjonowania placówki. Już po kilku miesiącach pobytu za oceanem Łukasiewicz liczył się z koniecznością opuszczenia Stanów Zjednoczonych. Perspektywa powrotu do Londynu i komentarzy tam na ten temat napawała go przerażeniem. Dalszy pobyt w Ameryce stawał się jednak coraz bardziej bezcelowy: „Jest rzeczą niezmiernie ciężką – pisał 1 marca 1951 r. do ministra Sokołowskiego – zaczynać list od tego, że nie mam do doniesienia nic nowego i nic dobrego. Odnosi się to w pierwszej linii do spraw, które przesądzą o materialnych podstawach egzystencji placówki rządu RP w Stanach Zjednoczonych. [...] Nie potrzebuję dodawać, iż rozumiem dokładnie, co taka perspektywa oznacza dla rządu, jego akcji i dla mnie osobiście. Muszę przyznać, iż jestem tym wszystkim w najwyższym stopniu zdeprimowany – pierwszy raz w mojej pracy spotyka mnie tak poważne i dotkliwe niepowodzenie. [...] Praktycznie biorąc, położenie moje jest tego rodzaju, że jeśli na pomoc od Panów [rządu RP – K.T.] nie można liczyć, co wydaje się niestety aksjomatem, to muszę przewidywać konieczność przygotowania się do opuszczenia Stanów gdzieś w maju. [...] Jeśli nie uda się tej najgorszej ewentualności zapobiec, sądzę, że dla uniknięcia wrażenia katastrofy należy wezwać mnie służbowo do Londynu, pozostawiając przyszłość do dalszych decyzji”²⁵.

Porażką zakończyły się również zabiegi Łukasiewicza o rozmowy na wysokim szczeblu w Departamencie Stanu. Osiągalny okazał się tylko poziom referenta spraw polskich. Zainteresowania misją przedstawiciela rządu RP nie wykazał też Komitet Wolnej Europy. Łukasiewicz przybył zresztą do Stanów Zjednoczonych z zamiarem ignorowania tej instytucji. Dopiero w marcu 1951 r. zaczął szukać kontaktu z nowym prezesem Komitetu C.D. Jacksonem. Ten dwukrotnie odmówił jednak przyjęcia Łukasiewicza, tłumacząc się brakiem czasu²⁶. Polski dyplomata „odchorował psychicznie” to upokorzenie. Kolejnym ciosem była wiadomość o śmierci przyjaciela Henryka Floyar-Rajchmana. Niemożność nawiązania kontaktów na odpowiednio wysokim szczeblu oraz lęk przed nieuchronną klęską i kompromitacją czyniły go niezdolnym do podjęcia jakiegokolwiek decyzji, nawet w bardzo drugorzędnych sprawach. Narastająca z każdym dniem depresja

²³ IPMS, MSZ, A.11 E/1662, List J. Łukasiewicza do M. Sokołowskiego z 9 I 1951 r.

²⁴ *Ibidem*, Kancelaria Cywilna Prezydenta RP (dalej: KCP), A.48 Z.III/19, List J. Łukasiewicza do A. Zaleskiego z 22 II 1951 r.

²⁵ *Ibidem*, MSZ, A.11 E/1662, List J. Łukasiewicza do M. Sokołowskiego z 1 III 1951 r.

²⁶ *Ibidem*, List J. Łukasiewicza do M. Sokołowskiego z 30 III 1951 r.

doprowadziła do samobójczej śmierci. W nocy z 5 na 6 kwietnia 1951 r. Łukasiewicz powiesił się w swoim mieszkaniu²⁷. Tragiczny finał jego misji może być symbolem losu powojennego wychodźstwa. Desperacki czyn przedstawiciela rządu był nie tylko wyrazem rozpaczy, ale również świadectwem beznadziejnej sytuacji, w jakiej znalazła się emigracja.

W połowie 1951 r. minister Sokołowski publicznie przyznał, że sprawa polska nie wpływa na politykę Zachodu. Z nutą urzędowego optymizmu dodał jednak, iż „szanse nasze stale się polepszają i możliwości działania będą coraz większe”. Licząc na pomyślną koniunkturę, szef dyplomacji uważał za konieczne utrzymanie ośrodka legalnej państwowości polskiej (rządu) oraz rozbudowę własnej podstawy finansowej (Skarbu Narodowego)²⁸.

Choć nadzieja na zmianę sytuacji nie opuszczała emigracyjnych polityków, rachuby te nie opierały się na realnych przesłankach. Generał Kazimierz Sosnkowski, oceniając aktualną sytuację w liście do Augusta Zaleskiego z 4 listopada 1951 r., pisał: „Sprawa polska jako taka w polityce amerykańskiej nie istnieje, przynajmniej na razie. Zainteresowanie się Waszyngtonu zagadnieniami polskimi obraca się dookoła jedyne go bodaj punktu: podziemie i sabotaże”. Według Sosnkowskiego Waszyngton, mimo pewnych pozorów, w rzeczywistości „gra o ugodę z Rosją Sowiecką na podstawie teherańsko-jałtańskiej linii podziału”²⁹. Prezydent Zaleski zgadzał się z oceną generała. Wskazując na instrumentalne traktowanie sprawy polskiej przez Zachód, pisał: „tak dla Stanów Zjednoczonych, jak i dla rządu tutejszego [brytyjskiego – K.T.] jest daleko wygodniej mieć do czynienia z komitetami narodowymi niż rządami państw zza żelaznej kurtyny, choćby dlatego, że jeżeli będą one państwa te sprzedawać Niemcom, to nie będzie »kłopotu« z »*derecognition*« rządów, które jednak po ostatniej wojnie za głośno protestowały”³⁰.

Po tragicznej śmierci Łukasiewicza rząd aż przez osiem miesięcy nie miał swego przedstawiciela po drugiej stronie Atlantyku. Dopiero w pierwszych dniach grudnia 1951 r. na czele waszyngtońskiej placówki stanął wytrawny dyplomata, były ambasador w Berlinie, Józef Lipski. Mając nadzieję na osiągnięcie porozumienia między obozem prezydenckim a stronnictwami tworzącymi Radę Polityczną (w czerwcu 1951 r. mediacji między zwaśnionymi ośrodkami podjął się gen. Marian Kukiel), Lipski odkładał swój wyjazd do Waszyngtonu. Porozumienie w Londynie dawałoby niewątpliwie lepszą podstawę do skutecznej pracy na terenie amerykańskim. Kilkumiesięczne rozmowy Kukiela nie przyniosły jednak rezultatu i ostatecznie w listopadzie doszło do ich zerwania. Dalsze odkładanie wyjazdu Lipskiego za ocean miałyby się już z celem³¹.

²⁷ *Ibidem*, JW, 39/13, Listy J. Wszelakiego do A. Zaleskiego z 11 i 17 IV 1951 r.; IJP, JŁ, t. 21, Notatka W. Jędrzejewicza o ostatnich rozmowach z J. Łukasiewiczem; zob. też P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 54.

²⁸ *Na straży Polski wśród obcych. Wywiad z ministrem spraw zagranicznych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1951, nr 26, s. 6 (przedruk: „Wiadomości Skarbu Narodowego” 1951, nr 3, s. 2).

²⁹ IPMS, KCP, A.48 Z.III/19, List K. Sosnkowskiego do A. Zaleskiego z 4 XI 1951 r.

³⁰ *Ibidem*, List A. Zaleskiego do K. Sosnkowskiego z 9 XI 1951 r.

³¹ IJP, Kolekcja J. Lipskiego (dalej: JL), t. 39, List J. Lipskiego do J. Librachy z 7 XII 1951 r.; *ibidem*, t. 71, List J. Lipskiego do K. Sosnkowskiego z 26 XII 1951 r.

Premier Roman Odzierzyński, przemawiając w Radzie Narodowej 15 grudnia 1951 r., oskarżył Zachód (Stany Zjednoczone) o instrumentalne traktowanie Europy Środkowo-Wschodniej. W Waszyngtonie krajami za „żelazną kurtyną” interesowano się „głównie pod kątem trudności, jakie można by sprawić tym Rosji przez wyzyskanie nastrojów antyrosyjskich i antykomunistycznych. W Ameryce – mówił szef emigracyjnego rządu – często pytają się o możliwość zorganizowania na wielką skalę ruchu podziemnego i wywołania za żelazną kurtyną różnego rodzaju dywersji. Nie słychać jednak zupełnie o tym, aby miarodajne czynniki amerykańskie chciały już przyjąć na siebie w stosunku do krajów i narodów za żelazną kurtyną konkretne, wiążące zobowiązania”³².

Podsumowując w przemówieniu noworocznym wydarzenia 1951 r., prezydent Zaleski z nadzieją ocenił, iż w ostatnich dwunastu miesiącach zaszła „poważna zmiana” w sytuacji międzynarodowej: „Rok temu mogliśmy stwierdzić, iż wśród państw zachodnich rozpoczął się proces rozumienia prawdziwych celów polityki Związku Sowieckiego. Dziś widzimy, iż w znacznym stopniu pod wpływem rozwoju sytuacji wojennej w Korei proces ten się pogłębił. Nie możemy jednak powiedzieć, że zrozumienie sytuacji jest kompletne, ani że jest ono powszechne. Jest jeszcze bowiem wielu ludzi, którzy ludzą się, iż uległością i ustępstwami można zmienić cele polityki sowieckiej”³³.

Opinię premiera i prezydenta podzielał minister spraw zagranicznych. Sokołowski odnotował co prawda wzrost zainteresowania Zachodu Polską i Europą Środkowo-Wschodnią, jednak zauważył, że to „wciąż jeszcze nie doprowadziło do sformułowania przez mocarstwa demokratyczne jakiegoś wyraźnego programu politycznego w stosunku do nas”. Niepokój wywoływała również „tendencja szybkiego włączenia Niemiec do systemu obronnego Zachodu oraz wykorzystanie ich możliwości wojskowych do wzmocnienia jego siły militarnej”³⁴. W tej sytuacji, w oczekiwanej przez emigrację konfrontacji między Zachodem a blokiem komunistycznym, Polska ponownie mogła zapłacić najwyższą cenę.

Dla prowadzenia działalności niepodległościowej na arenie międzynarodowej kapitalne znaczenie miało utrzymanie sieci oficjalnych bądź nieoficjalnych placówek dyplomatycznych. Samo ich funkcjonowanie potwierdzało ciągłość państwa polskiego. W wypadku zmiany koniunktury międzynarodowej, na co przecież ciągle liczył rząd, wzrosłoby jeszcze ich znaczenie prawne i polityczne. Chroniczne kłopoty finansowe emigracyjnych władz stawiały jednak ich dalszą działalność pod znakiem zapytania. Przed groźbą likwidacji zagranicznych przedstawicielstw ostrzegał na posiedzeniu Rady Gabinetowej 15 stycznia 1952 r. zastępca ministra spraw zagranicznych Jan Librach: „Placówki te są zagrożone nie z powodów politycznych, organizacyjnych lub personalnych, nie dlatego, że cokolwiek się zmieniło w stosunku do nich ze strony państw, przy których są akredytowane, gdzie są póluznane lub tolerowane, lecz z przyczyn finansowych, dlatego, że nie

³² *Polityka zagraniczna rządu RP. Przemówienie premiera gen. dra R. Odzierzyńskiego*, „Orzeł Biały” 1951, nr 51/52, s. 4.

³³ *Zebranie noworoczne u prezydenta Rzeczypospolitej*, „Orzeł Biały” 1952, nr 2, s. 4; *Zebranie noworoczne u prezydenta Rzeczypospolitej. Przemówienie prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1952, nr 2, s. 1.

³⁴ IPMS, RN, A.5/116, *Exposé* M. Sokołowskiego w RN z 15 III 1952 r.

otrzymują przeznaczonych dla nich dotacji”. Wobec kilkumiesięcznych zaległości w wypłatach dla placówek dyplomatycznych Librach skrytykował zakup budynku dla Rady Narodowej³⁵.

Nadzieje na zmianę powojennego *status quo* emigracja wiązała przede wszystkim z polityką Stanów Zjednoczonych. Jako kraj tradycyjnie Polsce przyjazny postrzegano również Francję. Na czele paryskiej placówki stał były ambasador Kajetan Morawski. Choć Francja była pierwszym zachodnim państwem, które wycofało uznanie dla rządu RP, polski dyplomata utrzymywał stały i nawet zacieśniający się z biegiem lat kontakt z francuskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych. 4 kwietnia 1952 r., po raz pierwszy od siedmiu lat, został nawet przyjęty przez szefa francuskiej dyplomacji – Roberta Schumana. Spotkanie wyznaczono na nieco „konspiracyjną” porę – o siódmej wieczorem, tak by Morawski na ministerialnych korytarzach nie spotkał przypadkowo któregośkolwiek z zagranicznych dyplomatów. Wspominając o granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, polski dyplomata skrytykował politykę Zachodu za brak odwagi do odżegnienia się od postanowień jałtańskich, przy jednoczesnym śmiałym kwestionowaniu decyzji poczdamskich. Morawski poruszył również kwestię opieki nad uchodźcami polskimi we Francji. Choć rozmowa nie przyniosła żadnego konkretnego rezultatu, sukcesem był już sam fakt przyjęcia, po wieloletniej przerwie, przedstawiciela emigracyjnego rządu przez francuskiego ministra spraw zagranicznych³⁶.

Na przełomie maja i czerwca 1952 r. z dwutygodniową wizytą w Hiszpanii przebywał gen. Władysław Anders. Naczelny wódz był gościem na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Barcelonie. Został też przyjęty przez szefa państwa, gen. Francisco Franco, oraz ministra spraw zagranicznych. Poseł polski w Madrycie, Józef Potocki, zwrócił uwagę na niezmiernie serdeczny stosunek władz i społeczeństwa hiszpańskiego do Andersa³⁷. Wizyta nie przyniosła jednak żadnych konkretnych rezultatów. Była raczej wyrazem manifestacyjnego poparcia Hiszpanii dla polskich emigrantów.

Apogeum emigracyjnych nadziei na zwrot w polityce międzynarodowej przypadło na 1952 r. Jesienią, w trakcie kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych, kandydat republikańców gen. Dwight Eisenhower zapowiadał odrzucenie polityki „powstrzymywania”. Podczas spotkania z Kazimierzem Sosnkowskim 30 października 1952 r. Eisenhower określił pakt jałtański jako haniebny i oświadczył, że powinien być niezwłocznie zniesiony. Poparcie dla sprawy polskiej zadeklarował również jego konkurent z Partii Demokratycznej, Adlai Stevenson. Mogło się wydawać, że kwestia polska wreszcie stanie się ważnym problemem w polityce amerykańskiej. Zapowiedź „wyzwolenia” narodów, które po drugiej wojnie światowej znalazły się w sowieckiej strefie wpływów, stwarzała szansę na przekreślenie umowy jałtańskiej³⁸.

³⁵ IJR, Kolekcja J. Libracha, t. 2, Streszczenie oświadczenia J. Libracha na Radzie Gabinetowej 15 I 1952 r.

³⁶ *Ibidem*, JL, t. 41, List K. Morawskiego do M. Sokołowskiego z 8 IV 1952 r.

³⁷ *Ibidem*, t. 43, List J. Potockiego do M. Sokołowskiego z 9 VI 1952 r.

³⁸ K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, zebrał J. Matecki, Nowy Jork–Londyn 1966, s. 371–374; P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 90–93. Zob. *Uchwała Rady Narodowej RP w związku z wyborami Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki* [z 29 XI 1952 r.], „Diariusz...” 1952, nr 4, s. 53, 54.

Pomyślne było również to, że polityka zagraniczna bodaj po raz pierwszy odgrywała w amerykańskiej kampanii prezydenckiej „bardzo ważną rolę”. Według przedstawiciela rządu RP w Waszyngtonie Józefa Lipskiego krytyka polityki zagranicznej Franklina Roosevelta i Harry’ego Trumana „stanowi jedną z głównych odskoczni wyborczych”. Na tym tle pojawiła się sprawa Europy Środkowo-Wschodniej³⁹. Zapowiedź aktywnej polityki wobec Związku Sowieckiego i jego satelitów wychodziła naprzeciw oczekiwaniom emigracji.

Gdy za Atlantykiem trwała kampania wyborcza, Sosnkowski wystąpił z propozycją zorganizowania w Waszyngtonie zjazdu emigracyjnych dyplomatów. Na prośbę generała przebywający w Londynie polonijny przedsiębiorca i były urzędnik MSZ Rudolf Rathaus 6 października 1952 r. przedstawił ideę konferencji ministrowi Sokołowskiemu. Szef MSZ uznał zjazd za pożyteczny. Po powrocie do Nowego Jorku Rathaus pisał do Sokołowskiego w liście z 23 października: „Im bardziej badam sytuację i zapoznaję się ze zjawiskami politycznymi w Ameryce, tym bardziej widzę, że plan ten jest nie tylko dobry, ale winien być bardzo skuteczny. Badałem tę sprawę od strony moich osobistych przyjaciół, którzy uznali go, jako krok realny dla przywrócenia uwagi tutejszych czynników politycznych na sprawę Europy Środkowo-Wschodniej. Wydaje się, że konferencja taka, grupująca najlepsze i najbardziej doświadczone umysły polityczne i dyplomatyczne Polski za granicą, będzie miała pełny tytuł do wypowiedzenia się w sprawach nie tylko Polski, ale Europy, zwłaszcza zaś ścisłej łączności między Wschodnią i Zachodnią Europą”⁴⁰.

Dalsze działania na rzecz zwołania konferencji przejął osobiście Sosnkowski. 29 listopada generał rozesłał do kilkunastu dyplomatów list zapraszający. Powołując się na zgodę ministra Sokołowskiego na udział w konferencji, proponował zorganizowanie zjazdu 12–14 lutego 1953 r. (rocznica Jałty oraz urodzin Abrahama Lincolna i Tadeusza Kościuszki). Sam miał przewodniczyć obradom. W przededniu spodziewanych zmian w polityce amerykańskiej generał uważał, że trzeba „ustalić i uzgodnić cele i tezy programowe [polskiej – K.T.] polityki zagranicznej, uprzystępnąć je w granicach właściwych miarodajnym czynnikom obcym z jednej strony, a opinii publicznej z drugiej. Musimy obmyślić i zapewnić skuteczną obronę naszych postulatów w ich powiązaniu z ogólnym zagadnieniem przyszłości Europy, a także wolności i bezpieczeństwa całego świata”. Wspomniał również o planowanym na początku grudnia wyjeździe do Londynu i rozmowach w sprawie scalenia obozu niepodległościowego. Jego zdaniem zjednoczenie emigracji było zagadnieniem centralnym, „dookoła którego obraca się wszystko”⁴¹.

Organizacją zjazdu zajął się przebywający w Montrealu Tadeusz Romer. W Waszyngtonie pomagał mu Józef Lipski. Imprezę sfinansować miał Alfred Jurzykowski. Sprawę planowanej konferencji dyplomatów Sosnkowski omówił 22 grudnia w Londynie z Sokołowskim. Minister spraw zagranicznych zastrzegł, że program zjazdu powinien objąć wyłącznie zagadnienia polskiej polityki zagra-

³⁹ IPMS, MSZ, A.11 E/1665, List J. Lipskiego do M. Sokołowskiego z 2 IX 1952 r.; zob. też Przemówienie R. Odzierżyńskiego z 25 X 1952 r., „Diariusz...” 1952, nr 1, s. 5.

⁴⁰ L. Brzoza, *Niedoszła konferencja dyplomatów polskich w 1953 r.*, „Zeszyty Historyczne”, z. 92, Paryż 1990, s. 54 i n.; IPMS, Kolekcja R. Odzierżyńskiego (dalej: RO), 89/16, List R. Rathausa do M. Sokołowskiego z 23 X 1952 r.

⁴¹ *Ibidem*, List K. Sosnkowskiego do emigracyjnych dyplomatów z 29 XI 1952 r.

nicznej, z wyłączeniem wszelkich spraw z zakresu polityki wewnętrznej. Rezultaty narady, w formie memoriału, mogły być przedłożone władzom amerykańskim wyłącznie w imieniu rządu polskiego. Zjazd miał jedynie opracować materiały do dyspozycji MSZ. Sokołowski uznał za konieczne powiadomienie strony amerykańskiej, aby Departament Stanu nie był zaskoczony polską inicjatywą. Zastanawiał się również nad przesunięciem terminu samego zjazdu. Generał ogólnie zgadzał się z tymi uwagami, zaznaczył jednak, iż mniej formalne traktowanie sprawy zjazdu mogłoby przynieść większe korzyści praktyczne⁴². W rzeczywistości rozmowa ujawniła istotne różnice między Sosnkowskim i Sokołowskim. Minister spraw zagranicznych, broniąc zasady legalizmu, zgodnie z którą politykę zagraniczną prowadzić może tylko rząd, myślał o fachowej dyskusji dyplomatów. Generał podchodził do zagadnienia bardziej pragmatycznie. Mniejszą wagę przywiązywał do merytorycznej dyskusji dyplomatów. Liczył przede wszystkim na efekt propagandowy zjazdu. Planowana konferencja była dla Sosnkowskiego dobrym sposobem na propagowanie sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, ale może przede wszystkim elementem jego kampanii na rzecz scalenia emigracji. Ewentualny sukces na obu polach czyniłby z generała niekwestionowanego przywódcę, męża opatrnościowego, naturalnego i jedyne kandydata do zajęcia miejsca w fotelu prezydenckim.

Sprawy związane ze zjazdem omawiali na spotkaniu w Waszyngtonie 2 stycznia 1953 r. polscy dyplomaci, przebywający po drugiej stronie Atlantyku: Tadeusz Romer, Jan Ciechanowski, Józef Lipski, Jan Wszelaki, Jan Karszo-Siedlewski i Roman Dębicki. Zorganizowanie konferencji w chwili, gdy – po objęciu rządu przez republikanów – nowa administracja przystąpi do opracowania zagadnień z zakresu polityki zagranicznej, uznali za bardzo pożądane. Podczas narady ustalono, że „nie należy robić ze zjazdu sprawy propagandowej i raczej utrzymywać go w ramach czysto fachowych porad”⁴³. W Londynie narastały wątpliwości co do terminu zjazdu. Zaproponowana przez Sosnkowskiego data była bardzo dobra z propagandowego punktu widzenia, pozostawało natomiast coraz mniej czasu na merytoryczne przygotowanie konferencji⁴⁴.

5 stycznia o planowanym zjeździe dyplomatów Lipski poinformował Departament Stanu. Polska inicjatywa spotkała się z zainteresowaniem Amerykanów. Pięć dni później w Nowym Jorku Lipski rozmawiał również z Sosnkowskim po jego powrocie z Londynu. Generał zaniepokojony był zamiarem odebrania konferencji propagandowego charakteru⁴⁵.

Podczas grudniowych rozmów w Londynie Sosnkowski i Sokołowski ustalili ogólny plan oraz skład osobowy konferencji. Po powrocie do Ameryki generał na własną rękę w obu sprawach poczynił istotne zmiany. Zaproponowany przez niego nowy porządek dzienny, oprócz spraw zagranicznych, obejmował zagadnienie zjednoczenia politycznego, sprawy krajowe, odtworzenie wojska oraz sprawy wewnętrzne emigracji (młodzież, kultura). 15 stycznia Sosnkowski zaprosił do udziału w zjeździe dwóch przedstawicieli Rady Politycznej. Ze względów

⁴² *Ibidem*, Notatka M. Sokołowskiego: *Pro domo* z 22 XII 1952 r.

⁴³ *Ibidem*, List J. Lipskiego do M. Sokołowskiego z 3 I 1953 r.

⁴⁴ *Ibidem*, List J. Libracha do J. Lipskiego z 9 I 1953 r.

⁴⁵ *Ibidem*, List J. Lipskiego do M. Sokołowskiego z 11 I 1953 r.

organizacyjnych termin został przesunięty na 19–20 lutego⁴⁶. W ten sposób generał, nie czekając na formalny akt zjednoczenia, chciał postawić rząd i Radę Polityczną przed faktem dokonanym. Po sukcesie swojej niedawnej wizyty w Londynie chciał kuć żelazo, póki gorące. Miał nadzieję, że udział obu stron w debacie na temat polityki zagranicznej przyspieszy rozmowy o zjednoczeniu. O wprowadzeniu zasadniczych zmian do programu i poszerzeniu grona uczestników zjazdu jako fakcie dokonanym Sosnkowski poinformował ministra Sokołowskiego listem z 17 stycznia. Zaproszenie przedstawicieli Rady Politycznej tłumaczył możliwością uzgodnienia przez obie strony poczynań w zakresie polityki zagranicznej. Wspólne wystąpienie rządu i opozycji wzmocniłoby pozycję emigrantów w planowanych rozmowach z Amerykanami⁴⁷.

Próba tworzenia faktów dokonanych przez Sosnkowskiego spotkała się z oporem „polskiego” Londynu. 26 stycznia na zaproszenie generała negatywnie odpowiedział Tomasz Arciszewski. Przewodniczący Rady Politycznej wykluczył udział opozycji w konferencji, gdyż stwarzałby on wrażenie, że zjednoczenie już osiągnięto⁴⁸. Zmianie formuły zjazdu zdecydowanie sprzeciwił się również minister Sokołowski. Zaproszenie działaczy politycznych, w dodatku należących jedynie do opozycji, rząd uznał za sprzeczne z pierwotnym charakterem narady. Zaskoczeniem było również wprowadzenie do programu, wbrew wcześniejszym ustaleniom, problemów z zakresu polityki wewnętrznej. W rezultacie rząd wycofał się z projektowanej konferencji⁴⁹.

Zakrojona na dużą skalę próba koordynacji emigracyjnej polityki zagranicznej rozbiła się ostatecznie o wewnętrzne podziały w „polskim” Londynie. Sosnkowski chciał londyńskim politykom narzucić własną koncepcję. Wystąpił z ambitnym planem i przegrał. Niewątpliwie przecenił swój autorytet, popularność i wpływy. Odwołanie zjazdu pokazało, jak trudno było Polakom mówić jednym głosem, jak silne były partyjne partykularyzmy i ambicje liderów. Według związanego z „zamkiem” Adama Pragiera, po zmianach wprowadzonych przez Sosnkowskiego „pierwotna koncepcja imprezy waszyngtońskiej, która choć przedwczesna, zbyt liczna, kosztowna i niedostatecznie przygotowana, była jednak pomyślana jako konferencja dyplomatów poświęcona sprawom zagranicznym, przeobraziła się teraz – w nie wiadomo co”⁵⁰.

⁴⁶ *Ibidem*, List K. Sosnkowskiego do T. Arciszewskiego z 15 I 1953 r.

⁴⁷ *Ibidem*, List K. Sosnkowskiego do M. Sokołowskiego wraz z projektem programu obrad z 17 I 1953 r.

⁴⁸ L. Brzoza, *op. cit.*, s. 59.

⁴⁹ IPMS, RO, 89/16, Listy: M. Sokołowskiego do J. Lipskiego z 29 I, M. Sokołowskiego do K. Sosnkowskiego i T. Romera z 30 I, K. Sosnkowskiego do M. Sokołowskiego z 9 II i M. Sokołowskiego do K. Sosnkowskiego z 3 III 1953 r. – zob. też Przemówienie M. Sokołowskiego z 14 III 1953 r., „Diariusz...” 1953, nr 1, s. 11, 12. O planowanej konferencji ambasadorów i jej ostatecznym odroczeniu na bieżąco informowała emigracyjna prasa – zob. m.in. 14 lutego „konferencja ambasadorów”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1953, nr 26, s. 1; *Wobec zastrzeżeń rządu i Rady Narodowej. Czy gen. Sosnkowski odroczy konferencję?*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1953, nr 32, s. 1, 4; *Odroczenie konferencji gen. Sosnkowskiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1953, nr 33, s. 1.

⁵⁰ A. Pragier, *Niedoszła konferencja*, „Głos Wolny” 1953, nr 1, s. 4–6. Dyskusja w RN na posiedzeniu w dniu 16 V 1953 r., „Diariusz...” 1953, nr 6, s. 106–118. Zob. też P. Ziętara, *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956*, Warszawa 1995, s. 46, 47.

Zwycięstwo Eisenhowera emigracja przyjęła z dużym zadowoleniem. Minister Sokołowski myślał o rozbudowie kontaktów z Białym Domem jeszcze w okresie między wyborami a objęciem urzędu przez nowego prezydenta. W liście do Lipskiego z 14 listopada 1952 r. szef emigracyjnej dyplomacji pisał: „O ile pozycja rządu legalnego ma być lepsza i mocniejsza niż dotychczas, powinniśmy zrobić wszystko, by zacząć rozbudowywać kontakty z przyszłą administracją już teraz, gdy będzie ona dopiero powstawała”. W nowej sytuacji odżyły nadzieje na amerykańskie kredyty dla rządu na uchodźstwie⁵¹.

Podobne oczekiwania wiązał ze zwycięstwem republikanów prezydent Zaleski. Choć zdawał sobie sprawę z tego, że kwestia polska stanowi tylko mały wycinek w polityce amerykańskiej, miał nadzieję, iż przed emigracyjnym rządem otworzą się nowe możliwości. Prezydent prosił byłego ambasadora w Waszyngtonie Jana Ciechanowskiego, by – wykorzystując swoje znajomości w amerykańskich sferach politycznych – przekazał informację, iż nowa administracja może liczyć ze strony emigracyjnych władz na jak najdalej idącą współpracę. Zaleski zabiegał nie tyle o jakiś spektakularny gest, ile o zmianę długofalowej polityki Białego Domu. Rozumiejąc trudności, jakie dla władz amerykańskich stwarzać mogłaby współpraca z nieuznanym rządem, gwarantował nie tylko lojalność, ale i pełną dyskrecję. Zastrzegł, iż polska oferta „w żadnym razie nie może być interpretowana jako stawianie się »do dyspozycji« władz amerykańskich. O tym nie może być mowy. Amerykanie powinni wiedzieć z góry, że polskie władze legalne gotowe są z nimi współpracować, gdyż mają te same cele co Amerykanie. Chcą one nawet iść na jak najdalej idące kompromisy, o ile są one potrzebne do osiągnięcia głównego celu, jakim jest niepodległość Polski. Ale ich kompromisowość jest ograniczona, nie tylko interesem Polski, ale i polską opinią publiczną”⁵².

W przemówieniu noworocznym Zaleski z zadowoleniem stwierdził, iż nowo wybrany prezydent Stanów Zjednoczonych uznał politykę „powstrzymywania” komunizmu za niewystarczającą i zapowiedział wyzwolenie narodów, „które po ostatniej wojnie utraciły swą niepodległość. Jestem pewny, że w tych zamierzeniach towarzyszyć będą Prezydentowi Eisenhowerowi życzenia powodzenia i modlitwy całego Narodu Polskiego”⁵³. Również premier Odzierżyński miał nadzieję, że zapowiadany przez Eisenhowera w trakcie kampanii wyborczej zwrot w polityce amerykańskiej będzie „początkiem nowej, dla nas pomyślniejszej fazy”⁵⁴.

W nowej sytuacji wzrosły szanse na nawiązanie oficjalnych kontaktów z rządem amerykańskim. Nadzieje rozbudzone wśród emigracji w trakcie kampanii wyborczej zdawały się potwierdzać pierwsze wystąpienia prezydenta Eisenhowera. Minister Sokołowski uważał, iż jego orędzie w Kongresie było formalną zapowiedzią zmiany polityki Stanów Zjednoczonych. Za nieuzasadnione uznał obawy, że niektóre punkty programu formułowane mogły być pod wpływem

⁵¹ IJP, JL, t. 39, List M. Sokołowskiego do J. Lipskiego z 14 XI 1952 r.

⁵² *Ibidem*, t. 71, List A. Zaleskiego do J. Ciechanowskiego z 28 XI 1952 r.

⁵³ *Naród walkę o swą duszę wygra. Przemówienie noworoczne prezydenta Rzeczypospolitej*, „Orzeł Biały” 1953, nr 2, s. 1.

⁵⁴ *Nowy Rok u prezydenta RP. Przemówienie Prezesa Rady Ministrów*, „Orzeł Biały” 1953, nr 2, s. 4.

doraźnych potrzeb politycznych⁵⁵. Bardzo szybko okazało się, że nowa strategia Waszyngtonu była elementem wojny psychologicznej. Daleko idące deklaracje wypowiedziane w ferworze kampanii wyborczej nie przekładały się na praktyczne działania ekipy Eisenhowera.

19 lutego 1953 r. w domu byłego ambasadora Williama Bullitta w Waszyngtonie odbył się zapowiadany od dawna obiad z okazji (niedoszłej) konferencji dyplomatów. Towarzyskie spotkanie stało się okazją do dyskusji. Poza gospodarzem uczestniczyli w niej: wiceprezydent Richard Nixon, senator Robert Taft, dowódca lotnictwa gen. Arthur H. Vandenberg, były prezes Komitetu Wolnej Europy Joseph Grew, wysoki urzędnik Departamentu Stanu James Riddleberger, a ze strony polskiej Józef Lipski, gen. Kazimierz Sosnkowski, Tadeusz Romer, Jan Ciechanowski i Jan Wszelaki. Emigracja, pochłonięta wewnętrznymi sporami, zaprzepaściła dogodną okazję do rozmowy ze znaczącymi politykami amerykańskimi. Ewentualne zjednoczenie wychodźstwa podnosiłoby w oczach Amerykanów zainteresowanie polskimi sprawami. Lipski, nawiązując do niedoszonego zjazdu dyplomatów, w liście do generała Andersa pisał: „Znaczenie Polski jako najważniejszego czynnika spośród państw europejskich za »żelazną kurtyną« jest tutaj [w Stanach Zjednoczonych – K.T.] doceniane, natomiast rozbiście panujące wśród emigracji politycznej polskiej, gdy każdy występuje na własną rękę, składa memoriały, wysuwa projekty lub ofiarowuje swoje usługi – osłabia nas, a legalizmowi podcina skrzydła. Inicjatywa zjazdu przedstawicieli w poszczególnych państwach, z których niektórzy są uznawani przez oddosne rządy, była zdarzeniem mogącym zaciekawic tutejszych [amerykańskich – K.T.] polityków w chwili, gdy szuka się nowych dróg dla polityki wyzwolenia. Rzeczoznawcy amerykańscy byliby chętnie z nimi rozmawiali we własnym interesie, a tym samym wzrosłby autorytet rządu [polskiego – K.T.], który dysponuje tym aparatem. Trudno – stało się inaczej”⁵⁶.

Podczas wspomnianego obiadu polsko-amerykańskiego gen. Sosnkowski poruszył zagadnienie „odrzczenia Jałty”. Wsparł go Lipski, zaznaczając, iż układy jałtańskie zostały zawarte bez wiedzy i zgody rządu polskiego. Sankcjonowały one narzucenie Polsce rządu komunistycznego i potwierdziły oddanie ziem wschodnich Związkowi Sowieckiemu. Przedstawiciel rządu w Waszyngtonie podkreślił, iż zło leżało w samych układach, a nie w ich wykonaniu, niezależnie od tego, że Kreml gwałcił następnie ich postanowienia. Też tę poparli jednak wyłączenie Polacy oraz Bullitt⁵⁷.

Jeszcze przed formalnym przejęciem władzy przez republikanów poseł polski w Madrycie Józef Potocki zaproponował przekazanie nowej administracji

⁵⁵ *Nowa polityka Stanów Zjednoczonych. Wywiad z Ministrem Spraw Zagranicznych M. Sokołowskim*, „Orzeł Biały” 1953, nr 7, s. 1; *Polska polityka w „erze Eisenhowera”. Przemówienie ministra M. Sokołowskiego w Radzie Narodowej*, „Orzeł Biały” 1953, nr 13/14, s. 2; Przemówienie M. Sokołowskiego z 14 III 1953 r., „Diariusz...” 1953, nr 1, s. 7, 8; zob. też P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 94; M.S. Wolański, *op. cit.*, s. 131, 132. Ambasador PRL w Waszyngtonie informował Warszawę, iż przejęcie władzy w Stanach Zjednoczonych przez republikanów „dodało niepomiernie dużo animuszu reakcyjnej Polsce w jej żądaniach cofnięcia uznania naszego ludowego państwa” – zob. AMSZ, Wydział Ameryki Północnej, 9/25/310, k. 148, Raport J. Winiewicz z 1 VI 1953 r.

⁵⁶ IJP, JL, t. 79, List J. Lipskiego do W. Andersa z 7 III 1953 r.

⁵⁷ *Ibidem*, t. 49, List J. Lipskiego do M. Sokołowskiego z 23 II 1953 r.

memorandum rządu emigracyjnego: „Obecna chwila wydaje mi się szczególnie właściwa” – pisał 15 listopada 1952 r. do ministra Sokołowskiego⁵⁸. Sprawą zainteresował się rząd RP. Memorandum uznano za dobrą okazję do przypomnienia polskich postulatów oraz nawiązania kontaktu z władzami amerykańskimi.

W pierwszych dniach marca 1953 r. tekst memorandum dotarł do Józefa Lipskiego. Dwa tygodnie wcześniej przedstawiciel emigracyjnego rządu poruszył w rozmowie z kierownikiem referatu polskiego w Departamencie Stanu Haroldem Vedelerem sprawę rezolucji o narodach ujarzmionych. Opinią rządu RP na ten temat zainteresował się nawet sekretarz stanu John Foster Dulles, prosząc o pisemne uwagi. Lipski uważał to za dobrą okazję do przekazania memorandum. Po śmierci Stalina minister Sokołowski nakazał wstrzymać akcję w sprawie memorandum. Lipski uważał jednak, że z przekazaniem dokumentu nie należy zbyt długo zwlekać⁵⁹. 18 marca szef polskiej dyplomacji wysłał do przedstawiciela rządu w USA poprawiony tekst memorandum wraz z uwagami w sprawie związku państw w Europie Środkowo-Wschodniej⁶⁰.

Minister Sokołowski uważał, że zgon sowieckiego dyktatora nie może pozostać bez poważniejszych konsekwencji politycznych. Nie liczył jednak na wewnętrzny rozkład imperium. Domagał się natomiast wykorzystania przez Zachód przejściowego osłabienia Związku Sowieckiego i światowego komunizmu. Tylko czynna postawa, wzmoczenie zewnętrznej presji na Kreml, mogła doprowadzić do przełomu w sytuacji międzynarodowej. Minister spraw zagranicznych zgłosił gotowość współdziałania emigracyjnego rządu w takiej akcji⁶¹.

Wbrew polskim nadziejom śmierć Stalina przekreśliła szansę na aktywną politykę Stanów Zjednoczonych wobec Europy Środkowo-Wschodniej. Odejście sowieckiego dyktatora położyło kres najostrejszej fazie „zimnej wojny”. Wraz z wyciszaniem konfliktu między Zachodem a blokiem komunistycznym rozwijały się nadzieje emigracji na zmianę *status quo*. Amerykanie powoli wycofywali się z zapowiedzi „wyzwolenia” państw leżących w sowieckiej strefie wpływów. Sprzyjało temu złagodzenie przez Kreml zimnowojennej retoryki. Analizując amerykańskie reakcje na śmierć Stalina, przedstawiciel rządu polskiego w Waszyngtonie uważał, że przeważa pogląd zalecający czekanie na rozwój wypadków. W Białym Domu uznano, iż „twarda” polityka wobec Moskwy mogłaby przyczynić się do szybszego scementowania komunistycznego reżimu. W ten sposób zaprzepaszczone jednak moment, w którym władza na Kremlu była jeszcze niestabilizowana, dogodny do podjęcia wzmoczonej wojny psychologicznej⁶². Amerykanie przywiązywali większą wagę do wewnętrznych rozdzwieńców w obozie komunistycznym niż do nacisku na Związek Sowiecki. Oczekiwania i nadzieje emigracji szły w przeciwnym kierunku.

⁵⁸ IPMS, MSZ, A.11 E/1116, List J. Potockiego do M. Sokołowskiego z 15 XI 1952 r.

⁵⁹ *Ibidem*, List J. Lipskiego do M. Sokołowskiego z 11 III 1953 r.

⁶⁰ *Ibidem*, List M. Sokołowskiego do J. Lipskiego z 18 III 1953 r. wraz z memorandum oraz aneksem: *Uwagi w sprawie korzyści utworzenia Związku Środkowo-Wschodniej Europy*.

⁶¹ Przemówienie M. Sokołowskiego z 14 III 1953 r., „Diariusz...” 1953, nr 1, s. 4–7; *Po śmierci Stalina*, „Orzeł Biały” 1953, nr 11, s. 1. O sytuacji międzynarodowej i *exposé* ministra M. Sokołowskiego członkowie Rady Narodowej dyskutowali na posiedzeniach 28 III i 11 IV 1953 r. – zob. „Diariusz...” 1953, nr 2/3, s. 16–31, 36–57.

⁶² IPMS, MSZ, A.11 E/1116, List J. Lipskiego do M. Sokołowskiego z 11 III 1953 r.

Ostatecznie 22 kwietnia 1953 r. Lipski złożył w Departamencie Stanu wzmiarkowane memorandum. W nowej sytuacji rząd polski za specjalnie pożądane uważał nawiązanie regularnych stosunków z władzami amerykańskimi. W kołach rządowych z zadowoleniem przyjmowano deklaracje Waszyngtonu popierające zjednoczenie Europy. Częścią Unii Europejskiej miał być Związek Środkowo-Wschodniej Europy. Polacy mieli nadzieję, że poparcie Amerykanów wzmocni pęd do współpracy uchodźców z za „żelaznej kurtyny”. Wskazując na międzynarodowe korzyści, starano się przekonać obcych do polskich planów. W aneksie do memorandum podkreślono, iż „jedynie rozwiązanie wyrażające zjednoczenie Środkowo-Wschodniej Europy w formie nowoczesnego, dobrowolnego i demokratycznego szerokiego związku pozwoli na osiągnięcie na kontynencie europejskim równowagi politycznej i gospodarczej, niezbędnej nie tylko dla samej Europy, lecz i dla ugruntowania pokoju na świecie”⁶³. Próba włączenia się w bieg polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych jeszcze raz zakończyła się jednak porażką emigracyjnych władz.

Z zaskoczeniem i zaniepokojeniem przyjęto w „polskim” Londynie wystąpienie Winstona Churchilla w parlamencie 11 maja 1953 r. Premier Wielkiej Brytanii oświadczył, iż Polska „ma pozostać mocarstwem przyjaznym (dla Rosji) i państwem buforowym, aczkolwiek – mam nadzieję – nie marionetkowym”. Jako żywo przypominało to formułę jałtańską. Minister Sokołowski przestrzegał przed negatywnym odbiorem słów brytyjskiego męża stanu w krajach za „żelazną kurtyną”, co groziło nawrotem „do uczuć beznadziejności i żalu w stosunku do Zachodu”⁶⁴.

W następnych miesiącach Sokołowski bezskutecznie mobilizował Zachód do czynnej postawy w walce z komunizmem. Ostrzegał przywódców Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji przed nazbyt optymistycznym oczekiwaniem pomyślnych następstw śmierci Stalina. Przekonywał, że „nadzieje na pokojową współpracę z Rosją komunistyczną są zupełnie nierealne oraz że poświęcanie na rzecz komunistycznego imperializmu milionów wolnych ludzi w Europie i na olbrzymich obszarach Azji nie przyniesie reszcie wolnego świata upragnionego trwałego pokoju”. Po ośmiu latach od zakończenia wojny oceniał, iż „nieszczęśne decyzje polityczne podjęte lub tolerowane” w 1945 r. przez wielkie mocarstwa „stały się czymś nie do obronienia, nie tylko z punktu widzenia międzynarodowej moralności, ale także i ze względów politycznej celowości i własnego interesu wolnych państw demokratycznych”. Szef emigracyjnej dyplomacji uważał, iż rozmowy z Moskwą można prowadzić tylko z pozycji siły. Ich celem powinno być „wyzwolenie wszystkich narodów ujarzmionych przez komunistyczny imperializm”. Przyjęte wspólnie ustalenia muszą być „automatycznie” wprowadzane w życie, gdyż „z góry należy przyjąć, że rząd sowiecki nie dotrzyma żadnego zobowiązania z własnej woli”. Wyzwoleniu Polski emigracja nadawała szczególną wagę. Było ono „niezbędnym warunkiem” przywrócenia

⁶³ *Ibidem*, List J. Lipskiego do M. Sokołowskiego z 29 IV 1953 r. „Tok myśli” memorandum i aneksu M. Sokołowski podał 18 V 1953 r. do wiadomości K. Morawskiemu, K. Papée i J. Potockiemu – *ibidem*, Pismo M. Sokołowskiego z 18 V 1953 r.

⁶⁴ *Min. Sokołowski o mowie Churchilla*, „Orzeł Biały” 1953, nr 21, s. 8; Wypowiedź M. Sokołowskiego z 16 V 1953 r., „Diariusz...” 1953, nr 6, s. 104–106; zob. też M.S. Wolański, *op. cit.*, s. 134.

wolności i niepodległości pozostałym krajom satelickim oraz „kamieniem węgielnym pokoju w Europie”⁶⁵. Polskie apele nie mogły jednak zmienić niekorzystnej sytuacji. Polacy mogli protestować, ale nie byli w stanie wpłynąć na politykę mocarstw zachodnich.

Wbrew pojawiającym się na Zachodzie sugestiom, emigracja nie wiązała nadziei na zmianę powojennego porządku z wewnętrznym rozpadem lub gospodarczym rozkładem bloku komunistycznego. Mimo wewnętrznego oporu państwa satelickie były za słabe, by mogły się pokusić o samowyzwolenie. Według prezydenta Zaleskiego jedynym sposobem na powstrzymanie komunizmu była integracja Europy: „stworzenie tak silnego bloku obronnego, który wyrównałby siły obu stron w ten sposób, aby agresja stała się niemożliwą”. Warunkiem powodzenia zarysowanego planu było – bagatela – „odsunięcie Rosji do jej właściwych granic” i przywrócenie niepodległości krajom Europy Środkowo-Wschodniej. Utrwaliłoby to pokój i bezpieczeństwo na Starym Kontynencie oraz uchroniło Zachodnią Europę przed hegemonią Niemiec⁶⁶.

Emigracyjny rząd z niepokojem obserwował sytuację międzynarodową. W „polskim” Londynie obawiano się powrotu do polityki jałtańskiej. Dążenie do kompromisu i porozumienia z Moskwą świadczyło o tym, że Zachód szybko zapomniał o polityce „wyzwolenia”. Groziło to zatwierdzeniem sowieckich podbojów w jakiejś nowej „super-Jalcie”⁶⁷.

Przemawiając 7 listopada 1953 r. w Radzie Narodowej, Sokołowski polemizował z poglądem, że „Sowiety przeszły szczytowy punkt swego rozwoju, że mit komunizmu błędnie i że zarówno w Rosji, jak w krajach podbitych rozpoczął się odwrót od systemu komunistycznego”. W polityce Kremla nie zaszły żadne istotne zmiany. Szef polskiej dyplomacji przyznał, że spodziewał się większych problemów wewnętrznych w Związku Sowieckim po wstrząsie, jakim była śmierć Stalina. Nie miał jednak złudzeń, że system sowiecki sam się rozpadnie, wierzył natomiast, że „pchnięty z zewnątrz może zacząć trzeszczeć i pękać”. Minister zaniepokojony był faktem, że „tak żywotna dla nas – i jestem przekonany dla całej Europy – sprawa likwidacji polityki jałtańskiej [nadal] pozostaje całkowicie w zawieszaniu”. Zmiana atmosfery w Stanach Zjednoczonych była sygnałem do odejścia od polityki „wyzwolenia”. Analiza sytuacji międzynarodowej nie skłaniała do optymistycznych wniosków. Wprost przeciwnie: „polityka polska – podsumował Sokołowski – nie może się w najbliższym czasie spodziewać efektywnych wyników i wielkich sukcesów”⁶⁸.

19 stycznia 1954 r. ustępujący minister spraw zagranicznych Mieczysław Sokołowski złożył na ręce dyrektora Departamentu Północnego Foreign Office

⁶⁵ IPMS, MSZ, A.11 E/1663, Memoriał Rządu RP do mocarstw zachodnich z 11 VII 1953 r.; *Memoriał Rządu RP do mocarstw zachodnich*, „Orzeł Biały” 1953, nr 29, s. 8.

⁶⁶ *Sprawa nowej reprezentacji. Przemówienie prezydenta RP w Radzie Narodowej*, „Orzeł Biały” 1953, nr 43, s. 1; Przemówienie A. Zaleskiego z 17 X 1953 r., „Diariusz...” 1953, nr 1, s. 5.

⁶⁷ *Obawa „super-Jaloty”. Przemówienie premiera Odzierżyńskiego w Radzie Narodowej*, „Orzeł Biały” 1953, nr 44, s. 4, 5; Przemówienie R. Odzierżyńskiego z 17 X 1953 r., „Diariusz...” 1953, nr 1, s. 10–12; zob. też P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 95, 96; M.S. Wolański, *op. cit.*, s. 135.

⁶⁸ *Polska wobec sytuacji międzynarodowej*, „Orzeł Biały” 1953, nr 47, s. 4; Przemówienie M. Sokołowskiego z 7 XI 1953 r., „Diariusz...” 1953, nr 3, s. 47–56. Nad *exposé* M. Sokołowskiego Rada Narodowa debatowała 14 XI 1953 r. – zob. „Diariusz...” 1953, nr 4, s. 61–72.

notę rządu polskiego, wystosowaną przy okazji konferencji berlińskiej ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Sowieckiego. W Berlinie przedstawiciele „wielkiej czwórki” rozmawiać mieli o zjednoczeniu Niemiec. Rząd polski występował o podniesienie sprawy całej Europy Środkowo-Wschodniej. Sokołowski apelował również, by przy okazji rozmów berlińskich szef brytyjskiej dyplomacji poruszył sprawę uwięzienia prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz losu przywódców Polski Podziemnej, podstępnie aresztowanych w 1945 r. Jak zanotował polski minister, Anglik „słuchał bardzo uważnie, czasami potakując, jednakże skrupulatnie i skutecznie unikając wszystkiego, co by mogło wyglądać jako zaangażowanie się w tym lub innym istotnym kierunku”⁶⁹. Polskie problemy ponownie nie okazały się istotne dla zachodnich polityków.

Obejmując w styczniu 1954 r. kierownictwo MSZ, Stanisław Janikowski deklarował kontynuację polityki ministra Sokołowskiego⁷⁰. Premier Jerzy Hryniewski zapowiadał nawet wzmoczenie aktywności politycznej rządu na arenie międzynarodowej⁷¹. Za naczelne zadanie swego gabinetu Hryniewski uważał „utrzymanie niezależności polityki polskiej”. „Niezależność polityczna – wyjaśniał – to nie znaczy jednak zamknięcie się w jakiejś izolacji. Sytuacja międzynarodowa jest obecnie tak skomplikowana, a zadania, jakie stoją przed nami, tak wielkie, że drugim wskazaniem obok zachowania naszej niezależności jest dążenie do pozyskania przyjaciół dla naszej sprawy”. Według Hryniewskiego „rzeczą oczywistą” było, iż „decydującym czynnikiem w przyszłym rozwoju wydarzeń będzie potężna Demokracja Amerykańska”. Dążąc do wzmocnienia i możliwie jak najszerszego rozbudowania wpływów rządu w społeczeństwie amerykańskim, premier przywiązywał wielką wagę do działalności emigracyjnej placówki w Waszyngtonie oraz ogniw Skarbu Narodowego po drugiej stronie Atlantyku⁷².

Niestety, emigracyjny rząd nie miał instrumentów do prowadzenia aktywnej, a tym bardziej skutecznej polityki. Jak trafnie zauważył zastępca ministra spraw zagranicznych Jan Librach: „musimy kontentować się doraźnymi protestami w parlamentach, korzystać z przedwyborczych entuzjasmów amerykańskich kandydatów na różne wybieralne stanowiska, umiejętnie podtrzymywać ciche sympatie »des Bureaux«, jednym słowem, robić co można, by polskiej sprawy nie zapomniano. Ale póki nie zmieni się ogólna koniunktura lub Amerykanie nie zdecydują się na prawdziwą ofensywę polityczną, nie można oczekiwać poważniejszych praktycznych wyników naszej akcji”. Librach z żalem, ale bez złudzeń, stwierdził, iż „różnica pomiędzy polityką »powstrzymania« poprzedniej administracji a »oswobodzenia« administracji obecnej pozostała, jak dotąd, wyłącznie w sferze dyalektyki”⁷³.

⁶⁹ IPMS, MSZ, A.11 E/1257, Notatka M. Sokołowskiego z 19 I 1954 r.: wizyta w Foreign Office.

⁷⁰ IJR, JL, t. 40, Pismo okólne S. Janikowskiego do kierowników placówek zagranicznych z 29 I 1954 r.

⁷¹ *Plan pracy premiera Hryniewskiego*, „Sprawy Polskie”, luty 1954, s. 1.

⁷² IJR, JL, t. 40, List J. Hryniewskiego do H. Koguta, prezesa Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, z 12 II 1954 r.

⁷³ *Ibidem*, Kolekcja J. Libracha, t. 2, List J. Libracha do K. Papée z 2 IV 1954 r.

W połowie lat pięćdziesiątych amerykańską ideę „wyzwolenia” krajów Europy Środkowo-Wschodniej coraz wyraźniej zastępowało dążenie do koegzystencji dwóch supermocarstw. Ocieplenie stosunków między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim na dalekie miejsce odsuwało sprawę wyzwolenia Polski i pozostałych państw tego regionu.

KRZYSZTOF TARKA (ur. 1965) – historyk, dr hab.; absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmuje się stosunkami polsko-litewskimi w okresie drugiej wojny światowej i mniejszościami narodowymi w PRL, powojenną działalnością rządu polskiego na uchodźstwie oraz emigracją polityczną. Opublikował między innymi: *Konfrontacja czy współpraca? Litwa w polityce Rządu Polskiego na uchodźstwie 1939–1945* (Opole 1998), *Litwini w Polsce 1944–1997* (Opole 1998), *General Aleksander Krzyżanowski „Wilk”. Komendant Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK* (Warszawa 2000). Prof. w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego.

Obóz władzy w okresie stanu wojennego

Dyskusje dotyczące stanu wojennego w Polsce koncentrują się wokół jego nieuchronności oraz stopnia zagrożenia interwencją wojsk Układu Warszawskiego. Mniej uwagi poświęcano dotąd sytuacji, w jakiej znalazł się obóz władzy po 13 grudnia 1981 r. Określało ją oczywiście wiele czynników. Ograniczę się do analizy dwóch: układu sił w centrum decyzyjnym oraz sytuacji gospodarczej po wprowadzeniu stanu wojennego.

Fakt, że gen. Wojciech Jaruzelski skupił w swoim ręku kilka najwyższych stanowisk z istniejącej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej hierarchii władzy (I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, premiera, ministra obrony, przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego), jasno wskazywał na jego niezwykle silną osobistą pozycję. Jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego rozpoczął się zainicjowany przez Jaruzelskiego proces przechodzenia podporządkowanych mu całkowicie wyższych oficerów Wojska Polskiego na eksponowane stanowiska w aparacie partyjnym oraz administracyjnym. Symbolizowało go mianowanie w lipcu 1981 r. gen. Czesława Kiszczaka ministrem spraw wewnętrznych, a w październiku gen. Tadeusza Dziekana kierownikiem Wydziału Kadr KC PZPR. Po 13 grudnia proces ten uległ nasileniu. W pierwszym roku stanu wojennego na kierownicze stanowiska w aparacie partyjnym oddelegowano 32 oficerów WP, kolejnych 88 zaś do administracji państwowej¹. Było wśród nich między innymi jedenastu ministrów i wiceministrów, trzynastu wojewodów i wicewojewodów oraz dziewięciu sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Do pracy w prokuraturze i sądownictwie cywilnym oddelegowano 108 „prawników w mundurach”².

Tej swoistej militaryzacji cywilnego aparatu władzy towarzyszyło częściowe osłabienie roli PZPR jako głównego ośrodka dyspozycji politycznej. W sposób szczególnie wyraźny wystąpiło to w przypadku polityki kadrowej. Wiele decyzji personalnych było podejmowanych bez akceptacji odpowiednich instancji partyjnych, budząc zaniepokojenie ich funkcjonariuszy. „Aparat partyjny i aktywy – pisał członek KW PZPR w Warszawie Janusz Kasprzycki w notatce, która trafiła na biurko gen. Jaruzelskiego – nie wie, jak będzie kształtować się wpływ instancji partyjnych na obsadę stanowisk w przemyśle i administracji gospodarczej [...]. Powszechnie szermuje się argumentem, iż np. w ramach stanu wojennego

¹ Protokół WRON z 29 XII 1982 r., s. 7 (mps w zbiorach autora).

² A. Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”*. *Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980–styczeń 1982*, Kraków 2002, s. 308.

w Warszawie i województwie w 37 przypadkach podjęto decyzje kadrowe, nie licząc się ze zdaniem instancji partyjnej”³.

Trudno stwierdzić, w jakim stopniu proces osłabienia roli PZPR wynikał z kryzysu samego aparatu partyjnego i pojawienia się nowych ośrodków władzy, w jakim zaś z celowej polityki autorów stanu wojennego. „Centrum decyzyjne – oceniał po latach doradca Jaruzelskiego, płk Stanisław Kwiatkowski – przesunęło się wyraźnie z Komitetu Centralnego do Rady Ministrów. Symbolicznym tego wyrazem było miejsce pracy pierwszego sekretarza i premiera. Generał najchętniej pracował w Alejach Ujazdowskich, a nie w gmachu KC”⁴. Jaruzelski nie zdecydował się jednak na rozwiązanie PZPR, sugerowane zarówno przez niektóre kręgi lewackie, jak i Mieczysława F. Rakowskiego, uważanego przez te ostatnie za socjaldemokratę. Zdecydowała o tym prawdopodobnie obawa przed pogłębieniem społecznej izolacji obozu władzy oraz zwiększeniem roli środowisk lewackich. Pośrednio Jaruzelski dał temu wyraz w maju 1982 r., gdy na forum Biura Politycznego stanęła sprawa przyszłości Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Generał nie zgodził się na zwołanie zjazdu tej – jak to określił – „wąskiej organizacji” i nakazał włączenie jej członków w szeregi Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. „Moglibyśmy i partię zrobić piękną, prawdziwą, kadrową – może 50, 100 tys. członków” – dodał przy tej okazji⁵. Z kolei Rakowski zanotował w swoich wspomnieniach uwagę Jaruzelskiego, że „sojusznikom w głowie się nie mieści, abyśmy mogli rozwiązać partię”⁶.

Brak jasnego podziału kompetencji między aparatem partyjnym i administracją wojskową dobrze oddawały tezy opracowane w KC PZPR w końcu grudnia 1981 r. na wspólną naradę I sekretarza KW PZPR i pełnomocników Komitetu Obrony Kraju. Pisano w nich o „potrzebie wzorowego współdziałania na linii partia–wojsko (komisarz wojskowy i I sekretarz KW powinni informować się wzajemnie o sprawach ważnych)”, a równocześnie stwierdzano, że „partia kroczyć powinna taktycznie pół kroku z tyłu, pod osłoną wojska powinna odbudować swoje siły”⁷. Z jednej strony gen. Jaruzelski na posiedzeniu BP w lutym 1982 r. podkreślał, że „partia powinna kierować procesami kadrowymi” (dodając równocześnie, że nie należy „używać słowa nomenklatura”)⁸, z drugiej zaś sam stworzył nieformalny organ, który w dużym stopniu zastąpił centralne organy PZPR w podejmowaniu bieżących decyzji, w tym także personalnych. Był nim tak zwany dyrektoriat, który – jeśli wierzyć relacji Mieczysława F. Rakowskiego – co najmniej do marca 1982 r. stanowił najważniejszy organ decyzyjny w Polsce stanu wojennego. Znaleźli się w nim – poza Jaruzelskim – niektórzy sekretarze KC (Kazimierz Barcikowski, Stefan Olszowski, Mirosław Milewski) i wybrani członkowie rządu (Czesław Kiszczak, Florian Siwicki, Mieczysław F. Rakowski,

³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, XIA/1437, s. 21.

⁴ S. Kwiatkowski, *Wojsko i stan wojenny* [w:] *Polska pod rządami PZPR*, red. M.F. Rakowski, Warszawa 2000, s. 418.

⁵ AAN, KC PZPR, 1831, s. 143.

⁶ M.F. Rakowski, *Jak to się stało*, Warszawa 1991, s. 50.

⁷ AAN, KC PZPR, 4793, s. 13.

⁸ *Ibidem*, 1829, s. 327.

Janusz Obodowski i Andrzej Jedynak)⁹. Skład dyrektoriatu był zresztą płynny, a wśród jego członków wymienia się także szefa Urzędu Rady Ministrów gen. Michała Janiszewskiego i sekretarza KC Mariana Woźniaka¹⁰.

Zdaniem Kazimierza Barcikowskiego nazwa „dyrektoriat” jest pretensjonalna i myląca, „gdyż w tym czasie przewaga Jaruzelskiego była tak duża, że bliższe prawdy byłoby stwierdzenie, iż stanowiliśmy jego ścisły sztab przyboczny uczestniczący w analizowaniu sytuacji i przygotowywaniu decyzji, które on podejmował bądź odrzucał”¹¹.

Rola odgrywana w terenie przez wojskowych pełnomocników KOK (działali we wszystkich województwach oraz wybranych gałęziach gospodarki) i podlegających im 4,7 tys. komisarzy nie przekładała się na pozycję WRON jako organu centralnego. Wprawdzie to 22-osobowe gremium określano w propagandzie mianem „administratora stanu wojennego”, ale jego rzeczywiste znaczenie – przynajmniej sądząc po zachowanych protokołach – nie było istotne. WRON służyła raczej za mający groźnie wyglądać parawan, za którym skrywał się dyrektoriat i inne ośrodki decyzyjne, wśród nich Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które próbowało odgrywać rolę głównego animatora polityki kadrowej, co dotąd pozostawało wyłączną domeną PZPR. Z szyfrogramu wystosowanego 28 grudnia 1981 r. przez wiceministra gen. Bogusława Stachurę wynika, że jego resort zamierzał wyręczać aparat PZPR w prowadzeniu polityki kadrowej w „administracji państwowej, gospodarczej, wymiarze sprawiedliwości i organizacjach społecznych”, do czego wstępem miało być sporządzenie przez komendantów wojewódzkich Milicji Obywatelskiej wykazów osób „dających rękojmię należytego sprawowania powierzonych funkcji zgodnie z wymogami politycznymi PRL”¹². Ludzie ci mieli objąć kierownicze stanowiska w instytucjach należących do wymienionych obszarów funkcjonowania państwa. Niestety, nie udało się ustalić, jaki był finał tej operacji, niemniej sam fakt jej rozpoczęcia nie był z pewnością dziełem przypadku.

Komisarze wojskowi oraz służby podległe MSW odegrali istotną rolę w inicjowaniu zmian kadrowych w aparacie partyjnym i administracyjnym bezpośrednio po 13 grudnia. W ciągu pierwszych trzech tygodni stanu wojennego usunięto ze stanowisk między innymi pięciu wojewodów, 81 naczelników gmin i 265 pracowników administracji, a z pracy w aparacie partyjnym dwóch sekretarzy KW i siedemdziesięciu I sekretarzy komitetów miejskich i miejsko-gminnych. Czystki objęły 47 z 49 województw, przy czym proporcjonalnie największy zasięg miały na terenie województw: katowickiego, opolskiego, lubelskiego i piłskiego¹³.

Już po tygodniu od wprowadzenia stanu wojennego stało się jasne, że operacja zakończyła się sukcesem, a większość ognisk oporu społecznego została wygaszona. Pojawił się wówczas problem wyboru generalnego kierunku polityki wewnętrznej. W otoczeniu gen. Jaruzelskiego znajdowali się zarówno politycy

⁹ M.F. Rakowski, *op. cit.*, s. 44, 45.

¹⁰ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 302.

¹¹ K. Barcikowski, *U szczytów władzy*, Warszawa 1998, s. 320.

¹² Cyt. za: *Stan wojenny w dokumentach MSW*, red. I. Marczak (mps).

¹³ AAN, KC PZPR, 4758, s. 157–162.

przekonani o konieczności dalszego zaostrzania represji i zdecydowanej rozprawy z działaczami „Solidarności” najniższego nawet szczebla, jak i działacze opowiadający się za stopniowym łagodzeniem rygorów stanu wojennego¹⁴. Przedstawiciele dogmatycznego i liberalnego skrzydła w ekipie generała ścierali się też w sprawie zasad, na jakich powinna funkcjonować PZPR w okresie stanu wojennego. W zachowanych dokumentach KC PZPR odnaleźć można ślady sporów toczonych między nimi, choć oczywiście nigdzie zasadnicze różnice nie zostały wyartykułowane w otwarty sposób.

W styczniu 1982 r. na posiedzeniu BP doszło do dyskusji na temat zakresu stosowania *Instrukcji kierowania partią w warunkach ogłoszenia stanu zagrożenia bezpieczeństwa państwa* (z 10 grudnia 1981 r.). Przewidywała ona między innymi „kierowanie partią w sposób dyrektywny”, dokonywanie zmian w składzie jej władz „poprzez kooptację, mianowanie i odwoływanie” oraz możliwość podejmowania decyzji, normalnie zastrzeżonych dla organów kolegialnych, przez „I sekretarza lub innego sekretarza wyznaczonego przez organ wykonawczy nadzrędnego komitetu”¹⁵. Członek BP i sekretarz KC Hieronim Kubiak ocenił, że dokument ten jest „stosowany zbyt szeroko”, a w wielu przypadkach zastępuje wręcz statut, co jest „niebezpieczne, bo partia już wcześniej była chora na dyrektywne kierowanie”. Polemizował z tym inny sekretarz KC Włodzimierz Mokrzyński, twierdząc, że „w wielu organizacjach stan jest taki, że można stosować tylko dyrektywny sposób kierowania, przynajmniej przez jakiś czas”¹⁶.

Do znacznie ostrzejszej wymiany zdań doszło na posiedzeniu BP 6 lutego 1982 r., kiedy Stefan Olszowski i Stanisław Kociołek, stanowiący trzon dogmatycznego skrzydła PZPR, zaatakowali Kazimierza Barcikowskiego, który stwierdził, że „w skali masowej występuje szkalowanie działaczy, masochizm”. Wywołało to ripostę Kociołka, który oświadczył, że „obecnie niektórzy towarzysze [...] wynoszą na zewnątrz, o czym się mówi na posiedzeniach BP”, oraz Olszowskiego, który „zwracając się do tow. K. Barcikowskiego, podkreślił, iż wiadomym mu jest o zbieraniu się »różnych konwentykli« np. w Sejmie, na których omawiane są różne sprawy, na których pada i jego nazwisko w negatywnym kontekście”. W odpowiedzi Barcikowski „zapewnił, że w żadnych konwentykłach nie uczestniczy, a teksty swoich wystąpień gotów jest udostępnić”¹⁷.

Skłóconych członków Biura godził sam gen. Jaruzelski za pomocą... cytatu z pracy Lenina *Dwie metody polemiki i walki*. Generał stosował też bardziej finazyjne metody: kiedy w styczniu 1982 r. postanowił dokonać zmian na stanowiskach I sekretarzy KW w Gdańsku i Katowicach, to liberała Tadeusza Fiszbacha pojechał odwoływać Barcikowski, zaś znanego z lansowania twardej linii Andrzeja Żabińskiego – Olszowski¹⁸. Mimo to spory, mające wyraźne politycz-

¹⁴ Na temat dyskusji i planów władz PRL w pierwszych tygodniach stanu wojennego wobec formalnie zawieszony „Solidarności” obszernie pisze A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 291–293.

¹⁵ AAN, KC PZPR, 4759, s. 5–13. Na podstawie tej instrukcji do 4 I 1982 r. rozwiązano 88 organizacji PZPR różnych szczebli, w tym nawet jeden Komitet Miejski (w Polkowicach), *ibidem*, 4758, s. 158.

¹⁶ *Ibidem*, 1829, s. 21, 23.

¹⁷ *Ibidem*, s. 219, 222, 223.

¹⁸ K. Barcikowski, *op. cit.*, s. 330.

no-personalny charakter, trwały nadal. W czerwcu na posiedzeniu Sekretariatu omawiano atak Norberta Michty na Jerzego Wiatra w trakcie sympozjum w Moskwie oraz sprawę opublikowania przez tego ostatniego artykułu w austriackim piśmie socjaldemokratycznym. Michtę krytykowali Kubiak i Barcikowski, natomiast Wiatra – Milewski i Olszowski¹⁹.

Spory w kierownictwie dotyczyły nie tylko spraw personalnych, a ich charakter dobrze ilustruje dyskusja o szkolnictwie na jednym z kolejnych posiedzeń BP w końcu marca 1982 r. Dokument o sytuacji w oświacie, za co w kierownictwie PZPR odpowiadał wówczas Hieronim Kubiak, zaatakował między innymi Kociołek, odrzucając zawartą w nim tezę, że głównym powodem niezadowolenia wśród nauczycieli jest niedoinwestowanie. „To tylko część prawdy – przekonywał ówczesny I sekretarz KW PZPR w Warszawie – pominięto bowiem tak ważne elementy jak [...] systematyczne odchodzenie od idei marksizmu w pracy z nauczycielami, czego rezultatem jest ich wtórny marksistowski analfabetyzm. Nie można zbyt prymitywnie sprowadzać obecnej sytuacji do spraw materialnych”. W odpowiedzi Kubiak „podkreślał, że nie wierzy w skuteczność żadnych drastycznych, jednoznacznych decyzji wobec środowiska oświaty”, protestując równocześnie przeciwko zgłoszonemu przez gen. Floriana Siwickiego pomysłowi powołania zastępców dyrektorów szkół do spraw politycznych. „To przyniosłoby odwrotny od zamierzonego skutek” – przekonywał²⁰. Do podobnego konfliktu doszło przy okazji decyzji ministra oświaty Bolesława Farna, który wbrew stanowisku Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Warszawie dopuścił do matury kilku abiturientów zatrzymanych podczas majowych demonstracji ulicznych.

We wszystkich tego rodzaju sporach Jaruzelski odgrywał rolę arbitra. Wspomniany konflikt między WKO a Ministerstwem Oświaty generał rozstrzygnął oczywiście na korzyść wojskowych. Nic nie pomogły argumenty ministra, że w świetle obowiązujących przepisów o dopuszczeniu do matury może decydować wyłącznie rada pedagogiczna. „Jeśli nawet WKO nie ma zapisane swych uprawnień, to trzeba sprawę z nim omówić” – orzekł Jaruzelski²¹. Opinie samego generała nie były oczywiście nigdy otwarcie kwestionowane, choć kiedy w maju 1982 r. postanowił usunąć z kierownictwa PZPR Stanisława Kociołka, pojawił się opór, którego ślady można odnaleźć w zachowanych dokumentach.

„Jest to cięcie skrzydeł. Partia ścina tych z lewa i tych z prawa. Jestem wstrząśnięty tym, co będzie z Warszawą” – ocenił propozycję wysłania Kociołka jako ambasadora do Moskwy Albin Siwak. „Ja dowiedziałem się o mianowaniu tow. Kociołka z depezy MSZ” – nie krył swojego niezadowolenia Olszowski i dodawał: „Kociołek należał do najlepszych w Warszawie”. „Ja nie chcę być biernym świadkiem [...]. Tak poważne sprawy nie mogą być załatwiane w jakimś gronie” – uzupełniał Tadeusz Porębski. Tak gwałtowna reakcja najwyraźniej zaskoczyła Jaruzelskiego, który stwierdził: „Ubolewam, że mechanizm załatwiania spraw kadrowych nie odpowiada nam. [...] Żałuję, że wystąpiliśmy o *agrément*

¹⁹ AAN, KC PZPR, 2264, s. 89–92.

²⁰ *Ibidem*, 1829, s. 194–196.

²¹ *Ibidem*, 1831, s. 26.

w sprawie tow. Kociółka”. Zarazem jednak przeszedł do kontrataku, oświadczając: „Są przecieki z Biura Politycznego. Notorycznie wychodzą informacje, mam potwierdzenie tego na piśmie”²².

Ciąg dalszy „ciągnięcia po skrzydłach” nastąpił w lipcu 1982 r., kiedy Jaruzelski usunął ze stanowisk sekretarzy KC Kubiaka, Olszowskiego i Woźniaka. Olszowski, którego przesunięto na stanowisko ministra spraw zagranicznych, miał poczucie przegranej, wszczął bowiem spór o treść oficjalnego uzasadnienia swego odejścia, a równocześnie „prosił o przyjęcie do wiadomości, że funkcję ministra [...] pełnił będzie do X Zjazdu. Później zamierza zająć się pracą publikacyjną, pamiętnikarską”. Opory wywołała również propozycja dokooptowania do KC gen. Józefa Baryły, którego kandydatura przepadła w czasie IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Ostatecznie – już w czasie posiedzenia BP odbytego podczas przerwy w obradach KC – Jaruzelski zaproponował „elastyczniejszą formułę dokooptowania” i Baryła został jedynie zastępcą członka KC, co nie przeszkodziło mu w późniejszej błyskotliwej karierze w strukturach PZPR²³.

Echa podziałów w kierownictwie PZPR odnaleźć można również w dyskusjach dotyczących spraw polityki zagranicznej. Kiedy po marcowej wizycie gen. Jaruzelskiego w Moskwie Stefan Olszowski zaproponował, by „wydać sprawozdanie z wizyty I sekretarza KC w języku czeskim i niemieckim i przesłać bratnim partiom”, spotkało się to z chłodną reakcją Józefa Czyrka, który stwierdził, że „bratnie kraje i partie są wyczerpująco informowane o naszych sprawach”²⁴. Za tą z pozoru niewinną wymianą zdań krył się – jak można przypuszczać – głębszy spór. Zarówno Gustaw Husak, jak i Erich Honecker z trudem skrywali swój krytyczny stosunek wobec nazbyt powściągliwej polityki gen. Jaruzelskiego, upatrując między innymi właśnie w Olszowskim tej osoby w kierownictwie PZPR, której pryncypialna postawa gwarantowałaby zachowanie doktrynalnej czystości.

Zmiany dokonane w lipcu 1982 r. umocniły jeszcze bardziej pozycję Jaruzelskiego. Dlatego z końcem roku przystąpił do likwidacji struktur, które powszechnie uważano za ośrodki organizacyjne partyjnych dogmatyków i liberałów. W przypadku tych pierwszych za pretekst posłużył list byłego członka BP Tadeusza Grabskiego z 12 października 1982 r. wystosowany do Podstawowej Organizacji Partyjnej przy ZSA „Meramont” w Poznaniu. Grabski zaatakował w nim politykę prowadzoną po 13 grudnia, twierdząc, że „siły kontrrewolucyjne nie zostały rozgromione”, a „partia nie została odbudowana, lecz pogrzyżyła się w stan[ie] głębokiego marazmu i stopniowego obumierania”. Żądał w związku z tym „rewolucyjnego oczyszczenia ideologicznego partii” oraz „zastosowania siły i surowości prawa przeciwko grupie kontrrewolucjonistów”²⁵.

List Grabskiego miał związek z planowanym na grudzień 1982 r. I zjazdem Stowarzyszenia Klubów Wiedzy Społeczno-Politycznej „Rzeczywistość”, skupiającego PZPR-owskich lewaków. Na początku listopada Prezydium Stowarzyszenia zorganizowało konferencję prasową dla „korespondentów prasy socjalistycz-

²² *Ibidem*, s. 147–150.

²³ *Ibidem*, 1835, s. 4, 9. W 1985 r. Józef Baryła został sekretarzem KC, a rok później także członkiem BP.

²⁴ *Ibidem*, 1830, s. 17, 18.

²⁵ *Ibidem*, V/186, s. 77–82.

nej i komunistycznej”, podczas której Ignacy Krasicki, Ryszard Gontarz, Wiesław Mysłek i Tadeusz Grabski powtórzyli niektóre oceny zawarte we wspomnianym liście. Jaruzelski zareagował powołaniem Komisji BP (w jej skład weszli między innymi Mirosław Milewski, Marian Orzechowski i Florian Siwicki), która przeprowadziła rozmowy z Grabskim i jego współpracownikami. Otrzymali oni naganę partyjne, a samo Stowarzyszenie „Rzeczywistość” uległo marginalizacji. Ta sama komisja zajęła się też drugim biegunem PZPR-owskiego spektrum, czyli krakowskim stowarzyszeniem „Kuźnica” i związanym z nim miesięcznikiem „Zdanie”, uchodzącym za organ partyjnych reformatorów. Jego redaktor naczelny Zbigniew Regucki otrzymał naganę partyjną za – jak to określono w notatce Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej – „naruszanie zasad Statutu PZPR, zobowiązujących dziennikarzy partyjnych do obrony generalnej linii partii”. Rozmowę ostrzegawczą odbyto także z liderem „Kuźnicy” Tadeuszem Hołujem, który w jej wyniku podpisał oświadczenie głoszące, że „Kuźnica nie była nigdy, nie jest i nie zamierza być żadną alternatywą dla partii”²⁶.

Znacznie trudniejsze niż obcinanie partyjnych skrzydeł okazało się wyciągnięcie z zapaści polskiej gospodarki. Jednym z najważniejszych wątków, które przewijały się we wszystkich publicznych wystąpieniach przedstawicieli władz po 13 grudnia, były deklaracje o konieczności kontynuowania reform ekonomicznych. Jak jednak trafnie zauważył w lutym 1982 r. gen. Jaruzelski: „Istnieje paradoksalne zjawisko towarzyszące reformie, z jednej strony liberalizacja zasad kierowania gospodarką, a z drugiej strony rygory wynikające ze stanu wojennego”²⁷. Te ostatnie pozwoliły wprawdzie na przeprowadzenie radykalnej podwyżki cen, która stanowiła istotny krok w kierunku przywrócenia równowagi rynkowej, ale mimo wysokich kosztów społecznych (w jej wyniku nastąpił spadek dochodów realnych ludności o około 30 proc.²⁸) nie udało się wprowadzić rzeczywistej reformy w niewydolnej gospodarce PRL.

„Musi być świadomość, że nie ma innego wyjścia niż zaciskanie pasa przez dłuższy czas i przez wszystkich” – mówił na posiedzeniu BP gen. Jaruzelski²⁹. Jednak ogromne wyrzeczenia, do jakich zmuszono społeczeństwo polskie po wprowadzeniu stanu wojennego, okazały się w większości zmarnowane. W końcu 1982 r. tak zwany nawis inflacyjny szacowano na 500 mld złotych, a dochód narodowy spadł w pierwszym roku stanu wojennego o 5,5 proc.³⁰ Wprawdzie w 1983 r. gospodarka odbiła się od dna, a produkt krajowy brutto wzrósł po raz pierwszy od kilku lat, ale nie był to rezultat rzeczywistych zmian w systemie ekonomicznym, a jedynie powrotu gospodarki do starych kolein, z których została wybita najpierw przez strajki z lat 1980–1981, później zaś przez militaryzację wielu zakładów i sankcje ekonomiczne, jakie wobec PRL zastosowały państwa zachodnie. „Praktyczna realizacja [reformy] – trafnie zauważył w swoich wspomnieniach Zbigniew Messner (wówczas I sekretarz KW PZPR w Katowicach) – [...] zatrzymała się na nierównowadze rynkowej i zjawiskach będących jej

²⁶ *Ibidem*, V/ 187, s. 87 oraz V/188, s. 309–311.

²⁷ *Ibidem*, 1829, s. 228.

²⁸ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 547.

²⁹ AAN, KC PZPR, 1829, s. 326.

³⁰ M. Marody, *Długi finał*, Warszawa 1995, s. 34.

poходnymi. Przede wszystkim na reglamentacji (zarówno w zaopatrzeniu, jak i na rynku konsumpcyjnym). W warunkach pełnej zależności zaopatrzenia od decyzji centrum samodzielność przedsiębiorstw stawała się iluzoryczna³¹.

Jaruzelski oraz jego najbliżsi współpracownicy dostrzegali potrzebę zmian gospodarczych i sprzeciwiali się podejmowanym przez najbardziej zachowawczą część aparatu władzy próbom wycofania się z głoszenia tej idei³². Poziom ich wiedzy ekonomicznej i mentalność, będąca konsekwencją ponadtrzydziestoletniego okresu istnienia gospodarki socjalistycznej, powodowały jednak, że okazali się niezdolni do wprowadzenia reformy porównywalnej chociażby z tym, co udało się zrealizować na Węgrzech rządzonych przez Jánoša Kádára.

Wprawdzie w ścisłym kierownictwie PRL wielokrotnie mówiono o konieczności korzystania z doświadczeń węgierskich, ale równocześnie padały w tym samym gronie propozycje w rodzaju tej, jaką podczas dyskusji na temat sytuacji w rolnictwie przedstawił na posiedzeniu BP 30 marca 1982 r. gen. Czesław Kiszczak: „Proponuję: przeprowadzić w ciągu 2–3 tygodni uderzeniową akcję, wykorzystując w niej wszystkie siły i środki – studentów, młodzież szkolną, robotników, chłopów, wojsko – do uprawienia i obsiania odłogującej ziemi, [...] wydać administracyjny zakaz podejmowania przez absolwentów szkół rolniczych pracy poza resortem rolnictwa”. Z kolei gen. Florian Siwicki stwierdził, że „można rozważyć militaryzację POM-ów”, a „ekipy wojskowe mogą dokonywać remontów maszyn w SKR-ach w zamian za zboże”. Realizację tego rodzaju pomysłów musiał – oczywiście działając w oględny sposób – powstrzymywać minister rolnictwa Jerzy Wojtecki, informując, że w przypadku absolwentów szkół rolniczych „są duże trudności [z] zatrudnieniem ich w nowym systemie ekonomiczno-finansowym i nawet namawiamy ich do podejmowania pracy poza rolnictwem”³³.

Jednym z głównych problemów gospodarki w okresie stanu wojennego i latach późniejszych stała się konieczność drastycznego ograniczenia importu z tak zwanego drugiego obszaru płatniczego, czyli z państw kapitalistycznych. Wynikało to zarówno z sankcji ekonomicznych, jak i chronicznego braku dewiz. „Obecnie 1150 zakładom grozi częściowe ograniczenie produkcji, a 151 zupełna likwidacja z powodu braków surowcowych i materiałowych” – informował w lutym 1982 r. kierownictwo PZPR Marian Woźniak. Panaceum upatrywano zarówno w zwiększaniu wymiany z krajami RWPG, jak i produkcji różnego rodzaju towarów o charakterze zastępczym, co było szczególnie istotne w przypadku artykułów konsumpcyjnych. „Tow. Tadeusz Czechowicz zwrócił uwagę na konieczność zwiększenia produkcji substytutów kawy i herbaty” – zapisano w protokole jednego z kwietniowych posiedzeń BP³⁴. Z kolei w maju Włodzimierz Mokrzyśczak na tym samym forum proponował, aby „iść na tanie budownictwo, z odpadów z drzewa”, a Jan Głowczyk przekonywał, że należy „ostrożnie popatrzeć na budownictwo jednorodzinne”³⁵.

³¹ Z. Messner, *Kuglarze i księgowi*, Warszawa 1993, s. 30.

³² Pisze na ten temat obszernie, eksponując rolę gen. Jaruzelskiego jako „tamy” dla działań anty-reformatorskich, W. Baka, *U źródeł wielkiej transformacji*, Warszawa 1999, s. 60.

³³ AAN, KC PZPR, 1830, s. 182–185.

³⁴ *Ibidem*, 1829, s. 326 oraz 1830, s. 662.

³⁵ *Ibidem*, 1831, s. 21.

To ostatnie sformułowanie sygnalizowało inny z czynników ograniczających zdolność ekipy Jaruzelskiego do wprowadzenia rzeczywistych zmian gospodarczych. Była nim niechęć do jak – jak to określano – przejawów „nieuzasadnionego bogacenia się określonych środowisk”³⁶. Z jednej strony mówiono o konieczności powiązania wysokości płac z efektywnością ekonomiczną, z drugiej zaś Zbigniew Messner stwierdzał: „Trzeba zwrócić uwagę na sektor prywatny – ma wielkie dochody, niekontrolowane”. Z kolei gen. Jaruzelski dodawał: „Nieuzasadnione zyski trzeba traktować jako spekulację. [...] Pojawiają się elementy nepowskie. System fiskalny powinien tropić to, tępić to, co stanowi obrazę naszego ustroju i systemu. Trzeba więcej kontroli”³⁷. Konsekwentnie trzymano się też ideologicznego rytuału okazywania szczególnej troski robotnikom. Stąd brały się takie na przykład tematy posiedzeń BP jak ten, nad którym debatowano 13 września 1982 r.: „Doraźne, pilne działania na rzecz poprawy najbardziej nabolących odcinków dotyczących zwłaszcza życia klasy robotniczej”³⁸.

Wojciech Jaruzelski był bardzo przywiązany do wiary w zbawczą moc różnego rodzaju działań kontrolnych. Najpierw podjęli je komisarze wojskowi, przeprowadzając kompleksowe oceny sytuacji w poszczególnych województwach, później do działania ruszyła też Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Generał dbał, aby funkcje kontrolne we właściwy sposób wypełniali poszczególni ministrowie. „Zgodnie z zaleceniem tow. premiera członkowie rządu zobowiązani są być w terenie z zaskoczenia. [...] Koordynujemy te wyjazdy z Wydziałem Organizacyjnym KC, aby w jeden rejon nie pojechało zbyt wiele osób” – meldował szef URM gen. Michał Janiszewski³⁹. Wyjazdy te dostarczały oczywiście wielu informacji o sytuacji ekonomicznej, czego konsekwencją były liczne zmiany personalne, nie mogły jednak zastąpić zmiany systemowej, bez czego niemożliwa była rzeczywista naprawa gospodarki.

„Jesteśmy między dwoma kamieniami młyńskimi: pierwszy kamień to rzeczywistość ekonomiczna, drugi – to społeczeństwo. Miotamy się” – podsumował jedną z wielu dyskusji ekonomicznych toczonych w wąskim gronie gen. Jaruzelski⁴⁰. Miotano się do końca istnienia PRL, ale dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych władze okazały się zdolne do przygotowania aktów prawnych (na przykład ustawy o podejmowaniu działalności gospodarczej), które – wprowadzone w życie już przez rząd Rakowskiego – zapoczątkowały proces rzeczywistej transformacji gospodarki. Plany reform ekonomicznych ekipy Jaruzelskiego podlegały do połowy lat osiemdziesiątych jeszcze jednemu ograniczeniu – nieufności władz radzieckich wobec prób odchodzenia od ideologicznego kanonu gospodarki socjalistycznej. Na posiedzeniu BP KC KPZR 14 stycznia 1982 r. Leonid Breżniew zauważył: „Kierownictwo polskie nadal liczy na pomoc

³⁶ *Ibidem*, V/227, s. 194–202, *Informacja w sprawie realizacji postanowienia Rady Ministrów z dnia 23 X 1983 r. dotyczącego przedstawienia wniosków w zakresie przeciwdziałania nieuzasadnionemu bogaceniu się określonych środowisk*. To eufemistyczne sformułowanie oznaczało właścicieli zakładów prywatnych i spółek polonijnych oraz „agentów wykonujących działalność gospodarczą na podstawie umów na warunkach zlecenia zawartych z jednostkami gospodarki uspołecznionej” (s. 195).

³⁷ *Ibidem*, 1831, s. 495.

³⁸ *Ibidem*, 1837, s. 3.

³⁹ *Ibidem*, 1831, s. 509.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 494.

z Zachodu. Cóż, w zasadzie nie możemy być przeciwko temu, chociaż, szczerze mówiąc, wątpliwe, aby Zachód chciał pomagać materialnie władzy wojskowej. Będą, bez wątpienia, domagać się ustępstw i tutaj przyda się szczególna czujność⁴¹.

W kontekście tej wypowiedzi nie wydaje się, aby Moskwa – tolerująca już między innymi odmienność polskiego modelu gospodarki rolnej – była skłonna interweniować, gdyby w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych podjęto w PRL faktyczną próbę wprowadzenia ograniczonych mechanizmów rynkowych. Otwarte pozostaje natomiast pytanie, w jakim stopniu szybki wzrost polskich wydatków na cele wojskowe (w latach 1982–1985 rosły w tempie 12–13 proc. rocznie), który pogłębił kryzys ekonomiczny – wynikał z presji ZSRR, w jakim zaś z osobistych ambicji rządzących państwem generałów⁴².

Jedną z najistotniejszych konsekwencji stanu wojennego stało się zwiększenie uzależnienia gospodarczego Polski od ZSRR i innych państw RWPG. „Przyjmujemy, że konieczne jest przeorientowanie gospodarki na współpracę z ZSRR, z innymi k[rajami] s[ocjalistycznymi]” – stwierdził w lutym 1982 r. na posiedzeniu BP Stefan Olszowski⁴³. Reorientacja polityki zagranicznej PRL wynikała zarówno z izolacji, w jakiej znalazła się ekipa Jaruzelskiego w konsekwencji sankcji głównych państw zachodnich, jak i przekonania większości jej członków o konieczności zacieśnienia związków z ZSRR i innymi państwami bloku radzieckiego. „Błąd szerokiego otwarcia Polski i uzależnienia jej od Zachodu – przekonywał na tym samym posiedzeniu BP gen. Jaruzelski – obciąża nie tylko było kierownictwo [chodziło oczywiście o ekipę Edwarda Gierka – A.D.], lecz również przedstawiciele różnych środowisk, naukowców, specjalistów, handlowców itp.”⁴⁴

Reorientacja gospodarki w kierunku wschodnim napotykała opór w kręgu ludzi pracujących w aparacie gospodarczym. Skarżył się na to w maju 1982 r. sekretarz KC Jan Głowczyk: „Pojawiają się głosy traktujące reorientację naszej gospodarki na ściślejszą współpracę ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi jako chwilowe posunięcie bez przykładania wagi na dłuższą metę. [...] Powodem jest nadzieja na dużą ilość wyjazdów na Zachód, jak kiedyś”⁴⁵. Był też i inny powód, o którym oczywiście Głowczyk nie był skłonny mówić: wielu specjalistów zdawało sobie sprawę z katastrofalnych konsekwencji zerwania więzi z Zachodem dla poziomu technologicznego polskiej gospodarki i jakości wytwarzanych przez nią produktów.

Podsumowując, wypada stwierdzić, że gen. Jaruzelski, zręcznie eliminując po 13 grudnia z ekipy rządzącej zarówno komunistycznych dogmatyków, jak i liberałów, zdołał w krótkim czasie spacyfikować wszelkie ruchy odśrodkowe w aparacie władzy. Dysponując niezwykle silną pozycją osobistą i związaną z tym relatywnie dużą swobodą podejmowania decyzji, nie zdecydował się jednak (aż do

⁴¹ Fragment protokołu z 14 I 1982 r. [w:] *General Pawłow: byłem rezydentem KGB w Polsce*, Warszawa 1994, s. 371.

⁴² J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944–1989. Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995, s. 207.

⁴³ AAN, KC PZPR, 1829, s. 326.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 319.

⁴⁵ *Ibidem*, 1831, s. 6.

1988 r.) na przeprowadzenie jakichkolwiek poważniejszych zmian ustrojowych. Nie miał ani pomysłu, ani odwagi na wyprowadzenie Polski ze ślepej uliczki centralnie sterowanej gospodarki. Co więcej, głosząc hasła o kontynuowaniu reform ekonomicznych, wymuszonych przez powstanie „Solidarności”, w rzeczywistości – preferując nakazowy i centralistyczny styl rządów – utrwalił niewydolny model gospodarki, który ostatecznie załamał się w kilka lat po wprowadzeniu stanu wojennego.

ANTONI DUDEK (ur. 1966) – historyk i politolog, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr nauk humanistycznych. Od 1989 r. pracuje w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ. Autor i współautor kilkunastu książek z zakresu historii najnowszej Polski. Ostatnio opublikował *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-2001* (Kraków 2002). Od 2000 r. jest naczelnikiem Wydziału Badań Naukowych, Dokumentacji i Zbiorów Bibliotecznych w Biurze Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej.

Nieznana relacja o Polskim Państwie Podziemnym. Zeznania Leopolda Rutkowskiego

Prezentowany poniżej dokument jest jednym z nielicznych śladów po osobie, która odegrała znaczącą rolę w tworzeniu i działalności Delegatury Rządu. Dlatego też, pomimo pewnych uproszczeń, przekłamań czy przemilczeń, jest godny uwagi. Dokument znajduje się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, w zespole „Rząd RP w Londynie” przekazany z zasobów byłego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, teczka 334. Jest to maszynopis (7 kart formatu A4) stanowiący zapewne odpis z protokołu zeznań Leopolda Rutkowskiego. Pewne zwroty wskazują na to, że tekst był tłumaczony z języka rosyjskiego. Może to świadczyć o tym, że pochodzi on z pierwszego okresu uwięzienia Rutkowskiego w 1945 r. Tekst został pozostawiony zasadniczo w formie sporządzonej przez autora. Poprawiono jedynie ewidentne błędy literowe, interpunkcyjne, błędną pisownię wyrazów oraz błędy tłumaczenia (?).

Leopold Euzebiusz Rutkowski urodził się 12 sierpnia 1887 r. w Warszawie. Tu ukończył gimnazjum, a następnie studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W latach pierwszej wojny światowej pracował w Centralnym Komitecie Obywatelskim Królestwa Polskiego w Rosji. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pracował do 1926 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Brał udział w opracowaniu ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu. W latach 1927–1938 był zastępcą naczelnego dyrektora Polskiego Czerwonego Krzyża.

Od początku 1941 r. brał aktywny udział w tworzeniu tajnej administracji kierowanej przez mianowanego w pierwszych dniach grudnia 1940 r. delegata rządu Cyryla Ratajskiego, którego znał z pracy w MSW¹. Prawdopodobnie od lutego 1941 r. pełnił funkcję dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu². Używał pseudonimów „Muszyński”, „Trojanowski”, „Zawada”, „Zawadzki”. Sam Rutkowski pisał na ten temat: „Gdy w czerwcu 1941 r. przyjąłem – po wahaniach – z rąk ówczesnego delegata rządu Ratajskiego stanowisko dyrektora departamentu administracyjnego (zwanego niekiedy również departamentem spraw wewnętrznych)³ – z zadaniem zorganizowania kadr nowej

¹ Cyryl Ratajski był od listopada 1924 do czerwca 1925 r. ministrem spraw wewnętrznych.

² J. Michalewski, *Relacja*, „Zeszyty Historyczne”, z. 26, Paryż 1973, s. 77, 93.

³ Mamy tu do czynienia z wyraźnym odżegnywaniem się od nazwy używanej przez cały okres okupacji – Departament Spraw Wewnętrznych. Używanie nazwy Departament Administracyjny miało zapewne wprowadzić w błąd przesłuchujących. Rutkowski odgradził się tym samym

administracji państwowej [...]”⁴. Jeżeli chodzi o datę nominacji Rutkowskiego na stanowisko dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych, możemy dodać, że jego pseudonim „Zawadzki” pojawia się w dokumentach finansowych delegatury we wrześniu 1941 r.⁵

Rutkowski był twórcą terenowych struktur tajnej administracji – okręgowych delegatur rządu. W jego departamencie znajdowały się tak ważne komórki organizacyjne, jak Wydział Bezpieczeństwa i Główny Inspektorat Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i Straży Samorządowych. Zasiadał w różnych komórkach organizacyjnych delegatury: Komitecie Administracyjnym, Komitecie Koordynacji Ustawodawczej, Centralnej Komisji Badania i Rejestrowania Zbrodni Okupanta w Polsce („Niezapominajka”) oraz w Społecznym Komitecie Antykomunistycznym. Ścisłe współpracował z „Żegotą” i Polskim Związkiem Zachodnim w konspiracji („Zachód”). Brał udział w posiedzeniach Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, Krajowej Reprezentacji Politycznej i Rady Jedności Narodowej, gdzie przedstawiał przygotowywane akty prawne. Prowadził rozmowy z komendantem głównym Armii Krajowej w sprawie Służby Ochrony Powstania oraz połączenia Delegatury Rządu z Administracją Zmilitaryzowaną („Teczka”) montowaną od 17 grudnia 1940 r. przez ZWZ-AK. Relację z rozmów z Komendą Główną AK w sprawie SOP złożył na posiedzeniu PKP 19 kwietnia 1942 r.⁶ W Departamencie Spraw Wewnętrznych przygotowywano także projekty organizacji naczelnych władz państwa. Jeden z nich przedstawił na posiedzeniu KRP 7 listopada 1943 r.⁷ W czerwcu 1944 r. zaprezentował na forum Komisji Głównej RJN zasady ordynacji wyborczej⁸.

W lipcu 1944 r. został zwolniony ze stanowiska, jego miejsce zajął przedstawiciel Stronnictwa Ludowego Kazimierz Bagiński. Można się domyślać, że zwolnienie miało związek z planami ujawnienia delegatury zbliżającym się do Warszawy oddziałom Armii Czerwonej. W czasie powstania warszawskiego znajdował się wśród współpracowników delegata rządu Jana Stanisława Jankowskiego, będąc jego osobistym sekretarzem.

Po powstaniu w październiku 1944 r. na polecenie pierwszego zastępcy delegata rządu Adama Bienia nawiązywał kontakty z okręgowymi delegaturami rządu. Najprawdopodobniej został wówczas przeniesiony do Biura Prezydialnego Delegatury, jego pseudonim figuruje jeszcze w czerwcu–lipcu 1945 r. w preliminarzu budżetowym tej komórki⁹. Warto zauważyć, że w publikowanym tekście Rutkowski występuje jako kierownik Biura Prezydialnego Delegatury¹⁰.

od działalności kontrwywiadu politycznego delegatury, który funkcjonował w ramach departamentu.

⁴ AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 335, Opracowanie na temat polskiego życia politycznego dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu, błędnie przypisywane następcy L. Rutkowskiego – Kazimierzowi Bagińskiemu.

⁵ AAN, 202/XVII-2, k. 8, Zestawienie wydatków za 1941 r.

⁶ AAN, 199/1, k. 3, Protokół z posiedzenia PKP w dniu 19 IV 1942 r.

⁷ AAN, 199/1, k. 37, Protokół posiedzenia KRP w dniu 7 XI 1943 r.

⁸ AAN, 199/2, k. 87–89, Protokół z posiedzenia Komisji Głównej RJN w dniu 16 VI 1944 r.

⁹ AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 352, Preliminarz budżetowy „500P” na miesiąc lipiec 1945 r.

¹⁰ W dotychczasowej literaturze przyjmowano, że po powstaniu warszawskim stanowisko kierownika Biura Prezydialnego objął Tadeusz Miklaszewski „Nilski”. Wcześniej od 1942 r. był on naczelnikiem

Leopold Rutkowski został aresztowany przez NKWD 17 kwietnia 1945 r. w Krakowie przy pl. Matejki 10, razem z Tadeuszem Sewerynem „Sochą” – kierownikiem oporu społecznego i kierownikiem biura Okręgowej Delegatury Rządu Kraków, Stefanem Rzeźnikiem „Stanisławem” – zastępcą okręgowego delegata, Stanisławem Latałą „Żukiem” – powiatowym delegatem rządu w Miechowie¹¹. Wywieziony do Moskwy i osadzony w siedzibie NKWD na Łubiance. Przesłuchiwany w związku z przygotowywanym procesem szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, toczącym się w czerwcu 1945 r. Jesienią został zwolniony i odesłany do Polski. Tu natychmiast został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i skazany na 2 lata pozbawienia wolności. Zwolniony z więzienia w Rawiczu latem 1946 r. Ponownie aresztowany 15 czerwca 1949 r. w Bydgoszczy. Osadzony w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Zmarł w czasie śledztwa 8 września 1949 r., najprawdopodobniej zamordowany. Pochowany na cmentarzu Powązkowskim (kw. 284A-6-13). Odznaczony między innymi Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, pośmiertnie Krzyżem Armii Krajowej (1970)¹².

Publikowany poniżej dokument, aczkolwiek obarczony błędami i celowymi „pomyłkami” Rutkowskiego, przynosi ciekawe informacje na temat funkcjonowania struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Jest on tym cenniejszy, że stanowi jedyny znany dokument pozostawiony przez pracownika państwowego, jednego z najbardziej zaangażowanych w działalność konspiracyjną.

Uzupełnieniem tekstu jest odrys schematu organizacyjnego Delegatury Rządu sporządzonego przez Leopolda Rutkowskiego w więzieniu po drugim aresztowaniu. Dokument ten znajduje się w Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956 w Warszawie w materiałach Mariana Malinowskiego. Za udostępnienie dokumentu do druku Redakcja składa podziękowania Panu Andrzejowi K. Kunertowi.

Schemat publikujemy bez poprawek i uzupełnień. W jednym miejscu nie udało się odczytać tekstu (zaznaczono to [...]). Okręgowym delegatem rządu w Nowogrodzku był Jan Trzeciak „Aleksander”, a następnie Marian Jankowski „Haydank”.

Wydziału Bezpieczeństwa w kierowanym przez Leopolda Rutkowskiego Departamencie Spraw Wewnętrznych – A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 1, Warszawa 1987, s. 116. Najprawdopodobniej to najpierw Rutkowski objął kierownictwo Biura Prezydialnego, a dopiero po jego aresztowaniu zastąpił go Miklaszewski.

¹¹ A. Fitowa, *Grypsy i zeznania więzienne Tadeusza Seweryna „Sochy”*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1996, t. 13, s. 53.

¹² A.K. Kunert, *Rutkowski Leopold Euzebiusz*, PSB, t. 23, s. 237–238; T. Swat, *Księga ofiar komunistycznego reżimu w Polsce lat 1944–1956* (w druku), biogram L. Rutkowskiego.

Odpis [Protokół zeznań Leopolda Rutkowskiego]

Rutkowski kierownik Biura Prezyd[ialnego] Dele[gatury Rządu RP na Kraj]

Mianując (na przełomie lat 1940–1941) pierwszego delegata rządu w kraju¹³ (obok delegata rządu w Poznaniu¹⁴), rząd niewątpliwie nie miał wyraźnej koncepcji organizacyjnej dla aparatu, którym miał on się posługiwać. Rząd musiał mieć swego męża zaufania w kraju, który by wykonał to, co dla utrzymania autorytetu rządu będącego poza krajem było konieczne, a mianowicie: 1) utrzymanie w kraju porozumienia tych czynników politycznych, na których się rząd opierał, 2) utrzymanie kontaktów czynników krajowych z rządem, 3) podtrzymywanie stałej walki z okupantem. Bez wykonania tych trzech zadań rząd będący za granicą musiałby upaść. Koncepcji organizacyjnej rząd nie ustalił przy tym żadnej, czemu zresztą nie można się dziwić, warunki okupacyjne z jednej strony, których rząd nie znał, a dekompozycja polityczna, jaka w kraju istniała po 13 latach rządów sanacyjnych, uniemożliwiały realne rozstrzygnięcie zadania.

Toteż organizacja delegatury rozwija się ewolucyjnie, nie krępowana dyrektywami rządu.

Dla dobrego zdania sobie sprawy z całości organizacji należy rozpatrywać z właściwym aparatem delegatury również jej „nadbudowę” – w pierwszym okresie tzw. PKP (Polityczny Komitet Porozumiewawczy), a później Rada Jedności Narodowej. W tym organie ogniskowała się myśl polityczna, podczas gdy właściwy aparat delegatury (departamenty) był aparatem wykonawczym. Ten aparat wykonawczy obok działania w realizacji ww. zadań (1, 2, 3) miał jeszcze dwa dalsze zadania, a mianowicie: 1) rozwinięcie działalności społecznej w takich działaniach jak oświata, opieka społeczna, akcja informacyjno-propagandowa, 2) przygotowania kadr administracji na moment ustania okupacji.

Organizacja w okresie pierwszego delegata rządu przedstawiała się następująco: delegat rządu (który miał swego zastępcę¹⁵) był przewodniczącym PKP, w skład którego wchodził (po jednym) przedstawiciel 4 stronnictw: 1) Piłsudski¹⁶, 2) PPS, 3) Stron[nictwa] Narod[owego], 4) Str[onnictwa] Pracy. Biura żadnego PKP nie posiadało. Protokół spisywał jeden z obecnych na posiedzeniu członków PKP.

¹³ Mowa o delegacie rządu na teren Generalnego Gubernatorstwa Cyrylu Ratajskim, który w styczniu 1941 r. został upoważniony do działalności, w razie potrzeby, na całym obszarze II Rzeczypospolitej.

¹⁴ Delegatem rządu na ziemię wcielone do III Rzeszy został 3 XII 1940 r. Adolf Bniński „Białoń”, aresztowany w Poznaniu 26 VII 1941 r., zamordowany przez Niemców.

¹⁵ Pierwszym zastępcą delegata rządu był od grudnia 1940 r. Jan Skorobohaty-Jakubowski, następnie od 27 VIII 1941 r. prof. Jan Piekalkiewicz.

¹⁶ To ewidentny błąd. W skład PKP, poza wymienionymi Polską Partią Socjalistyczną, Stronnictwem Narodowym i Stronnictwem Pracy, wchodził przedstawiciel SL. Jest to „echo” działalności w PKP jako sekretarza od 26 II 1940 r. mjr. Tadeusza Kruka-Strzeleckiego „Dyrektora”, szefa Oddziału Polityczno-Propagandowego Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polski (następnie Biura Informacji i Propagandy KG Związku Walki Zbrojnej). Został on oficjalnie usunięty z ZWZ w październiku 1940 r. na żądanie rządu RP. W początkowym okresie działalności PKP wchodził w jego skład także płk/gen. Stefan Rowecki, komendant okupacji niemieckiej ZWZ, a następnie komendant główny ZWZ. Działalność obu wymienionych dowódców ZWZ w PKP ustała po rozwiązaniu 13 września 1940 r. tzw. Zbiorowej Delegatury Rządu.

Organem wykonawczym delegata rządu było jego biuro, które składało się z sekretar[za] generalnego, który był jednocześnie skarbnikiem¹⁷, [xxx]^a oraz z departamentów, które odpowiadały ministerstwu z tą różnicą, że nie było odpowiedników Min[isterstwa] Spraw Zagranicznych¹⁸, Min[isterstwa] Spr[aw] Wojskowych, natomiast istniały nowe resorty: [1]) Departament Informacji i Prasy, 2) Departament Likwidacji Skutków Wojny. Konkretnie istniały więc następujące departamenty: 1) Administracyjny (Społ[eczny]), 2) Informacji [i] Prasy, 3) Likwidacyjny [Skutków Wojny], 4) Skarbu, 5) Przemysłu i Handlu, 6) Rolnictwa, 7) Opieki Społecznej, 8) Oświaty [i Kultury], 9) Sprawiedliwości, 10) Kolei¹⁹.

Zakres działania tych departamentów określa ich nazwa. Departament Kolei, jak [i] sprawy z resortu Poczty i Telegrafów²⁰, były w rękach ZWZ. Kierownik Dep[artamentu] Kolei przy delegaturze był niejako tylko rzeczoznawcą²¹.

Wiele sporów i walk wywoływała kwestia utworzenia Departamentu Wojskowego. Stronnictwa konspiracyjne^b chciały, aby taki departament został utworzony, aby w nim skoncentrowała się kontrola i nadzór nad działalnością [i] gospodarką wojskową²². Wojsko – wówczas zwane ZWZ – stało się

^a Kilka przekreślonych maszynowo słów; można odczytać, że chodziło o osobę będącą odpowiednikiem ministra spraw zagranicznych.

^b W tekście: potajmeago.

¹⁷ Mowa o pierwszym okresie funkcjonowania delegatury. Od września 1940 r. sekretarzem generalnym był Jerzy Michalewski „Heller” („Piotrowski”). Funkcję tę pełnił do jesieni 1941 r., kiedy to kierownikiem Biura Prezydialnego Delegatury został przedstawiciel SL Jan Domański „Roman” („Wilczyński”). Natomiast Michalewski, pod pseudonimem „Barkowski”, kierował nadal Sekcją Finansowo-Budżetową Delegatury Rządu. Jego osoba wzbudzała jednak zastrzeżenia działaczy politycznych. Wyrazem tego było wystąpienie przedstawicieli SL, PS i SP podczas obrad PKP 12 IV 1942 r. Zmiana na stanowisku kierownika Sekcji Finansowo-Budżetowej nastąpiła we wrześniu 1942 r., wówczas to Michalewskiego zastąpił Stanisław Roman Dangel „Salisch”.

¹⁸ Celowa dezinformacja. W delegaturze do czerwca 1943 r. funkcjonował w Biurze Prezydialnym referent zagraniczny, którym był Roman Knoll. Następnie została utworzona Sekcja (Departament) Spraw Zagranicznych („Moc”, „630/Z”), jej dyrektorem mianowano Knolla. Sekcja funkcjonowała do rozwiązania delegatury w lipcu 1945 r.

¹⁹ W tym miejscu Rutkowski konsekwentnie utrzymuje, że istniał Departament Administracyjny, choć we wszystkich dokumentach z okresu konspiracji jest mowa o Departamencie Spraw Wewnętrznych. Ten wybieg miał niewątpliwie na celu uchylenie się od zeznań na temat działalności Wydziału Bezpieczeństwa oraz Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa działających w ramach DSW. Poza wymienionymi powyżej dziesięcioma istniały jeszcze departamenty: Robót Publicznych i Odbudowy, Poczty i Telegrafów, Spraw Zagranicznych, Obrony Narodowej. Szerzej na temat organizacji i funkcjonowania Delegatury Rządu zob. G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Toruń 1995; W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995.

²⁰ Departament Poczty i Telegrafów (kryptonimy: „Avizo”, „Przekaz”, „570/T”) powstał w kwietniu–maju 1941 r. Jego dyrektorem był Tadeusz Dziekan „Mielecki”.

²¹ Departament Komunikacji (kryptonimy: „Ruch”, „Most”, „590/K”) powstał najprawdopodobniej w sierpniu 1941 r. Jego dyrektorem był Witold Czapski „Kierzkowski”. Aczkolwiek oba wymienione tutaj departamenty faktycznie dysponowały najniższymi w latach 1943–1944 budżetami, to trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, że ich dyrektorzy byli tylko rzeczoznawcami. Oba departamenty miały rozbudowane struktury organizacyjne, zarówno w centrali w Warszawie, jak i w dystryktach okręgowych. Oba też przygotowały wiele projektów aktów prawnych, które miały być wydane po usunięciu okupanta.

²² Projekt powołania takiego departamentu zrodził się w 1941 r., na jego dyrektora upatrzono gen. Jana Wroczyńskiego. Wobec katerycznego sprzeciwu gen. Stefana Roweckiego projekt upadł.

przeciwstawiało zarządzeniom, ostatecznie do utworzenia takiego departamentu nigdy nie doszło²³.

Jako organ koordynujący prace departamentów istniały: 1) Komitet Koordynacyjny²⁴, 2) Komitet [Ekonomiczny]²⁵, które zbierały się nieregularnie, w razie potrzeby uzgodnienia pracy. W skład ich wchodził kierownicy zainteresowanych departamentów.

Poza departamentami istniał Ośrodek Walki Cywilnej. Był to organ mieszany wojskowo-cywilny. Kierownik tego ośrodka zależał zarówno od delegata rządu, jak od komendanta ZWZ²⁶.

Należy zaznaczyć, że urząd delegata rządu w kraju, aczkolwiek nie nastroczał wątpliwości co do tego, dla jakich zadań został powołany, to jednak [miał] tę słabą stronę, że nie posiadał ani żadnych podstaw prawnych dla swego istnienia, przepisy procesu ustawodawstwa polskiego nie przewidywały takiego urzędu, no i oczywiście nie określały jego kompetencji. Kwestia ta miała o tyle ważne znaczenie, że Komenda Główna ZWZ, uważając, że wojsko w czasie wojny we wszystkich dziedzinach jest czynnikiem decydującym, powoływała się na odnośne przepisy prawne²⁷, czego delegat rządu nie mógł zrobić. Ten stan rzeczy spowodował, że został w delegaturze opracowany projekt dekretu w przedmiocie ustanowienia urzędu delegata rządu w kraju i ustalenia zakresu jego kompetencji. Projekt ten ograniczał zakres działania delegata rządu, czasowe sprawowanie władzy rządowej w kraju należeć będzie do głównego delegata rządu, przysługi-

W grudniu 1942 r. powstała Delegatura Ministerstwa Obrony Narodowej z gen. Roweckim na czele. Działała ona poza strukturami delegatury. Niemniej jeszcze w projekcie budżetu na 1943 r. preliminowano kwotę 96 tys. dolarów na działalność Departamentu Wojskowego Delegatury Rządu – SPP, MSW, t. 74, poz. 241, Preliminarz budżetowy na 1943 r.

²³ Jest to informacja nieprawdziwa. Departament Obrony Narodowej (kryptonim „640/ON”) powstał w listopadzie–grudniu 1944 r., a jego dyrektorem był ppłk rez. Jerzy Michalewski „Jerzy” („Piotrowski”).

²⁴ Najprawdopodobniej mowa o Komitecie Koordynacji Ustawodawczej. Jego kierownikiem był dyrektor Departamentu Sprawiedliwości, a następnie zastępca delegata rządu – Adam Bień. W jego skład wchodził ponadto dyrektorzy departamentów: Spraw Wewnętrznych, Likwidacji Skutków Wojny. Zadaniem komitetu było koordynowanie projektów aktów prawnych opracowywanych przez poszczególne komórki organizacyjne delegatury.

²⁵ Komitet Ekonomiczny (kryptonimy: „Komitet”, „730”) powstał w 1942 r., a jego sekretarzem był Józef Wojtyna „Karwicki”. Zadaniem komitetu było rozpatrywanie i opiniowanie tez programowych w zakresie prac prowadzonych przez różne komórki organizacyjne delegatury na okres powojenny. Na podstawie zatwierdzonych przez komitet tez departamenty opracowywały programy i akty ustawodawcze. W ramach komitetu funkcjonowały komisje: cen i plac, rynku pracy, uprzedyskownienia. Opracowane projekty po uzgodnieniu w Komitecie Ekonomicznym były przesyłane do Komitetu Koordynacji Ustawodawczej „w celu usystematyzowania tych projektów pod względem treści i ujednoczenia pod względem techniki ustawodawczej” – AAN, 202/I-53, k. 43.

²⁶ Mowa o Kierownictwie Walki Cywilnej. Komórka ta działała najpierw w ramach Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ. Dopiero w kwietniu 1942 r. delegat rządu mianował Stefana Korbońskiego szefem KWC w ramach delegatury. W czerwcu 1943 r. doszło do ponownego połączenia komórek AK i delegatury prowadzących „walkę bieżącą”. Utworzono wówczas Kierownictwo Walki Podziemnej, do którego Korboński wszedł jako Kierownik Oporu Społecznego wraz z podległym mu aparatem wykonawczym.

²⁷ Komendant główny powoływał się na dekret prezydenta RP o organizacji naczelnych władz wojskowych i o komisarzach cywilnych od chwili mianowania Naczelnego Wodza. Dekret ogłoszony 1 IX 1939 r. określał kompetencje komisarza cywilnego, którym został płk Wacław Kostek-Biernacki.

wać mu miało prawo wydawania rozporządzeń w zakresie kompetencji Rady Ministrów i poszczególnych ministrów. Przewidywało się, że kierownicy departamentów delegatury w okresie przejściowym będą działać jako czasowi kierownicy ministerstw.

Ten projekt dekretu wysłany został do Londynu na jesieni 1941 r. (zdaje się, że w listopadzie albo nieco nawet później)²⁸. Uzyskał on sankcję rządu, prezydenta – po wprowadzeniu pewnych zmian dopiero na jesieni 1942 r.²⁹

Od tego czasu należy odnotować nowy okres w org[anizacji] delegatury (centrali), tym bardziej że w tym czasie [bez] choćby szczupłego aparatu wykonawczego w terenie nie można było podjąć żadnej działalności, nie mówiąc już o zadaniu przygotowania i przysposobienia kadr administracyjnych na moment obejmowania władzy jawnej po przewidywanym ustąpieniu okupanta. Bez przerwy zatem prowadzono pracę w tej dziedzinie. Po ustaleniu uproszczonych zasad organizacji i zakresu zadań aparatu administracyjnego na okres pracy konspiracyjnej mozolnie dążono do tego stale, aby ten aparat skompletować i wdrażać do pracy. Zaznaczyć należy, że w tej dziedzinie rząd w Londynie nie udzielał właściwie żadnych dyrektyw, po pierwszych próbach kierowania tego rodzaju sprawami wprost z Londynu, próbach, które się nie mogły oczywiście udać i nie udały się, rząd w Londynie przedstawił to zagadnienie delegatowi rządu, zastrzegając jednak przez długi czas (aż do drugiej połowy 1943 r.) w swojej kompetencji zawiązywanie delegatów okręgowych [i] ich zastępców. Z tego zastrzeżonego sobie prawa rząd nie korzystał jednak, pozostawiając wnioski nominacyjne przesyłane z kraju bez odpowiedzi³⁰. Nominatów (o ile oczywiście udało się uzyskać uzgodnienie między stronnictwami co do ich osób) wprowadzono na stanowiska, nie oczekując na decyzję z Londynu. Wreszcie gdzieś przy końcu 1943 r. delegat rządu [Jan Stanisław] Jankowski wystąpił do rządu z przedstawieniem konieczności przelania zastrzeżonych kompetencji w zakresie nominacji na delegata rządu³¹, po dłuższym czasie oczekiwania te kompetencje uzyskał.

Główną troską rządu w Londynie było: 1) łagodzenie rozdzźwięków stale występujących między władzami wojskowymi z jednej strony a stronnictwami politycznymi, Delegaturą Rządu w kraju z drugiej strony, 2) utrzymanie porozumienia stronnictw, na których ten rząd się wspierał, które to porozumienie było stale zagrożone i nosiło charakter wyłącznie taktyczny.

Te dwa zadania absorbowwały zwłaszcza gen. [Władysława] Sikorskiego, przysparzając mu wiele kłopotów, oba były głównym tematem nadsyłanych dyspozycji

²⁸ 10 października delegat rządu Cyryl Ratajski wysłał do Londynu projekt dekretu – J. Pańnik, *Status prawny Delegata Rządu na Kraj*, Warszawa 1991, s. 42.

²⁹ Mowa o dekreście prezydenta RP z 1 IX 1942 r. o tymczasowej organizacji władz na ziemiach Rzeczypospolitej – *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2: *czerwiec 1941–kwiecień 1943*, Londyn 1973, s. 302–306.

³⁰ Jest to nieprawdziwe stwierdzenie. Minister spraw wewnętrznych w Londynie w okresie sierpień–listopad 1941 r., na wniosek delegata rządu, mianował uzgodnionych przez PKP okręgowych delegatów rządu w Krakowie, Lublinie, Lwowie, Warszawie (okręg) i Wilnie. Do tej pory nie udało się odnaleźć w archiwach późniejszych nominacji dokonanych przez rząd RP w Londynie.

³¹ Znacznie wcześniej, bo w 1942 r., wystąpił z takim postulatem do rządu RP poprzednik Jana Stanisława Jankowskiego na stanowisku delegata rządu, prof. Jan Piekalkiewicz – SPP, MSW, t. 74, k. 244.

do kraju, obok oczywiście instrukcji dotyczących prowadzenia walki z okupantem zarówno na odcinku wojskowym, jak i cywilnym, co stanowiło naczelne zadanie całości aparatu krajowego i główny sens jego istnienia. W tej ostatniej dziedzinie chodziło o stałe utrzymanie społeczeństwa w postawie oporu przeciw okupantowi we wszystkich dziedzinach życia, w prowadzeniu akcji sabotażowej, dywersyjnej przez formacje do tego powołane, zwłaszcza wojskowe, przez poddawanie sądom specjalnym o usuwanie lub piętnowanie zdrajców i sprzedawczyków. W tej dziedzinie rząd udzielił nieraz dyrektyw, ale ich przypomnieć sobie nie sposób, zwłaszcza że szły one wprost do właściwych departamentów, a to głównie do Dep[artamentu] Prasy i Informacji oraz do ODS³², tu: walki cywilnej (później nazwanego Ośrodkiem Oporu Społecznego). Co dotyczy trosk rządu w zakresie spraw polityki wewnętrznej (wymienionych wyżej pod p[kt] 1 i 2), to zaznaczyć należy, że nie zawsze między światem politycznym a dowództwem wojskowym była dobra współpraca, stale miano tutaj w pamięci 13-letni okres rządów sanacyjnych, stale żywiono obawy, aby w sferach wojskowych nie przygotowano próby wznowienia tych rządów. Stronnictwo Ludowe zwłaszcza podnosiło stale tę kwestię, szukając sposobu ujęcia spraw wojskowych pod nadzór polityczny, kontrolę ze strony Delegatury Rządu, a przez to pośrednio także stronnictw politycznych. Ku temu celowi zmierzał niejednokrotnie podnoszony wniosek utworzenia departamentu wojskowego, którego zadaniem było prowadzenie spraw w tym mniej więcej zakresie, w jakim normalnie koncentrują się w Ministerstwie Spraw Wojskowych, przesłaniając Gł[ównej] Komendzie AK (ZWZ) kompetencje naczelnego komendanta.

W pierwszym rządzie chodziło o ujęcie budżetu wojskowego i szczegółowej kontroli nad jego wykonaniem. Wszystkie tego rodzaju próby nastąpi[ły] po zmianie na stanowisku delegata rządu, a mianowicie miejsce zmarłego C[yryla] Ratajskiego zajął prof. [Jan] Piekalkiewicz³³.

Przystąpiono do utworzenia Rady Jedności Narodowej (która miała zająć miejsce PKP); w zakresie opracowania władzy jawnej miała być organem politycznym zastępującym [Zgromadzenie] Nar[odowe] reprezentujące szersze sfery polityczne poza 4 stronnictwami [wchodzącymi] w skład PKP. Tego zadania na ogół nie rozwiązano pomyślnie. Do Rady Jedności Narodowej, poza przedstawicielami znanych 4 stronnictw, wszedł tylko przedstawiciel grup politycznych skupionych w SOS (Społeczny Komitet Samoobrony), Stronnictwa Demokratycznego i Rada Jedności [Narodowej] ze względu na jej liczebność (80 l[udzi])^c nie mogła się zbierać w komplecie i utworzyła tzw. Komitet Główny^d. Na posiedzeniach Rady Jedności i jej Komisji Główniej przewodniczył przewodniczący z wyboru rady (a nie delegat rządu, jak dotychczas w PKP).

^c *Najprawdopodobniej rosyjskie słowo osiemnaście zostało pomyłone ze słowem osiemdziesiąt.*

^d *Chodzi o Komisję Główną RJN.*

³² ODS – skrót nieużywany w dokumentach delegatury. Można go rozszyfrować jako Oddział Dywersyjno-Sabotażowy albo Ośrodek Dywersyjno-Sabotażowy. Chodzi w tym miejscu o Kierownictwo Walki Cywilnej.

³³ Informacja nieprawdziwa. Cyryl Ratajski został odwołany ze stanowiska delegata rządu 5 VIII 1942 r., w tym samym dniu został mianowany jego następcą. Przekazanie obowiązków nastąpiło 17 września i niedługo później – 19 X 1942 r. – Ratajski zmarł.

Przy delegaturze utworzony został tzw. Komitet Administracyjny z 3 osób ([z] największych stronnictw). Zadaniem tego komitetu było stałe czuwanie nad pracami w poszczególnych departamentach. Nieco później każdy z czł[onków] tego komitetu wziął na siebie obowiązek sprawowania zwierzchniego nadzoru nad pewną grupą departamentów³⁴.

Trzeci etap organizacyjny centrali delegatury odnosi się do czasu drugiej połowy 1943 r. już za delegatury J[ana] S[tanisława] Jankowskiego³⁵. Zaznaczył [się] on tym, że delegat rządu został mianowany wicepremierem³⁶, zaś dotychczasowi czł[onkowie] tzw. Komitetu Administracyjnego zostali mianowani jego zastępcami oraz czł[onkami] rządu z tytułem ministrów.

Zarządzenie to miało jako cel stworzenie organu, który by w czasie spodziewanego rychłego zakończenia wojny objął w kraju władzę. Czterech czł[onków] rządu miało reprezentować rząd do czasu jego powrotu do kraju. Ten zespół rządowy był wyposażony w kompetencje ustawodawcze, miał bowiem prawo wydawania dekretów z mocą ustaw. Niewątpliwie w tym czasie liczone się z zachodzącym powstaniem.

W okresie powstania w Warszawie delegat rządu wspólnie z trzema ministrami wydrukował 4 numery Dziennika Ustaw³⁷, w których zawarty był szereg nowych ustaw, które regulowały wiele ważnych zagadnień, rozstrzygnięcie których było istotne już w pierwszym okresie sprawowania władzy. Oczywiście wobec upadku powstania do wypuszczenia tych numerów Dziennika Ustaw nie doszło. Nakład ich – tak jak w ogóle archiwa delegatury – uległ zniszczeniu w Warszawie. Bodajże jeden komplet tych numerów ocalał i był w posiadaniu delegata rządu, p. Jankowskiego.

Następny etap organizacyjny delegatury to okres po upadku powstania. Właściwie nazwać by go należało raczej etapem dezorganizacyjnym. Jak zaznaczyłem, w czasie powstania w Warszawie uległy zniszczeniu wszystkie archiwa

^e W *tekście*: uczących.

³⁴ W skład Komitetu Administracyjnego wchodził: delegat, jego trzech zastępcy mianowani w kwietniu 1943 r.: Adam Bień „Rybicki” z SL, Antoni Pajdak „Okrzejski” z PPS-WRN i Stanisław Jasiukowicz „Kucieński” z SN; w jego posiedzeniach brał też udział dyrektor Departamentu Sprawiedliwości. Według Adama Bienia podział w nadzorze nad pracą departamentów pomiędzy zastępców delegata rządu nastąpił w maju 1943 r. Delegat miał nadzorować pracę Biura Prezydialnego, Departamentu Spraw Wewnętrznych, Departamentu Informacji i Prasy. Pierwszy zastępca, Adam Bień, nadzorował departamenty: Sprawiedliwości, Oświaty i Kultury, Rolnictwa – od 1944 r. Drugi zastępca, Antoni Pajdak, nadzorował departamenty: Pracy i Opieki Społecznej, Komunikacji, Poczty i Telegrafów. Natomiast trzeciemu zastępcy, Stanisławowi Jasiukowiczowi, podlegały departamenty: Likwidacji Skutków Wojny, Przemysłu i Handlu, Skarbu oraz do 1944 r. Rolnictwa. Nie negując informacji podanych przez Bienia, należy zauważyć, że regulamin zakresu działalności zastępców delegata został opracowany na przełomie 1943 i 1944 r. – AAN, 202/I-1, k. 34; AAN, 199/1, k. 40–41, Protokół z posiedzenia KRP w dniu 1 XII 1943 r.

³⁵ Jan Stanisław Jankowski został mianowany delegatem rządu 21 IV 1943 r.

³⁶ Premier Stanisław Mikołajczyk powierzył „zastępstwo Prezesa Rady Ministrów w Kraju” Jankowskiemu 22 V 1943 r., wiadomość ta została przesłana do Warszawy 23 I 1944 r. – AAN, 202/I-4, k. 12, Depesza S. Mikołajczyka nr 15 z 23 I 1944 r.

³⁷ W dotychczasowej literaturze utrzymywana jest wiadomość o wydaniu dwóch numerów Dziennika Ustaw z datami 20 lipca i 2 sierpnia 1944 r. Natomiast w spisie „poczty do rządu” z 8 stycznia 1945 r. jest mowa o trzech numerach Dziennika Ustaw, wydanego w okresie powstania – AAN, 202/I-40, k. 4; A. Bień, *Bóg wyżej – dom dalej 1939–1949*, Warszawa 1991, s. 170–171.

i składy delegatury³⁸. Zginęło lub silnie ucierpiało kilku z czołowych jej pracowników³⁹. Reszta pracowników rozproszyła się po całym kraju. W tych warunkach nie mogło być mowy o utrzymywaniu organizacji w dotychczasowym jej stanie i prowadzeniu jej prac.

Większość komórek delegatury istniała tylko formalnie; w samej rzeczy przestały one istnieć. Sam delegat rządu i 3 zastępcy ograniczyli się w swej działalności do sprawy politycznej, współpracując w tym zakresie z prezesem Rady Jedności Narodowej i ewentualnie z Komisją Główną RJN. Chodziło o utrzymanie w całości dotychczasowego porozumienia politycznego, co nastroczało dużo trudności, zwłaszcza w okresie ustąpienia rządu [Stanisława] Mikołajczyka i utworzenia rządu [Tomasza] Arciszewskiego.

Mówiąc o organizacji delegatury, należy rozróżnić organizację centrali od organizacji w terenie. Ta ostatnia nie przechodziła takich ewolucji jak centrala. Rozpoczęta w połowie 1941 [r.] organizacja w terenie rozwijała się stopniowo według ustalonych wówczas zasad organizacyjnych. Rząd londyński nie wpływał swymi instrukcjami na organizację w tej dziedzinie. Schemat tej organizacji był następujący. W każdym okręgu (który terytorialnie odpowiada województwu) mianowany był (w pierwszym okresie nominacji dokonywał rząd w Londynie, a następnie delegat rządu w kraju) delegat okręgowy, przy delegacie okr[ęgowym] istnieje biuro, w organizacji swej zasadniczo odpowiadające urzędowi wojewódzkiemu. W każdym powiecie ustanowiony był delegat powiatowy, mianował go delegat okręgowy. Przy delegacie powiatowym ustanowieni byli referenci: 1) zastępca delegata powiat[owego] (którym mógł być jeden z referentów resortowych), 2) referent samorządowy, 3) referent bezpieczeństwa, 4) referent aprowizacji.

Zaznaczyć należy, że powiaty przyjmowano nie w tych granicach, w jakich je potworzyli okupanci, którzy łączyli nieraz po 2, 3 powiaty, a w granicach ustalonych przez ustawodawstwo polskie.

Do końca nie udało się jeszcze we wszystkich powiatach zorganizować pełnego składu tajnej administracji z powodu trudności, o których mowa na innym miejscu. Ofiary w ludziach przez aresztowania i mordy dokonywane przez okupantów zdekompletowały w wielu powiatach już zorganizowane i działające u[rzędy] s[tarostów]. Organizacja delegatury nie sięgnęła jeszcze do samorządów. Zarówno względy konspiracyjne, jak i taktyczne (spór o wpływy między poszczególnymi stronnictwami) nie pozwalały na zaawansowanie pracy w tej dziedzinie, to znaczy nie dokonano na ogół nominacji przyszłych prezydentów, bur-

³⁸ Jest to duża przesada. Faktycznie znaczna część archiwów uległa zniszczeniu, ale stosunkowo dużo materiałów zostało uratowanych. Świadczą o tym chociażby dokumenty znajdujące się obecnie w Archiwum Akt Nowych, Wojskowym Instytucie Historycznym, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956, Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Krajowa Rada Ministrów w momencie kapitulacji powstańczej Warszawy poleciła: „Archiwa zasadnicze zabezpieczyć w Warszawie. Ważne podręczne archiwa z ostatniego okresu wynieść z Warszawy” – AAN, 429/1, k. 32, Protokół posiedzenia KRM z dnia 1 X 1944 r.

³⁹ W powstaniu warszawskim zginęli m.in.: dyrektorzy departamentów: Stefan Mateja – Pracy i Opieki Społecznej, Bolesław Rutkowski – Przemysłu i Handlu, Stanisław Peszyński – kierownik Sekcji Kontroli, a także inni pracownicy, m.in. Tadeusz Semadeni z Departamentu Sprawiedliwości, prof. Andrzej Tretiak, dyrektor programowy Polskiego Radia.

mistrzów, wójtów, sekretarzy gminnych. Jednak delegaci powiatowi na ogół dokonali ewidencyjnie zakwalifikowania osób czynnych na tych stanowiskach i upatrzili zastępców na miejsce tych, którzy musieli być w swoim czasie usunięci. Tak, że podstawowa praca w tej dziedzinie została wykonana⁴⁰.

Do całości organizacji dodać należy jeszcze organa bezpieczeństwa publicznego. Miały one zastąpić dawną policję mundurową, która przekształcona przez okupanta w tzw. policję polską (popularnie zwaną „granatową”), skompromitowana przez używanie jej w służbie przez okupanta i znienawidzona przez społeczeństwo, nie mogła być utrzymana. Na jej miejsce miały być utworzone Państwowy Korpus Bezpieczeństwa i Straż Samorządowa. Z dawnej policji państwowej używano tylko istotnie nieskompromitowanych osób, i to głównie w roli instruktorów. W każdym powiecie był komendant Państw[owego] Korpusu Bezpieczeństwa, który szkolił i organizował kadre [Państwowego] Korp[usu] Bezpieczeństwa. W każdej gminie tworzona była Straż Samorządowa pozostająca w dyspozycji naczelnika gminy (w przyszłości). Straże samorządowe rozwijały się prędko i brały czynny udział w walce z okupantem na różnych odcinkach.

[...] ^f spełzały jednak na niczym. Wojsko nie tylko obroniło skutecznie swoją niezależność, ale w dalszym ciągu uważało się za uprawnionych do prowadzenia działalności w dziedzinie administracji cywilnej, a nawet politycznej (wydawanie pism o charakterze politycznym itp.). Sprawy wojskowe szły na niezależnym równoległym torze ze sprawami politycznymi. Dowództwo wojskowe otrzymało bezpośrednio pieniądze [i] dyrektywy wprost od Wodza Naczelnego z Londynu.

Delegatura w tych sprawach nie była zorientowana, odwrotnie – organa wojskowe były dobrze zorientowane w działalności organów delegatury. Żądając od nich sprawozdań o stanie prac prowadzonych, wykazując to zainteresowanie z punktu widzenia żywotnych na pierwszym planie zadań wojskowych. Uzyskane z organów delegatury informacje były oczywiście wykorzystywane przez wojsko w działalności „konkurencyjnej” na odcinku cywilnym⁴¹. Dopiero w 1944 r. udało się delegatowi rządu [Janowi Stanisławowi] Jankowskiemu zlikwidować w porozumieniu z gen. [Tadeuszem Komorowskim] Borem niektóre punkty sporne, a w pierwszym rządzie aparat administracji cywilnej utworzonej przez wojsko w terenie. Stało się to w ten sposób, że aparat ten został „zespólny” z aparatem zaangażowanym przez delegaturę⁴². Nastręczało to dużo trudności zarówno ze względu na to, [że] na niektóre stanowiska było za wiele kandydatów, jako też ze względu na nieufność stronnictw do ludzi „Teczki” (administracja cywilna stworzona przez wojsko). Stronnictwa niepomne na to,

^f W tym miejscu brak fragmentu tekstu, opuszczonego przez osobę sporządzającą odpis.

⁴⁰ Upatrzenni wcześniej kandydaci byli na niektórych terenach, zwłaszcza w Generalnym Gubernatorstwie, mianowani na swoje stanowiska. Dotyczy to zwłaszcza powiatów, gdzie funkcje delegatów powiatowych sprawowali przedstawiciele SL „Roch”.

⁴¹ Mowa o funkcjonującym od marca 1941 r. w ramach Komendy Głównej ZWZ-AK Szefostwie Biur Wojskowych („Teczka”). Jego kierownikiem był ppor./pplk czasu wojny Ludwik Muzyczka „Benedykt”, który wcześniej (od marca 1940 r.) był szefem koordynacji przygotowującym w porozumieniu z PKP organizację tajnej administracji.

⁴² Proces scalania obu aparatów tajnej administracji rozpoczął się już w lecie 1943 r. – AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 382, k. 1–2, Zasady i sposoby scalenia AZ i Teczki ustalone przez Delegata Rządu i Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, przekazane do okręgu wileńskiego 24 VIII 1943 r.

że one głównie zawiniły w tym, że aparat delegatury nie został skompletowany, a aparat „Teczki” mógł przez to swobodnie się rozrastać – winiły kierownika Departamentu Administracyjnego za to, że zgodził się przyjąć ludzi z „Teczki”. Trudno twierdzić, że jednak niewielu ludzi z „Teczki” zostało przez czas dłuższy w aparacie delegatury, nie odpowiadała im ciężka atmosfera polityczna w tym środowisku.

Co dotyczy troski rządu o utrzymanie porozumienia politycznego stronnictw, troski, która zajmowała dużo miejsca w korespondencji między rządem a delegatem rządu w kraju. Ta niepewna sytuacja w tej dziedzinie trwała przez cały okres aż do końca. Wytwarzały się sytuacje paradoksalne i trudne do rozwiązania. Tak oto w okresie [rządu Władysława] Sikorskiego, [gdz]i[e] Stronnictwo Narodowe, jak wiadomo, nie brało udziału w rządzie, a prezes tego stronnictwa [Tadeusz] Bielecki prowadził akcję opozycyjną przeciw rządowi, jednocześnie w kraju przedstawiciel Stronnictwa Narodowego wchodził w skład porozumienia politycznego (PKP), o które wspierała się działalność Delegatury Rządu. Z drugiej strony PPS (WRN) brała [udział] przez swych przedstawicieli w rządzie w Londynie, natomiast nie brała udziału w porozumieniu stronnictw PKP w kraju⁴³. Na ich miejsce wprowadzony został przedstawiciel Polskich Socjalistów⁴⁴. Dopiero w 1943 roku przedstawiciel Polskich Socjalistów ustąpił z PKP, a na jego miejsce wszedł z powrotem przedstawiciel PPS (WRN) p. [Kazimierz] Pużak⁴⁵.

Ten stan rzeczy wytwarzał trudną – niszczącą atmosferę polityczną zatruwającą wysoce i rząd, i delegata rządu w kraju i powodował, że posiedzenia porozumienia politycznego (PKP, później Rady Jedności [Narodowej]) zaabsorbowane były głównie dyskusjami na temat wzajemnych stosunków między stronnictwami, kwestiami zatem natury taktyczno-politycznej. Uzgodnienie jakiejś kwestii merytorycznej w tych warunkach było bardzo trudne. Niemniej zaznaczyć należy, że porozumienie polityczne interesowało się stanem prac prowadzonych w poszczególnych departamentach delegatury, powołując dyrektorów tych departamentów do składania sprawozdań. Jednak w terenie stronnictwa polityczne nie okazywały żywego poparcia pracom delegatury, ograniczając głównie swoje zainteresowanie do spraw personalnych, tj. czuwając bardzo nad tym przy obsadzaniu stanowisk, [by] być uwzględnionym według swych aspiracji.

Stan ten polityczny „dekompozycji” spotęgował się zwłaszcza po ustąpieniu Mikołajczyka i po utworzeniu rządu Arciszewskiego⁴⁶. Nie jestem dość szczegółowo poinformowany co do spraw z tego czasu, pozostawałem bowiem na służbie w delegaturze już bardzo krótko i w posiedzeniach Rady Jedności [Narodowej] udziału nie przyjmowałem. Niemniej jednak jest mi wiadomo, że Stronnictwo Ludowe, nie biorące, jak wiadomo, udziału w rządzie Arciszewskiego, stale groziło wystąpieniem z Rady Jedności [Narodowej], o ile rząd Arciszewskiego nie ustąpi lub nie zostanie zreorganizowany. W tym stronnictwie podno-

⁴³ Przedstawiciel PPS-WRN ustąpił z PKP we wrześniu 1941 r.

⁴⁴ Kolejni przedstawiciele PS, Adam Próchnik „Artur” i Wincenty Markowski „Lwowski”, zasiadali w PKP od 28 X 1941 r. do 14 III 1943 r.

⁴⁵ Na posiedzeniu PKP ponownie wszedł w jego skład Kazimierz Pużak „Bazyli” z PPS-WRN.

⁴⁶ Rząd Stanisława Mikołajczyka ustąpił 24 IX 1944 r., a 29 listopada rozpoczął urządowanie gabinet Tomasa Arciszewskiego.

szo no też stale konieczność porozumienia z rządem ZSRR, co, jak wiadomo, rządowi Arciszewskiego się nie udało. Niemniej jednak delegatowi rządu Jankowskiemu udało się do końca utrzymać Radę Jedności [Narodowej] w jej składzie, zażegnując w ten sposób kryzys polityczny. Sprawa ta jednak tak go absorbowała, że w minimalnej mierze oddawał się innym zagadnieniom, co było jedną z przyczyn, dla czego akcja delegatury, jej aparatu w terenie po wyjściu z Warszawy po upadku powstania – właściwie prawie całkowicie zamarła.

Powracając jeszcze do prac aparatu Departamentu Administracyjnego, należy nadmienić, że oprócz akcji organizacyjnej w terenie dokonana została duża praca w zakresie legislacyjnym. Organizując kadry aparatu administracyjnego, trzeba było zawczasu przygotować projekty dekretów, rozporządzeń, instrukcji, aby w oczekiwanym okresie „przełomowym” po ustaniu okupacji aparat administracyjny mógł bez zwłoki i zamętu rozpocząć swą działalność, a przedtem jeszcze w okresie pracy konspiracyjnej, aby personel zapoznał się z tymi projektami i przysposobił się do ich wykonywania. Odtwarzając teraz z pamięci wykaz przygotowanych w tej dziedzinie projektów, można wymienić następująco:

- 1) Dekret o podjęciu działalności przez organ administracji rządowej 1 i 2 instancji⁴⁷.
- 2) Dekret o powołaniu do służby pracowników państwowych⁴⁸.
- 3) Dekret o organizacji władz urzędowych w m.st. Warszawie⁴⁹.
- 4) Dekret o organizacji Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa⁵².
- 5) Dekret o służbie w Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa.
- 6) Dekret o rozwiązaniu Policji Państwowej⁵¹.
- 7) Rozporządzenie o powołaniu tymczasowych organów samorządowych.
- 8) Rozporządzenie o podjęciu działalności przez organa samorządowe⁵².
- 9) Dekret o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników samorządowych.
- 10) Dekret o finansach komunalnych.

⁴⁷ W okresie konspiracji przygotowano projekt dekretu o uruchomieniu władz i urzędów administracji rządowej – AAN, 202/I-1, k. 36, Zestawienie zagadnień opracowanych przez Departament Delegatury Rządu. W okresie powstania warszawskiego opublikowano w nr. 1 Dziennika Ustaw Rozporządzenie tymczasowe z dnia 3 maja 1944 r. o podjęciu czynności przez władze, urzędy i instytucje rządowe – Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Dziennik Ustaw RP i Monitor Polski 1939–1945, red. A.K. Kunert, Warszawa 1995, Dziennik Ustaw RP, cz. III, nr 1, poz. 3.

⁴⁸ W czasie powstania warszawskiego w nr. 1 Dziennika Ustaw zostało opublikowane Rozporządzenie tymczasowe z dnia 3 maja 1944 r. o powołaniu do służby funkcjonariuszów państwowych – Rzeczpospolita..., Dziennik Ustaw RP, cz. III, nr 1, poz. 4.

⁴⁹ W okresie powstania warszawskiego w nr. 2 Dziennika Ustaw zostało opublikowane Rozporządzenie z dnia 1 sierpnia 1944 r. o tymczasowym ustroju władz administracyjnych na obszarze miasta stołecznego Warszawy – Rzeczpospolita..., Dziennik Ustaw RP, cz. III, nr 2, poz. 15.

⁵⁰ Podczas powstania warszawskiego w nr. 2 Dziennika Ustaw zostało opublikowane Rozporządzenie z dnia 1 sierpnia 1944 r. o tymczasowej organizacji służby bezpieczeństwa – Rzeczpospolita..., Dziennik Ustaw RP, cz. III, nr 2, poz. 18.

⁵¹ W czasie powstania warszawskiego w nr. 2 Dziennika Ustaw zostało opublikowane Rozporządzenie z dnia 1 sierpnia 1944 r. o rozwiązaniu korpusu Policji Państwowej – Rzeczpospolita..., Dziennik Ustaw RP, cz. III, nr 2, poz. 17.

⁵² W czasie powstania warszawskiego w nr. 1 Dziennika Ustaw zostało opublikowane Rozporządzenie tymczasowe z dnia 3 maja 1944 r. o podjęciu działalności przez organa samorządu terytorialnego – Rzeczpospolita..., Dziennik Ustaw RP, cz. III, nr 1, poz. 5.

- 11) Dekret o likwidacji niemczyzny w Polsce⁵³.
- 12) Dekret w przedmiocie przywrócenia obywatelstwa polskiego osób należności polskiej⁵⁴.
- 13) Dekret o podjęciu działalności stowarzyszenia⁵⁵.
- 14) Instrukcja rządowa dla władz administracji rządowej 1 i 2 instancji⁵⁶.

Poza tym celem szkolenia personelu administracyjnego opracowany i wydany został podręcznik prawa administracyjnego.

W prace to został włożony duży wysiłek i szkoda, że obecny rząd nie ma możliwości ich wykorzystać. Wszystkie te projekty, jak i w ogóle archiwa delegatury, zostały zniszczone podczas powstania warszawskiego. Nawet te, które ocalały, były wywiezione z Warszawy i tam zostały zaprzepaszczone.

W ogóle gdy jest mowa o działalności Delegatury Rządu i jej organów, to właściwie sprowadza się ona do okresów sprzed powstania. Warszawa stanowiła idealne schronisko do pracy konspiracyjnej. Po wyjściu z Warszawy zorganizować tej pracy już się nie udało. Do tego dochodzą już i inne względy (o których wyżej mowa), które wpłynęły na zamarcie działalności delegatury i jej organów po wyjściu z Warszawy.

Również łączność nastroczała duże trudności. Co dotyczy technicznej strony łączności, to można zaznaczyć, że niektórzy delegaci okręgowi, jak we Lwowie, Wilnie, Lublinie, otrzymali na [krótko przed zajęciem tych ziem przez wojska sowieckie]⁵ aparaty radiowe dla utrzymania łączności z centralą⁵⁷. Zachodziły jednak wielkie trudności z wyszkoleniem sprawnego personelu technicznego do obsługi tych aparatów. Zdawało się, że częściowo te trudności udało się przezwyciężyć. Jednak, o ile mi wiadomo, żaden z tych delegatów nie nawiązał ani razu łączności radiowej z centralą i w ogóle łączność z delegaturami na terenie zajmowanym przez wojska pancerne⁵⁸ ustawała całkowicie, żadnych przeto dyrektyw delegaci terenowi na terenach zajmowanych przez władze sowieckie nie otrzymywali od centrali od chwili przesunięcia się frontu. Zresztą ci delegaci okręgowi

⁵ W *tekście*: krótki fakt postanowieniu.

⁵³ W okresie konspiracji opracowano projekt dekretu w przedmiocie likwidacji niemczyzny w RP – AAN, 202/I-1, k. 36, Zestawienie zagadnień opracowanych przez Departamenty Delegatury Rządu.

⁵⁴ Podczas powstania warszawskiego w nr. 2 Dziennika Ustaw zostało opublikowane *Rozporządzenie z dnia 1 sierpnia 1944 r. o Polakach, zaliczonych w czasie okupacji do Niemców – Rzeczpospolita...*, Dziennik Ustaw RP, cz. III, nr 2, poz. 8.

⁵⁵ W okresie konspiracji opracowano projekt rozporządzenia o wznowieniu działalności stowarzyszeń i fundacji – AAN, 202/I-1, k. 36, Zestawienie zagadnień opracowanych przez Departamenty Delegatury Rządu.

⁵⁶ Najprawdopodobniej mowa o *Instrukcji rządowej dla wojewodów i starostów (dla okręgowych i powiatowych delegatów Rządu)* – AAN, 202/III-34, k. 29–44.

⁵⁷ W ramach Departamentu Spraw Wewnętrznych utworzono w drugiej połowie 1943 r. komórki łączności („Ekspres”, „Spójnia”) kierowaną przez Tadeusza Pachnowskiego „Aplikant” („Zych”). Do okręgowych delegatur (Lwów, Kraków, Kielce, Lublin, Wilno, Polesie, Nowogródek, Wołyń, Białystok) dostarczono 22 radiostacje. Tworzona sieć łączności radiowej miała być uruchomiona w przypadku przerwania – w wyniku działań wojennych – innych dróg komunikacji pomiędzy Warszawą a okręgami. W związku z licznymi trudnościami tylko niektóre z nich nawiązały w drugiej połowie 1944 r. i w roku następnym łączność z centralą w Londynie.

⁵⁸ Chodzi o oddziały Armii Czerwonej, które wkroczyły na terytorium II Rzeczypospolitej.

byli bardzo prędko aresztowani przez władze sowieckie bez względu na to, czy się ujawnili, czy nie⁵⁹.

Łączność radiowa z Londynem istniała stale. Z początku (za delegatury tymczasowej⁶⁰) posługiwano się aparatami wojskowymi, później, gdy ośrodek walki cywilnej uruchomił swoją stację radiową „Świt”, udało mu się następnie zmontować i uruchomić jedną lub dwie stacje radiowe dla komunikacji z Londynem⁶¹. Oczywiście miejsce działania tych stacji ciągle zmieniano ze względu na duże niebezpieczeństwo ich wykrycia. Miejsce to było utrzymane w ścisłej tajemnicy przed wszystkimi pracownikami delegatury. Znało je tylko kilka osób, które bezpośrednio je obsługiwały. Nie znał ich sam delegat rządu. Ja w to nigdy się nie wtajemniczałem choćby w myśl zasady, że w pracy konspiracyjnej należy wiedzieć tylko to, co jest niezbędne.

Podobnie sprawa przedstawiała się z pieniędzmi. Środki na swoją działalność delegatura czerpała z funduszków przysyłanych z Londynu drogą „zrzutów” z samolotów⁶². Zrzuty te przyjmowało zawsze wojsko i przekazywało je następnie delegatowi. Nikt oczywiście poza przyjmującymi zrzut nie wiedział, gdzie się on odbywa.

Pieniądze przysyłane były z reguły w walucie dolarowej, a następnie wymieniane były na rynku wewnętrznym na walutę obiegową. Z reguły sumy wypłacane na pokrycie budżetów były przyjmowane w walucie krajowej. Jako wyjątek zanotować można wypłatę częściowo uskuteczniłą w dolarach papierowych, przed wyjściem z Warszawy po powstaniu. Budżet delegatury rósł stale, na ogół znajdował on zawsze pokrycie w gotówce dyspozycyjnej. Słyszałem o trudnościach w końcu roku 1943, gdy były spóźnienia w zrzutach. Trudności te miały jednak charakter przejściowy.

Nie umiem określić, ile wynosił globalny budżet delegatury⁶³. Myślę, że w okresie na krótko przed powstaniem wynosił on z góry milion miesięcznie. W tym było dużo zasiłków organizacji żydowskich, które otrzymywały stale subsydia z budżetu delegatury poza sumami otrzymywanymi z organizacji żydowskich z zagranicy. Z budżetów departamentalnych najwyższy budżet miał

⁵⁹ W lecie 1944 r. zostali aresztowani okręgowi delegaci: Władysław Cholewa w Lublinie, Zygmunt Fedorowicz w Wilnie, Adam Ostrowski we Lwowie, Józef Przybyszewski w Białymstoku. Poza Ostrowskim, który przeszedł do pracy w administracji „lubelskiej”, wszyscy zostali wywiezieni do ZSRR. Wrócili stamtąd po kilku latach.

⁶⁰ Mowa o tzw. Zbiorowej Delegaturze funkcjonującej w Warszawie od czerwca do września 1940 r. Na jej czele stał tymczasowy delegat rządu płk Jan Skorobohaty-Jakubowski „Vogel”.

⁶¹ Radiostacja kierowana przez Stefana Korbońskiego nawiązała kontakt z Londynem dopiero 2 VIII 1941 r., a komórka łączności radiowej Biura Prezydialnego Delegatury jeszcze później, bo jesienią 1942 r. Komórką tą kierował Jan Uchman „Kowal”. Wcześniej depeşe delegata rządu do Londynu były nadawane również za pośrednictwem radiostacji ZWZ-AK. Informacja o liczbie radiostacji będących w dyspozycji delegata rządu jest tendencyjnie zaniżona. Faktycznie delegat dysponował co najmniej trzema radiostacjami: nr 43, 50 i 58. Natomiast radiostacja „Świt” znajdowała się w Anglii; porzucając pracę z terytorium okupowanego kraju, rozpoczęła pracę 10 IX 1942 r. Stefan Korboński za pośrednictwem aparatu KWC zbierał i przekazywał do Anglii informacje potrzebne do pracy „Świtu”.

⁶² Informacja częściowo prawdziwa. Do czasu rozwinięcia łączności lotniczej i zrzutów powietrznych pieniądze były przekazywane za pośrednictwem kurierów i placówek łączności politycznej utworzonych m.in. w Bernie, Budapeszcie, Bukareszcie, Rzymie, Stambule i Sztokholmie.

⁶³ Budżet delegatury na 1943 r. wynosił 4 337 800 dolarów, a na 1944 r. 12 421 600 dolarów – W. Grabowski, *op. cit.*, s. 118.

Departament Oświaty⁶⁴. Również wysoki budżet miał Dep[artament] Informacji i Prasy (wydawnictwa)⁶⁵. Sum jednak nie znam. Miejsce przechowywania pieniędzy znałem tylko w odniesieniu do sum Dep[artamentu] Administracji. Fundusze ze względów ostrożności były decentralizowane. Każdy departament znał swoje miejsce przechowywania pieniędzy. Przenosili pieniądze specjaliści wtajemniczeni łącznicy. Co dotyczy drukarni i składu papieru, to dysponował nimi wyłącznie Dep[artament] Informacji i Prasy, utrzymując ich miejsca w ścisłej tajemnicy⁶⁶, tym bardziej że w tej dziedzinie były wyspy drukarni z...^h kilka razy „wpadały” w ręce okupanta⁶⁷. Nawet w tym departamencie wtajemniczone były co do drukarni i składów jednostki⁶⁸. Dziś wobec wpływu czasu i likwidacji agend delegatury⁶⁹ informacje, które powyżej przedstawiam, mają właściwie tylko historyczny charakter. Odtworzenia ich dokonuję z pamięci. Zupełnie ściśle ich odtworzenie nie jest możliwe, tym bardziej że od tych spraw odszedłem już od pół roku.

Za zgodności.

Źródło: AIPN, Rząd RP w Londynie, t. 334, mps, odpis.

^h *Tak w tekście.*

ⁱ *Parafa ołówkiem, nieczytelna.*

⁶⁴ Największym budżetem dysponował Departament Pracy i Opieki Społecznej, na 1944 r. wynosił on 4 672 600 dolarów. Departament Oświaty i Kultury otrzymał na działalność w 1944 r. kwotę 1 999 200 dolarów i był drugi pod względem wielkości budżetu.

⁶⁵ Budżet Departamentu Informacji i Prasy na 1944 r. wynosił 360 000 dolarów. Był dopiero piąty pod względem wielkości. Wyprzedzały go, poza wyżej wymienionymi, budżety Departamentu Spraw Wewnętrznych i Biura Prezydyjalnego.

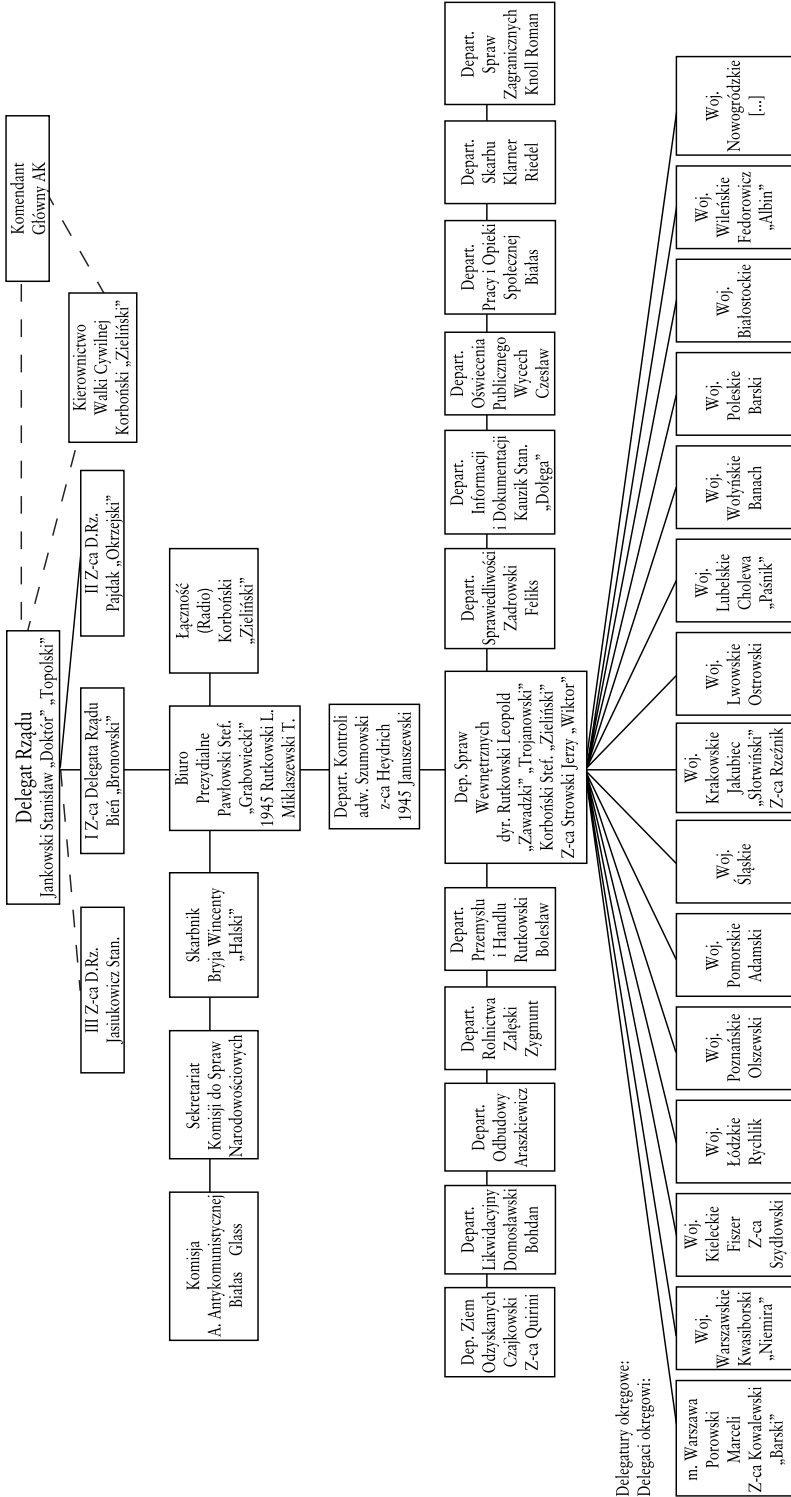
⁶⁶ Departament Informacji i Prasy przed powstaniem warszawskim dysponował dwoma drukarniami i dwoma powielarniami. Po powstaniu, w końcu 1944 r. uruchomiono drukarnię w Krakowie.

⁶⁷ Dwa powielacze straciła delegatura w zdekonspirowanym 8 I 1944 r. lokalu – AAN, 202/III-34, k. 203, Pismo „Bończy” do dyrektora Departamentu Informacji i Prasy z 11 II 1944 r. Po tej wpadce w dyspozycji departamentu zostały tylko dwa powielacze.

⁶⁸ Kierownikiem drukarni delegatury był Józef Wardas „Doktor Józek” („Masłowski”), a jednym z pracowników Stefan Zawadzki „Stefan”. Delegatura korzystała także z pomocy Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych BiP KG AK.

⁶⁹ Likwidacja agend delegatury nastąpiła w lipcu 1945 r., po decyzji podjętej przez RJN.

Delegatura Rządu w 1944–45 r.



Schemat sporządzony przez areszt. b. dyr. dep. spraw Wewn. Rutkowskiego Leopolda w lecie 1949 r.

Droga na szubienicę

W 1956 r. dokonała się w PRL transformacja systemu komunistycznego. Z jednej strony pozostały jego główne filary: dominująca pozycja PZPR i kontrolowanych przez nią tak zwanych resortów siłowych, a społeczeństwo nadal nie miało wpływu na podstawowe kwestie w państwie. Z drugiej jednak strony władza wycofała się z wielu działań typowych dla państwa totalitarnego. Złagodzone terror polityczny i indoktrynację społeczeństwa. Organy państwowe musiały, przynajmniej pozornie, przestrzegać prawa. Poniższy tekst i dokumenty obrazują, jak ekipa gomulowska próbowała sobie poradzić z problemem korupcji „staro-nowymi” metodami.

W związku z odwilżą 1956 korupcja partyjnego i państwowego establishmentu przestała być tematem tabu. Zwłaszcza na łamach „Po prostu” opisywano wiele zjawisk tego typu, a informacje o nich czerpano często z listów i relacji czytelników¹. Wzmocnionej korupcji i przestępstwom gospodarczym sprzyjały też zachodzące po październiku zmiany – zwłaszcza w polityce gospodarczej i administracji. Bezpośrednio po październiku 1956 r. zwiększono nakłady na konsumpcję i zrezygnowano chwilowo z forsownego uprzemysłowienia. Władze zezwoliły również na działalność prywatnej inicjatywy w usługach i budownictwie. Styk prywatnego sektora z gospodarką nakazowo-rozdziałczą oraz wszechwładność urzędników sprzyjały korupcji. W 1958 r. wykryto liczne nadużycia w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Warszawie. Urzędnikom zarzucono między innymi korupcję i nepotyzm przy przydzielaniu działek budowlanych, zawłaszczenie przydziałów samochodów, przeznaczonych pierwotnie dla lekarzy weterynarii². Zlecenie publicznych inwestycji prywatnym wykonawcom również rodziło nadużycia, gdyż – jak stwierdził na naradzie w marcu 1958 r. jeden z członków Zespołu Wojewódzkiego do Walki z Nadużyciami i Korupcją w Białymstoku – „inwestor [publiczny] wcale nie interesuje się kosztami budowy lub remontów, umożliwiając w ten sposób skorumpowanym elementom (często przedsiębiorcom prywatnym) otrzymywanie nielegalnych dochodów”³.

Zachowaniom korupcyjnym w administracji sprzyjało z jednej strony osłabienie kontroli władz centralnych, z drugiej związany z zapowiadany

¹ Por. A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po prostu” 1955–1957*, Warszawa 2000, s. 60–76.

² AAN, PZPR, 237/XIA-209, k. 4, Notatka komisji w składzie tow. Adam Doliński, Jan Izydorczyk i Feliks Lorek, powołanej uchwałą Sekretariatu KC do zbadania zarzutów przeciwko b[yłym] czł[onkom] Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, 27 VI 1958.

³ *Ibidem*, 237/XXXII-10, k. 7, Informacja dla Zespołu Centralnego do Walki z Nadużyciami i Korupcją z udziału w posiedzeniu Zespołu Wojewódzkiego w Białymstoku w dniu 6 III 1958 r.

redukcjami⁴ brak poczucia stabilności zatrudnienia. W tym kontekście sytuację w administracji (jeśli chodzi o postawy urzędników) dobrze opisuje opinia specjalnej komisji powołanej przez Sekretariat KC PZPR do wyjaśnienia nadużyć w warszawskiej WRN: „Po VIII plenum zaktywizowały się elementy antysocjalistyczne i spekulankie, próbując różnego rodzaju naciskami terroryzować działaczy rad. [...] Część [działaczy rad narodowych] zrozumiała sytuację tak, że nadzedeł czas zabezpieczenia sobie bytu, i wykorzystwała stanowiska w aparacie rad i aparacie państwowym dla osobistych korzyści materialnych”⁵. Wzrost zjawisk korupcyjnych znajduje również potwierdzenie w analizach i zestawieniach NIK z 1958 r.⁶

Reakcją władz partyjnych było powołanie jesienią 1957 r. (po X Plenum KC PZPR) Zespołu Centralnego do Walki z Nadużyciami i Korupcją. W liście Sekretariatu KC PZPR następująco przedstawiono jego zadania: „Instancje partyjne winne zaktywizować kierownicze ogniwa aparatu państwowego i gospodarczego w kierunku ujawniania przestępstw i zdecydowanej walki z korupcją. Szczególną uwagę należy zwrócić na mające miejsce fakty udziału członków partii w przestępczych aferach. W takich wypadkach należy wykluczać z partii i przekazywać sprawy właściwym władzom”⁷. Przez pół roku swojej działalności zespoły zajęły się około 13 tys. spraw. Większość z nich została zgłoszona przez MO. Generalnie jednak władze centralne nie były zadowolone z działalności tych struktur (między innymi powiatowym zespołom zarzucano nadmierną bierność, a wojewódzkim – zajmowanie się zbyt błahymi sprawami) i prawdopodobnie dlatego kolejny list sekretariatu KC PZPR z połowy 1958 r. *de facto* rozwiązał istniejące zespoły – czyniąc z nich jedynie doradcze ciała w ramach struktur PZPR⁸.

Można przyjąć, że w 1958 r. w polityce władz PRL nastąpił zwrot w stronę większej represyjności. Przykładem może być *Ustawa z 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia przed szkodami wynikającymi z przestępstwa*, która przewidywała bardzo surowe sankcje za przestępstwa gospodarcze. Przykładowo za zabór mienia o wartości od 50 do 100 tys. zł przewidywano karę nie mniej niż 5 lat więzienia⁹. Powyższy akt prawny nie zahamował znacząco zjawisk korupcyjnych, za to spowodował zapełnienie więzień. Na początku lat sześćdzie-

⁴ Według założeń rządu PRL w 1958 r. miano zredukować zatrudnienie w radach narodowych o ok. 15 tys. etatów. Zakładano, że z pracy w administracji odejdą osoby o najgorszych kwalifikacjach. W praktyce odchodziły jednak osoby relatywnie dobrze wykształcone i kreatywne. Por. *Kontredans ludzi i etatów*, „Trybuna Ludu” 1958, nr 273.

⁵ AAN, PZPR, 237/XIA-209, k. 2, Notatka komisji w składzie tow. Adam Doliński, Jan Izidorczyk i Feliks Lorek, powołanej uchwałą Sekretariatu KC do zbadania zarzutów przeciwko b[yłym] czł[onkom] Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, 27 VI 1958.

⁶ Według raportu sporządzonego przez tę instytucję w 1958 r. znacząco wzrosła po 1956 r. liczba spraw o przestępstwa urzędnicze – w roku 1957 r. prowadzono tych spraw ok. 15 tys., a w roku następnym ok. 9 tys. – AAN, NIK II, 0/104, k. 86–86a, Opracowanie NIK na temat przestępstw i nadużyć gospodarczych w latach 1956–1957 i I kwartale 1958.

⁷ AAN, PZPR, 237/XXXII-1, k. 1–2, *Instrukcja o powołaniu Zespołów do Walki z Nadużyciami i Korupcją*, listopad 1957.

⁸ *Ibidem*, 237/XXXII-2, *List Sekretariatu KC PZPR w sprawie Zespołów do Walki z Nadużyciami i Korupcją*.

⁹ DzU z 1958 r., nr 4, poz. 11. Por. T. Kisielewski, *Październik 1956 – punkt odniesienia: mozaika faktów i poglądów, imprese historyczne*, Warszawa 2001, s. 428–432.

siątych sytuacja ta stała się również jasna dla władz PRL, między innymi w kwietniu 1960 r. podczas narady szefów resortów odpowiedzialnych za zwalczanie przestępczości gospodarczej pod kierownictwem sekretarza KC PZPR Ryszarda Strzeleckiego stwierdzono, że sprawy o drobne kradzieże mienia społecznego lub spekulację są karane zbyt surowo¹⁰.

Władze nie rezygnowały jednak z represji jako sposobu walki z przestępczością gospodarczą i korupcją. Swoją opinię na ten temat przedstawił szef Wydziału Administracyjnego KC PZPR Kazimierz Witaszewski podczas narady w listopadzie 1960 r.: „Jesteśmy chyba wszyscy przeciwko takiej karze [karze śmierci]. Jeśli jednak zdarzają się takie sprawy jak np. ostatnio sprawa Galickiego, który wraz innymi doprowadził do tego, że trzeba było zamknąć ponad 100 osób, których zdemoralizowano, zdeprawowano, i ukradł dobro społeczne za ponad 8 mln zł, to chyba w takich sprawach nie możemy się wahać. A co robi sąd warszawski? Znajduje okoliczności łagodzące w postaci tego, [że] Galicki to kawaler orderu »virtuti militari« [pisownia oryginalna – K.M.], który zresztą zdobył go drogą fałszu i podstępem”¹¹. Sekundowali mu inni przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości; sekretarz POP PZPR przy prokuraturze wojewódzkiej w Bydgoszczy stwierdził: „Nie mam wątpliwości, że dobrze byłoby, gdyby kilku szubrawców, przywódców szkodniczych gangów okradających naszą gospodarkę na miliony, dezorganizujących i demoralizujących całe gałęzie naszego przemysłu, zawisło na szubienicy”¹².

Publikowany poniżej dokument pokazuje, jak władze partyjne i państwowe próbowały uzyskać najwyższy wymiar kar dla oskarżonych w tak zwanej aferze skórzanej z 1960 r. Była to już zresztą kolejna afera w tej branży. W 1959 r. zostało wszczęte śledztwo w sprawie nadużyć w Warszawskich Zakładach Garbarskich. Według informacji o śledztwie – przesłanej do Wydziału Administracyjnego KC PZPR – do połowy 1960 r. aresztowano ponad trzydzieści osób. Przystępczy proceder (kradzież skór, łapownictwo, paserstwo) trwał w tych zakładach od 1952 r., a spowodowane nim straty szacowano na około 17 mln złotych. Głównymi oskarżonymi byli dyrektor WZG Eugeniusz Galicki i jego zastępca (do 1956 r.) Adolf Plesiński¹³.

Afera w Warszawie spowodowała, że wzmogły się kontrole (między innymi w spółdzielniach garbarskich zaczęła pracować NIK), co poskutkowało wykryciem kolejnych nadużyć w tej branży. Było to tym łatwiejsze, że niektórzy uczestnicy afery skórzanej w Warszawie, tacy jak Adolf Plesiński (od 1956 r. wiceprezes Krajowego Związku Pracy Spółdzielni Garbarskich i Skórzanych) czy Michał

¹⁰ AAN, PZPR, 237/XIV-171, k. 2, Notatka w sprawie narady w dniu 9 IV 1960 r. (godz. 9.00) u Sekretarza KC PZPR tow. R. Strzeleckiego, 9 IV 1960. Przede wszystkim zwracano wówczas uwagę na złe skutki stosowania *Dekretu z dnia 4 marca 1953 r. o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami* (DzU z 1953 r., nr 17, poz. 69), który zresztą w 1959 r. został uchylony i zastąpiony *Ustawą z dnia 18 czerwca o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej* (DzU z 1959 r., nr 36, poz. 228).

¹¹ AAN, PZPR, 237/XIV-171, k. 48–49, Protokół z narady sekretarzy organizacji partyjnych sądów i prokuratur wojewódzkich z 9 XI 1960 r.

¹² *Ibidem*, k. 45.

¹³ *Ibidem*, k. 5–7, Notatka w sprawie narady w dniu 9 IV 1960 r. u Sekretarza KC PZPR tow. R. Strzeleckiego, 9 IV 1960.

Nowik, byli zamieszani w nadużycia w innych spółdzielniach garbarskich. We wrześniu 1959 r. wykryto nadużycia w Spółdzielni Pracy Garbarskiej „Przyszłość” w Radomiu i „Garbarz” w Szydłowcu. W sprawie tej aresztowano do kwietnia 1960 r. 24 osoby. Głównym oskarżonym był Bolesław Dedo¹⁴. Oskarżonym zarzucano zagarnięcie mienia o wartości około 16 mln zł przez „kradzież gotowych skór oraz garbowanie skór na własny rachunek¹⁵”. Odpryskiem powyższych spraw były zarzuty korupcji, które postawiono około trzydziestu funkcjonariuszom MO i pracownikom prokuratury¹⁶.

Omówiony dokument istotny jest jednak nie tylko dla tej sprawy. Pokazuje bowiem podejście ówczesnych władz partyjnych i państwowych do problemu korupcji i sposób, w jaki postrzegały one prawo karne. Silna represyjność władz partyjnych, deklarowana zwłaszcza przez szefa Wydziału Administracyjnego KC PZPR Kazimierza Witaszewskiego, wynikała nie tylko z uwarunkowań mentalnych, lecz również z bezradności ekipy gomułkowskiej wobec korupcji. Poniższe dokumenty pochodzą z dwóch narad w Wydziale Administracyjnym KC PZPR z 6 i 12 października 1960 r. i pokazują, jak założenia próbowano realizować w praktyce. Dobrze ilustrują sytuację wymiaru sprawiedliwości PRL lat sześćdziesiątych. Z jednej strony w porównaniu z czasami stalinowskimi znacznie poprawiło się wtedy przestrzeganie przez władzę procedury sądowej i litery prawa. Aby osiągnąć pożądaną przez władze wyrok, nie można już było ostentacyjnie naruszać procedur i zasady kontradiktoryjności procesu sądowego¹⁷. Z drugiej strony władze (zwłaszcza partyjne, jak świadczy wypowiedź Kazimierza Witaszewskiego) nie zrezygnowały z „ręcznego sterowania” wymiarem sprawiedliwości.

Ostatecznie 21 grudnia 1960 r. Sąd Wojewódzki w Kielcach skazał Bolesława Dedę na karę śmierci, a pozostałych szesnastu oskarżonych na kary od 6 do 15 lat pozbawienia wolności¹⁸. Wyrok nie został jednak wykonany, gdyż na podstawie opinii Prokuratora Generalnego PRL oraz próśb oskarżonego i jego rodziny Rada Państwa ułaskawiła Bolesława Dedę 31 marca 1961 r. i zamieniła karę śmierci na karę dożywotniego więzienia¹⁹.

Zarówno okoliczności, jak i motywy wydania decyzji o ułaskawieniu wiele mówią o ówczesnym wymiarze sprawiedliwości. Nim sprawa trafiła do Prokuratury

¹⁴ Kierownik działu zaopatrzenia i zbytu w Spółdzielni „Przyszłość” w Radomiu i jej filii, Spółdzielni „Garbarz” w Szydłowcu.

¹⁵ AAN, PZPR, 237/XIV-171, k. 7–8, *Notatka w sprawie narady w dniu 9 IV 1960 r. u Sekretarza KC PZPR tow. R. Strzeleckiego*, 9 IV 1960.

¹⁶ *Ibidem*, k. 9.

¹⁷ W latach sześćdziesiątych mimo wszystko nie mogłoby dojść do takiego naruszania prawa materialnego i procedury jak np. w opisywanych przez Marka Kielasińskiego procesach żołnierzy AK przed sądami wojskowymi w Lublinie w latach 1944–1945, kiedy to łamano m.in. zasadę, że prawo nie działa wstecz, wprowadzano oskarżonych w błąd, informując ich (wbrew obowiązującemu prawu!), że od zapadłych wyroków nie przysługuje odwołanie. Por. M. Kielasiński, *Raport o zabijaniu* [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. W. Kulesza i A. Rzepliński, Warszawa 2001, s. 126–128.

¹⁸ A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 2: *Ważniejsze akty prawne, decyzje i emuncjacje państwowe 1957–1970*, Warszawa 2000, s. 241.

¹⁹ Por. AAN, Prokuratura Generalna, 23/37, k. 25. Od wyroku nie przysługiwała apelacja, gdyż proces odbył się w trybie doraźnym. Por. art. 13 ust. 3 Dekretu o postępowaniu doraźnym z 16 XI 1945 r. (DzU z 1949 r., nr 33, poz. 44).

Generalnej, podstaw do wniesienia rewizji nadzwyczajnej nie znaleźli I prezes Sądu Najwyższego (26 stycznia 1961 r.) i minister sprawiedliwości (30 stycznia 1961 r.)²⁰. Prokurator generalny, występując 17 marca 1961 r. do Rady Państwa z sugestią ułaskawienia, uzasadniał to następującymi okolicznościami: złożeniem przez Bolesława Dedę wyczerpujących zeznań podczas śledztwa, które pozwoliły udowodnić winę pozostałym oskarżonym; faktem, że oskarżony utożsamiał interes spółdzielni ze swoim prywatnym: „W celu uzyskania nowych maszyn i urządzeń oraz państwowych kredytów umożliwiających rozwój spółdzielni [...] przekupywali oni osoby wchodzące w skład zarządu Związku Spółdzielczości Pracy i Krajowego Związku Spółdzielni Garbarskich i Skórzanych”²¹. Według Prokuratury Generalnej na korzyść oskarżonego miało również przemawiać to, że zawłaszczono mienie spółdzielcze, a nie państwowe: „Przedmiotem zamachu przestępczego ze strony Bolesława Dedo i innych członków grupy przestępczej było mienie spółdzielcze, w odczuciu społecznym mające mniejsze znaczenie dla całości kształtu gospodarki narodowej od mienia państwowego”. W końcowej części pisma stwierdzono również, że już sam fakt wydania wyroku ma wystarczające działanie prewencyjne²².

Cztery lata później przez kraj przetoczyła się kolejna fala afer gospodarczych²³. Największą z nich była afera mięsna w Warszawie, w wyniku której do połowy 1965 r. aresztowano około 400 osób, a straty poniesione przez skarb państwa szacowano na 27 mln zł²⁴. Głównym oskarżonym był Stanisław Wawrzecki, dyrektor przedsiębiorstwa Miejski Handel Mięsem w Warszawie. Jego los rozstrzygnął się najpewniej we wrześniu 1964 r., podczas narady zwołanej przez Prokuraturę Generalną pod auspicjami Wydziału Administracyjnego KC PZPR, w której mieli uczestniczyć funkcjonariusze partyjni, przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, wyznaczeni sędziowie i kilku profesorów-karnistów²⁵. Celem spotkania miało być przyjęcie wniosków Prokuratury Generalnej o jak najsurowsze ukaranie sprawców i przyjęcie jak najbardziej obciążającej wykładni przepisów prawnych. Jak zaznaczono w notatce informacyjnej: „Osiągnięcie tych celów [narady] może wywrzeć doniosły wpływ na sposób merytorycznego zakończenia toczącego się śledztwa oraz na treść wyroku sądowego, jaki zapadnie w tej sprawie”²⁶. W lutym 1965 r. Stanisław Wawrzecki został skazany na karę śmierci przez Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy. Wyrok został wykonany miesiąc później²⁷.

²⁰ *Ibidem*, k. 4–6.

²¹ *Ibidem*, k. 31–34.

²² *Ibidem*.

²³ Według opracowania przygotowanego w Wydziale Administracyjnym KC PZPR wykryto m.in. aferę piekarniczą w Warszawie (110 osób zostało aresztowanych) i wielomilionowe nadużycia w przemyśle skórzanym we Wrocławiu. Por. AAN, PZPR, 237/XIV-305, k. 18–20.

²⁴ Por. AAN, PZPR, 237/V-615, k. 77 i n., Analiza przyczyn przestępczości w gospodarce mięsnej, 2 XII 1965.

²⁵ *Ibidem*, 237/XIV-305, k. 8–8a, *Pismo zastępcy Prokuratora Generalnego PRL Henryka Ciesłuka do zastępcy kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR*, 15 IX 1960.

²⁶ *Ibidem*. Nie dotarłem do protokołu tej narady, można jednak założyć, że miała podobny charakter jak te, których protokoły zostały przedstawione poniżej. Prawdopodobnie była tylko lepiej merytorycznie przygotowana. Największym zastrzeżeniem było to, że rozprawa Bolesława Dedy w 1960 r. i oskarżonych w aferze mięsnej były prowadzone w trybie doraźnym, co umożliwiło orzeczenie kary śmierci. Taką możliwość dawał art. 2 Dekretu o postępowaniu doraźnym z 16 XI 1945 r.

²⁷ A. Kochański, *op. cit.*, s. 416.

Nr 1

Notatka

z przeprowadzonej w Wydziale Administracyjnym KC PZPR w dniu 6 października 1960 r. narady w składzie: kierownik W[ydzia]łu, tow. K[azimierz] Witaszewski²⁸, minister sprawiedliwości tow. M[arian] Rybicki²⁹, prokurator generalny tow. A[ndrzej] Burda³⁰, zast[ępc]a prok[uratora] gen[eralnego] tow. K[azimierz] Kosztirko³¹ i z[astę]pc]a kier[ownika] W[ydzia]łu Administracyjnego tow. S[tanisław] Marczewski³².

Przedmiot narady: przygotowanie procesu w sprawie nadużyć w garbarni spółdzielczej „Przyszłość” w Radomiu i „Garbarz” w Szydłowcu p[rzeciw]ko Bolesławowi Dedo³³ i 16 innym oskarżonym (w tym p[rzeciw]ko Michałowi Nowikowi³⁴ i inż. Adolfowi Plesińskiemu³⁵, skazanym w procesie p[rzeciw]ko E[ugeniuszowi] Galickiemu³⁶ i innym) w postępowaniu doraźnym.

Na pytanie tow. Witaszewskiego, jakie przygotowania poczyniła Generalna Prokuratura oraz Ministerstwo Sprawiedliwości w celu prawidłowego, zgodnego z obiektywizmem i prawem przeprowadzenia rozprawy, a równocześnie gwarantującego uwzględnienie doświadczeń z procesu Galickiego, kolejno wypowiedzieli się:

Tow. Kosztirko:

Informacja o skierowaniu w dniu 28 IX 1960 r. aktu oskarżenia p[rzeciw]ko Dedzie i 16 innym z wnioskiem o rozpatrzenie jej w postępowaniu doraźnym

²⁸ Kazimierz Witaszewski (1906–1992) – członek PPR od 1944 r. 1945–1948 członek KC PPR, a następnie 1948–1968 członek KC PZPR. 1952–1956 wiceminister obrony narodowej i szef Głównego Zarządu Politycznego WP. Od marca 1960 do grudnia 1968 r. szef Wydziału Administracyjnego KC PZPR. Do zadań tego wydziału należała kontrola nad wymiarem sprawiedliwości w PRL (sądy powszechne i prokuratura, więziennictwo), instytucjami kontrolnymi (m.in. Najwyższa Izba Kontroli) oraz SB i MO, a także nadzorowanie służby zdrowia i kierowanie polityką wyznaniową PRL. Od 1968 r. do przejścia na emeryturę w 1971 r. członek Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR.

²⁹ Marian Rybicki (1915–1987) – profesor nauk prawnych, członek PPS i PZPR. 1949–1950 I sekretarz KW PZPR w Krakowie. 1952–1956 sekretarz Rady Państwa PRL, od kwietnia 1956 do lutego 1957 r. prokurator generalny PRL, a następnie do 1965 r. minister sprawiedliwości.

³⁰ Andrzej Burda (1913–1987) – profesor prawa, członek PZPR, prokurator generalny PRL od maja 1957 do maja 1961 r. 1982–1985 członek Trybunału Stanu.

³¹ Kazimierz Kosztirko (1917–1977) – członek PZPR, od 1955 do 1961 r. zastępca prokuratora generalnego PRL, a następnie do 1972 r. prokurator generalny PRL.

³² Stanisław Marczewski – zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR od kwietnia 1960 do września 1963 r.

³³ Por. wstęp.

³⁴ Michał Nowik – redaktor techniczny wydawnictw rolniczych. Organizator grup paserskich, sprzedających skradzione skóry.

³⁵ Adolf Plesiński – inżynier, zastępca dyrektora WZG, współorganizator grupy przestępczej. Od 1956 r. wiceprezes Krajowego Związku Spółdzielni Pracy Skórzanych i Garbarskich, gdzie współorganizował grupy przestępcze, m.in. w Spółdzielni Pracy Garbarskiej „Przyszłość” w Radomiu, „Garbarz” w Szydłowcu i Spółdzielni Garbarskiej w Łabowie.

³⁶ Eugeniusz Galicki – dyrektor Warszawskich Zakładów Garbarskich. Jako dyrektor WZG 1952–1959 stał na czele grupy zajmującej się kradzieżą skór i ukrywaniem powstałych braków. Straty

ukazała się, tak jak ustalono, w prasie lokalnej – tj. kieleckiej, i była powtórzona w dniu 5 X 1960 r. przez część prasy warszawskiej, m.in. „Ekspres”, „Życie Warszawy” i inne.

Wysokość szkód wyrządzonych tymi nadużyciami sięga ponad 20 milionów zł. W najgorszym dla oskarżycieli wypadku, tj. przy nieuwzględnieniu przez sąd wartości tych skór, które sprawcy zakupywali i garbowali na własny rachunek, wysokość szkód wynosić będzie ok. 16 milionów zł.

Akt oskarżenia obejmuje m.in. już skazanych w procesie Galickiego: Michała Nowika oraz inż. Adolfa Plesińskiego.

Metody przestępstwa tego polegały na:

- kradzieży wygarbowanych skór w całości,
- uprawianiu nielegalnego garbunku skór zakupionych nielegalnie i na własny rachunek,
- wycinaniu najlepszych części skór i kradzieży ich,
- dawaniu łapówek.

Skład sądu został już ustalony.

Oskarżycielami, przed Sądem Wojewódzkim w Kielcach, będą wiceprokuratorzy wojewódzcy Prokuratury Wojewódzkiej dla m. W[arsza]wy: Krygiel, Banaśński, obaj członkowie partii, dobrzy prawnicy i oskarżyciele. Część obrońców z procesu Galickiego została ustanowiona w obronie oskarżonym Dedo i inn[ym], w tym i dotychczasowi obrońcy Nowika oraz Plesińskiego.

Wynik warszawskiego procesu p[rzeciw]ko Galickiemu i inn[ym] jest w pewnym stopniu precedensowy i jeżeli nie przeszedł wniosek o najwyższy wymiar kary dla Galickiego i Nowika, to nie ma pewności, czy wniosek taki przeszedłby w procesie p[rzeciw]ko Dedo i inn[ym]. Trudno dzisiaj przewidzieć wnioski odnośnie [do] wymiaru kary, jakich zażądamy oskarżyciele, z uwagi na to, że nie wiadomo, w jakim stopniu utrzyma się materiał dowodowy, zgromadzony w toku śledztwa, w postępowaniu sądowym.

W świetle materiału zebranego w śledztwie brak jest okoliczności, które by wyłączały postawienie przez oskarżycieli wniosków o wymierzenie kary śmierci, ale sytuacja skomplikowała się na skutek wyroku w procesie warszawskim.

Tow. Rybicki:

Akt oskarżenia p[rzeciw]ko Dedzie i inn[ym] wpłynął do Sądu Wojewódzkiego w Kielcach i został przekazany, zgodnie z właściwością miejscową, do Ośrodka Sądu Wojewódzkiego w Radomiu. Ośrodek w Radomiu wystąpił o uzupełnienie składu orzekającego przez 2 sędziów Sądu Wojewódzkiego w Kielcach i rozpoznanie sprawy w samych Kielcach z uwagi na wymogi obiektywizmu.

Zespół orzekający sędziów został dobrany po konsultacji z Wy[dzia]łem Administracyjnym K[omitetu] W[ojewódzkiego] w Kielcach oraz mojej za pośrednictwem Dep[artamentu] Nadzoru Sądowego w następującym składzie zawodowym:

spowodowane działalnością tej grupy szacowano na ok. 17 mln złotych. Śledztwo w sprawie nadużyć zostało wszczęte na podstawie anonimów, które nadchodziły od maja do sierpnia 1959 r. Aresztowano ponad trzydzieści osób.

wiceprezes Sądu Wojewódzkiego] Neuma[n]
sędzia ” ” Dąbski z Kielc
” ” ” Lasota z Ośrodka S[ądu] W[ojewódzkiego]
w Radomiu.

Wszyscy oni są członkami partii.

Na pytanie dodatkowe tow. Witaszewskiego tow. Rybicki podał, że sędzia Rusek jest sędzią w Wydziale II Rewizyjnym Cywilnym. Gdyby miano go włączyć do składu orzekającego, należałoby go uprzednio przenieść do Wydziału Karnego, co obecnie, w związku z dokonanym już wyborem zespołu orzekającego, nie byłoby właściwe. Tow. Rybicki wypowiada się w dalszym ciągu:

Co do perspektywy zapewnienia prawidłowego orzeczenia Sądu w tej sprawie, to nie mogę podjąć daleko idącego zobowiązania się w tym kierunku. Z sędziami tymi ja nie rozmawiałem. Nie wiem również, czy rozmawiał z nimi jako członkami partii ktoś z Komitetu Wojewódzkiego w Kielcach. Uważam, że taka rozmowa na początku mogłaby dać negatywny efekt.

Jeżeli w toku procesu Galickiego prowadziłem takie rozmowy z prezesem S[ądu] W[ojewódzkiego] m. W[arsza]wy tow. Kulczyckim – i zresztą z negatywnym wynikiem końcowym – to dlatego, że go dobrze znałem i wiedziałem, że to nie wyjdzie na zewnątrz.

Argumenty i dowody we wniesionej obecnie sprawie, zwłaszcza odnośnie [do] oskarżonego Nowika, pozwalają na zastosowanie wobec niego kary śmierci. Należałoby rozważyć, czy w wypadku orzeczenia takiej kary wobec Nowika w tej sprawie, nie wnieść wówczas rewizji nadzwyczajnej od wyroku orzeczonego w stosunku do E[ugeniusza] Galickiego i żądać orzeczenia kary śmierci.

Na pytanie tow. Witaszewskiego, ale co ministerstwo konkretnie uczyniło dla przygotowania procesu – tow. Rybicki podał:

Za pośrednictwem dyrektora Departamentu Nadzoru Sądowego tow. Świtały³⁷ wydałem zalecenia w kierunku:

- maksymalnego przyśpieszenia rozprawy, by nie była ona przewlekana, tak jak proces Galickiego,
- przygotowania kompletu sądującego, zwłaszcza przewodniczącego rozprawy, do reagowania na wystąpienia adwokatów przekraczające dopuszczalne ramy procesowe.

Moje doświadczenie (okazało się to w procesie Galickiego) jest niewystarczające. Wobec tego chcę się naradzić, czy przeprowadzać rozmowy w sprawie orzeczenia co do kary.

Jestem przekonany, że Kulczycki był nastawiony na najwyższy wymiar kary w procesie Galickiego i że załamał się w ciągu ostatnich 10 dni. W związku z ustaleniem składu orzekającego w sprawie Galickiego uważałem, że Kaczyński jest gorszy od Kulczyckiego. Sądziłem jedynie i temu dałem wyraz, że oderwanie Kulczyckiego na przeszło 2 m[iesiące] jako prezesa od kierowania sądem jest niewskazane.

³⁷ Kazimierz Świtała (1923–?) – członek PPR i PZPR, 1951–1955 sędzia w Poznaniu, 1955–1958 prezes Sądu Wojewódzkiego w Katowicach. 1960–1961 dyrektor departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości. 1961–1965 zastępca prokuratora generalnego PRL.

Tow. Burda:

Ustalenie ostatecznych wniosków oskarżycieli co do wymiaru kary nastąpi w kierownictwie Generalnej Prokuratury już w fazie, gdy uchwycony będzie stan dowodowy w toku przewodu sądowego.

Obecnie w świetle materiałów śledztwa i aktu oskarżenia są podstawy do żądania kary śmierci p[rzeciw]ko głównym sprawcom w procesie Dedy i inn[y]ch].

O tym, że jest możliwe żądanie takiej kary w sprawach o nadużycia gospodarcze, świadczy fakt, iż rok temu żądano jej w procesie przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach³⁸.

Co do wymiaru kary dla Nowika, to w tej sprawie, jeżeli utrzymają się zarzuty, wówczas prokurator będzie miał podstawy do żądania takiej kary dla niego, tym bardziej że jest on już skazany na karę dożywotniego więzienia.

Sytuacja tow. Rybickiego jako ministra sprawiedliwości jest o wiele trudniejsza i delikatniejsza. Chcę podkreślić jednak, że w sprawie Galickiego był taki moment, że obaj prokuratorzy po jakimś mocniejszym wystąpieniu obrony załamali się i musieliśmy to odrabiać. Musieliśmy ich przekonywać po to, aby oni sami byli przekonani, występując z wnioskami o wymiar kary.

Wnioski oskarżycieli w części dotyczącej wymiaru kary muszą być uzasadnione w stosunku do wszystkich oskarżonych m[iędzy] inn[y]mi] i po to, by była zachowana proporcja.

Nie jestem przekonany, aby po ewentualnym uzyskaniu kary śmierci dla Nowika w procesie kieleckim można było liczyć na zmianę kary p[rzeciw]ko Galickiemu w trybie rewizji nadzwyczajnej przy tej motywacji Sądu Warszawskiego, że są zasługi Galickiego w okresie okupacji.

Na pytanie tow. Marczewskiego – tow. Rybicki podał, że trzeba zapewnić dokładny protokół rozprawy i w tym celu zwrócić się o pomoc w zainstalowaniu magnetofonów.

W[arsza]wa, dn. 6 października 1960 r.

Z[astęp]ca Kierownika
Wydziału Administracyjnego

(St. Marczewski)^a

271

Źródło: AAN, PZPR, 237/XIV-171, k. 29–35.

^a Powyżej odręczny podpis.

³⁸ Niestety, nie udało mi się znaleźć innych informacji na temat tego procesu – np. w roczniku „Prawa i Życia” z 1959 r. brak o tym wzmianki.

z przeprowadzonej w Wydziale Administracyjnym KC PZPR w dniu 10 października 1960 r. narady w składzie: kierownik Wydziału tow. K[azimierz] Witaszewski, kier[ownik] Wydziału Administr[acyjnego] K[omitetu] W[ojewódzkiego] w Kielcach tow. Eugeniusz Burchard, z[astęp]ca kier[ownika] Wydziału tow. St[anisław] Marczewski – w sprawie politycznej atmosfery w związku z procesem o nadużycia w Garbarni „Przyszłość” w Radomiu.

Tow. Burchard:

Na Sekretariacie KW wysłuchano informacji prokuratora wojewódzkiego o sprawie. Sekretariat zastanawiał się nad składem kompletu orzekającego. Zgodny pogląd, że najlepsza jest kandydatura wiceprezesa Sądu Wojewódzkiego Neumanna. W tym miejscu tow. Witaszewski zwrócił uwagę, by nie czynić tego za powołany do tych spraw organ państwowy.

Tow. Burchard wypowiedział się w dalszym ciągu: później w rozmowie z prezesem Sądu Wojewódzkiego Szlenkierem ten wysunął kandydaturę tow. Neumanna, na którą zgodzono się. Ponadto prezes Szlenkier wysunął do składu sądzącego kandydaturę sędziego Bielskiego, przewodniczącego Ośrodka Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, na którą nie zgodzono się z uwagi na jego zażyłe stosunki z głównym oskarżonym Dedą. Wówczas prezes Szlenkier wysunął kandydatury: sędziego SW w Kielcach Lasotę i sędziego SW z Ośrodka w Radomiu Dębskiego. Obaj oni pochodzą z awansu, ukończyli Szkołę Prawniczą im. Duracza³⁹. Kandydatury sędziego Ruska nie wysuwano, ponieważ jest on sędzią w Wydziale Cywilnym. W ubiegły poniedziałek 3 X br. prezes Szlenkier był w tej sprawie w Min[isterstwie] Sprawiedliwości, zaś w piątek 8 X był w Kielcach dyrektorem Departamentu Nadzoru Sądowego tow. Światała, który omawiał te sprawy i z prezesem Szlenkierem, i z KW. W sprawie organizacji postępowania sądowego była narada i w Sądzie Wojewódzkim, i w wojewódzkiej prokuraturze. Prokurator wojewódzki wysuwał postulat zapewnienia dobrego protokołu na rozprawie. Komenda Wojewódzka MO ofiarowała się wypożyczyć w tym celu magnetofon. Sąd postulatu takiego jeszcze nie stawiał.

Sala rozprawy jest mała. Przewidziano udział przedstawicieli załóg robotniczych.

³⁹ Instytucja ta powstała w 1948 r. w Warszawie na mocy zarządzenia ministra sprawiedliwości. Jej pełna nazwa brzmiała Centralna Szkoła Prawnicza im. T. Duracza (patronem był przedwojenny adwokat, obrońca komunistów Teodor Duracz, zamordowany przez Niemców w 1943 r.). Nauka w niej trwała dwa lata, a od jej słuchaczy teoretycznie wymagano średniego wykształcenia, aczkolwiek ze względów ideologicznych (np. dobra rekomendacja z PZPR) odstępowano od tych wymogów. W 1950 r. rozporządzeniem Rady Ministrów przekształcono CSP im. Teodora Duracza w Wyższą Szkołę Prawniczą im. Teodora Duracza. W tej formie placówka ta istniała do 1954 r. Ogółem w latach 1948–1954 placówki te opuściło 421 absolwentów. Szerzej o tej problematyce: M. Zaborski, *Oni skazywali na śmierć... Szkolenia sędziów wojskowych w Polsce w latach 1944–1956* [w:] *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, red. R. Bäcker i P. Hübner, Warszawa 1997, s. 121–153.

Odnosnie [do] wymiaru kary prokurator wojewódzki po zapoznaniu się z aktem oskarżenia uważa, że w stosunku do 4 głównych oskarżonych należy się spodziewać wniosków o karę śmierci. Tow. Witaszewski zwrócił w tym miejscu uwagę, aby niczego nie narzucać sądowi ani prokuraturze. Natomiast po zapoznaniu się przez komplet orzekający z aktami sprawy należy zaprosić wiceprezesa Neumanna i poprosić go o zapoznanie z jego poglądem co do winy głównych oskarżonych. Z prokuratorem wojewódzkim należy porozmawiać obszerniej o tym, aby czuwał nad pracą oskarżycieli, aby zapewnił ze swej strony oddziaływanie na nich, aby ci byli przekonani, gdy będą stawiali konkretne wnioski co do wymiaru kary, słowem, aby prokuratorzy czuli się odpowiedzialni za przebieg i wynik rozprawy. Z prezesem Neumannem można porozmawiać o tym, aby sędziowie dobrze zapoznali się z aktami sprawy, aby byli obiektywni. Należy również zapewnić szczegółowy protokół z rozprawy, zwłaszcza z przemówień obrońców. Zapewnić udział aktywu robotniczego na rozprawie. Prasa miejscowa powinna ostro pokazać głównych oskarżonych⁴⁰. Wyzyskać również w tym celu radio i radiowęzły tak, aby proletariat radomski usłyszał o głównych sprawcach i ich przestępczej działalności. To należy uczynić zaraz po odczytaniu przez sąd aktu oskarżenia.

Tow. Marczewski zauważył, aby nie przeprowadzać rozmów z obrońcami, w tym i z adwokatami członkami partii.

Z[astęp]ca Kierownika
Wydziału Administracyjnego

(St. Marczewski)^a

Warszawa, dnia 10 października 1960 r.

^a Powyżej odręczny podpis.

⁴⁰ Prasa lokalna, przede wszystkim wychodzące w Kielcach „Słowo Ludu” (organ KW PZPR), jeszcze przed 10 października „ostro” pokazywała oskarżonych. W artykule z 7 października, który informował o mającym się rozpocząć 25 października procesie, pisano m.in.: „Ze względu na wielką szkodliwość czynów przestępczych – proces w Kielcach toczyć się będzie w trybie doraźnym. [...] Warto zaznaczyć, że w spółdzielni »Przyszłość« od początku jej istnienia, a więc przez 10 lat, działała zorganizowana grupa przestępcza, w której uczestniczyli członkowie zarządu” – *Nowa afera skórzana*, „Słowo Ludu” 1960, nr 381. Po 10 października można jednak zauważyć intensyfikację kampanii prasowej. W artykule z 12 października w „Słowie Ludu” pisano: „O tym, jak dalece zorganizowany był złodziejski gang, świadczą okoliczności, w których w ciągu 10 lat dokonano kradzieży na blisko 20 mln zł. [...] Ta sprawna organizacja zapewniła szajce prowadzenie systematycznej grabieży mienia państwowego” – *Przed procesem złodziejskiej szajki z Radomia*, „Słowo Ludu” 1960, nr 286. W artykułach publikowanych na kilka dni przed procesem zaczęły się pojawiać silne akcenty populistyczne: „W ten sposób w ciągu 10 lat udało się przestępczej szajce przekształcić spółdzielnię »Garbarz« w Szydłowcu w prywatną, kapitalistyczną własność, korzystając z jej maszyn, surowców oraz z pracy części załogi. 17 członków gangu w ciągu 10 lat okradło załogę spółdzielni »Przyszłość« i »Garbarz« na 20 mln zł. Kupili za te pieniądze wille i samochody, dolary i złoto, prowadzili wygodny tryb życia” – *Złodziejskie prawa i przywileje*, „Słowo Ludu” 1960, nr 293.

^bTow. płk Łamacz^b, że w[ice]prezes Neumann wydał już 4 zezwolenia rodzinom oskarżonych, ostatnio osk[arżonego] Młyńczyka na widzenie się, i to bez asysty straży więziennej. W jednym wypadku widzenie takie odbyło się. W tej sprawie zwróciłem się do: 1) tow. Rybickiego, godz. 12, aby spowodował zmianę; 2) do tow. Wachowicza, godz. 15.^c

Tow. Światała, że komendant woj[ewódzki] MO w Kielcach odmówił magnetofonów – skierowałem do tow. Końcewicza⁴¹, a sam zwróciłem uwagę tow. Łamacza na potrzebę wypożyczenia, z tym że maszynistki da sąd.^d

Porozumiałem się w tej sprawie z t[ow.] Końcewiczem i tow. Łamaczem.^e

Źródło: AAN, PZPR, 237/XIV-171, k. 29–35.

^{b-b} *Odręcznie.*

^c *Podpis i data 20 października 1960 r.*

^d *Podpis i data 20 października 1960 r.*

^e *Podpis i data 20 października 1960 r.*

⁴¹ Stanisław Końcewicz (1922–?) – płk, 1950–1955 pracownik Departamentu V MBP, od sierpnia do listopada 1956 r. wicedyrektor Departamentu I Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Od października do lutego 1965 r. dyrektor Departamentu Techniki MSW, 1967–1971 szef gabinetu ministra spraw wewnętrznych.

Podziemie wrocławskie w oczach Służby Bezpieczeństwa

W dotychczasowych badaniach nad stanem wojennym w Polsce (1981–1983) niezwykle rzadko wykorzystywano materiały archiwalne wytworzone przez struktury Służby Bezpieczeństwa. Jedynie w zbiorze opublikowanym przez Jana Drausa i Zbigniewa Nawrockiego, obejmującym lata 1980–1989¹, znalazły się zarówno akta wytworzone w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, jak i w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych) w Rzeszowie. Kilkanaście dokumentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zawarto również w tomie opracowanym przez Bogusława Kopkę i Grzegorza Majchrzaka².

Wrocławskie podziemie w okresie stanu wojennego było najprawdopodobniej najsilniejszym ośrodkiem oporu w kraju. We Wrocławiu istniały liczne i prężne struktury zakładowe (według danych SB jeszcze w 1984 r. stopień opłacania składek związkowych we wrocławskich zakładach sięgał 40–60 proc.³), już od pierwszych dni stanu wojennego ukazywała się prasa podziemna⁴, szeroki odzew wzbudzały akcje protestacyjne (na przykład strajki 13 i 29 stycznia, 12 marca, 13 maja 1982 r.). Wrocławscy członkowie prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” (Andrzej Konarski i Eugeniusz Szumiejko) podjęli pierwszą próbę utworzenia podziemnego kierownictwa związku – Ogólnopolskiego Komitetu Oporu⁵. Wrocław był wyjątkowy z trzech podstawowych powodów. Już przed wprowadzeniem stanu wojennego był on jednym z najsilniejszych regionów „Solidarności”, ponadto dość wcześnie (od kryzysu bydgoskiego) podjęto przygotowania na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego: opracowano i rozpowszechniono instrukcję postępowania, powołano „składy rezerwowe” komisji zakładowych, ukryto część materiałów poligraficznych, przygotowano siedzibę Regionalnego Komitetu Strajkowego w Państwowej Fabryce Wagonów „Pafawag” i Dolnośląskich Zakładach Wytwórczych Maszyn Elektrycznych „Dolmel”. Ponadto Służbie Bezpieczeństwa nie udało się zatrzymać czołowych działaczy regionu, między innymi Władysława Frasyniuka, Józefa Pinióra, Piotra Bednarza, Kornela Morawieckiego. *Last but not*

¹ *Przeciw Solidarności 1980–1989. Rzeszowska opozycja w tajnych archiwach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, wybór i oprac. J. Draus, Z. Nawrocki, Rzeszów 2000.

² *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, wybór, wstęp i oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001.

³ J. Widacki, *Czego nie powiedział generał Kiszczak*, Warszawa 1992, s. 41.

⁴ Szerzej: S. Rudka, *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Warszawa–Wrocław 2001.

⁵ W. Sawicki, *OKO – walka o władzę w podziemnej „Solidarności”*, „Arcana” 1998, nr 19.

least, istotne znaczenie miał fakt, że tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego zdołano pobrać z konta Zarządu Regionu i ukryć słynne 80 mln zł. Fundusze te pozwoliły nie tylko na prowadzenie bardzo rozbudowanej działalności RKS, lecz także na wspieranie innych regionów związku.

Nie można jednak pominąć jeszcze jednego czynnika wpływającego na siłę wrocławskiego podziemia – była to legenda otaczająca ukrywających się liderów. To właśnie autorytet Władysława Frasyniuka sprawił, że Wrocław był jedynym z większych ośrodków „Solidarności”, w którym nie doszło do spontanicznych manifestacji 1 i 3 maja 1982 r., gdy zaś przewodniczący RKS zdecydował się wreszcie zaapelować o udział w demonstracji 31 sierpnia – na ulice kilkunastu dolnośląskich miast wyszły łącznie dziesiątki tysięcy ludzi. Tylko i wyłącznie na autorytecie RKS opierała się również wspomniana wyżej aktywność osób opłacających składki związkowe.

Silnemu oporowi wrocławian towarzyszyły równie nasilone represje. O ich skali najlepiej świadczą liczby – w województwie wrocławskim internowano 1557 osób (15 proc. w skali kraju), sądy skazały około 250, zatrzymano ponad 4 tys., przeprowadzono ponad 8 tys. rozmów ostrzegawczych. W niespotykanym wcześniej stopniu nasilono pracę agenturalną – tylko do końca grudnia 1982 r. wrocławska SB zwerbowała 547 tajnych współpracowników⁶. Działania przeciwko wrocławskiemu podziemiu prowadziły praktycznie wszystkie lokalne struktury SB, jednakże największą rolę odgrywały Wydziały III i V SB KW MO oraz specjalna grupa operacyjno-śledcza o kryptonimie „Poligon”. Istotne znaczenie miała współpraca z Zarządem Wojskowej Służby Wewnętrznej Śląskiego Okręgu Wojskowego, polegająca między innymi na wymianie informacji uzyskiwanych ze źródeł operacyjnych.

Na metody pracy SB światło rzuca publikowany niżej dokument. Za najważniejszy cel podejmowanych działań uważano dotarcie do „centrum kierowniczego RKS”, aresztowanie liderów, a następnie przejęcie kontroli nad pozostałą strukturą⁷. Główną metodą osiągnięcia wyznaczonego celu były różne formy pracy agenturalnej. Obok utrzymywania istniejącej już sieci tajnych współpracowników, przewidywano pozyskiwać nowych (pięćdziesiąt werbunków miesięcznie). Zadaniem agentury miało być dotarcie do kierowniczych struktur RKS (realną możliwość miało ośmiu agentów). W tym celu tworzone między innymi fikcyjne grupy konspiracyjne, kierowane przez agentów, poszukujące kontaktu z głównym nurtem podziemia.

Drugim zadaniem stawianym przed wrocławską SB było „popieranie tendencji umiarkowanej liberalnych w RKS”, celem „operacyjnego opanowania sytuacji oraz ukształtowania jej w kierunku wyboru środków współdziałania z władzami”. Wynikało to z obaw przed przejęciem inicjatywy przez radykalną grupę Kornela Morawieckiego. Spodziewano się, że w takim przypadku nastąpi eskalacja protestów (demonstracje, strajki), możliwe będzie także zorganizowanie strajku generalnego.

⁶ Archiwum IPN we Wrocławiu, 053/2127, k. 277, *Uzupełnienie charakterystyki kontrywywiadowczej województwa wrocławskiego za okres od dnia 13 XII 1981–31 XII 1982 r.*, 10 I 1983.

⁷ Cel ten został niemalże osiągnięty – po aresztowaniu Józefa Pinióra w kwietniu 1983 r. kierownictwo RKS usiłował przejąć jego dotychczasowy zastępca, jak się okazało – agent SB.

Mimo znacznego nakładu sił i środków działania SB w pierwszych miesiącach stanu wojennego przyniosły zaskakująco nikłe rezultaty. Rozbito zaledwie kilka grup z poszczególnych zakładów pracy, zlikwidowano pojedyncze punkty poligraficzne. Jak czytamy w zamieszczonym sprawozdaniu, głównymi przyczynami takiej sytuacji były: ściśle (według SB wręcz przesadne) stosowanie zasad konspiracji, małe umiejętności agentury, a przede wszystkim „brak bazy społecznej [władzy] i oddziaływanie wrogiej propagandy kształtującej świadomość polityczną osób”.

Sprawozdanie powstało w niezwykle ważnym okresie dziejów wrocławskiego podziemia. Kilka tygodni wcześniej w wyniku konfliktu w łonie RKS powstała nowa, prężna i radykalna organizacja – „Solidarność Walcząca”. Jak wynika z treści dokumentu, SB nie miała jeszcze danych umożliwiających późniejsze aresztowania działaczy RKS⁸.

Publikowany raport wrocławskiej Służby Bezpieczeństwa o rozpracowaniu dolnośląskiego Regionalnego Komitetu Strajkowego z lipca 1982 r. przechowywany jest w archiwum Oddziału Wrocławskiego IPN. Przy edycji zachowano strukturę i język oryginału, poprawiono jedynie oczywiste błędy maszynowe. Wytworzony w Wydziale V SB KW MO we Wrocławiu dokument znajduje się w teczce zawierającej *Uzupełnienia charakterystyk kontrwywiadowczych województwa wrocławskiego* za 1982 r. i prawdopodobnie, tak jak one, został przesłany do Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie. W wyniku dotychczasowych kwerend nie odnaleziono oryginałów tych dokumentów w materiałach archiwalnych przejętych przez IPN z zasobów Centralnego Archiwum MSWiA. Należy przypuszczać, że przechowywane we Wrocławiu egzemplarze są jedynymi istniejącymi kopiami.

⁸ 5 X 1982 r. aresztowano Władysława Frasyniuka i ok. sześćdziesięciu innych osób, 7 XI 1982 r. – Piotra Bednarza.

Wrocław, dnia 4 lipca 1982 r.

Tajne
Egz[emplarz] nr 3

Aktualne zagadnienia walki z podziemiem prosolidarnościowym i opozycją polityczną w obiektach gospodarki narodowej i środowiskach woj[ewództwa] wrocławskiego kontrolowanych operacyjnie przez Wydział V SB KW MO⁹ we Wrocławiu

I. Sytuacja operacyjno-polityczna w woj[ewództwie] wrocławskim

Na początku lipca br. nasilają się głosy świadczące o trwających w zakładach pracy przygotowaniach do czynnej obrony w przypadku wywołania strajku generalnego. Środowisko wielkoprzemysłowej klasy robotniczej (we Wrocławiu ok. 150 tys. osób) jest wyraźnie zradykalizowane politycznie, przy czym charakterystycznym wyznacznikiem postaw jest determinacja na tle braku przekonania co do możliwości wyjścia z kryzysu w złożonej sytuacji politycznej i przy wachlarzu metod i środków stosowanych aktualnie w zakładach pracy.

Ocenia się, że reforma gospodarcza działa dotychczas jedynie w sferze cen, które systematycznie podnoszone nie doprowadzą do równowagi rynkowej w warunkach działania starych mechanizmów blokujących. W zakładach brak oddolnych inicjatyw do tworzenia płaszczyzn działania dla ruchu związkowego i samorządu pracowniczego. Wiele osób w obawie przed represjami karno-administracyjnymi nie ujawnia swoich rzeczywistych poglądów i postaw, czemu jednak daje wyraz w kształtowaniu stosunków pracy i kształtowaniu modelu biernego oporu.

Zrodzone na tle czynników sytuacyjnych postawy osób ze środowisk robotniczych są w dalszym ciągu umiejętnie wykorzystywane przez propagandę podziemia opozycji antysocjalistycznej i prosolidarnościowej, która penetrując je, usilnie dąży do trwałego przejścia inicjatywy.

Z globalnych ocen minionego półrocza stanu wojennego wynika, że załogi dużych zakładów przemysłowych (PAFAWAGU, DOLMELU, FADROMY¹⁰, FAT-u¹¹, HYDRALU¹², ELWRO¹³, DOLAMU¹⁴, PILMETU¹⁵ i innych) nadal popierają program umiarkowanego odłamu opozycji prosolidarnościowej, domagając się:

- 1) zniesienia stanu wojennego,
- 2) uwolnienia internowanych i aresztowanych,
- 3) przywrócenia „Solidarności” w kształcie sprzed 13 grudnia 1981 r.

Środowiska te nie dokonują jednocześnie głębszych analiz ewentualnych skutków politycznych takich decyzji. Przyjmuje się na ogół, że blokowanie mechani-

⁹ Wydział V SB KW MO – utworzony w początkach 1982 r. z dotychczasowego Wydziału IIIA. Zajmował się ochroną gospodarki narodowej, w pierwszym rzędzie rozpracowywaniem podziemnych struktur „Solidarności”.

¹⁰ Fabryka Maszyn Budowlanych „Bumar-Fadroma”.

¹¹ Fabryka Automatów Tokarskich „FAT”.

¹² Kombinat Typowych Elementów Hydrauliki Siłowej „PZL-Hydral”.

¹³ Centrum Komputerowych Systemów Automatyki i Pomiarów „Mera-Elwro”.

¹⁴ Centrum Naukowo-Produkcyjne Podzespołów i Urządzeń Elektronicznych „Unitra-Dolam”.

¹⁵ Kombinat Maszyn Rolniczych „Agromet-Pilmet”.

zmów dalszego rozwoju gospodarczego kraju, a tym samym złagodzenia ukrytych napięć społecznych, jest możliwe jedynie przy udziale NSZZ „Solidarność”, czym uzasadnia się w dalszym ciągu brak zrozumienia istoty i celu działania tego związku.

W środowiskach tych działa znaczna grupa byłych aktywistów „Solidarności”, która podtrzymuje mit o niezniszczalności ruchu utożsamianego z postępową ideą państwa demokratycznego rozumianą w[edług] naiwnych koncepcji teoretyków opozycyjnych. Na terenie wytypowanych 18 kluczowych zakładów pracy Wrocławia zakwalifikowano do tej grupy 360 osób, reprezentujących głównie etatowy aktyw „Solidarności” i członków o ekstremalnych poglądach politycznych. Najliczniejsze skupiska aktywu „Solidarności” występują w: ELWRO (100), PAFAWAGU, FADROMIE, FAT, HUTMENIE¹⁶, DOLMELU i HYDRALU.

Stanowią one bazę społeczną RKS-u¹⁷, który ponadto korzysta ze wsparcia Kościoła i znacznej ilości młodzieży studenckiej skupionej wokół ARO¹⁸. W okresie czerwca br. nasiliły się tarcia pomiędzy grupą RKS a opozycją typowo polityczną skupioną wokół dr. K[ornela] Morawieckiego¹⁹, która praktycznie przejawiała największą aktywność, opanowując metody i formy kolportażu serwisu „Z Dnia na Dzień”²⁰. W pierwszym okresie stanu wojennego wiele faktów wskazywało na to, że Frasyniuk²¹ – reprezentujący RKS – przeszedł do głębokiej konspiracji i pozbawiony całkowicie własnego pisma zmuszony został do zaakceptowania redakcji K[ornela] Morawieckiego.

Przez pewien czas wiązał też nadzieję z uruchomieniem redakcji „Solidarności Dolnośląskiej”²², gdzie zaangażowały się rzeczniczki KSS KOR²³ A[gnieszka]

¹⁶ Zakłady Hutniczo-Przetwórcze Metali Nieżelaznych „Hutmen”.

¹⁷ Regionalny Komitet Strajkowy – powstał 14 XII 1981 r. w wyniku przekształcenia Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. Istniał do 1990 r., koordynując działania konspiracyjnych struktur związku. Kolejnymi przewodniczącymi byli: Władysław Frasyniuk, Piotr Bednarz, Józef Pinior, Marek Muszyński, Eugeniusz Szumiejko, Tomasz Wójcik.

¹⁸ Akademicki Ruch Oporu – konspiracyjna organizacja studencka, stanowiła kontynuację NZS. Istniała w latach 1982–1983, dysponowała kilkoma tytułami czasopism niezależnych. W 1982 r. ARO częściowo wszedł w struktury RKS.

¹⁹ Kornel Morawiecki (ur. 1941) – fizyk, działacz opozycyjny i związkowy. W 1979 r. współzałożyciel „Biuletynu Dolnośląskiego”.

²⁰ „Z Dnia na Dzień” – w 1981 r. serwis informacyjny „Solidarności” dolnośląskiej. Pierwszy numer w stanie wojennym ukazał się już 14 XII 1981 r. Pismo stało się organem RKS, ukazywało się początkowo codziennie, następnie co 2–3 dni. W kolejnych latach częstotliwość publikacji spadała. Łącznie w podziemiu ukazały się 394 numery pisma.

²¹ Władysław Frasyniuk (ur. 1954) – kierowca, działacz związkowy. W 1980 r. członek, a w 1981 r. przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego we Wrocławiu, następnie przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, członek krajowych władz związku. Od 14 XII 1981 r. na czele RKS, członek Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. Aresztowany 5 X 1982 r., 24 XI 1982 r. skazany na 6 lat pozbawienia wolności. Zwolniony w 1984 r. na mocy amnestii, w 1985 r. ponownie skazany, zwolniony w 1986 r.

²² „Solidarność Dolnośląska” – 1980–1981 organ Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. Wznowiony pod koniec grudnia 1981 r., przestał ukazywać się w kwietniu 1982 r., po zabiciu redakcji przez SB i WSW.

²³ Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” – powstał w wyniku przekształcenia Komitetu Obrony Robotników we wrześniu 1977 r. Rozwiązany we wrześniu 1981 r. na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność”.

Sidorska²⁴ i A[nn]a Bujak²⁵. Po zlikwidowaniu tej grupy zmuszony został do zaakceptowania jedyne dla siebie układu – uznania „Z Dnia na Dzień” za serwis informacyjny RKS, co uwidoczniło się zamieszczeniem na łamach tej ulotki własnych komunikatów i oświadczeń. Wydawało się, że utworzenie TTK²⁶ było punktem zwrotnym w zjednoczeniu się nurtów opozycji. W znacznym stopniu uzasadniał te przygotowania do zbojkotowania obchodów 1 Maja i zorganizowania w dniu 13 maja ogólnonarodowej akcji protestacyjnej. Po niepowodzeniach tych planów zarysował się wyraźny rozłam ugrupowań podziemia, wyodrębniając dwa zasadnicze nurty:

- umiarkowanie liberalny reprezentowany przez trzon RKS-u oraz
- radykalno-anarchistyczny skupiony wokół redakcji K[ornela] Morawieckiego „Solidarność Walcząca” (tygodnik o nakładzie ok. 10 tys. egz.)²⁷.

Przyczyną rozłamu był prawdopodobnie stosunek do stosowania akcji protestacyjnych jako metody walki politycznej gwarantującej szybkie osiągnięcie celu. Sprzeczności zarysowały się również odnośnie [do] istoty tego celu. Z analizy tekstów materiałów nielegalnych wydawanych w ostatnim okresie czasu przez podziemie we Wrocławiu wynika, że cele jego działania stają się wyraźnie rozbieżne i nurt umiarkowanie liberalny reprezentujący głównie środowiska robotnicze, odrzucając inspiracje opozycji politycznej, usiłuje odtworzyć „Solidarność” w kształcie sprzed 13 grudnia i w jej robotniczo-inteligenckim kierunku kontynuować cykl głębokich reform i przeobrażeń społecznych, nadal uznając za punkt wyjścia płaszczyznę ugody z władzami (wielu poprzednio ekstremalnych działaczy „Solidarności” po wyjściu z internowania dostrzega destrukcyjne znaczenie pozycji politycznej w kształtowaniu oblicza związku), z czym nie godzi się nurt radykalno-anarchistyczny, wysuwając tezę, że poprzednia działalność związku była słuszna, czego dowodem jest reakcja władz i utrzymujące się nadal negatywne nastroje społeczne. Nurt ten wychodzi również z założenia, że krótkotrwałe strajki (akcje protestacyjne) w zakładach pracy nie przynoszą żadnych efektów politycznych poza zwiększaniem represji SB wobec robotników. RKS zaleca organizowanie się w struktury związku w celu podjęcia wspólnej walki poprzez strajk generalny. Opozycja Morawieckiego uważa, że strajk generalny powinien być początkiem powstania narodowego definitywnie rozstrzygającego problem zdobycia władzy. Działaczy tego skrzydła cechuje wysoki stopień determinacji swoich poglądów oraz aktywności politycznej. Podłożem jej jest wojująca antyrządzieckość i wrogie

²⁴ Agnieszka Sidorska (ur. 1956) – w 1981 r. pracownica Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. W stanie wojennym członek redakcji „Solidarności Dolnośląskiej”, internowana 17 III 1982 r., następnie aresztowana, 3 VII 1982 r. skazana na 3 lata pozbawienia wolności, zwolniona w 1983 r.

²⁵ Chodzi o Annę Bujwid (ur. 1956) – w 1981 r. pracownicę Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. W stanie wojennym członek redakcji „Solidarności Dolnośląskiej”, aresztowana 5 III 1982 r., 3 lipca skazana na 3 lata pozbawienia wolności, zwolniona w 1983 r.

²⁶ Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” – powstała 22 kwietnia 1982 r. kierownicza struktura podziemnej „Solidarności”. W tym czasie w jej skład wchodził Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Władysław Hardek, Bogdan Lis, Eugeniusz Szumiejko. Istniała do 1989 r.

²⁷ „Solidarność Walcząca” – organizacja antykomunistyczna, powołana w czerwcu 1982 r. przez Kornela Morawieckiego. Głosiła radykalny program walki z systemem komunistycznym, której celem miało być obalenie rządów PZPR i odzyskanie przez Polskę niepodległości.

ustosunkowanie do PZPR. Odnotowujemy coraz liczniejsze przykłady, iż kierunki tej propagandy stają się dominujące i zyskują akceptację poważnej części młodych środowisk robotników (w przedziale wiekowym od 20–40 lat).

Zarówno jeden, jak i drugi nurt planują wykorzystanie najbliższego okresu czasu do przygotowań strajku generalnego.

Ożywienie opozycji wyrażają następujące fakty:

a) ujawnianie nowych punktów poligraficznych ulotek (prywatne mieszkania),
b) wydawanie ulotek w dużych zakładach i kierowanie ich do załóg kluczowych zakładów pracy,

c) coraz powszechniejsze plotki o definitywnym rozstrzygnięciu w sierpniu br. – znajdujące odbicie w ulotkach RKS-u,

d) próby organizowania zamieszek ulicznych poprzez jawne formy manifestacyjno-prowokacyjnego oddziaływania na władze (ul. Grabiszyńska – pl. Perca – 13²⁸ i 28 VI br.²⁹),

e) nasilenie spotkań konspiracyjnych działaczy podziemia (zebrania RKS-ów, Frasyniuk – Bednarz³⁰ – 26 VI br. i inne),

f) wykorzystywanie metod psychologicznego oddziaływania w kampanii propagandowej (ukazywanie działań MO i SB jako wyjątkowo brutalnych prowokacji, informacje wyprzedzające o planowanych akcjach, uzasadnianie sytuacji w kraju czynnikami polityki międzynarodowej itp.).

Okres od czerwca do sierpnia br. opozycja planowała wykorzystać do zintegrowania bazy oraz udoskonalenia programu walki. Zarysowane na pozycjach RKS tendencje umiarkowane mają na obecnym etapie również znaczenie taktyczne – chodzi o pozyskanie jak największej ilości zwolenników idei jednej akcji protestacyjnej, jaką miałyby być strajk generalny.

Ze względu na prezentowane przez środowiska robotniczo-inteligenckie odmienne poglądy na formy i cele walki politycznej (tajne ankietyzowanie przedstawicieli załóg) – istnienie i ścieranie się dwóch nurtów w podziemiu należy uznać za zjawisko naturalne, a jednocześnie groźne dla ewentualnego rozwoju niekorzystnej sytuacji i jej przeciwdziałania metodami operacyjno-politycznymi.

Dla celów pracy operacyjnej przyjmuje się jednolitą strukturę podziemia, wyodrębniając jedynie jego elementy dla planowania i realizacji odpowiednich warunków taktycznych.

II. Cel działań operacyjnych Wydziału V

1) Prowadzenie rozpoznania działalności podziemnych struktur „Solidarności” na obiektach gospodarki narodowej oraz metod i form oddziaływania RKS-u.

²⁸ 13 VI 1982 r. na wezwanie „Solidarności Walczącej” doszło we Wrocławiu do pierwszej poważnej demonstracji ulicznej w okresie stanu wojennego. Walki uliczne trwały od godz. 17.00 do 3.00 w nocy, zatrzymano 135 osób.

²⁹ 28 VI 1982 r. doszło do kolejnej demonstracji zorganizowanej przez „Solidarność Walcząca”. W rejonie ul. Grabiszyńskiej ponownie miały miejsce zamieszki, w wyniku których zatrzymano 257 osób.

³⁰ Piotr Bednarz (ur. 1949) – robotnik, działacz związkowy. W 1981 r. wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, następnie RKS. Po aresztowaniu Frasyniuka (5 X 1982 r.) przewodniczący RKS, członek TKK. Aresztowany 7 XI 1982 r., 27 XII 1982 r. skazany na 4 lata pozbawienia wolności. W 1984 r. zwolniony na mocy amnestii.

2) Wykorzystywanie uzyskiwanych danych do neutralizacji zagrożeń wroga działalnością polityczną.

3) Zlikwidowanie opozycji politycznej w jej strukturach kierowniczo-organizatorskich w środowiskach robotniczych.

4) Przygotowanie warunków do realizacji programu rządowo-partyjnego.

III. Charakterystyka przeciwnika

W okresie od sierpnia 1980 r. mamy do czynienia z przeciwnikiem politycznym stosującym różnorodne metody działań w celu przejścia inicjatywy społecznej i ostatecznego sformułowania warunków władzy.

Z ograniczonej liczby działaczy antysocjalistycznych wyodrębniła się grupa ekstremistów, która w połączeniu z aktywistami związkowymi utworzyła specyficzną formację środowiskową charakteryzującą się wszystkimi elementami przeciwnika politycznego.

Na wrogich pozycjach pozostają:

1) ukrywający się działacze podziemia:

- opozycji politycznej,
- NSZZ „Solidarność”,

2) aktyw NSZZ „Solidarność” w zakładach pracy,

3) grupy środowisk twórczych i inteligencji,

4) hierarchia Kościoła i duchowieństwa,

5) elementy chuligańsko-anarchistyczne,

6) młodzież,

7) osoby i grupy o orientacji prozachodniej.

Podłożem i motywem działań poszczególnych grup jest dążenie do dokonania głębokich zmian gwarantujących danej grupie poczucie maksymalnego stopnia osiągnięcia celu.

Z poszczególnych środowisk wyselekcjonowano inspiratorów i organizatorów wrogiej działalności, poddając ich rozpracowaniom operacyjnym. W ramach KW MO we Wrocławiu koncentracja działań dot[yczy] głównie figurantów³¹ RKS-u:

1) Władysława Frasyńki – wiceprzewodniczącego,

2) Piotra Bednarza – wiceprzewodniczącego,

3) Józefa Piniora³² – rzecznika finansowego

i prowadzona jest przez grupę operacyjno-śledczą „Poligon”³³ działającą w Wydziale V. W Wydziale V rozpracowywane są struktury nielegalne w co najmniej 10 obiektach: PAFAWAGU, DOLMELU, FADROMIE, DOLAMIE,

³¹ Figurant – osoba rozpracowywana przez SB.

³² Józef Pinior (ur. 1955) – prawnik, działacz związkowy. W 1981 r. członek Prezydium Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, skarbnik. Członek RKS, od listopada 1982 r. przewodniczący, 23 IV 1983 r. aresztowany. W 1984 r. skazany na 4 lata pozbawienia wolności, zwolniony na mocy amnestii.

³³ Grupa operacyjno-śledcza „Poligon” powstała w KW MO we Wrocławiu we wrześniu 1980 r. celem rozpracowywania struktur opozycyjnych oraz władz dolnośląskiej „Solidarności”. Jej szefem został płk Anatol Pieniążek. W stanie wojennym odgrywała najważniejszą rolę w rozpracowywaniu RKS. Została rozwiązana w 1983 r. w związku z podejrzeniami o możliwość współpracy niektórych funkcjonariuszy z podziemiem.

PILMECIE, FAT, CHEMITEKSIE³⁴ i POLIFARBIE³⁵, CENTRUM NPAE³⁶ i POLARZE³⁷.

Istnieją przesłanki do stwierdzenia, że struktury RKS-u (komisje zakładowe, komitety strajkowe) istnieją również w innych zakładach, nie przejawiając jednak wyraźnej i agresywnej działalności.

Rozpracowaniom w ramach grupy „Poligon” poddani są również inni ukrywający się byli działacze Z[arządu] R[egionu] (E[ugeniusz] Szumiejko³⁸) oraz osoby ujawnione jako kontakty RKS-u, kolporterzy nielegalnych wydawnictw, łącznicy, doradcy itd. W zakresie tym wypracowano również model współdziałania z Zarządem WSW, z którym uzgadniane są konkretne formy przedsięwzięć w toku regularnie odbywanych przy udziale z[astęp]cy Komendanta Wojewódzkiego ds. SB spotkań konsultacyjnych.

Istnieje też pełna wymiana informacji o rezultatach działań (przekazywanie informacji dziennych) oraz wynikających z nich uzgodnień kompetencyjnych.

Na terenie zakładów pracy wyselekcjonowano ekstremistycznych działaczy „Solidarności” kontrolowanych przy wykorzystaniu dostępnych środków. Problematyka przeciwnika politycznego w środowisku robotniczym jest jednak bardziej złożona, aniżeli wynikałoby to z ogólnego rozpoznania i oceny sytuacji. Przede wszystkim mamy do czynienia ze środowiskiem generalnie wrogo ustosunkowanym do zasadności posunięć represyjnych, a przez to w znacznym stopniu negującym potrzebę utrzymywania stanu wojennego. Na tej bazie rodzą się inicjatywy w zakresie tworzenia nielegalnych struktur pozostających w opozycji wobec istniejącej władzy i prezentowanych przez nią metod działań. Środowisko to wykazuje ponadto silne tendencje prokatolickie, zwłaszcza w sytuacjach organizowania manifestacji patriotyczno-religijnych. Tradycje te permanentnie wykorzystywane są przez podziemie i Kościół do wzmacniania efektów propagandowych (przed akcjami odbywają się msze w ich intencjach). Z analizowanego środowiska wywodzą się działacze opozycji prosolidarnościowej nastawieni pozytywnie wobec innych ruchów i tendencji antyrządowych i antysocjalistycznych.

Grupa ta [jest] stosunkowo liczna, lecz jej aktywność nie zawsze jest jednokowa w poszczególnych okresach.

Odrębną grupę stanowią osoby internowane bądź zwolnione z internowania. Prezentują one 3 rodzaje postaw:

- a) skrajnie radykalne i wrogie,
- b) pozornie neutralne,
- c) separatystyczne w stosunku do ewentualności kontynuowania działań w związku.

³⁴ Wrocławskie Zakłady Włókien Chemicznych „Chemitex”.

³⁵ Wrocławska Fabryka Farb i Lakierów „Polifarb”.

³⁶ Centrum Naukowo-Produkcyjne Automatyki Energetycznej.

³⁷ Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Polar”.

³⁸ Eugeniusz Szumiejko (ur. 1946) – astronom, działacz związkowy. W 1981 r. członek prezydium Zarządu Regionu i Komisji Krajowej. Po 13 XII 1981 r. współorganizator Krajowego Komitetu Strajkowego, następnie twórca Ogólnopolskiego Komitetu Oporu. Współzałożyciel TKK, w 1984 r. ujawnił się.

Niektóre ośrodki dla internowanych stały się swoistymi ośrodkami kształcenia kadr dla potrzeb opozycji (Grodków, Gołdap). Wpływ osób zwolnionych z internowania i powracających do poprzednich miejsc pracy jest jednak w niektórych przypadkach pozytywny. Jakkolwiek twierdzenia tego nie można uogólnić (w Polarze pracownicy zwolnieni z internowania wpłynęli na zaniechanie wydelegowania w dniu 28 VI br. na pl. Pereca przedstawicieli, którzy mieli wziąć udział w manifestacji organizowanej przez „Solidarność Walczącą”).

Dostrzeganie przeciwnika w jego realnych warunkach oraz obiektywna ocena stosowanych przez niego form i metod walki politycznej pozwala na wybór optymalnych rozwiązań w toku przeciwdziałania jego zamierzeniom.

IV. Kierunki rozpracowania podziemia

Uwzględniając wielokierunkowość oddziaływania podziemia, wieloźródłowość jego inspiracji, a zwłaszcza rozmiary i skutki jego dotychczasowej działalności – przy ograniczonych środkach pracy operacyjnej i skomplikowanych warunkach – prowadzono równoległe dwie płaszczyzny działań:

1) likwidowanie wszelkich przejawów wrogiej działalności (zwłaszcza w środowisku robotniczym),

2) poszukiwanie centrum kierowniczego RKS i likwidacja jego agend.

Pierwszy kierunek działań zapewnił znaczne oczyszczenie przedpola do działań operacyjnych zmierzających do nawiązania bezpośredniego kontaktu z centrami dyspozycyjnymi. Uzyskiwane w tej dziedzinie przyczółki okazywały się na dłuższy okres mało skuteczne ze względu na brak bazy i szybkie izolowanie przyczółków przez tzw. odcinanie kontaktów i zmiany lokalizacji ukrycia.

Likwidacja agend RKS-u, a w szczególności:

- grupy poligraficzno-kolportażowej Wojciecha Binda³⁹,
- dwuosobowej redakcji „Solidarności Dolnośląskiej”⁴⁰,
- grupy łącznikowo-doradczej z Z[enonem] Pałką⁴¹ i S[tanisławem] Huskowskim⁴²,
- ośrodka koordynacyjno-kolportażowego z ZETO⁴³ (Wanda Szuszkiewicz⁴⁴ oraz 8 innych osób⁴⁵),
- siatki informacyjno-kolportażowej J[erzego] Piaseckiego⁴⁶ z Centrum NPAE,

³⁹ Wojciech Binda (ur. 1934) – aresztowany 12 I 1982 r. za druk „Z Dnia na Dzień”, w październiku skazany na 2 lata pozbawienia wolności. W więzieniu redagował pismo „Iglą Siedzącej Ekstremy”. Zwolniony w 1983 r., wyemigrował z kraju.

⁴⁰ Miało to miejsce w marcu 1982 r.

⁴¹ Zenon Pałka (ur. 1952) – działacz opozycji przedsierpniowej, następnie NSZZ „Solidarność”. Od marca do lipca 1982 r. internowany w Nysie, następnie wyemigrował do RFN.

⁴² Stanisław Huskowski (ur. 1953) – działacz opozycji przedsierpniowej, następnie NSZZ „Solidarność”. Od marca do października 1982 r. internowany w Nysie.

⁴³ Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej.

⁴⁴ Wanda Szuszkiewicz (ur. 1944) – matematyk. Aresztowana 23 IV 1982 r., 3 lipca skazana na 3 lata pozbawienia wolności, w 1983 r. ułaskawiona, wyemigrowała z kraju.

⁴⁵ Były to następujące osoby: Anna Bujwid, Sabina Gandecka, Zbigniew Gandecki, Kazimierz Olbiński, Agnieszka Sidorska, Jerzy Szuszkiewicz, Andrzej Walny, Józef Łaszkiwicz. Wszyscy, oprócz Łaszkiwicza, zostali 3 VII 1982 r. skazani na 3 lata pozbawienia wolności.

⁴⁶ Jerzy Piasecki (ur. 1948) – inżynier elektronik. Aresztowany w marcu 1982 r., rok później skazany na rok pozbawienia wolności. Razem z nim zatrzymano kilkanaście osób.

– struktur nielegalnych z PAFAWAGU (Antek⁴⁷), DOLMELU (Hornik⁴⁸), FADROMY i DOLAMU (Jakubowski⁴⁹),

– punktów poligraficznych „Z Dnia na Dzień” (marzec–maj 1982 r.)⁵⁰ itd.

doprowadzała każdorazowo podziemie do konieczności zmian taktyki i koncepcji działania. W okresie od stycznia do kwietnia br. W[ładysław] Frasiński praktycznie nie przejawiał żadnej działalności publicznej za wyjątkiem prób korespondencyjnego nawiązania kontaktów z innymi ośrodkami w kraju – rozpoznany dzięki aktywnej penetracji agend RKS-u. Odcinanie agend nie było równoznaczne ze zbliżaniem się do Centrum. W marcu 1982 r. realizując sprawę I[reny] Wypychowskiej⁵¹ oraz B[ogdana] Karaudy⁵² i S[tanisława] Kościowa⁵³ (organizatorów tzw. Komitetu Obrony Społecznej w CHEMITEKSIE, POLIFARBIE i Stoczni Rzecznej⁵⁴), uzyskano wyraźne zbliżenie do przeciwnika, który wkrótce zmienił taktykę, co spowodowane było koniecznością kanalizowania nastrojów niezadowolenia w zakładach pracy i wykorzystania naturalnych tendencji do organizowania w dniu 13 każdego miesiąca określonych akcji protestacyjnych. Na tym tle też doszło do rozbitcia podziemia i wyodrębnienia się w czerwcu br. grupy „Solidarności Walczącej”.

Od co najmniej 2 miesięcy nastąpiła koncentracja działań na odcinkach dotarcia do RKS-u. Realizacja przyjętych koncepcji odbywa się poprzez:

- indywidualne, szczegółowe rozpracowania 3 figurantów w ramach spraw operacyjnych,
- śledzenie kanałów kolportażu nielegalnych wydawnictw (w sprawie OR⁵⁵ „Kornik” zarejestrowano już 40 figurantów),
- agenturalne możliwości WSW i Wydziału II⁵⁶.

⁴⁷ Prawdopodobnie Kazimierz Koniuch (ur. 1951) „Antek”, „Gil” – członek redakcji pafawagowskiej „Jutrzenki”. Od września do listopada 1982 r. internowany w Grodkowie. Pseudonimem „Antek” posługiwało się także czteroosobowe kierownictwo tajnych struktur „Solidarności” w Pafawagu. W wyniku rozbitcia grupy w kwietniu 1982 r. zatrzymano 22 osoby, z których 14 internowano.

⁴⁸ Mieczysław Hornik (ur. 1954) – pracownik Dolmelu. Internowany od lutego do lipca 1982 r. w Nysie i ponownie w listopadzie w Strzelinie. Razem z nim 25 II 1982 r. aresztowano pięć osób.

⁴⁹ Prawdopodobnie Stanisław Jakubowski (ur. 1944) – przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w Unitra-Dolam, w okresie sierpień–wrzesień internowany w Nysie i Grodkowie.

⁵⁰ Np. w okresie marzec–kwiecień rozbito grupę, w której skład wchodził: Witold Czerwiński, Andrzej Dreszer, Jerzy Cholaś, Stanisław Jakubowski, Stanisław Ryszard Kaczoruk, Marian Klimuntowski, Henryk Migas. Większość członków grupy została skazana na wyroki od roku do 3 lat pozbawienia wolności.

⁵¹ Irena Wypychowska (ur. 1950) – pracownica PZU. Od maja do września 1982 r. internowana w Gołdapi.

⁵² Bogdan Karauda (ur. 1949) – wiceprzewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w Chemiteksie. Aresztowany 7 IV 1982 r., 16 czerwca skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 4 lata.

⁵³ Stanisław Kościów (ur. 1950) – przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w „Chemiteksie”. Internowany od kwietnia do grudnia 1982 r. W 1983 r. skazany na 20 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata.

⁵⁴ Remontowa Stocznia Rzeczna.

⁵⁵ Sprawa operacyjnego rozpracowania – forma pracy operacyjnej SB, zakładana na poszczególne osoby lub grupy w razie stwierdzenia prowadzenia przez nie lub przygotowania do prowadzenia wrogiej działalności. Obok ciągłej inwigilacji, kontroli korespondencji i rozmów telefonicznych używano takich środków jak szantaż, pomówienia, a nawet przymus bezpośredni.

⁵⁶ Wydział II SB KW MO – struktura SB odpowiedzialna za pracę kontrwywiadowczą. W rzeczywistości zajmował się również rozpracowywaniem środowisk emigracyjnych, a także działalności opozycyjnej w kraju.

Jednocześnie podejmuje się inicjatywy w kierunku utworzenia przeciwwagi opozycji w postaci grup socjalnych w zakładach pracy i załączków samorządów pracowniczych. Wypracowane przez resort MSW koncepcje są realizowane w warunkach równoczesnego angażowania się w kilka zagadnień, lecz ocena rezultatów dotychczasowych działań pozwala na formułowanie szeregu istotnych wniosków.

V. Charakterystyczne metody rozpracowań figurantów

W[edłu]g przyjętej koncepcji figuranci rozpracowywani są:

- agenturalnie,
- środkami techniki operacyjnej,
- metodami administracyjno-politycznymi.

Elementy te wykorzystywane są do planowania licznych gier i kombinacji operacyjnych.

Do bezpośredniej kontroli kontaktów figurantów zaangażowanych jest aktualnie 33 jednostki TW⁵⁷, przy czym TW ps. „Amon”, „Zygmunt”, „Łom”, „Kombatant”, „Wacek” mogą uzyskać najszybciej możliwości wejścia w kontakt z Frasiuniukiem.

Agentura opracowywana pod P[iotra] Bednarza (TW „Olga”) i J[ózefa] Piniora (TW „Krzyżanowski”) posiada ograniczone możliwości.

Penetracja stałych miejsc zamieszkania oraz przypuszczalnego pobytu odbywa się stale przy zmiennych formach uwzględniających zasady konspiracji zainteresowań (agentura sygnałna, kompania wywiadowcza, przeszukania, patrole MO itd.).

Intensyfikacja środków pracy operacyjnej objęła zwłaszcza W[ładysława] Frasiuniuka i jego najbliższe otoczenie (żona z dziećmi, teściowa).

Uzasadnione naszą oceną sytuacji jest również skoncentrowanie sił i środków na ujawnieniu i zatrzymaniu dr. K[ornela] Morawieckiego – figuranta Wydz[iału] III⁵⁸, który posiada niewątpliwie aktualnie największe możliwości aktywizacji wrogięgo podziemia.

Nie bez znaczenia pozostaje też metodyka pracy Wydz[iału] II z figurantami posiadającymi powiązania z zagranicznymi ośrodkami służb specjalnych oraz ambasadami K[rajów] K[apitalistycznych] w kraju. Wiarygodność tej agentury wobec działaczy podziemia jest oceniana jako bardzo wysoka i w wielu sytuacjach gwarantuje uzyskanie niezbędnego materiału dowodowego możliwego do wykorzystania w procesie karnym figurantów.

Zakres i efekty stosowanych przez Wydz[iału] II i III metod pracy wobec figurantów nie zawsze są wystarczająco znane w Wydz[iale] V, co powoduje brak szybkiej synchronizacji niektórych przedsięwzięć oraz rozbieżności w ocenach tej samej sytuacji.

VI. Organizacja pracy operacyjnej

Grupa Operacyjno-Sledcza „Poligon” utworzona na bazie Sekcji III Wydz[iału] V liczyła w okresie od stycznia do czerwca br. 15–20 pracowników,

⁵⁷ TW – tajny współpracownik SB. Była to najwyższa kategoria osobowych źródeł informacji SB.

⁵⁸ Wydział III SB KW MO – struktura SB odpowiedzialna za rozpracowywanie inteligencji, szkolnictwa, grup opozycyjnych itp.

koncentrując swoją działalność wyłącznie na RKS-ie. W wyniku zdobytych doświadczeń oraz w celu usprawnienia działań wydzielono w niej 3 podsekcje: spraw operacyjnych, gier i kombinacji oraz studiów i analiz (ta ostatnia komórka funkcjonuje w oparciu o skład osobowy Sekcji I Wydz[iału] V i angażuje bezpośrednio 2 pracowników, w tym kierownika sekcji). Podsekcją Gier i Kombinacji liczącą 6 pracowników kieruje doświadczony kierownik Sekcji Wydziału II.

Do rozpracowania figurantów przydzielono 11 pracowników, w tym 5 do W[ładysława] Frasyniuka oraz po 3 do P[iotra] Bednarza i J[ózefa] Piniora.

Z działalnością Grupy „Poligon” sprzęgnięto ochronę operacyjną 8 kluczowych obiektów, tj.: PAFAWAGU, DOLMEL, ELWRO, HYDRALU, FADROMY, FAT, DOLAMU i POLARU, gdzie pracę operacyjną prowadzi ogółem 33 pracowników Wydziału V.

W działaniach agenturalnych systematycznie dąży się do:

- wchodzenia źródeł w nielegalne struktury (12 jednostek TW posiada wypracowane możliwości),
- neutralizowania wrogich zamierzeń,
- rozpowszechniania kontaktów figurantów i metod walki politycznej.

Wsparcie techniki operacyjnej, zwłaszcza Wydziału „B”⁵⁹, wymaga stałego analizowania efektów i korygowania w zakresie skuteczności podejmowanych metod kontroli figurantów.

VII. Możliwości operacyjne – niektóre elementy planowanej taktyki działań

Pomimo systematycznego poszerzania bazy agenturalnej (Wydz[iał] V w I półroczu 1982 r. pozyskał 150 jednostek TW) oraz doskonalenia metod pracy poprzez elastyczne dostosowywanie się do taktyki przeciwnika, aktualne możliwości operacyjne ulegają zmniejszeniu z powodu:

1) znajomości przez figurantów metod pracy SB i stosowania samokontroli oraz zasad weryfikacji osób zaufanych (działacze podziemia oraz ich kontakty pozostający na wolności, wyraźnie przeceniając nasze możliwości, oceniają często naiwnie, iż wobec każdego z nich stosowane są najnowsze techniki obserwacji i podsłuchu, zaś osoby z najbliższego otoczenia mogą być tzw. „kolaborantami SB”),

2) obaw^a przed nieuzasadnionymi (ich zdaniem) represjami karnymi (internowania, grzywny, wyroki),

3) osłabienia^b bodźców materialnego oddziaływania na agenturę, również pozyskaną na materiałach kompromitujących,

4) małej umiejętności agentury intensywnie szkolonej i opracowywanej w kierunku zwiększenia efektywności działań (agentura z okresu 1975–1980 rzadko posiada możliwości operatywnego działania w nowych strukturach i aktualnej sytuacji),

5) braku bazy społecznej i oddziaływania wrogiej propagandy kształtującej świadomość polityczną osób.

^a W *tekście* obawach.

^b W *tekście* osłabieniu.

⁵⁹ Wydział „B” SB KW MO – struktura SB odpowiedzialna za prowadzenie obserwacji zewnętrznej.

Mając na uwadze powyższe uwarunkowania, systematycznie poszukuje się środków gwarantujących skuteczność podejmowanych działań i stanowiących zarazem elastyczne formy pracy możliwe do szybkiej modyfikacji. Na uwagę zasługuje szerokie wykorzystywanie kobiet do celów operacyjnych, zwłaszcza ustalonych jako kochanki figurantów lub też kierujących się innymi względami (np. materialnymi, moralnymi itp.).

Od kilku miesięcy z powodzeniem stosuje się czynniki materialnego zainteresowania agentury (fundusz „O”⁶⁰ Wydziału V kształtuje się w okresie miesiąca na poziomie 150–200 tys. zł). Ocenia się jednak szybkie zaprzestanie oddziaływań tego bodźca w warunkach istniejących trudności rynkowych, poszukując równocześnie form stworzenia możliwości wynagradzania rzeczowego TW (zwłaszcza atrakcyjnymi towarami pochodzenia zachodniego, co dodatkowo uwiarygodniać będzie źródła w środowisku i wzmacniać ich autorytet niezbędny na etapie rozpracowania grup opozycyjnych).

W kontekście planowanego strajku generalnego uzgodniono nowe przedsięwzięcia wypracowane w oparciu o ocenę realnych możliwości agentury oraz doświadczenia z sierpnia 1980 r. oraz dane z bieżącego rozpracowania z PAFA-WAGU i DOLMELU (prawdopodobnie siedziba RKS-u) przewodowego „PT”⁶¹ spełniającego w warunkach odcięcia obiektu rolę kontrolowanego „PP”⁶² dla wyselekcjonowanej, zaufanej agentury. Projekt tego przedsięwzięcia po skonsultowaniu możliwości technicznych z tut[ejszym] Wydziałem „T”⁶³ zostanie przedstawiony ministrowi s[praw] w[ewnętrznych] do zaopiniowania w najbliższym czasie.

VIII. Przewidywany rozwój sytuacji operacyjno-politycznej i planowane kierunki działań Wydziału V w dziedzinie walki z opozycją polityczną i podziemiem prosolidarnościowym

Zarysowana ogólnie sytuacja w woj[ewództwie] wrocławskim rzutuje w sposób istotny na rozwój wydarzeń w innych rejonach kraju. W[ładysław] Frasyński jest członkiem TKK, B[arbara] Labudowa⁶⁴ – jakkolwiek posiada ograniczone możliwości działań organizatorskich, głównie w ramach tzw. Wszechnicy „Solidarności” – ma jednak możliwość poruszania się, korzystając z praktyki posługiwania się dokumentami legalizacyjnymi i pełniąc rolę doradcy-pośrednika RKS-u. Od dłuższego czasu brak nam danych dot[yczących] aktywności środowiska naukowego UW[rocławskiego]. W ocenach sytuacji I kwartału br. stwierdzono, że większość naukowców czynnie zaangażowanych w proces przebudowy sto-

⁶⁰ Fundusz „O” – fundusz operacyjny SB, przeznaczony na wynagrodzenia dla osobowych źródeł informacji, właścicieli lokali kontaktowych itp.

⁶¹ „PT” – podsłuch telefoniczny, jeden ze środków techniki operacyjnej SB.

⁶² „PP” – podsłuch pomieszczeń, jeden ze środków techniki operacyjnej SB.

⁶³ Wydział „T” SB KW MO – struktura SB odpowiedzialna za stosowanie środków techniki operacyjnej (podsłuchy, podglądy itp.).

⁶⁴ Barbara Labuda (ur. 1946) – romanistka, działaczka opozycyjna i związkowa. 1980–1981 doradca Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, następnie Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, prowadziła Wszechnicę Związkową. W 1982 r. członek RKS, aresztowana 5 X 1982 r. razem z Władysławem Frasyńskim. 29 IV 1983 r. skazana na 4 lata pozbawienia wolności, zwolniona w 1984 r. na mocy amnestii.

sunków społeczno-politycznych w[edług] koncepcji „Solidarności” (prof. M[ieczysław] Zlat⁶⁵, dr A[dolf] Juzwenko⁶⁶, doc. Stelmachowski⁶⁷, dr Kieres⁶⁸, doc. Kiełczewski⁶⁹ i inni) zadeklaruje się na pozycjach tzw. opozycji wewnętrznej, wyłączając się równocześnie z kształtowania bieżących wydarzeń. Szereg tekstów w ukazujących się nielegalnie pismach, zwłaszcza ich aktualność oraz poziom, dowodzi, że pisane są nadal przez środowisko naukowe, którego przedstawiciele spełniają istotną rolę w wyborze taktyki walki, przyczyniając się do dalszego komplikowania sytuacji.

Doświadczenie z sierpnia 1980 r. dowodzi, że do zaistnienia strajków w masowej skali niezbędne były co najmniej 4 czynniki:

1) wysoki poziom niezadowolenia załóg robotniczych i ich podatność do strajku,

2) udział środowiska intelektualnego w ukształtowaniu oblicza ideowo-programowego nowego ruchu społecznego,

3) poparcie moralne Kościoła i gotowość zaakceptowania układu antypaństwowego,

4) bierność władz, a zwłaszcza brak aktywności sił porządkowych i wojska.

W analizie i ocenie tych czynników z perspektywy minionego półrocza stanu wojennego jedynie czwarty element został zmieniony, lecz trzy pozostałe bądź to nadal funkcjonują, bądź też uległy określonym modyfikacjom.

1) **Niezadowolenie załóg** – utrzymuje się na wysokim poziomie, przybierając formy ukryte. Coraz częściej jednak mówi się o tzw. beznadziejności sytuacji, wyrażając gotowość do bardziej radykalnych działań. Członkowie „Solidarności” nie krytykują związku, rzadko zdarza się, aby podejmowano w tej sprawie zbiorowe rezolucje. Powraca się jednak do stwierdzeń wskazujących na odtwarzanie się przedsiarpniowych układów pomimo niekorzystnych warunków. Mniej jest bezpośrednich ataków na partię, niemniej jednak zastrzeżenia kierowane indywidualnie do członków lub aktywistów PZPR są dobitnie akcentowane, często w formie anonimów pogróżkowych czy oszczerstw. Nawoływania w ulotkach do strajku generalnego i przygotowania czynnej obrony zakładów nie są na ogół szerzej komentowane (mówi się o tym w środowiskach pozaobiektowych). Niezadowolenie rodzi się też na tle przedłużającego się impasu politycznego warunkującego – zdaniem wielu osób – trwałość kryzysowego charakteru gospodarki. Swoistym apolitycznym wyznacznikiem istniejącego stanu jest: nacisk na podwyżki płac, dążenie do zagwarantowania miejsca pracy bez konieczności

⁶⁵ Mieczysław Zlat (ur. 1927) – historyk sztuki. 1980–1981 doradca Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, następnie Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. W stanie wojennym ukrywał się, w lutym 1982 r. aresztowany, następnie internowany w Nysie i Grodkowie.

⁶⁶ Adolf Juzwenko (ur. 1939) – historyk. W 1981 r. przewodniczący delegacji Regionu Dolny Śląsk na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”, doradca Zarządu Regionu.

⁶⁷ Andrzej Stelmachowski (ur. 1925) – prawnik. W 1980 r. Doradca Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Gdańsku. W stanie wojennym doradca TKK.

⁶⁸ Leon Kieres (ur. 1948) – prawnik. 1980–1981 ekspert prawny Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, następnie Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. W 1981 r. doradca Zarządu Regionu. Wykładowca Wszechnicy Związkowej.

⁶⁹ Stanisław Kiełczewski – prawnik, ekonomista. W 1981 r. doradca Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”.

dokonywania przekwalifikowań, pogarszanie się napiętych stosunków międzyludzkich. Nastroje załóg są wnikliwie badane przez siatki informacyjne podziemia „Solidarności”.

2) **Środowisko intelektualne a program opozycji** – sprawa nadal jest aktualna i budzi oczywiste zainteresowanie RKS-u. Tkwiący głęboko w strukturze doradców RKS-u TW ps. „Andrzej”⁷⁰ pozostający na kontakcie Zarządu WSW stwierdził ostatnio, iż Z[bigniew] Bujak⁷¹ i W[ładysław] Frasiński zamierzają opublikować nowy program będący rezultatem prac ekspertów warszawskich i wrocławskich. Program ten ma być oficjalnym dokumentem „Solidarności” skierowanym do Sejmu i władz PRL w celu utworzenia płaszczyzny ewentualnego dialogu. W I kwartale br. RKS zapoznał się z „tezami prymasowskimi”⁷², nie podejmując się w tym zagadnieniu żadnej oceny bądź działań.

Aktualny rozwój sytuacji i ewolucja poglądów powodują konieczność przedstawienia takiego programu. Ocenia się, że nastąpi to krótko przed próbami zorganizowania akcji w sierpniu 1982 r. i stanie się podstawą wewnętrznej propagandy o ciągłym odrzucaniu przez władze propozycji „Solidarności” prowadzenia dialogu.

Pomimo braku danych o aktywności środowiska intelektualnego w tworzeniu programu podziemia, należy przyjąć, iż formy tej aktywności są obecnie bardziej zakonspirowane, lecz istnieją ponad wszelką wątpliwość.

W zakładach pracy nie dostrzega się związku opozycji robotniczej z intelektualistami. Teksty pafawagowskiej „Jutrzenki”⁷³ są prymitywne tak dalece, iż sami zainteresowani żądają zaniechania wydawania tego pisma.

3) **Pomoc Kościoła** – jest silniejsza niż przed 2 laty. Duchowieństwo licznych parafii włączyło się w proces organizowania działalności konspiracyjnej. Jawnie popiera w kazaniach postawy antyrządowe. Dokonywane są tendencyjne oceny sytuacji politycznej. Brak działań na kierunku wyzwalania aktywności społecznej. Od ponad 1 roku Kościół dysponuje zorganizowaną pomocą charytatywną udzielaną w pierwszej kolejności osobom internowanym i ich rodzinom. Wsparcie moralno-maturalne Kościoła jest ważnym czynnikiem wyznaczającym dalszy rozwój wydarzeń. Analizy wpływu tego elementu należy w br. oprzeć o tak doniosły akt polityczny, jak planowana na sierpień br. wizyta papieża (temat ten rozpoczyna być przedmiotem dyskusji i spekulacji).

4) **Reakcja sił porządkowych i wojska** – stanowi przedmiot ataku opozycji. K[ornel] Morawiecki wydaje „Apele do żołnierzy” w formie ulotek. Funkcjonariusze MO są zastraszeni rozbajaniem bądź atakiem ze strony manifestującego tłumu (mowa jest o kuszach ze sprzężn resorowych oraz strzałach ze stali zbro-

⁷⁰ „Andrzej” – tajny współpracownik WSW, prawdopodobnie najważniejszy agent w strukturach RKS. Doprowadził do aresztowania Władysława Frasińskiego i częściowego rozbicia RKS.

⁷¹ Zbigniew Bujak (ur. 1954) – robotnik, działacz związkowy. W 1980 r. przewodniczący MKZ, w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, członek prezydium Komisji Krajowej. W 1982 r. przewodniczący Regionalnej Komisji Wykonawczej Regionu Mazowsze, członek TKK. W 1986 r. aresztowany, zwolniony na mocy amnestii.

⁷² Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej – ogłoszone 5 IV 1982 r., zawierały propozycję zawarcia nowej umowy społecznej. W zamian za przywrócenie legalnej działalności „Solidarności” proponowano wyrzeczenie się przez związek działalności politycznej.

⁷³ „Jutrzenka” – podziemne pismo „Solidarności” Pafawagu. Ukazywało się w latach 1982–1990.

jeniowej, kulkach łożyskowych, procach itp.). Pomimo napastliwych ataków na SB, działacze podziemia uwzględniają w swojej taktyce metody represji stosowane m.in. wobec uczestników akcji protestacyjnych.

Jednocześnie obserwuje się polaryzację nastrojów społecznych na tym tle, polegającą na akceptowaniu zdecydowanych działań ZOMO w stosunku do osób usiłujących zakłócić spokój publiczny. Akceptacja ta obejmuje jednak najczęściej środowiska w wieku poprodukcyjnym lub przedemerytalnym (50–60 lat).

Decydujące znaczenie posiada w chwili obecnej stopień organizacji sił podziemia i opozycji politycznej. W[edłu]g dokonywanych ocen, pomimo zauważalnego rozłamu na tle koncepcji walki i programu politycznego – ekstremalne siły „Solidarności” we współdziałaniu z opozycją polityczną nie zrezygnowały z założonych celów. Zwartość tych sił jest mniejsza niż na początku stanu wojennego, niemniej jednak ich wpływ na środowiska robotnicze oceniamy nadal jako poważny.

Uwzględniając wyszczególnione uwarunkowania sytuacyjne, postanowiono w okresie najbliższych 2 miesięcy prowadzić działalność na następujących kierunkach:

1) Rozbicie centrów kierowniczo-organizatorskich podziemia.

Metody:

- wprowadzenie do rozpoznanych struktur osobowych źródeł informacji,
- organizowanie struktur nielegalnych w celu nawiązania współpracy z RKS-em i przez nią operacyjne opanowanie sytuacji oraz ukształtowanie jej w kierunku wyboru środków współdziałania z władzami (popieranie tendencji umiarkowano-liberalnych w RKS),
- likwidowanie wszystkich ujawnionych punktów poligraficznych oraz urządzeń i materiałów do nielegalnego druku (za wyjątkiem kontrolowanych w ramach kombinacji operacyjnych),
- stosowanie techniki operacyjnej w stosunku do głównych figurantów,
- wykorzystywanie najbardziej efektywnych form współdziałania z innymi Wydziałami SB KW MO oraz Zarządem WSW ŚÓW.

2) Przejęcie inicjatywy operacyjnej w zakładach pracy na odcinku tworzenia odrodzonego ruchu związkowego oraz samorządu pracowniczego.

Metody:

- umacnianie grup inicjatywnych poprzez odpowiednią intensyfikację pracy agentury,
- wspieranie administracji obiektów i organizacji partyjnych w dziedzinie doboru właściwego kadru do organów samorządowych w przedsiębiorstwach,
- kontrolowanie procesu wdrażania reformy gospodarczej z równoczesnym eliminowaniem ujawnianych zagrożeń.

3) Organizowanie blokad administracyjno-operacyjnych przed:

- a) docieraniem do załóg robotniczych działaczy opozycji (odcinanie od bazy),
- b) próbami organizowania akcji protestacyjnych mogących przekształcić się w manifestację o politycznym charakterze,
- c) tworzeniem wewnętrznych struktur opozycyjnych.

IX. Hipotezy operacyjne rozwoju sytuacji w ciągu lipca–sierpnia 1982 r[oku]

1) Przygotowania organizacyjne do strajku generalnego w kluczowych obiektach przemysłowych.

2) Próby zorganizowania manifestacji patriotycznej przez opozycję polityczną w dniach 13 lipca (w zakładach pracy) oraz 22 lipca (w miejscach tradycji „Solidarności”).

3) Nasilenie kolportażu nielegalnych wydawnictw, zwłaszcza „Solidarności Walczącej”, przed datami: 4, 11, 18, i 25 lipca (daty ukazywania się „SW”) oraz 1, 8, 15, 22 i 29 sierpnia br.

4) Próby wywołania strajku generalnego w dniu 14 VIII lub 31 VIII br.

X. Koncepcja przeciwdziałania w zakresie form i metod pracy operacyjnej oraz posiadanych możliwości

1. **Założenia faktyczne:** nie dopuścić do przejścia inicjatywy przez radykalne skrzydło K[ornela] Morawieckiego. Opanować RKS – poprzez jego rozbitcie i utworzenie w to miejsce struktury kontrolowanej zdolnej do koordynacji działań w obiektach przy jednoczesnym neutralizowaniu działaczy ekstremistycznych.

Poprzez wsparcie ruchu umiarkowanego liberalnego w RKS-ie dążyć do podjęcia działań na rzecz utworzenia nowych związków zawodowych.

Zahamować proces konsolidacji opozycji politycznej – stosować metody zdecydowanych działań represyjnych.

2. **Cel:** zapobiec akcjom protestacyjnym o zorganizowanym charakterze, a w szczególności strajkowi generalnemu. Zlikwidować źródła inspiracji tych akcji.

3. Metody:

– głęboka praca agenturalna (na obiektach ponad 550 jednostek TW i ok. 500 KO⁷⁴ i KS⁷⁵). Usprawnienie systemów łączności.

– fizyczna ochrona newralgicznych odcinków (koncepcja tzw. referatów ochrony SB na obiektach kluczowych⁷⁶),

– inspirowanie sankcji dyscyplinarnych dla osób usiłujących podejmować wrogą działalność,

– stosowanie ostrych środków represji wobec podejmujących zorganizowaną działalność antypaństwową.

4) **Środki:** utrzymanie na wysokim poziomie tempa pozyskań TW (aktualne możliwości Wydziału V obejmują większy zakres działań). Ocenia się, że przy utrzymaniu stanu kadrowego na poziomie ok. 120 pracowników (86 etatów, 95 pracowników, 19 oddelegowanych z innych Wydz[iałów] KW MO) istnieje realna możliwość osiągnięcia wskaźników:

– ok. 50 pozyskań TW w okresie miesiąca (aktualnie średnio 25),

– ok. 15 TW na kontakcie 1 pracownika (aktualnie 8),

– przydzielenie 1–2 TW do kontroli figurantów w miejscu pracy i zamieszkania,

– podnoszenie poziomu stanu moralno-politycznego kadry (inicjatywy Wydziału Polityczno-Wychowawczego KW MO),

⁷⁴ KO – kontakt operacyjny lub obywatelski. Kategoria niższego rzędu osobowych źródeł informacji, obejmowała m.in. członków PZPR (których nie można było werbować na TW). W praktyce często ich działalność nie różniła się od działań TW.

⁷⁵ KS – kontakt służbowy. Jeden z rodzajów osobowych źródeł informacji SB, obejmował osoby zobowiązane do udzielania wiadomości z racji zajmowanego stanowiska (np. kadra kierownicza).

⁷⁶ Koncepcja ta nawiązywała do istniejących w latach 1947–1956 referatów ochrony, ekspozytur UB na terenie największych zakładów pracy.

- wzrost bodźców materialnego zainteresowania agentury (środki pieniężne),
- technika operacyjna („PP”, PDF⁷⁷, „PT”, „W”⁷⁸, „B”) – ustalenie nowych metod efektywnego wykorzystywania (na bieżąco korelując z sytuacją),
- intensyfikacja metod w ramach prowadzonych spraw (głównie OR i KE⁷⁹).

Uwagi:

- delikatność pracy z „Zygmuntem”,
- tow. Giera z Poznania ma materiały na Sowę,
- osoba Frasyniukowej, co z nią,
- Czeczot⁸⁰ do Poznania.^c

Źródło: AIPN Oddział Wrocław, IPN Wr 053/2127, k. 138–147.

^{c-c} *Fragment dopisany odręcznie.*

⁷⁷ PDF – podgląd dokumentowany fotograficznie/filmowo, jeden ze środków techniki operacyjnej SB.

⁷⁸ Wydział „W” SB KW MO – struktura SB odpowiedzialna za prowadzenie kontroli korespondencji.

⁷⁹ Sprawa kwestionariusza ewidencyjnego – forma pracy operacyjnej SB, zakładana na osobę podejrzaną o to, że może podjąć wrogą działalność. Polegała na nieustannej inwigilacji, kontroli korespondencji itp.

⁸⁰ Zapis wyrazu nieczytelny, prawdopodobnie oficer SB Stanisław Czeczot.



RECENZJE



Janusz Rolicki, *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2002, ss. 369

Czy lepiej jest, gdy powstają złe, tendencyjne i nieprofesjonalnie przygotowane książki, czy też lepiej o czymś lub o kimś nie pisać wcale? Refleksje takie wielokrotnie natchnęły mnie, gdy czytałem opracowaną przez Janusza Rolickiego biografię Edwarda Gierka. Autor co prawda nie jest naukowcem, lecz z wykształcenia historykiem, a z zawodu dziennikarzem, wszelako zamieszczenie w książce indeksu nazwisk oraz dość obszernej bibliografii może sugerować, iż trafia do naszych rąk poważne opracowanie tematu, zwłaszcza że granica między tekstami *stricto* naukowymi a rzetelną publicystyką historyczną, szczególnie wspartą samodzielnymi badaniami, jest płynna i w przypadkach skrajnych sprowadza się w zasadzie do zamieszczania (lub nie) przypisów i odnośników. Zawsze wszak obowiązuje wymóg zapoznania się ze wszystkimi dostępnymi materiałami źródłowymi, niezależnie od tego, co o nich myślimy, i przeczytania literatury przedmiotu, selekcja zgromadzonego materiału pozbawiona doraźnych politycznych podtekstów, krytycyzm i odpowiedzialność za słowo drukowane. Jeżeli spełni się te warunki, na ogół powstają wartościowe prace naukowe lub publicystyczne. Niestety, Janusz Rolicki nie spełnił ich i niepodobna uznać jego książki za dzieło udane.

Nim przystąpię do analizy recenzowanej pracy, muszę poczynić dwie uwagi natury ogólnej. Po pierwsze, w badaniach nad dziejami politycznymi PRL biografistyka z pewnością należy do działów najbardziej zaniedbanych. Nieliczne postaci z pierwszego szeregu sceny politycznej w tamtym okresie doczekały się poważnych monografii¹. Po drugie, nie ulega wątpliwości, że wśród książek historycznych biografie należą do najchętniej czytanych. Biografia pozwala autorowi na ukazanie losów bohatera na tle epoki, przy czym zawsze pozostaje

¹ Należy wymienić przede wszystkim: K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”*. Biografia polityczna, Warszawa 1998; A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990; A. Micewski, *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982. Popularne biografie ukazały się w serii „Dzieje PRL”: A. Garlicki, *Bolesław Bierut*, Warszawa 1994; P. Machcewicz, *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995; A. Paczkowski, *Stanisław Mikolajczyk*, Warszawa 1994; *idem*, *Stanisław Mikolajczyk, czyli kłeska realisty (zarys biografii politycznej)*, Warszawa 1991; A. Werblan, *Władysław Gomułka – sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1988. Eleonora i Bronisław Syzdkowie wydali biografię Józefa Cyrankiewicza *Zanim zostanie zapomniany*, Warszawa 1996, a w 2001 r. opublikowali książkę *Cena władzy zależnej (szkice do portretów znanych i mniej znanych polityków*

pytanie, w jakim stopniu ów był jej wytworem, w jakim zaś kształtował otaczającą go rzeczywistość. Pytanie takie można postawić także w odniesieniu do Edwarda Gierka, ale niestety nie znajdziemy nawet próby odpowiedzi na nie w recenzowanej pracy.

Książka Janusza Rolickiego nie jest ani naukową, ani nawet popularnonaukową biografią. Jest przede wszystkim książką polityczną, silnie uwikłaną we współczesność III Rzeczypospolitej. Wydaje się, że dla Autora najważniejszy był rozdział ostatni: *Narodziny mitu*, w którym mógł dać upust swojemu jednoznacznie niechętnemu stosunkowi do naszej najnowszej historii. III Rzeczpospolita jawi się w jego oczach niemal wyłącznie jako państwo afer i „przekrętów”, kraj niebezpieczny, w którym szaleją rozmaite mafie i gangi, ojczyzna ponad trzech milionów bezrobotnych, państwo, w którym za bezcen wyprzedaje się narodowy majątek i które samo ogranicza własną suwerenność za sprawą członkostwa w NATO, a niedługo zapewne także w Unii Europejskiej. Przeciwnieństwem dla tej apokaliptycznej wizji dzisiejszej Polski jest skrajnie wyidealizowany przez Rolickiego obraz Polski za rządów Gierka niemal jako krainy „mlekiem i miodem płynącej”.

Autor jest swoim bohaterem bezkrytycznie zafascynowany, co – jak się wydaje – ma podwójne korzenie. Po pierwsze, Janusz Rolicki w latach siedemdziesiątych „kierował publicystyką kulturalną w telewizji” rządzonej „żelazną ręką” Macieja Szczepańskiego, a zatem należał do ówczesnego establishmentu. Był to – wbrew temu, co dzisiaj można często usłyszeć – nie tylko okres irytującej „propagandy sukcesu”, ale także największego rozwoju bazy technicznej Telewizji Polskiej. Wysokie płace i honoraria dla osób związanych z tą instytucją, w połączeniu z obowiązującym wtedy w Polsce systemem mniej czy więcej formalnych dodatkowych przywilejów, plasowały ludzi telewizji blisko „dworu”. Trudno tedy dziwić się, że Janusz Rolicki wspomina ten okres milej nawet niż lata 1998–2000, kiedy był redaktorem naczelnym „Trybuny”. Po drugie, przeprowadzając w 1989 r. z Gierkiem wywiad-rzekę, Rolicki dał się uwieść swemu rozmówcy². Wyraźnie widać, że jest pełen podziwu i uznania dla niego. Obficie zresztą cytuje fragmenty z obu książek, które przygotował wspólnie z Gierkiem³. Nie tylko uważa go za najlepszego I sekretarza KC PZPR w całej jej historii, ale w ogóle za jedną z największych postaci w dziejach Polski w XX w. Pisząc biografię Gierka, nie tyle chciał odtworzyć jego dokonania, ile wystawić mu swoisty pomnik i uczynić go nieśmiertelnym. Niestety, założenie takie z perspektywy watorów poznawczych okazało się dla książki zabójcze.

Praca składa się z kilkustronicowego prologu i trzech części: *Droga na szczyty* (sześć rozdziałów liczących łącznie ponad 150 stron), *U władzy* (siedem rozdziałów – około 150 stron) oraz liczącej niespełna 40 stron części trzeciej: *Na-*

Polski Ludowej), w której zaprezentowali sylwetki Władysława Bieńkowskiego, Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza, Stanisława Gucwy, Stefana Jędrychowskiego, Zenona Kliszki, Aleksandra Kowalskiego, Mieczysława Moczara, Edwarda Osóbki-Morawskiego, Adama Rapackiego, Romana Zambrowskiego i Aleksandra Zawadzkiego.

² Nawiasem mówiąc, to właśnie Maciej Szczepański w październiku 1989 r. przyprowadził Janusza Rolickiego na pierwszą rozmowę z Gierkiem do domu w Katowicach Brynowie. W rozmowie uczestniczył też Jan Szydłak.

³ J. Rolicki, *Edward Gierek: przerwana dekada*, Warszawa 1990; *idem*, *Edward Gierek: replika*, Warszawa 1990.

rodziny mitu. Są to proporcje co najmniej dyskusyjne, zważywszy, że przez prawie dziesięć lat Gierek sprawował dyktatorską – w wymiarze polskim – władzę i ponosił odpowiedzialność za wszystko, co się wtedy w Polsce wydarzyło.

Autor rozpoczął swoją opowieść od zacytowania listu, jaki 89-letnia Paulina Koziak, matka internowanego wówczas Edwarda Gierka, w czerwcu 1982 r. wystosowała do I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów i zarazem przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Ten poruszający list, w którym starsza kobieta apelowała o zwolnienie syna „zanim oczy zamknę, żeby go jeszcze ujrzały i żeby on zamknął moje oczy i żebym umarła w spokoju”, pierwotnie opublikowany został na łamach tygodnika „Wprost” 12 sierpnia 2001 r. Tak się złożyło, że parę dni później rozmawiałem z gen. Jaruzelskim, który był nim mocno poruszony. Powiedział mi, że nigdy przedtem nie widział tego listu, a co więcej – nikt z jego najbliższych współpracowników nie widział go wcześniej. Być może list od matki byłego I sekretarza KC „utonął” gdzieś w biurokratycznych papierach, ponieważ jednak nie wiem, jak było naprawdę, staram się nie formułować kategoriycznych wniosków. Tymczasem Janusz Rolicki takich wątpliwości nie miał i napisał, iż list po gmachu KC „krążył w odpisach”. Jednocześnie stwierdził, że sytuacja internowanego Gierka i innych byłych działaczy partyjno-państwowych „była nieporównanie gorsza niż ludzi »Solidarności«. Działacze opozycji, choć więzieni i często bardzo źle traktowani, cieszyli się [...] powszechnym szacunkiem i podziwem społeczeństwa polskiego oraz świata. Natomiast Gierek był, i miał pozostać, głównym pariasem stanu wojennego, nie akceptowanym przez społeczeństwo, a także obóz władzy” (s. 9, 10).

Wydaje się, że Autorowi uczynienie z Gierka „pariasa stanu wojennego” było potrzebne do zbudowania wizerunku polityka, od którego „swoi” nie tylko się odwrócili, ale którego internowali, czyli uwięzili, co po 1956 r. w ruchu komunistycznym w Europie w praktyce już się nie zdarzało. Nietrudno bowiem zauważyć, że dla Gierka, a w ślad za nim i dla Janusza Rolickiego, prawdziwymi wrogami byli nie działacze opozycji demokratycznej czy ludzie „Solidarności”, lecz niektórzy towarzysze z kierownictwa PZPR. Negatywnymi bohaterami tej książki nie są zatem ci, którzy w 1989 r. doprowadzili do zmiany ustroju, ale Stanisław Kania, Wojciech Jaruzelski, Edward Babiuch, Stanisław Kowalczyk, a wcześniej Mieczysław Moczar i Franciszek Szlachcic – wszyscy wspierani skrycie przez nienawistnego Gierkowi rezydenta KGB w Polsce gen. Witalija Pawłowa, którego „knowaniem” Rolicki poświęcił osobny – fakt, że bardzo krótki – rozdział *Trójkąt Pawłowa*.

Jednocześnie Rolicki nakreślił obraz przywódcy, który chciał dobrze⁴ i któremu zabrakło jedynie czasu, by zbudować „drugą Polskę”. Rolicki – podobnie jak Gierek – wydaje się nie mieć wątpliwości, że gdyby nie zakulisowe działania pewnych towarzyszy z kierownictwa, którzy doprowadzili do „przerwania dekady”, wszystko skończyłoby się jak najlepiej. Boję się wręcz myśleć, co mogłoby to oznaczać. Czy należy rozumieć to tak, że gdyby „swoi” w pewnym momencie nie odwrócili się od Gierka i nie pozbawili go władzy, on dokończyłby dzieło,

⁴ Na s. 223 napisał o Gierku: „Zapomniano mu szybko, że chciał dobrze”.

a realny socjalizm przetrwałby do naszych dni i aktualnie przygotowywalibyśmy się do XIV Zjazdu PZPR?

Na kartach recenzowanej biografii jest sporo nieprzemysłanych do końca sądów, które wywołują jeśli nie sprzeciw, to spore wątpliwości. Nie jestem przekonany, czy rzeczywiście – jak napisał Rolicki – Gierka „przez całe życie cechowała rozważa” (s. 33). Nie odważyłbym się tego powiedzieć o człowieku, który swój kraj – niezależnie od intencji – wpędził w pętlę zagranicznego zadłużenia. Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że w innym miejscu, pisząc o przejściu Gierka w 1954 r. ze Stalinogrodu do Warszawy na stanowisko kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC, Rolicki skonstatował, iż jego bohater „przekroczył poważnie swój próg kompetencji” (s. 68). Był bowiem Gierek w wyniku „studiów” w dwuletniej szkole dla aktywu „inżynierem”... bez matury, zamiast której wymagano od słuchaczy „doświadczenia zawodowego”. Kilkakrotnie też Rolicki krytycznie napisał o swoim bohaterze, iż był w istocie człowiekiem dość bezbarwnym i długo pozbawionym poważniejszego politycznego zaplecza. Gierek – zwłaszcza w latach pięćdziesiątych – mógł jawić się jak ktoś na kształt Nikodema Dyzmy; człowiek, który przypadkowo znalazł się we właściwym czasie w odpowiednim miejscu.

Janusz Rolicki nie przywiązuje większej wagi do języka, którym się posługuje. Używa terminu Armia Czerwona nawet w odniesieniu do lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (s. 100, 158, 243, 291), podczas gdy po 1945 r. powinno się stosować wyłącznie nazwę Armia Radziecka. Podobnie nie można mówić o NKWD w latach pięćdziesiątych (s. 126) czy o KGB w okresie drugiej wojny światowej. Nie uważam też za właściwe nazywanie Związku Młodzieży Polskiej mianem „polskiego Komsomołu” (s. 124). Autor niekiedy nie do końca rozumie sens własnych słów. Czy można poważnie traktować stwierdzenie, że „Franciszek Mazur musiał być człowiekiem dobrotliwym...” (s. 54)? Czegoś takiego nie powstydziliby się w swoich satyrycznych utworach Sławomir Mrożek! I kolejne, że wiosną 1978 r. „państwo Gierka było [...] piłowane jakby z dwóch stron. Z jednej strony niszczyła je zapamiętałe opozycja demokratyczna, a z drugiej opozycja partyjna wspierana przez SB” (s. 270)⁵. Niestety, w innych miejscach Autor kilkakrotnie – świadomie lub nie – wydaje się sugerować nie tyle współpracę obu tych czynników, ile to, że opozycja demokratyczna mogła czasem funkcjonować prawie bezkarnie dlatego, iż było to w danym momencie na rękę zwierzchnikom Służby Bezpieczeństwa. Żeby nie być gołosłownym, przypomnę tylko, co Rolicki napisał o roli Jacka Kuronia w sierpniu 1980 r. „Znamienne jednak, że bezpieka patrzyła przez palce [...] na to, co działo się w mieszkaniu Kuronia. Zastanawiające też, że telefon w jego mieszkaniu całymi tygodniami się nie psuł... Najwyraźniej bowiem dla ludzi Kani te działania rewolucyjne kraj nie były niepożądane” (s. 308).

Również niektóre tezy Janusza Rolickiego dotyczące natury systemu politycznego w PRL i uzależnienia od ZSRR mogłyby wywoływać wesołość, gdyby nie dotyczyły spraw tak poważnych. Jak bowiem traktować takie oto stwierdzenie: „Od czasów zainstalowania się Gomułki na szczycie partii, Polska z pewnością

⁵ Nicco dalej dodał jeszcze „rosnące zadłużenie dewizowe za granicą” (s. 274).

była partnerem Kremla, a nie tylko posłusznym wasalem” (s. 119). W innym miejscu Rolicki ujmuje to w sposób jeszcze bardziej kategoryczny: „W polityce wewnętrznej suwerenność PRL była po październiku bardzo duża, niemal stu-procentowa, natomiast podległość w polityce zagranicznej też nie była całkowicie bezdyskusyjna, w ogromnym stopniu była podyktowana [...] statusem Ziem Zachodnich” (s. 122).

Nie wiem, jak w takim razie zinterpretować, nie mające pokrycia w znanych obecnie historykom dokumentach, stwierdzenie, że prawdopodobnie „gdyby nie stanowczy sprzeciw Breżniewa, Moczar w grudniu 1970 roku przejąłby w Polsce władzę” (s. 162). W innym miejscu, z jeszcze większym przekonaniem, Rolicki napisał, że „gdyby Breżniew nie chorował i był w dobrej formie, osobiście najdalej w 1977 roku, a więc po amnestii KOR-u, a przed wizytą papieża, spowodowałby usunięcie Gierka ze stanowiska pierwszego sekretarza” (s. 291). Czyż należy te stwierdzenia rozumieć tak, że decydujący głos w obsadzie stanowiska I sekretarza KC PZPR w „niemal stuprocentowo” suwerennej wewnętrznie Polsce miał sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew? Ale czy w takim razie nie byłyby to przypadkiem brutalne ingerencje Moskwy w wewnętrzne sprawy Polski? Albo Rolicki wie więcej niż historycy zajmujący się tą problematyką, albo są to na niczym nie oparte jego domniemania. Możliwe, że Autor w sposób zupełnie dowolny manipuluje materia historyczną, naginając ją do przyjętych z góry tez, i gdy jest mu to potrzebne, pisze o niesuwerennej Polsce uzależnionej od Kremla, w innym zaś miejscu traktuje PRL jako państwo niemal suwerenne.

Widać to szczególnie, gdy Janusz Rolicki pisze o latach siedemdziesiątych. Jeżeli bowiem Polska „popaździernikowa” istotnie byłaby państwem suwerennym, to cała misterna gra rzekomo (brak na to jakichkolwiek dowodów!) prowadzona przez Gierka z Moskwą byłaby w zasadzie niepotrzebna. Tymczasem czytamy: „Edward Gierek prowadził bowiem w tamtych latach zupełnie zakonspirowany przed opinią publiczną mecz z Kremlem. Jego celem było zdobycie dla Polski znacznie większego zakresu niezależności politycznej. Warunkiem powodzenia było wysforowanie się Polski na pozycję zdecydowanego lidera gospodarczego w tak zwanej wspólnocie socjalistycznej. Po uzyskaniu mocnej pozycji gospodarczej Gierek chciał renegotjować pozycję polityczną Polski wewnątrz wspólnoty państw należących do obozu radzieckiego” (s. 264, 265). Rolicki dodaje, że aby „uśpić” Breżniewa, Gierek – jak sam go o tym zapewniał – zdecydował się w 1975 r. na zmiany w Konstytucji PRL. Autor książki powinien jednak wobec opowieści jej bohatera zachować większy dystans i należyty krytycyzm.

Brak krytycyzmu wobec słów Gierka, ale i pewne „lenistwo” Janusza Rolickiego, widoczne są najbardziej wyraźnie w opisie ostatniego przed grudniową podwyżką cen posiedzenia Biura Politycznego z 11 grudnia 1970 r. Rolicki napisał – bezrefleksyjnie powtarzając za *Przerwaną dekadą*⁶ – że nie było na nim Gierka i „dlatego sugestia wyrażona w książce *Cena władzy zależnej* Eleonory i Bronisława Syzdków, że Gierek miał rzekomo odciąć się od stanowiska Jędrychowskiego, jest zwyczajnie nieprawdziwa” (s. 156). Syzdkowie opublikowali swoją książkę

⁶ J. Rolicki, *Edward Gierek: przerwana dekada*, s. 46, 52. Gierek w rozmowie z Rolickim dwukrotnie podkreślał, iż w ostatnim przed wprowadzeniem podwyżki cen posiedzeniu Biura Politycznego sam nie uczestniczył, ale że poznał „jego przebieg z relacji towarzyszy”.

w 2001 r. i wykorzystali przy jej pisaniu między innymi moją, wydaną kilka miesięcy wcześniej, monografię grudnia 1970 r.⁷ Jest tam dokładnie opisane to posiedzenie, z którego – nawiasem mówiąc – protokół został opublikowany przed laty w tomie dokumentów wydanym przez londyński „Aneks”⁸, i nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż – wbrew temu, co twierdził po prawie dwudziestu latach – Gierek jednak w nim uczestniczył i nawet zabierał wtedy głos.

W kontekście odegranej wówczas przez niego roli staje się oczywiste, że Gierek w swoich wspomnieniach celowo utrzymywał, iż 11 grudnia nie brał udziału w posiedzeniu Biura Politycznego. W żadnym bowiem razie nie był zainteresowany, aby jego dojście do władzy łączono z zakulisowymi, nieformalnymi działaniami nasuwającymi nieodparcie skojarzenia ze „spiskiem w KC”. Równocześnie z pewnością wolał nie mieć nic wspólnego z grudniową podwyżką cen, a gdyby nie był na posiedzeniu Biura Politycznego, na którym podejmowano decyzję o jej wprowadzeniu, nie mógł być obarczony współodpowiedzialnością. Janusz Rolicki jako jego biograf powinien być tego świadom i nie powinien powielać łatwych dziś do wychwycenia kręactw byłego I sekretarza KC PZPR.

Podobne problemy jak z kwestią suwerenności PRL Janusz Rolicki miał z istotą systemu panującego w Polsce w latach siedemdziesiątych. Oczywiście z góry odrzucił sugestie, iż był to reżim totalitarny⁹, choć zarazem sam wpadł w pułapkę niekonsekwencji i wspominając amnestię z 1977 r., napisał: „Tego dnia bowiem opozycyjny »dżin« ostatecznie wyskoczył z butelki zakorkowanej jeszcze przez Józefa Stalina. W przededniu 22 lipca 1977 roku pogrzebany został bez fanfar totalitaryzm komunistycznego państwa” (s. 274). Jeśli dobrze zrozumiałem ten wywód, przed tą datą, a zatem także przez większość okresu rządów Gierka, mieliśmy „totalitaryzm komunistycznego państwa”? Ciekawe! Mocno powiedziane! Nie odważyłbym się tak tego ujmować.

Janusz Rolicki z prawdziwym trudem gotów jest uznać swojego bohatera za dyktatora, choć podaje na przykład, że decyzję o amnestii z 1977 r. „Gierek podjął samodzielnie” i co więcej – „nie konsultował się w tej sprawie z Biurem Politycznym” (s. 273). Podobnie ukazane jest aresztowanie wiosną 1980 r. założyciela Niezależnej Oficyny Wydawniczej. Rolicki napisał, że gdy „milicja na polecenie Kowalczyka i Kania aresztowała Mirosława Chojeckiego [...] Gierek wypuścił aresztowanego na wolność wbrew protestom MSW” (s. 289). A więc Kowalczyk i Kania byli tymi złymi (oni aresztowali), a Gierek tym dobrym (on zwalniał Chojeckiego). Naprawdę trudno takie wynurzenia przyjmować za dobrą monetę, zwłaszcza że Gierek raczej długo nie mógł zdobyć się na uwolnienie twórcy NOW-ej, skoro przebywał on w areszcie od 25 marca do 10 maja, o czym Rolicki jednak nie wspomina. Chojecki wyszedł na wolność między innymi dzięki temu, że 6 kwietnia podjął w areszcie głódówkę protestacyjną, a miesiąc póź-

⁷ J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000.

⁸ *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, oprac. P. Domański, Londyn 1991, s. 8–10. W tym samym czasie opublikowane też zostały notatki z tego posiedzenia, autorstwa sporządzającego protokół kierownika Kancelarii Sekretariatu KC Stanisława Trepczyńskiego. Zob. J. Eisler, S. Trepczyński, *Grudzień '70 wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991, s. 92–94.

⁹ Na s. 223 napisał: „W autorytarnym systemie gierkowskim, przez wielu uważanym niesłusznie za totalitarny...”

niej głódówkę solidarnościową z nim zaczęło w kościele w Podkowie Leśnej 26 osób. Jednak o tym wszystkim Rolicki oczywiście też nie wspomina, gdyż – jak wolno przypuszczać – nie bardzo pasowałoby mu to do wyidealizowanego obrazu I sekretarza, który „jak na człowieka uważanego za dyktatora, miał zaskakującą ambicję budowania państwa bez więźniów politycznych” (s. 267). W innym miejscu Rolicki stwierdził wręcz, że jego bohater trzymał milicję i Służbę Bezpieczeństwa „na krótkiej smyczy”, gdyż „państwo represyjne było mu po prostu nienawistne” (s. 268).

Wydaje się, że właśnie z represjami i więźniami politycznymi w „państwie Gierka” Janusz Rolicki miał największe problemy. W poważnej książce o tamtych czasach nie może zabraknąć nazwiska zamordowanego przez SB współpracownika Komitetu Obrony Robotników, studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Pyjasa. I rzeczywiście pojawia się ono jeden raz, ale w dość dziwnym kontekście. Rolicki napisał bowiem, iż „Gierek przyjął ten mord jako prowokację wymierzoną bezpośrednio w jego umiarkowaną politykę i natychmiast podjął działania pacyfikacyjne, które doprowadziły do szybkiego odwołania z Krakowa pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego partii Wita Drapicha” (s. 277). Nigdy nie przypuszczałem, że śmierć Pyjasa można łączyć z przetasowaniami partyjnymi, a nie z powstaniem w Krakowie Studenckiego Komitetu Solidarności.

Nie wiem, czy Janusz Rolicki żartuje sobie, gdy pisze, iż Zrzeszenie Studentów Polskich „po październiku uzyskało status podobny do przedwojennego »Bratniaka«”, ale tego typu gołosłownych i oderwanych od rzeczywistości stwierdzeń nie jestem gotów brać na serio. Nie jestem nawet pewny, czy byłoby stosowne porównywanie popaździernikowego ZSP z „Bratniakiem” z lat 1945–1946, który organizował wtedy między innymi obchody różnych patriotycznych uroczystości (na przykład 3 Maja).

Jeszcze większe zdumienie wywołują „rewelacje” na temat polskiej bomby atomowej. Autor nie waha się przy tym przed sugestią, że kierujący pracami minister Sylwester Kaliski, który zginął w wypadku samochodowym, mógł zostać zamordowany przez Sowietów. Fragment brzmi następująco: „Nie wiem, czy za sprawą KGB, ale został rozjechany w swym samochodzie, który sam prowadził, przez wielką ciężarówkę” (s. 242). Jednak prawdziwy szok wywołała u mnie ta oto konstatacja: „Jedno jest pewne, że gdyby PRL miała broń jądrową, lata 1980–1981 nie przebiegałyby pod znakiem spodziewanej interwencji Kremla” (*ibidem*). Boję się wręcz domyślać, „co Autor miał na myśli”!

Janusz Rolicki – wbrew czynionym na kartach recenzowanej książki zastrzeżeniom – jawi się jako zwolennik spiskowej wizji dziejów. Widać tu zresztą silny wpływ Gierka, który też zamiast o wielkich społecznych ruchach protestu, wołał prawić o knowaniach niektórych towarzyszy z kierownictwa. Rolicki stwierdził, że trzeba „mieć złą wolę, by nie dostrzegać w buncie społecznym 1980 roku w Polsce ręki poszczególnych koterii partyjnych” (s. 296). Widocznie mam złą wolę, gdyż uważam, że gdyby wówczas sytuacja ekonomiczna, polityczna, społeczna w Polsce była naprawdę dobra, to żadne koterie partyjne nie byłyby w stanie poruszyć dziesiątków tysięcy robotników i skłonić ich do długotrwałych strajków. Inną rzeczą są natomiast podejmowane wtedy (już w czasie strajków) różne zakulisowe działania przedstawicieli „poszczególnych koterii partyjnych”.

W dalszej części Rolicki precyzuje: „Nie chcę być źle zrozumiany, nie twierdę, że »Solidarność« powstała za zgodą czy dzięki tajnej milicji. Powstała jednak przy okazji walki tej milicji z Gierkiem” (s. 334). Uważam, że było odwrotnie! Bardzo możliwe, że tajne służby chciały upiec i piekły jakąś własną pieczęń na ogniu społecznego wrzenia, ale jest mało prawdopodobne, żeby same były w stanie ten ogień rozniecić. „Jest dostatecznie dużo przekazów potwierdzających, że na czele wielu demonstracji w latach 1980–1981 często szli nie zwykli robotnicy, lecz milicyjni prowokatorzy” (*ibidem*). Otóż – wbrew temu, co napisał Janusz Rolicki – wcale nie dysponujemy licznymi i wiarygodnymi (*sic!*) przekazami potwierdzającymi tego typu zjawisko. Są to na ogół jedynie na niczym nie oparte, pozbawione naukowej wartości przypuszczenia.

* * *

Oprócz generalnych wątpliwości, jakie wywołuje omawiana książka, jest w niej też kilkadziesiąt tak zwanych prostych błędów rzeczowych, z których niektóre przytaczam:

s. 40, 41 – Janusz Rolicki pisze o filmie Jurija Ozierowa o roboczym tytule *Komuniści*, który między innymi ukazywał udział Gierka w belgijskim ruchu oporu. Wbrew temu, co stwierdził, film został wprowadzony w 1977 r. na ekrany polskich kin jako *Żołnierze wolności*. Nawiasem mówiąc, wielka szkoda, że nie można dziś nigdzie tego niezwykłego filmu, będącego modelem wręcz przykładem ówczesnej propagandy, pokazać młodym historykom;

s. 52 – Winston Churchill wygłosił w Fulton sławną mowę w 1946 r., a nie 1947 r.;

s. 53 – imię zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR powinno brzmieć Mateusz, a nie Motia Oks;

s. 76 – Bolesław Bierut zmarł 12, a nie 13 marca 1956 r.;

s. 91 – pisząc o „krwawym czwartku” w Poznaniu, wśród obecnych w mieście najważniejszych działaczy partyjnych i państwowych Janusz Rolicki zapomniał wymienić sekretarza KC PZPR Jerzego Morawskiego;

s. 94 – z „natolińczykami” w 1956 r. związany był Zenon Nowak, a nie Roman Nowak łączony na ogół z ich rywalami: „puławianami”. Ten sam błąd także na s. 95;

s. 99 – szef PAX-u nazywał się Bolesław Piasecki. Imię Bohdan nosił jego porwany i zamordowany syn;

s. 101 – w skład delegacji na rozmowy z przybyłym z Moskwy kierownictwem radzieckim 19 października 1956 r. wchodziło całe Biuro Polityczne w dotychczasowym składzie oraz Władysław Gomułka;

s. 110 – Władysław Bieńkowski nie przywoził kardynała Stefana Wyszyńskiego 28 października 1956 r. z Komańczy z Zenonem Kliszką, choć dwa dni wcześniej towarzyszył mu podczas wizyty u prymasa;

s. 118 – dowódcą Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego nie był w październiku 1956 r. gen. Waław Komar, lecz gen. Włodzimierz Muś. Gen. Komar jako dowódca Wojsk Obrony Wewnętrznej był jego zwierzchnikiem. Jest to niemal powszechny błąd, powielany nawet w niektórych pracach naukowych;

s. 126 – Tadeusz Mazowiecki odszedł z PAX-u w 1955 r., a nie w październiku 1956 r. w proteście przeciwko opublikowaniu w „Słowie Powszechnym” artykułu Bolesława Piaseckiego *Instynkt państwowy*;

s. 156 – PZPR nie mogła rządzić w Polsce od 1944 r., skoro powstała w grudniu 1948 r.;

s. 163 – gmach KW PZPR w Szczecinie podpalono w czwartek 17 grudnia 1970 r., a nie w piątek 18 grudnia;

s. 164 – państwa „określane mianem satelitów Moskwy” leżały na wschód, a nie na zachód od Łaby;

s. 167 – członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, nazywał się Ryszard Strzelecki, a nie Edward Strzelecki;

s. 173 – Stanisław Trepczyński był kierownikiem Kancelarii Sekretariatu KC PZPR, a nie „szefem sekretariatu Biura Politycznego”;

s. 175 – pierwsze strzały w Gdańsku istotnie padły we wtorek, ale był to 15, a nie 14 grudnia 1970 r.;

s. 183 – Janusz Rolicki – wbrew ustaleniom historyków (Jakuba Karpińskiego, Michała Paziewskiego i moim) powtarza, nie mającą nic wspólnego z rzeczywistością, „legendę” o stoczniowcach odpowiadających Gierkowi: „Pomożemy!”. Jest to jedna z największych mistyfikacji PRL, o czym można przekonać się, oglądając archiwalny film ze stoczni i słuchając nagrania magnetofonowego;

s. 195 – wiceministrem spraw wewnętrznych był gen. Ryszard Matejewski, a nie Matyjewski;

s. 199 – sekretarz KC PZPR nazywał się Artur Starewicz, a nie Stefan Starewicz;

s. 229 – pisząc o podróżach „na dowód osobisty do NRD”, Janusz Rolicki zapomniał napisać o książeczkach walutowych, rozmaitych ograniczeniach celnych oraz stosunku niemieckich sprzedawców do Polaków przyjeżdżających do NRD na przykład po buty. Kto w latach siedemdziesiątych choć raz był w NRD, raczej tego „prawdziwie przyjacielskiego” stosunku nie zapomni;

s. 231 – Dworzec Centralny w Warszawie nie został oddany do użytku na XXX-lecie Polski Ludowej w lipcu 1974 r., ale z okazji VII Zjazdu PZPR w grudniu 1975 r.;

s. 239 – Leonid Breżniew nie był nigdy prezydentem ZSRR. Pierwszym i, jak się okazało, ostatnim był Michaił Gorbaczow;

s. 267 – Karol Modzelewski za napisanie *Listu otwartego do Partii* nie został skazany w 1965 r. na trzy, ale na trzy i pół roku więzienia;

s. 276 – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela nie przekształcił się w grudniu 1979 r. w Konfederację Polski Niepodległej, ale część działaczy ROP-CiO, z Leszkiem Moczulskim na czele, 1 września 1979 r. utworzyła KPN. Ten sam błąd na s. 300;

s. 283 – minister spraw wewnętrznych nazywał się Stanisław Kowalczyk, a nie Edward Kowalczyk. Natomiast prof. Edward Kowalczyk, który był prezesem Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, w listopadzie 1981 r. został wicepremierem;

s. 285 – Stefan Olszowski został kierownikiem Biura Prasy na XIII plenum KC PZPR w lipcu 1963 r., a nie po IV Zjeździe w czerwcu 1964 r.;

s. 288 – papieska Msza św. na placu Zwycięstwa miała miejsce tego samego dnia, w którym Gierek przyjmował Ojca Świętego w Belwederze, czyli 2 czerwca 1979 r.;

s. 291 – Leonid Breżniew był sekretarzem generalnym, a nie I sekretarzem KC KPZR;

s. 302 – Gierek na ogólnokrajowej naradzie aktywu partyjnego 9–10 lipca 1980 r. z oczywistych powodów nie mógł słowem wspomnieć o strajkach lubelskich, które miały miejsce 14–18 lipca.

Sądzę, że wszystko, co napisałem powyżej, pozwala stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że trafiła do naszych rąk książka zła, tendencyjna i niedopracowana. Ocenie Czytelników pozostawiam odpowiedź na postawione na wstępie pytanie.

Jerzy Eisler



Marek Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Wydawnictwo „Frona”, Warszawa 2001, ss. 360

Marek Wierzbicki napisał książkę o stosunkach społecznych na polskich Kresach Północno-Wschodnich w czasie okupacji sowieckiej, chcąc wyjaśnić przyczyny masowych pogromów Żydów na tym terenie latem 1941 r. Jest ona wręcz modelowym przykładem schematu myślowego prezentowanego przez historyków, których postrzeganie przeszłości zdominowane jest przez kategorie polskiej racji stanu. Da się on sprowadzić do zdroworoządkowej konstatacji: nagły wybuch agresji wobec Żydów latem 1941 r. nie nastąpił bez powodu, musiały być jakieś przyczyny zbrodni. Należałoby je zrozumieć – co nie znaczy zaakceptować, a w tym celu wcześniej skatalogować, najlepiej w porządku chronologicznym, by uniknąć waloryzowania.

Szkopuł w tym, że o wydarzeniach wcześniejszych (między wrześniem a listopadem 1939 r.) wiemy znacznie więcej niż o przemianach w następnych miesiącach. Cezurą dla relacji polskich jest kwiecień 1940 r., czyli druga masowa deportacja, gdyż najwięcej informacji przekazały nam osoby wywiezione w głąb Rosji w lutym i kwietniu 1940 r., którym jesienią 1941 r. udało się przedostać do armii gen. Władysława Andersa. W wypadku relacji żydowskich mniejsze znaczenie jako cezura ma czerwiec 1940 r. (trzecia deportacja, w czasie której wywieziono głównie żydowskich „bieżeńców” – 85 proc. ogółu wywiezionych), gdyż w Archiwum Ringelbluma zachowało się kilkadziesiąt relacji prawie współczesnych wydarzeniom¹. Poza tym po wojnie opublikowano, głównie w języku żydowskim, wiele wartościowych wspomnień osób, które przebywały na Kresach do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Sytuacja, jeśli chodzi o bazę źródłową, jest zaskakująca – dysponujemy znacznie większą liczbą przekazów żydowskich, mimo że zginęło 90 proc. polskich Żydów, niż relacji Polaków, którzy ponieśli niewspółmierne mniejsze straty. Świadectwa żydowskie są ponadto obszerniejsze, co wynikało

¹ *Archiwum Ringelbluma*, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2002.

zarówno z bogatszego kwestionariusza, używanego w środowisku Emanuela Ringelbluma, jak i wyższego być może wykształcenia autorów (większość to inteligenci bądź osoby przed wojną zamożne) oraz osób z nimi rozmawiających. Po stronie polskiej mamy w zasadzie dwie przeciwstawne grupy autorów relacji i wspomnień: znacznie liczniejszą – żołnierzy armii Andersa, wywodzących się z niższych klas społecznych, oraz bardzo wąską – inteligentów. Przynależność społeczna i wykształcenie do pewnego stopnia określały ich perspektywę poznawczą. Osoba znająca zarówno materiały z Archiwum Hoovera, jak i relacje żydowskich „bienieńców” powinna zauważyć te różnice. Wierzbicki niestety ich nie odnotowuje.

Zanim przyjrzymy się, jak Autor zdołał zestawić tak różniące się źródła, konieczna jest krótka rekapitulacja przyjętych przez niego założeń i metod badawczych. Wierzbicki napisał we wstępie, że „przedmiotem analizy będą przede wszystkim stosunki pomiędzy tzw. »szarymi ludźmi«, »sąsiadami«, czyli mieszkańcami tych samych społeczności lokalnych (miasteczka, miasta, wioski)”. Zamierzał zbadać te zjawiska na podstawie polskich, żydowskich i sowieckich źródeł dotyczących co najmniej 30 miejscowości. Konfrontując je, chciał uzyskać odpowiedź na cztery pytania (s. 5–6), ułożone w pozornie logicznym porządku. Muszę je tu przytoczyć, by uzasadnić tę opinię.

„A) Czy i jak zmieniły się stosunki polsko-żydowskie pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941?

B) Jakie były przyczyny i skutki zmian w relacjach polsko-żydowskich?

C) Na ile okupacja sowiecka przyczyniła się do udziału Polaków w antyżydowskich pogromach, przeprowadzonych w czerwcu–lipcu 1941 roku, m.in. w Jedwabnem?

D) Która z przyczyn pogromów antyżydowskich była najważniejsza: 1. Inspiracja i przyzwolenie Niemców? 2. Przedwojenny antysemityzm Polaków. 3. Postawa Żydów wobec Polaków w czasie okupacji sowieckiej. 4. Żądza rabunku mienia Żydów?”.

Co do pierwszych dwóch punktów – nie budzą wątpliwości. Okupacja sowiecka musiała wszak wywołać jakieś zmiany w relacjach międzygrupowych. Punkt „C” natomiast sugeruje, jakich odpowiedzi autor będzie szukał w źródłach, czyli o czym był przekonany, rozpoczynając pisanie. Podobnie jest z punktem „D” – kolejność pytań pozwala sądzić, jakie znaczenie przypisuje on proponowanym eksplikacjom. Autor sugeruje, że w większości przypadków, by wybuchł pogrom, nie wystarczyła „żądza rabunku mienia Żydów” lub resentyment z czasów okupacji sowieckiej. Czy wybuchłyby, gdyby się okazało, że miejscowi Polacy byli przed wojną zaciętymi antysemitami, czy też koniecznym warunkiem była „inspiracja i przyzwolenie Niemców”? Taka konstrukcja świadczy o wyraźnym ukierunkowywaniu czytelnika.

Kolejne pytanie – kto jest właściwie podmiotem tej książki? Z przytoczonego cytatu wynikałoby, że Polacy mordujący Żydów z niemieckiej inspiracji i Żydzi prowokujący Polaków swoim zachowaniem podczas okupacji sowieckiej oraz dodatkowo jątrzący ich posiadaniem mieniem. Czy z takiej perspektywy można analizować przyczyny tragicznych wydarzeń z lata 1941 r.?

Niektóre obserwacje Wierzbickiego w rozdziale pierwszym, będącym ogólnym wprowadzeniem w najnowsze dzieje polskich Żydów, warte są wzmianki. Autor zauważa, że na tak zwanej Zachodniej Białorusi w większości miasteczek

Żydzi stanowili od ponad trzydziestu do sześćdziesięciu proc. mieszkańców. Dominowali w handlu (ponad osiemdziesiąt proc.) i rzemiośle oraz wolnych zawodach, szczególnie wśród lekarzy. Jednak (s. 23, 24) „znaczna część ludności miasteczek kresowych, w tym Żydzi, żyła w dotkliwej biedzie [...]. Według źródeł żydowskich, w połowie lat dwudziestych około osiemdziesięciu proc. Żydów na Kresach Wschodnich cierpiało biedę”.

Zdaniem Wierzbickiego Żydzi dominowali w miejskich organizacjach komunistycznych, nie podaje jednak, ilu ich było. Wszystkich tutejszych Żydów cechowało „wysoko rozwinięte poczucie odrębności od nieżydowskiego otoczenia”, mówili w jidysz lub po rosyjsku, w Wilnie wręcz oficjalnie nawoływano w grudniu 1939 r. do nieużywania języka polskiego. Przeważali Żydzi ultraortodoksyjni, a świecka inteligencja była prawie całkowicie zrusyfikowana. Mimo to – pisze Wierzbicki – do wybuchu wojny stosunki polsko-żydowskie układały się na tych terenach lepiej niż w Kongresówce. Nawet w województwie białostockim fala pogromów z połowy lat trzydziestych, będących wynikiem kampanii popularnej na tych terenach Narodowej Demokracji, zatrzymała się na etnicznej granicy polsko-białoruskiej (wyjątkiem były dwa większe miasta – Grodno i Brześć).

Ostateczne wnioski, jakie Wierzbicki wysnuwa z przeglądu literatury dotyczącej dwudziestolecia, można zawrzeć w jednym zdaniu: Polska zapewniła mniejszości żydowskiej formalne równouprawnienie, a władze państwowe nie podejmowały „jakiegokolwiek próby eksterminacji Żydów” (s. 34)². Autor nie zgadza się z wieloma publikacjami żydowskimi przedstawiającymi „przedwojenne losy Żydów w państwie polskim jako gehennę”. Jeśli nawet dostrzega jakieś problemy, to zalicza je do „trudności obiektywnych, które wynikały z trudnej sytuacji ekonomicznej państwa polskiego”. Czytałem wiele wspomnień tamtejszych Żydów, które kreślą inny obraz, i nie mogę zaaprobować takiej opinii. Do odmiennych wniosków skłaniają też artykuły Jana J. Milewskiego i Dariusza Libionki zamieszczone w pracy *Wokół Jedwabnego*³, z których jednoznacznie wynika, że antagonizm na terenie diecezji łomżyńskiej był znacznie silniejszy, niż się wydaje Wierzbickiemu. W publicystyce kościelnej łatwo można było dostrzec ślady endeckiego antysemityzmu eliminacyjnego⁴. W tekstach tych nie było, oczywiście, mowy o fizycznej eksterminacji, otwarcie jednak propagowano przymuszanie do emigracji. Co gorsza, tłumaczono wiernym, że dopóki Żydzi będą mieszkali obok nich, dopóty ich codzienny byt będzie się jedynie pogarszał.

² Całe zdanie, z którego zaczerpnąłem cytat, jest jeszcze bardziej szokujące: „Niewątpliwym plusem przedwojennej rzeczywistości, zauważalnym dopiero w kontekście działań okupanta sowieckiego i niemieckiego w czasie II wojny światowej, był brak jakiegokolwiek próby eksterminacji Żydów ze strony władz państwowych”. Przypomnę, że „eksterminować” znaczy „zabijać”. Czy mamy rozumieć, że polityce władz państwowych II RP wobec mniejszości nie można nic zarzucić, bo „nie podejmowały próby zabijania” swoich obywateli?

³ J.J. Milewski, *Polacy i Żydzi w Jedwabnem i okolicy przed 22 czerwca 1941 roku* [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, Warszawa 2002, s. 63–81; D. Libionka, *Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej wobec antysemityzmu i zagłady Żydów* [w:] *ibidem*, s. 105–128.

⁴ To określenie Daniela J. Goldhagena (*Gorliwi kaci Hitlera*, Warszawa 1999) zwykło się stosować nie do fizycznej jedynie eksterminacji, ale do wszystkich prób tzw. rozwiązań terytorialnych, czyli planów wygnania ludności żydowskiej z państw europejskich. Przed wojną tego typu plany były popularne także w środowisku antysemickim w Rumunii.

Wierzbicki zrelacjonował wręcz pedantycznie wszystkie poświęcone źródłowo „radosne powitania oddziałów sowieckich”. Kto więc witał Sowietów? „Praktycznie w każdym powiecie Polski północno-wschodniej grupki, grupy, a czasem tłumy Żydów i Białorusinów witały wojska sowieckie” (s. 47). To samo zresztą pisali po wielu latach w księgach pamięci swoich rodzinnych miejscowości żydowscy ocalańcy na przykład ze Słonimia i Dawidgródka. Według składających relacje Polaków z armii Andersa były to często szumowiny miejskie, głównie jednak dzieci i młodzież. Ocalańcy zwykle pisali o całej żydowskiej społeczności uczestniczącej w oficjalnym powitaniu. Tak było na przykład w Widzach, Telechanach i Dereczynie. Wierzbicki zastrzegł się jednak, że „pewna część Żydów – wydaje się, że znacznie mniejsza – odniosła się do Sowietów z rezerwą, a nawet wrogo”. Mieli to być przede wszystkim działacze syjonistyczni i część bundowców, no i przede wszystkim ludzie zamożniejsi. Dlaczego właśnie Żydzi tak radośnie witali Sowietów? Wierzbicki pisze, że obawiali się Niemców, którzy tam, gdzie wkroczyli przed Sowietami, dali się już poznać, bali się pogromów i rabunków ze strony miejscowej ludności chrześcijańskiej. Witali, bo byli wrogami polskiej państwowości i dlatego, że byli biedni. Czasem witali jakby mimochodem, była to w końcu jakaś atrakcja na tle codziennej małomiasteczkowej nudy. Dla Wierzbickiego wszystkie powody są równie ważne. Nie wydaje mu się, by lęk przed Niemcami wszędzie decydował, może jedynie tam, gdzie dotarli uciekinierzy z centralnej Polski. Gdzie indziej „na plan pierwszy wysuwał się [...] raczej stosunek do państwa polskiego”. Dla Litwaków wejście wojsk sowieckich nie było zresztą żadną okupacją, „skoro na co dzień mówili (czasem demonstracyjnie) po rosyjsku, fascynowali się kulturą rosyjską i nie uznawali Polski za swoje państwo”.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej dochodziło do aktów antypolskiej dywersji. Nie było ich dużo. Mniejsze lub większe zaburzenia zdarzyły się w 19 miejscowościach. Kilku – w Grodnie, Sopoćkiniach i Skidlu – Autor poświęcił dużo uwagi. Nie rozstrzygnął jednak, które z wydarzeń należy uznać za działania dywersyjne, a które za społeczną rewoltę, mającą na celu głównie rabunek. Dobrym przykładem jest „rebelia skidelska”, stłumiona po dwóch dniach przez karną ekspedycję Wojska Polskiego. W około dwudziestu miejscowościach miały miejsce epizody mniejszej wagi, związane z działaniami grup dywersyjnych: strzelanie z ukrycia do polskich żołnierzy bądź ataki na dworce kolejowe. Częściej natomiast powoływano lokalne straże obywatelskie i milicje ludowe, które miały za zadanie „zapewnić porządek”. Co przez to pojęcie należało rozumieć, zależało od przekonania dowódców, wśród których przeważali ludzie o poglądach lewicowych.

Ostatecznie Wierzbicki wyciąga wniosek (s. 67), że o popsuciu się stosunków polsko-żydowskich zadecydowało kilka dni po 17 września 1939 r. Część Żydów opowiedziała się po stronie okupanta, a Polacy obarczyli za to winą całą społeczność. Autor nieco Polaków usprawiedliwia: „mamy więc do czynienia z nastrojami antyżydowskimi, które powstały z konkretnej przyczyny, a nie wyłącznie z powodu irracjonalnej nienawiści do Żydów”. I dalej: „rewolty i wystąpienia dywersyjne [antypaństwowe? – A.Ż.] przekształciły się w konflikt narodowościowy. Rebelianci białoruscy i żydowscy występowali tu przeciw Polakom stanowiącym podporę administracji, policji czy straży obywatelskiej”. Czyli, jak można sądzić, występowali przeciw Polakom dlatego, że ci reprezentowali państwo, do którego byli wrogo nastawieni. Wszystkie większe

rewolty wybuchły dopiero po 17 września. Wcześniej zdarzały się jedynie pojedyncze napady rabunkowe na Polesiu.

Po 17 września zaczął się okres „bezkrólewia”. Kilka dni, a w niektórych rejonach nawet tygodni, było „czasem terroru” – rabunków, skrytobójczych mordów, wyrównywania rachunków, samosądów na pracownikach polskiej administracji i policji. Kto w tym wszystkim brał udział? Zdaniem Wierzbickiego komuniści, tworzący tak zwane komitety rewolucyjne (na przykład w Baranowiczach), i różnego rodzaju hołota, przed którą spokojnych obywateli broniły ze zmiennym szczęściem polskie stráže obywatelskie. Sowieci po wkroczeniu na te tereny zajęli się nie zapewnieniem porządku, lecz rozbrajaniem wspomnianych straży, a czasem i aresztowaniem ich członków. Tak było między innymi między 17 a 20 września na przykład w Nowogródku i Grodnie. W Grodnie, w odwecie za kilkudniową obronę miasta, Sowieci rozstrzelali około 130 osób. Polskich obrońców podobno wydawali masowo miejscowi Żydzi. Również w Pińsku Gwardia Robotnicza dowodzona przez miejscowych Żydów – komunistów wyszukiwała i rozstrzeliwała ukrywających się polskich oficerów, zaatakowała też tamtejsze seminarium duchowne. Reakcja władz sowieckich na te oddolne inicjatywy była, jak wynika z przedstawionych przez Wierzbickiego materiałów, zróżnicowana – wspierały zwłaszcza działania skierowane przeciw wojskowym i inteligencji. Wśród przyczyn agresji „na czoło wysuwa się motyw polityczny, nieprzypadkowo bowiem w wielu relacjach pojawiają się byli członkowie KPZB i ich sympatycy jako organizatorzy i aktywni uczestnicy ekscesów. [...] Łączył się on z dwoma innymi, a mianowicie motywem rabunkowym i zemsty osobistej” (s. 79).

Wierzbicki dosyć dokładnie opisał (s. 80–82) zajścia w Wołkowysku: żydowski szewc Menaker zadenuncjował polskiego aptekarza Hugona Tymińskiego, mszcząc się podobno w ten sposób za jego udział w pogromie przed 17 września, w czasie którego polscy żołnierze zabili sześciu żydowskich kupców oskarżonych o udział w napadzie na miejscowe koszary i magazyny. Mamy tu więc z jednej strony motyw osobistej zemsty, z drugiej zaś wymierzenie kary za rabunek, który wszakże trudno uznać za „wystąpienie antypaństwowe”.

Pewne jest, że w pamięci zbiorowej obu grup etnicznych utrwaliły się dwie przeciwstawne klisze – dla Żydów Polacy to pogromczycy, dla Polaków zaś Żydzi to sowiecka agentura. W obu grupach o członkach własnej społeczności pozostało wspomnienie ofiarnych obrońców.

Interpretacja wpływu wydarzeń z drugiej połowy września na ewolucję stosunków między grupami etniczno-religijnymi mieszkającymi na północnych Kresach wydaje się bardziej złożona niż ramowe ujęcie, jakie zaproponował Wierzbicki. Jaki bowiem sens poznawczy ma generalna klasyfikacja bardzo różnorodnych zająć bądź jako „wystąpień antypaństwowych”, bądź „przypadków pacyfikacji wystąpień antypaństwowych” lub prywatnych rozrachunków i rabunków? Nie była to przecież masowa irredenta skierowana przeciw państwu polskiemu, osłabionemu i w przekonaniu większości uczestników zająć bliskiemu rozpadowi. Podłożem zająć w owym czasie było społeczne rozwarstwienie i niechęć etniczno-religijna. Wydaje się też, że agresorzy w większości wywodzili się z nizin społecznych bądź z upośledzonych w międzywojniu mniejszości narodowych. Atakowali ludzi zamożnych oraz dawniej uprzywilejowanych. I, co może najwaź-

niejsze, to starcie było na rękę Sowietom, którzy planowali wprowadzenie na zajętych terytoriach wzorów obowiązujących od dawna w Rosji.

Nie można, oczywiście, całkowicie negować znaczenia wydarzeń wrześniowych dla stosunków między Polakami i Żydami, nie można ich jednak absolutyzować. Od września 1939 r. do czerwca 1941 r. upłynęły bowiem prawie dwa lata, podczas których wiele się wydarzyło. Ekscesy w 1939 r. były wprawdzie liczne, w kresowych miasteczkach prawie powszechne, nic jednak nie wskazuje, by dotknęły znaczącą część społeczeństwa. Były raczej dość szerokim marginesem różnorodnych społecznych zachowań wynikających ze stanu wojny. Podkreślić należy inny aspekt: wrześniowe zajścia poprzedziły zmiany systemowe, które sukcesywnie wprowadzał okupant i na które poszczególne grupy społeczne rozmaicie zareagowały.

Wierzbicki słusznie zauważa, że „instalowanie władzy sowieckiej” wymagało likwidacji dotychczasowych struktur państwowych i weryfikacji instytucji społecznych oraz „likwidacji dominującej pozycji społeczności polskiej”. Nie pisze jednak, że w pierwszym przypadku dotyczyło to nie tylko Polaków, represjonowano więc nie z powodu przynależności do jakiejś grupy narodowej, lecz ze względów politycznych i społecznych. Należy natomiast zapytać, czy uderzono najpierw w polskie elity, czy też terror objął jednocześnie wszystkie grupy etniczne, oraz jak do nowo powstałych instytucji odniosły się różne grupy społeczne i czy miały tu znaczenie podziały etniczne. Jak wyglądała rzeczywistość polityka kadrowa Sowietów, a jaki był jej społeczny odbiór? W zaleceniach władz sowieckich (postanowienie nr 1 Rady Wojennej Frontu Białoruskiego z 16 września 1939 r.) czytamy jedynie o kryteriach pochodzenia społecznego, jakie mieli spełniać kandydaci do nowych władz.

W pierwszym okresie okupacji władzom tymczasowym – komitetom włościąńskim i miejskim, Milicji Obywatelskiej i Gwardii Robotniczej (te dwie ostatnie instytucje powstały w wyniku rozkazów dowódcy Frontu Białoruskiego z 19 i 21 września) – starano się zapewnić pozory legalności, czy raczej akceptacji przez miejscową ludność. Urządzano w tym celu setki spotkań, na których obecność była w zasadzie obowiązkowa, choć pewnie wiele osób szło na nie dobrowolnie, czy to z ciekawości, czy też z chęci włączenia się w nowy porządek. Wierzbicki pisze, iż „dużą rolę odgrywała też przejawiana silnie przez Żydów i Białorusinów chęć uczestnictwa w strukturach nowo tworzonej władzy lokalnej. Była to dla nich pierwsza poważna szansa wzięcia udziału w życiu politycznym, po latach dominacji elementu polskiego”. Jakich Żydów czy Białorusinów ma na myśli? Nie bardzo mogą sobie wyobrazić pobożnego, choćby nawet biednego Żyda, który chciałby zostać członkiem komitetu zajmującego się, obok nacjonalizacji ziemi i handlu, zamykaniem kościołów i synagog. Cóż by na to powiedział jego rabin, u którego przecież zawsze szukał rady w sprawach mniejszej nawet wagi? Jeśli więc jakiś Żyd chciał zostać radnym bądź urzędnikiem, musiał daleko odejść od religii, a na Kresach grupa ta liczyła nie więcej niż dziesięć procent całej społeczności żydowskiej. Podobnie rzecz się miała z Milicją Obywatelską.

Co zresztą w praktyce oznaczała, często powtarzana wówczas opinia, że nowa władza była w „rękach żydowskich”? Rzeczywiście, wielu Żydów było wśród wysyłanych przez nowe władze agitatorów. Początkowo byli liczni w różnego rodzaju komitetach. Wierzbicki przytacza informacje (s. 98, 99), że komitet rewolucyjny w Zdzięciole składał się z siedmiu Żydów i pięciu prawosławnych Białorusinów, a w jeszcze mniejszym Dawidgródku na Polesiu z sześciu-siedmiu

Żydów i trzech–czterech chrześcijan, w obu wypadkach „miejscowych komunistów”. Jednak już na przykład w Baranowiczach oraz Augustowie skład ten był całkiem zrównoważony pod względem etnicznym.

Ciekawe są odnotowane w źródłach przypadki Wizny i Jedwabnego. W Komitecie w Wiźnie znalazło się jedenaście osób (w tym pięciu Żydów), na jego czele stał przedwojenny komunista Feliks Choiński (s. 102, 103). Wśród sześciu znanych z nazwiska policjantów, pięciu było – jak się wydaje – narodowości żydowskiej. W Jedwabnem natomiast zarówno na czele komitetu miejskiego, jak i milicji stanęli polscy komuniści: Czesław Krystowczyk i Czesław Kurpielewski, a działać w obu organach mieli, zdaniem Wierzbickiego, „w większości jedwabieńscy Żydzi”, którzy przeważali także w tutejszym Dzielnicowym Komitecie KPP przed wojną.

Wierzbicki nie pisze wprost, że władzom sowieckim do pacyfikacji zajętych terytoriów niezbędna była rozbudowana agentura. Niełatwo ustalić, jaki był jej skład socjalny i narodowościowy, trudno jednak sobie wyobrazić, że jej rdzeniem byli aktywiści i policjanci. Skoro Autor pisze wcześniej, że byli to ludzie z marginesu oraz nielubiani przedwojenni komuniści, to jakie mieliby szanse zdobycia informacji w niechętnym sobie środowisku? Z raportów NKWD Ławrentija Canawy dla sekretarza białoruskiej partii komunistycznej Pantelejmona Ponomarienki⁵ wynika coś wręcz przeciwnego – na agentów werbowano złamanych w śledztwie członków „nieprawomyślnych” organizacji, bez względu na ich przynależność narodową. Milicjanci mogli być przydatni na wstępnym etapie rozpoznawania lokalnych układów politycznych (choć wątpię, by żydowski komunista wiele wiedział o polskich członkach „Strzelca”), asystowali co najwyżej przy rewizjach oraz weryfikowali liczne donosy i denuncjacje. Aresztowania, co przynajmniej za Bernadettą Gronek⁶ sam Wierzbicki, nie były wcale masowe – do 22 października 1939 r. na całej tak zwanej Zachodniej Białorusi aresztowano 4315 osób, w tym pięćset z powodów ekonomicznych, a nie politycznych. Trzeba jednak pamiętać, że wieści o represjach rozprzestrzeniały się błyskawicznie.

Udział bądź pomoc w represjonowaniu Polaków to pierwsza odłona „niedobrego sąsiedztwa”. Drugą było zaangażowanie się w tworzenie sowieckiego aparatu administracyjnego. Jak to się odbywało? Jak dalece też możemy zaufać różnego typu źródłom? Wierzbicki rozpoczyna swoją analizę (s. 119) od cytatu ze sprawozdania naczelnika Miejskiego Oddziału NKWD z Łomży, wygłoszonego podczas narady w Mińsku 20 września 1940 r., czyli rok po podboju Kresów: „u nas utarła się taka praktyka. Poparli nas Żydzi i tylko ich wciąż było widać. Zapanowała też moda, że każdy kierownik instytucji i przedsiębiorstwa chwalił się tym, że u niego nie pracuje już ani jeden Polak. Wielu z nas Polaków po prostu się bało”. Wierzbicki uzupełnia tę wypowiedź kilkoma cytatami o podobnej

⁵ *Wydarzenia i losy ludzkie. „Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939–22 VI 1941. Rok 1939*, red. B. Gronek, G. Knatko, M. Kupiecka, Warszawa 1998.

⁶ B. Gronek, *Początek konspiracji antysowieckiej na terenie „Zachodniej Białorusi” (wrzesień 1939–lipiec 1940) w świetle dokumentów NKWD [w:] Europa nieprovincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 700.

wymowie z żydowskich ksiąg pamięci. W jakim stopniu jednak można zaufać opinii szefa NKWD? Moim zdaniem prawdopodobne jest, że w ten sposób asekurował się on przed zarzutami o dyskryminacji ludności polskiej. W połowie 1940 r. weszła w życie nowa dyrektywa, nakazująca liberalizację kursu wobec tej grupy. Krzysztof Jasiewicz⁷ przytacza inny dokument: *Informacje o pracownikach przybyłych ze wschodnich obwodów BSSR do obwodu białostockiego, znajdujących się w rezerwie miejskich i rejonowych komitetów KP(b)B na dzień 10 października 1940*. Wynika z niego, że w całym obwodzie znajdowały się zaledwie 4234 osoby przybyłe z głębi kraju, w tym 354 Żydów (8,34 proc.). Nie wiemy, ilu „wostoczników” pracowało w rejonie i mieście Łomży – z pewnością nie więcej niż pięćset osób. W rejonie białostockim było ich 548, w innych średnio 193, w jedwabieńskim jedynie 95. Do pogranicznego rejonu czyżewskiego, prawie tak ważnego jak łomżyński, przybyły ze wschodu 283 osoby, w tym dwunastu Żydów, żaden z nich nie pracował w NKWD⁸.

Co wynika z zestawienia tych dokumentów? Jeśliby zaufać naczelnikowi NKWD z Łomży, zatrudniani w mieście musieliby być miejscowi Żydzi. Ilu ich mogło być i jakie stanowiska mogli zająć? Nie posiadamy żadnych informacji, by było ich wielu i by decydowali o polityce w rejonie łomżyńskim. Wierzbicki dodaje nieco dalej, że „rozbudowane struktury administracji sowieckiej dawały zatrudnienie masom bezrobotnych Żydów, co miało niebagatelne znaczenie w pozabawionych przemysłu kresowych miasteczkach”. O jakich masach mowa? Wszystkich stanowisk, łącznie z posadami woźnych, było nie więcej niż trzysta–czteryście. Ile mogli zająć Żydzi, dziesięć–dwadzieścia proc.? I co ma znaczyć kolejna uwaga: „Żydzi górowali nad nimi [Białorusinami, w 77 proc. analfabetami] sprytem, zaradnością, mobilnością oraz umiejętnością adaptacji do nowych warunków”. Zajmowali też stanowiska Polaków, co psuło wzajemne stosunki. Czyżby miało to znaczyć, iż gdyby wśród Żydów było więcej analfabetów, stosunki polsko-żydowskie byłyby lepsze? Może i tak, choć stosunki polsko-białoruskie też znacznie się popsuły w czasie okupacji sowieckiej, mimo że wśród Białorusinów było bardzo wielu analfabetów. Dziwne to myślenie. Kolejna uwaga Wierzbickiego, że „miejscowa biedota narodowości polskiej mogła liczyć na takie same względy jak biedota innych narodowości, ale warunkiem było zaakceptowanie polityki nowej władzy” – wskazuje, iż sam nieco się pogubił w interpretacji przyczyn napięć społecznych, mieszając kwestie narodowościowe z socjalnymi. W Grodnie Żydzi stanowili 72 proc. pracowników handlu społecznego. Wierzbickiego nie powinno to jednak dziwić – przed wojną nie było inaczej, tylko handel był prywatny. W Białymstoku między wrześniem 1939 r. a marcem 1940 r. awansowano 47 miejscowych, niewykształconych aktywistów, w tym osiemnastu Żydów. Chyba nie było to dużo na prawie trzystutysięczne miasto, którego liczba ludności potroїła się w ciągu pierwszego roku okupacji, i to głównie z powodu napływu żydowskich „bieżeńców”. Według tych samych danych sowieckich w mieście przebywało 440 przedwojennych komunistów,

⁷ K. Jasiewicz, *Obok wstępu. O potrzebie refleksji nad niektórymi stereotypami i dogmatami historiografii XX wieku w zbiorowej świadomości [w:] Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, 1939–1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002, s. 28.

⁸ *Ibidem*.

w tym 372 Żydów (85 proc.). Nie dziwi w tym kontekście, że wśród pracowników Miejskiego Komitetu Wykonawczego było 42 proc. Żydów (138 osób) – gdzieś ci komuniści musieli pracować.

Czy te wszystkie dane szczegółowe, nie jest ich zresztą w tej książce zbyt wiele, upoważniają do uogólnień typu: „entuzjazm Żydów był faktem, który umacniał przekonanie przedstawicieli innych narodowości Kresów – zwłaszcza Polaków – że władza sowiecka to »władza żydowska«, osławiona »żydokomuna«, tworzona przez Żydów pospołu z bolszewikami. Poczynania Sowietów, a zwłaszcza ich represje wobec Polaków i nienawiść do wszystkiego, co wiązało się z Polską przedwojenną, umacniały przekonanie ludności polskiej, że także ich zwolennicy – Żydzi są wrogami narodu polskiego”? Czy to znaczy, że osoby nieopłakujące upadku państwa polskiego są wrogami narodu polskiego? Przecież Wierzbicki sam przyznaje, że „liczba Żydów czynnie zaangażowanych w eksterminację Polaków była stosunkowo niewielka”, że nieco więcej było „biernych zwolenników” nowej władzy i osób, które odnosiły się „obojętnie do niedoli polskich elit”. „Przeszły wasze czasy” – to podobno zdania najczęściej wypowiedziane przez „odważniejszych” Żydów. Jak wspominał religijny Żyd z miasteczka Mir: „byliśmy całkiem usatysfakcjonowani, widząc ich [Polaków] w ich obecnej sytuacji [...]. Nasi wczorajsi władcy stali się mali i pokorni”.

Cała ta konstrukcja to zwyczajna mitologia. Przyjmując do wiadomości poglądy prześladowanych Polaków, nie musimy się godzić na ich akceptację przez współczesnego historyka. Skutków inkorporacji prawie połowy kraju przez potężnego imperialnego sąsiada nie da się rzetelnie opisać, podnosząc stereotypy do rangi obiektywnych twierdzeń. Trudno dogłębnie zbadać skomplikowaną sytuację, stosując jedną miarę – stosunku do państwa. To duży krok wstecz wobec imponującej, choć w niektórych częściach kontrowersyjnej, analizy przemian społecznych pod okupacją sowiecką dokonanej przez Jana T. Grossa⁹. O ile bowiem Gross prowadzi nas przez meandry stopniowego zniewalania kolejnych grup społecznych, raz zastraszanych represjami, innym razem kuszonych możliwościami awansu, o tyle Wierzbicki wydobywa z przeszłości klisze tworzone przez różne środowiska i po przetłumaczeniu ich na współczesny język namawia do bezkrytycznej akceptacji.

Niewiele wnosi do tej analizy dziesięciostronicowy rozdziałik o „pomocy Żydów udzielanej Polakom”. Wierzbicki pisze w nim: „zdarzały się również – choć trudno powiedzieć, w jakiej skali – przypadki życzliwości wobec Polaków czy polskiego patriotyzmu w środowiskach żydowskich”. Polski patriotyzm był wszak w minimalnym stopniu problemem żydowskim. Akty pomocy dokonywały się na poziomie indywidualnych kontaktów, a nie na płaszczyźnie ideowej. Decydowała o nich osobista przyzwoitość, a nie wzniosłe idee. Dużo więcej racji ma Sokrat Janowicz¹⁰, gdy pisze: „Po 17 września wieś kresowa ruszyła na kresowe dwory i kolonie osadników wojskowych. W stylu iście afrykańskim, niczym Zulusi na farmy Burów. To nie był konflikt konfesyjny ani tym bardziej narodowościowy, bo one wymagałyby jakiegoś przygotowania intelektualnego [...]”. Po

⁹ J.T. Gross, *Revolution from abroad. The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussia*, Princeton 1988.

¹⁰ S. Janowicz, *Zderzenie światów, czyli Kresy białoruskie w latach 1939–1953* [w:] *Tygiel narodów...*, s. 145–155.

prostu głodni rabowali sytych, a czego nie mogli unieść na plecach lub przegnać do swych chlewików, podpalali i niszczyli”. Identycznie zachowywała się miejska hołota. „Sowieców w masowym odbiorze postrzegano nie jako wyzwolicieli, lecz jako potęgę, która zniosła istniejącą władzę, stwarzając kilkunniową okazję do kozackiej grabieży [...]. Z natury rzeczy biedota nie może być inna w swych zachowaniach, dyscyplinuje ją jedynie strach przed odpowiedzialnością sądową, więzieniem”. Kolejne zdania też brzmią przekonująco: „Wpędce zabrano się do wywózek pozostałości aparatu upadłej Polski, no i burżujów i kułaków. Nie o Polaków szło, ale akurat oni podpadali pod takie zakwalifikowanie; Polacy-nędzarze na Kresach raczej się nie zdarzali. Jak nie zdarzali się prześmierdli Anglicy w kolonialnych Indiach czy w Rodezji wśród Murzynów [...]. Lata 1940/1941 wprowadziły powszechny zamęt w myślenie Kresowian wszystkich nacji i wiar. Naturalną kolejnością rzeczy najczęściej zabiegała o względy »naczalników« wszelka biedota, głównie żydowska i białoruska, jako że innej właściwie nie było. Szło jej ciągle o to samo, o wejście w posiadanie cudzego dobra. Przy okazji takich kontaktów rozplywano się w sloganowych deklaracjach ideologicznych, zaczerpniętych z groszowych gazet i megafonów w miasteczkowym rynku”. Podsumowując swoje refleksje, Janowicz pisze: „Generalnie zaś ujmując, mamy do czynienia z czymś decydująco ważnym, tj. z katastrofą moralno-polityczną tzw. mas ludowych. Wyraziło się to w tym, że ci sami biedacy, radośnie witający robotniczo-chłopską Armię Czerwoną we wrześniu trzydziestego dziewiątego, już w czerwcu czterdziestego pierwszego z ulgą przyglądali się wkroczeniu Niemców, tu i ówdzie witając ich chlebem i solą na wyszywanym ręczniku”. Rozumienie Kresów jako wewnętrznej polskiej kolonii tłumaczy więcej niż odwoływanie się do arkadyjskiego mitu lub cywilizacyjnej misji na wschodzie.

Z pewnością inaczej rzecz się miała na Wileńszczyźnie. W tejszych miastach i miasteczkach mieszkały obok siebie od wieków jedynie dwie grupy religijno-etniczne – Polacy i Żydzi. Pierwsi mieli dobrze rozwiniętą świadomość narodową, wśród drugich dopiero kiełkowała, czy to w kręgach inteligenckich związanych z wileńskim Żydowskim Instytutem Naukowym, czy wśród działaczy Bundu. Świecka inteligencja żydowska z pewnością była bardziej zrusyfikowana niż spolonizowana. Sowieci rządząli w Wilnie od 19 września do 28 października 1939 r. i ponownie od 15 czerwca 1940 r. do wybuchu wojny z Niemcami. W dwustutysięcznym mieście jedna trzecia mieszkańców to byli Żydzi, Polacy stanowili resztę. Według Wierzbickiego i tu większość Żydów z euforią witała Sowieców jako wyzwolicieli, a przyczyną nie bez znaczenia był lęk przed Niemcami. „Moment wkroczenia Armii Czerwonej – pisze Autor – podzielił wileńskich Żydów i Polaków, zbudował między nimi mur wrogości, niechęci, wreszcie nienawiści” (s. 145). Zdaniem cytowanych Polaków, na przykład księdza jezuita Kazimierza Kucharskiego, „wzbudził wśród Polaków zarówno obrzydzenie i nienawiść do miejscowych Żydów, jak i lęk przed ich rządami u boku władz sowieckich”, tym bardziej że podobno (inne źródła tego nie odnotowują) grupy żydowskiej milicji wspierały zbrojnie Sowieców w czasie zajmowania miasta z 18 na 19 września, a później rozbrajały polskich żołnierzy i polską straż obywatelską. Było to preludium masowej sześciotygodniowej kolaboracji: Żydzi zgłaszali się do pracy w administracji, organizowali liczne mityngi, między innymi na uniwersytecie, kontrolowali Gwardię Robotniczą. Ruszyła też fala szantaży

i donosicielstwa, aresztowano – poza oficerami Wojska Polskiego – 560 cywilów. „Republika sowiecko-żydowska” trwała do 28 października, trzy dni później Polacy w odwecie urządzili pogrom Żydów. Litwini nie interweniowali do momentu, gdy żydowska Rada Wyznaniowa zagroziła, że zwróci się o pomoc do władz sowieckich. Do wystąpień antyżydowskich doszło też w Landwarowie i Starej Wilejce.

Pod rządami Litwinów Polakom było jeszcze gorzej – pisze Wierzbicki. Faworyzowali oni, tak samo jak Sowieci, ludność żydowską kosztem polskich mieszkańców Wilna, niemniej w łonie elit skupionych przy Komitecie dla spraw Uchodźców stopniowo dojrzywał kompromis, czy może potrzeba zawarcia paktu o nieagresji. Dzięki działalności adwokata i socjologa Feliksa Grossa powstała inteligentcka Liga działająca na rzecz zbliżenia polsko-żydowskiego. Próby te załamały się po aneksji Litwy przez Rosję Sowiecką. Żydzi „hurmem” zaczęli znów kolaborować, na przykład „po przeprowadzeniu nacjonalizacji handlu dawni właściciele sklepów z reguły stawali się kierownikami sklepów państwowych”. Młodzież żydowska ruszyła na uniwersytet, tak iż od jesieni stanowiła jedną trzecią studentów, „co oznaczało podwojenie liczby studentów żydowskich w porównaniu do roku 1938”. (Wierzbicki jakby zapomniał, że końcówka lat trzydziestych charakteryzowała się na polskich uczelniach nieformalnym *numerus clausus*). Także w organizacjach komsomolskich młodzi Żydzi stanowili prawie połowę członków. Co ich tak pchało w sowieckie ramiona? Wierzbicki wymienia wiele dosyć oczywistych przyczyn: lęk przed Niemcami, fascynacja kulturą rosyjską, skłonności lewicowe. Nieśmiało też przyznaje, iż „nawet miejscowi Polacy zauważali, że istotną przyczyną prosowieckich postaw Żydów było ich położenie przed wojną, a zwłaszcza poczucie dyskryminacji, braku pełnego równouprawnienia”. Ten ezopowy język ledwie przemycił żdźbła prawdy, czy Żydzi byli przed wojną dyskryminowani, czy też bezzasadnie karmili się tego typu uczuciami?

Ostatni rozdział nosi tytuł: *Przystosowani i niepokorni (lata 1940–1941)*. Wierzbicki wychodzi od stwierdzenia, że między końcem października 1939 r. a marcem 1940 r. została zakończona (poza Wileńszczyzną) unifikacja polskich Kresów z resztą imperium. Ukonstytuowały się organa partyjne i państwowe, zakończono reformę administracyjną, znacjonalizowano większy przemysł i handel, zunifikowano walutę (od 22 grudnia), 29 listopada osobom przebywającym na tych terenach od 1 i 2 listopada 1939 r. (daty inkorporacji do republik białoruskiej i ukraińskiej) przyznano sowieckie obywatelstwo. Stopniowo zaczęła się stabilizować sytuacja aprowizacyjna, oczywiście na poziomie znanym od dawna w Rosji Sowieckiej. Na nowe tereny napłynęła rzesza „specjalistów” ze wschodu (zdaniem Wierzbickiego na tereny tak zwanej Zachodniej Białorusi do wybuchu wojny z Niemcami przybyło ich około 30 tys.). Większość nowych zarządzeń godziła w byt ludności miejskiej, czyli przede wszystkim w Żydów, głównie oni bowiem byli właścicielami zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, sklepów, a także domów w kresowych miasteczkach. Więcej niż jedną trzecią z ponad 200 tys. żydowskich „bieżeńców” z centralnej Polski wysłano w głąb Rosji podczas trzeciej wielkiej deportacji w czerwcu 1940 r. (z Wileńszczyzny zostali wywiezieni latem 1941 r.). Pół roku wcześniej około 30 tys. „bieżeńców”, także głównie żydowskich, skłoniono do „dobrowolnych” wyjazdów do pracy w sowieckich

zagłębiach przemysłowych. Części z nich udało się powrócić na Kresy przed wybuchem wojny z Niemcami. Czy po tak dotkliwych szykanach kresowi Żydzi przestali kochać nowe władze? Wierzbicki nie jest tego pewien, bardziej przekonują go meldunki polskiej konspiracji, sugerujące, że co najmniej do lata 1940 r. byli oni (poza żydowską „plutokracją”) podporą okupacyjnych rządów. Relacjom żydowskich „bieżeńców” narzekających na represje i ucisk, prawie współczesnym wydarzeniom, przeciwstawia powojenne wspomnienia z ksiąg pamięci, w których nietrudno odnaleźć zapisy, że pod nowymi rządami żyło się nie najgorzej. Jeden z byłych mieszkańców Słonimia wspominał: „ale młode pokolenie łatwo znalazło swoje miejsce. Przed żydowską młodzieżą otworzyły się obszary działalności ekonomicznej i administracyjnej, o której mogli jedynie marzyć w czasach polskiej dominacji”. No cóż, ludziom, którzy cudem przeżyli holokaust, owe czasy mogły się wydawać wręcz „spokojne”, bo śmierć nie czyhała za każdym rogiem. Z podobnych opinii Wierzbicki wyciąga ogólny wniosek, zbliżony do opinii Ben-Cjona Pinchuka¹¹, że z sowieckich porządków zadowolona była młodzież, inteligencja techniczna i drobni sklepikarze, dla których awansem miały być – według niego – stanowiska sprzedawców bądź magazynierów w permanentnie pustych sklepach. Pisze też: „stosunek Żydów do władz sowieckich był zróżnicowany, podobnie jak ich doświadczenia w sowieckiej rzeczywistości”. Nie trzeba czytać żadnych źródeł, by dojść do takich wniosków. A przecież Autor zna ich naprawdę bardzo dużo. Z przytoczonych statystyk wynika niezbicie, że ludność żydowska była na wszystkich poziomach władzy reprezentowana poniżej swojego udziału w ogólnej liczbie mieszkańców, czy to w skali obwodu, czy też miasta. Były to wskaźniki praktycznie zawsze niższe niż w czasach przedwojennych. Ostrożność podpowiada też Autorowi fakt, że większość raportów polskiej konspiracji bazowała na danych z września 1939 r.

Była więc to kolaboracja czy nie? Autor nie może dać sobie z tym problemem rady. Z przytoczonych ośmiu kategorii, czy też typów, postaw kolaboranckich, wyróżnionych przez Tomasza Strzembosza, opowiada się wyraźnie za kategorią „kolaboracja koniunkturalna”. Po obszernym cytacie ze Strzembosza półtorej strony poświęca żydowskiej działalności opozycyjnej. W konspiracji uczono religii, zbierały się grupki młodzieży syjonistycznej. Chodziło im jednak jedynie o to, by wydostać się do Palestyny. Nie tak Wierzbicki wyobrażał sobie opór, choćby także za to groziło więzienie i Sybir. Były to co najwyżej „działania nielegalne”. Jak wyglądał „prawdziwy” opór polskiej młodzieży, pisze na następnych pięciu stronach, relacjonując jednostkowe strajki szkolne w Lidzie, Nieświeżu i Grodnie. Były to starcia z młodzieżą żydowską, obojętną na likwidację przerwy w nauce w okresie Bożego Narodzenia i chętniej zapisującą się do Komsomołu. Patriotyczna postawa polskiej młodzieży godna jest, oczywiście, podziwu, razi jednak brak zrozumienia Autora, że młodzież żydowska żyła całkiem innymi sprawami.

Dziwna jest w tym kontekście także przytoczona statystyka. Według raportu NKWD BSRS z lipca 1940 r. aresztowano za działalność konspiracyjną 3231 osób, w tym 2904 Polaków i 8 Żydów. Podobno „w tym samym czasie organy

¹¹ B.-C. Pinchuk, *Shtetl Jews under Soviet Rule*, Cambridge 1990.

NKWD aresztowały 5584 sympatyków tych organizacji [konspiracyjnych – A.Ż.] oraz członków przedwojennych partii politycznych (Polskiej Partii Socjalistycznej, Bundu, Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Ludowego, Polskiej Organizacji Wojskowej itp.)¹². Niestety, nie wiadomo, jak wielu było wśród nich Żydów¹².

Nieco dalej Autor przyznaje, że polityka sowiecka wobec Polaków zmieniła się od lata 1940 r., rzadziej ich aresztowano, częściej przyjmowano do bardziej odpowiedzialnej pracy. Różnice były ogromne. Z przytoczonego dokumentu dotyczącego polityki kadrowo-zawodowej na Białostocczyźnie (z października 1940 r.) wynika, że wśród 11,5 tys. osób zatrudnionych Polacy stanowili 45 proc., a Żydzi jedynie 5 proc. Ciekawe, jakie były proporcje pół roku wcześniej?

Na koniec omówienia tego rozdziału ostatnie, „dziwne” pytanie: jaki był stosunek ludności żydowskiej do państwa polskiego w latach 1940–1941? Nie wydaje mi się, by był to problem zdecydowanej większości ludności żydowskiej, byłych obywateli byłego państwa polskiego. Ilu z nich mogło sobie wyobrazić, że w najbliższych latach prawie wszystko ulegnie zmianie?

O epilogu, poświęconym wydarzeniom w czerwcu i lipcu 1941 r., nie będę się tu wypowiadał, gdyż zbyt wiele w nim, moim zdaniem, błędów i uproszczeń – wymagałby osobnej recenzji. Z Autorem zgadzam się jedynie co do tego, że pogromy ludności żydowskiej były na tak zwanych rdzennych polskich ziemiach równie częste i gwałtowne, jak na terenach litewskich i polsko-ukraińskich. Nie wydaje mi się, by znacząco do tego wybuchu agresji przyczynili się Niemcy, choć oczywiście był on im na rękę. Właściwe akcje eksterminacyjne rozpoczęły się dopiero w sierpniu, gdy już przygasła fala pogromów. Nie jestem też przekonany, że przyczyny pogromów leżały przede wszystkim w zaszłościach z czasów sowieckich, zadecydował raczej głęboki antysemityzm i powszechna żądza rabunku. Zgadzam się także z oceną skali pomocy dla prześladowanych Żydów: rzeczywiście była skrajnie mała, dziś znamy zaledwie kilkanaście udokumentowanych indywidualnych jej przypadków.

W zakończeniu Wierzbicki podaje kilka bardzo trafnych konstatacji. Pisze między innymi: „Istniał także szereg przyczyn wynikających z obiektywnej zmiany układu społeczno-politycznego pod rządami sowieckimi. [...] należy stwierdzić, że władze sowieckie przeprowadziły gruntowną przebudowę ustroju politycznego i społecznego obszarów okupowanych. W związku z tym zmieniły się role poszczególnych grup społecznych, środowisk czy jednostek. Znikały jedne grupy społeczne i zawodowe [...]. Niektóre grupy czy środowiska utraciły swoją pozycję społeczną, np. urzędnicy państwowi, ziemianie, wojskowi, natomiast wzrosło znaczenie tych, którzy potrafili dostosować się do nowych warunków. Znaczna część polskich elit znalazła się na dole drabiny społecznej i musiała walczyć o przetrwanie, czasem wręcz biologiczne, uciekając się niekiedy do wyprzedawania osobistego dobytku [...]. Na tym tle sytuacja ludności żydowskiej była (lub czasem tylko wydawała się) lepsza. Żydzi niewątpliwie lepiej przystosowywali się do nowych warunków, często wypełniając te luki,

¹² Cyt. za: B. Gronek, *op. cit.*, s. 717 oraz M. Gnatowski, *W radzieckich okowach. Studium o agresji 17 września 1939 r. i radzieckiej polityce w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941*, Łomża 1997, s. 108.

jakie powstały po usunięciu Polaków” (s. 228). Taki język – rzeczowej analizie – przemawia do mnie. Szkoda jedynie, moim zdaniem, że Autor zaczął go używać dopiero w zakończeniu.

Andrzej Żbikowski



Shimon Redlich, *Razem i osobno. Polacy, Żydzi, Ukraińcy w Brzeżanach 1919–1945*, Wydawnictwo „Pogranicze”, Sejny 2002, ss. 254

Tematyka stosunków narodowościowych na ziemiach polskich cieszy się ostatnio sporą popularnością tak wśród historyków, jak czytelników. Interesują się nimi również politycy i publicyści wielkonakładowej prasy. Powodów jest wiele. Swoboda badań naukowych i zniesienie cenzury po 1989 r. otworzyły przed badaczami pole dotąd poddane różnorodnym ograniczeniom zarówno ze względu na dostęp do źródeł, jak i możliwości publikacji. Nie mniej ważna jest – jak sądzę – zmiana pokoleniowa, weszła bowiem w życie naukowe generacja młodych historyków, dla których wielonarodowościowa Rzeczpospolita jest zagadnieniem otwierającym nowe, interesujące horyzonty badawcze. Nie należy również zapominać, iż życie naukowe historyków polskich jest obecnie szeroko otwarte na świat zewnętrzny, bez przeszkód docierają publikacje autorów zagranicznych, inicjowane są dyskusje na tematy tak kontrowersyjne, jak chociażby stosunki polsko-żydowskie. Dość przypomnieć spory i emocje wokół książki Jana T. Grossa *Sąsiedzi*.

Wśród licznych ostatnio na polskim rynku księgarskim publikacji dotyczących zagadnień narodowościowych na szczególną uwagę zasługuje książka Shimona Redlicha *Razem i osobno. Polacy, Żydzi, Ukraińcy w Brzeżanach 1919–1945*.

Autor jest absolwentem uczelni izraelskich i amerykańskich, wykładowcą najnowszej historii Europy i dziejów Żydów w Europie Wschodniej na Uniwersytecie Ben Guriona w Izraelu. W dorobku ma wiele pozycji opublikowanych w kraju i za granicą. Jego zainteresowanie Brzeżanami jest nie tylko ściśle profesjonalne. Redlich, urodzony w 1935 r. we Lwowie, spędził dzieciństwo właśnie w Brzeżanach. Przebywał tu również podczas niemieckiej okupacji i jest jedną z nielicznych osób, które przeżyły holokaust dzięki polskim i ukraińskim sąsiadom.

Książka nie jest standardową monografią naukową. Autor z racji osobistych doświadczeń nie mógł, co oczywiste, zachować chłodnego dystansu do opisywanych wydarzeń. Nie mógł też ograniczyć się do pamiętnikarskiej relacji, chociażby z tego powodu, iż z dzieciństwa zachował w pamięci tylko fragmentaryczne obrazy życia wielonarodowych Brzeżan. Książka jest więc połączeniem osobistej relacji, opartego na źródłach studium naukowego, szeroko wykorzystującego nie tylko dokumenty archiwalne, ale również informacje żyjących jeszcze świadków historii: Żydów, Polaków i Ukraińców.

Ramy chronologiczne pracy wyznaczają daty 1919 i 1945. Okresowi międzywojennemu autor poświęca jednak tylko jeden (III) rozdział, koncentrując się na okupacyjnych dziejach Brzeżan (rozdziały IV–VI) pod panowaniem sowieckim

(1939–1941), niemieckim (1941–1944) i znowu sowieckim (1944–1945). To wyraźne zachwianie proporcji jest w pełni uzasadnione. Lata wojny przyniosły tyle wydarzeń, tak gruntownie zmieniły życie mieszkańców Brzeżan, że należało im poświęcić najwięcej uwagi.

Dwa rozdziały (I i VII) wyłamują się z układu chronologicznego. Poświęcone są powrotom do Brzeżan dawnych mieszkańców, których losy rzuciły w odległe strony świata. Rozdział I jest osobistą relacją autora, rozdział ostatni – próbą ukazania powrotów innych.

Baza źródłowa książki jest imponująca. Autor przeprowadził kwerendę w archiwach polskich (Archiwum Akt Nowych w Warszawie), niemieckich (Zentralle Stelle der Landesjustizverwaltung zur Verfolgung Nationalsozialistischer Verbrechen w Ludwigsburgu, Bundesarchiv w Berlinie), ukraińskich (Centralnyj Derżawnyj Istoryczeskij Archiw we Lwowie, Derżawnyj Archiw Ternopilśkoji Oblasti w Tarnopolu) i izraelskich (Archiwum Yad Vashem, Centralne Archiwum Syjonistyczne w Jerozolimie).

Polskie wydanie zawiera rozbudowany aparat naukowy, który ujawnia ogrom pracy autora. Niestety, nie został on opracowany według standardów przyjętych w polskiej literaturze naukowej, co jest raczej niedopatrzaniem wydawcy niż autora. Wprawdzie na końcu książki podano wykaz wykorzystanej literatury, ale informacje o archiwaliach i relacjach znajdują się w przypisach, niezbyt fortunnie umieszczonych na końcu książki przed bibliografią. Zapisy archiwaliów podano z zastosowaniem skrótów, które nie zostały rozwiązane przy pierwszym ich użyciu, przez co słabiej zorientowany czytelnik będzie miał sporo kłopotów ze zidentyfikowaniem archiwum, a zwłaszcza poszczególnych zespołów.

Na szczególne podkreślenie zasługuje jednak wielka liczba relacji uzyskanych od dawnych i obecnych mieszkańców Brzeżan. Profesor Redlich dotarł do wielu świadków tragicznych wydarzeń z lat wojny, mieszkających dziś w Izraelu, Polsce, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i na Ukrainie. Rzadko się zdarza, aby publikowane w Polsce prace w tak dużym stopniu oparte były na tego typu źródłach. Autor doskonale się nimi posłużył i udowodnił, jak ważną rolę mogą odegrać w badaniach naukowych.

Rozdziałowi poświęconemu okresowi II Rzeczypospolitej autor nadał znamienity tytuł: *Dobre lata 1919–1939*. Na podstawie archiwaliów i relacji mieszkańców prof. Redlich ukazał obraz Brzeżan, które „zachowały sporo z habsburskiego dziedzictwa wielokulturowości i umiaru. Chociaż dominowała w nich polskość, Żydzi i Ukraińcy nie byli wyobcowani. Wprawdzie każda grupa miała skłonność trzymania się razem, lecz łączyły je również rozmaite wzajemne stosunki”. Tak więc rządy polskie, chociaż nie wolne od praktyk dyskryminujących Ukraińców i Żydów, nie stanowiły – zdaniem autora – zagrożenia dla wieloetnicznej i wielokulturowej społeczności Brzeżan. Tezę tę potwierdzić mogły w jeszcze większym – jak sądzę – stopniu informacje na temat funkcjonowania Rady Miejskiej, niestety autor poświęcił samorządowi tylko jeden akapit.

Dopiero okupacja sowiecka z lat 1939–1941, niosąc za sobą zniszczenie dotychczasowej tradycyjnej struktury społeczno-ekonomicznej, doprowadziła do nieodwracalnego – jak się okazało – pogorszenia stosunków pomiędzy trzema narodowościami. Narastała wzajemna obojętność, a w końcu wrogość, która eksplodowała już w okresie rządów niemieckich. W Brzeżanach doszło do anty-

żydowskich pogromów, których sprawcami byli Ukraińcy. Antysemickie nastroje ułatwiły Niemcom odizolowanie Żydów od reszty społeczności miasta, zamknięcie ich w getcie, a później wymordowanie.

Gwałtownie nasilił się konflikt polsko-ukraiński. Chociaż i Polacy, i Ukraińcy nienawidzili bolszewików, nie łagodziło to w niczym ich wzajemnej wrogości. Na wielką skalę rozpalila się ona pod rządami niemieckich okupantów, którzy potrafili ukraiński nacjonalizm wykorzystywać dla własnych interesów.

Profesor Redlich słusznie stwierdza, że Polacy, Żydzi i Ukraińcy „żyli razem i równocześnie osobno. Ich wspólnota mogła się utrzymać jedynie w okresach względnej stabilizacji. Gdy przyszła destabilizacja, polsko-ukraińsko-żydowski trójkąt zaczął się rozpadać. Wojna, jakiej wcześniej nie znano, i brutalizacja codziennego życia pod rządami Sowietów i Niemców wyzwoliły w ludziach wszystko, co najgorsze”. Wydaje się, że to stwierdzenie autora książki oddaje istotę problemu konfliktów narodowościowych nie tylko w Brzeżanach, ale w większości wieloetnicznych miast i miasteczek wschodniej, a nawet centralnej Polski. Wszędzie tam nastąpił z woli okupantów szybki proces niszczenia struktur społecznych opartych na miejscowych elitach. Rozbito samorządy, zniszczono bogatą tkankę organizacji i stowarzyszeń, zlikwidowano szkoły, drakońskim ograniczeniom poddano życie religijne. Dopiero na gruzach zniszczonej struktury społecznej brunatny i czerwony totalitaryzm mógł realizować cele swej polityki, i to bez obawy, że spotka się z solidarnym oporem mieszkańców.

Książka prof. Redlicha ukazała się dotąd w języku angielskim i polskim. Planowane jest jej wydanie ukraińskie i hebrajskie. Dzięki temu trafi do wszystkich zainteresowanych problematyką wielokulturowej przeszłości Brzeżan i będzie mogła odegrać istotną rolę w budowaniu świadomości historycznej wolnej od uprzedzeń i stereotypów.

Janusz Wróbel



Aleksander Klotz, *Zapiski konspiratora 1939–1945*, opracowanie, wstęp i przypisy Grzegorz Mazur, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego i Księgarnia Akademicka, Kraków 2001, ss. 552

Krakowskie Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego wydało w 2001 r., jako trzynasty tom swojej biblioteki, wspomnienia wybitnego oficera polskiego wywiadu płk. Aleksandra Klotza, w starannym opracowaniu znanego badacza dziejów lwowskiej konspiracji niepodległościowej Grzegorza Mazura. Skromny tytuł publikacji nie odzwierciedla w żadnej mierze jej pasjonującej zawartości. Wśród bogatej literatury wspomnieniowej dotyczącej losów Polaków na Wschodzie podczas drugiej wojny światowej pojawiła się pozycja wyjątkowa, ukazująca sowiecką rzeczywistość z mało znanej do tej pory perspektywy.

Spisane w latach 1948–1949 na Zachodzie (w „obozie wygnańców”, jak podawał sam Klotz) wspomnienia zostały podzielone na trzy części. Pierwsza obejmuje lata okupacji sowieckiej 1939–1941. Wypełnia ją w większości opis jednej

z najbardziej niezwykłych wypraw, o jakich można przeczytać w polskiej literaturze. Autor przedstawił przebieg swojej, trwającej od maja do września 1940 r., podróży „na fałszywych papierach” po Związku Sowieckim, w której trakcie wspólnie z Eleonorą Wandą Ptaszek przemierzali koleją, statkiem, furmankami i na piechotę 28 tys. km w poszukiwaniu wywiezionego w głąb ZSRR gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. Spenetrowali wschodnią Ukrainę, dotarli do Czelabińska na Uralu, przez Czkałow i stepy Azji Środkowej – do Alma Aty, Taszkientu i Krasnowodska, przeprawili się przez Morze Kaspijskie do Baku, stamtąd dostali się do Astrachania, by następnie Wołgą dopłynąć do Gorkiego. Przez Kirow dotarli do kompleksu łągów w rejonie Kotłasu, dalej przemierzili Ural i Nizinę Zachodniosyberyjską oraz przez Noworosyjsk i Krasnojarsk dojechali do Irkucka. Stamtąd powrócili do Lwowa. Ich podróż obfitowała w niesamowite przygody i wzruszające spotkania z zesłanymi w głąb Rosji Polakami. Zostały one opisane z wielkim talentem przez Klotza, który okazał się niezwykle bystrym obserwatorem sowieckiego życia codziennego. Jego opisy warunków sanitarnych, stanu aprowizacji, sposobu podróżowania, a także uwagi na temat mentalności człowieka sowieckiego imponują przenikliwością i prowadzą do wniosków, których nie powstydziliby się wybitni zachodni sowietolodzy. Przy lekturze pamiętników Klotza należy jednak zachować ostrożność, pamiętając, że ani na moment nie zapominał o swej misji oficera polskiego wywiadu i ujawnił nie wszystkie okoliczności podróży, niektóre zaś fakty mógł celowo zniekształcić w celu uniemożliwienia identyfikacji osób przebywających na terenie ZSRR. Sam pisał: „Tu zmuszony jestem nadmienić, że większość nazwisk, początkowych liter, nazw miejscowości w niniejszej pracy autor celowo zmieniał, aby nikogo nie narazić. Autor jest pełen niekłamanego szacunku dla uzdolnień NKWD, ale sam też nie jest w ciemny bity...” (s. 186).

W pierwszej części wspomnień Klotz opisuje także sytuację w lwowskim podziemiu niepodległościowym „za pierwszego Sowietą”, koncentrując się przede wszystkim na przedstawieniu swojej wersji konfliktu pomiędzy Związkiem Walki Zbrojnej-1 ppłk. Emila Macielińskiego „Kornela” oraz ZWZ-2 ppłk. dypl. Jana Maksymiliana Sokołowskiego „Trzaski”, a także na formułowaniu pod adresem „Kornela” oskarżeń o współpracę z NKWD. Jakkolwiek Klotz w swojej relacji sugestywnie „udowadnia” winę Macielińskiego, przytaczając wiele nieznanych do tej pory faktów, należy pamiętać, że będąc osobiście zaangażowanym w ostry spór polityczny z komendą ZWZ-1, nie był bezstronnym sędzią w opisywanym konflikcie, a niektórzy historycy (na przykład Jerzy Węgiński) podtrzymują nadal opinię o niewinności ppłk. Macielińskiego. Pierwszą część wspomnień Klotza uzupełnia plastyczny opis Lwowa w początkach okupacji sowieckiej.

Druga część *Zapisków...* obejmuje okres od wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej aż do wkroczenia Armii Czerwonej do Lwowa w lipcu 1944 r. i zawiera najważniejszą informację przydatną dla badaczy dziejów konspiracji niepodległościowej. W tym czasie Klotz sprawował funkcję kierownika Odcinka III sieci wywiadowczej Komendy Głównej ZWZ-AK o kryptonimie „WW-72”, a następnie „Pralnia”. Teren jego działania obejmował obszar Ukrainy od Lwowa aż po aktualną linię frontu niemiecko-sowieckiego. Wspomnienia z tego okresu uzupełnione zostały przez Grzegorza Mazura obszernym *Aneksem*, zawierającym 57 niepublikowanych dotąd dokumentów ze zbiorów Wojskowego Instytutu Historycznego oraz Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, a dotyczą-

cych działalności Odcinka III w okresie od stycznia do lipca 1944 r. Łącznie materiał ten stanowi kopalnię wiedzy na temat funkcjonowania polskiej siatki wywiadu na okupowanej przez Niemców Ukrainie, a także warunków życia na tamtym terenie, i jako taki stanowi cenne uzupełnienie już opublikowanych na ten temat wspomnień (głównie H. Zakrzewskiej, *Niepodległość będzie Twoją nagrodą*, t. 1, Warszawa 1994 oraz S. Pempla, *Pod znakiem Lwa i Syreny*, Warszawa 1989).

W trzeciej, ostatniej części wspomnień Klotz opisał swoje losy od chwili zajęcia Lwowa przez Sowieców aż do wyjazdu na Zachód na przełomie lutego i marca 1946 r. Głównym wątkiem tego fragmentu *Zapisków...* jest filmowa wręcz historia kariery Klotza w szeregach „ludowego” Wojska Polskiego, gdzie, zmobilizowany jako „doktor Jan Baranowski”, awansował wkrótce do stopnia podpułkownika, otrzymał liczne odznaczenia, a nawet objął prestiżową posadę komendanta Głównego Szpitala Klinicznego Ministerstwa Obrony Narodowej. Wyczyn o tyle niebywały, że Klotz nie posiadał żadnego regularnego wykształcenia medycznego, co zresztą nie przeszkodziło mu zasiąść obok Karola Świerczewskiego i Stanisława Popławskiego w prezydium... I Kongresu Medycyny Wojskowej Wojsk Polskich i Sojusznicznych. Swoją lekarską „karierę” przedstawił na tle pasjonująco zarysowanej panoramy stosunków panujących wśród oficerów maszerującej na Drezno 2. Armii Wojska Polskiego.

Zdecydowanie krytyczny wobec wszelkich ustępstw w stosunku do nowej władzy, Klotz traktował „Polskę Lubelską” jako nowe wcielenie sowieckiej okupacji. Na wszelkie próby zacierania podziału na okupantów i patriotów reagował stanowczo: w jego oczach Mikołajczyk był zdrajcą, który w znaczącym stopniu przyczynił się do legalizacji rządów okupanta. Niezlomne poglądy oraz narastające z każdym dniem niebezpieczeństwo zdemaskowania przyczyniły się do podjęcia przez niego decyzji o opuszczeniu kraju. Był jednym z nielicznych, który wyjeżdżał jako zwycięzca. Był tym, który – jak sam to określił – potrafił „targnąć za wąsy tygrysa, którym jest NKWD”. Jak z dumą pisał w Londynie w 1948 r.: „gdyby mnie dzisiaj dosięgło NKWD, co jest zawsze i wszędzie możliwe – już mi nie odbiorą satysfakcji, jaką w sobie noszę. Mogą najwyżej obedrzeć ze skóry – co każdy hycel potrafi...” (s. 112).

Wyczyny Aleksandra Klotza były już wcześniej znane historykom. Sporo o jego wojennych losach pisali między innymi Jerzy Węgierski i Grzegorz Mazur, w 1996 r. Jerzy Krzyżanowski opublikował w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” artykuł *Niezwykłe przygody majora Klotza*, a rok wcześniej Janusz Gmitruk, Zygmunt Hemmerling i Jan Sałkowski ogłosili w zbiorze *Z ziemi sowieckiej – z domu niewoli. Relacje, raporty, sprawozdania z londyńskiego archiwum prof. Stanisława Kota* raport Klotza z wyprawy do ZSRR. Wiedza ta z trudem jednak przedostawała się w latach dziewięćdziesiątych do opracowań o charakterze syntetycznym, nie wspominając o społecznej świadomości historycznej. Dlatego też bardzo dobrze się stało, że dzięki długotrwałym staraniom Grzegorza Mazura oraz Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego wspomnienia Klotza, stanowiące świadectwo niezwykłego heroizmu, siły woli oraz umiłowania wolności tego wybitnego oficera polskiego wywiadu, zostaną zaprezentowane szerszemu gronu czytelników.



Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, Wydawnictwo „von Borowiecky”, Warszawa 2000, t. 1–2, ss. 1433

W ostatnich latach mamy do czynienia ze znaczącym wzrostem zainteresowania stosunkami polsko-ukraińskimi. Pozytywnym efektem jest podjęcie najdrażliwszych kwestii dotyczących tych stosunków w okresie drugiej wojny światowej i w czasach tuż powojennych oraz lawinowo rosnąca liczba prac na ten temat¹.

Jedną z najbardziej spornych kwestii, budzącą wciąż ogromne emocje, są krwawe wydarzenia na Wołyniu w latach 1943–1944, będące konsekwencją antypolskiej akcji podjętej przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i kierowaną przez OUN Ukraińską Powstańczą Armię. Po wojnie problem ten był przemilczany bądź przedstawiany tendencyjnie. Więcej informacji można było znaleźć jedynie w ukazujących się dopiero od lat sześćdziesiątych publikacjach o charakterze wspomnieniowym. Dopiero w latach osiemdziesiątych, a zwłaszcza pod ich koniec, zaczęły się pojawiać prace podejmujące to zagadnienie, głównie na kanwie dziejów 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej². W badania zaangażował się również Instytut Pamięci Narodowej³.

Recenzowana pozycja jest kolejną publikacją Władysława Siemaszki, byłego żołnierza tej jednostki, poświęconą temu tematowi. Poprzednia, przygotowana wspólnie z Józefem Turowskim, wydana w 1990 r. przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej, była pierwszą pracą przedstawiającą w sposób całościowy to zagadnienie. Była ona rezultatem podjętej w połowie lat osiemdziesiątych przez Środowisko Żołnierzy 27. WDP AK inicjatywy ustalenia liczby i okoliczności śmierci ofiar, cennej i po-

¹ Wśród nich wymienić należy zwłaszcza: G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999; G. Motyka, R. Wnuk, „Pani” i „rezuny”. *Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997; Cz. Partacz, *Kwestia ukraińska w polityce polskiego rządu na uchodźstwie i jego ekspozytur w kraju 1939–1945*, Koszalin 2001; W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 1: *Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego. Ukraiński ruch nacjonalistyczny: struktura organizacyjna i założenia programowe*, Toronto 1998; *idem*, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2: *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920–1999*, Toronto 2000; A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993. Wspomnieć trzeba cykl konferencji polsko-ukraińskich, zorganizowanych w latach 1997–2001 przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej i Związek Ukraińców w Polsce, mających na celu ustalenie faktów i obrazu stosunków polsko-ukraińskich z okresu wojny, akceptowanego przez obie strony. Materiały z konferencji ukazały się drukiem w serii *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 1–8, Warszawa 1998–2001. Szerzej: G. Motyka, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1948 w polskiej historiografii po roku 1989* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, red. P. Kosiewski, G. Motyka, Kraków 2000.

² Szerzej o tym: G. Motyka, *Konflikt polsko-ukraiński na Wołyniu w świetle polskiej historiografii*, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 1, s. 219–222.

³ W maju 2001 r. w Lublinie odbyła się konferencja naukowa „Antypolska akcja OUN-UPA w latach 1943–1944”, zorganizowana przez Oddział IPN w Lublinie. Materiały pokonferencyjne ukazały się drukiem: *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, Warszawa 2002.

trzebnej w obliczu naturalnego odchodzenia świadków wydarzeń⁴. Spotkała się z szerokim odzewem, zwłaszcza wśród ludzi pochodzących z południowo-wschodnich Kresów dawnej Rzeczypospolitej. Od tego czasu ukazało się wiele publikacji dotyczących tych zagadnień – nie tylko opracowań naukowych, ale wspomnień i relacji. Dobrze więc się stało, że autorzy kontynuowali swoje badania, odpowiadając niejako na apele historyków⁵. Plonem jest recenzowana praca, wobec śmierci Józefa Turowskiego napisana przez Władysława Siemaszkę wspólnie z córką Ewą. W stosunku do wcześniejszej została znacznie poprawiona oraz rozbudowana na podstawie nowych materiałów i kilkakrotnie większej liczby relacji. Już z tego powodu jest cennym źródłem nie tylko dla badaczy, ale dla wszystkich osób, chcących pogłębić swoją wiedzę na temat wołyńskiej tragedii, a zwłaszcza dla rodzin ofiar. Najlepszym dowodem uznania są nagrody: „Przeglądu Wschodniego” za 2000 r. i literacka im. Józefa Mackiewicza w 2002 r.⁶

Książka została starannie wydana, w czym zasługa sponsorów, z Kancelarią Prezydenta RP na czele. Składa się z dwóch części, zawartych w dwóch tomach, poprzedzonych obszerną *Przedmową* Ryszarda Szawłowskiego. Pierwsza część, zatytułowana *Zbrodnie ludobójstwa na ludności Wołynia*, zawiera *Wstęp* i 13 rozdziałów, będących trzonem pracy, oraz streszczenie po angielsku. Część drugą stanowi obszerny *Aneks* zawierający 79 wstrząsających relacji świadków wydarzeń oraz dokumentów z tego okresu, głównie raportów miejscowych struktur AK i Delegatury Rządu na Kraj. Dołączono do nich liczne fotografie. Tom zamyka bibliografia i indeks miejscowości.

Poważne wątpliwości, nie tylko zresztą u autora recenzji, budzi tytuł pracy⁷. Sugeruje bowiem, iż przynajmniej od września 1939 r. celem nacjonalistów ukraińskich była zagłada Polaków, co jest sprzeczne z dzisiejszą wiedzą na temat zamierzeń OUN. Pojedyncze morderstwa polskich żołnierzy czy przedstawicieli władzy we wrześniu 1939 r. i w latach późniejszych nie predestynują do określenia ich takim mianem, zwłaszcza że część z tych zbrodni była rezultatem dywersyjnych działań komunistów, poprzedzających agresję 17 września. O ludobójstwie można mówić dopiero w odniesieniu do mordów ludności polskiej w 1943 r. i na początku 1944 r., chociaż nawet w stosunku do nich określenie to nie jest używane w literaturze przedmiotu.

We *Wstępie* autorzy przedstawili genezę pracy, jej układ i bazę źródłową, którą stanowiły głównie relacje świadków wydarzeń, a spośród archiwaliów jedynie dokumenty AK i publikowane dokumenty UPA (s. 36, 37). Nie kwestionując wartości poznawczych relacji, trzeba zauważyć, że w odniesieniu do podstawowego celu pracy, to jest udokumentowania ofiar zbrodni, mają one pewne wady.

⁴ J. Turowski, W. Siemaszko, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej na Wołyniu 1939–1945*, Warszawa 1990.

⁵ Formuluje je m.in. Grzegorz Motyka we wspomnianym zarysie historiografii zagadnienia: G. Motyka, *Konflikt polsko-ukraiński...*, s. 226.

⁶ Praca doczekała się też pozytywnych recenzji: W. Odojewski, *Zapomniane ludobójstwo*, „Rzeczpospolita”, 20 VIII 2002, s. 10; A. Paszko, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 2, s. 212–216; B. Grott, *Rzeź ludności polskiej na Wołyniu*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 15, 2001, s. 287–291; G. Motyka, *Rany Wołynia*, „Zeszyty Historyczne”, z. 138, Paryż 2001, s. 198–207.

⁷ Zob. A. Paszko, *op. cit.*, s. 213, 214.

Zwrócił już na to uwagę między innymi Włodzimierz Mędrzecki, podkreślając przede wszystkim wyłaniające się z nich: schematyczny obraz stosunków polsko-ukraińskich na Wołyniu oraz idealizację stosunków sprzed wojny⁸. Zarzut ten potwierdza treść recenzowanej pracy. Krytyki wartości relacji jako źródła nie można odrzucać *a priori*, jak to zrobili autorzy, odnosząc się do wypowiedzi Grzegorza Mazura, zwłaszcza że – co trzeba zauważyć – znaczna część relacji została spisana kilkadziesiąt lat po opisywanych wydarzeniach. Odzwierciedlają one zatem również przeczytane lektury oraz tak zwaną pamięć zbiorową, co – jak sami autorzy przyznają – dokonane zostało świadomie (s. 37). Autorzy przeczą sobie, w jednym miejscu pisząc, że zachowało się niewiele dokumentów dotyczących opisywanych wydarzeń (s. 36), w innym zaś przyznając, że z powodów finansowych nie przeprowadzili kwerendy w archiwach ukraińskich, mimo posiadania informacji, iż zawierają one materiały dotyczące tematu (s. 38). Nie wspominają przy tym nic o wykorzystywanych już przez badaczy tematu (*vide* praca Władysława Filara⁹) archiwaliach rosyjskich czy niemieckich.

Zasadniczą część pracy otwiera kilkustronicowe wprowadzenie zatytułowane *Wołyń – informacje ogólne*, zawierające podstawowe wiadomości o omawianym obszarze, głównie z zakresu demografii, i jego losach do 1945 r. Szkoda, że oboje autorzy nie dokonali w nim omówienia stosunków polsko-ukraińskich w okresie poprzedzającym opisywane wydarzenia, zwłaszcza w międzywojniu. Rzuciłoby to trochę światła na ich przyczyny, wzbogacając znacznie wartość poznawczą pracy i korygując jednostronność spojrzenia autorów relacji na stosunki polsko-ukraińskie. Poważnym brakiem większości przypisów jest nieopatrzenie ich odnośnikami do konkretnych źródeł, na podstawie których sformułowane zostały oceny (uwaga odnosi się też do rozdziału 13, zatytułowanego *Podsumowanie*). Powoływanie się na wydaną przed wojną pracę Alfreda Krysińskiego jako jedyne źródło informacji o tym obszarze w okresie międzywojennym, bez uwzględnienia późniejszych, jest niewystarczające, zważywszy, iż autor pisał swoje teksty niejako na zamówienie władz, by polemizować z publikacjami ukraińskimi¹⁰.

W zasadniczej części dzieła autorzy – inaczej niż wcześniej Siemaszko i Turowski – omawiają osobno wypadki w każdej miejscowości, szeregując je według przedwojennego podziału administracyjnego i podając informacje zgodnie z ustalonym schematem. Podziw budzi rezultat ich wieloletniej zmuśnionej pracy, dzięki której udało im się ustalić liczbę i w znacznej części nazwiska 36 543–36 750 ofiar w 392 jednostkach administracyjnych. Mimo że jest to mniej niż jedna piąta ogółu miejscowości na tym terenie, zważywszy na upływ czasu, wynik jest imponujący. Ta część dzieła jest najbardziej wartościowa. Pozostaje mieć nadzieję, iż autorzy będą kontynuować pracę bądź znajdą naśladowców. Przyjęty układ

⁸ W. Mędrzecki, *Polskie relacje pamiętnikarskie i wspomnieniowe jako źródło do badania stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 1, s. 227–232.

⁹ W. Filar, „Burza” na Wołyniu. Z dziejów 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, Warszawa 1997. Z niezrozumiałych dla autora recenzji przyczyn publikacja ta nie została wykorzystana przy przygotowywaniu recenzowanej pracy.

¹⁰ Zob. np. W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921–1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Wrocław 1988; J. Kęsik, *Województwo wołyńskie 1921–1939 w świetle liczb i faktów*, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 1, s. 99–137; M. Kuczerepa, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec Ukraińców na Wołyniu w latach 1921–1939*, *ibidem*, s. 139–154.

materiału ułatwia odszukanie informacji o konkretnym wydarzeniu, co jest ważne szczególnie dla bliskich ofiar, do których po części książka jest adresowana. Ma on jednak wadę – utrudnia uzyskanie ogólnej wizji rozwoju wypadków czy też poznanie przebiegu wydarzeń na obszarze większym od jednej jednostki administracyjnej. Tylko w pewnym stopniu brak ów wynagradza *Podsumowanie*. Rzuca się też w oczy wspomniana już jednostronność spojrzenia i idealizowanie przedwojennych stosunków polsko-ukraińskich. Z ich obrazem wyłaniającym się z książki nie zgadza się zdecydowana większość badaczy¹¹.

W *Podsumowaniu* autorzy przedstawili przebieg wydarzeń w ujęciu chronologicznym i dokonali szacunku ogólnej liczby ofiar. Z podaną przez nich liczbą 50–60 tys., wliczając w to zabitych w wyniku akcji policji ukraińskiej, można się zgodzić, chociaż warto pokusić się o dalszą jej weryfikację. Do zalet publikacji należy dodać liczne tabele, obrazujące między innymi dynamikę wydarzeń, oraz ustalenie wykazu osób pełniących kierownicze funkcje w formacjach dokonujących mordów. Niedosyt budzi zbyt krótkie omówienie przebiegu wydarzeń. Bardzo mało miejsca poświęcono polityce władz niemieckich i działalności partyzantki sowieckiej, podczas gdy zdaniem niektórych badaczy konflikt polsko-ukraiński został przynajmniej częściowo sprowokowany przez oba te czynniki, co nie umniejsza oczywiście odpowiedzialności UPA za dokonane mordy¹². W *Podsumowaniu* zabrakło również informacji o stosunkach ukraińsko-niemieckich w tym okresie, niewyrobiony czytelnik może więc błędnie pomyśleć, że UPA zajmowała się tylko mordowaniem Polaków.

Siemaszkowie do sprawców ludobójstwa zaliczają również formacje powołane przez Maksyma Borowcica „Tarasa Bulbę”, które jako pierwsze używały nazwy UPA (s. 1009; zarazem jednak stwierdzają, że miejscowa ludność używała wymiennie określeń „bulbowcy” i „banderowcy” – s. 1029, przyp. 9), oraz oddziały tak zwanych melnykowców, stworzone przez frakcję OUN Andrija Melnyka. W obu wypadkach jest to kwestionowane przez innych badaczy¹³. Pomniejszają też skalę polskiego odwetu (s. 1072–1074), który oczywiście w stosunku do działań UPA był sporadyczny i nieproporcjonalny pod względem liczby ofiar¹⁴. Na dowód przytaczają między innymi dwa rozkazy dowódcy Okręgu AK Wołyń płk. Kazimierza Bąbińskiego „Lubonia” z kwietnia 1943 r. i stycznia 1944 r., oba zakazujące mordowania kobiet i dzieci (s. 1072, 1073). Jednak powtórzenie zakazu wskazuje raczej na to, iż pierwszy nie był przestrzegany¹⁵.

Kontrowersyjne jest potraktowanie w ten sam sposób zbrodni dokonanych przez UPA i przez Niemców z udziałem ukraińskiej policji pomocniczej, zwłaszcza wobec usprawiedliwiania udziału Polaków w oddziałach *Schutzmannschaften* (s. 1075–1077). Uznanie, iż odpowiedzialność za działania policji ukraińskiej

¹¹ Zob. G. Motyka, *Konflikt polsko-ukraiński...*, s. 221–223.

¹² Zob. *idem*, *Tak było...*, s. 115–118; A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 210–213; też wspomniane w przyp. 3 materiały z konferencji zorganizowanej przez IPN. Hipoteza wymaga dalszych badań, w tym kwerendy w archiwach ponemieckich, a zwłaszcza w dotąd niezbadanych posowieckich.

¹³ A. Paszko, *op. cit.*, s. 215, 216.

¹⁴ Zob. np. W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993, s. 181–183; A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 192–194.

¹⁵ Zob. G. Motyka, R. Wnuk, *op. cit.*, s. 7, 8.

spada na OUN-UPA, z uwagi na kontrolowanie przez nią tej formacji, kłóci się z informacjami podanymi w innych pracach, iż do UPA zdezerterowało jedynie 5 tys. spośród 12 tys. policjantów¹⁶.

Praca imponuje nie tylko obszernym omówieniem wydarzeń, ale ogromem wykorzystanych wspomnień i relacji (ogółem 1686!). Należy podkreślić, że dużą ich część zebrali sami autorzy, a wiele znaleźli w licznych przebadanych archiwach i bibliotekach (przede wszystkim Archiwum GKBZHWP-IPN, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Wschodnim, Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie oraz archiwach kościelnych). Spośród archiwaliów wykorzystali głównie dokumenty Armii Krajowej, uzupełniając je aktami śledztw, prowadzonych w latach dziewięćdziesiątych przez Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach polskich na Wołyniu, oraz aktami spraw o uznanie za zmarłych i uznanie faktu śmierci, a także księgami parafii rzymskokatolickich diecezji łuckiej z tego okresu. Na tle tego razi niewykorzystanie dokumentów z archiwów niemieckich, rosyjskich i ukraińskich oraz więcej niż skromna literatura przedmiotu, nie tylko ukraińska, co byłoby zrozumiałe z racji jej trudnej dostępności, ale też polska¹⁷.

Osobnego omówienia wymaga *Przedmowa* Ryszarda Szawłowskiego. Nie przekonuje argumentacja na rzecz określenia zbrodni na Wołyniu, z uwagi na duży udział w niej zwykłych mieszkańców, jako ludobójstwa ukraińskiego (s. 13), a nie dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich czy UPA. Szawłowski zarzuca Ukraińcom jako obywatelom II Rzeczypospolitej brak minimalnej choćby lojalności (s. 14) wobec państwa. Jest to o tyle kuriozalne, że trudno uznać, iż zostali oni obywatelami polskimi z własnej woli. Analogicznie można by mieć pretensje do Polaków o to, że w okresie zaborów buntowali się przeciwko państwu zaborczym, co oczywiście nie usprawiedliwia zbrodni dokonanych przez OUN-UPA na ludności polskiej. Niczym nieuprawnione jest traktowanie wypowiedzi księdza mitrata Stefana Dziubyny jako stanowiska dużego odłamu Kościoła greckokatolickiego (s. 15), podobnie jak branie działacza nacjonalistycznego Mykoły Łebedia za reprezentanta ukraińskiej historiografii (s. 16–18). Ryszard Szaw-

¹⁶ G. Motyka, *Tak było...*, s. 109; L. Szankowski, *Ukraińska Powstańcza Armia* [w:] *Istoriija ukrajinśkoho wijska*, Winnipeg 1953, *passim*. Takie ujęcie kwestionuje A. Paszko, *op. cit.*, s. 216.

¹⁷ Oprócz wspomnianych prac Władysława Filara, Grzegorza Motyki, Andrzeja L. Sowy, Lwa Szankowskiego czy Ryszarda Torzeckiego należy wymienić m.in.: W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, z. 1–5, Warszawa 1977–1981; W. Kosyk, *Ukrajina i Niemczechyna u druhij switowij wijni*, Paryż–N’ju Jork–Lwów 1993; J. Krasowski, *Wołyński oddział „Kozaka”*, Szczecin 1996; J. Łukaszów [T.A. Olszański], *Walki polsko-ukraińskie 1943–1947*, „Zeszyty Historyczne”, z. 90, Paryż 1989; *Przed akcją „Wisła” był Wołyń*, red. W. Filar, Warszawa 1997; M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 1–3, Warszawa 1992–1994; J. Sobiesiak, R. Jegorow, *Ziemia polnie*, Warszawa 1963; M. Sobotko, *Między Turią a Bugiem*, Olsztyn 1980; J. Sztendera, *Badania nad dziejami UPA w PRL*, „Szczytnik” 1985, nr 1–2; M. Wańkowicz, *Od Stołpców po Kair*, Warszawa 1969. Zdziwienie budzi niewykorzystanie wspomnień okręgowego delegata na Wołyń Kazimierza Banacha, *Z dziejów Batalionów Chłopskich. Wspomnienia, rozważania, materiały*, Warszawa 1968. Z pracy Andrzeja L. Sowy autorzy dowiedzieliby się też o istnieniu meldunków Banacha (znajdujących się w spuściźnie po Adamie Bieniu w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie).

łowski określa ponadto niektórych autorów, z którymi polemizuje, w sposób uwłaczający im, używając sformułowań typu: „niejaki R. Drozd” (s. 16) czy „nawet tacy autorzy jak” (s. 27). Krytyka poglądów innych osób nie uzasadnia takiego postępowania.

Z uwagi na wszystkie przedstawione wyżej zastrzeżenia nie można zgodzić się z wyrażoną przez Ryszarda Szawłowskiego tezą, że praca Siemaszków jest tak zwaną *definitive work*, czyli „pracą ostateczną w sensie pełnego, dogłębnego i obiektywnego przebadania tematu” (s. 21). Należy jednak jeszcze raz podkreślić, że mamy przed sobą wartościowe dzieło, poszerzające w dużym stopniu naszą wiedzę o wydarzeniach na Wołyniu.

Jan Pisuliński



Andrzej Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980–styczeń 1982*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, ss. 331

Ostatnia książka Andrzeja Paczkowskiego, badacza dziejów najnowszych Polski i współautora *Czarnej księgi komunizmu*, przedstawia, jak sam napisał, „mały fragment historii Polski lat 1980–1982”. Autor wykorzystał w niej swoje doświadczenie eksperta sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, która w latach dziewięćdziesiątych rozpatrywała wniosek posłów Klubu Parlamentarnego Konfederacji Polski Niepodległej „o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu oraz do odpowiedzialności karnej” osób związanych z wprowadzeniem stanu wojennego¹. Dzięki dostępowi do akt przekazanych tejże komisji sejmowej, a także późniejszej kwerendzie archiwalnej, po raz pierwszy powstała publikacja oparta na tak szerokiej bazie źródłowej. Autor uwzględnił nie tylko dokumenty polskie (głównie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz, w znacznie mniejszym stopniu, wojskowe), ale również dostępne dokumenty radzieckie, niemieckie, amerykańskie i czeskie. Wiele z nich nie było wcześniej wykorzystywanych przez historyków.

Profesor Paczkowski, określany przez apologetów gen. Wojciecha Jaruzelskiego mianem „czołowego solidarnościowego historyka”², zmierzył się nie tylko z problemem niezbyt odległym czasowo, ale również z konfliktem, w którym sam uczestniczył. Toteż uczciwie zastrzegł, że podjął próbę „chłodną, na ile to możliwe” opisu działań władz w okresie lipiec 1980 r.–styczeń 1982 r. Trudno jednak – moim zdaniem – zarzucić autorowi stronnicość. Starał się wydobyć wszystkie (o ile to oczywiście było możliwe) niuanse ówczesnej sytuacji. Nie wahał się, co rzadkie nie tylko wśród historyków, stwierdzić wręcz: „nie wiem” (w książce jest wiele zwrotów typu „wydaje mi się”, „sądzę”, „być może”).

¹ Ekspertyza prof. Paczkowskiego znajduje się w publikacji *O stanie wojennym w sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Sprawozdanie komisji i wniosek mniejszości wraz z ekspertyzami historyków i opiniami ekspertów*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1997, s. 134–152.

² Zob. recenzja L. Mażewskiego, *Solidarnościowa poprawność*, „Dziś” 2002, nr 4, s. 117–123.

Książka jest opisem poszukiwania przez władze PZPR sposobu rozwiązania problemów, wobec których stanęły latem 1980 r. Co ciekawe, osławione „mniejsze zło” było dla przywódców PZPR czym innym w lipcu czy sierpniu 1980 r., a zupełnie czym innym w grudniu 1981 r. Latem 1980 r. władze zgodziły się na powstanie niezależnych związków zawodowych w obawie przed skutkami konfrontacji siłowej. Przeważał pogląd, głoszony między innymi przez Stanisława Kanię: „nie mamy żadnych szans, jeśliby doszło do starcia”.

W następnych miesiącach właśnie perspektywa pomyślnego przeprowadzenia pacyfikacji była kluczowym elementem decyzji podejmowanych wówczas przez PRL-owskich przywódców. Pod koniec 1981 r. społeczeństwo było zmęczone, a „Solidarność” nie miała już takiego poparcia jak rok wcześniej. Pacyfikacja stała się mniejszym złem, oczywiście z punktu widzenia władz. Otwarte pozostaje pytanie, czy „większym złem” była ewentualna interwencja radziecka (i innych „demoludów”) czy (tylko albo aż) utrata władzy przez ówczesną ekipę. I na czyją rzecz. Tego nie wiemy (i być może nigdy się nie dowiemy). Podobnie jak tego, czy (i ewentualnie jak duża) była możliwość dokonania demokratycznych przemian w Polsce pod koniec 1981 r. Nie było to chyba jednak pytanie, nad którym zastanawiali się PRL-owscy decydenci (brak śladów takich rozważań na szczytach władzy). Ich cel był zbieżny z celami przywódców Związku Radzieckiego. Było nim zniszczenie niezależnej od nich organizacji i ruchu społecznego „Solidarność”. Ponieważ jednak zawiodły „środki administracyjne” i „Solidarność” nie dała się wkomponować w system (czyli *de facto* nie utraciła swej niezależności), konieczne stało się sięgnięcie po środki siłowe.

Autor opisuje kolejne etapy przygotowań do stanu wojennego. Można je podzielić na trzy okresy. Pierwszy to sierpień 1980 r., drugi trwał do wiosny 1981 r. (z przyspieszeniem prac w październiku) i trzeci – do 13 grudnia 1981 r. W sierpniu 1980 r. władza nie była gotowa do tak wielkiej i skomplikowanej operacji, późną wiosną 1981 r. zakończono niezbędne prace organizacyjne. Trwały jednak nadal przygotowania, głównie propagandowe, zmierzające do wprowadzenia stanu wojennego. MSW przyjęło strategię „odcinkowych konfrontacji”, czyli prowokowania lokalnych konfliktów z „Solidarnością”, której celem było zmniejszenie poparcia dla związku.

Autor stosunkowo dużo miejsca poświęcił stanowisku innych krajów socjalistycznych, w tym przede wszystkim Związku Radzieckiego, wobec sytuacji w Polsce. Przyjmuje się powszechnie, że groźba interwencji była najbardziej realna w grudniu 1980 r., czyli rok przed wprowadzeniem stanu wojennego. W swej książce prof. Paczkowski przychyła się jednak do tezy, że był to wielki bluff: „Nie po to dano polskim oficerom mapy dyslokacji wojsk, aby wiedzieli, gdzie będzie przeciwnik”. Był to raczej kolejny element nacisku na „towarzyszy z PZPR”, aby bardziej zdecydowanie walczyli z wewnętrznymi wrogami – skwapliwie zresztą wykorzystywany przez ekipę Stanisława Kani i Wojciecha Jaruzelskiego, oraz ostrzeżenie dla tych drugich, że „wielki brat” czuwa. W dokumentach kierownictwa MSW z jesieni 1981 r. można znaleźć między innymi takie zalecenie: „używać straszaka interwencji, koncentracji wojsk na granicy, że mogą wejść wojska nie tylko radzieckie, ale czeskie, niemieckie i tu nie ma wyjścia”. Nie przekreśla to faktu, że przywódcy PRL rzeczywiście bali się Moskwy. Jak to podsumował prof. Paczkowski: „bardziej hipnotyzowały ich grube brwi i dudniący głos

Leonida Iljicza niż wasy i fajeczka Lecha”. Moskwa natomiast, w przeciwieństwie do Berlina czy Pragi, nie spieszyła się do ewentualnej interwencji. Zresztą po cóż miała się spieszyć, skoro polscy towarzysze byli lojalni i konsultowali z nią plany stanu wojennego?

Andrzej Paczkowski szczegółowo analizuje funkcjonowanie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR. Opisuje zakulisowe rozgrywki na szczytach władzy (nie podziela na przykład opinii Edwarda Gierka i członków jego ekipy, że powstanie „Solidarności” było wynikiem spisku przeciw I sekretarzowi) i wydobywa różnice poglądów członków politbiura (oczywiście nie na sprawę celu, ale środków do niego prowadzących). Z książki wyłania się obraz ludzi słabych, niepewnych, uginających się pod ciężarem odpowiedzialności, często niepanujących nad sytuacją – to przecież nieskuteczność działań w celu „oddzielenia ekstremy od zdrowego robotniczego nurtu” w „Solidarności”, czyli zmniejszenia wpływu „przeciwnika politycznego” z Komitetem Obrony Robotników na czele, zrodziła konieczność sięgnięcia po środek ostateczny, jakim był stan wojenny. W obficie cytowanych wypowiedziach sterników PRL zaskakuje raz trzeźwość ocen, innym razem kompletne oderwanie od rzeczywistości.

Publikacja jest bardzo cennym elementem opisu sytuacji w Polsce na początku lat osiemdziesiątych³ i stanowi doskonały punkt wyjścia do dalszych badań nad tak ważnym zagadnieniem jak taktyka i strategia władz w latach 1980–1981. Nowych elementów opisu i ocen powinny dostarczyć archiwalia wojskowe (o ile zostaną odtajnione, na co się nie zanosi), a przede wszystkim akta radzieckie (niestety, zasób źródeł radzieckich dotyczących lat osiemdziesiątych nie zmienia się od wielu lat). Na pewno niejedną niespodziankę i odpowiedź na pytania dotyczące polskiego kryzysu lat osiemdziesiątych przyniosą jeszcze akta PZPR i MSW. Warto też sięgnąć do materiałów Urzędu Rady Ministrów (pomijanych, a być może nawet niesłusznie niedocenianych przez historyków), szczególnie do ich tajnej części. Z pewnością pozwolą lepiej poznać taktykę i strategię władz w tym okresie. Otwarte pozostaje pytanie, co, poza wspomnieniami, zawierają zbiory autorów stanu wojennego, choć na przykład lektura akt przekazanych przez gen. Jaruzelskiego do Archiwum Akt Nowych (akta PZPR i URM) nie nastroja zbyt optymistycznie. Za kilka lat pojawi się zapewne lepsze, pełniejsze opracowanie omawianej przez prof. Paczkowskiego problematyki, ale taki jest los pionierów. Na razie jednak jego książkę można śmiało polecić czytelnikom.

O wartości (a właściwie atrakcyjności) książki decyduje dziś także rynek. A właśnie tę pozycję, mimo stosunkowo wysokiej (oczywiście jak na książkę historyczną) ceny, można spotkać nie tylko w renomowanych księgarniach, ale nawet na stolikach ulicznych sprzedawców. Wynika to stąd, że książka ta (podobnie zresztą jak inne książki prof. Paczkowskiego) po prostu dobrze się czyta, gdyż autorowi udało się połączyć walory poznawcze z żywym, barwnym językiem.

Grzegorz Majchrzak

³ Nadal brakuje niestety opracowań (przynajmniej opartych na tak solidnej bazie źródłowej) dotyczących taktyki i strategii innych uczestników „polskiego dramatu” z początku lat osiemdziesiątych („Solidarności”, Kościoła katolickiego, terenowego aparatu partii i władzy oraz zagranicy, w tym przede wszystkim Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych).



Aleksander Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*, Wydawnictwo „Trio”, Warszawa 2001, ss. 167

Przedmiotem książki Aleksandra Pawlickiego są dzieje jednej z najważniejszych dla systemów totalitarnych – a dla komunizmu w szczególności – instytucji, jaką była cenzura¹. W krótkim rozdziale wprowadzającym autor opisał prawnostrukturne podstawy jej działania od 1944 do 1965 r. Jednak właściwym tematem jego rozważań są lata 1965–1972. Cezury te wybrał ze względu na przekształcenia strukturalne i organizacyjne urzędu. W październiku 1965 r. stanowisko prezesa objął Józef Siemek (jego poprzednikiem był zmarły w 1964 r. Czesław Skoniecki). Nim jednak nastąpiła ta zmiana, we wrześniu 1964 r. Najwyższa Izba Kontroli rozpoczęła w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk kontrolę zakończoną w lutym 1965 r. Wynikiem były krytyczne spostrzeżenia wobec sposobu funkcjonowania urzędu (między innymi brak regulaminów wewnętrznych, braki w kwalifikacjach cenzorów). Zdaniem Pawlickiego zmiany i przeobrażenia w GUKPPiW w latach 1965–1972 stanowiły reakcję na te zarzuty. Rok 1972 stanowił zaś, według autora – znaczącą cezurę prawną w funkcjonowaniu urzędu – 2 września 1972 r. prezes Rady Ministrów nadał mu nowy statut, który wieńczył trwającą 7 lat reorganizację.

Okres ten był ciekawy również poza omawianą instytucją. W PRL i bloku komunistycznym działo się wtedy bardzo wiele: wydarzenia marcowe, agresja wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w 1968 r., nastroje antysemityczne i antyizraelskie w ZSRR i jego satelitach spowodowane wojną siedmiodniową oraz Grudzień '70. Lata 1965–1972 to również zmiany na szczytach władzy.

Książka Pawlickiego skupia się jednak głównie na wewnętrznym życiu urzędu i powyższe punkty odniesienia stanowią tylko tło dla głównego wątku, jakim jest odtworzenie postaw cenzorów, ich motywacji i aspiracji. Autor stawia ważne i interesujące pytania: jaki był portret psychologiczny statystycznego cenzora, jak wyglądała sieć zależności służbowych w instytucji, jak przebiegał proces decyzyjny prowadzący do „wyingerowania” bądź nie danego tekstu, jakie były relacje urzędu z PRL-owską administracją i strukturami partyjnymi.

Autor, odtwarzając klimat instytucji i postawy jej pracowników tylko poprzez dokumenty urzędowe: zapisy ingerencji i urzędowe notatki, stawia tezy, które budzą kontrowersje. Cenzor był według niego „trwożliwym ojcem”, który „używał jej [władzy ojcowskiej] z lękiem pomieszanym z satysfakcją, przy czym zdradzał pewne cechy osobowości autorytarnej, im bardziej przez jednych podporządkowywanej, tym silniej innych podporządkowującej”. Tego typu postawy były oczywiście obecne w tak specyficznej instytucji, jaką była cenzura, a wykształcenie i kwalifikacje (a przede wszystkim aspiracje) jej pracowników mogły

¹ Ciekawa była ekspozycja w Muzeum Warmii i Mazur (Dom „Gazety Olsztyńskiej”), gdzie prezentowano numery tej gazety z 1939 r. Wynikało z niej, że cenzura w III Rzeszy przepuszczała teksty krytyczne wobec rządu Adolfa Hitlera i wyraźnie popierające władze II RP. W sąsiedniej sali ekspozowane były cytaty z zapisów cenzorskich z lat siedemdziesiątych (a więc relatywnie mało represyjnej epoki PRL), w których np. zabraniano gazetom zamieszczać dane statystyczne o liczbie ofiar wypadków samochodowych.

wywoływać u nich chęć racjonalizowania działań oraz wchodzenia w intelektualny dyskurs z autorami cenzurowanych tekstów i kompensowania sobie przy tej okazji własnych niespełnionych ambicji intelektualnych i naukowych. Wydaje się jednak, iż cenzor był przede wszystkim urzędnikiem, który po prostu bał się o swoje stanowisko – można przyjąć, że polonista zatrudniony w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zarabiał znacznie lepiej niż jego kolega w szkole podstawowej, a i praca była spokojniejsza.

W tym kontekście o wiele bardziej przekonująca wydaje się wizja urzędu, jaka wylania się z relacji Krzysztofa Kozłowskiego, który pisał o pracownikach urzędu cenzury następująco: „Co do kobiet, to nawet jeśli udało się namówić którąś do puszczenia jakiegoś »niewłaściwego« zdania, to, jak cenzorka z drukarni, w której powstawał »Tygodnik«, uderzały w płacz, mówiąc, że tracą pracę, a ich dzieci będą chodziły głodne tylko z przyczyny mojej głupiej ambicji umieszczenia tej czy innej wypowiedzi. Na takie argumenty nie ma mocnych”. Podobną wizję funkcjonowania cenzury zawarł w swoich wspomnieniach Ludwik Hass: „Generalnie biorąc, cenzura jako urząd – ściślej: jej pracownicy – miała mentalność biurokratyczną, co w pewnych, nader drażliwych sytuacjach, działać mogło na korzyść historyka”². Byłby to zresztą kolejny dowód na zmiany, jakie zaszły w mentalności nie tylko pracowników cenzury, ale szeroko pojętego aparatu, zarówno administracyjnego, jak i partyjnego, który w czasach „małej stabilizacji” bardzo „zurzędniczał”³. Znamienne zresztą, że Hass źródła wielu ingerencji nie dopatrywał się bynajmniej w demiurgicznych czy demonicznych zamierzeniach pracowników GUKPPiW, lecz czasami w złośliwościach kolegów po fachu czy nieformalnych kontaktach środowiska naukowego z aparatem partyjnym⁴.

O ile dużą zaletą publikacji Pawlickiego jest próba naszkicowania obrazu psychologicznego cenzora i jego instytucjonalnych uwarunkowań oraz rzetelne i wnikliwe przedstawienie ingerencji cenzorskich (s. 97–107), o tyle brakuje szerszego tła funkcjonowania urzędu i analizy, jak jego działalność była postrzegana przez struktury partyjne i jak dalece cenzura współpracowała z innymi urzędami, na przykład z MSW czy wymiarem sprawiedliwości. Zdaję jednak sobie sprawę z tego, że wymagałoby to znacznie bardziej rozbudowanej kwerendy źródłowej i być może nie przyniosłoby spodziewanych rezultatów.

W opisywanym przez Pawlickiego okresie było wiele wydarzeń, które musiały absorbować uwagę i zaangażowanie pracowników cenzury. Czasami jednak, przeglądając akta GUKPPiW, natrafia się na ingerencje wymagające pewnej refleksji. W 1967 r. zakwestionowano w książce Tillarda Levy’ego fragment dotyczący łapanki w lipcu 1942 r. w Paryżu, gdzie zawarta była informacja o znacznej odpowiedzialności za tę akcję administracji francuskiej. Trudno jednoznacznie w takim przypadku rozstrzygnąć, czy cenzor chciał chronić stosunki polsko-francuskie, czy też był jakiś ogólniejszy zapis na tę problematykę⁵.

² L. Hass, *Cenzura i inne mechanizmy sterowania historykami w latach PRL* [w:] *Cenzura PRL. Relacje historyków*, Warszawa 2000, s. 90, 91.

³ Zob. B. Brzostek, *Działacze i urzędnicy: jak pracowały regionalne władze PZPR za Bieruta i Gomułki*, „Kultura i Społeczeństwo” 1999, nr 4, s. 175–190.

⁴ L. Hass, *op. cit.*

⁵ Por. AAN, GUKPPiW, 1843, k. 89.

Ciekawe byłyby dalsze studia nad tą instytucją, zwłaszcza w ujęciu problemowym, na przykład przeanalizowanie, jak pewne tematy w dłuższym czasie stawały się (bądź nie) obiektami ingerencji. Książka Pawlickiego wydaje się ważnym punktem wyjścia do tych badań, również z tego powodu, iż skupia się przede wszystkim na samej instytucji.

Cennym uzupełnieniem publikacji są zawarte w niej dokumenty, tym bardziej że przedstawione zostały w ujęciu problemowym i stanowią doskonałą ilustrację procesu decyzyjnego wewnątrz instytucji. Z kolei przykład protestu kardynała Karola Wojtyły pokazuje, jak urząd reagował na zewnętrzną krytykę i jakie interakcje wywoływała ona w partyjnych i administracyjnych strukturach.

Krzysztof Madej